



Polish-Jewish STUDIES

tom 6/2025



Rada naukowa

prof. Marek Jan Chodakiewicz (Institute of World Politics)
ks. prof. dr hab. Przemysław Kantyka (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)
dr hab. Bogdan Musiał
prof. John Radzilowski (University of Alaska Southeast)
dr hab. Przemysław Różański (Uniwersytet Gdański)
prof. Peter Stachura (University of Stirling)
prof. dr hab. Mirosław Szumiło (Instytut Pamięci Narodowej / Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)
prof. dr hab. Stanisław Wiech (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Redakcja

Redaktor naczelny

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG (Uniwersytet Gdański / Instytut Pamięci Narodowej)

Zastępca redaktora naczelnego

dr Tomasz Domański (Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach)

Sekretarze redakcji

dr Alicja Gontarek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie / Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie)

dr Roman Gieroń (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie)

Członkowie redakcji

dr hab. Sebastian Piątkowski (Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu)

dr hab. Elżbieta Rączy (Uniwersytet Rzeszowski / Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie)

dr Mateusz Szpytma (Instytut Pamięci Narodowej)

dr Wojciech Wichert (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie)

Recenzenci artykułów

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG (Uniwersytet Gdański / Instytut Pamięci Narodowej)

dr hab. Tomasz Ceran (Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy)

dr Anna Czocher (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie / Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

dr hab. Edyta Czop, prof. UR (Uniwersytet Rzeszowski)

dr Karol Dąbrowski (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

dr hab. Adam Dziurok, prof. UKSW (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach / Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)

dr hab. Jerzy Gapys, prof. UJK (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
dr Tomasz Gonet (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach)
dr hab. Grzegorz Hryciuk, prof. UWrocławski (Uniwersytet Wrocławski)
dr Maciej Korkuć (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie / Uniwersytet Ignatianum w Krakowie)
dr hab. Edyta Majcher-Ociesa, prof. UJK (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
dr hab. Andrzej Rykała, prof. UŁ (Uniwersytet Łódzki)
dr Damian Sitkiewicz (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Warszawie)
prof. dr hab. Mirosław Szumiło (Instytut Pamięci Narodowej / Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)
dr Karolina Trzeskowska-Kubasik (Instytut Pamięci Narodowej)
dr Michał Wenklar (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie / Uniwersytet Ignatianum w Krakowie)
dr hab. Waław Wierzbieniec, prof. UR (Uniwersytet Rzeszowski)
dr Jehor Wradij (Muzeum „Pamięć Narodu Żydowskiego i Holocaust na Ukrainie” (m. Dniepr) / Ukraiński Instytut Badań nad Holocaustem „Tkuma” / Centrum historii współczesnej im. M. Hajewiego Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego)
dr hab. Andrzej A. Zięba (Uniwersytet Jagielloński)

Redaktorzy prowadzący tomu

dr Roman Gieron (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie)
dr Wojciech Wichert (Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie)

Redakcja językowa

Łucja Czepulonis
Małgorzata Strasz-Sowińska

Korekta

Maria Aleksandrow

Okładka, projekt graficzny

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Skład

Iwona Kuśmirowska

Adres redakcji

al. Na Stadion 1, 25-127 Kielce

Wydawca

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2025

ISSN 2719-4086
eISSN 2957-1413

Zapraszamy:

czasopisma.ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl



Wydawnictwo
Instytutu Pamięci
Narodowej



Kontakt

dr Alicja Gontarek
alicja.gontarek@ipn.gov.pl
dr Roman Gieron
roman.gieron@ipn.gov.pl

Spis treści

Wstęp (Roman Gieroń, Wojciech Wichert)	9
Studia	14
Edyta Majcher-Ociesa , Stan badań nad relacjami polsko-żydowskimi w okresie dwudziestolecia międzywojennego w historiografii polskiej	15
Martyna Grądzka-Rejak , Praca u Niemców jako jedna ze strategii przetrwania kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie w świetle relacji i wspomnień Żydówek	59
Michał Siekierka , Okoliczności przetrwania ludności żydowskiej w Hucie Pieniackiej i Hucie Werchobuskiej (Kreis Złoczów) oraz ich okolicach w świetle relacji ocalonych	97
Grzegorz Berendt , Udział sił policyjnych w prześladowaniu i eksterminacji Żydów w Tarłowie w latach 1939–1944	130
Tomasz Domański , Działoszyce. Niemiecka zbrodnia na żydowskiej społeczności miasta w czasie II wojny światowej	200
Wojciech Hanus , Zagłada Żydów na terenie Kreis Rawa Ruska.	280
Sebastian Piątkowski , „Żał mi było ludzi i rozkazu nie wykonałem...”. Działalność Alfonsa Himmla – funkcjonariusza Żandarmerii z posterunku w Lipsku (Kreis Starachowice GG) w świetle powojennych materiałów śledczych i procesowych	323

Tomasz Gonet , Sprawy karne szefa Gestapo w Kołomyi Petera Leideritza i jego żony Anneliese	350
Konrad Graczyk , Sprawa karna Michała Sokołowskiego. Sanocki przykład powojennego rozliczenia za zadenuncjowanie Żydów oraz kobiety udzielającej im pomocy	375
Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki , Zabójstwo Żydów w Działoszycach w nocy z 16 na 17 czerwca 1945 r. Ofiary, sprawcy, wątpliwości	400
Roman Gieroń , Między „ujęciem” a „działaniem na szkodę”. Głos w dyskusji na temat powojennych rozliczeń osób biorących udział w tzw. trzeciej fazie Zagłady. Perspektywa prawno-historyczna	434
Recenzje/Polemiki	471
Konrad Graczyk , Niemieckie zbrodnie na Polakach niosących pomoc Żydom – uwagi w związku z monografią Sebastiana Piątkowskiego <i>„W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...”</i> . Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943) (Warszawa, Instytut Pamięci Narodowej 2025, 215 s.)	473
Sebastian Piątkowski , Glosa do recenzji Konrada Graczyka	484
Martyna Grądzka-Rejak , Dominik Flisiak, <i>Antyżydowska zbrodnia w Przedborzu. Pytania, źródła, odpowiedzi</i> , Chrzan 2024, 234 s.	487
Martyna Grądzka-Rejak , Zwrot przestrzenny w badaniach nad Zagładą. Anja Nowak, <i>Violent Space. The Jewish Ghetto in Warsaw</i> , Bloomington: Indiana University Press 2023, 329 s.	494
Alicja Jarkowska , Mario Wenzel, <i>Arbeitszwang und Judenmord. Die Arbeitslager für Juden im Distrikt Krakau des Generalgouvernements 1939–1944</i> , Berlin: Metropol-Verlag 2017, 340 s.	503
Damian Sitkiewicz , Grzegorz Rossoliński-Liebe, <i>Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration</i> , Berlin: De Gruyter 2024, 1124 s.	509
Tomasz Toborek , Dominik Flisiak, <i>Antyżydowska zbrodnia w Przedborzu. Pytania, źródła, odpowiedzi</i> , Chrzan 2024, 234 s.	556

Radosław Wnorowski, Ks. Tadeusz Krahel, *Ratowanie Żydów
przez duchowieństwo katolickie Archidiecezji Wileńskiej w czasie okupacji
niemieckiej (1941–1944)*, Białystok 2024, 500 s. 564

Kronika 571

Wojciech Hanus, Sprawozdanie z działalności Oddziału Instytutu Pamięci
Narodowej w Rzeszowie w związku z XVII Obchodami Międzynarodowego Dnia
Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu (20–30 stycznia 2025 r.) 573

WSTĘP

Zachęcamy do lektury szóstego tomu „Polish-Jewish Studies”, w którym prezentujemy kolejne ustalenia w dziedzinie relacji polsko-żydowskich. Artykuły zebrane w niniejszym tomie zamieszczono w trzech działach: „Studia”, „Recenzje/Polemiki” i „Kronika”.

W pierwszej grupie tekstów, składających się na dział „Studia”, można wyróżnić wieloaspektowe rozważania na temat relacji polsko-żydowskich w okresie międzywojennym i w latach 1939–1945. Ten pierwszy kompleks zagadnień otwiera opracowanie Edyty Majcher-Ociesy, która w zniuansowany sposób analizuje rzadziej podejmowany w literaturze naukowej problem stanu badań nad stosunkami polsko-żydowskimi w okresie dwudziestolecia międzywojennego w historiografii polskiej. W dalszej kolejności prezentowane są studia odnoszące się do różnorodnych okoliczności i strategii przetrwania ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie, a mianowicie w okupowanym Krakowie (Martyna Grądzka-Rejak) oraz w Hucie Pieniackiej i Hucie Werchobuskiej (Michał Siekierka). Można je traktować jako komparatystyczne ujęcie analogicznego zjawiska w ramach tego samego niemieckiego tworu okupacyjnego, co pozwala jednocześnie uwypuklić miejscową specyfikę polityki antyżydowskiej prowadzonej w różnych częściach GG.

Tej ostatniej tematyce poświęcone są inne teksty z działu „Studia”, odnoszące się do przebiegu, metod i anatomii prześladowań Żydów w okupowanej Polsce przez niemiecki aparat okupacyjny na poziomie lokalnym. Wymienić należy tu artykuł Grzegorza Berendta, w którym autor rozpatruje udział sił policyjnych w prześladowaniu i eksterminacji Żydów w Tarłowie (dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa) w latach 1939–1944, w tym również działania tzw. policji granatowej (Polnische Polizei). Podkreśla on, że niemieckie formacje policyjne złożone np. z Polaków, Ukraińców były jednostkami pomocniczymi i działały w takim zakresie, jaki wyznaczyły im władze okupacyjne w prowadzeniu polityki eksterminacji Żydów. Do systemu policyjnego stworzonego przez władze okupacyjne Berendt zalicza także żydowską służbę porządkową. Według niego w dominującej części była ona posłusznym wykonawcą rozkazów niemieckich instytucji, którym podlegała. Nie zmienia tego ostateczna zagłada funkcjonariuszy tej formacji dokonana na rozkaz władz okupacyjnych w latach 1942–1944. Podobną percepcję kontekstu historycznego prezentuje artykuł Tomasza Domańskiego dotyczący zbrodni niemieckiej na żydowskiej społeczności Działoszyc, w czasie wojny miasta położonego w GG. Uwypukla on ważką kwestię niemieckiego kierowania zbrodniami i odpowiedzialności za nie, kreśląc przy tym zobiektywizowany i zróżnicowany obraz postaw funkcjonariuszy Polnische Polizei, zaangażowanych przez okupanta w proces likwidacji Żydów. W podobnym obszarze badawczym porusza się Wojciech Hanus, analizując stosunkowo słabo przebadane zagadnienie zagłady Żydów na terenie Kreis Rawa Ruska. Jest to niezwykle udana próba uporządkowania i uszczegółowienia informacji na temat przebiegu niemieckiej akcji eksterminacyjnej na omawianym terenie, wzbogacona dodatkowo o wywody autora na temat pomocy udzielanej Żydom przez ludność nieżydowską.

Do drugiej grupy tekstów należą artykuły poświęcone problematyce negatywnych czynów popełnianych na ludności polskiej i żydowskiej w latach II wojny światowej i ich rozliczenia. Sebastian Piątkowski na podstawie powojennych akt śledczych i procesowych opisał działalność Alfonsa Himmla, jednego z funkcjonariuszy żandarmerii z posterunku w Lipsku (Kreis Starachowice GG). Tomasz Gonet zajął się sprawą rozliczeń czynów dokonanych przez szefa Ge-

stapo w Kołomyi Petera Leideritza oraz jego żony Anneliese. Natomiast Konrad Graczyk przedstawił historię powojennego rozliczenia Michała Sokołowskiego odpowiedzialnego za zadenuncjowanie Żydów ukrywających się w Sanoku oraz udzielającej im pomocy Wiktorii Kopiczak. Teksty te pokazują istotną rolę akt powojennych postępowań karnych w procesie odtwarzania rzeczywistości okupacyjnej.

Tematyka powojennego stosunku podziemia niepodległościowego do ludności żydowskiej znalazła odzwierciedlenie w szkicu Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego poświęconego sprawie zabójstwa Żydów, do którego doszło w Działoszycach w nocy z 16 na 17 czerwca 1945 r. Autor poszukuje odpowiedzi na pytanie dotyczące charakteru tego wydarzenia. Tę część numeru zamyka artykuł Romana Gieronia poświęcony problemowi okoliczności i przyczyny wydania przez Sąd Najwyższy postanowienia z 18 października 1949 r., w którym znalazła się rozszerzająca wykładnia terminu „ujęcie”, jak również jego wpływu na rozliczenia osób sądzonych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. za różne formy udziału w czynnościach związanych z Żydami ujmowanymi w latach 1942–1945.

W dziale „Recenzje/Polemiki” warto zwrócić uwagę na wnikliwą recenzję głośnej w środowisku historyków Holocaustu, i nie tylko, niemieckiej książki Grzegorza Rossolińskiego-Liebe *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration* (Polscy burmistrzowie i Holocaust. Okupacja, administracja i kolaboracja) autorstwa Damiana Sitkiewicza. Nie mniej pogłębione są omówienia książek na temat zbrodni na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (Konrad Graczyk; glosa do recenzji: Sebastian Piątkowski), zbrodni w Przedborzu z końca maja 1945 r. (w osobnych tekstach: Martyna Grądzka-Rejak, Tomasz Toborek), getta warszawskiego (Martyna Grądzka-Rejak), obozów pracy dla ludności żydowskiej w dystrykcie krakowskim Generalnego Gubernatorstwa (Alicja Jarkowska) oraz kwestii ratowania Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941–1944) pióra Radosława Wnorowskiego. Recenzowane monografie autorstwa polskich, anglosaskich i niemieckich badaczy poruszają szerokie spektrum zagadnień z zakresu relacji polsko-żydowskich oraz rozma-

itych aspektów realizacji polityki Zagłady, a ich krytyczne omówienia zawarte w niniejszym tomie wzbogacają całościowy obraz nakreślonej w nim bogatej panoramy problemów badawczych.

Tom zamyka artykuł sprawozdawczy autorstwa Wojciecha Hanusa, będący dokładnym opisem działalności Oddziału IPN w Rzeszowie w związku z XVII Obchodami Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu, które odbyły się w dniach 20–30 stycznia 2025 r.

Roman Gieroń
Wojciech Wichert



STUDIA

Edyta Majcher-Ociesa
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ORCID 0000-0002-2722-0543

STAN BADAŃ NAD RELACJAMI POLSKO-ŻYDOWSKIMI W OKRESIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ

Streszczenie

Artykuł omawia stan badań nad relacjami polsko-żydowskimi w okresie dwudziestolecia międzywojennego w podziale na projekty, najważniejsze publikacje i zagadnienia szczególne. Ze względu na ogromną liczbę opracowań skupiono się tylko na najważniejszych z nich i na najpopularniejszych tematach badawczych. Analizowano relacje polsko-żydowskie w skali mikro i makro. Wywód zakończono kilkoma postulatami badawczymi i wnioskami. Wskazano obszary badawcze ważne dla zrozumienia relacji polsko-żydowskich, lecz do tej pory nieeksplorowane, i zwrócono uwagę na płaszczyznę definicyjną. Wzięto pod uwagę zarówno publikacje, które ukazały się w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i te z okresu powojennego. Celem artykułu jest przybliżenie czytelnikowi literatury naukowej dotyczącej stosunków polsko-żydowskich w polskiej i żydowskiej polskojęzycznej historiografii oraz wskazanie trendów badawczych.

Słowa kluczowe

Żydzi • II Rzeczpospolita • stan badań • relacje polsko-żydowskie

Relacje polsko-żydowskie można analizować na dwóch płaszczyznach: w skali makro, jako ogólne kontakty między narodami czy społecznościami na poziomie ogólnopolskim lub regionalnym, bez wchodzenia w szczegóły, i w skali mikro – jako bezpośredni kontakt między konkretnymi Polakami i Żydami na styku społeczności polskiej i żydowskiej o charakterze sąsiedzkim.

Relacje w skali makro historyk Regina Renz określiła następująco: „Żydzi i Polacy zamieszkujący w tym samym miasteczku stanowili dwa odrębne środowiska. [...] Zdumiewający jest ten fenomen: tak istotna bliskość i tak wielka psychologiczna obcość”¹. Podobne zdanie wyraził Wiktor Tomir Drymmer (1896–1975), żołnierz i dyplomata:

W Polsce Żydzi przyjęli zgoła inną taktykę aniżeli w Niemczech i Rosji. Tylko znikoma liczba Żydów poddała się asymilacji, ale ci ulegali prześladowaniom ze strony niektórych Żydów. Masa żydowska niewidzialnym murem getta odgrodziła się od społeczeństwa polskiego. Żydzi byli w Polsce tak liczni, że prawo mimikry wydało się im niepotrzebne. Stworzyli więc naród w państwie ich otaczającym, wyobcowując się z niego niemal kompletnie².

Analogiczne wnioski zawierają również inne publikacje³.

Należy mieć świadomość, że w każdym państwie wszelkie mniejszości narodowe lub wyznaniowe stanowią odrębne byty dążące do zabezpieczenia swojego stanu posiadania i swoich interesów. Janusz Żarnowski stwierdził:

Z punktu widzenia społecznego interesuje nas istnienie grup narodowych lub narodowościowych, stanowiących pewne autonomiczne struktury. Niektóre z tych zbiorowości stanowiły w przeważającej mierze odrębne jakby społeczeństwa, o bogatej wewnętrznej strukturze i spistości. [...] Zupełnie szczególna

¹ R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994, s. 87–88.

² W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Międzyzdroje–Kraków–Warszawa 2014, s. 195.

³ „Siedziały tedy te dwie społeczności obok siebie w ciągu kilku wieków, związały je z sobą liczne i częste interesy, a mimo to były sobie obce. Ba, czasami nawet wrogie” (F. Kotuła, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Rzeszów 2014, s. 170). Zob. także A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. J. Żyduł, Warszawa 1996.

struktura charakteryzowała Żydów. Większa część tej ludności to drobno-mieszczaństwo: kupcy i rzemieślnicy, w dużym procencie spauperyzowani⁴.

Autor dostrzega powiązania z resztą społeczeństwa, jednak nie wymienia szczegółów: „Żadna ze społeczności narodowych nie żyła życiem samowystarczalnym i w szerokim zakresie funkcjonowała w łączności z innymi w obrębie społeczeństwa globalnego Polski międzywojennej”⁵. Kwestię izolowania się Żydów z nieco innej perspektywy przedstawił Henryk Zamojski, który stwierdził: „Zdziwienie muszą budzić również zarzuty dotyczące izolowania się Żydów od reszty społeczeństwa, niechętnego asymilowania się z narodem polskim, zachowywania własnej odrębności, religii, języka i obyczajów”⁶. Do sytuacji Żydów w Polsce w 1937 r. odniósł się także Yiechel Nahari-Międzyrzecki, cytowany przez Sławoja Felicjana Składkowskiego:

Jako Żyd i syjonista, znający położenie Żydów [...] prawie we wszystkich krajach Europy oraz w Palestynie, mogę oświadczyć obiektywnie, że położenie Żydów w Polsce, podobnie jak we wszystkich krajach o dużym przyroście naturalnym, uwarunkowane jest trudnościami ekonomicznymi i dużą ilością bezrobotnych, co stwarza podatny grunt dla propagandy antysemickiej. Muszę tu dodać, że my, Żydzi, stanowimy około 10 procent ludności Polski, co jest większą proporcją niż w innych krajach⁷.

Ze względu na ogromną liczbę publikacji, w których można odnaleźć wątki związane z relacjami polsko-żydowskimi, przywołano tylko najważniejsze prace oraz najpopularniejsze tematy badawcze podejmowane przez historyków. Wskazano obszary badawcze ważne dla zrozumienia tych relacji, lecz do tej pory nieeksplorowane. W pierwszej części przedstawiono uwagi wstępne na temat problemów, jakie napotykają badacze. Główną częścią artykułu jest przedstawienie stanu badań w podziale na najważniejsze publikacje oraz zagadnienia szczegółowe.

⁴ J. Żarnowski, *Spółeczeństwo* [w:] W. Mędrzecki, S. Rudnicki, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 28–29.

⁵ *Ibidem*.

⁶ H. Zamojski, *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich*, Warszawa 2012.

⁷ S. Składkowski, *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Londyn 1959, s. 277.

Dołączono również część dotyczącą projektów badawczych i konferencji, a artykuł zakończono postulatami badawczymi i wnioskami. Wzięto pod uwagę publikacje, które ukazały się zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i w okresie po 1945 r. Celem pracy jest przybliżenie czytelnikowi literatury naukowej dotyczącej relacji polsko-żydowskich w polskiej i żydowskiej polskojęzycznej historiografii oraz wskazanie trendów badawczych.

Uwagi wstępne, czyli garść przemysłów

Rok 1918 jest kluczowy dla zrozumienia relacji polsko-żydowskich w okresie międzywojennym. Warto wyróżnić trzy ważne zagadnienia związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości: utrzymujący się wpływ polityki zaborców na relacje polsko-żydowskie po 1918 r., negocjacje polsko-żydowskie (1918–1921) oraz problemy z mniejszościami zamieszkującymi ziemie polskie w okresie kształtowania się granic (1918–1921). Można przyjąć, że w latach dwudziestych XX w. relacje polsko-żydowskie były determinowane przez doświadczenia będące pochodną stosunku zaborców (i polityki państw zaborczych) do Żydów i Polaków oraz wybory podejmowane podczas I wojny światowej⁸. Żeby sytuacja była bardziej skomplikowana, na te relacje nakładały się różnice międzyzaborowe, widoczne właściwie w każdym aspekcie życia. Natomiast lata trzydzieste to już okres wypracowanych przez państwo polskie relacji polsko-żydowskich, skutek polskiej polityki narodowościowej oraz polskojęzycznej szkoły powszechnej.

Rok 1918 to początek nowego otwarcia w stosunkach między Polakami a Żydami⁹. Autorzy prac stwierdzają najczęściej, że większość społeczności żydowskiej poparła powstanie państwa polskiego¹⁰, wydaje się jednak, że sytuacja była bardziej skomplikowana. Janusz Pawlak pisał:

Tak jak rozbiory Rzeczypospolitej w wieku XVIII, tak i odbudowa Polski w 1918 r. dla większości Żydów nie była takim wydarzeniem jak dla większości

⁸ K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005; J. Pająk, *Armia rosyjska wobec galicyjskich Żydów podczas I wojny światowej*, „Almanach Historyczny” 2021, t. 23, s. 151–175.

⁹ S. Bergmann, *Bund a niepodległość Polski* [w:] *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, red. F. Tych, J. Hensel, Warszawa 2000; T. Schramm, *Żydzi wobec odradzania się państwowości polskiej* [w:] *Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, Toruń 2000.

¹⁰ H. Zamojski, *Polacy i Żydzi...*, s. 79.

Polaków. Żydzi, generalnie rzecz biorąc, starali się nie opowiadać po żadnej ze stron, bo jak uczyła ich historia, powodowało to prawie w każdym przypadku ich prześladowania. [...] Żydzi byli lojalnymi poddanymi, ale nie utożsamiali swych interesów z losami państwa¹¹.

Przed 1918 r. sytuacja na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach wydawała się ustabilizowana, przyszłość obok Polaków po 1918 r. jawiła się Żydom jako coś nieznanego i niekoniecznie lepszego.

Po odzyskaniu niepodległości Polacy z grupy podporządkowanej i dyskryminowanej stali się większością rządzącą. Należało na nowo ułożyć relacje z mniejszościami w innej niż dotąd sytuacji geopolitycznej. Z tego względu m.in. negocjacje polsko-żydowskie po 1918 r. nad kształtem wzajemnych relacji i sposobem funkcjonowania Żydów w odrodzonym państwie polskim dla delegacji polskiej były doświadczeniem nieprzyjemnym. Nawet Józef Piłsudski, którego nie sposób posądzić o antysemityzm, w tym okresie odnosił się do Żydów krytycznie¹². Zachowanie części społeczności żydowskiej po 1918 r. było dla wielu Polaków zaskoczeniem. Stosunek Żydów do odradzającego się państwa był zróżnicowany i niejednoznaczny. Przeciwni jego powstaniu byli komuniści i Bund, a także zamożniejsi przedsiębiorcy, którzy obsługiwali rynek rosyjski, niemiecki czy austriacki. W większości przeciwni odrodzeniu się państwa polskiego byli Żydzi niemieccy, sceptyczna była również społeczność żydowska zamieszkująca wcześniejszy zabór austriacki i w różny sposób związana z zaborcą. Znaczna część przyjęła postawę wyczekującą, neutralną i była gotowa poprzeć zwycięzcę. Wąska grupa czynnie uczestniczyła w procesie powrotu Polski na mapę Europy.

Negocjacje odsłoniły różnice w postrzeganiu kształtu odradzającego się państwa polskiego. Ważnym czynnikiem były naciski (a także ich forma) na polski rząd w sprawie autonomii narodowo-kulturalnej i personalnej dla Żydów¹³. Postulaty te nie spotkały się z otwartością ze strony polskiej, toteż w prasie za-

¹¹ J. Pawlak, *Żydzi w dokumentach administracji państwowej w dwudziestoleciu międzywojennym (1918–1939)*, Toruń 2007, s. 22–23.

¹² W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 198.

¹³ J. Żyndul, *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej w XX wieku*, Warszawa 2000.

granicznej, głównie w Stanach Zjednoczonych, rozpętano nagonkę antypolską¹⁴. Wykreowano wówczas wizerunek Polaka antysemitę. Okazało się też, że Żydzi mieszkający na ziemiach polskich nie byli decyzyjni i część rozmów z polską delegacją odbyła się w Stanach Zjednoczonych. Na jedną z nich został zaproszony Roman Dmowski, który nie krył się ze swoimi sceptycznymi poglądami, taki rozwój wydarzeń został bowiem przyjęty przez stronę polską jako przejaw złej woli drugiej strony.

Żydzi swoją sytuację w II Rzeczypospolitej oceniali subiektywnie, nie biorąc pod uwagę polskiej specyfiki. Feliks Tych stwierdził, że jeśli chodzi o tereny „byłego zaboru rosyjskiego, gdzie mieszkała większość Żydów polskich, [to] mieli oni z całą pewnością więcej praw w II Rzeczypospolitej niż pod panowaniem carskim. Jednak subiektywnie mogli odczuwać to inaczej, gdyż wszyscy obywatele uzyskali więcej praw obywatelskich”¹⁵. Polacy, ciesząc się z odzyskania niepodległości, urządzali się we własnym kraju. Żydzi natomiast mogli czuć się obywatelami drugiej kategorii: „[...] nie byli na zasadzie proporcjonalnej dopuszczani do współrządzenia, ale niemal w ogóle nie mieli dostępu do posad państwowych. Żydzi odczuwali to jako szykanę ze strony polskiej, brak równouprawnienia i względną degradację swego położenia”¹⁶.

W relacjach polsko-żydowskich ważny był również proces kształtowania się granic II Rzeczypospolitej oraz postawa społeczności żydowskiej w obliczu różnych wydarzeń z tym związanych. Ogromny wpływ na późniejsze wzajemne stosunki wywarła wojna polsko-bolszewicka i podejście Żydów do tego kluczowego wydarzenia¹⁷. Posądzano ich o niedostateczny udział w Wojsku Polskim, o dezercję i sprzyjanie bolszewikom (wydarzenia w Pińsku¹⁸). Większość Żydów z Wilna

¹⁴ M. Nitecka, *Stosunki polsko-żydowskie w Częstochowie w latach 1918–1939*, „Almanach Historyczny” 1999, t. 1, s. 147, 166.

¹⁵ F. Tych, *Uwagi o stosunkach polsko-żydowskich w XX wieku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1999, t. 34, z. 1: *Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie, integracja, konflikty*, s. 13.

¹⁶ *Ibidem*, s. 13–14.

¹⁷ G. Berendt, *Obraz ludności żydowskiej we wspomnieniach Polaków – uczestników walk o granice państwowe w latach 1918–1920* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 1, red. R. Waipiński, Gdańsk 2000; Z.M. Musiałik, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 a Żydzi*, Częstochowa 1995; S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 47–59.

¹⁸ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 198–200.

i okolic poparła też żądania Litwinów do tych terenów¹⁹, podobnie zachowali się ich rodacy ze Lwowa i okolic, opowiadając się po stronie Ukraińców²⁰. Jedynie pojedynczy Żydzi uczestniczyli w powstaniach śląskich²¹.

Również dzisiaj podejście badaczy do roku 1918 jest niejednoznaczne i może budzić wątpliwości. W związku z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości w całym kraju odbyły się liczne uroczystości, opublikowano wiele książek upamiętniających to wydarzenie. Ukazała się również publikacja pod mylącym tytułem *Polscy Żydzi dla Niepodległej (1918–1939)*²². Czytelnik, który sięgnie po nią w poszukiwaniu informacji na temat pozytywnego wkładu Żydów w odzyskanie niepodległości przez Polskę i w jej dalszy rozwój, może się głęboko rozczarować, w tomie natrafi bowiem m.in. także na opisy pogromu w Kolbuszowej i zająć anty-żydowskich w powiatach strzyżowskim, rzeszowskim, mieleckim i tarnobrzesckim wiosną 1919 r. oraz na streszczone po raz kolejny poglądy Romana Dmowskiego. Niemniej na uwagę niewątpliwie zasługują badania w skali mikro zawarte w drugiej części pracy pt. *Polscy Żydzi w służbie Niepodległej* oraz artykuł Adama Sitarka na temat negocjacji polsko-żydowskich w latach 1918–1921.

Historycy i publicyści przyjmują różne strategie przedstawienia wielopłaszczyznowych stosunków między Polakami a Żydami. Niektórzy oprócz opisu konkretnego zdarzenia mającego wpływ na wzajemne relacje omawiają nastawienie do niego jednej i drugiej strony²³. Wydaje się, że jest to zabieg słuszny, który pokazuje źródła ewentualnych konfliktów oraz różnice w postrzeganiu tych samych wydarzeń. Przykłady można by mnożyć. We wrześniu 1919 r. powstała komisja pod przewodnictwem senatora Henry'ego Morgenthaua badająca przemoc wobec Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej²⁴. Jej powołanie zostało przyjęte z zado-

¹⁹ J. Wołkonowski, *Skargi mniejszości żydowskiej na arenie międzynarodowej na zachowanie się żołnierzy polskich podczas wyzwolenia Wilna w kwietniu 1919 r.*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2007, t. 5, s. 105–120; H. Zamojski, *Polacy i Żydzi...*, s. 81.

²⁰ D.K. Markowski, *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918*, Kraków 2019.

²¹ Parys P., *Informacje o Żydach w aktach powstańczych (komunikat)* [w:] *Żydzi na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, red. B. Kalinowska-Wójcik, D. Keller, Rybnik–Katowice 2014, s. 171–177. Część Żydów walczących w powstaniach śląskich pochodziła z byłego zaboru rosyjskiego.

²² *Polscy Żydzi dla Niepodległej (1918–1939). Historia, kultura, literatura*, red. S.J. Żurek, Lublin 2020.

²³ J. Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 13.

²⁴ P. Różański, *Stany Zjednoczone wobec kwestii żydowskiej w Polsce 1918–1921*, Gdańsk 2007; K. Rostański, *Polonji w Ameryce z Żydami sprawa w dobie Odbudowy Państwa Polskiego*, Warszawa

wolaniem przez polskich Żydów, natomiast Polacy byli w swoich ocenach bardziej wstrzemięźliwi. W 1919 r. w „Gazecie Kieleckiej” autor piętnował zachowanie koalicjantów, którzy inaczej traktowali Żydów mordowanych na ziemiach polskich, a inaczej Polaków, którzy ginęli z rąk Niemców na ziemiach kontrolowanych przez tych ostatnich czy Ukraińców w Galicji Wschodniej: „Ale koalicja, która pamięta o Żydach w Polsce i nasyła nam komisje p. Morgenthaua²⁵ i która broni rezunów hajdamackich, nie umiała się zdobyć na obronę mordowanej ludności polskiej na Górnym Śląsku”²⁶. Na podstawie powyższego przykładu i wielu innych²⁷ można odnieść wrażenie, że relacje polsko-żydowskie to dwie odrębne historie – polska i żydowska. Na stosunki te patrzymy albo oczami Polaków, albo oczami Żydów. Jest to jednak ta sama historia, w tych samych wydarzeniach biorą udział ci sami ludzie, a różnica tkwi w interpretacji. Wiktor Tomir Drymmer przedstawił następujący punkt widzenia: „W społeczeństwie polskim, mówię o olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, obiektywnie patrzono na naszych odwiecznych współobywateli, widząc ich wady i zalety. [...]. Zwracano głównie uwagę na dwie cechy Żydów: wyobcowanie i zaborczą wyłączność stanu posiadania”²⁸. Natomiast Henryk Zamojski pisał z innej perspektywy: „W płaszczyźnie ekonomicznej oskarżono Żydów o rzekome zagarnięcie siłą polskiego majątku, zdominowanie handlu, demoralizowanie chłopów poprzez rozpijanie ich w karczmach, podstępne wykupywanie własności ziemskiej oraz manipulowanie kredytami”²⁹. Następnie autor rozprawił się z każdym z tych mitów. Należy również wspomnieć o historykach, którzy mimo zawłości relacji polsko-żydowskich, własnych poglądów i pochodzenia, dążyli do obiektywnego przedstawiania faktów i wyciągania wniosków ponad podziałami.

1925; M. Urynowicz, *Raport Henry’ego Morgenthau. Przemoc antyżydowska podczas wojny z Rosją bolszewicką*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 10; H. Zamojski, *Polacy i Żydzi...*, s. 81.

²⁵ P. Różański, *Stany Zjednoczone wobec kwestii żydowskiej...*; M. Urynowicz, *Raport Henry’ego Morgenthau...* Komisja pod przewodnictwem senatora Morgenthaua powstała we wrześniu 1919 r.

²⁶ *Tragedia Górnego Śląska*, „Gazeta Kielecka” 1919, nr 189, s. 1; E. Majcher-Ociesa, *Obraz Górnego Śląska w międzywojennej „Gazecie Kieleckiej”* [w:] *Obraz medialny Górnego Śląska w okresie międzywojennym*, red. D. Keller, K. Węgrzynek, Katowice 2021, s. 62.

²⁷ Na przykład wydarzenia we Lwowie z 22–24 XI 1918 r. zostały przeanalizowane w następujących publikacjach: D.K. Markowski, *Dwa powstania...*; G. Gauden, *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019; Z. Zaporowski, *Uwagi o relacjach polsko-żydowskich w czasie obrony Lwowa w listopadzie 1918 r.* [w:] *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania, kontrowersje, perspektywy*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2021.

²⁸ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 198.

²⁹ H. Zamojski, *Polacy i Żydzi...*, s. 67.

Bardzo ważna dla obiektywnego przedstawienia relacji polsko-żydowskich wydaje się płaszczyzna definicyjna³⁰. Historycy, opisując pogromy, wydarzenia antyżydowskie, tumulty, zajścia, rzeź czy pacyfikację, powinni zwracać uwagę na precyzyjny język. Wydarzenia o tym samym charakterze powinny być określane tymi samymi zwrotami, bez względu na pochodzenie ofiar i napastników. Kolejna kwestia to nadużywanie pewnych wyrażeń czy słów, np. pogrom, antysemityzm³¹. Określenia antypolonizm, polonofobia, antykatolicyzm czy antychrześcijaństwo nie są zbyt często używane, a słowo antypolonia nie występuje prawie w ogóle, nawet w sytuacjach ewidentnych³².

Literatura podstawowa

Przystępując do badań nad relacjami polsko-żydowskimi, trzeba koniecznie sięgnąć po kilka książek, które można określić *vademecum* badacza, zawierają one bowiem podstawową wiedzę na temat historii Żydów polskich. Należą do nich dwutomowa praca *Żydzi w Polsce odrodzonej* pod redakcją Ignacego Schipera, Arie Tartakowera i Aleksandra Hafftki (tom drugi dotyczy okresu międzywojennego)³³ oraz tematyczny zbiór artykułów pt. *Studia żydowskie w Polsce – przeszłość, stan obecny, perspektywy. Studium selektywne*³⁴, w którym został przedstawiony stan badań nad dziejami społeczności żydowskiej w Polsce w podziale na placówki naukowe. Na uwagę zasługuje książka Jerzego Ogonowskiego *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Prawa cywilne i polityczne*³⁵. Choć tytuł wskazuje na okres międzywojnia, publikacja zawiera również rozdział po-

³⁰ Problemy z płaszczyzną definicyjną były już poruszane kilkakrotnie (np. w recenzji: E. Majcher-Ociesa, Damian K. Markowski, „Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918”, Kraków 2019, Wydawnictwo Literackie, 476 ss., „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2019, nr 3, s. 159–171, oraz we wstępie do publikacji *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku...*), ale wątpliwości nadal pozostają.

³¹ Według *Słownika pojęć żydowskich* antysemityzm to: „ideologia, prąd polityczny, zespół przesądów uzasadniających wrogą postawę wobec Żydów. Związany z formowaniem się koncepcji nacjonalizmu i totalitaryzmu, bazował na tradycji ksenofobii i etnocentryzmu. Odwoływał się do rasizmu, błędnie wyodrębniając Żydów jako rasę antropologiczną. W szerszym znaczeniu – wroga postawa, agresja słowna lub fizyczna, nieprzychylny sąd uogólniający i uprzedzenia wobec Żydów oraz poglądy uzasadniające taką postawę przesłankami religijnymi, narodowymi, rasistowskimi, politycznymi bądź ekonomicznymi”.

³² S. Kozanecki, *Antysemityzm, antyjudyzm, antypolonizm. Źródła konfliktu*, Kraków 1994.

³³ *Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, red. A. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftki, t. 1–2, Warszawa 1932–1933.

³⁴ *Studia żydowskie w Polsce – przeszłość, stan obecny, perspektywy. Studium selektywne*, red. S. Gąsiorowski, Kraków 2014.

³⁵ J. Ogonowski, *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Prawa cywilne i polityczne*, Warszawa 2012.

święcony tej kwestii w wieku XIX. Nieco mylący jest także sam podtytuł, autor interesował się bowiem wieloma zagadnieniami, m.in. gospodarką.

Polecam książkę Andrzeja Żbikowskiego pt. *Żydzi*, której zaletą jest przekrojowość, a wadą – brak przypisów. Autor zawarł w niej wiele informacji, które jednak nie są przytłaczające dla czytelnika, a także sporo zdjęć i map, niewątpliwie ułatwiających odbiór jej treści³⁶. Ukazały się publikacje dotyczące historii społeczności żydowskiej pod redakcją Jerzego Tomaszewskiego³⁷ i Feliksa Tycha³⁸. Inny charakter ma natomiast praca Feliksa Konecznego *Cywilizacja żydowska*, która przedstawia dzieje Żydów w szerokiej perspektywie czasowej i w odniesieniu do cywilizacji łańciskiej³⁹. Dzieje Żydów na ziemiach polskich w szerszym kontekście prezentują Ezra Mendelsohn⁴⁰ i Antoni Polonsky⁴¹.

Jedynie kilku autorów zmierzyło się z tematem relacji polsko-żydowskich w ujęciu ogólnopolskim. Jako pierwsze w 1983 r. ukazały się *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949* Józefa Orlickiego⁴². Autor omówił okres II Rzeczypospolitej, II wojny światowej i czasy powojenne, najwięcej miejsca poświęcił wojnie. We wprowadzeniu, zatytułowanym *Antecedencje*, zostały też przedstawione relacje polsko-żydowskie w Rzeczypospolitej szlacheckiej i na ziemiach polskich pod zaborami. Dopiero w 2012 r. została wydana książka Henryka Zamojskiego *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich*⁴³. Jednak jej autor, podobnie jak Orlicki, skoncentrował się przede wszystkim na okresie II wojny światowej. Relacji polsko-żydowskich dotyczą wydawnictwa pokonferencyjne *Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*⁴⁴, *Polacy, Niemcy, Żydzi w Łodzi w XIX–XX wieku. Sąsiedzi dalecy i bliscy*⁴⁵ oraz *Życie codzienne społeczności żydowskiej na ziemiach polskich do 1942 r.*⁴⁶

³⁶ A. Żbikowski, *Żydzi*, Wrocław 1999.

³⁷ *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.

³⁸ *Pamięć. Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie*, red. F. Tych, Warszawa 2004.

³⁹ F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, Warszawa–Komorów 2001.

⁴⁰ E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992.

⁴¹ A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. M. Wilk, Warszawa 2014.

⁴² J. Orlicki, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, Szczecin 1983.

⁴³ H. Zamojski, *Polacy i Żydzi...*

⁴⁴ *Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009.

⁴⁵ *Polacy, Niemcy, Żydzi w Łodzi w XIX–XX wieku. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Kurowice 1997.

⁴⁶ *Życie codzienne społeczności żydowskiej na ziemiach polskich do 1942 r.*, red. E. Majcher-Ociesa, B. Wojciechowska, Kielce 2013.

Jeśli chodzi o ujęcie regionalne, to na uwagę zasługują praca Jarosława Wołkonowskiego dotycząca Wilna i Wileńszczyzny⁴⁷ oraz artykuły Marioli Niteckiej o stosunkach polsko-żydowskich w Częstochowie w latach 1918–1939⁴⁸, Jerzego Gapysa – w województwie kieleckim⁴⁹, Izabelli Kopczyńskiej – w Poznaniu⁵⁰, Łukasza Połomskiego – na Sudecczyźnie⁵¹.

Warto sięgnąć również po książki prezentujące społeczność żydowską w poszczególnych województwach II Rzeczypospolitej i w wybranych powiatach. Ich autorzy bardziej się jednak koncentrują na opisie ludności żydowskiej niż na relacjach polsko-żydowskich. Są to m.in. publikacje Wacława Wierzbienca⁵², Anny Skupień⁵³, Agnieszki Olejniczak⁵⁴, Wojciecha Jaworskiego⁵⁵, Tomasza Kawskiego⁵⁶ i Izabeli Lewandowskiej⁵⁷.

Bardzo istotne są prace przedstawiające relacje polsko-żydowskie i dzieje społeczności żydowskich pisane na podstawie materiałów archiwalnych. W 2001 r. ukazała się publikacja zbiorowa pt. *Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce* pod redakcją Bolesława Woszczyńskiego i Violetty Urbaniak⁵⁸. Dzieli się ona na trzy części, tom otwierają informacje o źródłach w archiwach polskich. W części

⁴⁷ J. Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*, Białystok 2004.

⁴⁸ M. Nitecka, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 137–166.

⁴⁹ J. Gapys, *Relacje polsko-żydowskie w województwie kieleckim w latach 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2016, t. 15, s. 159–184.

⁵⁰ I. Kopczyńska, *Relacje polsko-żydowskie w Poznaniu w okresie dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Od konfliktu do współistnienia i współpracy*, t. 1: *Bliscy i dalecy sąsiedzi*, red. K. Grysińska-Jarmuła, T. Maresz, Bydgoszcz 2017, s. 124–133.

⁵¹ Ł. Połomski, *Relacje polsko-żydowskie na Sudecczyźnie w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sudecki” 2014, t. 42, s. 65–92.

⁵² W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie łwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003.

⁵³ A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919–1938*, Poznań 2007.

⁵⁴ A. Olejniczak, *Żydzi w powiecie włocławskim w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Włocławek 2000.

⁵⁵ W. Jaworski, *Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1997; W. Jaworski, *Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym*, Katowice 1991; *idem*, *Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim. Zarys dziejów*, Sosnowiec 2006.

⁵⁶ T. Kawski, *Ludność żydowska na Kujawach wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1999, t. 13, s. 127–178.

⁵⁷ I. Lewandowska, *Społeczność żydowska na ziemiach pruskich (Warmii i Mazurach) na przestrzeni dziejów. Zarys problematyki* [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, seria 5: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, Białystok 2017, s. 349–376.

⁵⁸ *Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce*, red. B. Woszczyński, V. Urbaniak, Warszawa 2001.

pierwszej znalazły się artykuły napisane na podstawie dokumentów z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Następnie analizie pod kątem informacji na temat dziejów Żydów poddano zasoby archiwów państwowych w największych miastach Polski – w Białymstoku (oraz oddziale w Łomży), Bydgoszczy, Częstochowie, Elblągu (z siedzibą w Malborku), Gdańsku, Kaliszu, Katowicach, Kielcach, Koszalinie, Krakowie, Lesznie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Opolu, Piotrkowie Trybunalskim, Płocku, Poznaniu, Przemyślu, Radomiu, Rzeszowie, Siedlcach, Suwałkach, Szczecinie, Toruniu (oraz oddziale we Włocławku), m.st. Warszawie, we Wrocławiu, w Zamościu, Zielonej Górze – oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz Archiwum b. Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej. Część druga dotyczy źródeł w archiwach izraelskich, m.in. w Archiwum Połączonego Amerykańsko-Żydowskiego Komitetu ds. Repartycji w Jerozolimie, Archiwum Instytutu Diaspory przy Uniwersytecie w Tel Awiwie, Archiwum Instytutu Badań Syjonizmu Religijnego im. dr. Zoraha Warhaftiga przy Uniwersytecie im. Bar-Ilan, Centralnym Archiwum Historii Narodu Żydowskiego, Centralnym Archiwum Syjonizmu w Jerozolimie, Archiwum Massua w Kibbutz Tel Yitzchak, Archiwum Zjednoczonego Ruchu Kibbutz w Hulda oraz Archiwum Yad Vashem. Część trzecia nosi nazwę *Varia*.

Istotną grupę publikacji, szczególnie w skali mikro, stanowią pamiętniki, wspomnienia i relacje. Pozwalają one poznać bezpośrednie stosunki polsko-żydowskie o charakterze sąsiedzkim. Należy wspomnieć również o żydowskich księgach pamięci⁵⁹ powstałych po II wojnie światowej⁶⁰ – spisanych wspomnieniach Żydów pochodzących z jednej miejscowości. *Gros* tych prac skupia się przede wszystkim na społeczności żydowskiej, Polacy w narracji pojawiają się rzadko. Pod tym względem nie różnią się one zresztą od wspomnień polskich autorów, którzy także koncentrują

⁵⁹ Inne nazwy określające księgę pamięci to: *ickor buch*, *pinkas*, *pinkus*, *pinkes*.

⁶⁰ Przykładowe księgi pamięci: *Opoczyńska księga pamięci*, oprac. i red. J. Gapys, E. Majcher-Ociesa, Opoczno 2014; *Pinkes Szczekocin. Księga pamięci Szczekocin (Życie i zagłada żydowskiego miasteczka)*, red. I. Szwajcer (Ben-Awrom), Tel Awiw 1959 (redakcja wydania polskiego: Mirosław Skrzypczyk, Marek Tuszewicki, Anna Wieczorek, Szczekociny 2010); *Tam był kiedyś mój dom... Księgi pamięci gmin żydowskich*, oprac. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, Lublin 2009; *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011.

się na życiu Polaków, a relacje z Żydami to rzadkie wątki, poruszane gdzieś na obrzeżach narracji głównej. W tym kontekście należy wspomnieć o artykule Grzegorza Berendta poświęconym obrazowi ludności żydowskiej we wspomnieniach Polaków⁶¹.

Warto zapoznać się z tekstami opublikowanymi w profilowanych czasopismach, m.in.: „Kwartalniku Historii Żydów” (wcześniejsza nazwa „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”), „Polin. Studies in Polish Jewry”, „Polish-Jewish Studies” oraz „Studia Judaica”.

Zagadnienia szczegółowe

Wydarzenia antyżydowskie oraz zjawisko antysemityzmu cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem historyków i – jak się wydaje – wśród badaczy żydowskich są to dwa najbardziej popularne nurty. Ze względu na specyfikę badanej społeczności – dominująca większość osób wyznania mojżeszowego mieszkała w ośrodkach miejskich – wyodrębniono także studia nad relacjami polsko-żydowskimi w poszczególnych miastach i miasteczkach. Oprócz tego można wydzielić jeszcze kilka szerszych zagadnień, takich jak relacje polsko-żydowskie na płaszczyźnie gospodarczej, politycznej, w wojsku, w sporcie, kulturze, edukacji. Najtrudniej bada się zjawiska rzadkie, do których brakuje źródeł, m.in. wątki Żydów rolników, mieszanym małżeństw lub związków nieformalnych.

Dobrze opracowana wydaje się problematyka wydarzeń antyżydowskich⁶², do których dochodziło najczęściej w miasteczkach, a nie w dużych miastach, i które odbywały się z udziałem ludności przybyłej z zewnątrz. Zbadano m.in. wydarzenia w Przytyku⁶³, Odrzywole⁶⁴, Mińsku Mazowieckim⁶⁵, Brześciu nad

⁶¹ G. Berendt, *Obraz ludności żydowskiej we wspomnieniach...*

⁶² A. Markowski, *Pogromy, zajścia. Zbiorowe akty przemocy przeciw Żydom w Białymstoku pierwszych dekad XX wieku*, „Studia Judaica” 2011, nr 1; I. Cohen, *A Report on the Pogroms in Poland*, London 1919; J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

⁶³ P. Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Biała Podlaska 2000.

⁶⁴ J. Gapys, M.B. Markowski, *Zajścia antyżydowskie w Odrzywole w 1935 r. wyrazem wpływów endecji w województwie kieleckim*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1999, z. 1, s. 43–58.

⁶⁵ A. Gontarek, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin 2013; J. Laskowska-Gielo, *Pogrom w Mińsku Mazowieckim (czerwiec 1936 r.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 196. Tytuł artykułu Laskowskiej-Gielo może sugerować, że pogrom w Mińsku Mazowieckim trwał miesiąc, autorka nie podała daty dziennej wydarzeń.

Bugiem⁶⁶, Lwowie⁶⁷ i Przemyśle⁶⁸. Ich przyczyny były różne, do napaści dochodziło zazwyczaj wskutek splotu wielorakich okoliczności i czynników: ekonomicznych, kryminalnych, politycznych, antysemityzmu, nieporozumień i złej interpretacji zachowań czy konfliktów osobistych.

Pewien problem może stanowić płaszczyzna definicyjna⁶⁹. Za pogromy uznajemy z reguły wydarzenia, w których biorą udział – oprócz ludności cywilnej – służby mundurowe (a więc były one zaplanowane), natomiast za wydarzenia antyżydowskie te incydenty, które kończą się z przybyciem służb mundurowych na miejsce zdarzeń (spontaniczne). Ze względu na przyczyny można je podzielić na te o podłożu ekonomicznym (np. w Przytyku 9 marca 1936 r.) czy odwetowe (w Pińsku i Lidzie w kwietniu 1919 r. Żydzi poparli komunistów, we Lwowie w listopadzie 1918 r. opowiedzieli się po stronie Ukraińców). Kolejnym kryterium może być liczba ofiar i osób rannych, ważny jest również rodzaj śmierci i jej okoliczności. Najczęściej podczas wydarzeń antyżydowskich nie ginął nikt lub najwyżej kilka osób (do 4 ofiar). Na przykład podczas wydarzeń w Przytyku zginęły 3 osoby, małżeństwo Żydów (pobitych na śmierć przez tłum Polaków w swoim mieszkaniu) oraz Polak (zastrzelony przez Żyda); w Kielcach 11 listopada 1918 r. były to 2 lub 4 osoby. Najwięcej ofiar pochłonęły wydarzenia odwetowe w okresie kształtowania się granic II Rzeczypospolitej, odbywające się z udziałem żołnierzy i będące skutkiem kolaboracji Żydów z wrogami Polaków. Na przykład w listopadzie 1918 r. we Lwowie starły się Wojsko Polskie i proukraińska Milicja Żydowska, zginęły 44 osoby (w tym 7 w szpitalach) – 33 żydów i 11 chrześcijan⁷⁰. W dwudziestoleciu międzywojennym, głównie w początkowym okresie II RP, w różnych wydarze-

⁶⁶ *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 roku*, oprac. W. Śleszyński, Białystok 2004.

⁶⁷ J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, „Przegląd Historyczny” 1984, z. 2; P. Różański, *Pogrom lwowski 22 listopada 1918 roku w świetle zeznań organizacji syjonistycznej złożonych przed komisją Morgenthaua*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 211; Z. Zaporowski, *Uwagi o relacjach polsko-żydowskich...*

⁶⁸ W. Wierzbieniec, *Zajścia antyżydowskie w Przemyśle pod koniec 1918 roku* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodniej Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2004.

⁶⁹ Różnice w rozumieniu słowa „pogrom” występowały już w okresie międzywojennym. „Dla Żydów było to każde masowe wystąpienie antyżydowskie, które pociągało za sobą ofiary ludzkie i straty gospodarcze. Polacy na ogół rozumieli słowo »pogrom« jako akcję antyżydowską, zorganizowaną lub popieraną przez władze. Wychodzili przy tym rozumieniu pojęcia od rosyjskiej genezy tego określenia” (S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 45).

⁷⁰ Z. Zaporowski, *Uwagi o relacjach polsko-żydowskich...*, s. 40.

niach zginęło od 100 do 150 Żydów⁷¹, przeważająca większość z nich podczas akcji odwetowych za działalność skierowaną początkowo przeciwko Polakom⁷². Badacze nie określili dotąd liczby Polaków zabitych przez Żydów podczas wydarzeń o charakterze antypolskim lub tych, których śmierć została spowodowana współpracą Żydów z bolszewikami, Ukraińcami, Białorusinami, Niemcami czy Litwinami. Powyżej zaprezentowano kryteria analizy wydarzeń antyżydowskich, które są mierzalne (m.in. liczba zabitych, rannych, zastrzelonych, napastników). Natomiast niektórzy historycy proponują kryterium emocjonalne, które mierzalne nie jest, oraz pominięcie tła społeczno-gospodarczego (zastąpienie go „atmosferą pogromową”) i określanie wszystkich wydarzeń pogromami (pozostałe określenia to eufemizmy)⁷³. Miało to na celu wywołanie u Polaków, szczególnie u władz II Rzeczypospolitej, odpowiedniego efektu: „Dla żydowskich działaczy i dziennikarzy najważniejsze było odwołanie się do określeń, które pozwalały skuteczniej domagać się od władz wydania odpowiednich zarządzeń i podjęcia działań niezbędnych dla zabezpieczenia życia i mienia wszystkich obywateli”⁷⁴.

Chciałabym zatrzymać się na dłużej przy artykule Natalii Aleksion pt. *Nihil novi? Historiografia pogromów z lat 1921–1939*⁷⁵. Polskich czytelników może razić infantylna pierwsza część tytułu artykułu: „Nihil novi?”. Zastanawiające jest pominięcie przez autorkę kluczowego okresu 1918–1921, kiedy to wydarzeń antyżydowskich było najwięcej. W tekście są tylko wzmianki o nich. Autorka podzieliła autorów zajmujących się dziejami pogromów na dwie grupy. Do pierwszej zaliczyła badaczy, którzy relatywizują historię pogromów (np. Piotr Gontarczyk i Marek Chodakiewicz), a do drugiej – nierelatywizujących (np. Jolanta Żyndul i Artur Markowski). Autorka nie podała liczby zabitych ani rannych w charakteryzowanych wydarzeniach, co sugeruje, że nie jest to informacja ważna (jedynie na s. 102 określiła

⁷¹ Są to wyliczenia szacunkowe na podstawie badań własnych. Żaden historyk dotąd, pomimo znacznego zainteresowania badaniami nad wydarzeniami antyżydowskimi, nie zaprezentował wyliczenia tabelarycznego wszystkich wydarzeń antyżydowskich w II Rzeczypospolitej z podziałem na datę, miejscowość, liczbę ofiar, liczbę rannych, liczbę uczestników.

⁷² R. Bubczyk, *A History of Poland in Outline*, Lublin 2011, s. 123. Autor stwierdził, że na przełomie 1918 i 1919 r. wskutek fali antysemitycznych pogromów zginęło około 200 Żydów.

⁷³ N. Aleksion, *Nihil novi? Historiografia pogromów z lat 1921–1939* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 96, 98.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Ibidem*.

liczbę ofiar śmiertelnych i rannych w wyniku wydarzeń antyżydowskich w latach 1935–1937). Artykuł zawiera niesprawiedliwą ocenę książki Piotra Gontarczyka na temat zająć antyżydowskich w Przytyku⁷⁶. Jego praca została oparta na bogatych materiałach archiwalnych. W części „Dokumenty” autor zamieścił 34 różne źródła (m.in. sprawozdania wojewody kieleckiego i starosty radomskiego, wyrok Sądu Apelacyjnego, fragmenty książek i artykuły prasowe, s. 141–367), na podstawie których czytelnik samodzielnie może odtworzyć przebieg wydarzenia i wyciągnąć wnioski.

Niektórzy autorzy traktują międzywojnie jako wstęp do Holokaustu, np. Zbigniew Razowski, który napisał tekst o relacjach polsko-żydowskich w Chrzanowie i okolicy w latach 1918–1923 jako przyczynek do badań nad Szoa⁷⁷. Takie zestawienie nie ma podstaw metodologicznych.

Mocno zaawansowane są również badania nad antysemityzmem⁷⁸, problematyką tą zajmowała się m.in. Alina Cała⁷⁹. Wśród prac na ten temat nie brakuje tendencyjnych. Jako przykład niech posłuży charakterystyka Policji Państwowej w artykule Grzegorza Krzywca pt. *Czy państwo w Polsce pomajowej było czynnikiem antyżydowskim (1926–1939)? Stan badań i perspektywy badawcze*⁸⁰. Autor

⁷⁶ P. Gontarczyk, *Pogrom?...*

⁷⁷ Z. Razowski, *Relacje polsko-żydowskie w Chrzanowie i okolicy w latach 1918–1923 jako przyczynek do badań nad Szoa* [w:] *Ciemności kryją ziemię. Wybrane aspekty badań i nauczania o Holokauście*, red. M. Grądzka-Rejak, P. Trojański, Kraków 2019, s. 171–187.

⁷⁸ J. Kruszyński, *Antysemityzm, antyjudyzm, antygoizm*, Włocławek 1924; W. Mich, *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918–1939*, Lublin 1994; M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999; M. Wójcicki, *Stosunek komunistów polskich do problemu antysemityzmu w latach 1918–1925 w świetle dokumentów partyjnych* [w:] *Konserwatyzm, nacjonalizm. Studia nad konfrontacjami ideowymi konserwatyzmu krakowskiego i demokracji narodowej przed 1914 r.*, red. M. Jaskólski, Kraków 1989, s. 213–220; M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004; I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919–1939*, „Kronika Wielkopolski” 2001, nr 3, s. 31–49; J. Górny, *Polsko-żydowski czytelnicy Weininger a żydowski „Selbsthass”*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, nr 2 (258). W większości publikacji autorzy podkreślają, że główną przyczyną antysemityzmu w II RP poza aspektami religijnymi i politycznymi były przyczyny ekonomiczne, przede wszystkim bieda w kraju. Sądono, że po pozbyciu się Żydów łatwiej będzie o pracę dla Polaków.

⁷⁹ A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012. Książka ta w tłumaczeniu Mikołaja Golubiewskiego pod nieco zmienionym tytułem ukazała się w języku angielskim: *Jew. The Eternal Enemy? The History of Antisemitism in Poland*, Berlin 2018.

⁸⁰ G. Krzywiec, *Czy państwo w Polsce pomajowej było czynnikiem antyżydowskim (1926–1939)? Stan badań i perspektywy badawcze* [w:] *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2014 („Metamorfozy Społeczne”, t. 8).

w przypisie 53 cytuje Janusza Tazbira, zapowiedziawszy jego wypowiedź następująco: „Janusz Tazbir przytacza dość charakterystyczne zdarzenie ilustrujące pozycję policjanta w małej miejscowości łomżyńskiej, a także pokazuje układ hierarchii władzy”. Na podstawie tylko jednego przykładu trudno mówić o miarodajnych wnioskach, w dodatku tak wyrazistych. Może zastanawiać również zwrot „dość charakterystyczne zdarzenie” niosące w sobie negatywne treści, mówiące o powtarzalności sytuacji. W tekście głównym autor wprawdzie stwierdził, że „[t]ego rodzaju praktyki powracają w licznych świadectwach pamiętnikarskich” i „wiele wskazuje na to, że były one rozpowszechnione nie tylko w tym lub innym regionie kraju”, ale nie przedstawił żadnych źródeł. Akapit kończą dwa pytania: „Jak aparat urzędniczy starał się uporać z takim zagadnieniem? Czy w ogóle podejmował takie próby”. Należałoby to zbadać i odpowiedzieć na zadane pytania, a nie pozostawiać czytelnika w sferze domysłów. Autor nie nazwał opisywanego przez siebie zjawiska, zastosował określenie ogólne typu zagadnienie czy zdarzenie. Badacze powinni przywiązywać większą wagę do języka, brać odpowiedzialność za słowa i nie formułować wniosków na wyrost. Wydaje się, że gdyby autor miał lepszy przykład ilustrujący zachowania antyżydowskie policjantów, toby go podał lub przynajmniej zasygnalizował w przypisie. Policja Państwowa nie była formacją antysemitką⁸¹.

Druga strona problemu to działalność antypolska niektórych Żydów i ich wrogość względem Polaków. W pracach badaczy natrafiamy na drobne wzmianki na ten temat⁸². Na głębszą analizę czekają agresywne zachowania części Żydów, np. rozruchy antykatolickie w Krakowie w 1926 r. związane z przejęciem kościoła św. Agnieszki⁸³, okoliczności śmierci Stanisława Wałęwskiego, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i działacza Stronnictwa Narodowego, w 1931 r.⁸⁴, czy

⁸¹ D. Buras, *W służbie i poza służbą. Postawy etyczne policjantów w II Rzeczypospolitej na przykładzie województwa kieleckiego* [w:] *Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, W. Rutkowska, Kielce 2022.

⁸² M. Urynowicz, *Żydzi w samorządzie miasta Kozienice w okresie międzywojennym 1919–1939*, Warszawa 2003, s. 157; M. Nitecka, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 143–144.

⁸³ F. Banaś, *Moje wspomnienia*, Rzeszów 2009, s. 34–35.

⁸⁴ S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 118; A. Tyszkiewicz, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004, s. 227–228; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 291.

zabójstwo Jerzego Grodkowskiego, studenta Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, w 1932 r.⁸⁵ Jako temat badawczy pojawia się również kwestia mordu rytualnego⁸⁶.

Znaczna część badań dotyczących społeczności żydowskiej na ziemiach polskich koncentruje się na miastach i miasteczkach. Nie należy się temu dziwić, ponieważ Żydzi to w dominującej części ludność miejska. Najwięcej publikacji odnosi się do historii żydowskich mieszkańców konkretnych miasteczek⁸⁷. Często są to wartościowe prace, których autorzy zgromadzili mnóstwo informacji i opracowali je dokładnie, uwzględniając relacje polsko-żydowskie. Jest to jednak materiał rozdrobniony. Niektóre miasteczka o problemowej czy złożonej historii nie mają swoich monografii, np. Jedwabne, Przytyk czy Działoszyce. Większe miasta, m.in. Warszawa⁸⁸, Łódź⁸⁹, Wrocław⁹⁰, Gdańsk⁹¹, Radom⁹², Kielce⁹³, Przemyśl⁹⁴, Kalisz⁹⁵ i Bydgoszcz⁹⁶, doczekały się monografii opisujących historię ludności żydowskiej. Ze względu na zróżnicowanie II Rzeczypospolitej należałoby zwrócić większą uwagę na badania o charakterze regionalnym. Inaczej wyglądały relacje polsko-żydowskie w małym miasteczku na Kresach Wschodnich, inaczej na Kresach Zachodnich, a jeszcze inaczej w centralnej Polsce. W tym kontekście na

⁸⁵ K. Rędziński, *Studenci żydowscy we Lwowie w latach 1918–1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2016, t. 25, s. 592–593; *Zabójstwo Grodkowskiego*, „Glaukopis” 2006, nr 5–6, s. 108.

⁸⁶ J. Żyndul, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011; R. Patlewicz, *Mord rytualny w Rzeszowie? Śledztwo historyczne*, Warszawa 2020.

⁸⁷ G. Dymerska, *Żydzi koneccy [w:] Końskie. Zarys dziejów*, red. M. Wikiera, Końskie 1998; W. Jaworski, *Ludność żydowska w Chorzowie w latach 1922–1939*, „Zeszyty Chorzowskie” 1996, t. 1, s. 86–99; M. Maciągowski, *Spółeczność żydowska w Chmielniku w XIX–XX wieku. Stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne*, Poznań 2012.

⁸⁸ G. Zalewska, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996.

⁸⁹ *Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944. Wybrane problemy*, red. W. Puś, S. Liszewski, Łódź 1991.

⁹⁰ L. Ziátkowski, *Dzieje Żydów we Wrocławiu*, Wrocław 2000.

⁹¹ G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (działalność kulturalna, polityczna i socjalna)*, Gdańsk 1997.

⁹² *Spółeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura, Zagłada, rozproszenie*, red. Z. Wiczorek, Radom 2008; S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu 1918–1950*, Warszawa 2006.

⁹³ K. Urbański, *Spółeczność żydowska w Kielcach*, Kielce 1989.

⁹⁴ W. Wierzbieniec, *Spółeczność żydowska Przemyśla w latach 1918–1939*, Rzeszów 1996.

⁹⁵ A. Pakentregier, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918–1939. Problemy polityczne i społeczne*, Warszawa 1988.

⁹⁶ A. Jedlińska-Kawska, T. Kowski, *Spółeczność żydowska w Bydgoszczy w XX wieku*, Bydgoszcz 2015; Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoszcz 1999.

odnotowanie zasługuje wspomniana już książka na temat lokalności pod redakcją Anny Landau-Czajki⁹⁷.

Należy również mieć na uwadze taki czynnik, jak odsetek mieszkańców żydowskich w poszczególnych miejscowościach. Może warto relacje polsko-żydowskie w dużych ośrodkach i mniejszych miasteczkach badać osobno? Można porównać stosunki panujące w polskich dużych miastach, gdzie wytworzyły się dzielnice żydowskie (w niektórych miastach Żydzi nie grupowali się w jednej dzielnicy, lecz byli rozsiadani po całym mieście i mieszkali wśród Polaków, np. w Kielcach⁹⁸), oraz – oddzielnie – w miasteczkach z przeważającą ludnością żydowską. W tym przypadku można zwrócić uwagę na relacje między Żydami a Polakami żyjącymi w miasteczku oraz relacje z nieżydowskim otoczeniem tych miasteczek⁹⁹. W każdej wydzielonej grupie miast układały się one inaczej.

Na opracowanie nadal czekają stosunki polsko-żydowskie w II Rzeczypospolitej na płaszczyźnie gospodarczej. W mojej ocenie czynnik ekonomiczny na przestrzeni dziejów wywierał na te relacje wpływ decydujący. Jedyna publikacja ogólnopolska dotycząca tej tematyki w szerokiej perspektywie czasowej nosi tytuł *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich*¹⁰⁰ i jest pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet Łódzki. Książka, wydana pod redakcją Janusza Skodlarskiego i Andrzeja Pieczewskiego, składa się z trzech części: *Do I wojny światowej*, *Międzywojnie* i *II wojna światowa i okres powojenny*. W 2001 r. wydana została praca *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1918–1939* Biny Garncarskiej-Kadary¹⁰¹, natomiast w 2013 r. została opublikowana praca pt. *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939* Edyty Majcher-Ociesz¹⁰² i od tamtej pory na rynku wydawniczym nie pojawiła się żadna książka o aktywności gospodarczej Żydów na poziomie

⁹⁷ *Lokalność. Wsie, miasteczka, miasta na ziemiach polskich od XVI do XX wieku*, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2020.

⁹⁸ P. Wolańczyk, *Nieruchomości żydowskie na mapie przedwojennych Kielc*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2023, t. 15, s. 31–53.

⁹⁹ Na przykład R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach...*

¹⁰⁰ *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich*, red. J. Skodlarski, A. Pieczewski, Łódź 2014.

¹⁰¹ B. Garncarska-Kadary, *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2001.

¹⁰² E. Majcher-Ociesz, *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013.

regionalnym i ogólnopolskim. Ukazały się za to artykuły dotyczące konkretnych miejscowości¹⁰³.

Na pogłębioną refleksję czeka udział Żydów w poszczególnych dziedzinach gospodarki: w handlu, przemyśle, rzemiośle, bankowości, rolnictwie, komunikacji. Bardzo ważne są badania nad handlem na ziemiach polskich oraz nad wpływem struktury zawodowej społeczności polskiej i żydowskiej na wzajemne relacje. Podejmowali je – poza Ignacym Schiperem¹⁰⁴ – tylko nieliczni historycy¹⁰⁵ lub też prace dotyczyły handlu w ujęciu regionalnym¹⁰⁶. W ostatnim czasie powstała ciekawa książka Iwony Kawalli-Lulkiewicz na temat handlu w Krakowie¹⁰⁷. Ukazało się kilka prac na temat rzemiosła, w których autorzy opisują również relacje polsko-żydowskie w tej dziedzinie gospodarki¹⁰⁸. Nieliczne prace dotyczą żydowskiej bankowości¹⁰⁹. Na większe zainteresowanie badaczy zasługuje żydowska spółdzielczość¹¹⁰.

Na opracowanie czekają relacje polsko-żydowskie na płaszczyźnie politycznej. Dotychczas najlepiej poznano poglądy Józefa Piłsudskiego na kwestię żydowską.

¹⁰³ Na przykład P. Skibińska, *Udział Żydów w życiu gospodarczym gminy Sławatycze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Studenckie Zeszyty Naukowe” 2018, t. 21, nr 36, s. 129–138.

¹⁰⁴ I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937.

¹⁰⁵ Na przykład J. Chodorowski, *Struktura wewnętrznego handlu towarowego w Polsce*, Warszawa 1938; A. Hodoły, W. Jastrzębowski, *Handel wiejski w Polsce międzywojennej. Liczby i fakty*, Warszawa 1957; S. Górniak, *Handel detaliczny*, Lwów-Warszawa 1935; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Drobny handel i rzemiosło w Polsce w latach 1918–1923*, Warszawa 1965; J. Tomaszewski, *Handel prywatny w Polsce w latach 1936–1939* [w:] *Drobnomieszczaństwo XIX i XX w.*, red. S. Kowalska-Glikman, t. 1, Warszawa 1984.

¹⁰⁶ R. Renz, *Położenie ekonomiczne handlu drobnotowarowego w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1990, t. 8, s. 191–206; K. Stępniewski, „Handel w województwie kieleckim w latach 1918–1939”, Kielce 2003 (praca doktorska niepublikowana, Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego w Kielcach).

¹⁰⁷ I. Kawalla-Lulewicz, *Kupiectwo i handel w międzywojennym Krakowie (1918–1939)*, Kraków 2020.

¹⁰⁸ R. Renz, *Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1984; B. Urbanowicz, *Rzemiosło w Częstochowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Częstochowa 2004; L. Frączek, *Rzemieślnicy szczekocińscy od XVIII do połowy XX wieku*, Szczekociny 2016.

¹⁰⁹ W. Morawski, *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996; *idem*, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998; E. Słabińska, *Żydowskie kasy bezprocentowego kredytu jako źródło finansowania rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu w II Rzeczypospolitej* [w:] *Rola Kościołów w życiu gospodarczym ziem polskich*, red. K. Kowalski, R. Matera, A. Pieczewski, Łódź 2017.

¹¹⁰ A. Prowalski, *Spółdzielczość żydowska w Polsce*, Warszawa 1933; A.B. Duszyk, *Żydowska spółdzielczość oszczędnościowo-kredytowa w Radomiu okresu międzywojnia* [w:] *Społeczność żydowska Radomia...*, s. 23–39; P. Kendziorek, *Żydowski ruch spółdzielczy w Polsce w pierwszej połowie XX wieku. Ideologia i praktyka społeczna*, Warszawa 2020.

Polityką państwa polskiego względem mniejszości żydowskiej interesowali się m.in. Andrzej Chojnowski¹¹¹, Jerzy Tomaszewski¹¹², Czesław Madajczyk¹¹³, Emanuel Melzer¹¹⁴ i Kinga Czechowska¹¹⁵. Grzegorz Berendt badał politykę ekonomiczną Senatu Wolnego Miasta Gdańska wobec ludności żydowskiej w latach 1933–1939¹¹⁶. Udział społeczności żydowskiej w wyborach na różnym szczeblu – czynny i bierny – był znaczny. Doceniała ona wybory i starała się zwiększać liczbę swoich przedstawicieli w sejmie, senacie czy też radach miejskich. Żydzi wybrani do tych organów dbali o interesy swoich wyborców – współwyznawców zamieszkujących dany teren. Należy więc wspomnieć prace dotyczące stosunku partii politycznych do Żydów. Pod tym kątem opracowane zostały partie ludowe¹¹⁷, socjalistyczne¹¹⁸ i narodowe¹¹⁹, obóz piłsudczykowski¹²⁰ i syjoniści¹²¹. Udział Żydów w parlamencie II Rzeczypospolitej badali Szymon Rudnicki¹²² i Janusz Fałowski¹²³. Także żydowskie partie polityczne różnych odcieni działały prężnie¹²⁴, a życie polityczne było

¹¹¹ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979.

¹¹² J. Tomaszewski, *Memoriał z 1938 r. w sprawie polityki państwa polskiego wobec Żydów*, „Teki Archiwalne. Seria nowa” 1995, t. 1.

¹¹³ C. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze” 1972, z. 3.

¹¹⁴ E. Melzer, *No Way Out. The Politics of Polish Jewry 1935–1939*, Cincinnati 1997.

¹¹⁵ K. Czechowska, *Polska dyplomacja wobec „kwestii żydowskiej” w latach 1932–1939*, Gdańsk 2023.

¹¹⁶ G. Berendt, *Polityka ekonomiczna Senatu Wolnego Miasta Gdańska wobec ludności żydowskiej (1933–1939)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2000, nr 23, s. 199–230.

¹¹⁷ S. Mańko, *Polski ruch ludowy wobec Żydów (1895–1939)*, Warszawa 2010.

¹¹⁸ E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce*, Gdańsk 1995.

¹¹⁹ O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej*, Poznań 1998; G. Radomski, *Narodowi demokraci wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918–1939*, Toruń 2000; M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918–1939*, Wrocław 1988.

¹²⁰ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997.

¹²¹ W. Jaworski, *Struktura i wpływy syjonistycznych organizacji politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1996; *idem*, *Syjoniści wobec rządu polskiego w okresie międzywojennym*, Sosnowiec 2002.

¹²² S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*

¹²³ J. Fałowski, *Mniejszość żydowska w Parlamencie II Rzeczypospolitej (1922–1939)*, Kraków 2006; *idem*, *Posłowie żydowscy w Sejmie Ustawodawczym 1919–1922*, „Biuletyn. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie. Instytut Filozoficzno-Historyczny” 2000, nr 7 (25).

¹²⁴ Na przykład G.C. Bacon, *Politics of Tradition. Agudat Yisrael in Poland 1916–1939*, Jerusalem 1996.

bogate i urozmaicone¹²⁵. W monografiach miast i miasteczek często pojawia się oddzielny rozdział dotyczący preferencji politycznych mieszkańców¹²⁶.

Kilka opublikowanych tekstów dotyczy udziału Żydów we władzach samorządowych II RP, np. Wacława Wierzbienca na temat samorządu we Lwowie¹²⁷, Grażyny Łuszkiewicz-Dzierżawskiej – w Radomiu¹²⁸, Magdaleny Mizgalskiej-Osowieckiej – w Częstochowie¹²⁹, Anny Jodłowiec-Dziedzic – w Krakowie¹³⁰ i Marcina Urynowicza – w Kozienicach¹³¹. Ten ostatni autor o relacjach w samorządzie kozienickim pisze następująco: „Żydzi, którzy w II RP weszli w skład władz samorządowych, stanęli przed bardzo ciężkim zadaniem, jakim była troska o interesy ludności żydowskiej”¹³².

Powstało kilka wartościowych prac dotyczących relacji polsko-żydowskich w Wojsku Polskim¹³³, w tym biograficzne¹³⁴. Godna polecenia jest publikacja *Żydzi i wojsko polskie w XIX i XX w.*¹³⁵, a szczególnie świetne teksty profesorów: Józefa Smolińskiego, Jana Kęsika, Jerzego Prochwicza, Witolda Jarno, Janusza Wojtasika, Stanisława Meduckiego i Sebastiana Piątkowskiego. Witold Jarno zaprezentował sylwetkę naczelnego rabina WP Barucha Steinberga, który został zamordowany przez NKWD, najprawdopodobniej w Charkowie. Warto zainteresować się także innymi pracami wymienionych historyków¹³⁶.

¹²⁵ W. Jaworski, *Życie polityczne Żydów w Sosnowcu w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sosnowiecki” 1993, t. 2, s. 50–61.

¹²⁶ P.A. Tusiński, *Żydowskie życie polityczne w Radomiu przed drugą wojną światową* [w:] *Społeczność żydowska Radomia...*, s. 109–122.

¹²⁷ W. Wierzbieniec, *Uwagi nad udziałem Żydów w samorządzie Lwowa w okresie II Rzeczypospolitej* [w:] *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011.

¹²⁸ G. Łuszkiewicz-Dzierżawska, *Przedstawiciele społeczności żydowskiej we władzach samorządowych Radomia (1916–1939). Aneks* [w:] *Społeczność żydowska Radomia...*, s. 41–107.

¹²⁹ M. Mizgalska, *Żydzi w samorządzie miasta Częstochowy w latach 1927–1939*, Warszawa 2017.

¹³⁰ A. Jodłowiec-Dziedzic, *Żydzi w Radzie Miejskiej Krakowa w latach 1866–1939. Działalność na rzecz miasta* [w:] *Budowali nowoczesny Kraków. Żydzi w samorządzie miejskim, gospodarczym i finansowym miasta (1866–1939)*, red. B. Cisowska, Kraków 2014, s. 230–273.

¹³¹ M. Urynowicz, *Żydzi w samorządzie miasta Kozienice...*

¹³² *Ibidem*, s. 156.

¹³³ T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1998.

¹³⁴ M. Gałęzowski, *Żydzi walczący o Polskę. Zapomniani obrońcy Rzeczypospolitej*, Kraków 2021.

¹³⁵ *Żydzi i wojsko polskie w XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Warszawa–Kielce 2020.

¹³⁶ Na przykład J. Kęsik, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich w latach 1937–1939*, „Dzieje Najnowsze” 1992, z. 1–2; *idem*, *Polityka narodowościowa w polskich siłach zbroj-*

Równie ważny jest temat relacji polsko-żydowskich w sporcie¹³⁷. Tu badacze skupiają się albo na wybranej dyscyplinie, albo na określonym terenie. Wiesław Pięta przedstawił stosunki polsko-żydowskie w środowisku sportowców zajmujących się tenisem stołowym¹³⁸, natomiast Eligiusz Małolepszy i Teresa Drozdek-Małolepsza analizowali sport w województwie wołyńskim¹³⁹, Andrzej Smolarczyk – na Polesiu¹⁴⁰, a Aneta Rejman – w Rzeszowie¹⁴¹. Podczas uprawiania sportu dochodziło do kontaktów bezpośrednich między młodzieżą różnych wyznań, rywalizowano ze sobą, ale też zawierano bliższe znajomości.

Kolejnym istotnym zagadnieniem są relacje polsko-żydowskie w kulturze i edukacji. Aleksander Hertz¹⁴², Rafał Żebrowski i Zofia Borzymińska¹⁴³ zainteresowali się wkładem Żydów w kulturę polską. Docenić należy publikacje dotyczące tego tematu w ujęciu regionalnym¹⁴⁴, Marta Pawlina-Meducka zajęła się np. kulturą Żydów w województwie kieleckim¹⁴⁵. Opracowano prasę¹⁴⁶ i kinematografię¹⁴⁷.

nych, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej. Prace historyczne” 1998, z. 26; *idem*, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995.

¹³⁷ *Z dziejów kultury fizycznej mniejszości narodowych w Polsce w XX wieku*, red. T. Jurek, Gorzów Wielkopolski 2007; R. Gawkowski, J. Rokicki, *Stosunki polsko-żydowskie w sporcie II Rzeczypospolitej* [w:] *Parlamentaryzm, konserwatyzm, nacjonalizm. Sefer jowel. Studia ofiarowane Profesorowi Szymonowi Rudnickiemu*, red. J. Żyndul, Warszawa 2010, s. 221–240.

¹³⁸ W. Pięta, *Tenis stołowy wśród Żydów w Polsce (1924–1949)*, Częstochowa 2008.

¹³⁹ E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, *Sport żydowski na Wołyniu w latach 1921–1939*, „Sport i Turystyka. Środkowoeuropejskie czasopismo naukowe” 2021, t. 4, nr 4, s. 25–41.

¹⁴⁰ A. Smolarczyk, *Żydowskie organizacje społeczno-kulturalne i sportowe na Polesiu w dwudziestolecu międzywojennym* [w:] *Żydzi wschodniej Polski, seria 2: W blasku i cieniu historii*, red. J. Ławski, B. Olech, Białystok 2014, s. 177–189.

¹⁴¹ A. Rejman, *Kultura fizyczna ludności żydowskiej w Rzeszowie w okresie międzywojennym*, „Z Najnowszej Historii Kultury Fizycznej w Polsce” 2004, t. 6, s. 597–604.

¹⁴² A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.

¹⁴³ R. Żebrowski, Z. Borzymińska, „Po-lin”. *Kultura Żydów polskich w XX wieku*, Warszawa 1993.

¹⁴⁴ *Z dziejów i kultury Żydów w Galicji*, red. M. Galas, W. Wierzbieniec, Rzeszów 2018.

¹⁴⁵ M. Pawlina-Meducka, *Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918–1939)*, Kielce 1993; *Kultura Żydów polskich XIX–XX wieku*, red. M. Meducka, R. Renz, Kielce 1992; M. Meducka, *Instytucje oświatowo-kulturalne Żydów z małych miasteczek Kielecczyny w latach 1918–1939* [w:] *Miasteczka polskie w XIX i XX wieku. Z dziejów formowania się społeczności*, red. R. Kołodziejczyk, Kielce 1992; M. Meducka, *Z życia teatralnego Żydów w województwie kieleckim w latach 1918–1939* [w:] *Kultura Żydów polskich...*

¹⁴⁶ M. Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa 1979; M.E. Ożóg, *Prasa żydowska w Rzeszowie w latach 1918–1939*, „Prace Archiwalno-Historyczne” 1996, t. 4, s. 55–73.

¹⁴⁷ K. Czajka, *Kina żydowskie w Warszawie w dwudziestolecu międzywojennym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2013, nr 3, s. 561–569; K. Czajka-Kominiarczyk, *Żydzi w związkach zawodowych w przemyśle filmowym w Polsce w dwudziestolecu międzywojennym* [w:] *Kultura. Literatura, sztuka i nauka w XX wieku*, red. Z. Trębacz, Warszawa 2020, s. 223–240.

O szkolnictwie żydowskim w II RP pisali m.in. Konrad Zieliński¹⁴⁸ i Stanisław Mauersberg¹⁴⁹, o organizacji szkolnictwa w okresie międzywojennym – Danuta Krześniak-Firlej, Stanisław Majewski i Waldemar Firlej¹⁵⁰. Andrzej Smolarczyk opracował edukację na Polesiu¹⁵¹, a Kazimierz Rędziński¹⁵² i Mirosław Łapot¹⁵³ – we Lwowie. Wojciech Jaworski pochylił się nad oświatą żydowską w województwie śląskim¹⁵⁴. Analizie poddano także środowisko akademickie¹⁵⁵. Niektórzy autorzy opisywali działalność społeczną Żydów¹⁵⁶. W społeczeństwie były środowiska otwarte, dla których odmienność mogła być atutem. Do nich można zaliczyć środowisko artystyczne¹⁵⁷, ale również światek przestępczy¹⁵⁸.

Tę część artykułu pragnę zakończyć omówieniem badań demograficznych oraz zagadnienia trudnego do analizy, a mianowicie związkami mieszanymi i konwertytami. Historycy podejmujący badania demograficzne wskazują na różnice między Polakami i Żydami, bez których zrozumienie relacji polsko-żydowskich nie jest

¹⁴⁸ K. Zieliński, *Szkolnictwo żydowskie w Polsce w latach 1918–1939*, „Almanach Historyczny” 2003, t. 5.

¹⁴⁹ S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1968.

¹⁵⁰ D. Krześniak-Firlej, S. Majewski, W. Firlej, *Organizacja szkolnictwa w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kielce 2014.

¹⁵¹ A. Smolarczyk, *Szkolnictwo i oświata jako przestrzeń konfliktu w relacjach rządu polskiego i mniejszości narodowych na Polesiu w dwudziestolecie międzywojennym* [w:] *Obszary zgody czy konfliktu? Kresy Północno-Wschodnie II Rzeczypospolitej*, red. W. Śleszyński, A. Włodarczyk, Kraków–Białystok 2014, s. 85–101.

¹⁵² K. Rędziński, *Szkolnictwo żydowskie we Lwowie w latach 1918–1939* [w:] *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobiecki, Białystok 1999, s. 338–349.

¹⁵³ M. Łapot, *Szkolnictwo żydowskie we Lwowie (1772–1939)*, Częstochowa 2016.

¹⁵⁴ W. Jaworski, *Oświata żydowska w województwie śląskim (1922–1939)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2011, nr 1/2, s. 127–134.

¹⁵⁵ *Środowiska historyczne w II Rzeczypospolitej*, cz. 2, red. J. Maternicki, Warszawa 1987; Małgorzata Przeniosło opracowała słowniki biograficzne profesorów na wszystkich uniwersytetach II RP. Zob. M. Przeniosło, *Słownik biograficzny profesorów uniwersytetów Drugiej Rzeczypospolitej. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie*, Kielce 2022.

¹⁵⁶ K. Badziak, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi do 1939 r.*, Łódź 2002.

¹⁵⁷ G. Geronin, *Żydowskie twórcy i artyści związani ze Śląskiem Cieszyńskim*, Cieszyn 2014.

¹⁵⁸ M. Bryła, *Stosunki polsko-żydowskie w środowisku przestępczym na terenie Małopolski w latach 1918–1939* [w:] *Zagadnienia religijne i narodowościowe we współczesnych badaniach polskich, słowackich i ukraińskich na terenie Euroregionu Karpackiego*, cz. 2: *Aspekt historyczny, socjologiczny i politologiczny*, red. K. Rejman, W. Wierzbieniec, Jarosław 2017, s. 367–377; N. Krynicka, *Świat przestępczy w literaturze jidysz*, „Midrasz” 1999, nr 12, s. 2–21; B. Kułan, *Komuniści w więzieniu w Kielcach w świetle raportów Straży Więziennej w latach 1932–1935*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. 8, s. 95–119; M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.

możliwe¹⁵⁹. Ziemie polskie w XIX w. zamieszkiwała największa pod względem liczebności diaspora żydowska na świecie. Do znacznej migracji Żydów doszło podczas I wojny światowej, wzmożła się również emigracja. W dużym uproszczeniu – liczebność społeczności żydowskiej w II Rzeczypospolitej systematycznie rosła i był to efekt wysokiego przyrostu naturalnego i napływu Żydów z terenów sąsiednich. W 1924 r. miała miejsce alija polska związana z reformami Władysława Grabskiego¹⁶⁰. Pod koniec międzywojnia Polska przestała być atrakcyjna dla części Żydów i zwiększyła się emigracja¹⁶¹. Nieliczni historycy zajmujący się okresem międzywojennym prowadzą badania oparte na księgach metrykalnych¹⁶².

Można przyjąć, że procesy asymilacyjne wśród Żydów nie przybrały większego rozmiaru¹⁶³. Najwyższym poziomem asymilacji charakteryzowały się mieszane małżeństwa i związki nieformalne. Młodzi po zawarciu związku żyli wśród Polaków, a dzieci wychowywane były w wierze rzymskokatolickiej (lub innej chrześcijańskiej). Badania tego typu są utrudnione ze względu na niewielką liczbę takich przypadków oraz szczupłość źródeł. Warto też wspomnieć o konwertytach, których stopień asymilacji również był znaczny¹⁶⁴. Mówimy raczej o wąskiej grupie osób, o której autorzy wspominali przy okazji innych tematów badawczych (np. przy próbie analizy przemysłowców jako środowiska¹⁶⁵).

¹⁵⁹ J. Gliksman, *Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1930; S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w okresie międzywojennym*, Warszawa 1963; W. Jaworski, *Stosunki demograficzne ludności żydowskiej w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1991; A. Meleżin, *Przyczynek do znajomości stosunków demograficznych wśród ludności żydowskiej*, Łódź 1946; K. Ożóg, *Ruch naturalny ludności żydowskiej w okręgu metrykalnym w Rzeszowie w latach 1842–1943*, „Prace Archiwalno-Historyczne” 2014, t. 26, s. 67–99.

¹⁶⁰ S. Rudnicki, M. Wójcicki, „Polska” alija, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008, nr 1, s. 20–34.

¹⁶¹ A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji bet – nielegalnej migracji żydowskiej*, Kraków 2009.

¹⁶² L. Frączek, *Śluby Żydów w Lelowie w latach 1872–1938*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. 8, s. 13–29.

¹⁶³ A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

¹⁶⁴ Temat czeka na pogłębione badania. Zob. np. A. Szumański, *Moje lwowskie utracone dziedzictwo* [w:] *Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej...*, s. 229–247; T. Wiśniewski, *Konwersje Żydów na ziemiach polskich. Studium przypadku misji barbikańskiej w Białymstoku 1924–1939*, Poznań 2011 (rozprawa doktorska) <https://repozytorium.amu.edu.pl/server/api/core/bitstreams/alc4adc7-66c5-42e0-9024-16d6b63cce07/content>, dostęp 20 V 2025 r.

¹⁶⁵ E. Majcher-Ociesa, *Przemysłowcy wyznania mojżeszowego w województwie kieleckim w latach 1919–1939. Próba charakterystyki środowiska*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F Historia” 2021, t. 76.

Projekty i konferencje

W Instytucie Pamięci Narodowej jest realizowany projekt badawczy pt. „Dzieje Żydów w Polsce i stosunki polsko-żydowskie w latach 1917–1990”, w którego ramach zostały wydane m.in. następujące publikacje: *Nasi sąsiedzi Żydzi. Z dziejów relacji polsko-żydowskich na Kielecczyźnie w XX wieku* pod redakcją Agnieszki Dziarmagi, Doroty Koczwańskiej-Kalicy i Edyty Majcher-Ociesy¹⁶⁶ oraz *Żydzi i wojsko polskie w XIX i XX wieku*¹⁶⁷ i *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku* – obie pod redakcją Tomasza Domańskiego i Edyty Majcher-Ociesy¹⁶⁸. Pierwsza z wymienionych książek składa się z dwóch części, w tej drugiej znajdują się prace uczniów nadesłane na konkurs „Nasi sąsiedzi – Żydzi” z pierwszych trzech edycji (2013–2015). Są to wywiady nagrane z osobami pamiętającymi Żydów, głównie z Polakami. Prace poruszają bardzo różne wątki, od kwestii gospodarczych po małżeństwa mieszane, i są świetnym przykładem narracji opisującej relacje w skali mikro. W pierwszej części zostały natomiast umieszczone artykuły naukowe historyków napisane na podstawie tych prac konkursowych lub nimi inspirowane. Konkurs jest nadal organizowany i cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem uczniów. W ramach wymienionego projektu odbywa się także w Kielcach cykliczna konferencja „Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania – kontrowersje – perspektywy”. W 2023 r. zorganizowano jej VI edycję pt. „Stereotypizacja w badaniach nad relacjami polsko-żydowskimi”.

W Żydowskim Instytucie Historycznym został zrealizowany projekt pt. „Związani historią. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach polskich” pod kierunkiem naukowym Anny Landau-Czajki. Rozpoczął się on w 2018 r., a zakończył w 2021. Jego celem było opracowanie cyklu wydawniczego przedstawiającego współzycie społeczności polskiej i żydowskiej na ziemiach polskich. Tom pierwszy stanowi praca Jana Doktora pt. *Bracia, obcy czy współobywatele? Debaty chrześcijańskie na temat judaizmu i jego wyznawców w Europie do początków XIX wieku*. Tom drugi¹⁶⁹ (pod redakcją Zofii Trębacz) dotyczy kultury – literatury, sztuki i nauki

¹⁶⁶ *Nasi sąsiedzi Żydzi. Z dziejów relacji polsko-żydowskich na Kielecczyźnie w XX wieku*, red. A. Dziarmaga, D. Koczwańska-Kalita, E. Majcher-Ociesa, Warszawa 2018.

¹⁶⁷ *Żydzi i wojsko polskie...*

¹⁶⁸ *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku...*

¹⁶⁹ *Kultura. Literatura, sztuka i nauka w XX wieku...*

w XX w. Trzeci tom został poświęcony lokalności (*Lokalność. Wsie, miasteczka, miasta na ziemiach polskich od XVI do XX wieku*, red. Anna Landau-Czajka), natomiast czwarty, ostatni, dotyczy gospodarki¹⁷⁰. Do serii dołączono publikację *Żydzi i Piłsudski*¹⁷¹.

Należy wspomnieć również o projekcie badawczym zrealizowanym przez Instytut Historii PAN pt. „Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Nowa próba syntezy”. Prace nad projektem rozpoczęły się w 2012 r. Odbił się cykl konferencji, a artykuły napisane na podstawie wygłoszonych tam referatów zostały wydane w serii „Metamorfozy Społeczne”. Organizatorzy zainteresowali się m.in. kulturą¹⁷², religią¹⁷³, procesami socjalizacji¹⁷⁴, państwem¹⁷⁵ oraz pracą¹⁷⁶. Podsumowanie całej serii zostało wydane w tomie dziesiątym¹⁷⁷.

Oprócz trzech omówionych projektów na uwagę zasługują cykle konferencji, których tematyka koncentrowała się na historii relacji polsko-żydowskich, oraz publikacje pokonferencyjne będące ich pokłosiem. W Białymstoku odbywają się spotkania zatytułowane „Żydzi wschodniej Polski”. Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Archiwum Państwowe w Kielcach od 2013 r. organizują sesje popularnonaukowe pt. „Społeczność żydowska w źródle archiwalnym” w ramach „Spotkań ze źródłem archiwalnym”¹⁷⁸. Odbywają się również profilowane konferencje – np. „Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich” (23–24 września 2013 r. w Łodzi), „Kultura Żydów polskich w XIX i XX wieku” (Kielce 1992) czy „Obszary zgody czy konfliktu? Kresy Północno-Wschodnie

¹⁷⁰ *Gospodarka. Wybrane problemy gospodarcze na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2021.

¹⁷¹ *Żydzi i Piłsudski. Wybór źródeł do historii stosunków polsko-żydowskich w okresie międzywojennym*, oprac. J. Żyndul, tłum. M.M. Bułat, J. Didusko, R. Gromacka, A.M. Rosner, Warszawa 2021.

¹⁷² *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszeńska, Warszawa 2012 („Metamorfozy Społeczne”, t. 4).

¹⁷³ *Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. T. Stegner, Warszawa 2013.

¹⁷⁴ *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013 („Metamorfozy Społeczne”, t. 7).

¹⁷⁵ *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*

¹⁷⁶ *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014 („Metamorfozy Społeczne”, t. 9).

¹⁷⁷ *Społeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. J. Żarnowski, W. Mędrzecki, Warszawa 2015 („Metamorfozy Społeczne”, t. 10).

¹⁷⁸ Sprawozdania z wydarzeń są corocznie publikowane w roczniku „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”.

II Rzeczypospolitej” (Białystok–Tykocin, 24–25 września 2012 r.¹⁷⁹) – oraz konferencje dotyczące konkretnych miast: w Częstochowie „Żydzi częstochowania – współistnienie, Holocaust, pamięć” (2004), w Krakowie „Żydzi w Małopolsce” (1991), w Lublinie „Żydzi w Lublinie” (1995 i 1998). Problematyka relacji polsko-żydowskich poruszana była też na konferencjach dotyczących mniejszości narodowych, m.in. we Wrocławiu („Rola mniejszości narodowych w kulturze i oświacie polskiej w latach 1700–1939” w 1998 r.) i w Gdańsku („Między Odrą i Dnieprem. Wyznania i narody” w latach 1997 i 2000).

Postulaty badawcze

Problemy, które wciąż czekają na pogłębioną analizę historyków, to m.in. stosunek Żydów do odradzającego się państwa polskiego, polityka narodowościowa rządów polskich w międzywojniu i jej wpływ na relacje polsko-żydowskie, poglądy polityczne Żydów i ich udział w życiu politycznym czy samorządowym, udział Żydów w polskiej gospodarce, właściwie w każdej z jej dziedzin, czyli w przemyśle, handlu i bankowości, rzemiośle, rolnictwie, transporcie i komunikacji. Opracowania wymagają również kontakty Żydów z administracją zdominowaną przez Polaków. Można stwierdzić, że brakuje publikacji o ujęciu ogólnopolskim, w skali makro, oraz opracowań opisujących postrzeganie naszych relacji za granicą. Przemysław Różański przyjrzał się relacjom polsko-żydowskim z amerykańskiego punktu widzenia¹⁸⁰, ale temat nie został wyczerpany. Natomiast Dariusz Jeziorny zaprezentował wpływ Wielkiej Brytanii na uregulowania prawne zastosowane wobec Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁸¹.

Wśród wielu tematów niepodjęmowanych dotąd przez historyków można wymienić relacje polsko-żydowskie na wsi¹⁸². Temat ten jest trudny do badania

¹⁷⁹ *Obszary zgody czy konfliktu?...*

¹⁸⁰ P. Różański, *Amerykańscy Żydzi i amerykańska dyplomacja wobec kwestii żydowskiej w Polsce 1922–1939*, Gdańsk 2013; D. Jeziorny, *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*, Łódź 2016.

¹⁸¹ D. Jeziorny, *Londyn wobec ochrony mniejszości...*; K. Szudarek, *Rola Wielkiej Brytanii w ustanowieniu systemu ochrony praw mniejszości narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej*. Artykuł recenzyjny monografii Dariusza Jeziornego „*Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*”, Łódź 2016, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 192 ss., „*Historia Slavorum Occidentis*” 2021, nr 4, s. 248–261.

¹⁸² Do nielicznych publikacji zawierających informacje na temat Żydów na wsi zaliczymy: M. Chorążki, *Gmina Michałowice w latach 1918–1939* [w:] K. Meus, M. Chorążki, *Na granicy. Monografia*

ze względu na małą liczbę zachowanych źródeł czy relacji. Pamiętajmy jednak, że większość polskiego społeczeństwa II RP mieszkała na wsi i jest to poważna luka badawcza. Brakuje badań nad Żydami mieszkającymi na wsi wśród Polaków (trudniących się rolnictwem oraz zajęciami pozarolniczymi, np. handlem czy rzemiosłem) oraz nad Żydami posiadającymi wówczas majątki ziemskie¹⁸³. Sławomir Mańko opracował stan badań nad tym tematem, jednak jest on niepełny¹⁸⁴.

Na zbadanie czekają relacje polsko-żydowskie w Wojsku Polskim, w korpusie oficerskim oraz problem dezercji i unikania wojska. Warto zainteresować się działalnością konkretnych wojskowych wyznania mojżeszowego (ale nie w ujęciu hagiograficznym). Brakuje również badań nad życiem religijnym. Przywiązanie do religii i kultywowanie tradycji to jedno z nielicznych cech łączących Polaków i Żydów. Funkcjonowaniu gmin wyznaniowych żydowskich w okresie II Rzeczypospolitej poświęcono kilka prac¹⁸⁵, jednak brakuje publikacji o nadzorze nad nimi polskiej administracji. Patrząc szerzej, można zastanowić się, jakie czynniki wpływały na relacje polsko-żydowskie w kontekście relacji Polaków z innymi mniejszościami, np. Niemcami czy Ukraińcami. Czy dochodziło do współpracy między mniejszościami zamieszkującymi II Rzeczpospolitą podejmowanej przeciwko

historyczna gminy Michałowice od schyłku XVIII wieku do 1949 roku, t. 2, s. 178–179; M.B. Markowski, *Udział ludności żydowskiej w rolnictwie i handlu wiejskim województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1990, t. 8, s. 207–227; *Żydzi wiejscy i małomiasteczkowi w obrazie wiosek i sztetli przełomu XIX i XX wieku*, red. A. Dziarmaga, K. Karbownik, Kielce 2024; E. Majcher-Ociesa, *Spółeczność żydowska na wsi w świetle prac nadesłanych na konkurs dla uczniów „Nasi sąsiedzi – Żydzi”* [w:] *Wies polska na przestrzeni dziejów*, t. 2: *II Rzeczpospolita i okres II wojny światowej*, red. M. Klusek, Warszawa 2024, s. 105–126.

¹⁸³ E. Majcher-Ociesa, *Majątki ziemskie w posiadaniu Żydów w województwie kieleckim w latach 1918–1939* [w:] *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym...*, s. 175–188; *eadem*, *Geislerowie z Wyczerp Dolnych – przemysłowcy czy ziemianie?*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2010, t. 8, s. 245–258.

¹⁸⁴ S. Mańko, *Polacy i Żydzi w środowisku wiejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Płaszczyzny współpracy i konfliktów* [w:] *Gospodarka...*, s. 39–55.

¹⁸⁵ W. Jaworski, *Władze żydowskich gmin wyznaniowych w Modrzejowie i Sosnowcu (1868–1948)*, „Rocznik Sosnowiecki” 1998, t. 7, s. 159–162; T. Kawski, *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918–1942*, Toruń 2010; *idem*, *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014; K. Urbański, *Gminy żydowskie duże w woj. kieleckim*, Kielce 2003; *idem*, *Gminy żydowskie małe w woj. kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006; W. Wierzbieniec, *Z dziejów gminy żydowskiej w Rzeszowie (od XVI do XX wieku)*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, t. 3, s. 79–90; M. Widera, *Gmina wyznaniowa żydowska w Wieluniu w II Rzeczypospolitej w dokumentacji Archiwum Państwowego w Łodzi*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2019, t. 39, s. 211–230.

Polakom. Można też zadać pytanie, czy ludność żydowska w II RP to mniejszość narodowa czy wyznaniowa? Z tematów drobniejszych warto wspomnieć o kwestii znajomości języka polskiego w tej społeczności.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na potrzebę obiektywizmu i równowagi w badaniach nad relacjami polsko-żydowskimi. Należy pamiętać, że zadaniem historyka jest wyjaśnianie zjawisk w systemie przyczynowo-skutkowym, a nie wzbudzanie emocji czy wspieranie bieżącej polityki. Dążąc do obiektywności, historyk powinien korzystać ze wszystkich dostępnych źródeł, a nie tylko z tych, które pasują do stawianej przez niego tezy, lub tych wytworzonych przez określone środowisko. Przy niektórych publikacjach razić może tytuł, który już zawiera tezę i niesie ze sobą duży bagaż emocjonalny. Należy pamiętać, że relacje polsko-żydowskie są w takiej samej części polskie, jak i żydowskie, za relacje w międzywojniu odpowiadali i Polacy, i Żydzi, toteż i odpowiedzialność za ich jakość ponoszą oba narody.

Zakończenie

Problematyka relacji polsko-żydowskich cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem historyków, jednak potencjał badawczy nie rozłożył się równomiernie, lecz został ukierunkowany na określone problemy, np. na antysemityzm i wydarzenia antyżydowskie oraz okres II wojny światowej i czasy powojenne. Międzywojnie zdaje się pozostawać poza głównym nurtem badań, szczególnie zaniedbane są kontakty na poziomie gospodarczym.

Na relacje polsko-żydowskie w II Rzeczypospolitej wywierały wpływ różne czynniki i były one pokłosem wydarzeń kluczowych dla naszej wspólnej historii. Niewątpliwie przełomowy był rok 1918 i odrodzenie państwa polskiego. Warto zwrócić baczniejszą uwagę na okres kształtowania się granic II RP (1918–1921) i negocjacje polsko-żydowskie (1918–1921). Sytuacji nie polepszyły naciski zewnętrzne diaspory żydowskiej w Stanach Zjednoczonych. Znaczny wpływ na stosunki polsko-żydowskie wywarła polityka narodowościowa państw zaborczych i skutki tego oddziaływania były widoczne jeszcze w latach dwudziestych. Relacje te inaczej wyglądały w latach dwudziestych i trzydziestych XX w., inne były w dużych miastach, a inne w miasteczkach czy na wsiach.

Do kontaktów między społecznością polską a żydowską dochodziło zazwyczaj na płaszczyźnie gospodarczej. Żydzi mieli również częstą styczność z administracją

państwową zdominowaną przez Polaków. Na podstawie zebranej literatury można stwierdzić, że udzielali się aktywnie na polu polityki, oświaty czy kultury. Działali prężnie w gospodarce, mieli swoich przedstawicieli w sejmie, senacie, i w radach miejskich.

Relacje polsko-żydowskie w skali makro w okresie międzywojennym można uznać za chłodne. Negatywny wpływ na nie wywierały uprzedzenia sięgające czasów zaborów oraz hermetyczność środowisk. Natomiast spośród całej palety zachowań w skali mikro przeważały te neutralne i pozytywne, a wydarzenia antyżydowskie i antysemityzm stanowiły jedynie małą ich część. Życie zarówno Żydów, jak i Polaków wypełnione było przede wszystkim ciężką pracą i urozmaicone świętami.

Powyższy artykuł niewątpliwie nie wyczerpuje tematu relacji polsko-żydowskich w okresie międzywojennym. Starłam się przedstawić aktualny stan badań, wskazać tematy najlepiej opracowane oraz te, które wciąż czekają na zainteresowanie badaczy. Przy okazji analizy stanu badań podzieliłam się z czytelnikami przemyśleniami na temat problemów z badaniem przeszłości oraz wymieniałam kluczowe wydarzenia mające wpływ na postrzeganie Żydów przez Polaków. Proszę potraktować moje przemyślenia jako głos w szerszej dyskusji.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksion N., *Nihil novi? Historiografia pogromów z lat 1921–1939* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.
- Bacon G.C., *Politics of Tradition. Agudat Yisrael in Poland 1916–1939*, Jerusalem 1996.
- Badziak K., *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi do 1939 r.*, Łódź 2002.
- Banaś F., *Moje wspomnienia*, Rzeszów 2009.
- Berendt G., *Obraz ludności żydowskiej we wspomnieniach Polaków – uczestników walk o granice państwowe w latach 1918–1920* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 1, red. R. Wapiński, Gdańsk 2000.
- Berendt G., *Polityka ekonomiczna Senatu Wolnego Miasta Gdańska wobec ludności żydowskiej (1933–1939)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 2000, nr 23.
- Berendt G., *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (działalność kulturalna, polityczna i socjalna)*, Gdańsk 1997.
- Bergmann O., *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej*, Poznań 1998.
- Bergmann S., *Bund a niepodległość Polski* [w:] *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, red. F. Tych, J. Hensel, Warszawa 2000.
- Biegański Z., *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoszcz 1999.
- Gliksmann J., *Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1930.
- Bronstejn S., *Ludność żydowska w okresie międzywojennym*, Warszawa 1963.
- Bryła M., *Stosunki polsko-żydowskie w środowisku przestępczym na terenie Małopolski w latach 1918–1939* [w:] *Zagadnienia religijne i narodowościowe we współczesnych badaniach polskich, słowackich i ukraińskich na terenie Euroregionu Karpackiego*, cz. 2: *Aspekt historyczny, socjologiczny i politologiczny*, red. K. Rejman, W. Wierzbieniec, Jarosław 2017.
- Bubczyk R., *A History of Poland in Outline*, Lublin 2011.
- Buras D., *W służbie i poza służbą. Postawy etyczne policjantów w II Rzeczypospolitej na przykładzie województwa kieleckiego* [w:] *Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, W. Rutkowska, Kielce 2022.
- Cała A., *Jew. The Eternal Enemy? The History of Antisemitism in Poland*, Berlin 2018.
- Cała A., *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

- Chodorowski J., *Struktura wewnętrznego handlu towarowego w Polsce*, Warszawa 1938.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979.
- Chorążki M., *Gmina Michałowice w latach 1918–1939* [w:] K. Meus, M. Chorążki, *Na granicy. Monografia historyczna gminy Michałowice od schyłku XVIII wieku do 1949 roku*, t. 2, Michałowice 2018.
- Cohen I., *A Raport on the Pogroms in Poland*, London 1919.
- Czajka K., *Kina żydowskie w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2013, nr 3.
- Czajka-Kominiarczuk K., *Żydzi w związkach zawodowych w przemyśle filmowym w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Kultura. Literatura, sztuka i nauka w XX wieku*, red. Z. Trębacz, Warszawa 2020.
- Czechowska K., *Polska dyplomacja wobec „kwestii żydowskiej” w latach 1932–1939*, Gdańsk 2023.
- Domagalska M., *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004.
- Drymmer W.T., *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Międzyzdroje–Kraków–Warszawa 2014.
- Duszyk A.B., *Żydowska spółdzielczość oszczędnościowo-kredytowa w Radomiu okresu międzywojnia* [w:] *Społeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura, Zagłada, rozproszenie*, red. Z. Wieczorek, Radom 2008.
- Dymerska G., *Żydzi koneccy* [w:] *Końskie. Zarys dziejów*, red. M. Wikiera, Końskie 1998.
- Dzieje Żydów w Łodzi 1820–1944. Wybrane problemy*, red. W. Puś, S. Liszewski, Łódź 1991.
- Fałowski J., *Mniejszość żydowska w Parlamencie II Rzeczypospolitej (1922–1939)*, Kraków 2006.
- Fałowski J., *Posłowie żydowscy w Sejmie Ustawodawczym 1919–1922*, „Biuletyn. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie. Instytut Filozoficzno-Historyczny” 2000, nr 7 (25).
- Frączek L., *Rzemieślnicy szczekocińscy od XVIII do połowy XX wieku*, Szczekociny 2016.
- Frączek L., *Śluby Żydów w Lelowie w latach 1872–1938*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. 8.
- Fuks M., *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa 1979.
- Gałęzowski M., *Żydzi walczący o Polskę. Zapomniani obrońcy Rzeczypospolitej*, Kraków 2021.
- Gapys J., *Relacje polsko-żydowskie w województwie kieleckim w latach 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2016, t. 15.

- Gapys J., Markowski M.B., *Zajścia antyżydowskie w Odrzywole w 1935 r. wyrazem wpływów endecji w województwie kieleckim*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1999, z. 1.
- Garncarska-Kadary B., *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2001.
- Gauden G., *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.
- Gawkowski R., Rokicki J., *Stosunki polsko-żydowskie w sporcie II Rzeczypospolitej [w:] Parlamentaryzm, konserwatyzm, nacjonalizm. Sefer jowel. Studia ofiarowane Profesorowi Szymonowi Rudnickiemu*, red. J. Żyndul, Warszawa 2010.
- Geronin G., *Żydowscy twórcy i artyści związani ze Śląskiem Cieszyńskim*, Cieszyn 2014.
- Gontarczyk P., *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Biała Podlaska 2000.
- Gontarek A., *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin 2013.
- Gospodarka. Wybrane problemy gospodarcze na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2021.
- Górniak S., *Handel detaliczny*, Lwów-Warszawa 1935.
- Górny J., *Polsko-żydowscy czytelnicy Weininger a żydowski „Selbsthass”*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, nr 2 (258).
- Hartglas A., *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. J. Żyndul, Warszawa 1996.
- Hartz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.
- Hodoly A., Jastrzębowski W., *Handel wiejski w Polsce międzywojennej. Liczby i fakty*, Warszawa 1957.
- Jaworski W., *Ludność żydowska w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 1997.
- Jaworski W., *Oświata żydowska w województwie śląskim (1922–1939)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2011, nr 1/2.
- Jaworski W., *Struktura i wpływy syjonistycznych organizacji politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1996.
- Jaworski W., *Syjonisci wobec rządu polskiego w okresie międzywojennym*, Sosnowiec 2002.
- Jaworski W., *Władze żydowskich gmin wyznaniowych w Modrzejowie i Sosnowcu (1868–1948)*, „Rocznik Sosnowiecki” 1998, t. 7.
- Jaworski W., *Życie polityczne Żydów w Sosnowcu w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sosnowiecki” 1993, t. 2.
- Jaworski W., *Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym*, Katowice 1991.
- Jaworski W., *Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim. Zarys dziejów*, Sosnowiec 2006.

- Jedlińska-Kawska A., Kawski T., *Spółeczność żydowska w Bydgoszczy w XX wieku*, Bydgoszcz 2015.
- Jeziorny D., *Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)*, Łódź 2016.
- Jodłowiec-Dziedzic A., *Żydzi w Radzie Miejskiej Krakowa w latach 1866–1939. Działalność na rzecz miasta* [w:] *Budowali nowoczesny Kraków. Żydzi w samorządzie miejskim, gospodarczym i finansowym miasta (1866–1939)*, red. B. Cisowska, Kraków 2014.
- Kawalla-Lulewicz I., *Kupiectwo i handel w międzywojennym Krakowie (1918–1939)*, Kraków 2020.
- Kawski T., *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918–1942*, Toruń 2010.
- Kawski T., *Ludność żydowska na Kujawach wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1999, t. 13.
- Kawski T., *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014.
- Kendzior P., *Żydowski ruch spółdzielczy w Polsce w pierwszej połowie XX wieku. Ideologia i praktyka społeczna*, Warszawa 2020.
- Kęsik J., *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich w latach 1937–1939*, „Dzieje Najnowsze” 1992, z. 1–2.
- Kęsik J., *Polityka narodowościowa w polskich siłach zbrojnych*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej. Prace historyczne” 1998, z. 26.
- Kęsik J., *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995.
- Koko E., *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce*, Gdańsk 1995.
- Koneczny F., *Cywilizacja żydowska*, Warszawa–Komorów 2001.
- Kopczyńska I., *Relacje polsko-żydowskie w Poznaniu w okresie dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Od konfliktu do współistnienia i współpracy*, t. 1: *Bliscy i dalecy sąsiedzi*, red. K. Grysińska-Jarmuła, T. Maresz, Bydgoszcz 2017.
- Kotula F., *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Rzeszów 2014.
- Kowalski I., *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919–1939*, „Kronika Wielkopolski” 2001, nr 3.
- Kowalski T.A., *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1998.

- Kozanecki S., *Antysemityzm, antyjudajizm, antypolonizm. Źródła konfliktu*, Kraków 1994.
- Kruszyński J., *Antysemityzm, antyjudajizm, antygoizm*, Włocławek 1924.
- Krynicka N., *Świat przestępczy w literaturze jidysz*, „Midrasz” 1999, nr 12.
- Kreśniak-Firlej D., Majewski S., Firlej W., *Organizacja szkolnictwa w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kielce 2014.
- Krzywiec G., *Czy państwo w Polsce pomajowej było czynnikiem antyżydowskim (1926–1939)? Stan badań i perspektywy badawcze* [w:] *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2014 („Metamorfozy Społeczne”, t. 8).
- Księga pamięci żydowskiego Lublina*, oprac. A. Kopciowski, Lublin 2011.
- Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszeńska, Warszawa 2012 („Metamorfozy Społeczne”, t. 4).
- Kultura Żydów polskich XIX–XX wieku*, red. M. Meducka, R. Renz, Kielce 1992.
- Kułań B., *Komuniści w więzieniu w Kielcach w świetle raportów Straży Więziennej w latach 1932–1935*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. 8.
- Kwiatkowski E., *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 1989.
- Landau-Czajka A., *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Drobny handel i rzemiosło w Polsce w latach 1918–1923*, Warszawa 1965.
- Laskowska-Gielo J., *Pogrom w Mińsku Mazowieckim (czerwiec 1936 r.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 196.
- Lewandowska I., *Społeczność żydowska na ziemiach pruskich (Warmii i Mazurach) na przestrzeni dziejów. Zarys problematyki* [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, seria 5: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, Białystok 2017.
- Lokalność. Wsie, miasteczka, miasta na ziemiach polskich od XVI do XX wieku*, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2020.
- Łapot M., *Szkolnictwo żydowskie we Lwowie (1772–1939)*, Częstochowa 2016.
- Łuszkiewicz-Dzierżawska G., *Przedstawiciele społeczności żydowskiej we władzach samorządowych Radomia (1916–1939). Aneks* [w:] *Społeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura, Zagłada, rozproszenie*, red. Z. Wieczorek, Radom 2008.
- Maciągowski M., *Społeczność żydowska w Chmielniku w XIX–XX wieku. Stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne*, Poznań 2012.

- Madajczyk C., *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze” 1972, z. 3.
- Majcher-Ociesa E., *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013.
- Majcher-Ociesa E., *Majątki ziemskie w posiadaniu Żydów w województwie kieleckim w latach 1918–1939* [w:] *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich*, red. J. Skodlarski, A. Pieczewski, Łódź 2014.
- Majcher-Ociesa E., *Geislerowie z Wyczerp Dolnych – przemysłowcy czy ziemianie?*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2010, t. 8.
- Majcher-Ociesa E., *Obraz Górnego Śląska w międzywojennej „Gazecie Kieleckiej”* [w:] *Obraz medialny Górnego Śląska w okresie międzywojennym*, red. D. Keller, K. Węgrzynek, Katowice 2021.
- Majcher-Ociesa E., *Przemysłowcy wyznania mojżeszowego w województwie kieleckim w latach 1919–1939. Próba charakterystyki środowiska*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F Historia” 2021, t. 76.
- Majcher-Ociesa E., *Społeczność żydowska na wsi w świetle prac nadesłanych na konkurs dla uczniów „Nasi sąsiedzi – Żydzi”* [w:] *Wiś polska na przestrzeni dziejów*, t. 2: *II Rzeczpospolita i okres II wojny światowej*, red. M. Klusek, Warszawa 2024.
- Majcher-Ociesa E., [rec.] Damian K. Markowski, „Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918”, Kraków 2019, *Wydawnictwo Literackie*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2019, nr 3.
- Małolepszy E., Drozdek-Małolepsza T., *Sport żydowski na Wołyniu w latach 1921–1939*, „Sport i Turystyka. Środkowoeuropejskie czasopismo naukowe” 2021, t. 4, nr 4.
- Mańko S., *Polski ruch ludowy wobec Żydów (1895–1939)*, Warszawa 2010.
- Mańko S., *Polacy i Żydzi w środowisku wiejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Płaszczyzny współpracy i konfliktów* [w:] *Gospodarka. Wybrane problemy gospodarcze na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Landau-Czajka, Warszawa 2021.
- Markowski A., *Pogromy, zajścia. Zbiorowe akty przemocy przeciw Żydom w Białymstoku pierwszych dekad XX wieku*, „Studia Judaica” 2011, nr 1.
- Markowski D.K., *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918*, Kraków 2019.
- Markowski M.B., *Udział ludności żydowskiej w rolnictwie i handlu wiejskim województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1990, t. 8.
- Mauersberg S., *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1968.

- Melezin A., *Przyczynek do znajomości stosunków demograficznych wśród ludności żydowskiej*, Łódź 1946.
- Melzer E., *No Way Out. The Politics of Polish Jewry 1935–1939*, Cincinnati 1997.
- Mendelsohn E., *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992.
- Mich W., *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918–1939*, Lublin 1994.
- Mizgalska M., *Żydzi w samorządzie miasta Częstochowy w latach 1927–1939*, Warszawa 2017.
- Morawski W., *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
- Morawski W., *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998.
- Musialik Z.M., *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 a Żydzi*, Częstochowa 1995.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.
- Nasi sąsiedzi Żydzi. Z dziejów relacji polsko-żydowskich na Kielecczyźnie w XX wieku*, red. A. Dziarmaga, D. Koczwańska-Kalita, E. Majcher-Ociesa, Warszawa 2018.
- Natkowska M., *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999.
- Nitecka M., *Stosunki polsko-żydowskie w Częstochowie w latach 1918–1939*, „Almanach Historyczny” 1999, t. 1.
- Obszary zgody czy konfliktu? Kresy Północno-Wschodnie II Rzeczypospolitej*, red. W. Śleszyński, A. Włodarczyk, Kraków–Białystok 2014.
- Ogonowski J., *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Prawa cywilne i polityczne*, Warszawa 2012.
- Olejniczak A., *Żydzi w powiecie włocławskim w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Włocławek 2000.
- Opoczyńska księga pamięci*, oprac. i red. J. Gapys, E. Majcher-Ociesa, Opoczno 2014.
- Orlicki J., *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, Szczecin 1983.
- Ożóg K., *Ruch naturalny ludności żydowskiej w okręgu metrykalnym w Rzeszowie w latach 1842–1943*, „Prace Archiwalno-Historyczne” 2014, t. 26.
- Ożóg M.E., *Prasa żydowska w Rzeszowie w latach 1918–1939*, „Prace Archiwalno-Historyczne” 1996, t. 4.
- Pająk J., *Armia rosyjska wobec galicyjskich Żydów podczas I wojny światowej*, „Almanach Historyczny” 2021, t. 23.
- Pakentreger A., *Żydzi w Kaliszu w latach 1918–1939. Problemy polityczne i społeczne*, Warszawa 1988.

- Pamięć. Historia Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie*, red. F. Tych, Warszawa 2004.
- Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2014 („Metamorfozy Społeczne”, t. 8).
- Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczyńskiego (1926–1939)*, Lublin 1997.
- Parys P., *Informacje o Żydach w aktach powstańczych (komunikat) [w:] Żydzi na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, red. B. Kalinowska-Wójcik, D. Keller, Rybnik–Katowice 2014.
- Patek A., *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944. Szkice z dziejów aliji bet – nielegalnej migracji żydowskiej*, Kraków 2009.
- Patlewicz R., *Mord rytualny w Rzeszowie? Śledztwo historyczne*, Warszawa 2020.
- Pawlak J., *Żydzi w dokumentach administracji państwowej w dwudziestoleciu międzywojennym (1918–1939)*, Toruń 2007.
- Pawlina-Meducka M., *Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918–1939)*, Kielce 1993.
- Piątkowski S., *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu 1918–1950*, Warszawa 2006.
- Pięta W., *Tenis stołowy wśród Żydów w Polsce (1924–1949)*, Częstochowa 2008.
- Pinkes Szczekocin. Księga pamięci Szczekocin (Życie i zagłada żydowskiego miasteczka)*, red. I. Szwajcer (Ben-Awrom), Tel Awiw 1959 (redakcja wydania polskiego: Mirosław Skrzypczyk, Marek Tuszewicki, Anna Wiczorek, Szczekociny 2010).
- Polacy, Niemcy, Żydzi w Łodzi w XIX–XX wieku. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Kurowice 1997.
- Polonsky A., *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. M. Wilk, Warszawa 2014.
- Polscy Żydzi dla Niepodległej (1918–1939). Historia, kultura, literatura*, red. S.J. Żurek, Lublin 2020.
- Połomski Ł., *Relacje polsko-żydowskie na Sądecczyźnie w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki” 2014, t. 42.
- Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, C. Leszczyńska, Warszawa 2014 („Metamorfozy Społeczne”, t. 9).
- Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013 („Metamorfozy Społeczne”, t. 7).
- Prowalski A., *Spółdzielczość żydowska w Polsce*, Warszawa 1933.
- Przeniosło M., *Słownik biograficzny profesorów uniwersytetów Drugiej Rzeczypospolitej. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie*, Kielce 2022.
- Radomski G., *Narodowi demokraci wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918–1939*, Toruń 2000.

- Razowski Z., *Relacje polsko-żydowskie w Chrzanowie i okolicy w latach 1918–1923 jako przyczynek do badań nad Szoa* [w:] *Ciemności kryją ziemię. Wybrane aspekty badań i nauczania o Holokauście*, red. M. Grądzka-Rejak, P. Trojański, Kraków 2019.
- Rejman A., *Kultura fizyczna ludności żydowskiej w Rzeszowie w okresie międzywojennym*, „Z Najnowszej Historii Kultury Fizycznej w Polsce” 2004, t. 6.
- Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania, kontrowersje, perspektywy*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2021.
- Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. T. Stegner, Warszawa 2013.
- Renz R., *Położenie ekonomiczne handlu drobnotowarowego w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1990, t. 8.
- Renz R., *Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1984.
- Renz R., *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994.
- Rędziński K., *Studenci żydowscy we Lwowie w latach 1918–1939*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2016, t. 25.
- Rędziński K., *Szkolnictwo żydowskie we Lwowie w latach 1918–1939* [w:] *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobecki, Białystok 1999.
- Rodak M., *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.
- Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich*, red. J. Skodlarski, A. Pieczewski, Łódź 2014.
- Rostański K., *Polonji w Ameryce z Żydami sprawa w dobie Odbudowy Państwa Polskiego*, Warszawa 1925.
- Róžański P., *Amerykańscy Żydzi i amerykańska dyplomacja wobec kwestii żydowskiej w Polsce 1922–1939*, Gdańsk 2013.
- Róžański P., *Pogrom lwowski 22 listopada 1918 roku w świetle zeznań organizacji syjonistycznej złożonych przed komisją Morgenthaua*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 211.
- Róžański P., *Stany Zjednoczone wobec kwestii żydowskiej w Polsce 1918–1921*, Gdańsk 2007.
- Rudnicki S., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
- Rudnicki S., Wójcicki M., „Polska” alija, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008, nr 1.
- Rudnicki S., *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- Schiper I., *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937.
- Schramm T., *Żydzi wobec odradzania się państwowości polskiej* [w:] *Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, Toruń 2000.

- Skibińska P., *Udział Żydów w życiu gospodarczym gminy Sławatycze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Studenckie Zeszyty Naukowe” 2018, t. 21, nr 36.
- Składkowski S., *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Londyn 1959.
- Skupień A., *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919–1938*, Poznań 2007.
- Słabińska E., *Żydowskie kasy bezprocentowego kredytu jako źródło finansowania rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu w II Rzeczypospolitej* [w:] *Rola Kościołów w życiu gospodarczym ziem polskich*, red. K. Kowalski, R. Matera, A. Pieczewski, Łódź 2017.
- Smolarczyk A., *Szkolnictwo i oświata jako przestrzeń konfliktu w relacjach rządu polskiego i mniejszości narodowych na Polesiu w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Obszary zgody czy konfliktu? Kresy Północno-Wschodnie II Rzeczypospolitej*, red. W. Śleszyński, A. Włodarczyk, Kraków–Białystok 2014.
- Smolarczyk A., *Żydowskie organizacje społeczno-kulturalne i sportowe na Polesiu w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Żydzi wschodniej Polski, seria 2: W blasku i cieniu historii*, red. J. Ławski, B. Olech, Białystok 2014.
- Sobczak M., *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918–1939*, Wrocław 1988.
- Spółczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. J. Żarnowski, W. Mędrzecki, Warszawa 2015 („Metamorfozy Społeczne”, t. 10).
- Spółeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura, Zagłada, rozproszenie*, red. Z. Wieczorek, Radom 2008.
- Stępniewski K., „Handel w województwie kieleckim w latach 1918–1939”, Kielce 2003 (praca doktorska niepublikowana, Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego w Kielcach).
- Studia żydowskie w Polsce – przeszłość, stan obecny, perspektywy. Studium selektywne*, red. S. Gąsiorowski, Kraków 2014.
- Szudarek K., *Rola Wielkiej Brytanii w ustanowieniu systemu ochrony praw mniejszości narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej. Artykuł recenzyjny monografii Dariusza Jeziornego „Londyn wobec ochrony mniejszości żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej (1918–1919)”*, Łódź 2016, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 192 ss., „Historia Slavorum Occidentis” 2021, nr 4.
- Szumański A., *Moje lwowskie utracone dziedzictwo* [w:] *Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, W. Rutkowska, Kielce 2022.

- Środowiska historyczne w II Rzeczypospolitej*, cz. 2, red. J. Maternicki, Warszawa 1987.
- Tam był kiedyś mój dom... Księgi pamięci gmin żydowskich*, oprac. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, Lublin 2009.
- Tomaszewski J., *Handel prywatny w Polsce w latach 1936–1939* [w:] *Drobnomieszczaństwo XIX i XX w.*, t. 1, red. S. Kowalska-Glikman, Warszawa 1984.
- Tomaszewski J., *Lwów, 22 listopada 1918*, „Przegląd Historyczny” 1984, z. 2.
- Tomaszewski J., *Memoriał z 1938 r. w sprawie polityki państwa polskiego wobec Żydów*, „Teki Archiwalne. Seria nowa” 1995, t. 1.
- Tragedia Górnego Śląska*, „Gazeta Kielecka” 1919, nr 189.
- Tusiński P.A., *Żydowskie życie polityczne w Radomiu przed drugą wojną światową* [w:] *Społeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku. Kultura, Zagłada, rozproszenie*, red. Z. Wieczorek, Radom 2008.
- Tych F., *Uwagi o stosunkach polsko-żydowskich w XX wieku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1999, t. 34, z. 1: *Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie, integracja, konflikty*.
- Tyszkiewicz A., *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004.
- Urbanowicz B., *Rzemiosło w Częstochowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Częstochowa 2004.
- Urbański K., *Gminy żydowskie duże w woj. kieleckim*, Kielce 2003.
- Urbański K., *Gminy żydowskie małe w woj. kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006.
- Urbański K., *Społeczność żydowska w Kielcach*, Kielce 1989.
- Urynowicz M., *Raport Henry’ego Morgenthau. Przemoc antyżydowska podczas wojny z Rosją bolszewicką*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 10.
- Urynowicz M., *Żydzi w samorządzie miasta Kozienice w okresie międzywojennym 1919–1939*, Warszawa 2003.
- Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980.
- Widera M., *Gmina wyznaniowa żydowska w Wieluniu w II Rzeczypospolitej w dokumentacji Archiwum Państwowego w Łodzi*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2019, t. 39.
- Wierzbieniec W., *Społeczność żydowska Przemyśla w latach 1918–1939*, Rzeszów 1996.

- Wierzbieniec W., *Uwagi nad udziałem Żydów w samorządzie Lwowa w okresie II Rzeczypospolitej* [w:] *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011.
- Wierzbieniec W., *Zajścia antyżydowskie w Przemyśle pod koniec 1918 roku* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodniej Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2004.
- Wierzbieniec W., *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003.
- Wierzbieniec W., *Z dziejów gminy żydowskiej w Rzeszowie (od XVI do XX wieku)*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, t. 3.
- Wiśniewski T., *Konwersje Żydów na ziemiach polskich. Studium przypadku misji barbikańskiej w Białymstoku 1924–1939*, Poznań 2011 (rozprawa doktorska) <https://repozytorium.amu.edu.pl/server/api/core/bitstreams/a1c4adc7-66c5-42e0-9024-16d6b63cce07/content>, dostęp 20 V 2025 r.
- Wolańczyk P., *Nieruchomości żydowskie na mapie przedwojennych Kielc*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2023, t. 15.
- Wołkonowski J., *Skargi mniejszości żydowskiej na arenie międzynarodowej na zachowanie się żołnierzy polskich podczas wyzwolenia Wilna w kwietniu 1919 r.*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2007, t. 5.
- Wołkonowski J., *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*, Białystok 2004.
- Wójcicki M., *Stosunek komunistów polskich do problemu antysemityzmu w latach 1918–1925 w świetle dokumentów partyjnych* [w:] *Konserwatyzm, nacjonalizm. Studia nad konfrontacjami ideowymi konserwatyzmu krakowskiego i demokracji narodowej przed 1914 r.*, red. M. Jaskólski, Kraków 1989.
- Z dziejów i kultury Żydów w Galicji*, red. M. Galas, W. Wierzbieniec, Rzeszów 2018.
- Z dziejów kultury fizycznej mniejszości narodowych w Polsce w XX wieku*, red. T. Jurek, Gorzów Wielkopolski 2007.
- Z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009.
- Zabójstwo Grotkowskiego*, „Glaukopis” 2006, nr 5–6.
- Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 roku*, oprac. W. Śleszyński, Białystok 2004.

- Zalewska G., *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa 1996.
- Zamojski H., *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich*, Warszawa 2012.
- Zaporowski Z., *Uwagi o relacjach polsko-żydowskich w czasie obrony Lwowa w listopadzie 1918 r.* [w:] *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania, kontrowersje, perspektywy*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2021.
- Zieliński K., *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.
- Zieliński K., *Szkolnictwo żydowskie w Polsce w latach 1918–1939*, „Almanach Historyczny” 2003, t. 5.
- Żarnowski J., *Spółeczeństwo* [w:] W. Mędrzecki, S. Rudnicki, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 2003.
- Żbikowski A., *Żydzi*, Wrocław 1999.
- Żebrowski R., Borzymińska Z., „Po-lin”. *Kultura Żydów polskich w XX wieku*, Warszawa 1993.
- Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce, red. B. Woszczyński, V. Urbaniak, Warszawa 2001.
- Życie codzienne społeczności żydowskiej na ziemiach polskich do 1942 r., red. E. Majcher-Ociesa, B. Wojciechowska, Kielce 2013.
- Żydzi i Piłsudski. Wybór źródeł do historii stosunków polsko-żydowskich w okresie międzywojennym, oprac. J. Żyndul, tłum. M.M. Bułat, J. Diduszek, R. Gromacka, A.M. Rosner, Warszawa 2021.
- Żydzi i wojsko polskie w XIX i XX wieku, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Warszawa–Kielce 2020.
- Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna, red. A. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftk, t. 1–2, Warszawa 1932–1933.
- Żydzi wiejscy i małomiasteczkowi w obrazie wioski i sztetli przełomu XIX i XX wieku, red. A. Dziarmaga, K. Karbownik, Kielce 2024.
- Żyndul J., *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011.
- Żyndul J., *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej w XX wieku*, Warszawa 2000.
- Żyndul J., *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

Martyna Grądzka-Rejak
Instytut Pamięci Narodowej

ORCID 0000-0001-8805-0616

PRACA U NIEMCÓW JAKO JEDNA ZE STRATEGII PRZETRWANIA Kobiet Żydowskich w OKUPOWANYM KRAKOWIE W ŚWIEŁIE RELACJI I WSPOMNIEŃ ŻYDÓWEK

Streszczenie

Artykuł podejmuje mało zbadany aspekt problematyki losów kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie, jakim są obierane przez nie strategie przetrwania po tzw. aryjskiej stronie. Przeanalizowano wybrane przypadki kobiet ukrywających się pod fałszywą tożsamością i podejmujących pracę u niemieckich urzędników oraz volksdeutsche w Krakowie i okolicach. Szczególną uwagę poświęcono tym kobietom, które na tzw. aryjskich papierach – najczęściej jako Polki – wyjeżdżały na roboty przymusowe do III Rzeszy. Celem artykułu jest ukazanie prób przetrwania w otoczeniu Niemców oraz sposobów adaptacji do skrajnie niebezpiecznych warunków. Zainteresowanie budzą również przypadki kobiet, którym świadomie lub nieświadomie pomocy udzielali Niemcy. Tekst jest oparty na źródłach wspomnieniowych i ma charakter przyczynkowski, zarysowuje kierunki dalszych badań, w tym potrzebę konfrontacji relacji żydowskich ocalałych z innymi świadectwami.

Słowa kluczowe

Kraków • niemiecka okupacja • kobieta żydowska • tzw. aryjska strona • Niemcy • volksdeutsche • roboty przymusowe • III Rzesza

Historia kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie, mimo że omówiona z różnych stron, wciąż ma wiele wątków, które wymagają pogłębionych badań¹. Należy do nich praca przymusowa u niemieckich przedsiębiorców jako jeden ze sposobów funkcjonowania w czasie istnienia getta krakowskiego. Kobiety były zatrudniane m.in. w fabryce austriackiego przedsiębiorcy Oskara Schindlera albo w zakładach konfekcyjnych Juliusza Madritscha, po likwidacji getta także na terenie obozu ZAL/KL Plaszow i m.in. dzięki temu przetrwały wojnę². Innym wątkiem jest funkcjonowanie kobiet żydowskich, które znalazły się po tzw. aryjskiej stronie³, i obierane przez nie strategie przetrwania. Niemal każda historia ocalałych kobiet ukazuje odmienne wydarzenia, sploty okoliczności, podejmowane działania i strategie, które należy uwzględnić w pełnej analizie przebywania Żydów po tzw. aryjskiej stronie i w historii stosunków polsko-żydowskich, niemiecko-żydowskich, polsko-niemieckich czy żydowsko-żydowskich w czasie wojny.

Strategią, która szczególnie zwraca uwagę, było funkcjonowanie kobiet żydowskich pod fałszywą tożsamością, zatrudnionych jako pracownice u niemieckich rodzin, np. urzędników lub volksdeutsche w Krakowie oraz najbliższej okolicy. Drugim, podobnym i wciąż niezbadanym obszarem pozostaje kwestia dziewcząt i kobiet żydowskich przebywających po aryjskiej stronie pod przybranym nazwiskiem, najczęściej jako Polki, które opuszczały Kraków i wyjeżdżały do pracy przymusowej na terenie III Rzeszy. W dokumentach archiwalnych odnalazłam kilkanaście przykładów takich kobiet⁴ w różnym wieku, a także o zróżnicowanym statusie rodzinnym (mające dzieci i takie, które ich nie miały). Choć najprawdopodobniej dalsza kwerenda pozwoli na wskazanie kolejnych przykładów, na tym

¹ Por. M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie 1939–1945*, Kraków 2016; L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side in Poland. Gender, Passing, and the Nature of Resistance* [w:] *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L.J. Weitzman, New Haven, CT, 1998, s. 187–222; M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów. Poza gettem w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988.

² Zob. m.in. *Schindler Oskar & Emilie (Pelzl)*, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4017377>, dostęp 16 IV 2025 r.; *Madritsch Julius*, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4016227>, dostęp 16 IV 2025 r.; *Titsch Raimund*, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4017885>, dostęp 16 IV 2025 r.

³ Gdy w artykule jest mowa o „aryjskiej stronie”, należy przez nią zawsze rozumieć tzw. aryjską stronę.

⁴ Są to przede wszystkim wspomnienia odnalezione podczas kwerendy, głównie w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Archiwum Yad Vashem oraz w literaturze wspomnieniowej.

etapie nie można określić skali tego zjawiska. W niniejszym tekście przywołuję dwanaście historii kobiet, które albo pracowały u Niemców lub volksdeuschów po aryjskiej stronie w Krakowie, albo wyjechały na roboty do III Rzeszy. Niektóre z nich były rodowitymi krakowiankami, inne znalazły się w mieście i tam podczas okupacji przebywały, ale pochodziły np. ze Lwowa lub innych miejscowości.

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na podejmowane przez kobiety żydowskie próby przetrwania pośród Niemców w okupowanym Krakowie czy też jako robotnice przymusowe w Rzeszy. Analiza koncentruje się na ich codziennych wyborach, sposobach adaptacji do skrajnie niebezpiecznych warunków oraz – w miarę możliwości źródłowych – na relacjach, jakie nawiązywały z niemieckimi pracodawcami, nadzorcami i cywilami w nadziei na utwierdzenie w nich przekonania o własnej fałszywej tożsamości, ocalenie życia lub poprawę sytuacji swojej i najbliższych. Interesują mnie też przypadki kobiet żydowskich, którym pomocy udzielili świadomie lub nieświadomie Niemcy przebywający w Krakowie. W tym kontekście podaję przykłady Niemców (lub Austriaków) po wojnie odznaczonych tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Zwracam też uwagę na przypadki kobiet, które obrały domy np. niemieckich urzędników jako miejsce pracy i funkcjonowania po aryjskiej stronie. Sprawy te badam na podstawie wspomnień tych kobiet. W tekście omawiam wybrane przypadki, zwracam uwagę na różne kwestie z nimi związane, stawiam pytania badawcze – również te, na które nie ma jeszcze klarownej odpowiedzi, dlatego artykuł stanowi wprowadzenie do tematu. Tekst ma charakter przyczynkowski, zarysowujący tytułowe zagadnienie. Nie ulega wątpliwości, że problematyka ta jest na tyle złożona, że wymaga dalszych, pogłębionych, w tym statystycznych badań. Warto też podjąć próbę skonfrontowania opisów zestawionych przez kobiety żydowskie z tym, co na temat pracownic przymusowych mieli do powiedzenia ich niemieccy pracodawcy, jeśli to możliwe do uchwycenia w źródłach. Kwestię tę pozostawiam jako problem badawczy do dalszej kwerendy.

W kontekście pracy Żydówek ukrywających się u Niemców i volksdeuschów jako strategii przetrwania w okupowanym Krakowie pojawia się wiele istotnych pytań badawczych, wymagających dalszej, pogłębionej analizy. Przede wszystkim warto zbadać, jakie były najczęstsze formy zatrudnienia kobiet żydowskich po aryjskiej stronie oraz jak ich sytuacja różniła się w zależności od czynników społecznych, geograficznych i klasowych. Kluczowe staje się również zrozumienie, jakie

strategie adaptacyjne – obejmujące zarówno kamuflaż tożsamości, jak i umiejętności społeczne niezbędne do przetrwania w obcym środowisku oraz stanie nieustannego zagrożenia – stosowały te kobiety, aby zdobyć i utrzymać pracę. Na uwagę zasługuje również rola wyglądu, akcentu, miejsca pochodzenia i inne czynniki związane z zachowaniem, tak istotne w procesie wtapiania się w społeczeństwo i co za tym idzie uniknięcia dekonspiracji. Należy zwrócić uwagę, że ze względu przede wszystkim na specyficzne cechy i warunki, które umożliwiały przetrwanie wojny i determinowały wybór strategii, w relacjach brakuje w zasadzie informacji o środowisku Żydów ortodoksyjnych. Dominują wspomnienia osób zasymilowanych, posługujących się językiem polskim, a nie jidysz, oraz tych, które porzuciły tradycję żydowską i judaizm. Brakuje też opisów odnoszących się do warstwy obrzędowej, symbolicznej czy metafizycznej. Niemniej podstawą do funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie było posiadanie miejsca zamieszkania oraz źródła utrzymania.

Ważne wydaje się także postawienie pytania o charakter relacji między ukrywającymi się kobietami a ich pracodawcami – Niemcami i volksdeutscheami. Z reguły nie są znane szczegóły tych relacji, w związku z tym konieczne jest podjęcie próby odtworzenia ich na podstawie rozproszonych wspomnień, źródeł archiwalnych czy dokumentów procesowych. Nasuwa się przy tym pytanie o napięcia moralne, jakie mogły towarzyszyć kobietom – czy i jak radziły sobie z poczuciem zatracania własnej tożsamości lub korzystania z wsparcia okupanta, nawet jeśli motywacją była wyłącznie chęć przetrwania (własnego i/lub najbliższej rodziny). Ważnym aspektem jest także rola nieformalnych sieci wsparcia – kontaktów wśród Polaków, znajomych w administracji, środowiskach inteligenckich czy wśród sąsiadów – które nierzadko były istotne w związku z możliwością podjęcia pracy lub ukrycia się w sytuacjach krytycznych. Z kolei pytanie o skalę tego zjawiska pozwala zastanowić się, w jakim stopniu praca u okupanta była czymś wyjątkowym i zależnym od indywidualnych uwarunkowań. Co równie istotne, warto przeanalizować przyczyny rzadkiego występowania tego tematu w powojennych świadectwach oraz historiografii. Być może mamy do czynienia z tabu, wypieranym ze względu na wstyd, moralną dwuznaczność lub trudność w jednoznacznym wartościowaniu? Nie jest jednak wykluczone, że skala tego zjawiska była marginalna i szerzej na ten temat nie dyskutowano. Wreszcie, potrzebne są badania nad reprezentacją tej formy przetrwania w narracjach autobiograficznych czy literaturze przedmiotu – pozwalające zrozumieć, w jaki sposób pamięć

o tych doświadczeniach została przekształcona w kulturze i jak wpływa na zbiorowe postrzeganie Holokaustu jako doświadczenia granicznego, w którym każde ocalenie wymagało złożonych i niejednokrotnie dramatycznych wyborów egzystencjalnych. W niniejszym artykule, mającym charakter przyczynkowski, omawiam pokrótce stan badań nad strategiami przetrwania Żydówek w okupowanym Krakowie. Zwracam też uwagę na dane statystyczne oraz na sytuację kobiet żydowskich w mieście po wybuchu wojny, co miało wpływ na ich późniejsze losy. W dalszej części artykułu podaję przykłady kobiet, których strategią przetrwania była praca u Niemców w Krakowie lub wyjazd na roboty przymusowe do Rzeszy.

Stan badań nad strategiami przetrwania kobiet żydowskich po tzw. aryjskiej stronie

Gdy analizuje się obszerną historiografię okupacji w Krakowie, można założyć, że nadal brakuje szerszego omówienia strategii przetrwania obieranych przez Żydów czy zawężając – Żydówki – w tym mieście, jak również kompletnej monografii poświęconej Żydom ukrywającym się po aryjskiej stronie w stolicy Generalnego Gubernatorstwa⁵. Zagadnienie to pojawia się w pracach naukowych i popularnonaukowych, ale raczej w postaci *case study*, a nie analizy całościowej. Przykładem może być artykuł Moniki Stępień odnoszący się do losów Heli Fisher (Wandy Raczyńskiej) i Miriam Hochberg (ps. Mariańska; Maria Górską to jej nazwisko po tzw. aryjskiej stronie) oraz Mordechaja Pelega (Józefa Mieczysława Piotrowskiego, później Mariańskiego) przebywających w Krakowie pod ukrytą tożsamością⁶. Autorka pokazuje w nim, jak różne mogły być losy ukrywających się.

⁵ O podziale na kategorie Żydów funkcjonujących „na powierzchni”, czyli wśród Polaków, lub „pod powierzchnią”, czyli stale przebywających w ukryciu, pisał jeszcze w trakcie wojny Emanuel Ringelblum. Zob. E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 2020. Joanna Nalewajko-Kulikow posługuje się także terminem „przy powierzchni”. M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004, s. 13–15; J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004, s. 8; G.S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007, s. 18–46; L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side...*, s. 187–222. Por. R. Gieroń, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na obszarze województwa krakowskiego w okresie II wojny światowej. Stan badań [w:] Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022, s. 269–318.

⁶ Por. M. Stępień, *Dzień powszedni „papierowych Żydów” na przykładzie losów H. Fisher i M.M. Mariańskich*, <http://www.wkj.ihuw.pl/wkj/index.php?page=sekcja-dzien-powszedni-zagladay>, dostęp 20 VIII 2018 r.

Choć Miriam Hochberg ps. Mariańska szukała schronienia dla siebie i męża, to była też działaczką krakowskiej konspiracji i organizacji „Żegota”⁷ i pomagała innym ukrywającym się osobom. Z kolei Hela Fisher funkcjonowała na tzw. aryjskich papierach, podając się za Polkę. Artykuł ukazuje, jak złożona i wymagająca pogłębienia jest to tematyka, a każdy przypadek to indywidualne starania o ocalenie.

Strategie funkcjonowania obserwowane przez kobiety żydowskie po aryjskiej stronie w mieście i okolicach analizowałam w kilku publikacjach⁸. Opisywałam także jedną z nich, podejmowaną zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn, jaką była zmiana wyznania i przyjęcie chrztu w obrządku katolickim⁹. Obszarem badawczym, który nie doczekał się szerszego i kompleksowego opracowania, jest problematyka Polaków oraz przedstawicieli innych narodowości niosących pomoc Żydom w Krakowie i okolicach, a także osób, którym pomocy udzielano. Częściowo analizy tych zagadnień podjęła się Krystyna Samsonowska¹⁰. Kwestia strategii przetrwania po aryjskiej stronie z perspektywy własnego doświadczenia omawiana jest w opub-

⁷ Zob. też B. Heksel, K. Kocik, *Żegota. Ukryta pomoc*, Kraków 2017; T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, oprac. A. Namysło, wyd. 2, Warszawa 2020.

⁸ M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska...*; eadem, „Myśmy się nawzajem poznawali po oczach”... Z badań nad strategiami przetrwania kobiet żydowskich funkcjonujących „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 26; eadem, *Usiłujemy żyć, jak gdyby nigdy nic. „Aryjskie” losy dwóch Żydówek krakowskich: Ireny Markiewicz i Marii Steczko, zapisane w pamiętnikach* [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popielek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 171–184.

⁹ M. Grądzka-Rejak, „Zapewniając, że szukają tylko Boga i swego zbawienia”. Konwersje wśród Żydów w okupowanym Krakowie w latach 1939–1942 [w:] *Kościół, Żydzi, jezuici. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, red. M. Wenklar, Kraków 2021, s. 103–124; M. Grądzka-Rejak, „Od dłuższego czasu straciłem wszelki kontakt z żydami i żydostwem”. Neofici w okupowanym Krakowie w świetle materiałów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13. Por. też A. Baciński, *Akcje organizacyjne arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy na polu charytatywnym podczas okupacji niemieckiej (1939–1945)* [w:] *Księga Sapieżyńska*, t. 1: [Archidiecezja krakowska za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy], red. J. Wolny, R. Zawadzki, Kraków 1982, s. 293–307; J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław 1997; S. Dobrzański, *Archidiecezja krakowska podczas okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Księga Sapieżyńska...*, s. 437–460.

¹⁰ K. Samsonowska, *Pomoc dla Żydów krakowskich w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 827–856; eadem, *Pomoc Żydom i ratowanie ich w Krakowie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Krakowscy Sprawiedliwi. Motywy, postawy, przesłanie*, Kraków 2013, s. 21–33; Por. też M. Grądzka-Rejak, *Krakowscy Sprawiedliwi. Stan badań i portret zbiorowy* [w:] *Co warto, co się opłaca. Sprawiedliwi a kolaboranci*, red. A. Bartus, Oświęcim 2022, s. 143–166; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu (Polska)*, red. I. Gutman, Kraków 2009; T. Seweryn, *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1967, nr 1, s. 162–183.

likowanych wspomnieniach, m.in. Bronisława Szatyna, Juliana Aleksandrowicza, Natana Grossa, małżeństwa Mariańskich, Romy Ligockiej czy Romana Polańskiego¹¹. Wiele informacji na ten temat znajduje się także w niepublikowanych dokumentach osobistych z zasobów Żydowskiego Instytutu Historycznego, Instytutu Yad Vashem czy też Shoah Foundation¹². Pogłębionej analizy nie doczekało się zagadnienie pracy jako istotnego elementu obieranych strategii przetrwania. Praca miała znaczenie jako forma kamuflażu, potwierdzenie legalności pobytu i funkcjonowania na aryjskiej stronie, była też istotna ze względów ekonomicznych, psychologicznych i społecznych.

Dalszej analizy wymaga niewątpliwie także problematyka związana z materialną stroną obieranych strategii przetrwania, co również związane jest z pracą jako jednym ze źródeł utrzymania. Należy odnieść się do przypadków, kiedy ukrywający się po aryjskiej stronie Żydzi korzystali z płatnej pomocy i przekazywali za to część posiadanego, najczęściej jeszcze przedwojennego majątku. Warto też pokusić się o próbę analizy, czym opłacano taką strategię przetrwania (np. pieniędzmi, kosztownościami czy też obietnicą przekazania mieszkania). Ukrywający się po aryjskiej stronie nierzadko też zmuszeni byli do płacenia okupu konfidentom, szantażystom i szmalcownikom za milczenie. Z dostępnych relacji wynika, że bywały to znaczące kwoty, stanowiące nawet równowartość kilku ówczesnych pensji¹³. Praca w czasie okupacji była jednym z czynników umożliwiających nie tylko utrzymanie, lecz także potencjalną pomoc przy okupieniu się szantażystom. Należy podkreślić, że środki zarobione w czasie wojny nie były wystarczające ani współmierne do kwot przez nich żądanych. Ważne są tu także relacje żydowsko-żydowskie, szczególnie

¹¹ A. Peleg, B. Łabno, *Maria Hochberg-Mariańska* [w:] *Wojna to męska rzecz? Losy kobiet w okupowanym Krakowie w dwunastu odsłonach*, Kraków 2011; B. Szatyn, *Na aryjskich papierach*, Kraków 1983; M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*; J. Aleksandrowicz, *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków–Wrocław 1983; N. Gross, *Kim pan jest, panie Grymek?*, Kraków 2005; *Hannah Barnett* [w:] *Mothers, Sisters, Resisters. Oral Histories of Women who Survived the Holocaust*, red. B. Gurewitsch, London–Tuscaloosa 1998; R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, Kraków 2002; *Miriam Rosenthal* [w:] *Mothers, Sisters, Resisters...*; R. Polański, *Roman*, tłum. K. Szymanowska, P. Szymanowski, Warszawa 1989.

¹² Zob. szerzej Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady; AŻIH, 302, Zbiór pamiętników Żydów Ocalałych z Zagłady; Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3, Relacje Ocalałych z Zagłady; USC Shoah Foundation, Visual History Archive, <https://vha.usc.edu/home>.

¹³ Por. np. AŻIH, 301/1218, Relacja Barbary Pawlik; AYV, O.4/462, Relacja dotycząca Stefanii Brandstätter.

przypadki szantażu ze strony kolaborantów żydowskich i podejmowane przez nich próby finansowego wyzyskiwania ukrywających się Żydów. Problematyka współpracy Żydów z Niemcami była przedmiotem badań Alicji Jarkowskiej, która nie zajmowała się jednak dogłębnie stroną finansową działalności konfidentów¹⁴.

Kobieta żydowska i wojna

Role przyjmowane przez kobiety na wcześniejszych etapach okupacji miały istotne znaczenie dla działań i strategii obieranych w związku z kolejnymi akcjami deportacyjnymi lub likwidacją getta krakowskiego. II wojna światowa w znaczący sposób wpłynęła na życie kobiet żydowskich, m.in. przyspieszyła ich przenikanie do szeroko rozumianej sfery publicznej. Miało to przede wszystkim związek z koniecznością podjęcia pracy i utrzymania rodziny. W Krakowie, skąd jesienią 1939 r. w obawie przed represjami lub wcieleniem do wojska wyjechało wielu mężczyzn, kobiety zmuszone były wejść w rolę głównego żywiciela rodziny. Dotyczyło to w takim samym stopniu również chrześcijanek, których mężowie, ojcowie lub bracia byli uwięzieni w obozach jenieckich, przebywali poza granicami Generalnego Gubernatorstwa itp. Niektóre z nich musiały stawić czoła konsekwencjom zaangażowania mężczyzn w działalność konspiracyjną oraz ich systematycznej eksterminacji w wyniku akcji pacyfikacyjnych. Przydatność do pracy i możliwość jej podjęcia bywały nieocenione zarówno po wybuchu wojny, jak i podczas przeprowadzki do getta, a także w kolejnych miesiącach jego funkcjonowania, aż po etap likwidacji. Zatrudnienie było często jedyną szansą na biologiczne przetrwanie. Wychodzenie do ludzi dawało też możliwość nawiązania kontaktów oraz poprawiało kondycję psychiczną. Z kolei w okresie likwidacji gett przydatność do pracy umożliwiała przejście selekcji, nawet jeśli miejscem docelowym był obóz pracy. Biorąc pod uwagę, jak wiele miejsc pracy w getcie krakowskim podlegało Niemcom, np. właścicielom warsztatów i zakładów produkujących na rzecz gospodarki III Rzeszy, był to także element osławiania się z pracą u okupanta jako swego rodzaju strategią przetrwania.

¹⁴ A. Jarkowska-Natkaniec, *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków 2018; *eadem*, *Brunatna pajęczyna. Agenci Gestapo w okupowanym Krakowie i ich powojenne losy*, Kraków 2024. Por. też D. Swałtek-Niewińska, *Gospodarowanie żydowskimi meblami w Krakowie w latach 1939–1945. Działalność Möbelbeschaffungsamt [w:] Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 255–298.

Wojna i okupacja stały się do pewnego stopnia katalizatorem procesów społecznych. Od pierwszych tygodni jej trwania, pozbawione nierzadko wsparcia ze strony mężów, ojców i braci, kobiety żydowskie musiały samodzielnie radzić sobie z wyzwaniami codzienności oraz potrzebami najbliższych. Podczas okupacji ludność żydowska była systematycznie spychana na margines egzystencji i ubożała, a na kobiety spadały kolejne ciosy – od utraty domu, przez rozpad kręgów społecznych i rodziny, po fizyczną utratę najbliższych, rodziców, męża, partnera lub potomstwa. Mimo tych traumatycznych przeżyć, kierując się pamięcią o zmarłych oraz poczuciem odpowiedzialności za ocalałych, wiele kobiet podejmowało działania mające na celu utrzymanie rodzin, starając się przeciwstawić apatii i rozpacz. W obliczu represji i ograniczeń narzuconych przez niemieckiego okupanta przejmowały kolejne obowiązki. W rezultacie, jak pokazują choćby badania dotyczące sytuacji kobiet w okupowanym Krakowie, coraz częściej zajmowały centralne miejsce w strukturze rodziny¹⁵. Oprócz tradycyjnych zadań związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego wiele z nich podejmowało pracę zarobkową – stawały się niejednokrotnie głównymi żywicielkami rodzin¹⁶. Strategie te miały szczególne znaczenie przede wszystkim przed akcją „Reinhardt”.

Poza czynnikami takimi jak poziom wykształcenia, status majątkowy czy cechy fizyczne to elastyczność, otwartość oraz zdolność adaptacji do nowych, dynamicznie zmieniających się realiów odgrywały kluczową rolę w zwiększaniu szans kobiet na przetrwanie do końca okupacji. Narzucone przez władze niemieckie warunki egzystencji doprowadziły do zdezaktualizowania się dotychczasowych norm i systemów wartości, które zastąpione zostały nowymi, często arbitralnymi „regułami”, wymagającymi od żydowskich kobiet nieustannego dostosowywania się i redefiniowania dotychczasowych ról społecznych. Mimo trudnych realiów oraz codziennych wyzwań żydowskie kobiety starały się wykorzystywać wolne chwile również na odpoczynek. Praktyki te były możliwe do momentu, w którym władze niemieckie przystąpiły do realizacji akcji „Reinhardt”. Wówczas całkowitej zmianie uległy codzienne priorytety – najważniejszym celem stała się walka o biologiczne przetrwanie¹⁷.

¹⁵ Zob. szerzej M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska...*

¹⁶ Dla porównania zob. A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

¹⁷ Szerzej na ten temat zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. K. Person, Warszawa 2011; M. Grądzka-Rejak, „Zdobyczynie życia”. *Wybrane aspekty codzienności dziewcząt i kobiet żydowskich podczas okupacji nie-*

Z perspektywy niniejszego artykułu szczególnie istotne są dwa elementy: po pierwsze dążenie do przetrwania, wola walki i podejmowanie działań nawet w obliczu największych ciosów i traum, po drugie moment, w którym kobiety żydowskie zaczęły obierać strategię funkcjonowania po aryjskiej stronie. Likwidacja getta krakowskiego w znacznie większym stopniu niż jego utworzenie stanowiła punkt zwrotny, który skłaniał do podjęcia decyzji o ucieczce oraz szukaniu schronienia poza jego murami. Proces ten nabrał intensywności szczególnie po grudniu 1942 r., kiedy to getto po dwóch masowych deportacjach do obozu zagłady w Bełżcu zostało podzielone na dwie części, a Niemcy prowadzili już budowę obozu pracy przymusowej ZAL Plaszw. Jak wynika ze źródeł wspomnieniowych, rosło wówczas przekonanie, że getto w niedługim czasie przestanie istnieć. Próby ucieczki, opuszczenia getta nie były zatem podejmowane wyłącznie w dniach jego ostatecznej likwidacji – 13 i 14 marca 1943 r. – lecz dochodziło do nich wcześniej¹⁸. Wraz z rosnącą świadomością nadchodzącego zagrożenia nasiliły się działania zmierzające do zdobycia fałszywych dokumentów tożsamości – tzw. aryjskich papierów – które umożliwiały rozpoczęcie funkcjonowania po drugiej stronie muru, nierzadko bez konieczności stałego ukrywania się.

Więźniarki pracujące w zakładach konfekcyjnych Juliusa Madritscha i fabryce Oskara Schindlera

W getcie krakowskim, podobnie jak w innych gettach w Generalnym Gubernatorstwie, wiele osób, w tym kobiety, zatrudniano w fabrykach oraz warsztatach. Częściowo teren getta służył jako swoisty obóz pracy na rzecz gospodarki III Rzeszy, dlatego na jego obszarze i w sąsiedztwie funkcjonowało wiele zakładów, jak np. Fabryka WYROBÓW KONFEKCYJNYCH Juliusza Madritscha przy Rynku Podgórskim nr 2 i 3¹⁹, cegielnia w Bonarce, Zakłady Czyszczenia Miasta (początkowo nie zatrudniano tam kobiet, ale już od stycznia 1942 r. były tam 4 pracownice, a w kwietniu 1942 r. liczba ta wzrosła najprawdopodobniej do 30) czy Deutsche

mieckiej (1939–1942) [w:] *Rodzina żydowska 1939–1945. Wybrane zagadnienia*, red. M. Grądzka-Rejak, K. Zieliński, Warszawa 2024, s. 73–118. Por. też M. Ferenc, „Zaiste, nie mogło być gorszej rzeczy, niż być matką w getcie”. *Trzy sceny z getta warszawskiego* [w:] *Rodzina żydowska 1939–1945...*, s. 47–72.

¹⁸ Por. AŻIH, 301, Relacje ocalałych z Zagłady.

¹⁹ Wcześniej mieściły się przy ul. Węgierskiej. Por. AŻIH, 302/25, Pamiętnik Michała Weichert, k. 286–287.

Emailwarenfabrik Oskara Schindlera na Zabłociu²⁰. Ważne miejsce zajmowały też Warsztaty Rzemieślnicze (Gemeinschaften) przy ul. Krakusa, potocznie zwane „Optimą”, z zapleczem przy ul. Węgierskiej i Targowej. Zamówienia otrzymywano także z Zentrale für Handwerkslieferungen przy al. Słowackiego 26. O tym ostatnim zakładzie pracy wspominała zatrudniona tam Renata Grünbaum²¹. Przy ul. Lwowskiej 2 mieściła się placówka wytwórni lamp, wentylatorów i pieców Wachsa²². Ponadto w getcie działały też filie różnych firm. Żydówki przede wszystkim znajdowały zatrudnienie w warsztatach krawieckich i szewskich mieszczących się m.in. przy ul. Węgierskiej (dawniej był tam budynek fabryki czekolady „Optima”), a także tam, gdzie wymagano precyzyjnej, manualnej pracy. Niemal w każdym z wymienionych zakładów pracowało przynajmniej kilka kobiet. Czasami były zatrudnione w administracji, ale w większości jako pracownice fizyczne w halach produkcyjnych.

Julius Madritsch, urodzony w Wiedniu ekspert w dziedzinie włókiennictwa, podczas niemieckiej okupacji Polski został treuhänderem i zarządzał wyznaczonymi przez niemieckie władze przedsiębiorstwami. Były to dwie fabryki tekstylne położone nieopodal krakowskiego getta. W 1941 r. Madritsch otworzył prywatną fabrykę na terenie getta. Wraz z kierownikiem zakładu Raimundem Titschem zatrudniał w niej Żydówki i Żydów – również tych bez kwalifikacji. Madritsch i Titsch zapewniali godne warunki pracy, większe racje żywnościowe oraz możliwość kontaktu z Polakami. Przy warsztatach uruchomiono nawet kuchnię koszerną.

Fabryka Wyrobów Konfekcyjnych Madritscha specjalizowała się w szyciu odzieży wojskowej, takiej jak mundury i kombinezony, a także w produkcji bielizny

²⁰ Przed wybuchem II wojny światowej działała tutaj Pierwsza Małopolska Fabryka Naczyń Emailowanych i Wyrobów Blaszanych „Rekord”, którą trzech żydowskich przedsiębiorców – Michał Gutman z Będzina, Izrael Kohn z krakowskiego Kazimierza i Wolf Luzer Glajtman z Olkusza – założyło w marcu 1937 r. Dopiero 15 I 1940 r. Oskar Schindler wydzierżawił budynki fabryczne przy ulicach Lipowej 4 i Romanowicza 9. Zakupił także gotowe wyroby i półfabrykaty, a następnie nabył parcelę przy ul. Lipowej. Zmienił wówczas nazwę fabryki, która odtąd brzmiała Deutsche Emailwarenfabrik – DEF. Schindler jako prawny właściciel firmy figurował od 1942 r. Por. A.B. Skotnicki, *Oskar Schindler w oczach uratowanych przez siebie Żydów krakowskich*, Kraków 2007; M. Pemper, *Prawdziwa historia listy Schindlera*, Warszawa 2006; S. Müller-Madej, *Dziewczynka z listy Schindlera. Oczami dziecka*, Kraków 2001. Zeznania oraz protokoły oględzin miejsc dotyczące tych podobozów znajdują się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), GK, 174/344, Materiały w sprawie podobozów KL Płaszów; AIPN, GK, 174/345, Materiały w sprawie podobozów KL Płaszów.

²¹ AŻIH, 301/4215, Relacja Renaty Grünbaum, k. 9 i n.

²² R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Kraków 2009, s. 17.

męskiej. Zakładem w getcie krakowskim zarządzał Karl Heinz Bigell. Jak wspominała jedna z zatrudnionych, Anna Först, początkowo szyto tam również jedwabne płaszcze dla Niemców, za których produkcję odpowiadała Schorowa (nie są znane jej pełne dane personalne; pisownia nazwiska występuje w kilku wariantach) pełniącą funkcję kierowniczkę warsztatu²³.

Początkowo warsztaty mieściły się przy ul. Węgierskiej, w prywatnym domu, gdzie wykorzystywano kilka pomieszczeń. W pierwszym okresie zatrudniano wyłącznie osoby posiadające własne maszyny do szycia. Praca w fabryce uchodziła za sposób na uniknięcie przesiedlenia z Krakowa. Kobiety żydowskie za pracę otrzymywały racje żywnościowe. Kilka miesięcy później firma została przeniesiona na Rynek Podgórski, gdzie zajęła dwupiętrowy budynek i poszerzyła zakres produkcji. Dzięki temu zatrudnienie znalazło więcej osób, zarówno kobiet żydowskich, jak i polskich. Te ostatnie pracowały w oddzielnych pomieszczeniach i – w przeciwieństwie do Żydówek – otrzymywały wynagrodzenie pieniężne, ale konkretne stawki nie są znane. Często zgłaszały się do pracy, aby uniknąć wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. Mimo że Polki pracowały oddzielnie, nie były odizolowane i nadal istniały przestrzenie, w których obie grupy mogły się spotkać. Anna Först dostała przydział pracy, choć nie miała własnej maszyny do szycia. Maszynę wypożyczono jej w warsztacie. Zdecydowała o tym protekcja kierowniczką Schorowej. Kobietom nakazywano wydajną produkcję, by Niemcom opłaciło się utrzymywać tę placówkę jak najdłużej.

Norma wynosiła dziennie na osobę minimum 4 bluzy lub pięć par spodni, które dawano przykrojone. Każdy starał się pracować ponad normę, tylko dlatego, by się utrzymać przy pracy, by uniknąć wysiedlania, tak że produkowano nieraz podwójnie. Po kilku tygodniach podwyższono normę do 7 par spodni lub 6 bluz. Ja nie byłam krawcową, tylko urzędniczką bankową, mimo to nauczyłam się szycia na maszynie i wprawiałam się tak, że szylam dziennie 6 lub 7 par spodni²⁴.

²³ AŻIH, 301/1706, Relacja Anny Först, k. 5–7.

²⁴ *Ibidem*.

W powojennych relacjach dawne żydowskie pracownice wspominały, że niektóre Polki przychodzące do fabryki przynosiły ze sobą niewielką ilość żywności, a wracając do domów, wynosiły za bezcen przedmioty, którymi Żydzi opłacali jedzenie²⁵. Nie jest jednak znana skala tego zjawiska, podobnie jak i skala pomocy bezinteresownej. Należy mieć na uwadze, że próby kontaktu Polek zatrudnionych w fabryce z Żydówkami mogły być hamowane z obawy przed ewentualnymi konsekwencjami, szczególnie po 15 października 1941 r., kiedy Niemcy wydali rozporządzenie o karach (w tym karze śmierci) za pomoc Żydom²⁶. Wymiana towarów za żywność to jeden z elementów polsko-żydowskich relacji w okresie okupacji, który często postrzegano jako formę pomocy i rzadko oceniano negatywnie, choć mogła stanowić także formę przemocy. Ta przewaga po stronie polskich pracowników była wykorzystywana, choć motywacje za tym stojące bywały różnorodne.

Według relacji Anny Först, praca w warsztatach „u Madritscha” rozpoczynała się o siódmej rano i trwała do szóstej wieczorem z półgodzienną przerwą na posiłek. Kobiety zatrudnione w zakładzie nie otrzymywały jednak wynagrodzenia, dlatego jedynie lepiej sytuowane Żydówki mogły wykonywać to zajęcie. Aby przetrwać niemal jedenastogodzinny dzień pracy, musiały przynosić jedzenie z domu. W krakowskim getcie panowało powszechne przekonanie, że zatrudnienie „u Madritscha” stanowiło ochronę – początkowo przed przesiedleniem z miasta, a później także przed deportacją do obozu zagłady w Bełżcu. Rzeczywiście, dzięki staraniom właściciela zakładu podczas deportacji w czerwcu 1942 r. pracownice oraz obsługa warsztatów Madritscha nie ucierpieli. Umocniło to przekonanie, że praca w zakładzie jest stabilna i chroni przed deportacją. Niestety, jak wynika z relacji świadków, w październiku 1942 r. niemal cała załoga wraz z kierowniczką została wywieziona do obozu zagłady w Bełżcu. Przetrwało jedynie kilka osób – były to te, które w dniu deportacji nie pojawiły się w pracy lub po drodze zorientowały się w sytuacji i zdołały się ukryć. Po tej deportacji do warsztatów Madritscha trafiły kolejne osoby spośród przebywających jeszcze w getcie krakowskim.

²⁵ Por. A. Czocher, *W okupowanym Krakowie...*; G. Berendt, *Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po „aryjskiej stronie”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 110–143.

²⁶ Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z 15 X 1941 r., „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” (Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa) 1941, nr 99, s. 595.

Madritsch i Titsch dostarczali materiały innym warsztatom zatrudniającym Żydów. Kolejną fabrykę otwarto także w Tarnowie, w tamtejszym getcie. Samochód dostawczy wykorzystywano do przemycania żywności z aryjskiej strony do getta, na co zarządzający fabryką przymykali oczy. Madritsch pomagał również pracownikom ukrywać się po aryjskiej stronie, przy wsparciu Oswalda Bouski²⁷ – austriackiego funkcjonariusza niemieckiej policji w getcie – oraz innych wiedeńskich policjantów.

Po likwidacji krakowskiego getta (13–14 marca 1943 r.) Madritsch zabiegał o możliwość dalszej pracy robotnic z jego fabryki – przeniesionych do obozu Plaszow – i początkowo uzyskał zgodę, by codziennie chodziły do zakładu działającego w mieście na obszarze po dawnej dzielnicy. W fabryce ukrywano wiele osób. Części z nich udało się uciec do Tarnowa, a stamtąd nawet przedostać na Słowację i Węgry. Nie są znane konkretne dane dotyczące tej kwestii. W końcu marca 1943 r. Madritsch przeniósł 232 żydowskich pracowników z Krakowa do Tarnowa bez eskorty SS. Wielu z nich zdołało uciec i przeżyć. Żydom pomagano także opuścić tarnowskie getto, dołączając ich do robotników idących do pracy. Z czasem Madritsch otworzył fabrykę na terenie obozu ZAL Plaszow, zapewniając swoim pracownikom i pracownikom nieco lepsze warunki oraz dodatkową żywność.

We wrześniu 1944 r., po likwidacji obozu Plaszow, Madritsch i Titsch starali się przenieść pracowników do innych zakładów, ale bez powodzenia. Zdołali jednak skierować ok. 100 osób do fabryki amunicji Oskara Schindlera, ratując je tym samym przed pewną deportacją do obozów w III Rzeszy. Po wojnie Julius Madritsch opublikował broszurę *Ludzie w potrzebie! (Menschen in Not!)*, w której opisał swoje działania pomocowe. W uznaniu jego i Raimunda Titscha zasług, relatywnie wcześnie, bo już 18 lutego 1964 r., Instytut Yad Vashem przyznał im tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata²⁸.

Innym miejscem pracy przymusowej, w którym przebywały żydowskie więźniarki, był podobóz przy fabryce należącej do Oskara Schindlera, zlokalizowanej

²⁷ Bosko Oswald, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4014067>, dostęp 16 IV 2025 r.

²⁸ *Madritsch Julius...* Na ponad 360 osób uhonorowanych tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata za pomoc udzielaną Żydom w Krakowie i okolicy co najmniej 9 miało niemieckie lub austriackie pochodzenie.

przy ul. Lipowej 4. Został on utworzony wiosną 1943 r., choć sama fabryka funkcjonowała wcześniej. Początkowo zatrudniano w niej polskich pracowników, z czasem zaczęto kierować tam również ludność żydowską. Była to grupa ok. 100 osób pracujących przymusowo oraz bezpłatnie i przychodząca od końca 1942 r. najpierw z getta, a później z obozu pracy Plaschow²⁹. Zapewniano im żywność. Od 8 maja 1943 r. podobóz formalnie stał się zależny od obozu macierzystego Plaschow i podlegał jego komendantowi. Mając na uwadze, iż było to miejsce przymusowej pracy również dla kobiet, zdecydowałam się uwzględnić je w niniejszym artykule, choć jestem w pełni świadoma, że stanowi ono zupełnie odmienną formę strategii przetrwania niż podejmowanie pracy u Niemców po aryjskiej stronie.

W podobozie przy fabryce Oskara Schindlera znalazło się ok. 700 mężczyzn i 300 kobiet żydowskich. Obóz przy Deutsche Emailwarenfabrik składał się z czterech baraków dla mężczyzn, trzech dla kobiet, kuchni, baraku dla funkcjonariuszy OD, małego baraku dla tzw. *vorarbeiterów*, magazynu i ambulatorium. Po pracy mężczyźni i kobiety nie byli rozdzieleni i mogli spędzać czas razem³⁰. Działały tam także gabinet dentystyczny oraz fryzjer i pralnia. Obóz otoczony był drutem kolczastym i strzeżony przez uzbrojonych wartowników. Szczególnie wyczerpującą okazywała się praca przy wypalaniu naczyń w wielkich piecach oraz w sekcji, w której wykorzystywano kwas siarkowy³¹. Nadzór nad więźniami sprawowali majstrowie fabryczni oraz Werkschutz (niemiecka straż przemysłowa), od 1944 r. także funkcjonariusze SS³².

Likwidację podobozu przy fabryce Oskara Schindlera rozpoczęto w sierpniu 1944 r. W pierwszej kolejności ok. 700 mężczyzn oraz 160 kobiet przewieziono do KL Plaschow, a następnie do obozów zlokalizowanych na terenie III Rzeszy. W wyniku długotrwałych starań Oskara Schindlera w miejscowości Brünnlitz (w Sudetach) utworzono obóz dla wyselekcjonowanej grupy więźniów. Funkcjonował on jako filia obozu koncentracyjnego Gross-Rosen³³. W kolejnych miesiącach, tj. w październiku i listopadzie, sprowadzono tam grupę ok. 1100 więźniów i więźniarek,

²⁹ AIPN, GK, 174/344, Zeznania Abrahama Bankiera, k. 60.

³⁰ United States Holocaust Memorial Museum, 2007.474.1, Remembrances by Anna Grun, [b.p.].

³¹ AIPN, GK, 174/344, Zeznania Edwarda Majcherkowicza, k. 52 i n.; *ibidem*, Zeznania Róży Nass, k. 58; *ibidem*, Zeznania Abrahama Bankiera, k. 63.

³² *Ibidem*, Zeznania Róży Nass, k. 58.

³³ *Ibidem*, Zeznania Abrahama Bankiera, k. 64.

część z nich pracowała w wymienionym podobozie. Pracownice i pracownicy podobozu przy fabryce Oskara Schindlera w większości przetrwali do końca wojny.

Strategie przetrwania

Nie jest znana nawet przybliżona liczba Żydów, którzy na różnych etapach wojny próbowali się ukrywać w okupowanym Krakowie. Szacuje się, że łącznie z neofitami, przedwojennymi Żydami krakowskimi oraz tymi, którzy przybyli, by w różnych okresach schronić się w mieście przez dłuższy lub krótszy czas, było ich kilka tysięcy. Dla porównania na początku niemieckiej okupacji w Krakowie przebywało ok. 70 tys. Żydów. Po przymusowych przesiedleniach z drugiej połowy 1940 i początku 1941 r. ich liczba zmniejszyła się o ok. 50 tys. osób. Do getta krakowskiego początkowo trafiło 11 tys. Żydów, nieco więcej kobiet niż mężczyzn. Szacuje się, że do czerwca 1942 r. liczba mieszkańców getta zwiększyła się do ok. 20 tys. Po dwóch akcjach deportacyjnych do obozu zagłady w Bełżcu, a także po przesunięciach ludności żydowskiej z podkrakowskich miejscowości, w marcu 1943 r. w getcie krakowskim pozostało ok. 13 tys. Żydów³⁴. Niektórzy z nich szukali ostatnich możliwości, by opuścić teren dzielnicy i schronić się po aryjskiej stronie. Emanuel Ringelblum pisał w czasie wojny:

W Krakowie jest sporo Żydów ukrytych pomimo znacznej liczby szpiclów i donosicieli, którzy tropią niemiłosiernie Żydów. Na terenie małopolskim stosunki polsko-żydowskie ułożyły się z dawien dawna bardzo dobrze. Oczywiście, że to wpłynęło na ratunek Żydów krakowskich. Warto tu dodać, że sporo Żydów z większych miast prowincjonalnych (ze Lwowa, Krakowa, Grodna i innych) ukrywa się od roku, a może i dłużej po aryjskiej stronie w Warszawie³⁵.

Abstrahując od poglądów autora na politykę monarchii austriackiej wobec mniejszości, to ważny głos dotyczący skali donosów na terenie miasta. Badacze

³⁴ Por. M. Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska...*, s. 40–70; A. Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002; A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001; R. Kotarba, *Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Plaszow)*, Kraków–Warszawa 2022.

³⁵ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej...*, s. 131.

szacują, że wojnę w Krakowie mogło przeżyć 1000–1500 Żydów³⁶. W związku z tym nie ma też informacji, ile kobiet i dziewcząt żydowskich starało się ukrywać po aryjskiej stronie w Krakowie lub okolicznych miejscowościach. Istotnym czynnikiem jest dynamika i zmiana miejsc ukrywania się osób po likwidacji getta, w niektórych przypadkach były to bowiem miejscowości poza granicami Krakowa (takich jak Wieliczka, Wawrzeńczyce, Skała), nawet – jak wspominał Ringelblum – w innych dystryktach (np. Warszawa lub Lwów). Uwzględnienie tych zróżnicowanych czynników powoduje konieczność odniesienia się do dalszych losów badanych osób, wykraczając poza Kraków.

By móc funkcjonować i przetrwać poza gettem, można było przebywać tam *quasi*-legalnie lub w ukryciu. Ten pierwszy sposób dotyczył nielicznych, wyłącznie tych, którzy mieli tzw. dobry wygląd i udało im się zdobyć fałszywe dokumenty. Odpowiednio spreparowane papiery stanowiły o ich nowej tożsamości i potencjalnie zabezpieczały na wypadek zatrzymania. Umożliwiały również wyrobienie m.in. zaświadczenia o zameldowaniu czy kenkarty, co dawało szansę na znalezienie pracy albo mieszkania. Przy organizowaniu tzw. aryjskich dokumentów zaangażowani byli Polacy, pojedyncze osoby, członkowie różnych organizacji, osoby świeckie i duchowni prowadzący kancelarie parafialne.

W strategii przetrwania istotne znaczenie miała płeć. Ponieważ obrzezanie nie dotyczyło kobiet, to im znacznie łatwiej było się ukrywać w nieżydowskim otoczeniu. Ważne było też obycie w środowisku, w którym funkcjonowały. W Krakowie po aryjskiej stronie przebywały zarówno przedwojenne mieszkanki miasta, jak i przyjezdne z innych miejscowości. O jednej z takich kobiet, która starała się przetrwać, pisał Natan Gross: „Małomiasteczkowa Żydówka, nawet i inteligentna, nie umie się w takich wypadkach zachować. Zbyt i niepotrzebnie się zgrywa, co od razu zwraca uwagę”³⁷. Rozpoznanie mogło nastąpić z różnych powodów. Mogli go dokonać zarówno dawni koledzy, sąsiedzi, jak i osoby, które znano w okresie poprzedzającym wojnę. Z tego względu w Krakowie łatwiej było żyć tym kobietom żydowskim, które z niego nie pochodziły. Teresa Prekerowa, zaangażowana w udzielanie pomocy Żydom w czasie wojny, w późniejszej pracy

³⁶ K. Samsonowska, *Pomoc Żydom i ratowanie...*, s. 22.

³⁷ AŻIH, 301/426, Relacja Natana Grossa.

naukowej i monografii na temat Rady Pomocy Żydom „Żegota” zwracała uwagę na niebezpieczeństwa, które czyhały na Żydów po aryjskiej stronie:

Znacznie mniej uchwytne była dla nich [Niemców] niepewność w zachowaniu się na ulicy (Polacy w zetknięciu z władzami okupacyjnymi też nie byli swobodni), a już żadnych podejrzeń nie mógł w nich budzić akcent, specyficzne zwroty językowe czy pewna odrębność obyczajowa. Każda z tych cech stawiała się natychmiast wystarczającą wskazówką dla miejscowych konfidentów i szantażystów (volksdeutschów, Polaków, Ukraińców i konfidentów-Żydów), którzy ponadto mogli robić użytek z zasłyszanych fragmentów rozmów, informacji i plotek. Żydzi czuli się przez nich osaczeni ze wszystkich stron³⁸.

W kontekście trudności okupanta z rozpoznaniem pochodzenia przebywających po aryjskiej stronie kobiet warto zwrócić uwagę na słowa Natana Grossa. W powojennej relacji podkreślał: „Niemcy niepokoją się. Pytają Janki i innych: »Czy wy jesteście Żydówkami?«. Niemcy są nieraz rozbijający w swej naiwności”³⁹. Kiedy Niemcy zatrudniali kobiety jako pomoce domowe lub pracownice w urządach itp., najczęściej nie potrafili rozpoznać ich narodowości. Im większa pewność siebie danej kobiety, umiejętność dostosowania się do nowej sytuacji i odgrywania kolejnej okupacyjnej roli, tym bardziej ryzyko rozpoznania zmniejszało się.

Po likwidacji getta krakowskiego szukano innych możliwości. Część kobiet na różne sposoby starała się żyć w mieście, inne organizowały sobie miejsca schronienia w okolicznych miejscowościach. Niektóre zaś obierały za alternatywę zgłoszenie się na roboty przymusowe i wyjazd do III Rzeszy. Podobnie było w odniesieniu do pracy u rodzin niemieckich urzędników. Analiza przede wszystkim dokumentów osobistych i powojennych relacji uzmysławia, że to osobny i ważny problem badawczy. Niemal każda opowiedziana historia jest przykładem odmiennych losów, niezbędnych do uwzględnienia, gdy chce się przedstawić w pełni obecność Żydówek po aryjskiej stronie. Część z tych losów można usystematyzować i ująć w podgrupach, ale wiele wymyka się sztywnym ramom podziałów narzuconych

³⁸ T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom...*, s. 265.

³⁹ AŻIH, 301/426, Relacja Natana Grossa.

przez badacza. Ponadto podjęcie tego zagadnienia wymaga gruntownej analizy wzajemnych relacji żydowsko-niemieckich oraz żydowsko-polskich.

Praca u okupanta

Kiedy wyczerpywały się inne możliwości, kobiety żydowskie podejmowały nawet bardzo ryzykowane działania. Jedną z takich form była praca u Niemców lub volksdeutscheów. Oczywiście praca u jednych czy drugich nie zawsze wynikała z ostateczności, mogło się zdarzyć, że była pierwszym albo drugim wyborem. W odniesieniu do volksdeutscheów było to o tyle szczególne, że część z nich mieszkała w Krakowie przed wojną. Istniało zatem ryzyko rozpoznania danej osoby i odkrycia jej prawdziwej tożsamości, dlatego łatwiej było ukrywać się kobietom, które pochodziły spoza stolicy GG.

Przykładem może być Anna Weissberg, dawna mieszkanka Lwowa, która przedostała się w czasie okupacji do Krakowa: „Po akcji sierpniowej [1942] we Lwowie, wyjechała, posiadając tylko metrykę, do Krakowa. Z gazety poszła na pracę do okolicznej wsi jako dziewczyna do krów”⁴⁰. Akcja, o której pisała w relacji, została przeprowadzona 10 sierpnia 1942 r. Niemcy wywieźli wówczas ok. 50 tys. Żydów ze Lwowa do obozu zagłady w Bełżcu⁴¹. Anna nie wspominała o tym, czy wówczas wywieziono członków jej rodziny. Praca podjęta z ogłoszenia wydrukowanego w prasie godzinowej okazała się jednak dla niej zbyt ciężka fizycznie. Na podstawie relacji złożonej po wojnie nie sposób określić, czym dokładnie się zajmowała. Nie zmienia to faktu, że dla mieszkającej wcześniej w środowisku miejskim osoby praca na wsi była na tyle trudna, że w dłuższej perspektywie czasowej jej nie podołała. W związku z tym kobieta wróciła do Krakowa. Relacja zawiera dosyć lakoniczny opis, nie można zatem na jej podstawie ocenić, ani jaką wersję swojego życiorysu przedstawiła Anna Weissberg, ani też czy nie zaistniało w jej przypadku podejrzenie, że coś ukrywa. To zaś mogło prowadzić do podejmowanych prób rozwikłania podejrzeń, konfrontacji i w konsekwencji do denuncjacji. Niemniej kobieta w Krakowie „pracowała jako służąca u volksdeutscheów, bez meldunku”. Ponieważ pochodziła ze Lwowa, nie było ryzyka rozpoznania jej prawdziwej tożsamości przez

⁴⁰ AŻIH, 301/432, Anna Weissberg, k. 3.

⁴¹ J. Honigsman, *Zagłada Żydów lwowskich (1941–1944)*, Warszawa 2007, s. 62–63.

dawnych znajomych. Mogło ono pojawić się podczas spotkania z kimś, kto także pochodził ze Lwowa i znał jej prawdziwe pochodzenie. Skoro zdecydowała się na pracę u rodziny volksdeutscheów, musiała również być przekonana, że nie zdradzą jej ani akcent, ani też charakterystyczne dla jidysz sformułowania.

Obraną przez kobietę strategię przerwało wydarzenie, do którego doszło w grudniu 1942 r. Weissberg spotkała wówczas na ulicy „Obersturmführera Derleya/Austriaka, który był kierownikiem Durchgangslagru dla Ukraińców w szkole Sobieskiego we Lwowie. Pracował tam także w marcu 1942 r., podczas pierwszej akcji wysiedleńczej Żydów. Wypuszczał wtedy dużo młodych kobiet⁴². Znali się, ponieważ Anna Weissberg pracowała wówczas w szkole Sobieskiego i była zaangażowana w akcję dożywiania wysiedleńców prowadzoną przez gminę żydowską. Według powojennej relacji mężczyzna podszedł i powiedział do niej: „Kleine, du bist klug, ich wunsche dir viel Gluck”⁴³. To wydarzenie, mimo raczej pozytywnego przebiegu i wydzwisku, podkopało przeświadczenie, że pozostaje w mieście anonimowa. Sprawdziło, iż zaczęła się obawiać o to, że może zostać wydana przed swoimi pracodawcami. Po kilku miesiącach funkcjonowania w stanie niepewności, w kwietniu 1943 r., Anna Weissberg ponownie spotkała w Krakowie znajomego, tym razem Polaka ze Lwowa. Z czasem pobrali się, co pozwoliło jej zmienić nazwisko, miejsce pracy oraz zamieszkania i umożliwiło uzyskanie dokumentów. Jak wspominała po wojnie: „Ślub dał im kuzyn tego pana, przyczem wydał antydatowaną metrykę ślubu”⁴⁴. Zaopatrzona w mocne tzw. aryjskiej papiery, z katolickim mężem, mogła spokojniej funkcjonować na terenie miasta. Nie korzystała już więcej z możliwości pracy u okupanta.

Inna z kobiet, Stefania Cang-Schutzman, która także przybyła do Krakowa ze Lwowa, pozostawiła bardzo emocjonalną relację. Początkowo była tam sama, ale z czasem wraz z nią w mieście przebywało jej dziecko, a także najbliższa rodzina – matka i siostry oraz teść. Kobieta szczegółowo opisywała proces szukania sobie miejsca po aryjskiej stronie:

[...] nadzieje moje zawiodły, nikt nie chciał mnie ani moich przyjąć, byłam w obcym miejscu bez jakichkolwiek znajomych, wiedząc o tym, że nie wolno

⁴² AŻIH, 301/432, Anna Weissberg, k. 3.

⁴³ *Ibidem*. Tłumaczenie: „Maleńka, jesteś mądra, życzę ci dużo szczęścia”.

⁴⁴ AŻIH, 301/432, Anna Weissberg, ur. 10.06.1919, Czortków, k. 3.

mi się najmniejszym słowem zdradzić z moim pochodzeniem, gdyż ze wszystkich stron grozi mi niebezpieczeństwo. Prawie każdą noc spędziłam w innym mieszkaniu. Zawarłam znajomość z najgorszymi elementami, z prostytutkami, które za grubą opłatą, wiedząc, kim my jesteśmy, zgadzały się nas na jeden dzień przetrzymać⁴⁵.

Sytuacja skomplikowała się bardziej, kiedy jej matka przyjechała do miasta i przywiozła dziecko – synka, w dodatku obrzezanego. Jak sama podkreślała, od tego czasu nastąpił jeszcze większy problem ze znalezieniem miejsca do ukrywania się. Być może Stefania i jej dziecko nie mieli tzw. dobrego wyglądu, przez co trudniej im było znaleźć bezpieczne miejsce, a ich tożsamość łatwo rozszyfrować. Kobieta wspominała: „Z litości wpuszczali mnie ludzie do mieszkań na kilka godzin. W końcu nawiązałam kontakt z pewną rodziną aryjską, która za dużą opłatą zabrała dziecko do siebie na pewien czas”⁴⁶. Kilka dni później Stefania, wraz z koleżanką nieżydowskiego pochodzenia, która przyjechała ze Lwowa do Krakowa, oraz innymi osobami, została aresztowana przez Gestapo pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji. „To, czego się najbardziej obawiałam, stało się, mnie Gestapo aresztuje, a moje dzieciątko u zupełnie obcych ludzi. Rozpacz moja nie miała granic, ale wiedziałam, że muszę do końca grać moją komedię”⁴⁷.

Sześć tygodni trwał jej pobyt w więzieniu. Kiedy je opuściła, mogła jedynie na krótko zobaczyć się z dzieckiem: „Natychmiast pojechałam do mego dziecka, ale niestety niedługo pozwolili mi się moim maleństwem cieszyć. Ludzie, którzy go przechowywali, w delikatny sposób jego zatrzymali, a mnie wyrzucili”⁴⁸. Być może obawiano się, że po opuszczeniu aresztu jest śledzona, co mogło spowodzić nieszczęście na rodzinę, w której znalazł się jej syn. Po tych doświadczeniach, a także w związku z tym, że jej dziecko nadal przebywało u polskiej rodziny poza miastem, wróciła do Krakowa. Tam zaczęła pracować jako szwaczka w koszarach. Po czterech miesiącach rozpoczęła pracę w domu jednego z niemieckich wojsko-

⁴⁵ AŻIH, 301/1794, Stefania Cang-Schutzman.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*.

wych. Jak sama podkreśliła w relacji: „Biedny generał nie wiedział, kogo ma za pokojówkę”⁴⁹. Kobieta przeżyła wojnę.

Pracę u niemieckich rodzin na terenie miasta podejmowały też inne kobiety żydowskie funkcjonujące w Krakowie po aryjskiej stronie. Nie znamy i zapewne nigdy nie poznamy dokładnej skali tego zjawiska, choć nie wydaje się, by była ona znacząca. W relacjach pojawiają się pojedyncze wzmianki, które można traktować jako swoiste tropy badawcze. Luba Schonbaum, po wojnie Wanda Mączka, wspominała: „Od czasu przeniesienia się do p. Susmanów przerwałam pracę chałupniczą i pracowałam w biurze niemieckim jako urzędniczka”⁵⁰. Z kolei w transkrypcji relacji Reni Warszawskiej, która na tzw. aryjską stronę przedostała się z getta w marcu 1943 r., podkreślono, że znalazła lokum na kilka dni. Kobieta starała się o pracę. Kiedy udało jej się znaleźć posadę – zajmowała się domem i dziećmi – jej „chlebodawcy patrzyli przez palce, choć podejrzewali”⁵¹. By wykluczyć dalsze podejrzenia, postarała się o niezbędne papiery. Z czasem zmieniła pracę i znalazła zatrudnienie na poczcie. Sytuacja kobiety skomplikowała się, kiedy w lipcu 1943 r. jej brat został aresztowany, a ona wraz z córeczką straciła dach nad głową. Wówczas podjęła ryzykowne działanie i znalazła lokum u niemieckiej rodziny, nie podała jednak jej nazwiska. „Niemka gospodyni. Zabrała ją do siebie. Po trzech dniach wróciła do pracy. U Niemki była tydzień, jadła tam. Nie wiedzieli co robić. Straciła posadę. Pojechała na wieś do Wesołowa k. Tarnowa”⁵². Z tego krótkiego fragmentu wynika, że u niemieckiej gospodyni była raczej dobrze traktowana. Kobieta przeżyła wojnę.

Odwołując się do emocji, choć nadal w znacznym stopniu lakoniczna, jest relacja Anny Landesman. Kobieta miała aryjskie papiery. To dodawało jej pewności w podejmowanych działaniach. Przekupiła urzędnika z Wohnungsamtu (Niemiecki Urząd Mieszkaniowy), by przyznał jej z powrotem przydział do dawnego mieszkania. W tym samym czasie otrzymała z Arbeitsamtu (Niemiecki Urząd Pracy) kartę pracy i posadę w urzędzie. Rzeczywistość znacząco odbiegała od oczekiwań. Jak wspominała: „Okropne tu stosunki dla Polaków, urzędnikom nie

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ AŻIH, 301/1953, Luba Schonbaum (Wanda Mączka).

⁵¹ AŻIH, 301/438, Renia Warszawska, ur. w 1920 r. w Łucku.

⁵² *Ibidem*.

wolno mówić po polsku. Pracowałam 4 mies[iące]. Naraziłam się jakiejś Niemce i wyrzucono mnie z posady. Dziękowałam Bogu, bo żyłam w ciągłym strachu, żeby mnie ktoś z interesantów nie poznał”⁵³. Mimo ugruntowanej pozycji, jaką dawały jej sfalszowane dokumenty, kobieta nadal obawiała się dekonspiracji. Warunki panujące w środowisku niemieckich urzędników nie były sprzyjające, powodowały też nadmierne obciążenie psychiczne. Po pewnym czasie Anna Landesman zrezygnowała z pracy w tym miejscu.

Warto też wspomnieć o P.P. Witkowskim, który pełnił funkcję dyrektora zarządzającego fabryki Organizacji Todta we Lwowie w czasie niemieckiej okupacji Polski. W 1941 r. w zakładzie zatrudnienie znaleźli Helena Hauser (z domu Koch) oraz jej mąż Wilhelm, oboje posługujący się sfalszowanymi dokumentami tożsamości, potwierdzającymi aryjskie pochodzenie. Witkowski, świadomy ich żydowskiego pochodzenia, ostrzegł Wilhelma Hausera, który nie znał biegle języka polskiego, że jego sytuacja jest szczególnie niebezpieczna. Zasugerował mu przeniesienie się w inne, prowincjonalne rejony, gdzie miałyby większe szanse na zachowanie anonimowości. Niedługo później Witkowski dowiedział się, że Hauser i kilku innych Żydów zostali aresztowani przez Gestapo i zamordowani.

Po tej tragedii Witkowski zaopiekował się ocalałymi członkami rodziny – żoną Wilhelma, ich córką oraz teściową – kierując całą trójkę do swojej siostry Hedwig Kretchmar, mieszkającej w Krakowie. Kretchmar zapewniła im tymczasowe schronienie oraz umożliwiła Helenie podjęcie pracy pod przybraną aryjską tożsamością. Zważywszy jednak na ryzyko dekonspiracji przez dawnych znajomych, po pewnym czasie zdecydowała się wysłać rodzinę Hauserów jako rzekomych polskich robotników do swojej szwagierki i teściowej w Budziszynie (niem. Bautzen) w Niemczech. Tam przebywali i pracowali do zakończenia wojny, nie ujawniając swojej tożsamości. Po wojnie Helena Hauser wyszła ponownie za mąż i osiedliła się w Wielkiej Brytanii. Za swoje działania ratujące ludzkie życie Hedwig Kretchmar oraz P.P. Witkowski zostali uhonorowani 13 września 1979 r. przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata⁵⁴.

⁵³ AŻIH, 301/622, Anna Landesman o Zakrzówku.

⁵⁴ *Kretchmar Hedwig*, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4015845>, dostęp 16 IV 2025 r.

Warto w tym miejscu wspomnieć o dwóch Niemcach, którzy w czasie okupacji przebywali w Krakowie i udzielili pomocy kobietom żydowskim i ich rodzinom. Pomoc ta, poza włączeniem się w poszukiwanie i znalezienie lokalu lub ukrywaniem przez pewien czas, polegała m.in. na zorganizowaniu aryjskich papierów i wsparciu w znalezieniu zatrudnienia. Jednym z nich był Max Nagler, pracownik niemieckiej poczty. Po wybuchu II wojny światowej został przydzielony do formacji Postschutz, odpowiedzialnej za zabezpieczenie infrastruktury i usług pocztowych. Skierowano go do Krakowa, gdzie zajmował mieszkanie uprzednio należące do żydowskiej rodziny Arzewskich. W odróżnieniu od wielu innych przedstawicieli administracji niemieckiej, Nagler nawiązał kontakt z byłymi lokatorami i stopniowo zaangażował się w niesienie pomocy całej ich rodzinie. Pomoc ta objęła Stanisława i Bronisławę Arzewskich, ich syna Mieczysława (później Michaela), matkę Bronisławy – Stelę Stabryłę – oraz jej siostrę i szwagra, Lolę i Jakuba Feuerów. Po rozpoczęciu przymusowego wysiedlania ludności żydowskiej z Krakowa w maju 1940 r. – w ramach działań mających na celu „oczyszczenie” stolicy Generalnego Gubernatorstwa z Żydów – Nagler utrzymywał kontakt z rodziną, która osiedliła się poza miastem. Odwiedzał ich regularnie, dostarczając żywność i podstawowe środki do życia.

Z kolei latem 1942 r. po rozpoczęciu likwidacji gett w Generalnym Gubernatorstwie w ramach akcji „Reinhardt” rodzina Arzewskich zdecydowała się na powrót do Krakowa. Nagler, który tymczasem zmienił miejsce zamieszkania, przyjął całą sześciuosobową rodzinę do swojego nowego lokalu. Ukrywał ich przez ponad dwa lata – od września 1942 aż do stycznia 1945 r., kiedy do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej.

Nagler pozostał w Krakowie i nie wycofał się wraz z opuszczającymi miasto siłami niemieckimi. Wkrótce po wkroczeniu Armii Czerwonej ocaleni Żydzi zgłosili się wraz z Naglerem do sowieckich władz wojskowych, potwierdzając, że zawdzięczają mu życie. Na niewiele to się zdało, bo Nagler został aresztowany i był przetrzymywany przez władze sowieckie. Mimo licznych interwencji wypuszczono go dopiero w 1949 r. i wtedy wrócił do Niemiec. Wiele lat później, 29 czerwca 2015 r. Instytut Yad Vashem przyznał Maxowi Naglerowi tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁵⁵.

⁵⁵ Nagler Max, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/5419489>, dostęp 16 IV 2025 r.

Inną z odznaczonych osób był Herbert Vogt, który urodził się w 1909 r. w Opeln na Śląsku (obecnie Opole). Podczas II wojny światowej pracował w administracji kolejowej Rzeszy w Krakowie. Jako osoba głęboko religijna i zdecydowanie sprzeciwiająca się nazistowskiej ideologii rasowej angażował się w niesienie pomocy prześladowanym przez Niemców Żydom, m.in. przez dostarczanie im fałszywych dokumentów tożsamości umożliwiających funkcjonowanie po aryjskiej stronie i pomaganie w uzyskaniu zatrudnienia. W drugiej połowie 1942 r. Vogt ukrywał w swoim mieszkaniu Żydówkę Stefanię Kornfeld oraz jej sześciolletnią córkę – kobietę przez trzy dni, a dziecko przez kolejne sześć tygodni. Inną kobietą, której pomagał, była Anna Shein. Regularnie ostrzegał ją przed łapankami. Zdobył dla niej dwa zestawy dokumentów: na nazwisko volksdeutschki i jako Polki. Dokumenty te umożliwiły jej przetrwanie po aryjskiej stronie, znalezienie pracy – w czym także pomógł Vogt – i funkcjonowanie pod fałszywą tożsamością.

W 1943 r., gdy Shein groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo, Vogt wywiózł ją na wieś, gdzie przez trzy miesiące żyła pod fałszywą tożsamością jako Niemka. Po powrocie do Krakowa zorganizował dla niej papiery umożliwiające wyjazd do Wiednia. Napisał również listy polecające do zaufanych osób, które udzieliły jej pomocy, dzięki czemu przetrwała w stolicy Austrii niemal do końca wojny. Za swoją działalność Herbert Vogt został 25 marca 1979 r. uhonorowany przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁵⁶.

Losy Amalii Mames

Urodzona w 1900 r. w Krakowie, Amalia Mames przez część okupacji przebywała w rodzinnym mieście. W grudniu 1940 r., podobnie jak wielu innych Żydów, została zmuszona do jego opuszczenia. Podczas przesiedleń w 1940 i 1941 r. w transportach do różnych miejscowości w dystrykcie krakowskim, a także do innych części GG wywieziono około 50 tys. Żydów. Wydarzenia te bezpowrotnie przerwały ciągłość osiedlenia się ludności żydowskiej, historii rodzinnych i długiego trwania Żydów w tym mieście. Amalia Mames wraz z mężem oraz nastoletnimi dziećmi – synem i córką, zamieszkała w Niepołomicach. Nie jest jasne, czy mieli tam kogoś bliskiego. Niemniej z relacji wynika, że rodzina żyła we względnym

⁵⁶ *Vogt Herbert*, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4018099>, dostęp 16 IV 2025 r.

spokoju do 21 sierpnia 1942 r. Kres społeczność żydowskiej w Niepołomicach nastąpił właśnie latem 1942 r. W ramach akcji „Reinhardt” Niemcy deportowali wówczas Żydów z wielu miejscowości dystryktu krakowskiego do obozu zagłady w Bełżcu. Julian Fleiszer, jeden z ocalałych, wspominał:

Do Judenratu w Niepołomicach pod Krakowem nadszedł rozkaz mjr. Kundta z Krakowa, że wszyscy Żydzi bez różnicy wieku i płci mają się zgłosić najpóźniej do dnia 22 sierpnia 1942 r. do Wieliczki. Na ten cel podstawiono Judenratowi niepołomskiemu kilkaset furmanek do dyspozycji, finansując je z otrzymanego funduszu, zwanego kontrybucją [opłaconą przez Żydów]⁵⁷.

Ludność żydowską starano się uspokoić i zapewnić, że nic jej nie grozi. Ocalała Amalia Mames podkreślała:

Nie wolno było indywidualnie wyjeżdżać, tylko w transporcie po uprzednim zgromadzeniu się na rynku. Nie łudziliśmy się co do losu naszego, mimo że wielu innych mądrych ludzi, inteligentnych oddawało się złudzeniom, nie mogąc sobie wyobrazić, by możliwym był taki masowy mord, zbrodnia dokonana na tysiącach ludzi. Wiele jednak osób szukało ucieczki z Niepołomic⁵⁸.

Wśród tych, którym wówczas udało się wydostać z miasta, była rodzina Amalii. Kobieta wspominała, że wiele osób starało się zbiec, mając świadomość, że pozostanie na miejscu jest niezwykle ryzykowne. Relacjonowała też emocje, jakie w tamtym czasie towarzyszyły jej i bliskim: „My nie mieliśmy sił do walki, nie wyobrażaliśmy sobie życia na fałszywych dokumentach i walk z tym związanych i siłą bezwładności pojechaliśmy do Wieliczki”⁵⁹. Sytuacja w Wieliczce wyglądała podobnie. By uniknąć dalszych problemów z rejestracją, mąż Amalii wystarał się o tzw. aryjskie papiery dla swojej rodziny. Dzięki temu mogli opuścić miasteczko i wyjechać do Krakowa. Zdążyli to zrobić przed akcją deportacyjną do obozu zagłady w Bełżcu.

⁵⁷ AŻIH, 301/159, Julian Fleiszer.

⁵⁸ AŻIH, 301/1377, Amalia Mames. Zachowano pisownię oryginalną.

⁵⁹ *Ibidem*.

Funkcjonowanie w rodzinnym mieście nie należało do najłatwiejszych doświadczeń. Dla rodziny rozpoczął się okres tułaczki – między Krakowem a okolicznymi miejscowościami. Amalia Mames podkreślała:

Byliśmy izolowani, żyliśmy jak na wyspie oddzieleni od reszty ludności w ghetcie. Na każdym kroku czyhało na nas niebezpieczeństwo, każde dziecko mogło nas wydać. Tułaliśmy się tak cztery miesiące, po wsiach i miasteczkach, ale wszędzie budziliśmy podejrzenie, że jesteśmy Żydami⁶⁰.

Obawy przed denuncjacją, brak stabilizacji, miejsca zamieszkania i stałego źródła dochodów skłoniły członków rodziny do rozdzielenia się. Syn zdołał wyjechać do Tarnobrzega, córka ukrywała się u Polki – Bronisławy Leśniakowej – w Jasle. Nie jest jasne, dlaczego wybrali takie kierunki i kto skontaktował córkę z tą konkretną Polką. Niestety, dziewczyna została tam szybko okradziona z posiadanych przedmiotów. W obawie o dalsze losy uciekła z Jasła i wróciła do rodziców do Krakowa. Dla rodziny rozpoczął się kolejny etap tułaczki, zmian miejsca pobytu. W związku z szantażami i kierowanymi wobec nich podejrzeniami znowu się rozdzielili. Amalia z mężem pojechała w stronę Częstochowy, jej córka zaś została zatrzymana w Arbeitsamcie i wywieziona na roboty do Rzeszy. Wyjechała tam jako Polka. Amalia wspominała:

Na usilne prośby mojego męża zdecydowałam się na wyjazd do Niemiec 18 maja 1943 r. Wyjechałam do Berchtesgaden, bo z otwarciem sezonu było zapotrzebowanie na pokojówki. Córka była w Kassel i korespondowałam z nią⁶¹.

Nie wiadomo, czy mąż chciał ją w ten sposób chronić przed możliwymi kolejnymi szantażami i zmianami miejsca pobytu, czy też chciał, żeby była bliżej córki. Obie kobiety opuściły GG na fałszywych (aryjskich) papierach. Warto w tym miejscu dodać, że Żydówki z innych dystryktów również się ratowały, wyjeżdżając na roboty do Rzeszy lub pracując w niemieckich urzędach. Zagadnienie to także w odniesieniu do innych części Generalnego Gubernatorstwa wymaga szerszych badań.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

W dalszej części relacji Amalia nie pisała o kontakcie z synem. Na temat męża zaś dodała, że otrzymywała od niego listy przez niemal dwa kolejne miesiące, a po tym czasie nie miała już od niego wieści. Jak już wspomniałam, kobieta trafiła do Berchtesgaden, co było nie bez znaczenia. W położonym niedaleko Obersalzbergu znajdował się Berghof – dom i oficjalna rezydencja Adolfa Hitlera w latach 1936–1945. Rezydencja ta stanowiła centrum prywatnego i politycznego życia Hitlera, a jej położenie w górach zapewniało zarówno imponujące widoki, jak i względną izolację od zewnętrznego świata. Amalia wspominała:

Wtedy jeszcze w Berchtesgaden ruch był normalny, odbywały się wycieczki, przyjeżdżać wolno było tylko Niemcom. Nad całą miejscowością górowała siedziba Hitlera, pałac Berghof Obersalzberg, który znajdował się ponad 1000 m wysoko, 1 1/2 godz. pod górę. Było to całe olbrzymie osiedle, otoczone koszarami SS, zaopatrzone w schron. O tym poinformowały mnie moje chlebodawczynie, 4 siostry Rottenhorer, właścicielki hotelu Wiessbach. W pałacu mieszkał sam Hitler, w osiedlu zaś jego świta i ludzie partii⁶².

Z miasteczka do osiedla kursowała linia autobusowa dla Niemców, natomiast osobom innej narodowości wstęp był surowo wzbroniony. Interesujące są spostrzeżenia Amalii o tym, jak Führera postrzegali inni pracownicy hotelu:

W środowisku, w którym ja pracowałam, a więc [złożonym] z właścielek i lokatorów, panował w stosunku do Hitlera i całego ustroju nastrój wprost wrogi. Natomiast do mnie miały moje chlebodawczynie bezgraniczne zaufanie i zwierzały się ze swoich nastrojów. Terror był tak okropny, że bały się, że nawet myśli mogą być odczytane⁶³.

Taka była jej perspektywa i wspomnienia z tamtego okresu. Nawet jeśli wzmianki o wrogości wobec systemu władzy czy zaufaniu były na wyrost, to jednak pewnego rodzaju obawy mieszkańców Rzeszy musiały być dyskutowane w jej obecności.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

Tego typu wzmianki należą do rzadko spotykanych w żydowskich relacjach. Dalsza część wypowiedzi Amalii pokazuje z kolei brak świadomości lub zainteresowania ze strony tych samych osób tym, co działo się na okupowanych przez Rzeszę terenach wschodnich:

Opowiadałam im, że ludność żydowską wymordowano, że ludność polską wywożą masowo i rozstrzelują. Były zdumione i wyraziły się, że nie do uwierzenia, by Niemcy zdolni byli do takich zbrodni, by między nimi były takie hieny⁶⁴.

Ważny jest też język tego fragmentu, w którym niejako sugerowano, że do takich działań zdolne byłyby jedynie wybrane jednostki o zbrodniczych cechach. Życie Amalii upływało na pracy, kamuflowaniu tożsamości. Z pewnością to, że jej opowieści o tragedii ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie nie zostały zrozumiane, wpływało na jej stan psychiczny, poczucie osamotnienia i wyobcowania. W relacji nie zostały opisane okoliczności, ale córka Amalii zginęła podczas wojny, kobieta straciła też kontakt z mężem – i on najprawdopodobniej poniósł śmierć.

Amalia doczekała wyzwolenia przez wojska alianckie. Na początku maja 1945 r. wkroczyły do Berchtesgaden. Jej strategia przetrwania okazała się skuteczna. Kobieta wróciła do Krakowa, gdzie złożyła świadectwo i starała się uzyskać informacje o swoich bliskich.

Losy Reny Knoll

Jednym z szerzej opisanych przykładów strategii przetrwania na robotach w Rzeszy jest historia Reny Knoll, która przebywała w getcie krakowskim, a następnie po aryjskiej stronie. Po pewnym czasie ukrywania się w mieście wyjechała na roboty do Rzeszy. Rena była wówczas młodą dziewczyną, urodziła się 12 lutego 1927 r. jako córka Ozjasza Knolla (ur. 23 marca 1887 r.) i Lei, z domu Poss (ur. 1893). Rena miała też młodszą siostrę Sabinę (ur. 1930). Większość tych informacji podaje w dzienniku prowadzonym w czasie wojny⁶⁵. Zapiski Reny dotyczące sytuacji jej

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Zob. R. Knoll, *Dziennik*, wstęp i oprac. J. Kowalska-Leder, Warszawa 2012, s. 8–9.

i rodziny w okupowanym Krakowie oraz w getcie zachowały się. To szczegółowy i emocjonalny zapis dorastającej dziewczyny, przeżywającej swoją młodość w warunkach niemieckiej okupacji. Ich autorka opuściła getto 10 marca 1943 r., a więc na kilka dni przed jego likwidacją. To, co wydarzyło się później po aryjskiej stronie, Rena opisywała w powojennej relacji złożonej 4 grudnia 1945 r. w Krakowie⁶⁶. Nosi ona tytuł „Papiery aryjskie” i zaczyna się od krótkiego wyjaśnienia, dlaczego zdaniem relacjonującej mogli całą rodziną pozostać w getcie aż do marca 1943 r. Tym decydującym czynnikiem miała być praca jej ojca, a także jej samej – w oddziale krawieckim firmy Optima. Rena wspominała, że po getcie krążyły pogłoski, że na koniec marca Optima miała zostać przeniesiona do budowanego nieopodal obozu ZAL Płaszów. „[Matka zaproponowała, bym] uciekła do znajomych Polaków, jeśli się chcę ratować, zapewniając mnie, że zaraz nazajutrz przyjdzie za mną. Usłuchałam matki i poszłam do znajomych, Saganów, Polaków”⁶⁷. Bliscy Reny się rozdzielili. Ozjasz trafił do obozu, a Lea i Sabina przedostały się na aryjską stronę. Początkowo ukrywały się w jednej z podkrakowskich miejscowości, a po kilku dniach przedostały się do miasta. Z relacji wynika, że Rena już się z nimi nie spotkała. Otrzymała środki finansowe od ciotki, siostry matki. Po pewnym czasie siostra i matka trafiły do więzienia OD⁶⁸, a następnie do obozu Płaszów. Rena chciała pójść w ich ślady, ale powstrzymała ją ciotka, tłumacząc, że powinna pozostać po aryjskiej stronie, funkcjonować tam, urządzić się i próbować wydostać matkę i siostrę z obozu. Kobiety opłaciły nawet łapówkę, by to zrobić, ale osoba, która miała pośredniczyć, została rzekomo zatrzymana przez Gestapo i straciła pieniądze. Rena podkreślała:

W tym czasie ciotka moja Regina Pos z narażeniem życia utrzymywała stale kontakt między nami a barakami [w Płaszowie], tak że Niemcy nałożyli cenę na jej głowę, bo znali już jej rysopis i podali go. Ona też radziła nam teraz, by koniecznie wyjechać na robotę do Niemiec, bo teren stawał się coraz gorętszy, stałe rewizje po domach uniemożliwiały przechowywanie się u obcych ludzi, tym bardziej że nie miałyśmy żadnych dokumentów⁶⁹.

⁶⁶ AŻIH, 301/1223, Rena Knoll.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ Więzienie Żydowskiej Służby Porządkowej utworzone w getcie krakowskim.

⁶⁹ *Ibidem*.

Z tego fragmentu wynika również, w jakim napięciu funkcjonowało społeczeństwo w okupowanym Krakowie.

Rena opisała, w jaki sposób udało jej się znaleźć kontakt do osoby, która pośredniczyła w wywożeniu ludzi na roboty do Rzeszy:

Dowiedzieliśmy się przez narzeczoną naszego gospodarza o pewnym młodym człowieku, który pracował w Arbeitsamcie, wywoził przymusowo Polaków do pracy do Niemiec, a Żydów za pieniądze. Przeważnie tych Żydów potem wydawał⁷⁰.

Warto uzupełnić, że istniała ogromna presja administracyjna ze strony władz niemieckich na wywóz ludzi na roboty przymusowe. Kwestią otwartą pozostają pytania o zakres weryfikacji na miejscu osób „niepożądanych”, a więc m.in. Żydów. Otwarta pozostaje też sprawa, ile innych kobiet żydowskich skorzystało z tego pośrednictwa. W dalszej części relacji zwraca uwagę okoliczność, że w tamtym momencie znalazła się w sytuacji, w której niewiele już miała do stracenia. Alternatywą było podjęcie próby dalszego ukrywania się w okupowanym Krakowie, ryzykując, że osoba, która pośredniczyła w nieudanej próbie wydostania matki z ZAL Plaszow, może ją zadenuncjować. Mogła też, tak jak pierwotnie zamierzała, spróbować przedostać się do obozu i utracić tę niewielką namiastkę wolności. Wybrała zatem wyjazd z ciotką do Rzeszy:

zwróciłyśmy się do tego człowieka, Aleksandra Rybika (podobno akademika), a ciotka sprzedała obrączki ślubne i dała mu po dwa tysiące od każdej z nas za wyrobienie Transportscheinów na wyjazd. Wyjechałyśmy na tych dowodach 10 października 1943 r. razem z pewnym Polakiem do Tyrolu. Po drodze miałyśmy sześciokrotne sprawdzanie dokumentów⁷¹.

Mimo różnych niedogodności podróży, obaw, że na jakimś jej etapie zostaną rozpoznane, szczególnie że w ich dokumentach brakowało fotografii, co stanowiło

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

poważne uchybienie w procedurach, dotarły do miejscowości Igls koło Innsbrucka. Tam czekała na nie Zofia Chrzanowska, przyjaciółka pośrednika Aleksandra Rybika.

Z relacji Reny wynika, że Chrzanowska była z pochodzenia Żydówką. Niemniej kwestie prawdziwej tożsamości nie stanowiły między nimi przedmiotu rozmów. Kobieta skierowała je do Józefa Bani⁷², lekarza o polskich korzeniach, mieszkającego w Solbad Halle⁷³ koło Innsbrucka. Tam miały pozostać i znaleźć zatrudnienie. Józef Bania jawi się w opowieści Reny jako człowiek niezwykle im życzliwy i dobry:

Był to człowiek o niesłychanie dobrym sercu. [...] Nam okazał nadspodziewanie dużo dobroci. Zostawił pracę, gdy zgłosiliśmy się do niego, poszedł z nami do Arbeitsamtu, a nam nogi drżały ze strachu, bo nie miałyśmy żadnych dokumentów, prócz świstka fałszywego Transportscheinu bez fotografii. Odetchnęliśmy, gdy nam dano zajęcie pokojowych w hotelu⁷⁴.

Rena rozpoczęła pracę w hotelu, w którym miała posługiwać razem z Niemką. Jak sama podkreślała, warunki tam panujące odbiegały od standardowych:

Pracy było bardzo wiele. Najgorsze było sekowanie Niemki, która dokuczała mi na każdym kroku. Miesiąc miałam spokój, bo zachorowała i wystarałam się jej o miejsce w szpitalu u Bani. Gdy jednak po miesiącu wróciła, była jeszcze gorsza, tak że zwróciłam się do właścicielki hotelu, już nie z prośbą, ale z groźbą, że jeśli mnie nie zwolni od tej Niemki, to popełnię coś takiego, że mnie popamiętają. Byłam w takim nastroju, że myślałam wciąż o samobójstwie, miałam przy tym wyrzuty sumienia, że zostawiłam matkę. Matka mi się śniła wciąż płakana i pragnęłam raczej dostać się do obozu i dzielić los matki,

⁷² Ciekawy opis jego historii Renia zostawiła w powojennej relacji: „Był to ciekawy typ. Chłop, syn chłopca spod Tarnowa, był zesłany do pracy do Sudetengau, skąd uciekł i dostał się jako chory do szpitala w Innsbrucku. Tam opowiadał, że jest synem lekarza, który zginął w Katyniu, i wobec tego lekarze zaopiekowali się nim. Sam miał dość wrodzonej inteligencji, zaczął uczyć się z zapałem medycyny, łaciny, a przez asystowanie przy sekcjach nauczył się wspaniale sekcji, tak że mu później za to płacili” (*ibidem*).

⁷³ Dziś miejscowość ta nazywa się Hall.

⁷⁴ AŻIH, 301/1223, Rena Knoll.

niż żyć w tej rozłące, w tym obcym kraju, narażona na ciągłe dokuczanie ze strony tej starej Niemki⁷⁵.

Dziewczynie udało się uzyskać zgodę na przeniesienie do innego hotelu, w którym pracowała jej kuzynka. Trafiła jednak do jeszcze gorszego miejsca. Doświadczenia, które ominęły jej kuzynkę, stały się udziałem Reny. W relacji wspominała:

Tam przeżyłam trzy piekielne miesiące. Właścicielka hotelu, Rosa Steinmeyer z Halle w Tyrolu, zatruchiwała nam życie, nie dawała jeść, używała do najcięższych robót w okropnych warunkach⁷⁶.

Podobnie jak w poprzednim przypadku, Rena wystarała się o zwolnienie z tej pracy. Obie z kuzynką do końca wojny pracowały w fabryce tekstylnej i mieszkały w prywatnej kwaterze u Niemki. „Tam byłyśmy całe dwa lata, gdzie było nam bardzo dobrze”. Doczekały końca wojny i wyzwolenia. Przez pewien czas przygotowywały się w hachszarze do wyjazdu do Palestyny. Ostatecznie jednak Rena wróciła na pewien czas do rodzinnego Krakowa⁷⁷. Jej strategia przetrwania, choć w innych realiach niż te przedstawione w relacji Amalii Mames, także okazała się skuteczna.

Zakończenie

W realiach okupowanego Krakowa praca u Niemców i volksdeutschów stanowiła dla niektórych spośród ukrywających się Żydówek strategię przetrwania, która – choć skrajnie ryzykowna – nierzadko okazywała się ostatnią możliwością ocalenia. Podejmowanie tego rodzaju strategii wymagało jednak spełnienia wielu warunków, takich jak posiadanie tzw. aryjskiego wyglądu, najczęściej także odpowiednich fałszywych dokumentów, znajomości języka polskiego (lub niemieckiego), a także umiejętności społecznego wtapiania się w otoczenie. W szczególnie trudnym położeniu znajdowały się kobiety o wyglądzie wskazującym na pochodzenie, mówiące z charakterystycznym akcentem lub pochodzące z Krakowa, gdzie ryzyko rozpoznania było znacznie większe niż w przypadku osób przybyłych z innych miast.

⁷⁵ *Ibidem.*

⁷⁶ *Ibidem.*

⁷⁷ *Ibidem.*

Najczęściej podejmowaną formą pracy było zatrudnienie w charakterze pomocy domowej czy też sprzątaczk. Choć zajęcia te zapewniały podstawowe środki do życia – dach nad głową oraz wyżywienie – wiązały się ze stałym zagrożeniem dekonspiracją, zarówno ze strony samych pracodawców, jak i otoczenia: sąsiadów, donosicieli itp. Jeszcze większe ryzyko wiązało się z pracą w niemieckich instytucjach administracyjnych, które – choć oferowały wyższy status społeczny oraz dostęp do informacji – wymagały od kobiet wyjątkowej ostrożności, samokontroli i odporności psychicznej.

Nie bez znaczenia pozostawała również sieć relacji i nieformalnego wsparcia – zarówno wśród Polaków, jak i innych osób „po aryjskiej stronie”. Kontakty, pomoc sąsiedzka, znajomości w administracji lub środowiskach inteligenckich często decydowały o możliwości zdobycia pracy lub znalezienia schronienia w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia. Nawet w okresach względnej stabilizacji ukrywające się kobiety żyły jednak w ciągłym napięciu – każda rozmowa, nieostrożny gest, potknięcie językowe czy zbyt duże zainteresowanie otoczenia mogły doprowadzić do zdemaskowania, a w konsekwencji – do aresztowania i śmierci.

Warto zaznaczyć, że nie są znane szczegółowe relacje, jakie zachodziły między ukrywającymi się Żydówkami a ich niemieckimi lub należącymi do grupy *volksdeutsche* pracodawcami. Brak świadectw może wynikać zarówno z braku źródeł, jak i z trudności w mówieniu o tych doświadczeniach po wojnie – zwłaszcza w kontekście możliwej przemocy, wymuszeń, zależności seksualnych czy moralnie ambiwalentnych form przetrwania. Należy nadmienić tu jednak o zakazie małżeństw mieszanych Żydów z nie-Żydami oraz relacji seksualnych z tzw. aryjczykami.

Podsumowując, praca u Niemców i *volksdeutsche* stanowiła dramatyczną, lecz niejednokrotnie ostateczną strategię przetrwania Żydówek w okupowanym Krakowie. Wymagała nie tylko spełnienia określonych warunków, lecz także ogromnej siły psychicznej, elastyczności i umiejętności funkcjonowania z narzuconą, fałszywą tożsamością. Choć umożliwiała przetrwanie, niosła ze sobą wysokie koszty emocjonalne i moralne. Była częścią szerszego spektrum tragicznych wyborów egzystencjalnych, przed którymi stawały żydowskie kobiety w okresie Zagłady.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie 1945–1949, Materiały w sprawie podobozów KL Płaszów

Archiwum United States Holocaust Memorial Museum

2007.474.1

Archiwum Yad Vashem

O.3, Relacje Ocalałych z Zagłady

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

301, Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady

302, Zbiór pamiątek Żydów Ocalałych z Zagłady

USC Shoah Foundation

Visual History Archive (<https://vha.usc.edu/home>)

Źródła drukowane

„Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” (Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa) 1941, nr 99.

Wspomnienia

Aleksandrowicz J., *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków–Wrocław 1983.

Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie*.

Życie codzienne, oprac. K. Person, Warszawa 2011.

Biberstein A., *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001.

Gross N., *Kim pan jest, panie Grymek?*, Kraków 2005.

Hannah Bennett [w:] *Mothers, Sisters, Resisters. Oral Histories of Women who Survived the Holocaust*, red. B. Gurewitsch, London–Tuscaloosa 1998.

Knoll R., *Dziennik*, wstęp i oprac. J. Kowalska-Leder, Warszawa 2012.

Ligocka R., *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, Kraków 2002.

Mariańska M., Mariański M., *Wśród przyjaciół i wrogów. Poza gettem w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988.

- Miriam Rosenthal [w:] *Mothers, Sisters, Resisters. Oral Histories of Women who Survived the Holocaust*, red. B. Gurewitsch, London–Tuscaloosa 1998.
- Müller-Madej S., *Dziewczynka z listy Schindlera. Oczami dziecka*, Kraków 2001.
- Pemper M., *Prawdziwa historia listy Schindlera*, Warszawa 2006.
- Polński R., *Roman*, tłum. K. Szymanowska, P. Szymanowski, Warszawa 1989.
- Ringelblum E., *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 2020.
- Szatyn B., *Na aryjskich papierach*, Kraków 1983.

Opracowania

- Baciński A., *Akcje organizacyjne arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy na polu charytatywnym podczas okupacji niemieckiej (1939–1945)* [w:] *Księga Sapieżyńska*, t. 1: [Archidiecezja krakowska za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy], red. J. Wolny, R. Zawadzki, Kraków 1982, s. 293–307.
- Berendt G., *Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po „aryjskiej stronie”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4.
- Chwalba A., *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002.
- Czajowski J., *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław 1997.
- Czocher A., *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.
- Dobrzański S., *Archidiecezja krakowska podczas okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Księga Sapieżyńska*, t. 1: [Archidiecezja krakowska za pasterzowania Adama Stefana Sapiehy], red. J. Wolny, R. Zawadzki, Kraków 1982.
- Ferenc M., „*Zaiste, nie mogło być gorszej rzeczy, niż być matką w getcie*”. Trzy sceny z getta warszawskiego [w:] *Rodzina żydowska 1939–1945. Wybrane zagadnienia*, red. M. Grądzka-Rejak, K. Zieliński, Warszawa 2024.
- Gieroń R., *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na obszarze województwa krakowskiego w okresie II wojny światowej. Stan badań* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022.
- Grądzka M., *Usiłujemy żyć, jak gdyby nigdy nic. „Aryjskie” losy dwóch Żydówek krakowskich: Ireny Markiewicz i Marii Steczko, zapisane w pamiętnikach* [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015.

- Grądzka-Rejak M., *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie 1939–1945*, Kraków 2016.
- Grądzka-Rejak M., *Krakowscy Sprawiedliwi. Stan badań i portret zbiorowy* [w:] *Co warto, co się opłaca. Sprawiedliwi a kolaboranci*, red. A. Bartus, Oświęcim 2022.
- Grądzka-Rejak M., „Myśmy się nawzajem poznawały po oczach”... *Z badań nad strategiami przetrwania kobiet żydowskich funkcjonujących „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 26.
- Grądzka-Rejak M., „Od dłuższego czasu straciłem wszelki kontakt z żydami i żydostwem”. *Neofici w okupowanym Krakowie w świetle materiałów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13.
- Grądzka-Rejak M., „Zapewniają, że szukają tylko Boga i swego zbawienia”. *Konwersje wśród Żydów w okupowanym Krakowie w latach 1939–1942* [w:] *Kościół, Żydzi, jezuici. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, red. M. Wenklar, Kraków 2021.
- Grądzka-Rejak M., „Zdobyczynie życia”. *Wybrane aspekty codzienności dziewcząt i kobiet żydowskich podczas okupacji niemieckiej (1939–1942)* [w:] *Rodzina żydowska 1939–1945. Wybrane zagadnienia*, red. M. Grądzka-Rejak, K. Zieliński, Warszawa 2024.
- Heksel B., Kocik K., *Żegota. Ukryta pomoc*, Kraków 2017.
- Honigsman J., *Zagłada Żydów lwowskich (1941–1944)*, Warszawa 2007.
- Jarkowska A., *Brunatna pajęczyna. Agenci Gestapo w okupowanym Krakowie i ich powojenne losy*, Kraków 2024.
- Jarkowska-Natkaniec A., *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków 2018.
- Kotarba R., *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Kraków 2009.
- Kotarba R., *Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Płaszów)*, Kraków–Warszawa 2022.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu (Polska)*, red. I. Gutman, Kraków 2009.
- Melchior M., *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004.
- Nalewajko-Kulikov J., *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004.
- Paulsson G.S., *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007.
- Peleg A., Łabno B., *Maria Hochberg-Mariańska* [w:] *Wojna to męska rzecz? Losy kobiet w okupowanym Krakowie w dwunastu odsłonach*, Kraków 2011.

- Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, oprac. A. Namysło, wyd. 2, Warszawa 2020.
- Samsonowska K., *Pomoc dla Żydów krakowskich w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.
- Samsonowska K., *Pomoc Żydom i ratowanie ich w Krakowie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Krakowscy Sprawiedliwi. Motywy, postawy, przesłanie*, Kraków 2013.
- Seweryn T., *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1967, nr 1.
- Skotnicki A.B., *Oskar Schindler w oczach uratowanych przez siebie Żydów krakowskich*, Kraków 2007.
- Stępień M., *Dzień powszedni „papierowych Żydów” na przykładzie losów H. Fisher i M.M. Mariańskich*, <http://www.wkj.ihuw.pl/wkj/index.php?page=sekcja-dzien-powszedni-zaglady>, dostęp 20 VIII 2018 r.
- Swałek-Niewińska D., *Gospodarowanie żydowskimi meblami w Krakowie w latach 1939–1945. Działalność Möbelbeschaffungsamt* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Weitzman L.J., *Living on the Aryan Side in Poland. Gender, Passing, and the Nature of Resistance* [w:] *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L.J. Weitzman, New Haven, CT, 1998.

Netoteka

- Bosko Oswald, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4014067>, dostęp 16 IV 2025 r.
- Kretchmar Hedwig, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4015845>, dostęp 16 IV 2025 r.
- Madritsch Julius, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4016227>, dostęp 16 IV 2025 r.
- Nagler Max, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/5419489>, dostęp 16 IV 2025 r.
- Schindler Oskar & Emilie (Pelzl), <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4017377>, dostęp 16 IV 2025 r.
- Titsch Raimund, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4017885>, dostęp 16 IV 2025 r.
- Vogt Herbert, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4018099>, dostęp 16 IV 2025 r.

Michał Siekierka

Instytut Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu

ORCID 0000-0001-5034-8265

OKOLICZNOŚCI PRZETRWANIA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W HUCIE PIENIACKIEJ I HUCIE WERCHOBUSKIEJ (KREIS ZŁOCZÓW) ORAZ ICH OKOLICACH W ŚWIETLE RELACJI OCALONYCH

Streszczenie

Artykuł przedstawia losy Żydów ukrywających się podczas II wojny światowej w okolicach Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej, położonych w przedwojennym województwie tarnopolskim (Kreis Złoczów). Ze względu na rozległe kompleksy leśne obszar ten stwarzał dogodne warunki do schronienia się przed niemieckimi działaniami eksterminacyjnymi. Właśnie tam próbowały przeżyć grupy Żydów zbiegłych z likwidowanych gett i transportów do obozów śmierci. Podstawę źródłową tekstu stanowią relacje ocalałych z Zagłady, które ukazują codzienne zmagania z głodem, chorobami, wyczerpaniem i ciągłym strachem. Przytoczone opisy odsłaniają również zróżnicowane postawy miejscowej ludności – Polaków i Ukraińców. 28 lutego 1944 r. Huta Pieniacka została zaatakowana przez 4 Pułk Policyny 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS „Galizien”, wspierany przez oddziały UPA. Zginęło około tysiąca osób, a wieś została doszczętnie spalona. 22 marca 1944 r. podobny los spotkał Hutę Werchobuską. Część mieszkańców, uprzedzona o nadciągającym ataku, zdołała zbiec, pozostali zostali zamordowani, a zabudowania – zniszczone. Choć celem

pacyfikacji była ludność polska, wydarzenia te wpłynęły również na sytuację ukrywających się Żydów, spotęgowały zagrożenie i zniszczyły lokalne sieci wsparcia.

Słowa kluczowe

Huta Pieniacka • Huta Werchobuska • Zagłada • Kreis Złoczów • pacyfikacja • ukrywanie się Żydów

Wprowadzenie

Celem artykułu jest analiza okoliczności związanych z ukrywaniem się ludności żydowskiej w dwóch spacyfikowanych miejscowościach – Hucie Pieniackiej i Hucie Werchobuskiej (Kreis Złoczów) – a także na obszarach ich bezpośredniego sąsiedztwa. Same miejscowości i ich okolice, ze względu na pobliskie kompleksy leśne, stanowiły dogodne miejsce schronienia dla licznych grup Żydów. Problem został przedstawiony na podstawie źródeł proveniencji żydowskiej, tj. rozważania oparto na relacjach ocalałych z Zagłady, z których przytoczono obfite cytaty.

Omawiany obszar w latach II Rzeczypospolitej znajdował się w granicach województwa tarnopolskiego, na pograniczu powiatów brodzkiego (gmina Pieniacki – Huta Pieniacka) oraz złoczowskiego (gmina Podhorce – Huta Werchobuska)¹. Od wybuchu II wojny światowej do czerwca 1941 r. województwo tarnopolskie pozostawało pod okupacją sowiecką. Po agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. tereny te zostały włączone do nowo utworzonego dystryktu Galicja, który z dniem 1 sierpnia 1941 r. stał się częścią Generalnego Gubernatorstwa. Huta Pieniacka i Huta Werchobuska (oddalone od siebie około 2 km) znalazły się wówczas w granicach powiatu Złoczów (Kreis Złoczów)².

¹ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1934 r. o podziale powiatu brodzkiego w województwie tarnopolskim na gminy wiejskie (DzU 1934, nr 68, poz. 630); Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu złoczowskiego w województwie tarnopolskim na gminy wiejskie (DzU 1934, nr 64, poz. 572); *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki na podstawie tymczasowych wyników drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. oraz powierzchnia ogólna*, cz. 3a: *Województwa południowe*, Warszawa 1935, s. 4.

² *Ämtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Statistischen Amt des Generalgouvernements, Krakau 1943, s. 29.

Na przełomie lutego i marca 1944 r. wsie zostały spacyfikowane przez 4 Pułk Policji wchodzący w skład 14 Dywizji Grenadierów Waffen-SS oraz kureń Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) pod dowództwem Maksa Skorupskiego, współpracujący w tym czasie z Niemcami. Z ich rąk w wyniku tych akcji zginęło ponad tysiąc Polaków³. Naświetlmy pokrótce okoliczności tej tragedii. W Hucie Pieniackiej rozegrała się ona 28 lutego 1944 r. Pięć dni wcześniej doszło do potyczki zbrojnej między członkami polskiej samoobrony a próbującym wejść do wsi zwiadem 1 batalionu 4 pułku policyjnego sformowanego z Ukraińców, ochotników do dywizji SS „Galizien”⁴. Jak wskazywał prokurator Waldemar Szwiec⁵, który prowadził śledztwo w sprawie pacyfikacji Huty Pieniackiej,

członkowie samoobrony podjęli walkę w przekonaniu, iż napastnikami są nacjonaliści ukraińscy przebrani w niemieckie mundury. Wniosek taki wysunęli w oparciu o fakt, iż napastnicy posługiwali się językiem ukraińskim. Na skutek powyższych działań zginęło dwóch członków wskazanej formacji, a kolejnych ośmiu zostało rannych⁶.

Ukraińcy mieli sprawdzić, czy we wsi stacjonuje oddział partyzantów sowieckich (22 lutego 1944 r. grupa około sześćdziesięciu partyzantów pod dowództwem Borysa Krutikowa opuściła Hutę Pieniacką, aby ich obecność nie doprowadziła

³ Zob. W. Bąkowski, *Zagłada Huty Pieniackiej*, Kraków 2001; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939–1946*, Wrocław 2004, s. 66–71; S.S. Żuk, *Skrawek piekła na Podolu. Huta Pieniacka – Hucisko Brodzkie*, Warszawa 2009; S. Srokowski, *Zanim splonęli żywcem. Ukraińska zbrodnia w Hucie Pieniackiej*, Warszawa 2024; *Za to, że byli Polakami*, red. M. Gośniowska-Kola, Wschowa 2009; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 2904/308, Niekompletna lista zamordowanych 12 III 1944 r. w Hucie Pieniackiej, Brodzkim Hucisku, Czernicy i Maleniskach, sporządzona przez Edwarda Grossa, 5 V 2020 r., k. 1–6.

⁴ G. Motyka, *Dywizja SS „Galizien” („Hałyczyna”)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 114.

⁵ Śledztwo w sprawie pacyfikacji Huty Pieniackiej od 24 XI 1992 r. było prowadzone przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie pod sygnaturą S/5/92/U. Zawieszone 22 XII 1997 r., ponownie wznowione 14 III 2001 r. (S 10.2001.ZI), 8 VI 2001 r. przekazane do Warszawy, a 15 VII 2003 r. odesłane do Krakowa (S.50.2003.ZN). Zamknięte 8 IX 2017 r. Wznowione 29 VI 2023 r. – obecna sygnatura to S 38.2023.ZN.

⁶ W. Szwiec, *Informacje o śledztwie w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie Huty Pieniackiej* [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946*, red. B. Paź, Kraków 2015, s. 118.

do zniszczenia miejscowości stanowiącej zaplecze dla jej działalności dywersyjnej wymierzonej w Niemców)⁷. W nocy z 27 na 28 lutego 1944 r. do Huty Pieniackiej przybył kurier Inspektoratu Armii Krajowej w Złoczowie, który poinformował mieszkańców, że w ich kierunku podążają pododdziały SS „Galizien”. Przekazał również rozkaz Inspektoratu o zaniechaniu obrony i wycofaniu się uzbrojonych mężczyzn w celu uniknięcia działań zbrojnych. Decyzja taka była podyktowana sytuacją, jaka miała miejsce w Majdanie Pieniackim, gdzie pododdział pułku policyjnego należącego do dywizji SS „Galizien” po wkroczeniu do wsi przesłuchiwał jej mieszkańców, lecz podejrzanych i zatrzymanych w związku z działalnością partyzantów mężczyzn po przeprowadzonym dochodzeniu zwolniono z aresztu⁸. Ten scenariusz nie powtórzył się jednak w Hucie Pieniackiej. Wczesnym rankiem 28 lutego 1944 r. miejscowość została otoczona, po czym bez ostrzeżenia ostrzelano zabudowania na jej obrzeżach. Doszło do wymiany ognia z członkami samoobrony. Dysponujący znaczną przewagą liczebną Ukraińcy wkroczyli do Huty. Ludność została poddana brutalnym represjom. W trakcie poszukiwania sowieckich partyzantów doszło do wielu zabójstw cywilów. Po zakończeniu rewizji mieszkańców zamykano w domach i stodołach, które podpalano. Do próbujących uciekać strzelano⁹. W informacji o śledztwie w sprawie zbrodni w Hucie Pieniackiej stwierdzono:

Na podstawie zeznań przesłuchanych w sprawie świadków, a także dostępnych źródeł historycznych i publikacji ustalono, iż liczba ofiar opisanych działań wyniosła od 700 do 1300 osób. Zauważyć należy, iż Huta Pieniacka liczyła wówczas 172 gospodarstwa i około 1000 mieszkańców, z tym że liczba ta nie uwzględnia znajdujących się tam wówczas mieszkańców okolicznych wsi. W toku śledztwa ustalono, że z pogromu uratowało się około 160 osób¹⁰.

⁷ *Ibidem*, s. 118–119.

⁸ *Ibidem*, s. 119.

⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej AIPN Kr), 1/2250, W. Bąkowski, „Była taka wieś w województwie tarnopolskim...”, Karlino 1992, mps, k. 160–173; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 260–266; No. 30 [No date given], [no place given]. *Excerpt from the intelligence case of the NKGB's of the Ukrainian SSR „Zvery” related to developments in Huta Pieniacka* [w:] *Poland and Ukraine in the 1930s and 1940s. Documents from the Archives of the Secret Services*, red. J. Bednarek et al., Łódź–Warsaw–Kiev 2012, s. 451–452.

¹⁰ W. Szwiec, *Informacje o śledztwie...*, s. 121.

W wyniku pacyfikacji miejscowość przestała istnieć (ocalały jedynie kościół i budynek szkoły).

Do zniszczenia Huty Werchobuskiej doszło natomiast 22 marca 1944 r. Napadci dokonał pododdział SS „Galizien” wsparty przez członków UPA i okolicznych Ukraińców. Ludność, która była poinformowana o zbliżającym się ataku, świadoma tego, co kilka dni wcześniej wydarzyło się w Hucie Pieniackiej, w większości uciekła do lasu. Napastnicy ograbili, a następnie spalili zabudowania. Ci, którzy postanowili zostać i bronić swojego dobytku, w większości zostali zamordowani¹¹.

Stan badań

W dotychczasowej literaturze przedmiotu kwestii ratowania Żydów na interesujących nas obszarach poświęcono niewiele uwagi, podobnie zresztą jak samym losom miejscowych Żydów i ich strategii przetrwania podczas Zagłady. Pierwszą relacją traktującą o ukrywaniu się Żydów w lasach otaczających Hutę Pieniacką i Hutę Werchobuską są wspomnienia Zwiego Weiglera opublikowane w 1957 r. w języku hebrajskim w czasopiśmie „Yedioth Yad Vashem”¹². Nosiły one tytuł *Za udzielanie pomocy Żydom spalono dwie polskie wsie*, co wyraźnie wskazywało na motyw pacyfikacji.

Do relacji Weiglera odwoływał się Reuben Ainsztein w publikacji z 1974 r., zatytułowanej *Jewish Resistance in Nazi-Occupied Eastern Europe* i opisującej warunki życia w lasach oraz żydowski ruch oporu¹³. W polskich pracach pierwsze wzmianki o obu wsiach w interesującym nas kontekście pochodzą z roku 1968 – obie Huty pojawiły się w wykazie miejscowości zniszczonych za udzielanie pomocy Żydom, który Szymon Datner przedstawił w książce *Las Sprawiedliwych*¹⁴. Badacz ten napisał:

¹¹ No. 30 [No date given], [no place given]. Excerpt from the intelligence case of the NKGB's..., s. 453; *Dokumenty zbrodni wołyńskiej*, t. 2, red. E. Gigilewicz, L. Popek, P. Sokołowski, T. Zych, Warszawa 2024, s. 160; H. Komański, *Eksterminacja polskiej ludności, powiat Złoczów. Huta Werchobuska*, „Na Rubieży” 1994, nr 4 (10), s. 10–11.

¹² Z. Weigler, *Za udzielanie pomocy Żydom spalono dwie polskie wsie*, „Yedioth Yad Vashem” 1957, nr 12, s. 15–16.

¹³ R. Ainsztein, *Jewish Resistance in Nazi-Occupied Eastern Europe*, London 1974, s. 450–453.

¹⁴ S. Datner, *Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968.

W pierwszych dniach lutego 1944 r. w odwecie za udzielane schronienie, żywienie i otaczanie opieką ok. 100 Żydów pochodzących z Sasowa (pow. Złoczów), zbiegłych z obozu (pracy przymusowej) i ukrywających się w okolicznych lasach, niemiecka ekspedycja karna wraz z oddziałem faszystów ukraińskich otoczyła polską wieś Hutę Pieniacką (pod Sasowem) i wymordowała jej mieszkańców, paląc ich żywcem. Wraz z mieszkańcami spalono inwentarz żywy oraz wszystkie zabudowania. [...] trzy tygodnie po rzezi w Hucie Pieniackiej – za pomoc okazaną grupie ukrywających się w pobliskim lesie Żydów – ekspedycja karna złożona z faszystów niemieckich i ukraińskich dokonała rzezi we wsi Huta Werchobuska, w pobliżu Sasowa. Na szczęście konni gońcy w porę uprzedzili mieszkańców wsi o zbliżającej się kolumnie Niemców, dzięki czemu większość ludności wsi zbiegła do lasu¹⁵.

W literaturze naukowej powstałej po 1989 r. losom Żydów na omawianych terenach polscy badacze poświęcili już wprawdzie nieco uwagi, aczkolwiek w najbardziej znanych opracowaniach dotyczących m.in. pacyfikacji Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej wątek udzielanej pomocy, warunków, w jakich się Żydzi ukrywali, oraz okoliczności ich śmierci nie był przedmiotem głębszych dociekań¹⁶. O ukrywaniu się Żydów w Hucie Pieniackiej – powołując się na „Przegląd Tygodniowy AK” (10–17 marca 1944 r.) – wzmiankował Aleksander Korman w książce opublikowanej w 1990 r.¹⁷ O śmierci poniesionej przez Żydów w wyniku pacyfikacji tej wsi pisał także Edward Prus¹⁸.

Najwięcej informacji na interesujący nas temat odnajdziemy w tekście Anny Zapalec, która badała losy Żydów na interesującym nas obszarze w okresie od

¹⁵ *Ibidem*, s. 104–105.

¹⁶ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2015, s. 383; *idem*, *Od rzezi wołyńskiej...*, s. 260–262; W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, Toronto 2000, s. 556–560; *idem*, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA*, Toronto 1995, s. 314–317; *idem*, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Toronto 2004, s. 132; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1003–1006; A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–1945, Chodaczów Wielki, Huta Pieniacka, Podkamień, Wyciń i inne miejscowości*, Londyn 1990; W. Konarski, *Zagłada Huty Pieniackiej*, „Szkice Historyczne” 1996, t. 1, s. 105–113.

¹⁷ A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien...*, s. 41. Wspomniany „Przegląd Tygodniowy AK” znajdujący się w Bibliotece Narodowej nie jest udostępniany z uwagi na jego stan.

¹⁸ „[...] w szkole i stodołach płonęły wspólnie dzieci polskie i żydowskie” (E. Prus, *Holocaust po banderowsku*, Wrocław 2001, s. 160).

niemieckich akcji deportacyjnych do wkroczenia Armii Czerwonej¹⁹. Autorka przywołała m.in. relację Samuela Wandera o pomocy ze strony Polaków, która miała wpływ na przetrwanie Żydów ukrywających się w lasach:

Poszedłem do znajomego chłopą do Huty Werchobuskiej. Nakarmił mnie, opatrzył rany i znowu poszedłem do lasu. Spotkałem starca, który powiada, że za wydanie Żyda dają 5 kg cukru, 1000 marek i ubranie. Dwaj koledzy, Uszer Podhorcer i Symche Baumer, poszli do lasu po jedzenie, zastrzelili ich Ukraińcy. Powoli zebrała się nas grupa 18 Żydów. Mieliśmy kryjówkę w lesie. Przed każdą obławą ostrzegali nas Polacy²⁰.

Powołując się na Wandera, autorka stwierdziła, że wokół Huty Werchobuskiej i Huty Pieniackiej ukrywała się grupa kilkunastu Żydów, którzy następnie zostali zamordowani przez ukraińskich nacjonalistów. Szczegóły tego wydarzenia nie zostały jednak przybliżone²¹. W przytoczonej relacji Fajwla Auerbacha czytamy:

W lesie było nas 30. Ukrywaliśmy się w Hucie Werchobuskiej i [Hucie] Pieniackiej. Pomagali nam mieszkańcy tych wsi, Polacy, bardzo biedni chłopci, którzy dzielili się z nami resztkami, cierpiąc sami głód. Przebywaliśmy tam od lipca 1943 r. do marca 1944 r. Dzięki nim żyjemy. Mieliśmy broń. Gdy były obławy, sołtys nas ostrzegał²².

Wspomnieć również należy o stosunkowo nowej pozycji autorstwa Ryszarda Tyndorfa i Zygmunta Zielińskiego, zatytułowanej *Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors and Rescuers* i poświęconej działaniom ratunkowym Kościoła katolickiego podczas okupacji niemieckiej, w której została poruszona także problematyka przetrwania Żydów w okolicy Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej²³. Jej autorzy pisali:

¹⁹ A. Zapalec, *Powiat złoczowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 623–760.

²⁰ *Ibidem*, s. 720.

²¹ *Ibidem*, s. 724.

²² *Ibidem*, s. 733.

²³ R. Tyndorf, Z. Zieliński, *Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors and Rescuers*, t. 2, Lublin 2023, s. 636–637, 1079–1080.

70–80 Żydów, którzy uciekli [z Sasowa], napotkali w lasach taką samą dużą liczbę Żydów z innych obozów i gett. Udało im się przeżyć dzięki polskim chłopom z Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej. Obie polskie wsie otoczone były wrogimi osadami ukraińskimi i aby bronić się przed atakami ukraińskich nacjonalistów, Polacy zorganizowali w każdej wsi oddział obronny uzbrojony w kilka karabinów²⁴.

Wątki dotyczące Żydów sporadycznie pojawiały się także we wspomnieniach Polaków. Władysław Bąkowski pisał o dwudziestu cywilach narodowości żydowskiej i jednym rannym sowieckim partyzancie zamordowanych 28 lutego 1944 r. w trakcie pacyfikacji Huty Pieniackiej, jednakże na sporządzonej przez niego liście widnieje tylko pięciu Żydów: Golenberg, lekarz z Podkamienia, jego żona, syn i córka (imiona nieznane) oraz wyżej wzmiankowany partyzant – Sierżantow (imię również nieznane – pisownia oryginalna). Autor nie wskazał, w jakich dokładnie okolicznościach znaleźli się oni w Hucie Pieniackiej, ograniczył się do samego stwierdzenia i umieścił te osoby w wykazie zamordowanych²⁵.

Sulimir Stanisław Żuk, pełniący funkcję kuriera w okolicy Huty Pieniackiej, w swoich wspomnieniach pisał:

Zdarzało się, że Żydzi uciekali i ukrywali się w lasach. Wykryte przypadki ukrywania Żydów przez Polaków były karane natychmiastową śmiercią gospodarzy i spaleniem gospodarstwa. Pomimo to byli Polacy, którzy ryzykując życie, pomagali Żydom. W naszym domu także kilkakrotnie byli ukrywani Żydzi. Na strychu z ojcem zrobiliśmy specjalną skrytkę, zamaskowaną pod schodami, gdzie mógł się ukryć człowiek i jakiś czas przeczekać, aż minie niebezpieczeństwo. Trzeba dodać, że w polskich wioskach z reguły mieszkało po kilka rodzin żydowskich, w sąsiednim Hucisku Brodzkim były cztery zabudowania żydowskie. Dzieci z rodzin żydowskich chodziły wraz z dziećmi polskimi do tej samej szkoły²⁶.

²⁴ *Ibidem*, s. 636.

²⁵ W. Bąkowski, *Zagłada Huty...*, s. 95.

²⁶ S.S. Żuk, *Skrawek piekła na Podolu...*, s. 45–46.

Nazwy Huta Pieniacka i Huta Werchobuska pojawiają się również w niedatowanym dokumencie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zatytułowanym „Egzekucje na ludności polskiej za pomoc udzieloną Żydom – wykaz miejscowości”, w którym wsi te wskazano jako miejsca masowych egzekucji za pomoc udzieloną Żydom²⁷. Czytamy w nim:

Huta Pieniacka, obecnie ZSRR [obecnie Ukraina – M.S.] – w pierwszych dniach lutego 1944 r., za ukrywanie około stu Żydów zbiegłych z getta i przebywających w okolicznych lasach, niemiecka ekspedycja karna wymordowała ludność wsi Huta Pieniacka. Spalono cały inwentarz, wieś paliła się cały dzień, a oprawcy pilnowali, by nikt nie uratował się. [...]

Huta Werchobuska²⁸, obecnie ZSRR [obecnie Ukraina – M.S.] – 23 marca 1944 r. hitlerowcy wymordowali wszystkich mieszkańców tej wsi za pomoc udzielaną Żydom, ukrywającym się we wsi i w pobliskim lesie. Spalono ludzi w ich domach, a także zabudowania i inwentarz²⁹.

W świetle przytoczonych informacji należy stwierdzić, że mimo pojawiających się krótkich opisów lub wzmianek odnoszących się do sytuacji Żydów w obu miejscowościach i powiązanych z wątkiem udzielania im pomocy przez ludność polską zagadnienia te stanowiły jedynie margines refleksji naukowej i nie zostały poddane szerszej analizie.

Charakterystyka obszaru

Huta Pieniacka (gmina Pieniaki, powiat Brody, parafia Pieniaki, województwo tarnopolskie) znajdowała się, jak już wspomniano, w południowo-zachodniej części powiatu brodzkiego, przy północno-wschodniej granicy powiatu złoczowskiego. Najbliższymi większymi miastami były Brody i Złoczów. Na południe od niej znajdowały się Hucisko Pieniackie i Werchobuż, na wschodzie – Hołubica, Litowisko, Hucisko Litowskie, Hucisko Brodzkie i (w dalszej odległości) Podkamień, na

²⁷ AIPN, 392/2040, Egzekucje na ludności polskiej za pomoc udzieloną Żydom – wykaz miejscowości, b.d., k. 88.

²⁸ W dokumencie: Wierchobuska.

²⁹ *Ibidem*, k. 88.

zachodzie – Huta Werchobuska, Majdan Pieniacki i Hucisko Oleskie, a na północy – Żarków, zamieszany przez Ukraińców, oraz Huta Nowa³⁰. Były to niewielkie polskie osady położone blisko siebie. Aby dotrzeć do drogi bitej, należało przebyć około 10 km w każdą stronę drogą gruntową, która w zimie i porach deszczowych była nieprzejezdna dla furmanek. Huta Pieniacka była praktycznie samowystarczalna, mieszkańcy trudnili się ciesielstwem, kowalstwem i bednarstwem. Na polach uprawiano ziemniaki, żyto, jęczmień, owies, grykę, proso, pszenicę, konopie i len. Hodowano bydło, trzodę chlewną oraz drób. Przetwarzanie surowców rolnych odbywało się na miejscu lub w okolicznych wsiach³¹. Miejscowość została założona na planie okręgu, znajdowały się w niej wąwóz oraz niewielkie wzniesienie, na którym w 1928 r. wybudowano kościół (w miejsce kaplicy). Domy były w większości drewniane. Działały czteroklasowa szkoła powszechna i świetlica, w której odbywały się okolicznościowe zabawy. Stosunki między mieszkańcami były poprawne, ludzie czuli się ze sobą zżyci, charakteryzowała ich głęboka pobożność. Światopogląd oparty na wierze katolickiej był umacniany przez sąsiedztwo Huty Pieniackiej z Podkamieniem, gdzie znajdował się klasztor oo. Dominikanów z cudownym obrazem Matki Bożej, do którego pielgrzymowano z różnych stron na odpust. Autorytetami byli duchowni oraz nauczyciele. Funkcjonowała nieformalna rada starszych, która zbierała się, aby dyskutować o sprawach ważnych dla mieszkańców, działał Związek Strzelecki³². Wiele nazwisk było pochodzenia niemieckiego, co wiązało się ze wcześniejszym osadnictwem z terenów Śląska³³. Wojciech Kierepka, jeden z byłych mieszkańców Huty Pieniackiej, charakteryzował ją w następujący sposób:

Otoczenie Huty Pieniackiej składało się dużych kompleksów leśnych. Lasy stanowiły w zasadzie główne utrzymanie ludności. Zabudowania w Hucie

³⁰ S. Srokowski, *Zanim spłonęli...*, s. 55–56; R. Kobyłański, *Huta Pieniacka. Kainowa zbrodnia*, Wrocław 2024, s. 13–45.

³¹ AIPN Kr, 1/2250, W. Bąkowski, „Była taka wieś w województwie tarnopolskim...”, Karlino 1992, mps, k. 26; W. Bąkowski, *Zagłada Huty...*, s. 37.

³² AIPN Kr, 1/2250, W. Bąkowski, „Była taka wieś w województwie tarnopolskim...”, Karlino 1992, mps, k. 27–29. W II RP Związek Strzelecki był organizacją społeczno-wychowawczą dla młodzieży. Odwoływał się do tradycji swojego poprzednika z lat 1910–1914 i skupiał głównie młodzież przedpoborową, w tym osoby wywodzące się ze środowisk wiejskich oraz rzemieślniczych. Więcej na ten temat zob. np. A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie młodzieży obywatelskiej*, Kraków 2007.

³³ W. Bąkowski, *Zagłada Huty...*, s. 32–33.

Pieniackiej były tak usytuowane, że tworzyły prawie idealne koło. Przez wieś przechodziły dwie krzyżujące się w środku wsi drogi. Poza zabudowaniami rozciągał się pas łąk, pastwisk i gruntów rolnych szerokości [...] 500–900 m. Za tym pasem rozciągał się pas lasów. W tym rejonie teren był prawie zupełnie płaski. W Hucie Pieniackiej było około 130 gospodarstw rolnych, wyrobniczych i robotniczych, szacowana liczba mieszkańców wynosiła 1000. Dwóch najbogatszych gospodarzy posiadało około 12–13 morgów pola. Wszystkie zabudowania we wsi były zbudowane z drewna i były kryte strzechą. Tylko dwóch gospodarzy miało budynki murowane kryte dachówką³⁴.

Szczegółowych informacji na temat życia w Hucie Werchobuskiej (wieś, dwór, gmina Podhorce, powiat Złoczów, województwo tarnopolskie) nie mamy, ponieważ była to niewielka miejscowość, w której mieszkało około 400 osób³⁵.

Dwie okupacje i Zagłada na terenach przedwojennego województwa tarnopolskiego

Na Kresach Wschodnich II RP mieszkało około 13 mln ludzi. Dominującą grupą etniczną byli Polacy. Żydzi (nieco ponad 8 proc. ogółu populacji kresowej) koncentrowali się głównie w miastach oraz mniejszych ośrodkach miejskich i unikali osadnictwa na terenach wiejskich, co wynikało z charakteru ich aktywności zawodowej, niezwiązanej z rolnictwem. Wśród przedstawicieli tej społeczności dominowały profesje związane z handlem, rzemiosłem oraz drobną przedsiębiorczością. Znaczną część stanowili właściciele niewielkich sklepów i warsztatów, a także osoby pracujące w wolnych zawodach. Choć wśród Żydów były jednostki zamożne, większość z nich nie należała do elit finansowych. Stopień asymilacji z kulturą polską był ograniczony – duża część społeczności żydowskiej zachowywała własny język, tradycje oraz zwyczaje religijne, odróżniające ją od ludności polskiej³⁶.

³⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu, 477/32, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kierepki, 23 IX 1969 r., k. 28–34.

³⁵ H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach...*, s. 499–500.

³⁶ P. Eberhardt, *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XX w.* [w:] *Świat nie pożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX w.*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 64–76.

Spis powszechny z 1931 r. wykazywał, że w województwie tarnopolskim ludność narodowości polskiej stanowiła około 50 proc. ogółu mieszkańców, natomiast Ukraińcy około 45 proc. Drugą co do wielkości mniejszością narodową byli Żydzi, których udział w strukturze demograficznej województwa nie przekraczał 5 proc. Niespełna 1 proc. populacji tworzyli przedstawiciele innych grup, w tym Niemcy, Rosjanie, a także Czesi i Białorusini³⁷.

Po agresji III Rzeszy oraz Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. państwo polskie zostało podzielone pomiędzy dwóch okupantów. Na obszarach Kresów Południowo-Wschodnich kontrolę przejęły władze sowieckie, które w krótkim czasie wprowadziły szeroko zakrojone mechanizmy represji i nadzoru. Komunistyczny aparat administracyjny, wykorzystując mniejszości narodowe, często antagonizował lokalną ludność i nastawiał ją wrogo do przedwojennych struktur państwowych. W latach 1939–1940 zainicjowano falę aresztowań i deportacji, obejmującą przedstawicieli różnych grup społecznych oraz narodowych. Dotychczasowa aktywność polityczna została zakazana, działalność organizacji religijnych i społecznych zdelegalizowana. Także gospodarkę za sprawą nacjonalizacji prywatnych majątków i zakładów pracy oraz zastąpienia waluty polskiej rublem podporządkowano systemowi sowieckiemu³⁸. Wysiedlano głównie Polaków, ale społeczność żydowska również odczuła konsekwencje zmian politycznych, liczni jej przedstawiciele zostali deportowani w głąb Związku Sowieckiego. Wprowadzone represje miały w pierwszej kolejności charakter klasowy, a nie etniczny, co sprawiało, że wielu Żydów uznawało władzę ZSRS za mniej zagrażającą niż reżim niemiecki³⁹.

Sytuacja ludności żydowskiej uległa dramatycznemu pogorszeniu po 22 czerwca 1941 r., gdy III Rzesza rozpoczęła ofensywę przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

³⁷ M. Siekierka, *Stan badań nad pomocą Żydom świadczoną przez ludność polską w okresie II wojny światowej na okupowanych terenach województwa tarnopolskiego* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką – przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Kielce 2022, s. 669.

³⁸ K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1998, s. 105–121.

³⁹ M. Hańderek, *Stosunek ZSRS do obywateli polskich narodowości żydowskiej*, https://przystanek-historia.pl/pa2/teksty/78341%2CStosunek-ZSRS-do-obywateli-polskich-narodowosci-zydowskiej.html?utm_source=chatgpt.com, dostęp 4 VI 2025 r.

W krótkim czasie siły niemieckie wyparły administrację komunistyczną z terenów zajętych w 1939 r. Wycofujące się oddziały sowieckie przeprowadzały liczne masowe egzekucje więźniów politycznych, m.in. we Lwowie, Żłoczowie oraz Tarnopolu. Zbrodnie te zostały następnie wykorzystane przez propagandę niemiecką jako pretekst do organizowania pogromów antyżydowskich, w których uczestniczyli zarówno niemieccy okupanci, jak i grupy ludności lokalnej, w tym członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)⁴⁰.

Na przełomie lat 1941 i 1942 Żydzi zostali zamknięci w gettach, w których egzystowali w skrajnie złych warunkach bytowych. W połowie 1942 r. – zgodnie z założeniami planu eksterminacyjnego, który przeszedł do historii jako akcja „Reinhardt” – rozpoczęto operację likwidacji społeczności żydowskiej. Ludność gett była rozstrzeliwana lub deportowana do obozów zagłady, głównie do Treblinki, Sobiboru i Bełżca⁴¹. Okupowana Polska była jednym z nielicznych krajów Europy, w którym Niemcy 15 października 1941 r. wprowadzili karę śmierci za udzielanie pomocy Żydom (tzw. trzecie rozporządzenie Hansa Franka o ograniczeniach pobytu w GG), często stosowano odpowiedzialność zbiorową, obejmującą całe rodziny oraz społeczności lokalne⁴².

Niemieckie wojska wkroczyły do Żłoczowa 2 lipca 1941 r. W pierwszym okresie nowej władzy miejscowość znajdowała się pod zarządem niemieckiej komendatury wojskowej (Ortskommandatur), która pełniła funkcje administracyjne i porządkowe. W sierpniu 1942 r. zarządzanie miastem przejęła niemiecka administracja cywilna, a Żłoczów stał się ośrodkiem administracyjnym Kreis Żłoczów w Distrikt Galizien. Do stycznia 1943 r. funkcję kreishauptmanna sprawował *regierungsassessor* Hans Mann, którego następnie zastąpił Otto Wendt. Wraz z wycofywaniem się Sowietów wśród mieszkańców wzrastały nastroje antysemickie, podżegane przez OUN.

Punktem eskalacyjnym było odkrycie zmasakrowanych ciał więźniów NKWD w celach na zamku Sobieskich. 3 lipca 1941 r. lokalne grupy nacjonalistów ukraiń-

⁴⁰ D. Bechtel, *Od Jedwabnego do Żłoczowa. Lokalne pogromy w Galicji, czerwiec–lipiec 1941* [w:] *OUN, UPA i zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2015, s. 247–262.

⁴¹ Zob. np. Akcja „Reinhardt”. *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.

⁴² *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. A. Namysło, M. Grądzka-Rejak, Warszawa 2019, s. 25.

skich rozpoczęły masowe represje ludności żydowskiej w Złoczowie. Setki Żydów schwytano i uwięziono w miejscowej twierdzy, gdzie zmuszano ich do odkopywania ciał ofiar z masowych grobów, a następnie mordowano. Pogromy trwały cztery dni i doprowadziły do śmierci około 1400 Żydów.

Niemieckie władze przeprowadziły konfiskatę żydowskiego mienia, przede wszystkim kosztowności i przedmiotów o dużej wartości materialnej. Ludność żydowska została zmuszona do zarejestrowania się, a wkrótce po tym do ciężkich prac przymusowych. Wprowadzono również zakaz opuszczania granic miasta, co uniemożliwiało swobodne przemieszczanie się i znacznie utrudniało ucieczkę. Ponadto na Żydów nałożono wysoką kontrybucję finansową, którą egzekwował złoczowski Judenrat, podległy ścisłemu nadzorowi niemieckiej administracji. Środki te stanowiły część szeroko zakrojonej polityki dyskryminacji, eksploatacji i eksterminacji⁴³. Od 1941 r. w Białym Kamieniu, Jachtorowie, Kozakach, Lackiem, Płuhowie, Sasowie, Zarwanicy i Zborowie funkcjonowały obozy pracy⁴⁴.

Wiosną 1942 r. w Złoczowie utworzono otwarte getto, gdzie skupiono ludność żydowską. W grudniu 1942 r. getto przekształcono w obszar zamknięty, co jeszcze bardziej pogorszyło warunki życia i ograniczyło możliwość poruszania się. W sierpniu 1942 r. Judenrat został zmuszony do sporządzenia listy 2500 osób uznanych za niezdolne do pracy. 28–29 sierpnia 1942 r., w trakcie pierwszej masowej deportacji, około 2000 Żydów wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu. 1 grudnia 1942 r. okupanci utworzyli w Złoczowie kolejne zamknięte getto, do którego przesiedlono ocalałych Żydów z miasta i okolicznych miejscowości, takich jak Gołogóry i Sasów. Getto, zlokalizowane w rejonie ulic Mickiewicza i Targowej, było otoczone drutem kolczastym i murami, a dostęp do niego kontrolowała ukraińska policja współpracująca z Niemcami. Panowały tam tragiczne warunki – przeludnienie,

⁴³ Zob. P. Dieter, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechen*, München 1997, s. 63; W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Warszawa 2012, s. 262–268; D. Bechtel, *Od Jedwabnego do Złoczowa...*, s. 252–256; J.P. Himka, *Ukrainian Nationalists and the Holocaust. OUN and UPA's Participation in the Destruction of Ukrainian Jewry, 1941–1944*, Stuttgart 2021 („Ukrainian Voices”, t. 12), s. 207–208; K. Kiebusinski, A. Motyl, *The Great West Ukrainian Prison Massacre of 1941. A Sourcebook*, Amsterdam 2017, s. 383–392; *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. G.P. Megargee, M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012, s. 744, 758; A. Zapalec, *Ziemia tarnopolska w okresie pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Kraków 2006, s. 266–269.

⁴⁴ *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps...*, t. 2, s. 758–759.

głód i choroby, co było częścią celowej polityki eksterminacyjnej. Zagłada getta złoczowskiego nastąpiła 3–4 kwietnia 1943 r. Około 3500 Żydów zostało zamordowanych w masowych egzekucjach. Po likwidacji getta na terenie miasta funkcjonował obóz pracy, nadzorowany przez hauptscharführera SS Josefa Grzimka⁴⁵.

Nie inaczej było w getcie utworzonym w styczniu 1942 r. w Brodach, do którego transportowano Żydów z Koniuszkowa, Leszniowa, Łopatyna, Oleska, Podkamienia, Ponikowicy, Ponikwy, Sokołówki, Stanisławczyka, Suchowoli i Toporowa. Pierwsza deportacja Żydów z Brodów miała miejsce 19 września 1942 r. Do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono wówczas 2200–2500 osób. Około 250 ludzi, głównie starszych i chorych, zamordowano na miejscu. 2 grudnia 1942 r. getto przekształcono z otwartego w zamknięte. Do jego likwidacji doszło na przełomie maja i czerwca 1943 r.⁴⁶

W 1943 r. ucieczki Żydów ze wspomnianych obozów pracy i likwidowanych gett przybierały różne formy, zależne od warunków lokalnych i stopnia zabezpieczeń. Wykorzystywano słabości systemu nadzoru, korumpowano strażników, ukrywano się w transportach oraz organizowano ucieczki z wykorzystaniem podkopów. Istotną rolę odgrywała także pomoc lokalnej ludności. Ci, którzy zdołali zbiec, kierowali się m.in. w stronę lasów werchobuskich i pieniackich i tam – z dala od ośrodków miejskich – szukali bezpiecznego schronienia.

Wraz z początkiem 1944 r. na obszarze Kreis Złoczów wzrosło zagrożenie dla ludności polskiej ze strony ukraińskich nacjonalistów. Jesienią 1943 r. działania zbrojne OUN i UPA wymierzone w ludność cywilną stopniowo rozprzestrzeniały się na obszar dystryktu Galicja. Interwencje administracji niemieckiej w przypadku tych aktów przemocy były sporadyczne, co wynikało z priorytetowego zaangażowania Wehrmachtu na froncie wschodnim, ograniczonych zasobów sił porządkowych na terenach peryferyjnych (gdzie funkcje policji pełniła w dużej mierze ukraińska policja pomocnicza), a także z faktu, że wzajemne zwalczanie się społeczności polskiej i ukraińskiej z perspektywy polityki okupacyjnej było dla Niemców korzystne⁴⁷.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 758–759.

⁴⁶ *Ibidem*; M. Kuttan, *An Eternal Light. Brody in Memoriam*, Organization of former Brody residents in Israel, [b.m.w.] 1994, s. 43–51.

⁴⁷ E. Gross, *Kresowe dzieje podolskich wsi. Włochy, Ponikwa i Hucisko Brodzkie (1938–1944)*, Wrocław 2004, s. 305; L. Kulińska, C. Partacz, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939–1945*, Warszawa 2015, s. 95–99.

Ponieważ *gros* materiału źródłowego stanowią relacje żydowskie, warto – zanim przejdziemy do ich analizy w kontekście pomocowym – pochylić się nad tym, co Żydzi będący świadkami pacyfikacji polskich wiosek wiedzieli o naturze relacji polsko-ukraińskich w czasie wojny. Przywołajmy dwie znamienne opinie na ten temat.

Harry Brill (przed wojną Herschel Brill), który wraz z siostrą Klarą Dreier (przed wojną Klara Brill) od czerwca 1943 r. przebywał w Hucie Pieniackiej, uważał, że działania ukraińskie miały charakter odwetu za politykę II RP na Kresach Wschodnich wobec ludności ukraińskiej, którą nazwał „segregacją”, sugerując, że metody działania obu stron były adekwatne:

Musisz zrozumieć, że w tej części Polski, w Galicji, mieszkało sporo Ukraińców i sporo Polaków. Ukraińcy nienawidzili Polaków, ponieważ Ukraińcy, a przynajmniej niektórzy z nich, byli segregowani pod polskim panowaniem na tych terenach. Ukraińcy współpracowali z Niemcami, a Niemcy mieli dywizję SS, ukraińską dywizję SS, która współpracowała z Niemcami w zabijaniu Żydów, głównie jako strażnicy w obozach. Ukraińcy chcieli zrewanżować się Polakom za wydarzenia poprzedniej wojny. Zaczęło się to od zabijania i palenia wiosek. Byliśmy w samym centrum tych wydarzeń⁴⁸.

Z kolei Bernard [Beryl] Scharf, urodzony w 1914 r. w Majdanie Pieniackim, w wielodzietnej rodzinie zajmującej się handlem końmi i prowadzeniem sklepu, twierdził, że pacyfikacja była wynikiem toczącej się „wojny partyzanckiej”:

Rok 1943 był dla wszystkich rokiem trudnym. Większość okolicznych wsi zamieszkiwała ludność ukraińska, a wielu Ukraińców zorganizowało się w grupę partyzancką zwaną „Banderą” i sami siebie nazywali „Banderowcami”. Nieliczni polscy wieśniacy we wsiach zorganizowali się też w grupę partyzancką zwaną „AK” [zapisane przez Marka Scharfa jako „AKaf” – M.S.]. Niemal każdej nocy te dwie grupy partyzantów atakowały się nawzajem i wszyscy słyszeliśmy

⁴⁸ Archiwum Muzeum Historii Żydów Polskich Polin (dalej Polin), Harry Brill, taśma nr 2, 5–6 min.

strzelaninę. Pewien ukraiński ksiądz jeździł w niedziele ze swojej wsi do sąsiedniej na mszę. Pewnego dnia kilku młodych Polaków wyciągnęło go z wozu do lasu i zabiło. Ukraińcy zemścili się. W odpowiedzi na to Polacy pewnej nocy wyciągnęli z łóżka ukraińskiego profesora, który był przywódcą banderowców, zabrali go do lasu i powiesili. Każdej nocy, kiedy siedłem do wsi, słyszałem nowe historie o walkach. Trwało to miesiącami⁴⁹.

Przytoczone świadectwa ujawniają ograniczoną orientację żydowskich świadków w lokalnych realiach. Obaj postrzegali wydarzenia przez pryzmat własnych doświadczeń i ogólnych wyobrażeń, a nie głębszej znajomości relacji między Polakami a Ukraińcami. Jest to ciekawy wątek, wart odrębnej analizy.

Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków oraz o pacyfikacji Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej

Wraz z intensyfikacją niemieckich akcji likwidacyjnych na obszarze Kreis Złoczów coraz więcej Żydów, przy polskiej pomocy, podejmowało próby ucieczki z likwidowanych gett i obozów pracy przymusowej i schronienia się na bardziej odludnych, bezpieczniejszych terenach. W przetrwaniu – oprócz przyjaznego (nie wrogiego) stosunku Polaków – pomagały warunki przyrodnicze, o których wzmiankowano w relacjach Żydów: „Lasy były duże, dlatego z ocalałych tworzyły się różne grupy i przez dłuższy czas jedna grupa mogła nie wiedzieć o istnieniu drugiej”⁵⁰. „Lasy na tym terenie ciągnęły się kilometrami, można było wejść w las i zniknąć na zawsze”⁵¹. Jak relacjonował Samuel Wander, w lasach okalających polskie wsie miało się ukrywać około 800 Żydów⁵². Jednym z nich był Zwi Weigler, który po latach wspominał:

Dowiedzieliśmy się, że w Złoczowie postanowiono wysłać kompanię 20 policjantów ukraińskich do pilnowania naszego obozu. Krążyły też pogłoski

⁴⁹ B. Scharf, M. Scharf, *Courage*, [b.m.w.] 2011, s. 11–25, 45. Wspomnienia Bernarda Scharfa zostały spisane z taśmy przez jego syna.

⁵⁰ R. Mosheh, *Mayn shtetl Sasov* [w:] *Sasiv Memorial Book*, New York 2003, s. 127.

⁵¹ Polin, Jacop Gang, taśma nr 1, 24 min.

⁵² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/1403, Relacja Samuela Wandera, s. 7.

o zmianie kierownika. Dlatego też zdaliśmy sobie sprawę, że nie powinniśmy dłużej czekać, i uciekliśmy. Była noc, 24 czerwca 1943 r. Byliśmy grupą 8 mężczyzn i 2 kobiet (w obozie było kilka kobiet zatrudnionych w kuchni). Wycho- dziliśmy jeden po drugim i spotkaliśmy się w pobliskim zagajniku, a stamtąd udaliśmy się do polskiego chłopca we wsi Dzwoniec, z którym wcześniej to ustaliliśmy. [...] Były trzy polskie wsie. Huta Pieniacka, Huta Werchobuska i Majdan. A jedna była od drugiej może trzy, cztery kilometry. Wędrowaliśmy więc między tymi wioskami⁵³.

Z kolei Clara Dreier w liście do Yad Vashem z 1996 r. pisała:

Pracowałam w pałacu na brodzkim Podzamczu. Na terytorium Brodów Niemcy łapali Żydów do końca czerwca 1943 r. Wiedzieliśmy, że nasz czas się powoli kończy. Nocą jeden Polak zabrał nas na wóz zaprzężony w parę koni do Huty Pieniackiej, wioski położonej ok. 20 km od Brodów. Ja zostałam umieszczona u rodziny Wesołowskich, a mój brat po sąsiedzku, u rodziny Kotowskich⁵⁴.

Udzielanie pomocy Żydom potwierdził także inny uciekinier z obozu – Joseph Schepps: „Uciekliśmy do wiosek, które znałem [...], w których żyli Polacy, bardzo mili ludzie”⁵⁵.

W relacjach żydowskich pojawia się obraz koegzystencji Żydów z ratującymi ich Polakami. W dwóch przypadkach mowa o pomocy grupom uzbrojonym. Oddajmy głos Fajwlowi Auerbachowi, który w następujący sposób nakreślił wzajemne relacje jednej z grup zbrojnych z polską ludnością cywilną:

Ukrywaliśmy się w Hucie Werchobuskiej i Hucie Pieniackiej. Pomagali nam mieszkańcy tych wsi, Polacy, bardzo biedni chłopci, którzy dzielili się z nami resztkami, cierpiąc sami głód. [...] Gdy były oblawy, sołtys nas ostrzegał. Raz 500 Niemców otoczyło las, a że bali się wejść w głąb, puścili na nas psy. Uratowaliśmy się, bo uprzedzili nas o grożącym nam niebezpieczeństwie moi

⁵³ Z. Weigler, *Za udzielanie pomocy Żydom...*, s. 15.

⁵⁴ Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), ID 13793312, List Clary Dreier, s. 1.

⁵⁵ Polin, Joseph Schepps, taśma nr 2, 8 min.

polscy przyjaciele. Na skutek denuncjacji wykończono [przekreślone „spalono” – M.S.] wszystkich chłopów z Huty Pieniackiej i [Huty] Werchobuskiej. Niektórych spalono żywcem w stodole. Spalono wioskę, ze 190 chat pozostał tylko kościół i szkoła. Widziałem zwęglone trupy kobiet i dzieci⁵⁶.

Opis ten uzupełnia Refael Mosheh:

Jak relacjonowali partyzanci, w lesie była jedna wieś, Huta Pieniacka, która zachowywała się bardzo przyjaźnie wobec Żydów – partyzantów, którzy spędzali z nimi czas, jedli, a czasem nawet u nich spali. Banderowcy więc otoczyli polską wieś, podpalili ją ze wszystkich stron i spalili razem z mieszkańcami. Nieraz dochodziło do walk partyzantów żydowskich z Ukraińcami, bo Niemcy nie odważyli się wejść do lasów. Trwało to od początku lipca 1943 r., kiedy został zlikwidowany obóz w Sasowie, do marca 1944 r.⁵⁷, kiedy ocaleni Żydzi zostali wyzwoleni przez Armię Czerwoną⁵⁸.

Żydowski świadek (Zwi Weigler i inni⁵⁹) wskazywali ponadto na okoliczną ludność ukraińską jako osoby odpowiedzialne za składanie donosów do niemieckich władz o ukrywaniu Żydów przez Polaków, co doprowadziło do ataków na polskie wioski. Weigler relacjonował:

Ludność okolicznych ukraińskich wsi poinformowała władze niemieckie, że w polskich wsiach skupili się Żydzi i partyzanci. Tej zimy po raz pierwszy widywano już sowieckich partyzantów. Wśród naszych przyjaciół byli też tacy, którzy posiadali broń. Kilku z naszej grupy dołączyło do partyzantki. Ale oni akceptowali tylko ludzi młodych i zdrowych, a co najważniejsze, dysponujących bronią. [...] Pewnego dnia do naszej grupy dołączyło 2 partyzantów, których grupa została rozbita i rozproszona. Przynieśli ze sobą niemieckie mundury i broń. [...] Starosta Złoczowa pewnego dnia zaprosił sołtysów dwóch

⁵⁶ AŻIH, 301/1200, Relacja Fajwela Auerbacha, s. 3.

⁵⁷ W oryginale błędnie podana data – „do marca 1945 r.”

⁵⁸ R. Mosheh, *Mayn shtetl Sasov* [w:] *Sasiv Memorial Book*..., s. 128.

⁵⁹ *Ibidem*.

Hut do siebie i ostrzegł, że jeżeli ci chłopci dalej będą udzielać pomocy Żydom i partyzantom, to będzie ich koniec. Mimo tego ci chłopci nie zmienili swojego nastawienia. Być może nie wierzyli w groźby niemieckiego urzędnika. Poprosili tylko Żydów, aby ci nie chodzili po wsi w ciągu dnia. A Żydzi obiecali dostrzymywać tych obietnic⁶⁰.

Wątki związane z pomocą udzielaną przez Polaków uwidaczniają się także w opisach przebiegu wydarzeń kluczowych zarówno dla Polaków, jak i dla ukrywanych Żydów, a mianowicie pacyfikacji Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej. Mowa tu o Żydach, którzy byli bezpośrednimi świadkami zbrodni lub dowiadywali się o niej od ludzi przebywających w lesie. Co więcej, w relacjach ocalonych wybrzmiewa przekonanie, że zniszczenie polskich miejscowości było bezpośrednią konsekwencją pomocy świadczonej przez ich mieszkańców / ratownictwa przez nich dokonywanego. Kluczowe w tej materii słowa padają we wspomnieniach Zwiego Weiglera:

Polacy, którzy stanowili mniejszość w tym regionie, mieli organizację podziemną, która miała agentów. Dowiedzieliśmy się od nich, że Niemcy szykują ekspedycję karną przeciwko wsi Huta Pieniacka za pomoc udzielaną partyzantom, a zwłaszcza za udzielanie pomocy jawnie chodzącym po niej Żydom. Na tę wiadomość wszyscy Żydzi udali się w las. Groźby nie były pustosłowiem. Akcja odwetowa przyszła w lutym 1944. O 6 rano [przybyli] Niemcy i ukraińska SS. Widziano ich zbliżających się, ale chłopci się nie ruszali, prawdopodobnie nie wierzyli, że zostaną zabici. Niemcy i Ukraińcy otoczyli wieś i zaczęli do niej strzelać z karabinu maszynowego, i obrzucać granatami ręcznymi. Tylko nielicznym chłopom udało się uciec, reszta ludności pozostała we wsi. Żydzi stali kilometr dalej, na skraju lasu, i wszystko obserwowali. Po ostrzelaniu wsi zabójcy weszli i zgromadzili rolników z rodzinami w stodołach, razem z bydłem. Podpalili całą wieś, słyszeliśmy krzyki, wycie, ryk krów. Niemcy pilnowali, aby żaden człowiek ani zwierzę nie uciekło z budynków. Wieś płonęła cały dzień, a zabójcy opuścili ją dopiero nocą. O 1–2 w nocy my, Żydzi, weszliśmy

⁶⁰ Z. Weigler, *Za udzielanie pomocy Żydom...*, s. 16.

do wsi. Wiele budynków nadal płonęło. Zebraliśmy rannych od postrzałów i poparzeń. Później przybyli z drugiej polskiej wsi rozpoczęli akcję ratunkową, zwożąc wozami rannych do szpitala. Wśród nich była Żydówka, która ukrywała się w kominie jednego z domów. W tym czasie front już się przesunął, a ludzie byli przekonani, że koniec Niemców już jest bliski⁶¹.

Harry Brill zapamiętał pacyfikację Huty Pieniackiej w następujący sposób (nie pominął również wątku dotyczącego niemieckich pobudek, z jakich została ona zniszczona):

Pewnego dnia powiedzieli nam, że SS – ukraiński oddział – przyjdzie eksploatować wieś. Krążyły dwie plotki. Jedna, że dowiedzieli się, że tam są Żydzi, że oni ratują Żydów. A druga plotka głosiła, że kilka tygodni wcześniej... musisz wiedzieć, że Polacy, którzy mieszkali we wsi, mieli kilka karabinów do obrony, ponieważ trwała wojna między Ukraińcami a Polakami... więc druga plotka głosiła, że dwóch policjantów SS chciało wejść do wsi i zabiło Polaków. Oni chcieli wejść, a potem wydali rozkaz poddania się ludności polskiej – złożenia broni, i powiedzieli, że wejdą z niemiecką policją i przeprowadzą inspekcję wsi. Kiedy mieszkaliśmy we wsi, pewnego dnia przyszli rosyjscy partyzanci. I oni nam powiedzieli, że to wszystko, że to już koniec... Najwyraźniej Rosjanie wysyłali przodem rosyjskich partyzantów, aby niszczyli [co się da], np. powodowali wykolejenia pociągów. A jak przyszli partyzanci, to brali ze sobą mężczyzn od 18. roku życia – ze sobą do partyzantki. Ale znowu kobiet i dzieci – nie. Więc po trzech dniach mieliśmy dreszczyk emocji oczekiwania. Ale potem oni opuścili wieś. A my znów zostaliśmy w wiosce... A potem zaczęła się historia z Ukraińcami – tej nocy nie spaliśmy. Wszyscy byliśmy ubrani i gotowi. A po-

⁶¹ *Ibidem*. Krótszy opis zniszczenia Huty Pieniackiej przedstawił Bernard Scharf z Majdanu Pieniackiego: „W okolicy znajdowały się trzy wsie, zamieszkane głównie przez Polaków. Pewnego dnia przyszło dwóch Ukraińców rozejrzeć się po jednej ze wsi o nazwie »Bukoniewska« [błędny zapis zastosowany przez Marka Scharfa podczas przepisywania z taśmy – chodziło o »Pieniacka« – M.S.]. Polacy zabili ich obu. Dwa dni później wieś otoczyło około pięciuset Ukraińców na koniach. Prawie nie pozwolili nikomu uciec. Zebrali wieśniaków i wepchnęli ich do stodoły z bydłem, zalali to miejsce benzyną i spalili całą wioskę, łącznie z ludźmi i bydłem. Dym i smród palonego mięsa rozciągały się na wiele mil. Nie wiedzieliśmy, co się stało, dopóki nie pojechałem do naszej wsi, na Majdan, i wtedy mi powiedziano” (B. Scharf, M. Scharf, *Courage...*, s. 49–50).

tem przyszli Niemcy i otoczyli wieś, bo była dookoła mocno zalesiona. Okrążając wieś około 2.00–2.30 w nocy, nagle otworzyli ogień ze wszystkich kierunków. Ja, moja siostra i ta dziewczyna – był jeszcze jeden mężczyzna – biegliśmy prosto przez śnieg do lasu. Ale byli wokół nas, strzelając ze wszystkich stron. Widziałem wielu Polaków, którzy padali przed nami i ginęli. Upadłem na martwych ludzi. Po prostu kontynuowaliśmy ucieczkę, dopóki nie dotarliśmy do lasu. Kiedy weszliśmy do lasu, straciłem siostrę. Nie wiedziałem, gdzie ona jest. Więc uciekłem – byłem sam i pobiegłem⁶².

Odwołajmy się również do trzeciego żydowskiego świadectwa, które złożył Irving Guttman:

Udaliśmy się do wioski... to była zabawna nazwa, Huta Pieniacka. Ukraińcy szli tą samą drogą jak Niemcy. Ja spałem u kobiety, która pozwoliła mi spać w swoim domu, Helena Monika Herszacka [Werszacka? – zapis niezrozumiały – M.S.]. Wieś była dookoła otoczona ogromnym lasem, a pomiędzy lasem a wioską było pastwisko. Więc wbiegłem do domu, złapałem płaszcz i zwołałem do kobiety, że ja uciekam. Ona powiedziała – nie uciekaj, ja cię ukryję. Ja powiedziałem: „Słuchaj, dałaś mi łóżko, ja przenocowałem, ale to są Niemcy, jeżeli Niemcy mnie złapią, zastrzelą zarówno mnie, jak i ciebie. Nie zasługujesz na coś takiego”. Jak dostałem się do lasu? To aż niewiarygodne, ponieważ naboje śmigały dookoła mnie. Żaden mnie nie trafił. Siedziałem w lesie dwa dni. Trzeciego dnia poszedłem do wioski. Oni zrównali wioskę [z ziemią]. Zabili kobiety, dzieci, spalili wszystkie domy. Kto ich zabił? Ukraińcy. Wczoraj jeszcze brali ślub, chodzili razem do kościoła, a przez Hitlera Ukraińcy poszli za Niemcami. A potem ich spalili⁶³.

Wspomniany Zwi Weigler także opisywał przebieg pacyfikacji Huty Werchobuskiej, podkreślając znaczenie polskich wiosek jako tych miejscowości, których mieszkańcy ratowali Żydów:

⁶² Polin, Harry Brill, taśma nr 2, 12–15 min.

⁶³ Polin, Irving Guttman, taśma nr 2, 16–19 min.

Trzy tygodnie później nadeszła zagłada drugiej wsi, Huty Werchobuskiej. Było to 23 marca 1944. Wczesnym rankiem z jednej z pobliskich wsi, zamieszkaną przez Polaków i Ukraińców, galopem nadjechał polski jeździec z informacją, że została zorganizowana grupa ukraińska w celu ekspedycji karnej na Polaków z Huty. Wieść ta rozeszła się wśród Żydów, którzy weszli w głąb lasu. Wkrótce pojawili się zabójcy. Części udało się uciec do lasu, innych spalono i zabito jak w pierwszej wsi. Początkowo niektórzy mieszkańcy próbowali stawiać opór, ale zabójcy byli uzbrojeni w liczną broń i łatwo ich pokonali. Ta wioska została również spalona. W nocy weszliśmy do spalonej wsi (jeszcze trochę płonącej). Przyjeżdżali też polscy rolnicy z okolic, starali się gasić i ratować, co się dało. Rolnicy, którzy uciekli, nie wrócili do swojej spalonej wsi, lecz poszli do Złoczowa. Po spaleniu obu wsi my, Żydzi, zostaliśmy bez bazy⁶⁴.

Porównajmy to z atakiem na Hutę Werchobuską, jak go zapamiętał Jacob Gang, który znajdował się w centrum wydarzeń rozgrywających się w tej miejscowości:

Pewnego razu, kiedy byłem w jednej z wiosek, jej nazwa Huta Werchobuska. Było późne popołudnie, byłem w domu razem z ludźmi tam mieszkającymi. Do środka weszło trzech jakby partyzantów, trzech goi. Byli ubrani jak zwykli ludzie. Zapytali właściciela oraz jego przyjaciela, którzy siedzieli nad drinkiem, że chcą dołączyć do partyzantów. Kiedy zaczęli rozmawiać, zorientowałem się, że mają niemiecki akcent. Oni tego nie wiedzieli. Nawet nie wiedzieli o tym, że ja jestem Żydem. W każdym razie dostali jedzenie, picie i odeszli, wszyscy trzej. I wtedy powiedziałem im: „Nie wiercie w to, co mówią, ponieważ to nie są ani Rosjanie, ani Ukraińcy, ani żadni partyzanci. To są Niemcy”. Zapytali: „A skąd to wiesz?”. Odpowiedziałem, że mają akcent, niemiecki akcent; oni tego nie uchwycili. W każdym razie oni wyszli, ja tam spałem, a ok. 6 lub 7 rano, zimą, spojrzałem przez okno i zobaczyłem, że cała wieś... to była długa wieś składająca się jakby z jednej ulicy [...] po każdej stronie ulicy stała niemiecka armia, cała na białym, z nartami i karabinami maszynowymi. Cała wieś została otoczona, cała wieś. Wyciągnęli z domów wszystkich sprawnych

⁶⁴ Z. Weigler, *Za udzielanie pomocy Żydom...*, s. 16.

fizycznie ludzi, a ci trzej byli ubrani jak niemieccy oficerzy, byli w uniformach, ale mieli jakby śnieżne maski i płaszcze, wszystko w kolorze białym. Zabrali ich wszystkich, nigdy później już tych ludzi nie widziałem⁶⁵.

Podobne przekonanie na temat przyczyn pacyfikacji Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej, jak to wyrażone przez Zwiego Weiglera, miało rodzeństwo Clara Dreier (Klara Brill) i Harry Brill (Herschel Brill), które przebywało w Hucie Pieniackiej w dniu ataku. Clara w trakcie wywiadu dla USC Shoah Foundation wspominała:

Zabrali mnie do miejsca, gdzie był mój brat, moja przyjaciółka i jeszcze inny mężczyzna. Przechodziliśmy z miejsca na miejsce, aż finalnie jedna rodzina przygarnęła nas na pewien czas. I pewnego dnia oni powiedzieli, że Niemcy wiedzą o tym, że Żydzi ukrywają się w tutejszych lasach i pomiędzy nami. Oni przyjdą i nas wszystkich zabiją. A my pomyśleliśmy, że to są takie, rozumiesz... Następnego dnia rano przyszli. Spalili tę całą małą miejscowość, ludzi, ich małe domy... wszyscy zostali zamordowani. My zaczęliśmy uciekać w las. Wróciliśmy do lasu. Ja pobiegłam w jedną stronę, a mój brat w zupełnie innym kierunku, więc całkowicie go zgubiłam. Przebywanie wtedy w lesie, gdy nie ma gdzie się schronić, jest śnieg, drzewa pozbawione liści, nie ma niczego... gdyby ktoś nagle szedł, mógłby cię zobaczyć. Więc stałam na uboczu i się rozglądałam. Zobaczyłam dwóch gestapo[wców], w białych pelerynach, z karabinami maszynowymi, przemierzających las i rozglądających się. Powiedziałam do koleżanki... w międzyczasie przyszedł inny chłopak, nawet nie wiem, skąd on przyszedł do nas... powiedziałam: „Ukryjmy się w tym miejscu”. Ona zapytała: „Gdzie możemy się tu schować? Nie ma drzew, krzaków, wszystko jest takie puste...”. Jakims trafem udało nam się wejść pod jakiś krzak. A oni nadchodzili i rozglądali się, zaczęli szukać zaraz przy nas, potem po drugiej stronie i ominęli nas. [...] To był cud, jakimś cudem ominęli nasze ślady na śniegu. Więc przeczekaliśmy cały dzień w lesie, a pod wieczór wyszliśmy. Wszystko... dosłownie wszystko zostało spalone. Nie było już miejsca, do którego mogliśmy

⁶⁵ Polin, Jacob Gang, taśma nr 3, 0–2 min.

iść. Żadnego miejsca, w którym mogliśmy coś zrobić lub dostać jedzenie. Więc wróciliśmy do lasu⁶⁶.

Pośrednio o pomocy udzielanej Żydom jako przyczynie pacyfikacji wsi świadczą także relacje polskie. Wskażmy na świadectwo Wojciecha Orłowskiego, który w momencie napadu na Hutę Pieniacką ukrywał się w wiązках chrustu. Mężczyzna ten relacjonował:

W mojej piwnicy – schronie, w ostatniej chwili, zdołało się ukryć ok. 40 osób. [...] Po zapadnięciu zmroku wypuściłem z ukrytego schronu ocalałą grupę, w tym małżeństwo polskich Żydów. Wszyscy poszliśmy do polskiej wsi Huty Werchobuskiej, gdzie udzielono nam schronienia i otoczono [nas] opieką⁶⁷.

Bernard Scharf potwierdził liczbę Żydów ukrywających się w tej miejscowości:

Tym razem jednak wielu ludzi uciekło, gdy tylko zorientowali się, co się zaraz stanie. We wsi tej ukrywało się około trzydziestu Żydów, którzy uciekli z obozów pracy, w tym kilkoro małych dzieci w wieku ośmiu, dziewięciu lat. Podczas napadu wszyscy uciekli do lasu⁶⁸.

Ostatnia kwestia to sprawa znaczenia, jakie miały dla Żydów obie wioski i ich okolice już po pacyfikacji. Przywoływane już rodzeństwo Brillów wspomina, że po zniszczeniu wsi Żydzi wciąż przebywali w okolicznych lasach, a nawet wracali na miejsce tragedii w celu zdobycia pożywienia lub zasięgnięcia informacji. Stanowiły one dla nich swego rodzaju „bazy”, jakim to określeniem posłużył się jeden z cytowanych ocalałych. Zniszczone, nadal odgrywały ważną rolę w walce

⁶⁶ Polin, Clara Dreier, taśma nr 2, 9–12 min.

⁶⁷ H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach...*, s. 592. Inny Polak – świadek pacyfikacji Mieczysław Mendelski – w opisie poszukiwań ojca zawarł następujące wspomnienia: „Natrafilismy tylko na ślady obozowiska pozostawionego przez banderowców. W jego pobliżu widzieliśmy zniszczone ziemianki. Były one schronieniem licznej grupy żydowskich rodzin, które po ucieczce z getta w Brodach tam przebywały. Wiedzieliśmy o nich, ponieważ mieszkańcy Huty Pieniackiej udzielali im pomocy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że znajdujący się tam Żydzi zostali wymordowani przez banderowców” (*ibidem*, s. 586).

⁶⁸ B. Scharf, M. Scharf, *Courage...*, s. 49–50.

o przetrwanie. Choć były też świadectwa Żydów, którzy spalone miejscowości traktowali jak teren, dokąd nie można było już wrócić z uwagi na zagrożenie życia⁶⁹. Ci, którzy wracali do zniszczonych wsi, szukali w nich kapusty i ziemniaków, wykrajali mięso z padłych i zamrożonych zwierząt gospodarskich, zdarzało się, że ściągali odzież i obuwie ze zwłok. Clara Dreier wspominała:

Każdego dnia przemieszczaliśmy się z miejsca na miejsce. Znajdowaliśmy martwe krowy i konie, wycinaliśmy steki i smażyliśmy je na ognisku. Znaleźliśmy buty, ubrania. Ściągaliśmy je z martwych ludzi. Można było natknąć się na nich. Mogli być to Polacy lub Żydzi, nie wiadomo. [...] Było nas więcej niż troje, byliśmy w grupie. Znajdowaliśmy innych ludzi w lesie. Każdy wędrował⁷⁰.

Natomiast Harry Brill stwierdził:

Wracaliśmy nocą do wsi – do tych polskich wsi i tych świń, i krów, które Niemcy zabili. To była zima, więc było i zamrożone mięso. Była tego obfitość. Nie było chleba, nie było soli, ale było mięso. Potem szliśmy dalej do ziemianek, gdzie znajdowaliśmy ziemniaki i trochę kapusty. Przynajmniej mieliśmy coś do jedzenia. Co noc szukaliśmy czegoś, co moglibyśmy zdobyć⁷¹.

Podobny sposób przetrwania opisują Irving Guttman i Sheldon Reiss, który korzystał z dobytku pozostawionego przez zamordowanych mieszkańców Huty Werchobuskiej: „Ta wieś została spalona całkowicie, z ludźmi i ze zwierzętami. Zwykliśmy chodzić tam potem przez las. Znajdywaliśmy mięso z krów i tak się żywiliśmy”⁷².

Po pacyfikacjach las stał się miejscem, w którym Żydzi napotykali coraz więcej grup, wobec których musieli zachować ostrożność – musieli m.in. unikać patrolujących teren Ukraińców, co uniemożliwiało długotrwałe przebywanie w jednym miejscu. Żydzi nieraz odpowiadali ogniem i zabijali napadających⁷³. Natykali się

⁶⁹ N.B. Meir (Pasternak), *Kolekcja wspomnień z Holokaustu* [w:] *Sasiv Memorial Book...*, s. 228.

⁷⁰ Polin, Clara Dreier, taśma nr 2, 10–12 min.

⁷¹ Polin, Harry Brill, taśma nr 2, 17–18 min.

⁷² Polin, Irving Guttman, taśma nr 2, 16–19 min; Polin, Sheldon Reiss, taśma nr 3, 16 min.

⁷³ N.B. Meir (Pasternak), *Kolekcja wspomnień z Holokaustu* [w:] *Sasiv Memorial Book...*, s. 228.

także na zrozpaczonych Polaków, którzy obwiniali ich o niemieckie masakry wsi⁷⁴, jednak spotykali też takich, którzy nadal udzielali im pomocy.

Harry Brill, który musiał odnaleźć siostrę zgubioną w trakcie ucieczki, tak wspominał swoje spotkanie z mieszkańcami Huty Werchobuskiej:

Poszedłem tam i zdecydowałem, że pójde poszukać mojej siostry. I zatrzymałem się po południu w drugiej wsi, która jeszcze istniała, wsi polskiej. Widzę pierwszy dom, pytam, jak dotrzeć do Majdanu, która jest trzecią wsią. A oni mi powiedzieli, żeby po prostu iść polną drogą w lesie. Wszedłem więc do wsi. I zapytałem pierwszego napotkanego mężczyznę, jak mam iść do Majdanu. W którym kierunku w lesie? A ten kopnął mnie i powiedział, że przez was, Żydów, spalą i tę wieś. „To wszystko twoja wina. Z twojego powodu spalili Hutę, ponieważ byłeś Żydem. A oni dowiedzieli się, że ukrywają Żydów. Więc nawet nie chcę cię widzieć”. I kopnął mnie, więc zdecydowałem się iść. Jednak powiedział mi: „Idź tędy”. I kopnął mnie, a ja poszedłem⁷⁵.

Ostatecznie znalazł siostrę w mokrym i zimnym bunkrze pod ziemią, w bardzo złych warunkach. Zabrał ją do domu Józefy Schnitzer w Majdanie Pieniackim. Gdy wydobrzała, mieszkali i jedli u Schnitzerów, a niekiedy dla bezpieczeństwa przebywali w lesie. Ten fakt pozwoliła ustalić korespondencja Marii Bernadki Huzarskiej, córki Józefy Schnitzer, do Clary Dreier:

Również pamiętamy, że pewnego wieczoru ci chłopcy przyszli z lasu z dziewczyną o imieniu Klara. Ona była skrajnie fizycznie wyczerpana, zmarznięta i głodna. Miała temperaturę. Julek odstąpił swoje miejsce na piecu i tam położyliśmy Klarę, ponieważ to miejsce było najcieplejsze i najlepsze w tamtych

⁷⁴ W analizowanych relacjach jest też mowa o jednostkowym ataku grupy Polaków na Żydów. Wspomina o tym Samuel Wander: „W Hucie Pieniackiej SS-mani zamordowali wszystkich Polaków za pomoc udzielaną Żydom i partyzantom. Spalili wieś. Żyliśmy z produktów znalezionych w spalonej wiosce. Raz napadli nas Polacy, żądając dwa tysiące okupu. Byliśmy bez grosza, zabrali nam buty, palto. Była zima, mróz, a ja zostałem bosy, bez palta. Nasi oprawcy przyrzekają, że za cenę wydania bogatych Żydów nie zabiją nas. Polacy ci zabici zostali przez banderowców” (AŻIH, 301/1403, Relacja Samuela Wandera, s. 7).

⁷⁵ Polin, Harry Brill, taśma nr 2, 18–19 min.

czasach. [...] Wczesnym rankiem przybiegł kolega naszego Hrycia [ukrywający się u nich Żyd, szczegóły nieznane – M.S.], wołając, że we wsi są trzy auta Niemców. Oni w pośpiechu zabrali Klarę i uciekli do lasu⁷⁶.

Konkluzje

Zagłada Żydów na terenie całego przedwojennego województwa tarnopolskiego została zaplanowana przez Niemców i była zorganizowana i kierowana przez niemiecki aparat okupacyjny. Jednak nie mogliby oni zrealizować swoich zbrodniczych planów bez wsparcia lokalnych formacji pomocniczych, których członkowie znacznie lepiej orientowali się w terenie i realiach społecznych. Do takich oddziałów pomocniczych należały m.in. pułki policyjne składające się z ukraińskich rekrutów i wchodzące w skład dywizji SS „Galizien”.

Na przełomie lat 1943 i 1944 Ukraińcy starali się wykorzystać sytuację stworzoną przez okupanta do przeprowadzenia własnej polityki, której celem – zgodnie z ideologicznymi założeniami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – była depolonizacja przedwojennych wschodnich terenów II RP. Działania te stanowiły zagrożenie nie tylko dla Polaków, ale i dla Żydów, których OUN-UPA również uznawała za swoich wrogów. Dla ukraińskich nacjonalistów kolaborujących z Niemcami obecność Żydów w danym rejonie często stanowiła pretekst do przeprowadzania napadów. W ten sposób starali się oni legitymizować swoją działalność, pozyskiwać niemiecką przychylność oraz wykorzystywać niemieckie zasoby materialne – broń, mundury i inny asortyment potrzebny do osiągnięcia własnych celów politycznych.

Nie ulega wątpliwości, że zniszczenie Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej, polskich skupisk będących jednocześnie ośrodkami samoobrony i zapleczem dla sowieckich partyzantów, było w interesie ukraińskich nacjonalistów. Na ten temat powstały opracowania historyczne, przywoływane w niniejszym opracowaniu. Natomiast tematyka pomocy Żydom w omawianych miejscowościach oraz w ich okolicach była dotychczas traktowana w sposób fragmentaryczny i niepełny. Istniejąca literatura nie pozwalała na kompleksową analizę wątków pomocowych, częstokroć sprawę tę lekceważono, a obecność Żydów wśród polskich mieszkańców obu miejscowości całkowicie pomijano.

⁷⁶ AYV, ID 13793312, List Marii Bernadki Huzarskiej do Clary Dreier, 3 XI 1995 r., s. 4.

Niniejsze opracowanie stanowi pierwszą próbę zapełnienia zaistniałej luki badawczej, do czego wykorzystano w szczególności relacje żydowskich świadków. Zebrane dokumenty pozwoliły jednoznacznie stwierdzić, że w Hucie Pieniackiej i Hucie Werchobuskiej oraz w lasach wokół tych miejscowości na przełomie roku 1943 i 1944 Żydzi, uciekinierzy z gett w Brodach i Złoczowie oraz z obozów pracy na obszarze Kreis Złoczów, znajdowali bezpieczne schronienie. Ich wzajemne kontakty z miejscową ludnością możemy śmiało określać jako szeroką działalność pomocową. W jej ramach polscy mieszkańcy obu Hut udzielali schronienia we własnych domach bądź pomagali w organizacji kryjówek, dostarczali jedzenie i inne środki niezbędne do życia ukrywającym się w lesie, ostrzegali przed patrolami niemieckimi i ukraińskimi, zapewniali transport czy dawali broń. Relacje wskazują, że pomoc Żydom miała charakter masowy i dotyczyła całych miejscowości, po których Żydzi swobodnie się poruszali.

Nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, ilu dokładnie Polaków – mieszkańców Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej oraz okolic – udzielało pomocy Żydom. Jeszcze trudniej jest wymienić pomagających z imienia i nazwiska, gdyż źródła żydowskie w większości ten wątek pomijają, a polskie relacje traktują tę kwestię tak samo marginalnie. Wspominane są rodziny Kotowskich i Wesołowskich, Wojciech Orłowski i Józefa Schnitzer. Tylko w jednym z analizowanych materiałów pojawia się informacja o wrogim stosunku Polaków do ukrywających się Żydów.

Dalszych badań wymaga pytanie, czy pomoc Żydom była jedyną i/lub bezpośrednią przyczyną zniszczenia obu wsi przez pułki policyjne SS „Galizien”. Źródła nie dostarczają wystarczających dowodów na potwierdzenie takiej hipotezy. Wiemy natomiast, że ocaleni z pacyfikacji Żydzi, którzy przyglądali się opisanym wydarzeniom z bliska, takich wątpliwości nie mieli. W ich ocenie, czemu dali wyraz w pozostawionych świadectwach, tragedia Huty Pieniackiej i Huty Werchobuskiej wynikała z udzielania pomocy Żydom. Do dnia dzisiejszego nie ustalono, ilu Polaków w obu miejscowościach poniosło wtedy śmierć, nie jest też znana liczba Żydów zgładzonych w wyniku tych działań.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN)

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1949–1984, 392/2040

Zbiór kserokopii materiałów archiwalnych opisujących wydarzenia historyczne z lat 1937–1956, pochodzących z Archiwum Wschodniego, 2904/308

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (AIPN Kr)

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie 1991–1999, 1/2250

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (AIPN Wr)

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach Oddział w Opolu, 477/32, t. 1

Archiwum Muzeum Historii Żydów Polskich Polin

Archiwum Yad Vashem (AYV)

ID 13793312

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH)

301/1200, 301/1403

Źródła opublikowane

Dokumenty zbrodni wołyńskiej, t. 2, red. E. Gigilewicz, L. Popek, P. Sokołowski, T. Zych, Warszawa 2024.

No. 30 [No date given], [no place given]. *Excerpt from the intelligence case of the NKGB's of the Ukrainian SSR „Zvery” related to developments in Huta Pieniacka [w:] Polans and Ukraine in the 1930s and 1940s. Documents from the Archives of the Secret Services*, red. J. Bednarek et al., Łódź–Warsaw–Kiev 2012.

Akty prawne

Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbstandsaufnahme am 1. März 1943, Statistischen Amt des Generalgouvernements, Krakau 1943.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu zło-czowskiego w województwie tarnopolskim na gminy wiejskie, DzU 1934, nr 64, poz. 572.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1934 r. o podziale powiatu brodzkiego w województwie tarnopolskim na gminy wiejskie, DzU 1934, nr 68, poz. 630.

Opublikowane wspomnienia

Bąkowski W., *Zagłada Huty Pieniackiej*, Kraków 2001.

Sasiv Memorial Book, New York 2003.

Scharf B., Scharf M., *Courage*, [b.m.w.] 2011.

Weigler Z., *Za udzielanie pomocy Żydom spalono dwie polskie wsie*, „Yedioth Yad Vashem” 1957, nr 12.

Żuk S.S., *Skrawek piekła na Podolu. Huta Pieniacka – Hucisko Brodzkie*, Warszawa 2009.

Opracowania

10-letni partyzant w walce z Niemcami, „Trybuna Dolnośląska” 1946, nr 136 (157).

Akcja „Reinhardt”. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, red. D. Libionka, Warszawa 2004.

Ainsztein R., *Jewish Resistance in Nazi-Occupied Eastern Europe*, London 1974.

Bechtel D., *Od Jedwabnego do Złoczowa. Lokalne pogromy w Galicji, czerwiec–lipiec 1941* [w:] OUN, UPA i zagłada Żydów, red. A.A. Zięba, Kraków 2015.

Datner S., *Las Sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968.

Dieter P., *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechen*, München 1997.

Eberhardt P., *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XX w.* [w:] *Świat nie pożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX w.*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004.

Gross E., *Kresowe dzieje podolskich wsi. Włochy, Ponikwa i Hucisko Brodzkie (1938–1944)*, Wrocław 2004.

Himka J.P., *Ukrainian Nationalists and the Holocaust. OUN and UPA's Participation in the Destruction of Ukrainian Jewry, 1941–1944*, Stuttgart 2021 („Ukrainian Voices”, t. 12).

Jasiewicz K., *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1998.

- Kiebuzinski K., Motyl A., *The Great West Ukrainian Prison Massacre of 1941. A Sourcebook*, Amsterdam 2017.
- Kobyłański R., *Huta Pieniacka. Kainowa zbrodnia*, Wrocław 2024.
- Komański H., *Eksterminacja polskiej ludności, powiat Złoczów. Huta Werchobuska*, „Na Rubieży” 1994, nr 4 (10).
- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Konarski W., *Zagłada Huty Pieniackiej*, „Szkice Historyczne” 1996, t. 1.
- Korman A., *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–1945. Chodaczów Wielki, Huta Pieniacka, Podkamień, Wicyń i inne miejscowości*, Londyn 1990.
- Kulińska L., Partacz C., *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939–1945*, Warszawa 2015.
- Kutten M., *An Eternal Light. Brody in Memoriam*, Organization of former Brody residents in Israel, [b.m.w.] 1994.
- Mędykowski W., *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Warszawa 2012.
- Motyka G., *Dywizja SS „Galizien” („Hałyczyna”)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.
- Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2015.
- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, Toronto 2000.
- Poliszczuk W., *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Toronto 2004.
- Poliszczuk W., *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA*, Toronto 1995.
- Prus E., *Holocaust po banderowsku*, Wrocław 2001.
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. A. Namysło, M. Grądzka-Rejak, Warszawa 2019.
- Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki na podstawie tymczasowych wyników drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. oraz powierzchnia ogólna*, cz. 3a: Województwa południowe, Warszawa 1935.
- Siekierka M., *Stan badań nad pomocą Żydom świadczoną przez ludność polską w okresie II wojny światowej na okupowanych terenach województwa tarnopolskiego* [w:] *Stan*

- badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką – przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Kielce 2022.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000.
- Srokowski S., *Zanim spłonęli żywcem. Ukraińska zbrodnia w Hucie Pieniackiej*, Warszawa 2024.
- Szwiec W., *Informacje o śledztwie w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie Huty Pieniackiej [w:] Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946*, red. B. Paż, Kraków 2015.
- The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. G.P. Megargee, M. Dean, cz. A, Bloomington–Indianapolis 2012.
- Tyndorf R., Zieliński Z., *Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors and Rescuers*, t. 2, Lublin 2023.
- Za to, że byli Polakami*, red. M. Gośniowska-Kola, Wschowa 2009.
- Zapalec A., *Powiat złoczowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.
- Zapalec A., *Ziemia tarnopolska w okresie pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Kraków 2006.
- Zakrzewska A., *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie młodzieży obywatelskiej*, Kraków 2007.

Materiały internetowe

- Hańderek M., *Stosunek ZSRS do obywateli polskich narodowości żydowskiej*, https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78341%2CStosunek-ZSRS-do-obywateli-polskich-narodowosci-zydowskiej.html?utm_source=chatgpt.com, dostęp 4 VI 2025 r.

Grzegorz Berendt
Uniwersytet Gdański
Instytut Pamięci Narodowej
ORCID 0000-0001-6364-2199

UDZIAŁ SIŁ POLICYJNYCH W PRZEŚLADOWANIU I EKSTERMINACJI ŻYDÓW W TARŁOWIE W LATACH 1939–1944

Streszczenie

W artykule opisano udział formacji policyjnych powołanych przez niemieckie władze okupacyjne w kontrolowaniu, szykanowaniu i eksterminacji Żydów w miejscowości Tarłów w dystrykcie radomskim Generalnego Gubernatorstwa. Tekst zawiera informacje biograficzne na temat członków formacji policyjnych narodowości niemieckiej, polskiej i żydowskiej. Ofiarami ich działań było 1500–1700 Żydów zamieszkałych w Tarłowie, a także około 500–700 Żydów zmuszonych do osiedlenia się tu od października 1939 do września 1942 r. w następstwie niemieckiej polityki prześladowań ludności żydowskiej oraz około 5000 Żydów z sąsiednich miejscowości zgromadzonych w Tarłowie we wrześniu i październiku 1942 r. 19 października 1942 r. około 7000 Żydów stłoczonych w tarłowskim getcie deportowano do ośrodka zagłady natychmiastowej Treblinka II i tam zamordowano.

Słowa kluczowe

Tarłów • Holokaust • policja • kolaboracja

W II Rzeczypospolitej religijne gminy wyznania mojżeszowego funkcjonowały w około ośmiuset miastach, miasteczkach czy osadach i obejmowały w nich od kilkuset do kilkuset tysięcy wyznawców. Nie we wszystkich miejscowościach niemieckie władze okupacyjne utworzyły getta. Szerszego opisu doczekały się jednak tylko relatywnie nieliczne getta spośród kilkuset. Dramatyczne wydarzenia rozgrywające się w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Wilnie i w innych miastach wojewódzkich czy powiatowych znalazły swoich badaczy oraz mają historyczne opisy. Ale dla większości gett nic takiego się nie wydarzyło. Pora na studia zbierające informacje także na ich temat. I to jest powód poniższego artykułu, dotyczącego Tarłowa.

Podstawowe informacje o losach Żydów, którzy przebywali w Tarłowie w latach wojny, są przybliżone w hasłach encyklopedii wydanych przez jerozolimski instytut Yad Vashem czy waszyngtońskie Muzeum Holocaustu. Siłą rzeczy te hasła mają bardzo niewielką objętość wydawniczą. Tymczasem są źródła historyczne, dzięki którym możemy dowiedzieć się więcej o losach tarłowskich Żydów pod niemieckimi rządami w latach II wojny światowej. To m.in. akta śledztw i rozpraw przeciwko okupacyjnym policjantom operującym w gminie Tarłów. Oni byli głównymi wykonawcami niemieckiej polityki okupacyjnej, skądinąd najbardziej widocznymi dla miejscowej ludności, zarówno dla katolików, jak żydów. Najważniejszą rolę odgrywali funkcjonariusze narodowości niemieckiej służący w żandarmerii; ich rozkazy wykonywali Polacy należący do tzw. policji granatowej, a najniżej w policyjnej hierarchii stali członkowie tzw. policji żydowskiej. Ci ostatni podlegali w pierwszej kolejności rozkazom Niemców, ale na co dzień ich służbę w Tarłowie w latach 1939–1942 kontrolowali przede wszystkim policjanci granatowi. Tak określona hierarchia zależności służbowej zdeterminowała kolejność prezentowania poszczególnych wątków w niniejszym artykule.

Niestety zachowane źródła nie pozwalają w sposób proporcjonalny opisać policjantów niemieckich, polskich i żydowskich. Niemal nie zachowały się dokumenty urzędowe z lat wojny dotyczące Niemców, a przesłuchiwanie po wojnie policjanci tej narodowości służący w Tarłowie i pobliskim Lipsku – z obawy, aby nie podać obciążających ich informacji – byli bardzo oszczędni w opisach przeszłości. Spośród materiałów okupacyjnych na temat funkcjonariuszy tzw. policji granatowej dysponujemy ich kartotekami osobowymi, co pozwala ustalić prze-

bieg ich służby do grudnia 1941 r., a w przypadku zwerbowanych w późniejszym okresie – informacjami na temat służby z lat 1942–1944. Nieco dowiadujemy się z akt powojennych śledztw prowadzonych przeciwko kilku z nich. W sposób zamierzony szeroko przytaczam w artykule dane polskich policjantów, aby stały się znane. Gdyby było to możliwe w przypadku Niemców, postąpiłbym podobnie, niestety nie pozwala na to poziom rozpoznania źródeł dostępnych w Niemczech. Na temat członków policji żydowskiej mamy tylko strzępy informacji z relacji żydowskich i polskich świadków nienależących do tej formacji.

Istotną trudnością w rozpoznaniu udziału funkcjonariuszy różnych formacji policyjnych w represjonowaniu i eksterminacji Żydów w gminie Tarłów w latach 1939–1942 jest brak dokumentów urzędowych dotyczących wprost tego zagadnienia, wytworzonych przez okupantów, jak również znikoma liczba relacji i zeznań z okresu powojennego. W przypadku polskich organów ścigania martyrologia tarłowskich Żydów nie interesowała do końca lat sześćdziesiątych ani Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ani Milicji Obywatelskiej, ani prokuratury. Dobitym tego przykładem jest materiał dotyczący zbrodni niemieckich w powiecie starachowickim zebrany w 1948 r. w związku z rozprawą sądową przeciwko dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego Herbertowi Bötcherowi. Informacje przesłane do Komendy Powiatowej MO przez komendanta posterunku milicji w Tarłowie mówią o zaledwie kilku polskich ofiarach i w ogóle nie wspominają o tragicznym losie żydowskich mieszkańców, a to oni stanowili ponad 90 proc. śmiertelnych ofiar w tamtejszej gminie¹.

Artykuł koncentruje się na działaniach wymierzonych w ludność żydowską, dlatego nie ma w nim informacji o nieżydowskich ofiarach praktyk dyskryminacyjnych, represyjnych i eksterminacyjnych podejmowanych wobec mieszkańców gminy Tarłów. Pod tym względem ich sytuacja nie różniła się od sytuacji polskich chrześcijan na wiejskich terenach dystryktu radomskiego.

Tarłów to wieś gminna, w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945) należąca do powiatu starachowickiego (wcześniej iłżeckiego) na terenie utworzonego w październiku 1939 r. dystryktu radomskiego, wchodzącego w skład Generalnego

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), Główna Komisja (dalej GK), 179/79, Materiały przesłane przez komendanta Posterunku MO w Tarłowie do Komendy Powiatowej MO w Starachowicach, 30 IX 1948 r., k. 47–53.

Gubernatorstwa (Generalgouvernement, GG). Według danych z 1936 r. w gminie żyło 7578 osób². Ponad jedna trzecia z nich mieszkała w Tarłowie³. W dokumencie z kwietnia 1942 r. podano, że przed wybuchem wojny lokalna żydowska gmina wyznaniowa obejmowała 1500 osób⁴. Tuż przed wojną mieszkało w osadzie co najmniej tysiąc chrześcijan. Ponad 220 żydowskich rodzin żyło w większości z drobnego handlu i rzemiosła. Część z nich była tak biedna, że na początku lat trzydziestych nie stać jej było na wpłacanie składek na gminę wyznaniową, z których utrzymywano m.in. pracowników gminy, szkołę religijną i dom modlitwy. Wieś stanowiła centrum targowe, obsługujące od czterech stuleci kilkanaście sąsiednich osad.

Tarłów doznał stosunkowo niewielkich zniszczeń w trakcie walk związanych z kampanią polską 1939 r. Wojsko Polskie nie stawiało tu oporu oddziałom Wehrmachtu, które zajęły wieś 8 września. Po ustaleniu nowych zasad funkcjonowania administracji cywilnej szczebla podstawowego okupanci przyjęli do wiadomości istnienie gminy wiejskiej Tarłów (Landgemeinde Tarlow)⁵.

W wyniku niemieckiej polityki antyżydowskiej stosunkowo szybko życie większości mieszkańców zmieniło się diametralnie. Ludność objęty ograniczenia wprowadzane przez okupantów, chociaż można przypuszczać, że skala ich implementowania była w praktyce ograniczona z powodu braku we wsi instytucji obsadzonych przez niemieckich urzędników i funkcjonariuszy co najmniej do początków 1943 r. Do tego momentu Niemcy pojawiali się doraźnie, aczkolwiek – jak wskazują źródła – zaznaczali swoją obecność z typową dla okupantów brutalnością. Bodaj najbardziej dotkliwie ludność odczuwała represje ze strony formacji policyjnych.

² Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Urząd Wojewódzki Kielecki (dalej UWK), t. 5776, Pismo Urzędu Gminnego w Tarłowie do Starostwa Iłżeckiego w Wierzbniku, 1936 r., k. 30. Gmina obejmowała wsie i kolonie: Ciszycza Dolna, Ciszycza Górna, Ciszycza Kolonia, Ciszycza Przewozowa, Czekarzewice, Dorotka, Helenów, Hermanów, Janów, kolonia Kochanów, Kozłówek, Tarłów, Ściegna, Sulejów, Tomaszów, Wólka Tarłowska, Zemborzyn Kościelny.

³ Władze carskie pozbawiły Tarłów praw miejskich w 1869 r. Po odrodzeniu Rzeczypospolitej w 1918 r. władze polskie nadały mu status osady, będący formą pośrednią między miastem a wsią.

⁴ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej AŻIH), zespół akt Żydowskiej Samopomocy Społecznej (dalej 211), t. 1014, Informacja statystyczna na temat Żydów w Tarłowie, 1 IV 1942 r., k. 47.

⁵ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej APR), 596, t. 2578, Zaświadczenie wystawione przez wójta Gminy Wiejskiej Tarłów, 6 VI 1944 r., k. 8.

W latach 1939–1942 wystąpił poważny wzrost liczby mieszkańców. Do dawnej ludności żydowskiej dołączyło w okresie dwóch lat około 700 osób przybyłych niekiedy z odległych regionów kraju. W październiku 1939 r. Niemcy rozpoczęli wysiedlanie do GG części Polaków i Żydów z terenów wcielonych wówczas do Rzeszy Niemieckiej. Ludność ta trafiła także do Tarłowa⁶. Byli to m.in. dawni funkcjonariusze Policji Państwowej. Poza tym w osadzie znaleźli się Żydzi zbiegli z innych miejscowości, poszukujący lepszych warunków egzystencji, np. głodujący w getcie warszawskim.

12 maja 1941 r. miejscowi i nowo przybyli Żydzi zostali zmuszeni do przeniesienia się do otwartego getta zlokalizowanego w centrum osady. Przed 19 grudnia 1941 r. wydano zakaz opuszczania tego terenu⁷. Pół roku później wegetowało tam około 2200 osób⁸. Od sierpnia do połowy października 1942 r. w ramach realizowanej od kilku tygodni w dystrykcie radomskim akcji „Reinhardt” przesiedlono do Tarłowa około 5 tys. Żydów z kilku sąsiednich gett. Tym samym liczba Żydów w Tarłowie wzrosła do 7 tys.

19 października 1942 r. podczas tzw. akcji niemal wszystkich więźniów getta wysiedlono, a następnie wymordowano w ośrodku zagłady natychmiastowej Treblinka II. Na miejscu i w drodze na stację kolejową w Jasicach, skąd transport Żydów z Tarłowa odszedł do Treblinka, zamordowano około 250 osób. Ich ciała pochowano na tarłowskim kirkucie. Grzebanie zwłok powierzano grupie żydowskich mężczyzn, z których przynajmniej część należała wcześniej do lokalnej żydowskiej służby porządkowej (Jüdische Ordnungsdienst, JOD)⁹. Im też nakazano opróżnienie ze sprzętów domów na terenie dawnego getta. Władze Generalnego

⁶ Grupa łódzkich Żydów pojawiła się w osadzie w marcu 1940 r., a uchodźcy z Warszawy zaczęli napływać już w pierwszych tygodniach 1941 r. (AŻIH, 211, t. 114, Pismo Rady Żydowskiej w Tarłowie do Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS) w Krakowie, 1 IV 1941 r., k. 1; S. Piątkowski, *Rodzina żydowska w okupowanym Radomiu* [w:] *Rodzina żydowska 1939–1945. Wybrane zagadnienia*, red. M. Grądzka-Rejak, K. Zieliński, Warszawa–Kraków 2024, s. 131).

⁷ AŻIH, 211, t. 1014, Pismo Delegatury ŻSS w Tarłowie do Prezydium ŻSS, 19 XII 1941 r., k. 68; Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Relacja Leokadii Markiewicz, 2 VIII 2021 r.

⁸ AŻIH, 211, t. 1014, Formularz statystyczny dotyczący getta w Tarłowie, 1 IV 1942 r., k. 47.

⁹ Na zdjęciu przedstawiającym mężczyzn zbierających tobołki i inne przedmioty pozostawione przez Żydów na rynku w Tarłowie podczas wysiedlenia i określonych przez autora zdjęcia Władysława Frączaka jako członkowie żydowskiego komanda roboczego widzimy 17 sylwetek. Zdjęcie nie obejmuje całego rynku. Niemiecki żandarm zeznał po wojnie, że do prac porządkowych pozostawiono 20 Żydów (AIPN Ra, 108/137, t. 3, Pismo Alfonsa Himmla do Sądu Okręgowego w Radomiu, 28 I 1949 r., k. 98).

Gubernatorstwa opublikowały informacje o liczbie ludności w poszczególnych miejscowościach według stanu na 1 marca 1943 r. Podały, że w gminie wiejskiej Tarłów zarejestrowano ogółem 9605 mieszkańców, 1504 z nich w osadzie Tarłów¹⁰. Podane statystyki mogą wskazywać, że w połowie 1942 r. w osadzie mieszkało łącznie około 3700 Żydów i Polaków, a w połowie października tego roku przez kilka dni mogło tu być nawet około 8700 osób. Ludzie ci byli *de facto* bezbron- nym przedmiotem działań okupacyjnych formacji policyjnych, składających się z funkcjonariuszy różnej narodowości, ale operujących na podstawie niemieckich przepisów i na rozkaz niemieckich dowódców.

Niemcy

Dowódcą okupacyjnych sił policyjnych w dystrykcie radomskim od początku 1942 do końca lipca 1944 r. był standartenführer SS dr Herbert Bötcher. Wśród jego współpracowników wymieniano esesmanów o nazwiskach: Wilhelm Blum, Werner Börnemann, Buchmeyer, Otto Burger, Doppler, Martin Geiger, Günewich, Kápke, Kroschell, Kutscha, Nell, Pahlke, Post, Reinke, Rokita, Schekell, Seifert, Schild, Schiper, Veicht, Lothar Wandel, Hermann Weinreich, Wolf¹¹. Zastępcą Bötchera odpowiadającym za Policję Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo) był ober- sturmbannführer SS Fritz Lipphardt, a jego zastępcą Joachim Illmer. Zastępcami do spraw Policji Porządkowej (Ordnungspolizei) byli kolejno pułkownicy policji o nazwiskach Wurm, Baehren i Metzler. To oni m.in. odpowiadali za codzienny nadzór nad Żydami w dystrykcie oraz gromadzenie pieniędzy i wartościowych przedmiotów zrabowanych zamordowanym. Pod bezpośrednią komendą sturmführera SS Kápkego pozostawał oddział egzekucyjny złożony z Ukraińców, używany np. do rozstrzeliwań w Radomiu. Bötcher i jego podwładni wykorzystywali seksualnie Żydówki z obozu Hasag w Skarżysku, które następnie były mordowane¹².

W sprawie eksterminacji Żydów Böttcher zeznał m.in.: „[Odilo] Globocnik zawiadamiał, kiedy pociąg był gotów i ilu Żydów miał pomieścić. Globocnik wysłał

¹⁰ *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund Der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943, s. 66.

¹¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Kielcach (dalej AIPN Ki), 53/610, Protokół przesłuchania Jura Cynamona, 23 V 1947 r., k. 199; *ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Manela, 5 VI 1947 r., k. 218; *ibidem*, Protokół przesłuchania Otto Burgera, 26 I 1948 r., k. 327.

¹² AIPN Ki, 53/610, Protokół przesłuchania Chaima Milchmana, 27 V 1947 r., k. 201.

też parę setni Ukraińców do Radomia, którzy mieli zająć się ewakuacją i zabezpieczeniem transportu”¹³. Niektórzy z żydowskich świadków zapamiętali obecność Bötchera podczas akcji antyżydowskich nie tylko w stolicy dystryktu, ale i miast powiatowych, np. Ostrowca Świętokrzyskiego w kwietniu 1942 r.¹⁴

Jak wynika z zeznań wysokiego rangą funkcjonariusza berlińskich struktur Sipo Waltera Schellenberga, złożonych 21 listopada 1945 r., w ramach Policji Bezpieczeństwa najliczniejsza była tajna policja państwowa (Geheimstaatspolizei, Gestapo), dysponująca ogółem 40–50 tys. funkcjonariuszy. W Policji Kryminalnej (Kriminalpolizei, Kripo) służyło około 15 tys. funkcjonariuszy, a w Służbie Bezpieczeństwa SS (Sicherheitsdienst des SS, SD) około 3 tys.¹⁵ Jak wyjaśnił Schellenberg:

W obiegu powszechnym, także w rozkazach i zarządzeniach, skrótu SD używano jako synonimu zbitki Sipo i SD [Sipo und SD]. W większości wypadków działania operacyjne wykonywali ludzie z Gestapo, a nie członkowie SD czy Kripo. Na terenach okupowanych gestapowcy [Leute der Gestapo, Gestapo Leute] występowali często w mundurach SS ze znakami SD¹⁶.

Herbert Böttcher tak tłumaczył zakres kompetencji podległych sobie służb:

Różnica między Gestapo i SD polegała na tym, że Gestapo było instytucją państwową, szczególnym rodzajem policji państwowej, i jej funkcjonariusze byli urzędnikami państwowymi. Instytucja ta miała egzekutywę. Natomiast SD była to komórka partyjna, której członkowie nie byli urzędnikami państwowymi, lecz członkami partii [tj. NSDAP]. Przeważnie byli zarazem członkami SS. Zadaniem tej komórki była obserwacja wszelkich przejawów życia politycznego i zbieranie materiałów. Nie wszyscy w Gestapo byli esesmanami, mimo że na terenie Polski wszyscy członkowie Gestapo nosili mundury. Ci, którzy nie byli członkami SS, nosili mundury SS na skutek specjalnego dekretu. Ci gestapowcy, którzy należeli do SS, należeli zarazem do SD. SD trzymało

¹³ AIPN Ki, 53/610, Protokół przesłuchania Herberta Bötchera, 3 IX 1947 r., k. 226, 226b.

¹⁴ AIPN Ki, 53/610, Protokół przesłuchania Arona Frydenthala, 16 II 1948 r., k. 362.

¹⁵ *Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal*, vol. 31, s. 498.

¹⁶ *Ibidem*.

rękę na pulsie życia państwowego i interesowało się wszelkimi przejawami tego życia¹⁷.

Uwagi na temat mundurów zawarte w wypowiedziach obu nazistów wyjaśniają, dlaczego polscy i żydowscy świadkowie na ogół nieprecyzyjnie identyfikowali po wojnie instytucjonalne afiliacje sprawców zbrodni niemieckich nazistów.

Głównym organizatorem eksterminacji Żydów w dystrykcie radomskim był Wilhelm Josef Blum. Przybył on do Radomia 1 sierpnia 1942 r. Po konsultacjach z kierownikami miejscowych niemieckich służb policyjnych ustalono harmonogram akcji deportacyjnych dla poszczególnych powiatów i miejscowości. Pierwszą rozpoczęto w Radomiu już 5 sierpnia¹⁸. O godzinie 20.00 poprzedniego dnia zgromadzono niemieckie oddziały policyjne, oddział askarysów, zmobilizowano granatowych policjantów, a także członków radomskiej policji gettovej. Zamontowano silne reflektory, którymi można było oświetlić pierwszy fragment getta przeznaczony do wysiedlenia. 5 sierpnia o godzinie 22.00 rozpoczęto wypędzanie ludzi z domów. Odprowadzano ich kolumnami na stację kolejową i wtłaczano do podstawionych wagonów towarowych. Działania te trwały przez całą noc.

Osobą odpowiedzialną za wysiedlenia Żydów w dystrykcie radomskim, w tym z małych miejscowości, był hauptsturmführer SS Adolf Gottfried Feucht¹⁹, naczelnik referatu IV B, tzw. żydowskiego, w radomskim dowództwie Sipo. Podlegało mu dwunastu policjantów, trzon organizacyjny komanda wysiedleńczego²⁰. Przyjmuje się, że występowali oni głównie w roli konsultantów, przekazujących lokalnym

¹⁷ AIPN Ki, 53/610, Protokół przesłuchania Herberta Böttchera, 27 II 1948 r., 405b.

¹⁸ K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004, s. 161–162; S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006, s. 219; J.D. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007, s. 255.

¹⁹ Adolf Gottfried Feucht, ur. 7 V 1909 r. w Mannheim. W latach 1940–1941 kierował Sipo w Częstochowie, następnie służył w Radomiu. W 1944 r. uczestniczył w tłumieniu powstania warszawskiego. Prawdopodobnie zginął 8 V 1945 r. w Czechach (J.D. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen...*, s. 255).

²⁰ Tytuł członków SK podaje Ch.R. Browning w pracy *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów* (tłum. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2012, s. 108). Natomiast J.D. Młynarczyk w książce *Judenmord in Zentralpolen...* na stronie 255 przytacza zeznania świadków, zgodnie z którymi w SK mogło być od 15 do 30 członków. Herbert Böttcher potwierdził, że Feucht kierował referatem do spraw żydowskich w komendzie Sipo dystryktu radomskiego (AIPN Ki, 53/610, Protokół przesłuchania Herberta Böttchera, 27 II 1948 r., k. 405 b).

funkcjonariuszom Sipo i żandarmerii instrukcje, jak organizować wysiedlenia, by przebiegały najsprawniej z niemieckiego punktu widzenia. Przeprowadzanie wysiedleń w zbliżonym czasie do akcji tarłowskiej (19 października) w Ostrowcu (11–12 października), Siennie (15 października), Chotczy Nowej (17 października), Połańcu (18 października), Piotrkowie (14–20 października), Opatowie (20 października) oraz Ilży (22 października) utrudnia imienne wytypowanie bezpośrednich sprawców wydarzeń w Tarłowie. Pierwszy historyk analizujący przebieg akcji w całym dystrykcie sformułował tezę, że w grę wchodziło jedno komando, które sukcesywnie działało w kolejnych powiatach, a to tłumaczy rozciągnięcie całej akcji od początków sierpnia do początków listopada 1942 r.²¹ Oznaczałoby to, że Sonderkommando liczące około stu ludzi przeprowadziło wysiedlenie ponad 350 tys. osób. Jest to niemożliwe, tym bardziej że zestawienie dat niektórych akcji wykazuje ich równoczesność. Natomiast niezależnie od tego typu kwestii nadal nie wiemy na pewno, kto dowodził w poszczególnych miejscowościach i kto imiennie tym dowódcom podlegał. Były żandarm z Lipska zeznał, że wysiedlenia z Chotczy, Ciepiewa i Solca przeprowadzał oddział żandarmerii ze Starachowic pod dowództwem kapitana o nazwisku Trommer²².

Ludzi wyciągniętych z domów spędzano na plac, trzymano tam pod strażą do świtu i dopiero wtedy prowadzono terenami wiejskimi do stacji kolejowych. Zasilane prądem elektrycznym urządzenia ułatwiały sprawcom operowanie w poszczególnych miejscowościach, ale nie mieli możliwości wykorzystania ich do zapanowania nad tysiącami ludzi prowadzonych wiejskimi drogami, często wśród lasów. Inaczej niż podczas wcześniejszych akcji koncentrowania Żydów w gettach, przemarszom tym towarzyszyły potworna brutalność i krwawa reakcja na wszelkie formy oporu czy nawet nieświadome opóźnianie kolumny, powodowane różnymi czynnikami. Stąd traumatyczne wspomnienia polskich furmanów wiozących na rozkaz Niemców osoby starsze i kobiety z małymi dziećmi na stacje. Składy kolejowe odprawiane z dystryktu radomskiego były przygotowywane w szczególny sposób. Podłogi wagonów wysypywano grubą warstwą wapna

²¹ A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 3/4, s. 135.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu (dalej AIPN Ra), 108/137, t. 3, Pismo Alfonsa Himmla do Sądu Okręgowego w Radomiu, 28 I 1949 r., k. 95.

w celach sanitarnych²³. Wpychano do nich przeciętnie 100–150 osób, które dusiły się pyłem wapiennym i umierały z tego powodu, jak też z powodu ciasnoty i braku wody, zwłaszcza że składy trzymano na stacjach kolejowych po kilka dni. Wycieńczeni ludzie nie mieli siły, by się buntować i uciekać. Niewykluczone, że był to jeden z aspektów, który miał na myśli szef policji w GG Wilhelm Krüger, gdy 18 czerwca 1942 r. referował Hansowi Frankowi przygotowanie „w najdrobniejszych szczegółach” akcji wysiedlenia Żydów z Gubernatorstwa²⁴. W każdym razie tak to wyglądało w przypadku tarłowskiego transportu do obozu Treblinka II.

W sposób najtragiczniejszy w dzieje tarłowskich Żydów wpisało się komando operacyjne Policji Bezpieczeństwa, które 19 października 1942 r. przeprowadziło wspomniane wysiedlenie więźniów getta do ośrodka zagłady natychmiastowej Treblinka II. Nie wiemy, kto dowodził tą akcją na miejscu, kim byli jego bezpośredni podwładni ani do której placówki Sipo przynależeli. Nie znamy także numeru jednostki pomocniczej, która wykonała zadania strażniczo-konwojowe i eksterminowała na miejscu osoby stawiające opór. Niekiedy tych uzbrojonych ludzi nazywano askarysami, odwołując się do żołnierzy wojskowych formacji tworzonych w koloniach II Rzeszy przed 1918 r., składających się z ludności tubylczej dowodzonej przez Niemców. Podobno jednostka wysłana do dyspozycji Sipo w Radomiu liczyła 140 ludzi, dowodził nią untersturmführer SS Erich Kapke²⁵. Powszechnie stosowaną praktyką było wykorzystywanie podczas tego typu akcji funkcjonariuszy lokalnego bądź najbliższego posterunku (posterunków) żandarmerii niemieckiej i podlegającego jej zwierzchnictwu posterunku (posterunków) policji granatowej, nazywanej w niemieckich dokumentach „polską policją” (*polnische Polizei*). Jedna z mieszkanek twierdziła, że 17 października 1942 r. w Tarłowie była jednostka złożona z Łotyszy, z których część przed wojną uczęszczała na północno-wschodnich kresach do polskiej szkoły²⁶.

²³ Stosując wapno, Niemcy pragnęli minimalizować w wagonach zagrożenie przenoszenia chorób zakaźnych.

²⁴ Protokół posiedzenia policyjnego na temat stanu bezpieczeństwa w GG oraz układu stosunków między administracją a policją w związku z utworzeniem sekretariatu stanu do spraw bezpieczeństwa, 18 VI 1942 r. [w:] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, Warszawa 1972, s. 484.

²⁵ J.D. Młynarczyk, *Judenmord in Zentralpolen...*, s. 256; D. Libionka, J. Leociak, *75. rocznica akcji „Reinhardt”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13, s. 34.

²⁶ Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Relacja nr 483 Anny Kołsuty z d. Tomalskiej (ur. 12 X 1929 r.), nagrana w Tarłowie 5 VIII 2021 r.

Na większości zdjęć wykonanych podczas wysiedlenia z Tarłowa widzimy przede wszystkim ludzi w dwóch typach mundurów. Pierwsi to żandarmi, ubrani w długie płaszcze z kołnierzami w bardzo ciemnym kolorze. Niektórzy mają karabiny zawieszone na ramieniu lub na plecach. Na brzuchach wyróżnia się szeroka klamra żandarmskiego pasa głównego, niektórzy funkcjonariusze noszą na nim kabury z bronią krótką. Z kolei rozcięcie płaszcza z tyłu kończy się w miejscu, gdzie wszyto ściągacz ozdobiony dwoma dużymi, błyszczącymi, metalowymi guzikami. Żandarmi mają na głowach jasne furażerki. Jednego z nich w czapce z daszkiem (oficer lub podoficer) widzimy obok kolumny Żydów, oczekującej na rynku na wyprowadzenie z osady. Centralnie, oddalony od wszystkich, stoi umundurowany mężczyzna w oficerskiej czapce z ciemnym otokiem. Ma na sobie długi, jasny, być może skórzany płaszcz i oficerskie buty z cholewami. Człowiek uchwycony na zdjęciu w Tarłowie obserwuje kilkusetosobową kolumnę mężczyzn ustawionych na głównej drodze osady. W tle, za kolumną, sześciuosobowa grupa jednolicie umundurowanych mężczyzn stoi w poprzek drogi i niejako odcina Żydom możliwość cofnięcia się. Obok nich ustawiono dwa samochody osobowe. A tuż za nimi, na poboczu, stoi kolejna grupa jednakowo wyglądających osób, nie można jednak rozpoznać, kim są. Natomiast na kolejnym zdjęciu znajduje się samochód ciężarowy ze skrzynią osłoniętą ze wszystkich stron plandeką.

Obok Niemców widzimy członków formacji pomocniczej. Mają nieco inne mundury. Również noszą długie płaszcze i furażerki, ale uszyte z materiału w takim samym kolorze. Wszyscy mają karabiny, a także chlebak i manierki wiszące z tytułu na pasie głównym. Na jednym ze zdjęć długa kolumna mężczyzn jest ustawiona na głównej drodze przecinającej rynek. Obok nich po obu stronach co kilkadziesiąt kroków stoją askarysi. Na zdjęciach nie ma ludzi uzbrojonych w pistolety maszynowe ani stanowisk z karabinami maszynowymi. Na pierwszym planie widzimy grupę kilkudziesięciu kobiet i dzieci, obok których uwija się aż trzech żandarmów i czterech askarysów. Jeden żandarm przegląda tobołek jakiejś kobiety, drugi razem z askarysem trzyma worek lub poszewkę, do której zbierają pieniądze i biżuterię.

Do wykonywania rozkazów porządkowych Niemcy wezwali także członków Ochotniczej Straży Pożarnej, podległej niemieckiej policji. Co najmniej dwóch z nich występuje na jednym ze zdjęć. Można ich rozpoznać po strażackich czapkach

w kształcie rogatywki ze skórzanym lakierowanym daszkiem. Jednego z takich strażaków, w służbowym nakryciu głowy, widzimy też na zdjęciu zrobionym w zupełnie innych okolicznościach, a mianowicie podczas przymusowego poboru koni na potrzeby Niemców zorganizowanego przed remizą OSP w rynku. Podobnie jak policjant grantowy, asystuje podczas operacji przeprowadzonej przez cywilnych urzędników i Niemca w mundurze oficera lub podoficera żandarmerii.

Dodajmy, że niektórzy Żydzi, przeczuwając lub po prostu wiedząc, co w rzeczywistości oznacza tzw. przesiedlenie, decydowali się na ukrycie przed prześladowcami. Nie wiemy, ile łącznie takich osób było w Tarłowie. Posiadane informacje wskazują, że nie mniej niż dziesięć. Wiedząc o uciezkach Żydów, niemieckie siły policyjne organizowały obławy, do których wykorzystywano zarówno niemieckich żandarmerów i policjantów granatowych z lokalnych posterunków, jak i zwarte oddziały policji w sile plutonu. Ich ofiarą w dystrykcie radomskim padło kilkuset Żydów²⁷.

Wspomniane tu pierwsze w dystrykcie wysiedlenie Żydów z Radomia jest o tyle istotne, że to przeprowadzone w Tarłowie było realizowane w podobny sposób. Rozpoczęto je co prawda w środku jesiennej nocy, po godzinie 2.00, lecz inne elementy są bliźniacze. Historyk odnotował jeszcze jeden aspekt, na który zwrócili uwagę mieszkańcy osady, zrozumieli w obliczu nocnej pory działań. „Na kilka godzin przed wysiedleniem ekipa przybyła z elektrowni wkręcała na terenie getta kilkusetświecowe żarówki”²⁸. Miało to zapewnić dobre oświetlenie. Do Tarłowa już w 1936 r. doprowadzono prąd elektryczny.

Szef struktur policji niemieckiej w dystrykcie radomskim Herbert Bötcher w połowie czerwca 1942 r. następująco określił podległe sobie siły: „Co się tyczy Sicherheitspolizei i Ordnungspolizei w dystrykcie, to rozporządza ona – poza jednostkami służby patrolowej [Einzeldienst] – czterema kompaniami i pięcioma oddziałami Schutzpolizei, skoszarowanymi w większych miastach”²⁹. Na początku 1943 r., w okresie wzmocnienia akcji polskiej konspiracji zbrojnej, siły te zostały wzmocnione, o czym będzie jeszcze mowa.

²⁷ A. Rutkowski, *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej...*, s. 129–131.

²⁸ *Ibidem*, s. 109.

²⁹ Protokół posiedzenia policyjnego na temat stanu bezpieczeństwa w GG oraz układu stosunków między administracją a policją w związku z utworzeniem sekretariatu stanu do spraw bezpieczeństwa, 18 VI 1942 r. [w:] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka...*, s. 486.

Przynależność Tarłowa do powiatu starachowickiego sugeruje, że działania kontrwywiadowcze i wywiadowcze na rzecz władz okupacyjnych realizowała placówka Sipo ze Starachowic. Kierował nią Beker, rodem z Hohenburga. Miał do dyspozycji tłumacza Adolfa (Kuno) Konowalczyka, przed wojną zamieszkałego w Pionkach. Ten czerpał przyjemność ze znęcania się nad Polakami i Żydami. Regularnie okradał sklepikarzy, nie płacąc za towary. Nad Polakami i Niemcami znęcał się także funkcjonariusz o nazwisku Labum. Gestapowiec Erich Schutz był volksdeutchem, który przechwalał się, że już przed wojną należał w Polsce do niemieckiej organizacji podziemnej. Po wrześniu 1939 r. występował w roli prowokatora, Polaka skupującego nielegalnie od chłopów broń zebraną na pobożewiskach lub porzuconą przez wojsko. Następnie razem z gestapowcami dokonywał zatrzymań tych wieśniaków za złamanie przepisów o obowiązku zdania broni władzom okupacyjnym. Schutz dał się poznać w Starachowicach jako sadysta prześladowający Polaków i Żydów oraz wymuszający od ofiar dobra materialne. Został ranny w wyniku zamachu przeprowadzonego przez żołnierzy AK; leczony w Radomiu, nie wrócił już do Starachowic. Powodzeniem natomiast zakończył się zamach polskiego podziemia na gestapowca Józefa Przewoźnego, znęcającego się nad Polakami i Żydami. Wojnę przeżył inny gestapowiec, volksdeutsch o nazwisku Franciszek Kapuścik, rodem z Raciborza. Także z Raciborza wywodził się gestapowiec Hajduk³⁰. W 1952 r. funkcjonariusze starachowickiego PUBP ustalili, że zastępcą szefa placówki Sipo był Feliks Miller z Pabianic. Był oficerem śledczym, podobnie jak Ryszard Wódel z Tomaszowa Mazowieckiego. Ignacy Helermejer z kolei pochodził z Austrii. Franciszek Kijewski był renegatem, który postanowił zrobić karierę pod niemiecką władzą; wysługiwał się gestapowcom jako tłumacz, a także torturował aresztantów.

Informacje na temat składu osobowego starachowickiej placówki Sipo wskazują, że ważnym czynnikiem brany pod uwagę przez jej przełożonych przy tworzeniu obsady kadrowej była przedwojenna znajomość polskich realiów i języka³¹. Warto pamiętać, że w marcu 1943 r. w powiecie starachowickim mieszkało 203 930 osób,

³⁰ AIPN Ki, 015/35, t. 3, Protokół przesłuchania Feliksa Łęckiego, 19 II 1953 r., k. 60.

³¹ AIPN Ki, 015/35, t. 3, Raport PUBP w Starachowicach o przebiegu rozpracowania osób powiązanych z niemiecką policją w Starachowicach, 3 I 1953 r., k. 67–69.

w tym 423 o statusie reichsdeutscha i 944 volksdeutscha³². Okupanci mieli z kogo czerpać kadry do służb policyjnych. Pojawia się natomiast pytanie, kto i kiedy szkolił wyselekcjonowanych przedwojennych polskich obywateli narodowości niemieckiej do wypełniania zadań w strukturach policji politycznej i porządkowej.

Dowódcy Sipo podlegali także funkcjonariusze Kripo. Dowodził nimi Niemiec, ale jego podwładnymi byli co najmniej w części przedwojenni funkcjonariusze kryminalni polskiej Policji Państwowej. W Starachowicach do Kripo należeli: Stanisław Bajor, Bolesław Kilian, Józef Laprus, Kazimierz Mess, Stefan Michalak, Stanisław Nowakowski, Marian Tomczyk. Spośród nich Bajor i Michalak zostali zapamiętani jako ludzie wymuszający pod różnymi pozorami pieniądze od Polaków i Żydów³³.

Herbert Böttcher podczas powojennego śledztwa i procesu usiłował zminimalizować swoją odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w dystrykcie. Niemniej fragmenty jego zeznań są ciekawe i rzucają światło także na wydarzenia w Tarłowie. Stwierdził on np. na temat funkcjonowania żandarmerii: „W wypadku gdy jakiś posterunek nie mógł sam sobie poradzić w jakiejś sprawie, wówczas o decyzję zwracano się do mnie i ja decydowałem o połączeniu się np. kilku posterunków dla zlikwidowania takiej czy innej akcji Polaków”³⁴. Bez wątpienia na terenie wiejskiej gminy Tarłów odbywały się wspólne akcje żandarmów z różnych posterunków.

Do końca 1942 r. w Tarłowie nie było posterunku niemieckiej żandarmerii, która jako formacja wchodziła w skład Ordnungspolizei. Na terenach wiejskich żandarmeria sprawowała nadzór nad funkcjonowaniem jednostek pomocniczych, w tym rekrutowanych spośród przedwojennych obywateli RP. W przypadku omawianej osady taką funkcję sprawował w latach 1939–1944 posterunek żandarmerii w miasteczku Lipsko, oddalonym 22 km od Tarłowa³⁵. Kierowało nim kolejno kilku dowódców, m.in. Brübach, por. Max Kupfer (do października 1942 r.), Peter Luckeneder (od października 1942 do stycznia 1944 r.), hauptwachmeister Meyer

³² APR, 209, t. 13338, Statystyka ludności powiatu starachowickiego, 1 III 1942 r., k. 145.

³³ AIPN Ki, 015/35, t. 3, Protokół przesłuchania Feliksa Łęckiego, 19 II 1953 r., k. 61–62.

³⁴ AIPN Ki, 53/610, Protokół przesłuchania Herberta Böttchera, 27 II 1948 r., k. 402 b.

³⁵ Posterunek mieścił się przy ul. Zwoleńskiej, w murowanym budynku. Został ewakuowany w końcu lata 1944 r. (AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Józefa Wyrody, 27 V 1969 r., k. 541; AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 1 VII 1946 r., k. 75).

i Otto (Hugo) Peterlunger (od stycznia 1944 r.)³⁶. Według Alfonsa Himmla najbardziej okrutny z nich był Luckeneder. Do ich podwładnych należeli: Sylwester Beumert, Bischofsberger, Bornhöft, Louis (lub Ludwig) Brending, Erich, Karl Fröhle, Emanuel Fröhlich, Garbisch, Paul Gast³⁷, Gerken, Edward Glanert, Georg Gulden³⁸, Alfons Himmel, Hunger, Klarner³⁹, Werner Lück, Mahler, Alfred Melke, Mengele, Johann Meyer, Hugo Peterlunger i Georg Ziegelmeier⁴⁰. Inni zapamiętani funkcjonariusze to tłumacz Emil (lub Emanuel) Martin⁴¹, Gustav Messel, Stöcker i Gustaw Werner⁴².

Himmel twierdził, że do listopada 1943 r. obsadę lipskiego posterunku stanowiło 9 żandarmów⁴³. Innym razem mówił jednak o 12 żandarmach. Jeden z polskich świadków w kontekście działań represyjnych wspomniał o „lotnej żandarmerii w liczbie 8–10 osób, na czele których stał starszy syn [volksdeutscha] Vosa z Lipska”. W innym miejscu świadek opisał owego syna Vosa jako „asystującego Niemcom”⁴⁴. Nie wiem więc, czy był on żandarmem, czy tylko jawnym informatorem funkcjonariuszy tej formacji. Jeden z żandarmów opisał go jako volksdeutscha konfidenta i podał pełne nazwisko: Waldemar Voss z Lipska⁴⁵. Kucharka zatrudniona na posterunku w Lipsku opisała funkcjonariuszy: „Mieli oni jasnozielone mundury, pomarańczowe wypustki, a na czapkach orła”⁴⁶.

Podstawowa wiedza formalna na temat wymienionych funkcjonariuszy pochodzi z akt śledztwa i procesu jednego z nich – cytowanego już Alfonsa Himmla⁴⁷,

³⁶ Urodzony 20 VIII 1901 r. w Hall.

³⁷ Urodzony 6 II 1894 r. w Dreźnie.

³⁸ Urodzony 4 III 1891 r. w Adelsdorf.

³⁹ Takie nazwisko podał jeden ze świadków, pracujący na posterunku żandarmerii w Lipsku (AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Ryszarda Zapolskiego, 16 VII 1947 r., k. 164).

⁴⁰ „Słowo Ludu” (Radom), 6 IV 1982.

⁴¹ Martin miał pochodzić z Janowa k. Zwolenia (AIPN Ki, 7/69, Protokół z oglądu akt sprawy Alfonsa Himmla, 12 XII 1969 r., k. 253). Śledczy niemieccy identyfikowali go jako Emanuela Martina, ur. 6 VIII 1898 r. w Klimontowie, pow. Piotrków Trybunalski (Bundesarchiv Ludwigsburg (dalej BALg), B-162, t. 9782, Notatka w aktach śledztwa, 1981 r., k. 409).

⁴² AIPN Ki, 7/69, Zapisek urzędowy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, 9 IV 1969 r., k. 2.

⁴³ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 1 VII 1946 r., k. 70.

⁴⁴ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Józefa Fodera, 23 X 1947 r., k. 105, 106.

⁴⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 2, List Alfonsa Himmla do prokuratury w Radomiu, 8 I 1948 r., k. 259.

⁴⁶ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół przesłuchania Jadwigi Bazelskiej, 21 I 1949 r., k. 72.

⁴⁷ Szerzej na temat Alfonsa Himmla pisze w niniejszym tomie Sebastian Piątkowski.

po wojnie sądnego w Radomiu za zbrodnie popełnione w powiecie starachowickim⁴⁸. Himmel urodził się w 1909 r. w Zabrze, miał wykształcenie podstawowe, ale – co ciekawe – przed wojną pracował przez pewien czas jako księgowy. Na teren okupowanej Polski przybył 1 października 1941 r. jako funkcjonariusz żandarmerii w szeregach Ordnungspolizei. Podczas pierwszego znanego, protokolowanego przesłuchania ten zbrodniarz niemiecki powiedział, że do jesieni 1939 r. był pracownikiem cywilnym w różnych przedsiębiorstwach. Następnie został zmobilizowany do straży granicznej, skąd w czerwcu 1942 r. skierowano go na trzymiesięczne szkolenie policyjne, po czym rozpoczął służbę na posterunku w Lipsku w powiecie starachowickim. Miał stopień wachtmeistera, a ponieważ znał język polski, pełnił m.in. funkcję tłumacza. Zeznał, że pełnił w Lipsku służbę do lipca 1944 r. Określając swój sposób odnoszenia się do Polaków, stwierdził, że czynił to „według przepisów”⁴⁹. W drugim zeznaniu podał jako czas służby w Lipsku okres od października 1941 do maja 1944 r.⁵⁰ Różnica jest o tyle istotna, że pierwsza wersja uwalniała go od udziału w eksterminacji głównej części Żydów na omawianym terenie. Kilku polskich świadków z Lipska wskazało, że Alfons Himmel początkowo zachowywał się względnie spokojnie i nie był agresywny wobec Polaków. Nawet ostrzegał przed rewizjami i aresztowaniami. Zmieniło się to po zranieniu go w potyczce z partyzantami w 1943 r.⁵¹ Te zastrzeżenia nie dotyczyły sposobu postępowania z Żydami. Jeszcze przed końcem 1942 r. Himmla wysyłano co pewien czas do Tarłowa.

Władysław Frączek przed wojną mieszkał w Łęczycy, na terenach wcielonych później do Rzeszy; przybył do Tarłowa w 1940 r. i prowadził w nim zakład fotograficzny aż do sierpnia 1944 r. Jak wynika z jego zeznań, w 1943 r. we wsi zainstalowano posterunek żandarmerii, podlegający temu w Lipsku. Wiedział to na pewno, ponieważ wykonywał różnego rodzaju zdjęcia na zamówienie

⁴⁸ Aresztowany po raz pierwszy w grudniu 1945 r. Himmel po przeszło trzech latach stanął przed Sądem Okręgowym w Radomiu i 21 II 1949 r. został skazany na karę śmierci. Karę wykonano 22 X 1949 r. (AIPN, 00611/480, t. 2, Sentencja wyroku w sprawie Alfonsa Himmla, 21 II 1949 r., k. 40–64).

⁴⁹ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 11 XII 1945 r., k. 14–16.

⁵⁰ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 25 II 1946 r., k. 23.

⁵¹ Por. AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Ryszarda Zapolskiego, 16 VII 1947 r., k. 5; AIPN, 108/137, t. 3, Protokół przesłuchania Jana Sykuckiego, 25 I 1949 r., k. 57.

funkcjonariuszy, których skierowano do Tarłowa⁵². Inny świadek podaje, że ta filia funkcjonowała od września 1942 do marca 1944 r. Data wrześniowa stoi w sprzeczności z innym stwierdzeniem tego świadka, jakoby placówka została powołana „zaraz po wysiedleniu Żydów”, a ono – jak wiemy – miało miejsce 19 października 1942 r.⁵³ Inny tarłowianin datował powołanie posterunku żandarmerii na początek 1943 r.⁵⁴ Ten wariant wydaje się najbardziej prawdopodobny. Według tej wersji posterunek funkcjonował do lutego 1944 r. Komendant posterunku policji granatowej z Solca zeznał po latach, że w 1943 r. podczas jednej z akcji dostał wsparcie 4 czy 5 niemieckich żandarmów z Tarłowa, którzy przybyli na miejsce akcji konno. Za nimi jechało kilku polskich policjantów z tej samej wsi na rowerach⁵⁵.

Według polskich świadków obsadę tarłowskiego posterunku żandarmerii stanowili m.in. Werner Grube, Alfons Himmel, Klos, Koch i Mayer. Komendantem był początkowo Mayer, a po jego śmierci w starciu z partyzantami skierowano z Lipska Himmla. Na stałe stacjonowało w Tarłowie sześciu żandarmów, ale doraźnie było ich nawet około trzydziestu. Po wojnie niemieccy śledczy identyfikowali tarłowskiego Majera jako Josefa Mayera, ur. 31 stycznia 1914 r. w St. Peter k. Braunau am Inn. Służył on w 1 batalionie żandarmerii wysłanym do zwalczania partyzantki na terenach wschodnich, m.in. w Galicji⁵⁶. Konfrontacja źródeł różnej proveniencji wskazuje, że Grube i Koch nie byli lokalnymi żandarmami, chociaż istotnie stacjonowali w Tarłowie w latach 1943–1944. W śledztwie i procesie sądowym Himmla nie wykazano, że przebywał on na stałe w Tarłowie przez dłuższy okres, natomiast dojeżdżał tam dość często z Lipska, wykonując rozkazy wydane przez kolejnych komendantów jego głównej placówki.

Polscy świadkowie nie rozróżniali umundurowanych Niemców, tym bardziej że mimo przynależności do różnych formacji byli oni podobnie ubrani. W konsekwencji zaliczyli do żandarmerii m.in. mężczyzn o nazwisku Grube i Koch, którzy w rzeczywistości służyli w 3 plutonie 10 kompanii III batalionu 17 pułku

⁵² AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Władysława Frączaka, 8 VII 1969 r., k. 200.

⁵³ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Mariana Dunala, 18 IX 1969 r., k. 207.

⁵⁴ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Daniela Ptaka, 17 X 1969 r., k. 237.

⁵⁵ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Stępnia, 5 V 1971 r., k. 135.

⁵⁶ BALg, B-162, t. 9781, Notatka prokuratora Centrali Ścigania Zbrodni Nazistowskich w Ludwigzburgu, 18 I 1974 r., k. 85.

policyjnego SS. Pluton ten w sile około 20 ludzi został rozlokowany w Tarłowie jako obsada tzw. punktu umocnionego (Stützpunkt) dopiero wiosną 1943 r. Dowódcą kompanii, do której należał 3 pluton, był kpt. Otto Siemers⁵⁷. Policjanci z pułku policyjnego SS stacjonowali w jednym budynku z żandarmami i to dodatkowo utrudniało rozróżnianie ich przez polskich świadków. Dlatego twierdzili oni, że w Tarłowie od 1943 r. stacjonował oddział zmotoryzowanej żandarmerii, a jego liczebność określali jako 30–70 funkcjonariuszy⁵⁸. W świetle uwagi Bötchera o możliwości łączenia w razie konieczności sił Orpo wydaje się, że obie wielkości mogły odpowiadać prawdzie zależnie od dnia. Po otrzymaniu informacji o czynach uznawanych za przestępcze kierowano pluton policyjny z Tarłowa do akcji w celu aresztowania podejrzanych. W tych operacjach uczestniczył także przedwojenny komendant posterunku PP w Tarłowie Franciszek Błotko oraz inni funkcjonariusze z posterunku policji granatowej w Solcu oraz Lipsku⁵⁹. To pokazuje, że mobilizowano nie tylko niemieckich funkcjonariuszy, ale także zależnych od nich Polaków. Część polskich volksdeutsche miała za sobą ochotniczą służbę w kolaboracyjnej formacji Sonderdienst, do której wstąpili w 1939 r. i niekiedy służyli aż do początków 1943 r., kiedy skierowano ich do ośrodka szkoleniowego Waffen SS w Żytomierzu, a po krótkim czasie wraz z kolegami pochodzącymi z innych krajów do miejsca formowania batalionów policyjnych Nordholz koło Cuxhaven w północnych Niemczech. Obsada plutonu policyjnego SS, który stacjonował w Tarłowie, składała się z ochotników nazizmu, z których część już w latach 1939–1943 uczestniczyła w akcjach przeciwko ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej.

Dawny żandarm zeznał:

W ostatnich dniach miesiąca listopada 1942 r. na teren objęty posterunkiem naszym w Lipsku została przydzielona kompania żandarmerii zmotoryzowanej do zadań specjalnych. Kompania została podzielona na oddziały po 40 ludzi skierowane do miejscowości Lipsko, Ciepeliów, Tarłów oraz Sienno. Żan-

⁵⁷ Otto Siemers, ur. 13 IV 1914 r. w Möhnsen (BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Otto Siemersa, 18 IX 1981 r., k. 399).

⁵⁸ AIPN Ki, 7/69, Protokół przesłuchania Piotra Kotura, 17 X 1969 r., k. 236.

⁵⁹ AIPN, 0061/480, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla, 28 II 1949 r., k. 52.

darmeria zmotoryzowana pracowała samodzielnie i nasz posterunek nie miał z nimi nic wspólnego⁶⁰.

Ostatnie zdanie nie jest zgodne z prawdą, ponieważ żandarmi stacjonujący od dawna na tym terenie, mający w swoich szeregach miejscowych volksdeutschów, służyli plutonom specjalnym za przewodników.

Na temat plutonu skierowanego do Tarłowa zeznawał jego były członek, urodzony w 1923 r. w powiecie radomskim, dawny obywatel RP, wcześniej służący w Sonderdienstie:

Plutony kompanii rozdzielono i skierowano do różnych miejscowości. Nie pamiętam teraz tego dobrze, ale sztab kompanii wraz z jednym plutonem stacjonował w Opatowie. 3 pluton, do którego należałem i który był dowodzony przez wachmistrza Wernera Grubego, skierowano do Tarłowa. To była niewielka osada. Kwaterowaliśmy w dużej szkole, zbudowanej z czerwonej cegły. Musieliśmy sobie sami urządzić kwatery na pierwszym piętrze. Na parterze składowano zboże. Na strychu urzędowali dwaj ludzie z Luftwaffe, zajmujący się obserwacją terenu i nieba. Nie pamiętam, czy oni już tam byli, jak my przybyliśmy, czy też pojawili się później. Nie pamiętam także, czy oni nadal tam byli, kiedy my opuszczaliśmy tę placówkę. [...] Nasz posterunek znajdował się przy rynku. Szkoła miała przedsionek, z którego prowadziło główne wejście do budynku. Ze względów bezpieczeństwa nie używaliśmy głównego wejścia, lecz wejścia od szkolnego podwórza. Budynek stał na wzniesieniu. Jego tyły były zabezpieczone tzw. hiszpańskimi kozłami. Początkowo strażnicy trzymali wartę przed budynkiem, później w środku. [...] Na prawo od kościoła katolickiego znajdował się posterunek polskiej policji. Polscy policjanci nosili granatowe mundury. Jeżeli miały miejsce jakieś nasze działania, brali w nich udział zawsze także Polacy. [...]

Na pierwszym piętrze szkoły byliśmy rozlokowani po 8–9 ludzi w jednej klasie. Dowódca naszego plutonu Grube kwaterował w osobnym pokoju razem z jednym z żandarmów. Ten żandarm pochodził z Hamburga, nazywał się Sta-

⁶⁰ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Pismo Alfonsa Himmla do Sądu Okręgowego w Radomiu, 28 I 1949 r., k. 99.

de lub Staude, względnie Stater. Nie wiem, do którego posterunku żandarmerii przynależał. Tak Grube, jak ten żandarm byli równi stopniem (wachtmeister). Kuchnia także znajdowała się na pierwszym piętrze. Nie pamiętam nazwiska kucharza, pomagała mu polska dziewczyna⁶¹. W budynku nie było odrębnych cel. Aresztowanych przesłuchiowano w biurze Grubego. Miał do dyspozycji telefon. On zresztą tam również spał. Dysponowaliśmy osobowym samochodem wojskowym i ciężarówką. Obsługiwał je jeden kierowca. O ile pamiętam, był to Austriak. Nie dysponowaliśmy końmi i psami. Nie pamiętam, czy mieliśmy rowery. Nie wiem, kto służył jako tłumacz, być może był to któryś z żandarmów lub ktoś z polskich policjantów, z których niektórzy mówili po niemiecku. Uczyłem się oczywiście w szkole polskiego, ale w domu rozmawialiśmy tylko po niemiecku. Natomiast moja znajomość polskiego nie pozwalała na bezpośrednie, perfekcyjne tłumaczenie z tego języka. Nigdy nie byłem obecny w biurze podczas przesłuchań. Grube przeprowadzał je sam. Podczas akcji w razie potrzeby służyłem jako tłumacz w miarę swoich umiejętności. [...]

Dowódcami drużyn w naszym plutonie byli zawodowi policjanci. Jeden z nich – sądząc po akcencie – pochodził z Monachium. W Tarłowie służyli ze mną: reichsdeutsch Fritz Schulz (jako kucharz), Alfred Brandsch, Thomas Miess i Wagner (wszyscy z Siedmiogrodu), dowódca drużyny Wagner (ze Styrii), Meckelburg (poległ pod Warszawą). Vogel poległ tego samego dnia co Grube, podczas walk z partyzantami w Jugosławii. [...] Charakterystyczne dla placówki w Tarłowie było to, że zmieniano tam członków obsady, z tego powodu nie pamiętam dokładnie wszystkich nazwisk. W Tarłowie obchodziłem jedno ze świąt Bożego Narodzenia [1943 r.] [...] W końcowym okresie wojny nasza kompania służyła w Jugosławii. Do niewoli trafiliśmy na terenie Austrii. Ja zostałem z niej zwolniony 23 czerwca 1945 r.⁶²

Ten świadek zaprzeczył posiadaniu wiedzy na temat zbrodni popełnionych przez niemieckie siły okupacyjne w Tarłowie i okolicznych wsiach w latach 1943–1944. Najpewniej dlatego, że dość szybko zaczęto go w śledztwie traktować jako

⁶¹ Funkcję kucharza pełnił Fritz Schulz z Bremy (BALg, B-172, t. 9782, Protokół przesłuchania Alfreda Brandscha, 19 VI 1969 r., k. 258).

⁶² BALg, B-162, t. 9781, Protokół przesłuchania Alberta Würfla, 22 X 1980 r., k. 153–160.

podejrzanego o współudział w tamtych zbrodniach. Podobnie postąpił Alfred Bradsch. Dodał on, że okna pomieszczeń na parterze szkoły zostały ze względów bezpieczeństwa osłonięte grubymi deskami i właśnie w tych pomieszczeniach składowano zboże, o czym wspominał jego towarzysz broni⁶³. Stwierdził też:

Dowódcami drużyn w placówce ochronnej w Tarłowie byli reichsdeutsche Wagner i Forster⁶⁴. Tłumaczem był volksdeutsch z Polski o nazwisku Koch. Być może miał na imię Edmund. Po dużej akcji, która odbyła się na krótko przed naszym przeniesieniem z Tarłowa [w styczniu lub lutym 1944 r.], Koch zdezerterował⁶⁵. Już go później nie widzieliśmy. Inny tłumacz nazywał się Bäluk lub podobnie. Służyli tam ze mną także Georg Gabel i Thomas Mies, Skolar oraz niejaki Betlehem z Pomorza⁶⁶.

Alfred Bradsch przedstawił dowódcę plutonu Wernera Grubego jako człowieka przestrzegającego przepisów, który surowo ukarał podwładnego, Rudolfa Czecha, za przywłaszczanie produktów przywożonych przez chłopów na cotygodniowy targ w Tarłowie⁶⁷. Bradsch – oczywiście – także nie słyszał o żadnym rozstrzeliwaniu cywilów, a strzelano – według jego wiedzy – tylko do osób stawiających opór i stwarzających zagrożenie podczas próby zatrzymania.

Z ustaleń niemieckich śledczych wiemy, że do wspomnianego 3 plutonu 10 kompanii III batalionu 17 pułku policyjnego należał także Michael Dämtschuk, ur. 25 marca 1925 r. w Popieluchach, poległy 3 września 1943 r. pod Grochowicami w powiecie opatowskim (22 km na południe od Tarłowa). Tego dnia poległ również inny Niemiec z tarłowskiej placówki o nazwisku Erich Rönn⁶⁸. Wojnę przeżył natomiast ich kolega Franz Rudolf, volksdeutsch z Węgier, którego przeniesiono

⁶³ BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Alfreda Bradscha, 17 VI 1979 r., k. 259.

⁶⁴ Jeden ze świadków wymienił dwa inne nazwiska dowódców drużyn: Beuger i Alfred Walla. Pierwszy z nich poległ podczas walk w powstaniu warszawskim w 1944 r. (BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Beli Stefanka, 10 IV 1981 r., k. 389, 390).

⁶⁵ Dezercję Kocha potwierdził inny policjant (BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Beli Stefanka, 8 IV 1981 r., k. 381).

⁶⁶ BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Alfreda Bradscha, 17 VI 1979 r., k. 262–263.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 266.

⁶⁸ BALg, B-162, t. 9782, Notatka w aktach sprawy dotycząca posterunku żandarmerii niemieckiej w Tarłowie, 30 I 1980 r., k. 334.

do plutonu stacjonującego w Ciepeliowie. Na Węgrzech urodził się w 1919 r. także Bela Stefanek, który dzięki długiemu pobytowi w Niemczech przed wojną doskonale mówił po niemiecku, a jednocześnie miał trudności ze zrozumieniem części kolegów, którzy – jak twierdził – mówili „łamanym niemieckim”⁶⁹.

Nie można wykluczyć, że w akcjach w gminie Tarłów brali udział także funkcjonariusze należący do 9 kompanii 17 pułku policyjnego SS, stacjonujący w tym samym czasie w Ożarowie, tym bardziej że obsada posterunku w Tarłowie włączała się w działania towarzyszy broni z Ożarowa. Tak było właśnie wtedy, kiedy w walce z siedmioma partyzantami zginęli Dämischuk i Rönn, wchodzący w skład piętnastoosobowego wsparcia pod dowództwem Wernera Grubego⁷⁰. O podobnym użyciu sił 10 kompanii decydował zapewne jej dowódca kpt. Otto Siemers. Od lata 1943 r. do co najmniej kwietnia 1944 r. w powiecie starachowickim stacjonowała także 12 kompania wspomnianego pułku. W razie konieczności plutony z kompanii 9, 10 i 12 współdziałały w akcjach antypartyzanckich.

W nieodległym Ciepeliowie stacjonowali członkowie 7 kompanii 22 pułku policyjnego. Wspomniany Franz Rudolf wskazał, że 10 kompanię 17 pułku policyjnego SS tworzyli w dużej mierze *volksdeutsche* z Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier. Potwierdzają to nazwiska niektórych z nich: Filipiak, Kamiński, Nowacki, Witkowski, Wojciechowski⁷¹. Przesłuchiwani kilkadziesiąt lat po wojnie członkowie tarłowskiej i okolicznych placówek niemieckiej policji, opisując swoje obowiązki wypełniane na omawianym terenie, jednogłośnie używali określenia „zwalczanie band” (*Bandenbekämpfung*), a ludzi, których ścigali i zabijali, nazywali bandytami. Terminy „ruch oporu”, „partyzanci” nie padły w żadnym zeznaniu. Jak widać, określenia przyswojone w okresie nazistowskiej aktywności były nadal częścią ich słownictwa ponad trzydzieści lat po klęsce III Rzeszy. Odpowiedzialny za swoich ludzi stacjonujących w Tarłowie Otto Siemers zeznał:

Co do działań skutkujących śmiercią, które mi przedstawiono, muszę powiedzieć, że nigdy sam nie wydałem rozkazu rozstrzelania kogokolwiek i nie by-

⁶⁹ BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Beli Stefanka, 8 IV 1981 r., k. 378.

⁷⁰ BALg, B-162, t. 9782, Kopia notatki Wernera Grubego na temat akcji w Grochowicach, 3 IX 1943 r., k. 337.

⁷¹ BALg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Franza Rudolfa, 24 I 1980 r., k. 347–348.

łem świadkiem rozstrzeliwania. Skądinąd nie było zadaniem naszego oddziału przeprowadzanie rozstrzeliwań. Zabijanie zdarzało się tylko w warunkach walki. Gdyby przeprowadzano egzekucje, to mnie jako dowódcy oddziału by o tym meldowano. Ale takie meldunki nie są mi znane. Także ze słyszenia⁷².

Wskazani wyżej Niemcy do 1944 r. dokonywali zatrzymań, przesłuchań, a także egzekucji cywilnych Polaków, Żydów, polskich konspiratorów, żołnierzy sowieckich zbiegłych z niewoli lub członków sowieckich grup zwiadowczych. Jeden z niemieckich sprawców wskazał, że akcje podejmowano wczesnym rankiem, a najpóźniej przed południem, aby zastać poszukiwane osoby w domu lub w kryjówkach lokowanych w innych miejscach⁷³. W 1942 r. wymienieni uczestniczyli w przeprowadzaniu deportacji Żydów do Treblinki. Ksiądz Jan Madejski z Tarłowa wspominał:

Szczególnym okrucieństwem w prześladowaniu Żydów wyróżniał się żandarm Majer [właśc. Mayer] „krzywa gęba”, który kazał siebie nazywać „komendantem bandytów”. Schwytaną ofiarę tak długo dręczył, aż na pytanie, „kto ja jestem?”, padała odpowiedź, że jest „komendantem bandytów”. Gdy to zostało wypowiedziane, mordował w wyrafinowany sposób swoją ofiarę lub w przyprawie fantazji – puszczał ją wolno⁷⁴.

Jak wynika z zeznań, miał on zawsze ze sobą grubą pałkę i bił nią ludzi, którzy nieopatrznie stanęli mu na drodze. W 1943 r. został zastrzelony przez partyzantów koło wsi Dąbrowa, oddalonej 4 km od Tarłowa. Miał wtedy około czterdziestu lat. Nawet część innych żandarmów (np. Koch) była przerażona jego okrucieństwem, wiązała je z negatywnym wpływem, jaki wywarł na Mayerze pobyt na froncie⁷⁵. Kolejnym komendantem został mianowany Alfons Himmel. Funkcjonariusza Klosa zapamiętano z jego gry na akordeonie w czasie, kiedy jego koledzy dokonywali

⁷² BAŁg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Otto Siemera, 18 IX 1981 r., k. 401.

⁷³ BAŁg, B-162, t. 9782, Protokół przesłuchania Beli Stefanka, 10 IV 1981 r., k. 392.

⁷⁴ Wspomnienia ks. Jana Madejskiego, przechowywane na plebanii kościoła pw. Świętej Trójcy w Tarłowie.

⁷⁵ BAŁg, B-162, t. 9781, Protokół przesłuchania Eligiusza Pietrkiewicza, 18 IX 1969 r., k. 38.

przesłuchań. To – zdaniem świadka – miało służyć zagłuszeniu krzyków bitych ludzi. W istocie na jednym ze zdjęć tarłowskich żandarmów, zrobionych w czasie wolnym od służby, widzimy funkcjonariusza z akordeonem. Czterdziestoletniego, rudowłosego Kocha zapamiętano jako osobnika lubiącego strzelać do ludzi.

We wsi Maruszów żandarmi zastrzelili dwóch Żydów – wędrownych handlarzy z Tarłowa⁷⁶. Wiosną 1943 r. żandarmi przywieźli do Tarłowa ze wsi Potoczek siedmioro Żydów (dwóch mężczyzn, trzy kobiety i dwoje kilkuletnich dzieci), którzy byli tam ukrywani przez Polaków. Do ich wytropienia wykorzystano trzymane na posterunku psy: wilczura, który wabił się „Teri”, i bernardyna nazywanego „Wir”. Żydów przywieziono około godziny 9.00, a o 16.00 poprowadzono w kierunku ruin synagogi i stojącej przy nich bożnicy. Eskortowało ich dwóch żandarmów, w tym Koch i Grube. Żydom wydano rozkaz, by położyli się na plecach na łące obok budynku. Koch zamordował ich strzałami z pistoletu oddawanymi w czoło. Polscy świadkowie oglądali przebieg zbrodni z odległości około 100 m. Pozostali żandarmi stali z pistoletami maszynowymi gotowymi do strzału, ale wówczas broni nie użyli. Niemcy nakazali zakopanie ciał na kirkucie w jednym grobie. Jako że ofiary były wcześniej gruntownie przeszukane, włożono je do dołu w ubraniach. Jak wskazał świadek, nie byli to przedwojenni mieszkańcy Tarłowa⁷⁷.

Przypuszczalnie jesienią 1943 r., w niedzielne przedpołudnie, żandarmi przywieźli ze wsi Okół Żyda o imieniu Berek, przedwojennego właściciela składu drewna. Zabrano go od razu na tarłowski kirkut i tam zastrzelono. Bezpośrednimi świadkami egzekucji był Kazimierz Janowski i drugi tarłowianin, idący na niedzielną mszę, których Niemcy wzięli do samochodu i następnie rozkazali im zakopać zwłoki.

W okresie późniejszym wśród ofiar dominowali liczebnie Polacy, głównie chłopcy, ale żandarmi zabijali także Żydów, którzy wcześniej uniknęli deportacji. Gdy uznano, że siły lokalnego posterunku żandarmerii są niewystarczające, wzywano posiłki, m.in. z Radomia. Wsparcia udzielał też oddział nazwany przez świadka „grupą operacyjną” i „lotną żandarmerią”⁷⁸. Latem 1943 r. tarłowscy żandarmi zastrzelili Joachima Zawiszę. W zatrzymaniu go uczestniczyli także żandarmi

⁷⁶ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Stanisława Przepiórki, 13 VIII 1982 r., k. 85 (II seria).

⁷⁷ BALg, B-162, t. 9781, Protokół przesłuchania Eligiusza Pietrkiewicza, 18 IX 1969 r., k. 39.

⁷⁸ „Grupa operacyjna” kwaterowała w budynku szkoły podstawowej w Lipsku.

z posterunku w Lipsku. Chociaż Zawisza był katolikiem, Niemcy nakazali pochować go na kirkucie. Tak samo stało się z ciałem katolika Edwarda Ignasiaka przywiezionego ze wsi Okół. Do polskich ofiar należeli również zabici w różnych momentach członkowie sześciuosobowej rodziny Piecyków z Julianowa, Edward Gąsior z Sulejowa, Tadeusz Janowski z Wólki Pętkowskiej, Stanisław Pietruszka ze wsi Tomaszów, dwóch przyjezdnych handlarzy tytoniem. Ze wsi Okół pochodziły następujące ofiary: Józef Choinka, Edward Ignasiak, Józef Kosiak, Józef Kostrzewa, Marian Goliński, Jan Niewadzki, Jan Pernak, Antoni Walczyk oraz Franciszek Osojka z żoną i dwuletnim dzieckiem⁷⁹.

Niewykluczone, że zamordowanie trzysobowej rodziny Osojków i spalenie ich gospodarstwa miało związek z zatrzymaniem we wsi Okół Żyda Berka. Tego dnia Niemcy nie zatrzymali ani nie zamordowali w tej wsi innych osób; ich jedynym celem byli Osojkowie. Niemcy nie podali innym mieszkańcom wsi powodów swoich działań, a przynajmniej nie przytoczył ich w zeznaniu świadek zdarzenia, trzydziestoletni wówczas Józef Długowski. Dwa tygodnie po opisanej zbrodni tarłowski żandarmi dokonali podobnego czynu, tym razem ich ofiarą padli Szczepan Kowalczyk, Stefania Kowalska i czwórka jej dzieci w wieku 2–7 lat. Ciała złożono w domu Stefanii, który Niemcy podpalili. Tym razem jako powód represji podano związki z polskim podziemiem zbrojnym⁸⁰.

Wieś Okół leży 6 km od Tarłowa. Część zatrzymanych tam mężczyzn zawieziono na posterunek w Tarłowie, tam przesłuchiowano i zamordowano. Podobne zbrodnicze działania prowadzili żandarmi stacjonujący w gminach sąsiadujących z tarłowską. Te zdarzenia były także wspominane przez świadków opisujących w latach 1969–1976 poczynania żandarmów z Tarłowa w ramach śledztwa prowadzonego przeciw tym zbrodniarzom w Polsce i RFN⁸¹.

Urodzony w 1924 r. polski świadek zeznał m.in. na temat pobytu w areszcie na posterunku żandarmerii w Tarłowie:

⁷⁹ BALg, B-162, t. 9781, Protokół przesłuchania Eligiusza Pietrkiewicza, 18 IX 1969 r., k. 40–41; *ibidem*, Protokół przesłuchania Pawła Łaty, 14 I 1970 r., k. 47–48; *ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Długowskiego, 13 I 1970 r., k. 50.

⁸⁰ BALg, B-162, t. 9781, Protokół przesłuchania Józefa Długowskiego, 13 I 1970 r., k. 49–50.

⁸¹ BALg, B-162, t. 9781, Sporządzone przez niemieckich śledczych zestawienie zbrodni popełnionych przez żandarmów z posterunku w Tarłowie przygotowane na podstawie zeznań polskich świadków, 1972 r., k. 81–83.

W celi był już jakiś nieznany mi mężczyzna w wieku około 35 lat. Jego ręce i nogi były związane łańcuchem, a koniec łańcucha był przymocowany do kraty w oknie. Żandarmi zbili go tak, że był cały siny. Obu nas wtedy przesłuchiowano⁸².

Cytowany świadek trafił z celi do karnego obozu pracy, ale jego towarzysza w cierpieniu następnego dnia żandarmi zastrzelili we wsi Sudoł i ciało zostawili w rynsztoku.

Tarłowski nauczyciel Władysław Smaga zapamiętał lipskich żandarmów z ich wizyt we wsi gminnej i okolicznych osadach⁸³. W zeznaniach świadków pojawiają się nazwy ponad dwudziestu wsi, w których w latach 1943–1944 wspomniani żandarmi dokonali morderstw na lokalnej ludności, w tym Czekarzewice, Julianów, Wola Pawłowska i Zemborzyn, leżące blisko Tarłowa. Niektórzy żandarmi znali język polski. O jednym z nich świadek zeznał:

Wśród nich był Niemiec, przedwojenny kolonista nazwiskiem Voss, który w tym czasie [luty 1943 r. – G.B.] wrócił ranny z frontu wschodniego, wstąpił do niemieckiej żandarmerii i mordował Polaków. Przed wojną jego ojciec Niemiec, właściciel farbiarni, mieszkał w Lipsku⁸⁴.

Językiem polskim władali podobno także żandarmi Alfons Himmel, Emil Martin i Gustav Werner. Dzięki polskojęzycznym funkcjonariuszom żandarmeria miała zdolność niezależnego weryfikowania zeznań, a dzięki wiedzy Vossa, jego ojca i brata oraz niemieckich sąsiadów lepiej poruszała się w terenie. Łatwiejsza była recepcja informacji pozyskanych od innych osób. Niemcy uderzali punktowo, szli pod konkretne adresy, co sugeruje, że nie działali na ślepo, lecz kierowali się zebranymi informacjami. Wiedzieli np., że Żydzi dla ratowania się od śmierci głodowej opuszczali tzw. getta zamknięte mimo surowego zakazu. Na tych, którzy wyszli nielegalnie z getta w Lipsku, urządzili wiosną 1942 r. zasadzkę, w jej wyniku zginęła co najmniej jedna kobieta⁸⁵.

⁸² BALg, B-162, t. 9781, Protokół przesłuchania Henryka Oszczedlewskiego, 19 IX 1969 r., k. 75.

⁸³ AIPN, 0061/480, t. 1, Protokół przesłuchania Władysława Smagi, 8 X 1947 r., k. 26.

⁸⁴ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Józefa Wyrody, 27 V 1969 r., k. 52.

⁸⁵ AIPN Ki, 7/69, Protokół przesłuchania Ignacego Cendera, 13 VIII 1982 r., k. 91 (II seria).

Jak wskazywał jeden z tarłowian: „Żandarmi niemieccy z posterunku w Lipsku często przyjeżdżali do Tarłowa na różnego rodzaju akcje. Prawie zawsze przyjeżdżali w dni targowe”⁸⁶. Trzeba podkreślić, że część działań lipscy żandarmi przeprowadzali bez włączania kolegów skierowanych w 1943 r. do Tarłowa, chociaż odbywały się one bardzo blisko tej osady. Wiemy to, ponieważ lokalni świadkowie znali z widzenia obsadę tarłowskiej placówki i potrafili odróżnić jej członków od „obcych” żandarmów⁸⁷.

Himmlowi przypisano udział w kilkudziesięciu zbrodniach. Skazano go m.in. za zamordowanie w 1942 r. Żydówki w Tarłowie. Być może to zdarzenie opisał świadek:

Gdzieś w roku 1942, było to chyba latem, byłem na targu w Tarłowie. Widziałem, jak dwóch żandarmów niemieckich [...] prowadziło młodą, ładną Żydówkę. Szli z nią i rozmawiali, prowadząc ją między sobą. Tak doszli na pobliskie błonia. Tutaj jeden z tych Niemców kazał się wykręcić tej Żydówce i strzelił jej w tył głowy z karabinu. Odeszli, a kto zakopał Żydówkę, tego nie wiem. Nazwisk tych Niemców nie znałem⁸⁸.

Można zakładać, że powodem publicznej, doraźnej egzekucji było samowolne opuszczenie getta. Świadek nie podał nazwiska ofiary, nie znał nazwisk sprawców zbrodni⁸⁹. Leokadia Markiewicz relacjonowała, że wraz z grupą innych dzieci była świadkiem zastrzelenia przez Niemców kilku żydowskich kobiet na błoni, leżącym nad strumieniem około 200 m od tarłowskiego targowiska. Ofiarom kazano najpierw uklęknąć, a następnie strzelono im w tył głowy. Przerażone polskie dzieci uciekły z miejsca zbrodni. Nie wiemy, czy błonia wspomniane w obu przekazach to jedno miejsce. Natomiast śmierć kobiet mogła być spowodowana tym, o czym w kronice parafii wspomniał ks. Jan Madejski, pisząc, że Niemcy wykorzystywali

⁸⁶ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Mariana Dunala, 18 IX 1969 r., k. 207–208.

⁸⁷ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Pawła Mgłośka, 17 X 1969 r., k. 242.

⁸⁸ W zeznaniu są dwa sprzeczne stwierdzenia świadka, raz mówi, że sprawcami byli żandarmi z posterunku w Tarłowie – co jest wątpliwe, gdy się weźmie pod uwagę czas zabójstwa – to znów stwierdza, że nie wie, czy sprawcy byli z posterunku w Tarłowie, czy w Lipsku (AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Jana Lipca, 20 IX 1969 r., k. 216).

⁸⁹ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Jana Lipca, Kielce, 20 IX 1969 r., k. 21.

Żydówki seksualnie, a później mordowali je jako świadków popełnionego przez siebie przestępstwa tzw. zhańbienia rasy (*Rassenschande*), karanego w Rzeszy od 1935 r. Pewne jest, że obu zbrodni dokonano w biały dzień na oczach ludności, w bezpośrednim sąsiedztwie getta. Władysław Czerwonka zeznał w latach czterdziestych, że widział, jak Himmel zastrzelił „pod jesień 1942 r.” w Tarłowie „Żydóweczkę lat 18 i starego Żyda”. Świadek był woźnicą, który przywiózł wtedy sprawcę z Lipska do Tarłowa⁹⁰. Zimą z 1942 na 1943 r. Himmel z towarzyszami przewozili przez Czekarzewice tarłowskiego Żyda w wieku około 40 lat. Za wsią kazali mu zejść z furmanki i zastrzelili go na polu. Polski woźnica dostał polecenie przeszukania kieszeni zamordowanego, a znalezione pieniądze zabrali żandarmi. Polakowi nakazano zakopanie zwłok⁹¹.

Podczas wysiedlania Żydów z Tarłowa przybyły z Lipska Himmel zastrzelił co najmniej dwie staruszki narodowości żydowskiej i dziewczynkę w wieku około 10 lat⁹². Po wysiedleniu Himmel i Messel zastrzelili trzyletnią Żydówkę o nazwisku Fojecka⁹³. Jednego z tarłowskich Żydów zastrzelił w Lipsku i na oczach gapiów ściągnął mu z nóg buty⁹⁴. Bojąc się oskarżenia o „zhańbienie rasy”, wspólnie z żandarmem Emilem Martinem zamordował w Lipsku swoją kochankę Helenę Rozental. Himmel wywabił ją poza getto, a Martin zastrzelił pod pretekstem ukarania za samowolne opuszczenie dzielnicy zamkniętej⁹⁵. Tak opisał to jej krewny, który był w czasie wojny w ZSRS, ale po powrocie zebrał od swoich towarzyszy z PPR informacje o okolicznościach śmierci najbliższych osób:

Hümel [właśc. Himmel] w czasie od roku 1940 do 1944 zastrzelił osobiście koło młyna Helenę Rozental. Zabił w drodze z Lipska do Tarłowa 10 nieletnich dzieci i innych, obywatela sowieckiego, obywatela polskiego wyznania moj-

⁹⁰ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Władysława Czerwonki, 16 VII 1947 r., k. 162; AIPN Ki, 7/69, Protokół z oglądu akt sprawy Alfonsa Himmla, 12 XII 1969 r., k. 256.

⁹¹ AIPN Ki, 7/69, Protokół z oglądu akt sprawy Alfonsa Himmla, 12 XII 1969 r., k. 261.

⁹² AIPN Ki, 7/69, Protokół przesłuchania Mariana Dunala, 18 IX 1969 r., k. 207.

⁹³ AIPN Ki, 7/69, Sprawozdanie z zakończenia śledztwa w sprawie Ds. 7/69 dotyczącej zbrodni popełnionych przez żandarmów z posterunku w Lipsku, 1969 r., k. 307.

⁹⁴ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Eleonory Czerwonak, 16 VII 1947 r., k. 157–158.

⁹⁵ Okoliczności zdarzenia szerzej opisał kierownik Walki Cywilnej w powiecie iłżeckim, który znał Helenę Rozental; por. AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania adwokata Stefana Mitrowskiego, 16 VII 1947 r., k. 133–134, 136; AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Wacława Szymańskiego, 2 VIII 1947 r., k. 226–227.

żeszowego koło stodoły Czerwińskiego i innych jeszcze. Jeżeli chodzi o moją rodzinę, to Hümel przed dokonaniem tych zabójstw wyrażał się, że rodzinę Rozental trzeba wyniszczyć, gdyż są komunistami. Przy czym jeden z ich członków – stryj ich Alter Rozental, jest znanym działaczem komunistycznym, który zbiegł do Rosji⁹⁶.

W Lipsku we wrześniu 1943 r. Himmel zastrzelił także innych Żydów, a ponadto m.in. Polkę Reginę Wojciechowską, którą wziął za Żydówkę z powodu jej semickiego wyglądu⁹⁷. Jej matka podała inne okoliczności zdarzenia; według niej żandarmi uznali, że Regina próbuje uniknąć spotkania z nimi, ponieważ nie miała przy sobie dokumentów tożsamości. Wydało im się to podejrzane i otworzyli do niej ogień⁹⁸. Skądinąd oba powody nie są sprzeczne. Kucharka pracująca dla żandarmów w Lipsku zeznała na temat Himmla:

W 1943 r. widziałam, jak prowadził jakąś Żydówkę koło budynku żandarmerii, znikł z nią za zabudowaniami i usłyszałam strzał. Później ludzie mówili, że właśnie wtedy strzelił on do tej Żydówki i zabił ją. Przypuszczam, że Żydówka owa została odkryta już po wysiedleniu Żydów⁹⁹.

Himmel miał na sumieniu co najmniej kilkudziesięciu Polaków i Żydów zamordowanych w innych miejscowościach w gminach Chotcza, Dziurków, Lipsko, Solec i Tarłów. Był sadystą, który niejednokrotnie dotkliwie bił zatrzymane osoby. Niektóre z nich opisały swoje katusze¹⁰⁰. Himmel wydobywał zeznania, torturując zatrzymanych, m.in. rozpalonym żelazem¹⁰¹. Przyznał się do zabicia w Lipsku dwóch Żydów przywiezionych z Chotczy i polskiego urzędnika, który według niego wymuszał od ludności łapówki za niewysyłanie na roboty przymusowe do

⁹⁶ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół przesłuchania Altera Rozental, 8 I 1949 r., k. 92.

⁹⁷ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Waleriana Pytlaka, 16 VII 1947 r., k. 155; AIPN Ki, 7/69, Protokół z oglądu akt sprawy Alfonsa Himmla, 12 XII 1969 r., k. 255, 258, 259, 260.

⁹⁸ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Józefy Wojciechowskiej, 28 I 1948 r., k. 144.

⁹⁹ AIPN Ra, 108/357, t. 3, Protokół przesłuchania Jadwigi Bazelskiej, 21 I 1949 r., k. 73.

¹⁰⁰ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Aleksandra Prokopa, 12 VIII 1947 r., k. 279–281.

¹⁰¹ Świadek: „Niejednokrotnie widziałem w czasie badań, jak żandarmi bili na zmianę ludzi, w czym brał czynny udział Himmel. Aresztowanym przykładano do nóg rozpalone druty, przeważnie Żydom” (AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Ryszarda Zapolskiego, 16 VII 1947 r., k. 164).

Niemiec. W innym miejscu przyznał się do współudziału w zastrzeleniu czterech Żydów, Polaka i Rosjanina we wsi Gawęczyn w gminie Ciepeliów¹⁰². Tarłowski, piekarz pobity przez Himmla i Martina, a później więziony w Lipsku przez trzy dni pod zarzutem nielegalnego uboju świń, zeznał o zdarzeniu sprzed maja 1942 r.: „Widziałem, jak jechali taksówką [samochodem osobowym] Himmel i Martyn [właśc. Martin] przez Tarłów i złapali żydówkę z Tarłowa na ulicy. Wyprowadzili ją za Tarłów i zastrzelili”¹⁰³. Inny mieszkaniec gminy zapamiętał:

W 1942 r. zimą widziałem, jak jechały żandarmy niemieckie furmanką od wsi Okół przez wieś Czekarzewice i prowadziły Żyda z Tarłowa w wieku 40 lat. I na wsi Czekarzewice stanęli. Jeden żandarm został na wozie, a drugi żandarm Himmel zeszedł z wozu, wyprowadził tego Żyda na pole i tam go zastrzelił. Żandarm, który został na wozie, zawołał mię, żebym poszedł z nim obrewidować tego Żyda. Gdy doszłem z żandarmem, to ten Żyd jeszcze się ruszał i żandarm kazał mi rewidować tego Żyda. Ja zacząłem szukać po kieszeniach i w jednej kieszeni znalazłem pieniądze. Dałem je temu żandarmowi, który mnie zaprowadził, a w drugiej [kieszeni] znalazłem chusteczkę i sznurek. To też dałem żandarmowi, to kazał mu nazad włożyć do kieszeni. Gdy zacząłem [to robić], wziął pieniądze i mieli już odchodzić, to komendant żandarmerii [...] powiedział do mnie, żebym powiedział sołtysowi, że ten Żyd umarł na atak serca¹⁰⁴.

Komendant posterunku policji granatowej w Lipsku nazwał Himmla „polako-żercą, wprost sadystą”, któremu „zastrzelenie człowieka sprawiało przyjemność”¹⁰⁵. Zeznał też, że policjanci granatowi musieli uczestniczyć w wielu akcjach represyjnych przeprowadzanych przez żandarmów. Inny funkcjonariusz z tego posterunku zeznał: „Słyszałem, że podczas wysiedlenia Żydów z Lipska Himmel szalał, osobiście strzelając do Żydów”¹⁰⁶. Na temat innej miejscowości czytamy zeznanie lokalnego sołtysa:

¹⁰² AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 25 II 1946 r., k. 25–26; *ibidem*, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla, 1 VII 1946 r., k. 71.

¹⁰³ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Władysława Lasoty, 13 IX 1947 r., k. 26.

¹⁰⁴ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Stefana Krawczyka, 26 IX 1947 r., k. 27–28.

¹⁰⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Tomasza Powroźnika, 19 II 1947 r., k. 106–107.

¹⁰⁶ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Antoniego Choduszki, 22 II 1947 r., k. 112.

Jesienią 1942 r., w czasie wysiedlania Żydów z Chotczy, żandarm Himmel był obecny. W czasie gdy przechodziłem, aby nakazać furmanki pod wysiedlonych, usłyszałem strzał za stodołą Sowińskiego. Od tego miejsca, gdzie padł strzał, wyszedł żandarm Himmel. Zatrzymał mnie i dał polecenie, że leży tam Żyd zabity, aby wziąć ludzi i pogrzebać. Było wówczas tam czterech żandarmów, spędzili wszystkich Żydów przed Urząd Gminy, zaś jeden Żydek pozostał w mieszkaniu. Widziałem jego zwłoki za stodołą i tego ludzkie pochowali. Nazwiska tego Żydeka nie znam¹⁰⁷.

Tarłowianie widzieli Himmla również w swojej miejscowości w dniu wysiedlenia tamtejszych Żydów.

Próbując zmniejszyć swoją odpowiedzialność za udział w akcjach represyjnych, Himmel wskazywał różne uczestniczące w nich osoby. Na temat jednej z nich podał interesujące informacje:

Na naszym posterunku [w Lipsku] był między innymi także żandarm volksdeutsch nazwiskiem Emil Martin z Janowa k. Zwolenia. Znał on doskonale okolice, ponieważ mieszkał tam od urodzenia. I dlatego mógł dostarczać dużo informacji komendantowi żandarmerii. [...] Ponieważ ten żandarm z wyglądu był bardzo podobny do mnie, stąd istnieje możliwość, że ludzie myślą mnie i Emila Martina¹⁰⁸.

Jako żandarm Himmel miał informatorów, łącznie osiemnastu w kilku miejscowościach. Zeznał, że w Tarłowie pozyskał dwie osoby dostarczające danych na temat osób łamiących niemieckie przepisy: Tomalę, posiadającego sklep przy rynku, i urzędnika gminnego Nowaka¹⁰⁹, a zapłatą za informacje były produkty

¹⁰⁷ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Józefa Wojtalika, 23 X 1947 r., k. 107–108. Fakt podany przez Wojtalika opisał także inny mieszkaniec Chotczy, który ze szwagrem pogrzebał zastrzelonego Żyda. Ofiara próbowała uniknąć zatrzymania, wyskoczyła z mieszkania przez okno i zaczęła uciekać. Himmel zabiegł jej drogę i zastrzelił (AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Józefa Skorupskiego, 23 X 1947 r., k. 109).

¹⁰⁸ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla, 8 IV 1948 r., k. 41.

¹⁰⁹ AIPN, 0061/480, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla, 25 II 1946 r., k. 12; AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 25 II 1946 r., k. 24, 62.

żywnościowe i materiały na ubrania¹¹⁰. Trzeba dodać, że zatrzymany w związku z tą częścią zeznania Himmla Karol Tomalski z Tarłowa zaprzeczył agenturalnej współpracy z żandarmem i żądał konfrontacji z nim¹¹¹. W odpowiedzi na jego słowa Himmel zeznał:

Co poniedziałek wyjeżdżało nas 6 ludzi pod dowództwem naszego komendanta do Tarłowa dla nadzorowania odbywającego się tam wtedy jarmarku. W tym dniu odbieraliśmy również raport od komendanta tamtejszego posterunku polskiej policji. Tomalski K. posiadał w rynku sklep towarów mieszanych. Przeciennie co drugi tydzień komendant naszego posterunku i ja byliśmy gośćmi Tomalskiego w jego mieszkaniu na śniadaniu. W czasie śniadania omawialiśmy często sprawy napadów rabunkowych, które miały miejsce na terenie g[miny] Tarłów, a Tomalski wymieniał osoby, które według jego mniemania mogły w tych napadach brać udział. Najczęściej dane jego były mylne. W jednym np. przypadku podał, że zrabowany w Spółdzielni Rolniczej cukier w ilości 50 kilo zakupił pewien restaurator z rynku (mąż grubej kobiety). Po sprawdzeniu okazało się to nieprawdą. Tomalski nie czynił żadnych denuncjacji natury politycznej¹¹².

To dodatkowe zeznanie Himmla oczyściło Tomalskiego z oskarżeń o agenturalną działalność na rzecz Niemców. Ludzie znający okupacyjne realia zdawali sobie sprawę, że dominująca większość okupacyjnych kontaktów z Niemcami nie oznaczała działania na szkodę współobywateli.

Jako osoby donoszące Niemcom znani byli inni mieszkańcy Tarłowa. Niektórzy z nich zostali zastrzeleni na mocy decyzji lokalnego dowództwa Armii Krajowej. Partyzanci starali się ustalać, kto jest konfidentem donoszącym Niemcom. W przypadku Chołuna, właściciela restauracji ze wsi Pawłowice w gminie Tarłów, konspiratorzy wkroczyli do jego domu, gdzie zabili żonę i córkę informatora. On sam ocalał, bo zdążył się ukryć. Miało to miejsce w 1943 r. W odwecie tarłowski

¹¹⁰ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 25 II 1946 r., k. 25.

¹¹¹ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Pismo PUBP w Starachowicach, 12 VI 1946 r., k. 68.

¹¹² AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla w PUBP w Wałbrzychu, 25 II 1946 r., k. 76.

oddział żandarmerii zmotoryzowanej, którą o zdarzeniu poinformował Chołun, najechał Pawłowice i zabił tam kilka osób. W tej wsi mieszkała znajoma lekarza z Tarłowa, która była informatorką zmotoryzowanych żandarmów¹¹³. Z kolei zatrzymani przez Niemców Żydzi byli podczas przesłuchań wypytывani m.in. o to, kto z chrześcijańskich sąsiadów im pomagał w ukrywaniu się poza gettem. Metody przesłuchań dawały oczekiwany rezultat i Żydzi wskazywali pomocników, którzy w podanych przypadkach działali z motywów materialnych. Do obowiązków żandarmerii zmotoryzowanej należało zatrzymanie tych ludzi.

Zeznanie jednego ze świadków wprowadza istotną trudność w bezspornym stwierdzeniu, kto osobiście był sprawcą konkretnych zbrodni. Oto bowiem mieszkaniec Tarłowa zeznał w 27 lat po dramatycznych wydarzeniach:

Odnosnie [do] żandarma niemieckiego Himmla, który był z posterunku niemieckiej żandarmerii w Lipsku, to miał on być stryjecznym bratem funkcjonariusza Himmla z placówki w Tarłowie. Ja znałem ich z widzenia i wiem, że nie była to jedna i ta sama osoba. Ten w Tarłowie był wyższy wzrostem. Obaj mieli około 35 lat¹¹⁴.

Jest to jedyny przekaz tego rodzaju. Sam Himmel nie wspominał o żadnym stryjecznym bracie. Natomiast kilkudziesięciu polskich świadków zapamiętało go wyłącznie jako jednego z lipskich żandarmów; nie wspominali oni, by był chociażby na kilka miesięcy oddelegowany do Tarłowa.

Z zachowanej dokumentacji wynika jednoznacznie, że głównymi sprawcami zbrodni na ludności żydowskiej dokonanych w Tarłowie i okolicy przed 19 października 1942 r. i później byli niemieccy żandarmi i policjanci. Niemniej ich działania nie były jedynymi czynami uderzającymi w bezbronnych cywilów.

Policja granatowa

W latach trzydziestych iłżecki starosta powiatowy niejednokrotnie wskazywał, że obsada posterunków PP na podległym mu terenie jest bardzo szczupła,

¹¹³ AIPN, 0061/480, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla, 28 II 1949 r., k. 53–54.

¹¹⁴ AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Mariana Dunala, 18 IX 1969 r., k. 207.

a nieliczni funkcjonariusze muszą zajmować się w pierwszej kolejności sprawami porządkowymi i kancelaryjnymi¹¹⁵. Przed wojną na posterunku w Tarłowie służyli m.in. Ludwik Musiał (1921–1929)¹¹⁶, Jan Pożoga (1923–1925)¹¹⁷, Stanisław Dziekan (1925–1927)¹¹⁸. Podkomendnym Dziekana był przez dziesięć lat Bronisław Kutera, o którym będzie jeszcze mowa.

Przed wojną posterunek Policji Państwowej w Tarłowie mieścił się na pierwszym piętrze murowanego budynku przy ul. Kleparz. W latach trzydziestych kierował nim wspomniany Franciszek Błotko¹¹⁹. Trafił on do Tarłowa w lipcu 1924 r. i pełnił tu służbę przez ponad piętnaście lat. W 1924 r. miał już kilkuletnie doświadczenie policyjne; włożył mundur w lipcu 1919 r., przeszedł przez placówki PP w Kielcach, Wierzbniku i Starachowicach. Z jego ankiety personalnej wynika, że od 1912 do 1918 r. nosił mundur żołnierza armii austro-węgierskiej, co wynikało z urodzenia na terenie monarchii Habsburgów, w powiecie oświęcimskim. Wyniósł z tej służby znajomość języka niemieckiego i wojskowy stopień sierżanta (feldfebla). 15 października 1918 r., wraz z końcem władzy Austriaków w Małopolsce, wstąpił do Wojska Polskiego, został skierowany do służby w żandarmerii w stopniu sierżanta sztabowego. Najprawdopodobniej przełożeni uznali po kilku miesiącach – mimo skomplikowanej wojennej sytuacji Polski – że jest bardziej potrzebny do pilnowania porządku na froncie wewnętrznym. Tak interpretuję jego przejście z WP do policji w trakcie wojny z bolszewicką Rosją, Ukrainą, napięć na pograniczu z Litwą i Czechosłowacją oraz Niemcami.

Długi okres pracy wachmistrza Błotki w Tarłowie może wskazywać na to, że nie popełnił w tym czasie większych błędów, a jednocześnie nie dostrzeżono w nim cech predestynujących do służby na innym etacie niż przypisany do wsi gminnej. Kiedy wiosną 1936 r. komuniści zintensyfikowali działalność w Tarłowie

¹¹⁵ APK, 2680, t. 90, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatu ilżeckiego za okres 1–31 I 1937 r., 17 II 1937 r., k. 28.

¹¹⁶ AIPN Gk, 105/127, Karta personalna funkcjonariusza polskiej policji Ludwika Musiała, 2 XII 1941 r., k. 107.

¹¹⁷ AIPN Gk, 105/ 127, Karta personalna funkcjonariusza polskiej policji Jana Pożogi, 2 XII 1941 r., k. 102.

¹¹⁸ AIPN Gk, 105/127, Karta personalna funkcjonariusza policji polskiej Stanisława Dziekana, 2 XII 1941 r., k. 20.

¹¹⁹ Franciszek Błotko, ur. 26 VIII 1890 r. w miejscowości Skiedzień, pow. Oświęcim, wykształcenie zawodowe, ślusarz (AIPN, GK, 105/127, Kwestionariusz osobowy funkcjonariusz tzw. policji granatowej Franciszka Błotki, k. 142).

i okolicach, dość szybko został rozpracowany skład tarłowskiej komórki KPP. Tworzyły ją przynajmniej cztery osoby, bo tyle aresztowano w czerwcu 1936 r. Pełnoletniego lidera skazano w listopadzie tego roku na 5 lat bezwzględnego pozbawienia wolności, a jego trzech niepełnoletnich towarzyszy na kary więzienia w zawieszeniu. Nie wiemy, jaką rolę w rozpracowaniu tej komórki odegrał Błotko, ale można założyć, że jego wieloletnia znajomość lokalnego środowiska była co najmniej pomocna. Błotko pozostał na tarłowskim posterunku do 20 września 1939 r., a więc doświadczył wkroczenia Wehrmachtu do tej osady. Ale nie był już wtedy komendantem.

W dniu niemieckiej napaści na tarłowski posterunek służyli ponadto Tomasz Porębski (komendant), funkcjonariusze Franciszek Gruk i Maruszewski. 3 września zatrzymali oni trzech ludzi, których podejrzewano, że są niemieckimi dywersantami, i wydano żołnierzom polskim, ci zaś rozstrzelali ich w trybie doraźnym. O okolicznościach zdarzenia dowiedziały się żony dywersantów, wywodzących się ze Śląska. Przekazały te informacje policji niemieckiej, a ta 6 stycznia 1940 r. aresztowała w Tarłowie wspomnianych polskich policjantów i jeszcze kilka osób związanych z zatrzymaniem dywersantów. Policjanci zostali w lipcu tego roku straceni w Radomiu¹²⁰. Franciszek Błotko uniknął tego losu, od września nie służył już w Tarłowie. Natomiast zdarzenie to musiało dać do myślenia innym granatowym policjantom skierowanym jesienią 1939 i wiosną 1940 r. do tej osady.

1 listopada 1939 r. Błotko zaczął pełnić służbę policyjną w nieodległym Solcu nad Wisłą. Był tam nadal po dwóch latach. Na kwestionariuszu osobowym podpisał się wówczas jako Franz Blotko, wachmistrz polskiej policji (*Pol. Polizei, Obermeister*). Żaden z pozostałych dziewięciu policjantów granatowych służących wówczas na posterunku w Solcu nie deklarował znajomości języka niemieckiego. Wszyscy byli młodsi wiekiem i niżsi stopniem od niego. Być może dlatego tarłowski policjant dostał przydział do większego posterunku w ośrodku o statusie miasta. Ale to tylko hipoteza, próba wyjaśnienia okoliczności zniknięcia Błotki z Tarłowa. Pewne jest natomiast, że jego nazwisko pojawia się w kontekście akcji policyjnych przeprowadzanych przez żandarmerię w Lipsku we wsiach leżących w pobliżu

¹²⁰ M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać! Kronika Kompanii Armii Krajowej „Tarłów”*, Łódź 2007, s. 37, 77.

Tarłowa. Zeznania świadków wskazują, że w bliżej nieznanym momencie mianowano go komendantem policji granatowej w Lipsku, gdzie pełnił służbę w latach 1943–1945¹²¹. Tam też zmarł z powodu choroby w marcu 1945 r.

Aresztowany w 1936 r. tarłowski komunista Michel Josek (po wojnie Michał) Kuncman opuścił więzienie przed zakończeniem wyroku, w chaosie wywołanym agresją Niemiec na Polskę. Przeniósł się do Warszawy, gdzie przebywał aż do kapitulacji stołecznego garnizonu w końcu września 1939 r. Następnie powrócił do Tarłowa. W powojennym życiorysie wskazał, że zaczęli się nim interesować Niemcy, dlatego udał się na tereny zajęte przez Sowietów. Nie wiadomo, kto poinformował o nim Niemców. Kuncman napisał o „denuncjatorze”. Zresztą nie ma pewności, czy to prawda, czy tylko próba Kuncmana pokazania się w dobrym świetle wobec jego powojennych przełożonych¹²². Franciszek Błotko, sądząc po zapisach aktowych, nie pełnił już służby w Tarłowie, gdy Kuncman wrócił do domu. Ale też zapewne trudno było mu się przemieszczać, skoro odpowiadał za swoją rodzinę – żonę i czwórkę nastoletnich dzieci. Może więc nadal mieszkał we wsi, a wtedy bez wątplenia zauważyłby pojawienie się skazańca, który nie odsiedział za kratami zasądzonej kary. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, że właśnie on wystąpił wobec Niemców w roli denuncjatora dwudziestopięcioletniego komunisty narodowości żydowskiej. Sprawa Kuncmana musiała być znana także innym funkcjonariuszom z tego posterunku.

Aby ograniczyć zaangażowanie kadrowe oddziałów policyjnych sprowadzanych z Niemiec, kierownictwo III Rzeszy powoływało do życia formacje policji pomocniczej. Służyli w nich bądź przedwojenni krajowi policjanci, bądź osoby doraźnie rekrutowane, bez przeszkolenia policyjnego. Już w okresie wojskowego zarządu centralnymi ziemiami podbitej przez Wehrmacht Polski wydano rozkaz z 10 października 1939 r. o wykorzystaniu polskich policjantów przedwojennych

¹²¹ Mówiąc o niemieckiej akcji w Pawłowicach, świadek zeznał, że śmierci dwóch dziewczynek zapobiegł „komendant policji granatowej z Lipska, Błotko. [...] Granatowy policjant Błotko jak mógł pomagał Polakom” (AIPN Ki, 7/69, Protokół zeznania Józefa Osojcy, 15 V 1969 r., k. 33).

¹²² Kuncman pisał: „Po wejściu Niemców do Warszawy udałem się do miejscowości rodzinnej. Wkrótce po przybyciu do domu Niemcy poczęli mnie poszukiwać, co zmuszało mnie do ukrywania się u sąsiadów i krewnych na wsi. Po nieudanej próbie zaarrestowania mnie zmuszony byłem opuścić miejscowość rodzinną i udałem się wtedy na tereny zachodniej Ukrainy wyzwolone przez Armię Czerwoną. W drugiej połowie listopada 1939 r. przybyłem do Lwowa” (Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, 845/63/111, Życiorys Michała Kuncmana, 16 III 1950 r., b.p.).

do regulowania ruchu na drogach i ulicach, jako gońców sądowych i woźnych gminnych oraz do patrolowania miejsc, gdzie handlowano różnymi towarami detalicznymi w celu kontroli porządku i przeciwdziałania spekulacji¹²³.

W obwieszczeniu z 30 października 1939 r. wyższy dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie wezwał funkcjonariuszy polskiej Policji Państwowej do powrotu do służby. Dał im niewiele czasu, mieli się zarejestrować do 10 listopada¹²⁴. Ogłoszono to w Dzienniku Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa. Natomiast rozporządzenie o powołaniu „polskiej policji” (*polnische Polizei*) nosi datę 17 grudnia 1939 r.¹²⁵ Podpisał je generalny gubernator Hans Frank. Była to formacja oficjalnie podległa niemieckim urzędnikom odpowiadającym za dane miasto lub powiat. Traktowano ją jako rodzaj straży komunalno-gminnej, o czym świadczyło noszenie na czapkach herbów danej jednostki administracyjnej. To Niemcy decydowali, który z przedwojennych funkcjonariuszy może pełnić w niej służbę. Nie można zapominać, że setki policjantów zginęły w trakcie kampanii polskiej, a inni padli ofiarą prześladowań na początku okupacji z powodu działań przeciwko przedstawicielom niemieckiej mniejszości prowadzącym antypolską aktywność przed wybuchem wojny lub w 1939 r. Ich los był zapewne czynnikiem determinującym zachowanie co najmniej części pozostałych przy życiu funkcjonariuszy PP. Poza tym kilka tysięcy policjantów padło ofiarą Zbrodni Katyńskiej wiosną 1940 r. Warto to zaznaczyć, do powiatu starachowickiego po 17 września trafili bowiem także niektórzy policjanci służący przed wojną w województwach wschodnich.

Grudniowe rozporządzenie określało, że to Niemcy ustalają stan uzbrojenia policjantów, na które składała się przede wszystkim broń krótka i pałka służbowa. Rodzaj i ilość broni długiej, jak również przydział amunicji także zależały od decyzji niemieckich przełożonych. W miastach policjanci pełnili służbę na komisariatach,

¹²³ E. Wójcik, P. Rogowski, *Wybrane dokumenty do dziejów polnische Polizei z zasobu byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce* [w:] *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2019, s. 106.

¹²⁴ „Verordnungsblatt des Generalgouverners für die besetzten Polnischen Gebiete”, 30 XI 1939, nr 2, s. 16.

¹²⁵ Rozporządzenie z 17 XII 1939 r. nie zostało opublikowane. Jak dotąd jego treść jest znana tylko z maszynopisu zachowanego w aktach jednego z niemieckich batalionów policyjnych stacjonujących w dystrykcie lubelskim.

a we wsiach na posterunkach. To stamtąd wysyłano ich do wykonywania zadań w terenie. W piśmie z 29 maja 1940 r. Niemcy zwrócili uwagę polskim burmistrzom i wójtom, że mimo formalnie komunalnego charakteru policji granatowej, to nie oni sprawują bezpośrednią władzę nad tą formacją¹²⁶. Jej operacyjnymi przełożonymi byli lokalni dowódcy Orpo.

Warto podkreślić, że zgłoszenie się do służby było obowiązkowe. Natomiast w punkcie 10 rozporządzenia z 17 grudnia 1939 r. czytamy:

Polska policja jest zobowiązana do bezzwłocznego i bezwarunkowego wykonywania rozkazów służb niemieckich. Nieprawidłowe wykonywanie rozkazów lub odmowa wykonywania rozkazów służb niemieckich są karane natychmiastowym odwołaniem, karami specjalnymi lub natychmiastową karą śmierci. Zadaniem służb niemieckich jest nadzorowanie wykonywania wszystkich zadań wyznaczonych przez służby niemieckie, a także wymierzanie dodatkowych kar porządkowych. Dowódca policji porządkowej wraz z podległymi mu służbami sprawuje nadzór nad polską policją umundurowaną, dowódca policji bezpieczeństwa wraz z podległymi mu służbami sprawuje nadzór nad polską policją kryminalną każdorazowo w ramach swojego zakresu służbowego¹²⁷.

Funkcjonariuszom grożono karami, z karą śmierci włącznie, w przypadku nieprawidłowego wykonywania obowiązków lub ich zaniechania. Mimo to część z nich naraziła się Niemcom i 10–15 proc. zostało zesłanych do kacetów lub ukaranych śmiercią¹²⁸. W celu wymuszenia większego posłuszeństwa w kwiet-

¹²⁶ E. Wójcik, P. Rogowski, *Wybrane dokumenty...*, s. 108.

¹²⁷ Tekst oryginalny brzmi: „Befehle der deutschen Dienststellen müssen von der polnischen Polizei unverzüglich und rücksichtslos durchgeführt werden. Schlechte Durchführung oder Verweigerung der gegebenen Befehle werden mit der sofortigen Ablösung, besonderen Strafen, gegebenenfalls mit dem sofortigen Tode bestraft. Die Überwachung der Durchführung aller befohlenen polizeilichen Aufgaben ist Aufgabe der deutschen Polizeidienststellen, desgleichen die Verhängung von zusätzlichen Dienststrafen. Die Dienstaufsicht über die polnische uniformierte Polizei führt der Befehlshaber der Ordnungspolizei mit seinem nachgeordneten Dienststelle und für die polnische Kriminalpolizei der Befehlshaber der Sicherheitspolizei mit seinem achgeordneten Dienststellen, jeder in seinem Dienstsektor” (Archiwum Państwowe w Lublinie, Batalion Policji w Zamościu, 35/515/0, j.a. 82, Aufbau und Organisation der polnischen Polizei 1939–1941, k. 7).

¹²⁸ A. Hempel, *Pogrobowcy kłeski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 93.

niu 1942 r. wyższy dowódca SS i policji w GG wydał zarządzenie rozstrzygające o tym, że w przypadku dezercji ze służby kara może spaść na członków najbliższej rodziny; będą oni kierowani do obozu koncentracyjnego lub na roboty przymusowe do Niemiec, a nieletni do 14. roku życia umieszczani w sierocińcu. „Wszyscy policjanci byli zobowiązani do podpisania odpowiedniej deklaracji o znajomości tego przepisu. Trzeba jednak dodać, że stosowano represje wobec rodziny zbiegłego ze służby policjanta również i w okresie wcześniejszym, zgodnie z wprowadzoną przez hitlerowców zasadą odpowiedzialności zbiorowej” – pisze znawca tematu¹²⁹.

Wprowadzenie wskazanego kolejnego rygoru wystąpiło w czasie, gdy Niemcy realizowali totalną eksterminację Żydów, a część ofiar próbowała ratować życie, uciekając z likwidowanych gett. Zatrzymywanie ich należało m.in. do obowiązków policjantów granatowych. Dano im również prawo zabijania Żydów nielegalnie przebywających poza przeznaczonymi dla nich miejscami wskazanymi przez Niemców. Widoczne dla otoczenia ignorowanie obecności osób poszukiwanych przez Niemców w przypadku donosu kończyło się dla policjantów karami, co nie zmienia faktu, że Niemcy nie musieli się dowiedzieć o wszystkich takich sytuacjach, więc kara za bezczynność nie była nieunikniona.

Nie później niż w końcu kwietnia 1941 r. Niemcy rozstrzygnęli, że funkcjonariusze policji granatowej mogą karać śmiercią polskich przestępców pospolicznych, używając do tego broni palnej. Niemcy zaczęli ich wykorzystywać w zastępstwie kata, chociaż niejednokrotnie okazywało się, że poszczególni policjanci nie są emocjonalnie zdolni do zabijania¹³⁰.

W okupacyjnych aktach kierownika tarłowskiej szkoły powszechnej Stanisława Tużnika znajdujemy oświadczenie, które dosłownie albo w zbliżonej formie musieli złożyć wszyscy polscy pracownicy i funkcjonariusze instytucji publicznej. Także ci związani z konspiracją niepodległościową. Podobne oświadczenie można napotkać w nielicznych pozostałych teczkach osobowych funkcjonariuszy policji granatowej¹³¹. Czytamy w nim:

¹²⁹ *Ibidem*, s. 104.

¹³⁰ E. Wójcik, P. Rogowski, *Wybrane dokumenty...*, s. 113–114.

¹³¹ Informacja uzyskana 14 II 2025 r. od Tomasza Domańskiego, badającego aktywność *polnische Polizei* w dystrykcie radomskim GG.

Zobowiązuję się posłusznie, wiernie i świadomie wypełniać moje obowiązki służbowe wobec administracji niemieckiej.

Nie czuję się związany przysięgami wierności i zobowiązań służbowych złożonymi dawnemu państwu polskiemu, jego organom lub organizacjom politycznym¹³².

Obsada posterunku policji granatowej w Tarłowie składała się z dziesięciu funkcjonariuszy¹³³. To bardzo dużo w porównaniu z obsadą przedwojenną. W dokumentach nie znajdujemy wprost wytłumaczenia takiego wzmocnienia obsady, i to już w 1939 r. W grudniu 1941 r. dowodził tymi funkcjonariuszami Józef Pawelec¹³⁴. Jego podwładnymi byli Tadeusz Ciemnoczułowski¹³⁵, Franciszek Cyran, Aleksander Czechowicz¹³⁶, Jan Ćwik, Romuald Drobiecki¹³⁷, Paweł Gróg¹³⁸, Bronisław Kutera¹³⁹, Jan Liberski¹⁴⁰ i Antoni Nowak¹⁴¹. Do sierpnia 1940 r. na posterunku służyli także Adam Grzesiak, Wojciech Majerczak i Józef Wrona, przeniesieni następnie razem tego samego dnia do Bałtowa. Policjanci granatowi z Tarłowa – według zeznania ich kolegi z posterunku w Solcu – mieli pięciostrzałowe karabinki kawaleryjskie typu Mannlicher oraz po 40 sztuk amunicji¹⁴². Przydzielono im także granaty ręczne, które przechowywano na posterunku,

¹³² „Erklärung. Ich verpflichte mich, in Gehorsam gegenüber der deutschen Verwaltung meine Dienstobliegenheiten treu und gewissenhaft zu erfüllen. An einen dem ehemaligen polnischen Staat oder seinen Organen oder einer politischen Organisation geleisteten Treu- und Diensteid oder eine entsprechen Verpflichtung halte ich mich nicht gebunden” (APR, 209, t. 2627, Akta osobowe Stanisława Tużnika, 1941 r., k. 10).

¹³³ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Informacja MSW dla KW MO w Kielcach na temat trzech policjantów granatowych z posterunku w Tarłowie, 11 III 1971 r., k. 84.

¹³⁴ Józef Pawelec, ur. 12 IV 1913 r. w Skowierzynie, s. Jana i Agnieszki z d. Karbowniczek.

¹³⁵ Tadeusz Ciemnoczułowski, ur. 8 II 1916 r. w Ostroźcu, powiat dubieński, s. Feliksa i Zofii z d. Lusarz.

¹³⁶ Aleksander Józef Czechowicz, ur. 15 I 1890 r. w Cuszowie.

¹³⁷ Romuald Drobiecki, ur. 7 II 1921 r. w Drzewicach, s. Jana i Janiny z d. Milczarek (AIPN Ki, 012/107, t. 1, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Romualda Zbigniewa Drobieckiego, 16 V 1942 r., k. 182).

¹³⁸ Danych tego funkcjonariusza nie ma w zachowanych niemieckich dokumentach dotyczących obsady posterunków w powiecie Iłża-Starachowice z grudnia 1941 i wiosny 1942 r. (AIPN, GK, 105/127).

¹³⁹ Bronisław Kutera, ur. 15 XI 1897 r. w Lubieni, s. Szymona i Anny z d. Mróz.

¹⁴⁰ Jan Liberski, ur. 25 V 1904 r. w Osterfeld, s. Ignacego.

¹⁴¹ Antoni Nowak, ur. 13 VI 1913 r. w Mikulczycach, s. Jakuba i Jadwigi z d. Matysiak.

¹⁴² AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Stanisława Stępnika, 5 V 1971 r., k. 135.

podobnie zapewne jak broń strzelecką poza służbą, przynajmniej do momentu pojawienia się grup partyzanckich w 1942 r.

Józef Pawelec urodził się 12 kwietnia 1913 r. w kolonii Skobierzyń (Skowierzyn) w powiecie dębickim. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczył się w średniej szkole technicznej, którą ukończył w 1933 r. Następnie przez dwa lata studiował na politechnice we Lwowie na wydziale budownictwa lądowego. Po wojnie twierdził, że studia przerwało powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej, co brzmi niewiarygodnie¹⁴³. Niewykluczone, że po prostu był zmuszony przerwać studia z innych powodów i wtedy upomniało się o niego wojsko. Służył w piechocie od 25 sierpnia 1935 do 21 września 1936 r. Ten krótki okres sugeruje, że był tzw. podchorążym z cenzusem, czyli mającym pełne wykształcenie średnie. Służbę wojskową ukończył w stopniu plutonowego. Od 15 października 1936 do 18 września 1939 r. był funkcjonariuszem Policji Państwowej w Krakowie (15 października 1936 – 1 lipca 1937), w szkole policyjnej w Mostach Wielkich na Wołyniu (1 lipca 1937 – 12 grudnia 1937) oraz w Wierzbniku (12 grudnia 1937 – 18 września 1939). W niemieckim formularzu zapisano, że do okupacyjnej Policji Polskiej wstąpił 15 października 1939 r., zaczynając służbę w Starachowicach. W końcu 1941 r. miał w tej formacji niemiecki stopień *polizeihauptwachtmeistra*¹⁴⁴. Był żonaty, miał dziecko.

Dowódca placówki AK wskazał na współpracę komendanta z konspiratorami:

W przypadku gdy dochodziło do strzelaniny [akowców] z bandytami, aby uniknąć podejrzeń i pacyfikacji z uwagi na stały nasłuch lotników na wieżycze obserwacyjnej zbudowanej na dachu szkoły [w Tarłowie], komendant policji Pawelec składał żandarmom meldunek, że wysłany przez niego patrol policji natknął się na bandytów i zużył np. 60 naboí. Te 60 naboí przekazywano nam, a były one bardzo potrzebne do 16 karabinów typu Mannlicher, jakie były na wyposażeniu drużyny [AK] w Dąbrowie. Tylko policja miała mannlichery. Poza tym wszystkie karabiny i ckm oraz rkm były na amunicję typu Mauser¹⁴⁵.

¹⁴³ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Życiorys Józefa Pawelca, 20 IV 1961 r., k. 74.

¹⁴⁴ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Józefa Pawelca, 13 XII 1941 r., k. 6.

¹⁴⁵ M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!...*, s. 37–38.

W powojennej ankiecie personalnej Pawelec podał fałszywe dane na temat swojego życiorysu zawodowego przed majem 1945 r. Twierdził, jakoby w latach 1936–1939 był zastępcą kierownika budowy w Hucie „Stalowa Wola”, w latach 1940–1943 pracował w prywatnej firmie budowlanej we Lwowie, a następnie dwa lata w firmie budowlanej w Zimnej Wodzie. Dopiero od lat sześćdziesiątych przyznawał się do przynależności do AK. W latach 1945–1947 był zatrudniony w starostwie w Tarnobrzegu, następnie zmieniał miejsca pracy, kończąc w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych studia inżynierskie w zakresie technologii materiałów budowlanych na Politechnice Warszawskiej. Ze stolicą związał trwale swoje losy od 1949 r. Jako inżynier pracował na różnych odpowiedzialnych stanowiskach w budownictwie. Wykazywał słabą znajomość języka niemieckiego¹⁴⁶. Podczas śledztwa prowadzonego w 1971 r., w którym był podejrzany, zeznał, co następuje:

Bezpośrednio po odbyciu zasadniczej służby wojskowej skierowany zostałem na specjalne przeszkolenie w Mostach Wielkich na Wołyniu, gdzie szkolono nas o sposobach zabezpieczania przemysłu zbrojeniowego. Z Mostów Wielkich skierowany zostałem do Starachowic w województwie kieleckim, gdzie w specjalnej komórce – sekcji przy Komendzie Policji Państwowej pracowałem do chwili wybuchu wojny światowej. Do Starachowic przyjechałem w połowie 1938 r. Komórka – sekcja, o której wspomniałem wyżej, miała za zadanie ochronę starachowickich zakładów, w których między innymi produkowano sprzęt zbrojeniowy. Po wybuchu wojny jako ppor. rezerwy zostałem zmobilizowany i udałem się do Jarosławia do 39 pułku piechoty. Niemcy rozbili nas pod Sokalem niedaleko wschodniej granicy Polski. Po tej klęsce przebrałem się w cywilne ubranie i wróciłem do Starachowic. W Starachowicach wstąpiłem do nowo powstałej organizacji pod nazwą ZWZ i pracowałem w starostwie w Starachowicach jako referent gospodarczy. Z polecenia organizacji ZWZ wstąpiłem następnie do Policji Polskiej w Starachowicach. W 1940 r. pracowałem tutaj jako pracownik cywilny w zaopatrzeniu, broni nie miałem i nie chodziłem w mundurze. Na początku 1942 r. przeniesiony

¹⁴⁶ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Ankieta personalna Józefa Pawelca, 20 X 1967 r., k. 65–72.

zostałem do Tarłowa w ówczesnym powiecie iłżeckim na stanowisko komendanta posterunku Policji Polskiej. Przeniesienie moje do Tarłowa uzgodnione było przez ZWZ z komendantem powiatowym w Starachowicach – Janem Antczakiem¹⁴⁷.

Porównując ten życiorys z danymi zapisanymi w niemieckim formularzu osobowym, widzimy rozbieżność w kwestii stopnia wojskowego. Jeżeli po wojnie Pawelec napisał prawdę, to skłamał Niemcom, że był podoficerem, a tymczasem do 1 września 1939 r. został awansowany na pierwszy stopień oficerski. Z kolei w informacji dla organów ścigania PRL przytoczył późniejsze niż rzeczywiste skierowanie do służby w Tarłowie.

Tadeusz Ciemnoczulowski urodził się 1 stycznia 1912 r. w miejscowości Ostrożec w powiecie dubnieńskim na Wołyniu. W grudniu 1941 r. był kawalerem. Do tego momentu ukończył siedem klas szkoły powszechnej, był zecerem. W latach 1928–1933 pracował w drukarni w Łucku. Od 1 listopada 1933 do 1 września 1935 r. służył w kawalerii WP. Z wojska odszedł jako podoficer. Do Policji Państwowej został przyjęty 1 lipca 1937 r. i pozostawał w niej – według tego, co podał Niemcom – do 1 września 1939 r. W tym okresie miał przydziały do kompanii rezerwowej w Warszawie (1 lipca 1937 – 1 grudnia 1937), szkoły policyjnej (1 grudnia 1937 – 1 maja 1938) oraz konnej kompanii rezerwowej w Łodzi (1 maja 1938 – 1 września 1939). Do okupacyjnej polskiej policji wstąpił 20 listopada 1939 r. Najpierw skierowano go do Starachowic, a od 30 sierpnia 1940 r. na posterunek w Tarłowie¹⁴⁸. W grudniu 1941 r. miał niemiecki stopień *polizeiwachtmeistra*. Tak później opisał swoje wojenne losy:

W Łodzi zastał mnie wybuch II wojny światowej. Z Łodzi udałem się przez Warszawę w kierunku Lwowa, gdzie pod Bełżcem zostałem wraz z innymi policjantami rozbrojony, następnie przewieziony przez Niemców do Kielc. Tam zostaliśmy zakwaterowani w stajniach jednostki artylerii konnej. W Kielcach Niemcy ogłosili, że wszyscy policjanci muszą wracać do miejscowości, gdzie

¹⁴⁷ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Józefa Pawelca, 1 X 1971 r., k. 433–434.

¹⁴⁸ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Tadeusza Ciemnoczulowskiego, 2 XII 1941 r., k. 179; M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!...*, s. 80–81.

wcześniej służyli, ponieważ muszą podjąć tam ponownie pracę. Ja wówczas zgłosiłem się również i powiedziałem, że służyłem w łódzkim oddziale policyjnej rezerwy konnej. Z uwagi na to, że nie mogłem tego udowodnić żadnymi dokumentami, które wcześniej zniszczyłem, równocześnie zmieniając mundur na ubranie cywilne, poprosiłem dwóch swoich znajomych z rezerwy konnej z Katowic o poświadczenie, że ja również byłem policjantem. Oni poświadczali to przed Niemcami, wobec czego Niemcy zwolnili mnie, nakazując udanie się do Łodzi. Było to gdzieś w listopadzie 1939 r., kiedy dotarłem do Łodzi i zgłosiłem się do pracy w Policji Polskiej. Po paru dniach wraz z kilkunastoma innymi policjantami zostałem skierowany do Starachowic. [...] W Starachowicach przebywałem przez około pół roku, a następnie przeniesiono mnie do Tarłowa, gdzie jako policjant pełniłem służbę do sierpnia 1943 r. Na początku sierpnia 1943 r. uciekłem z posterunku i wstąpiłem do oddziału leśnego AK na tamtejszym terenie pod dowództwem „Szarego” – nazwiska nie znałem i nie znam. W oddziale tym byłem do 28 października 1943 r.¹⁴⁹ Następnie za zgodą „Szarego” zaopatrzony w tzw. lewe dokumenty udałem się do Warszawy, gdzie zamieszkałem na Okęciu. [...] Właśnie tam zastał mnie koniec wojny. Od przyjazdu do Warszawy do chwili wyzwolenia Warszawy pracowałem w fabryce marmelady Pawłowskiego. [...] Chcę podkreślić, że od chwili przyjazdu do Warszawy z oddziału leśnego AK aż do chwili ujawnienia się przed Komisją Weryfikacyjną w Łodzi pod koniec 1945 r. używałem nazwiska Longin Furmanek, ur. 1914 r. w Warszawie-Czyste¹⁵⁰.

Jego tarłowski dowódca z AK wystawił mu następującą opinię:

Tadeusz Ciemnoczułowski dał się poznać jako prawy obywatel i szybko został wciągnięty do konspiracji. Z karabinem, w mundurze policjanta osłaniał większe transporty broni, ubezpieczał miejsca odpraw, szkoleń, wykładów na kursach podoficerskich, a sam został słuchaczem Kursu Podchorążych. Asekurował nasze nocne patrole, pełniąc dyżury na posterunku policji, aby w razie

¹⁴⁹ Posługiwał się tam pseudonimem „Forma”.

¹⁵⁰ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Ciemnoczułowskiego, Kielce, 30 IX 1971 r., k. 380.

zagrożenia przesłać sygnał do Wartowni Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie odpowiedni dyżur stale zabezpieczał komendant Pluta¹⁵¹.

Przedwojenny policjant, który przed wybuchem wojny i podczas niemieckiej okupacji służył w policji, do pewnego momentu razem z Józefem Pawelcem, wyraził następujący osąd na temat zaangażowania w służbę policjantów granatowych: „Wydaje mi się bezsporne, że policjanci młodszy w czasie okupacji hitlerowskiej byli bardziej zaangażowani w służbę dla Niemców jak policjanci starsi. Z czego to wynikało, trudno mi powiedzieć”¹⁵². Dodajmy, że mówiący te słowa urodził się w 1898 r., był więc kilkanaście lat młodszy niż większość policjantów z Tarłowa, w tym Józef Pawelec. Jego tezie przeczy jednak przypadek Bronisława Kutery, który urodził się w 1897 r., a został zapamiętany z gorliwej służby Niemcom, w tym zastrzelenia żydowskiej kobiety szukającej żywności poza gettem i pogoni za Żydami ukrywającymi się po likwidacji getta, zakończonej śmiercią ściganych.

Aleksander Czechowicz urodził się 15 stycznia 1891 r. w miejscowości Cuszow w powiecie miechowskim. W grudniu 1941 r. był żonaty, miał dwoje dzieci w wieku 17 i 20 lat. Żona mieszkała wówczas w Łodzi. Przypuszczalnie dzieci były przy niej. Czechowicz miał wykształcenie podstawowe, jako zawód wyuczony podawał robotnik rolny. Nie służył ani w niemieckiej armii, ani w WP, nie wiadomo, czy w czasie I wojny światowej był żołnierzem innej armii. W Policji Państwowej służył od 15 listopada 1919 do 1 września 1939 r., cały czas w VI rewirze policyjnym w Łodzi. W szeregach okupacyjnej polskiej policji znalazł się już 16 października 1939 r. Przez miesiąc (do 16 listopada) miał przydział do IV rewiru niemieckiej policji w Łodzi. Od 17 listopada 1939 r. był już na służbie w Starachowicach, gdzie stacjonował do 18 lutego 1940 r. Tego dnia przybył do Tarłowa i zasilili posterunek polskiej policji. W grudniu 1941 r. miał niemiecki stopień *polizeiwachtmeistra*¹⁵³. Tak zeznawał na temat swojej służby trzydzieści lat później:

¹⁵¹ M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!...*, s. 37.

¹⁵² AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Jana Gurby, 8 V 1971 r., k. 135.

¹⁵³ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Aleksandra Czechowicza, 2 XII 1941 r., k. 180.

Po klęsce wrześniowej znalazłem się w Starachowicach, gdzie pod koniec 1939 lub na początku 1940 r. zostałem ponownie powołany do służby w Policji Polskiej. Zimą 1939 lub na początku 1940 r. ja wraz z [Franciszkiem] Cyranem, Ciemnoczułowskim Tadeuszem i [Antonim] Nowakiem skierowani zostaliśmy do Tarłowa w ówczesnym powiecie iłżeckim. Na miejscu w Tarłowie dołączył do nas [Bronisław] Kutera, który także był przedwojennym policjantem i mieszkał w Tarłowie. Po kilku tygodniach przyjechał [Jan] Liberski, który objął komendanturę posterunku Policji Polskiej w Tarłowie. [...] Nie pamiętam, kto więcej w tym czasie był policjantem na posterunku w Tarłowie. [...] W Tarłowie w szkole stacjonowała również żandarmeria niemiecka i żołnierze Luftwaffe. Posterunek żandarmerii liczył około 12 hitlerowców, żołnierzy Luftwaffe było około pięciu. Nasz posterunek mieścił się razem z urzędem pocztowym w budynku jednopiętrowym przy rynku. Po upływie około roku lub półtora roku czasu miejsce komendanta Liberskiego zajął Tadeusz [właśc. Józef] Pawelec, który z kolei gdzieś w 1943 r., pod koniec, uciekł wraz z innymi policjantami do partyzantki. Pamiętam, że w tym czasie zastrzeleni zostali przez Niemców Kutera i Ćwik. Z Pawelcem uciekł także T. Ciemnoczułowski. [...] Ja nie uciekłem z posterunku aż do chwili wysiedlenia miejscowej ludności z uwagi na zbliżający się front w 1944 r. [...] niektórzy policjanci z naszego posterunku utrzymywali kontakt z miejscową organizacją AK. Ja żadnego kontaktu z AK nie utrzymywałem¹⁵⁴.

Jan Ćwik, występujący w niemieckim dokumencie z imieniem Johann, urodził się 1 listopada 1898 r. w miejscowości Sienno w powiecie iłżeckim. W grudniu 1941 r. był żonaty, miał siedmioletnie dziecko. W tym czasie podał, że ma pełne wykształcenie podstawowe, tj. siedem klas szkoły powszechnej. Znał w mowie i piśmie język rosyjski. Od 9 marca 1919 do 10 września 1921 r. służył w WP w 25 pułku piechoty. Do rezerwy odszedł jako podoficer. Służbę w Policji Państwowej podjął 28 czerwca 1923 r. i pozostawał w niej do 18 września 1939 r., kolejno w Druskiennikach (28 czerwca – 1 września 1923), Druż w powiecie dzisieńskim (1 września 1923 – 1 marca 1925), w szkole policyjnej w Stanisławowie (1 marca – 6 lipca 1925),

¹⁵⁴ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Aleksandra Czechowicza, 17 XI 1971 r., k. 155–156.

Uścierkach w powiecie kosowskim (6 lipca – 1 listopada 1925) i Jasienowie w tym samym powiecie (1 listopada 1925 – 18 września 1939). W szeregach okupacyjnej polskiej policji znalazł się dopiero 1 czerwca 1941 r. z przydziałem na posterunek w Tarłowie. Pół roku później miał niemiecki stopień *polizeihauptwachtmeistra*¹⁵⁵. Jego żona twierdziła po wojnie, że do policji granatowej został powołany „na skutek zarządzenia władz niemieckich i służył w stopniu starszego posterunkowego”¹⁵⁶. Opisała także pewne wydarzenia z wojennych dziejów jej małżeństwa:

Św. Pamięci Jan Ćwik służył na posterunku w Uścierskach [!] do wybuchu wojny 1939 r., potem wyjechał do Sienna. W roku 1941 w maju miesiącu dostał z Radomia wezwanie od władzy niemieckiej, żeby wstąpił do Policji, bo o ile nie wstąpi, to obóz czeka. W roku 1941 1 czerwca wstąpił do Policji Polskiej i wtedy wyjechał z Sienna do Tarłowa, gdzie pełnił służbę, ale na korzyść Państwa Polskiego, bo wstąpił do Partyzantki Polskiej 1942 r.¹⁵⁷

Dokument ilustruje niski poziom opanowania języka polskiego przez żonę policjanta, która ukończyła zaledwie kilka klas szkoły powszechnej. Niestety nie wyjaśnia, dlaczego Ćwik nie został powołany do policji granatowej już jesienią 1939 r., kiedy przypuszczalnie przybył w rodzinne strony, uciekając z terenów zajętych przez Sowietów.

Romuald Zbigniew Dobiecki przyszedł na świat 7 lutego 1921 r. w Drzewicy w powiecie tomaszowskim. W grudniu 1941 r. był kawalerem. Jego ojciec nadal mieszkał w Drzewicy. Do tego momentu Romuald ukończył szkołę podstawową i trzy klasy zawodowej szkoły handlowej, zdobył zawód kancelisty i słabą znajomość języka niemieckiego. Nie służył w Wojsku Polskim. W okupacyjnej polskiej policji znalazł się 15 maja 1942 r., dostał etat *polizeianwärtera* z przydziałem na posterunek

¹⁵⁵ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Johanna Ćwika, 2 XII 1941 r., k. 181.

¹⁵⁶ Znane z powojennych dokumentów stwierdzenia żony nie precyzują, że jej głównym celem w 1948 r. była rehabilitacja męża zabitego w sierpniu 1943 r. przez Niemców i uzyskanie renty wdowiej (Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Akta Jana Ćwika, Pismo Marceli Ćwik do Komisji Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjnej dla b. funkcjonariuszy Policji Państwowej przy Prezydium Rady Ministrów, 22 XII 1947 r., k. 258, kopia uzyskana od dr. Tomasza Domańskiego).

¹⁵⁷ AAN, Akta Jana Ćwika, Życiorys Jana Ćwika spisany przez jego żonę Marcelę Ćwik z d. Magda, ur. 26 III 1902 r. w Kosowie, późniejsze województwo stanisławowskie, [1947 lub 1948 r.], k. 261b.

w Tarłowie¹⁵⁸. Jak zeznał, do policji granatowej wstąpił na ochotnika¹⁵⁹. Miesiąc po rozpoczęciu służby został skierowany na przeszkolenie policyjne do Nowego Sącza. Wrócił do Tarłowa pół roku później. Został tam tych samych policjantów, których poznał wcześniej: Pawelca, Ciemnoczułowskiego, Cyrana, Czechowicza, Ćwika, Grzesiaka, Kutere, Nowaka i Wronę¹⁶⁰.

Saturnin Aleksander Jabłoński urodził się 8 stycznia 1915 r. w Tarłowie. W 1941 r. był stanu wolnego. Po ukończeniu pełnej szkoły podstawowej zdobył zawód murarza. Od 16 lutego 1938 do września 1939 r. włącznie służył w 6 pułku artylerii WP we Lwowie. Mundur żołnierza zdjął jako kapral. Do okupacyjnej Policji Polskiej wstąpił 3 maja 1942 r., trafił na posterunek w rodzinnym Tarłowie, otrzymując stopień polizeianwärtera¹⁶¹.

Bronisław Kutera, urodzony 15 listopada 1897 r., pochodził z Lubieni w powiecie iłżeckim. W grudniu 1941 r. był żonaty, miał trójkę dzieci w wieku 4 miesięcy, 6 i 8 lat. Skończył sześć klas szkoły podstawowej, wykonywał zawód robotnika rolnego. Służył w WP od 20 lipca 1919 do 7 grudnia 1921 r. w 39 pułku piechoty w Jarosławiu, przeszedł do rezerwy w stopniu szeregowca. 1 maja 1928 r. został przyjęty do Policji Państwowej. Nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej służył na posterunku w Tarłowie. Tu też 1 listopada 1939 r. został wcielony do okupacyjnej Policji Polskiej. Do grudnia 1941 r. dosłużył się stopnia polizeiwachtmeistra¹⁶². Być może funkcjonariusz Kutera wykazywał nadgorliwość w wykonywaniu zadań zleczanych przez Niemców. Oto bowiem w kontekście akcji przeciwko sowieckim spadochroniarzom jeden ze świadków zeznał:

jak się orientuję, to policjanci granatowi nie chcieli zastrzelić tych trzech mężczyzn i wcale do nich nie celowali. Słyszałem prowadzoną między nimi rozmowę, mówili, że lepiej, żeby zbiegli ci mężczyźni. Był jednak między nimi

¹⁵⁸ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Romualda Zbigniewa Drobieckiego, 16 V 1942 r., k. 182.

¹⁵⁹ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Romualda Drobieckiego, 10 XI 1971 r., k. 141.

¹⁶⁰ *Ibidem*.

¹⁶¹ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Saturnina Aleksandra Jabłońskiego, 1 III 1942 r., k. 183.

¹⁶² AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Bronisława Kutery, 2 XII 1941 r., k. 184.

policjant z Tarłowa Kutera i to on ich zastrzelił. W zabiciu brał też udział policjant Czechowicz. Obaj oni współpracowali z hitlerowcami i później zostali zastrzeleni na mocy wyroku wydanego przez ruch oporu¹⁶³.

Trudno rozstrzygnąć wiarygodność świadka, ponieważ nie mamy pewności, czy widział, kto zastrzelił Sowietów. Kutera i Ćwik – a nie Czechowicz – bowiem w sierpniu 1943 r. zdezerterowali z policji, lecz zostali wykryci przez Niemców i przez nich zastrzeleni, a nie przez polski ruch oporu.

Jan (Johann) Liberski urodził się 25 maja 1904 r. w Osterfeld w powiecie Recklingshausen w Westfalii. W grudniu 1941 r. był żonaty, miał siedmioletnie dziecko. Podał, że ukończył siedem klas szkoły podstawowej i pierwotnie wykonywał zawód górnika. Wychowywał się zapewne w Niemczech, ponieważ odznaczał się znajomością języka niemieckiego w mowie i piśmie. Rodzice musieli wrócić po I wojnie światowej do Polski, skoro on od października 1925 do kwietnia 1927 r. służył w 56 pułku piechoty WP, do cywila przeszedł jako podoficer. Bardzo szybko, bo już 1 lipca tego roku, podjął służbę w Policji Państwowej i był jej funkcjonariuszem do początków września 1939 r. na posterunkach w Poznaniu (lipiec – 1 grudnia 1927), Świerżeniu (1 grudnia 1927 – 1 października 1928), Pobiedziskach (1 października 1928 – 1 kwietnia 1929), Poznaniu (1 kwietnia – 1 maja 1929), szkole policyjnej (1 maja – 1 października 1929), warszawskiej policyjnej szkole kryminalnej (1 maja – 1 listopada 1935). Od 1 maja do 1 września 1939 r. był przydzielony do wydziału policji kryminalnej w Poznaniu. Po ucieczce lub wysiedleniu z Wielkopolski znalazł się w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie 15 stycznia 1940 r. wstąpił do okupacyjnej polskiej policji, otrzymał najpierw przydział do Komendy Powiatowej w Starachowicach, a 1 lutego 1940 r. na posterunek w Tarłowie. W grudniu 1941 r. miał stopień polizeimeistra¹⁶⁴.

Nie wiemy, czy Jan Liberski był spokrewniony z tarłowskim tłumaczem gminnym Ignacym Liberskim¹⁶⁵. Wydaje się to prawdopodobne, ponieważ gminny

¹⁶³ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kawałka, Kielce, 6 I 1970 r., k. 28.

¹⁶⁴ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Johanna Liberskiego, 2 XII 1941 r., k. 185; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Zapytanie KW MO w Kielcach do KW MO w Poznaniu dotyczące Jana Liberskiego, 23 VI 1973 r., k. 233.

¹⁶⁵ M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!*..., s. 36.

urzędnik był potrzebny do współpracy z Niemcami, a znajomość języka mógł wynieść z Westfalii.

Antoni (Anton) Nowak urodził się we Lwowie 13 czerwca 1913 r. W grudniu 1941 r. był żonaty, miał siedmiomiesięczne dziecko. Podał, że ma siedmioklasowe wykształcenie podstawowe i pracował jako elektryk. Od 1 września 1934 do 1 września 1936 r. służył w 6 batalionie pancernym WP, a do rezerwy przeszedł jako podoficer. Miesiąc po demobilizacji został przyjęty do Policji Państwowej, gdzie do początku wojny przeszedł przez kompanię rezerwową policji w Warszawie (1 października 1936 – 1 kwietnia 1937), szkołę policyjną w Mostach Wielkich (1 kwietnia – 1 grudnia 1937) i ostatecznie trafił na posterunek w Siennie w powiecie iłżeckim. Już 15 października 1939 r. zarejestrowano go w policji granatowej w obsadzie posterunku w Siennie, a 15 października 1941 r. przesunięto do Tarłowa. Miał wtedy stopień polizeiwachtmистра¹⁶⁶. Według jednego z policjantów Nowak został zastrzelony prawdopodobnie przez niemieckiego burmistrza Sienna o nazwisku Kinetz w dniu ewakuacji okupantów z tego miasteczka¹⁶⁷.

Franciszek Cyran urodził się 1 listopada 1895 r. w Łodzi. W grudniu 1941 r. był żonaty, miał dwoje dzieci w wieku 18 i 20 lat. Przyznawał się do ukończenia zaledwie czterech klas szkoły podstawowej, podał, że przed służbą w Policji Państwowej wykonywał zawód tkacza. Od 11 stycznia 1919 do 20 lutego 1922 r. służył w żandarmerii 4 Dywizji Piechoty WP, do cywila przeszedł jako podoficer. 15 stycznia 1925 r. przyjęto go do Policji Państwowej i pozostawał w niej do 6 września 1939 r., najpierw w Łodzi (15 stycznia 1925 – 1 maja 1934 r.), później w Rudzie Pabianickiej. 27 października 1939 r. pełnił już służbę na posterunku w Tarłowie w stopniu wachtmистра¹⁶⁸.

Poza polem naszych zainteresowań pozostaje w zasadzie Mieczysław Religa, który służył w Tarłowie po tragicznych wydarzeniach opisywanych w tym artykule, chociaż tworzył on – jak inni policjanci – zagrożenie dla żydowskiego dziecka, które było ukrywane we wsi od jesieni 1942 r. Religa urodził się 1 października 1921 r. w Siennie w powiecie iłżeckim. Do grudnia 1941 r. nie założył rodziny, zdobył do

¹⁶⁶ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Antoniego Nowaka, 2 XII 1941 r., k. 186.

¹⁶⁷ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Ciemnoczułowskiego, 28 IX 1971 r., k. 420.

¹⁶⁸ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Franciszka Cyrana, 16 XII 1941 r., k. 187.

tego momentu pełne wykształcenie podstawowe w zakresie siedmiu klas, a później pracował jako tokarz. Nie służył w WP, a do policji granatowej wstąpił 16 marca 1944 r. i znalazł się na posterunku w Tarłowie¹⁶⁹.

Romuald Drobiecki, który trafił w maju 1941 r. do Tarłowa, spotkał także policjantów o nazwiskach Wrona i Grzesiak. Określił ich jako ludzi w starszym wieku¹⁷⁰. Dokumenty potwierdzają obecność takich osób na miejscowym posterunku, ale we wcześniejszym okresie.

Adam Grzesiak urodził się 11 grudnia 1888 r. w wsi Cychry w gminie Błonie w powiecie grójeckim. Ukończył zaledwie trzy klasy szkoły podstawowej, podawał, że z zawodu był młynarzem. Był żonaty, w 1941 r. dwójka jego dzieci miała 13 i 15 lat. Żona z dziećmi mieszkała wtedy w Łodzi. Nie służył w Wojsku Polskim, co nie oznacza, że nie służył w armii w ogóle. Uwzględniając jego wiek, można przypuszczać, że przed 1919 r. wchodził w skład jednej z armii państw zaborczych. W Policji Państwowej służył od 15 września 1919 do 12 września 1939 r., najpierw w Warszawie (15 września 1919 – 1 marca 1928), później w Łodzi (1 marca 1928 – 5 września 1939). 6 września 1939 r. był ewakuowany; podał, że zakończył służbę sześć dni później. Wrócił do Łodzi, gdzie 17 października 1939 r. przystąpił do wykonywania obowiązków policyjnych pod rozkazami Niemców. Ci skierowali go do Starachowic, dokąd przybył 21 listopada i gdzie pozostawał do 5 grudnia tego roku. 6 grudnia pojawił się na posterunku w Tarłowie, skąd 6 sierpnia 1940 r. został przeniesiony do nieodległego Bałtowa. Na początku grudnia 1941 r. miał niemiecki stopień *hauptwachtmeistra*¹⁷¹.

Józef Wrona przyszedł na świat 23 października 1891 r. w Brodach w gminie Styków w powiecie iłżeckim. Pięćdziesiąt lat później był żonaty, miał dwudziestosiemioletnią córkę. Nie podał informacji o formalnym wykształceniu ogólnym. Urzędnik wypełniający formularz osobowy w rubryce wykształcenie wpisał „samouk” (*eigene Ausbildung*). Wrona pracował w przeszłości jako robotnik. Znał w mowie język rosyjski, którego nauczył się najpewniej dlatego, że żył w zaborze

¹⁶⁹ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Mieczysława Religi, 16 III 1944 r., k. 202.

¹⁷⁰ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Romualda Drobieckiego, 10 XI 1971 r., k. 141.

¹⁷¹ AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Adama Grzesiaka, 2 XII 1941 r., k. 174.

rosyjskim. Nie służył w WP, ale już 1 lipca 1919 r. wstąpił do Policji Państwowej i pozostawał w jej szeregach do 8 września tegoż roku. Był przydzielony do garnizonów w Sieradzu (1 lipca 1919 – 1 sierpnia 1934) i Łodzi (1 sierpnia 1934 – 8 września 1939). 17 października 1939 r. powrócił do służby, tym razem pod niemiecką komendą, na jej rozkaz 21 listopada tego roku przybył do Starachowic, skąd po dwóch tygodniach, 5 grudnia, stawiał się na posterunku w Tarłowie. Tak jak Grzesiak, od 6 sierpnia 1940 r. służył na posterunku policji granatowej w Bałtowie. Był tam nadal półtora roku później jako wachtmeister¹⁷².

Razem z Grzesiakiem i Wroną służył w Tarłowie Wojciech Majerczak, urodzony 6 października 1913 r. w Szczawnicy Wyżnej w powiecie nowotarskim. Do grudnia 1941 r. nie założył rodziny. Ukończył siedem klas szkoły podstawowej, pracował jako robotnik. W latach 1935–1936 odbył zasadniczą służbę wojskową, skończył ją w stopniu kaprała. Trzy miesiące po zwolnieniu do rezerwy wstąpił do Policji Państwowej, służył w Herbach Starych (7 grudnia 1936 – 30 czerwca 1937), Mostach Wielkich (1 lipca – 14 grudnia 1937) i Starachowicach (14 grudnia 1937 – 6 września 1939). Między 6 a 20 września 1939 r. przemieszczał się w ramach zarządzonej ewakuacji. Już 20 października 1939 r. Niemcy przyjęli go do komendy powiatowej policji granatowej w Starachowicach, skąd 18 lutego 1940 r. skierowali do Tarłowa, a 6 sierpnia tego roku na posterunek w Bałtowie. Pozostawał tam jako wachtmeister w grudniu 1941 r.¹⁷³

Policjanci Ćwik i Kutera w 1942 lub w 1943 r. podjęli współpracę z Armią Krajową. Fakt ten stał się znany Niemcom, co uświadomili sobie obaj policjanci. Podjęli decyzję o dezercji z szeregów policji granatowej i oddalili się samowolnie ze służby. W nieznanych okolicznościach Niemcy wykryli miejsce ich pobytu we wsi Skarbka w gminie Pętkowice, położonej w powiecie Wierzbnik-Starachowice (dawniej iłżeckim), otoczyli zbiegów i 8 sierpnia 1943 r. ich zastrzelili¹⁷⁴. Funkcjonariusz Cyran podobno umarł z powodu choroby w czasie wojny¹⁷⁵.

¹⁷² AIPN, GK, 105/127, Karta osobowa funkcjonariusza polskiej policji Józefa Wrony, 2 XII 1941 r., k. 177.

¹⁷³ AIPN, GK, 105/127, Karta personalna funkcjonariusza polskiej policji Wojciecha Majerczaka, 2 XII 1941 r., k. 175.

¹⁷⁴ AAN, Akta Jana Ćwika, Zaświadczenie wydane przez wójta gminy Sienno w sprawie okoliczności śmierci Jana Ćwika, 28 XI 1946 r., k. 259.

¹⁷⁵ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Romualda Drobieckiego, 10 XI 1971 r., k. 142.

Wdowy po Kuterze i Ćwiku, nie mając źródeł utrzymania w Tarłowie, zapewne też wzięwszy pod uwagę wiedzę tamtejszej ludności na temat negatywnych aspektów aktywności ich mężów w służbie niemieckiej, zdecydowały się po wojnie wyjechać i osiedlić w innych regionach kraju.

Po przedstawieniu wybranych informacji na temat obsady posterunku policji granatowej w Tarłowie można pokusić się o pewne uwagi ogólne. Zwraca uwagę to, że przez posterunek przewinęło się co najmniej sześciu funkcjonariuszy pracujących przed wojną na terenach wcielonych w październiku 1939 r. do Rzeszy; pięciu z nich wojna zastała w Łodzi, a jednego w Poznaniu. To oznacza, że poza Kuterą funkcjonariusze nie mieli dawnych relacji z lokalnymi mieszkańcami, a także w większości wcześniej się nie znali. To było korzystne z punktu widzenia Niemców, ponieważ musieli mieć do siebie ograniczone zaufanie, nie wiedząc, jak w warunkach terroru zachowa się nowy kolega skonfrontowany z próbą łamania okupacyjnych przepisów.

Dominowali liczebnie przedwojenni policjanci zawodowi w średnim wieku. Kilku podjęło służbę jeszcze przed formalnym wezwaniem generalnego gubernatora Hansa Franka do stawienia się do pracy w policji. Należy przyjąć, że ci, których przyjęto w październiku bądź listopadzie 1939 r., stawili się na wezwanie. Jeden z przedwojennych funkcjonariuszy został przyjęty dopiero w czerwcu 1941 r.; być może zaciągnął się na ochotnika, chociaż jego żona twierdziła po wojnie coś innego. To samo dotyczy najmłodszych funkcjonariuszy, którzy wstąpili do policji granatowej w marcu i maju 1942 r. Trzej przedwojenni policjanci składali wcześniej co najmniej dwie przysięgi, jako żołnierze WP i przy przyjęciu do Policji Państwowej. Wykonując rozkazy Niemców wymierzone w polskich obywateli, obie złamali, pozostali zaś lojalni wobec przysięgi złożonej przed niemieckimi okupantami. O powierzeniu Pawelcowi funkcji komendanta decydowało – co najmniej w pewnym stopniu – jego najwyższe wykształcenie, chociaż Liberski miał lepsze wykształcenie policyjne i dobrze władał językiem niemieckim. Poza dwoma funkcjonariuszami najmłodszymi służbą wszyscy policjanci granatowi służyli w Tarłowie przez większość czasu, w którym istniało w tej wsi getto. Tylko jeden z nich znał wieś i jej ludność sprzed wojny.

Granatowi byli wykorzystywani przez Niemców do wykonywania różnych zadań. W toku powojennych śledztw, w których zeznawała część z nich oraz inni

mieszkańcy gminy Tarłów i sąsiednich, ustalono nazwiska członków co najmniej kilku minigangów rodzinnych rabujących okoliczną ludność, zarówno chrześcijan, jak Żydów¹⁷⁶. Byli to np. bracia Stanisław i Józef Osojcowie, którzy przed wojną zostali skazani na wieloletnie wyroki pozbawienia wolności za bandytyzm, dokonywanie napadów rabunkowych. We wrześniu 1939 r. wyszli z ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu i powrócili do domu. Po pewnym czasie Niemcy wydali nakaz ich zatrzymania. Policjanci granatowi zatrzymali Stanisława i odstawili do więzienia, gdzie zmarł. Józef zdołał uniknąć zatrzymania przez policjantów z Tarłowa dowodzonych przez Liberskiego. Kontakty z bandytami utrzymywała rodzina Lipców. U nich były przechowywane zrabowane rzeczy, a w ich obejściu został zabity przez Niemców człowiek, który miał na sobie ubrania pochodzące z rabunku¹⁷⁷.

Poza standardowym dla policji zwalczaniem czynów typowo kryminalnych, zapobieganiem burdom lub ich uśmierzaniem, policjanci granatowi wykonywali rozkazy Niemców i wtedy ścigali ludzi uznanych za wrogów III Rzeszy, niezależnie od narodowości i przedwojennej przynależności państwowej. Występują przesłanki, by twierdzić, że starali się nie szkodzić Polakom i działania wymierzone w nich wykonywali tylko na wyraźny rozkaz Niemców, a na pewno wówczas, kiedy byli oni obecni w wiosce. To może być przyczyną wystawiania im po wojnie pozytywnych opinii przez dziesiątki polskich świadków, którzy nie doświadczyli z ich strony represji wynikających z nadgorliwego wysługiwania się Niemcom. W przypadku Żydów mogło być inaczej; na pewno znamy dwa wydarzenia, kiedy – jak się wydaje – granatowi podjęli działania, których można było uniknąć. Pierwsze to zastrzelenie żydowskiej kobiety, która opuściła getto w poszukiwaniu żywności dla rodziny. Świadkowie zapamiętali rozpacz męża i szerokie komentowanie tego zdarzenia także przez miejscowych chrześcijan. Drugim niegodnym czynem była obława na Żydów ukrywających się w okolicy po likwidacji tarłowskiego getta. O tym będzie jeszcze mowa.

W 1948 r. przełożeni z Komendy Powiatowej w Starachowicach polecieli komendantowi posterunku MO w Tarłowie zebranie informacji na temat Jana Ćwika. Wykonał on rozkaz, a wyniki jego pracy są zastanawiające. Jedynymi obciążającymi

¹⁷⁶ M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!...*, s. 32.

¹⁷⁷ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Sentencja wyroku w sprawie Józefa Pawelca, Kielce, 31 X 1949 r., k. 190–192.

tragicznie zmarłego policjanta informacjami spośród zebranych było uczestnictwo w obławie na sowieckich spadochroniarzy w 1942 r., zabicie dwóch z nich i przekazanie Niemcom trzeciego. Potwierdzono także branie łapówek od osób dokonujących potajemnie uboju zwierząt gospodarskich czy nielegalnie handlujących mąką¹⁷⁸. Istotnych zarzutów pod adresem Ćwika nie wysunął także PUBP w Starachowicach¹⁷⁹. Członkowie prezydium tarłowskiej Gminnej Rady Narodowej podpisali się pod następującą opinią:

Wyżej wymieniony [Jan Ćwik] był prawym Polakiem, żadnego udziału w łapankach i obławach nie brał. Podczas okupacji niemieckiej w czasie pełnienia służby na posterunku Policji Państwowej w Tarłowie nie działał na szkodę Państwa Polskiego. Prowadził się nienagannie, krzywdy żadnej nikomu nie wyrządził. Jako obywatel był wartościowy, ustosunkowanie się jego do obywateli polskich było dobre¹⁸⁰.

Ta ostatnia opinia jest oderwana od rzeczywistości. Możemy tylko snuć domniemania, co ją zdeterminowało. Natomiast w większości udokumentowanych informacji na temat posterunkowego Ćwika z 1948 r. zwraca uwagę brak wzmianek o losach i zagładzie 7 tys. Żydów, którzy w latach 1939–1942 przebywali w Tarłowie długo bądź tylko kilka tygodni lub dni.

W 1949 r. prowadzono śledztwo przeciwko Józefowi Pawelcowi. Dotyczyło ono m.in. wydania w 1942 r. w ręce żandarmerii niemieckiej sympatyka Polskiej Partii Robotniczej Stanisława Osojcy. Osojca trafił do kacetu i stracił tam życie. Józef Jarosz, podejrzany o związek z organizacją niepodległościową, także został wskazany Niemcom, ale zdołał uniknąć zatrzymania, natomiast później musiał się ukrywać. Co najmniej kilka kolejnych osób narodowości polskiej lub obywatelstwa sowieckiego za sprawą aktywności komendanta Pawelca było represjonowanych przez Niemców, a nawet zabitych. Pawelec i Ciemnoczulowski brali udział w za-

¹⁷⁸ AAN, Akta Jana Ćwika, Opinia komendanta posterunku MO w Tarłowie na temat Jana Ćwika, 22 VI 1948 r., k. 271 (kopia przekazana przez Tomasza Domańskiego).

¹⁷⁹ AAN, Akta Jana Ćwika, Pismo PUBP w Starachowicach do Komisji Rehabilitacyjnej przy Prezydium Rady Ministrów, 28 VI 1948 r., k. 272 (kopia przekazana przez Tomasza Domańskiego).

¹⁸⁰ AAN, Akta Jana Ćwika, Opinia Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Tarłowie, 14 VI 1948 r., k. 274b (kopia przekazana przez Tomasza Domańskiego).

strzeleniu w końcu listopada 1942 r. członka PPR. Pawelec i kilku jego podkomendnych z posterunku należało do tarłowskiej kompanii AK. Przekazywali oni niekiedy jej dowódcy informacje o znanych datach niemieckich akcji antykonspiracyjnych.

Sąd Apelacyjny na mocy wyroku z 1949 r., a Sąd Najwyższy – z 1950 r. uniewinnił Pawelca od zarzucanych czynów, lecz nie zanegował jego przynależności do policji granatowej¹⁸¹. Warto zwrócić uwagę, że akt oskarżenia nie wspominał słowem o udziale policji granatowej w niemieckich działaniach antyżydowskich. Chociaż policyjna działalność Pawelca była znana organom ścigania tzw. Polski Ludowej od końca lat czterdziestych, fałszował on w kolejnych dwóch dekadach swój życiorys w oficjalnych dokumentach. W ankietach personalnych i życiorysach pisał nieprawdę o swojej aktywności zawodowej z lat 1936–1945. Wymazał przedwojenną i okupacyjną aktywność policyjną. Podawał nieprawdziwe dane i – co zastanawiające – nie ma śladu, by ktoś je zakwestionował. Co więcej, Pawelec pełnił kolejne odpowiedzialne funkcje w stołecznych instytucjach zajmujących się budownictwem. O uniewinnieniu w sądzie I instancji zdecydowały po części pisma, stwierdzające, że Pawelec nie szkodził miejscowej ludności, podpisane odrębnie przez byłego komendanta Gwardii Ludowej z okolic Tarłowa oraz 31 mieszkańców tej wsi¹⁸². Dramatyczne wydarzenia okupacyjne wypłynęły także w toku śledztwa prowadzonego przez Urząd Bezpieczeństwa w latach 1953–1954, którego przedmiotem była aktywność AK w Tarłowie i okolicy. Sprawdzenia wymaga to, czy Józef Pawelec nie został wtedy pozyskany jako tajny informator przez policję polityczną i dzięki jej opiece czuł się bezpieczny, kiedy kłamał w oficjalnych dokumentach osobowych.

Ale po kilkunastu latach wojenne wydarzenia dały o sobie ponownie znać. Jak wiemy, jeszcze przed antyżydowską akcją z 17 października 1942 r. Niemcy zdecydowali, że czasowo pozostawią przy życiu grupę członków JOD. To oni m.in. zbierali na furmanki ciała osób zamordowanych w drodze do stacji kolejowej

¹⁸¹ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Notatka służbowa, Kielce, 22 VI 1971 r., k. 222–225; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Kielcach, 31 X 1949 r., k. 227–228; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Wyrok Sądu Najwyższego, 24 III 1950 r., k. 229; AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół oględzin akt sprawy karnej IK-5/49 b. Sądu Apelacyjnego w Kielcach dotyczącej Józefa Pawelca, 18 I 1972 r., k. 178–179.

¹⁸² AIPN Ki, 012/107, t. 2, Oświadczenia Józefa Jarosza (9 XII 1947 r.), 31 mieszkańców Tarłowa (13 I 1949 r.), 26 mieszkańców Helenowa (20 I 1949 r.) oraz 36 mieszkańców Czekarzewic (20 I 1949 r.), k. 184, 185, 186, 187.

w Jasicach, a także zabitych na terenie getta czy to w trakcie spędzania ludzi na miejsce formowania kolumn marszowych, czy wyciąganych później z kryjówek. Najpewniej to oni wykopali na tarłowskim kirkucie zbiorowy grób dla około dwustu ofiar tamtych wydarzeń¹⁸³. Oni także – razem z członkami Ochotniczej Straży Pożarnej – opróżniali z ruchomości domy na terenie getta i sortowali wyniesione przedmioty. Im powierzono przenoszenie sprzętów przeznaczonych przez Niemców na licytację dla miejscowej ludności. Zdawali sobie sprawę, że ich dni są policzone. Byli w relatywnie dobrej kondycji fizycznej, zapewne przynajmniej niektórzy znali teren i ludzi. Co najmniej sześciu zdecydowało się na ucieczkę, która się powiodła. Alfons Himmel twierdził, że uciekło dwudziestu Żydów z komanda roboczego. Korzystali m.in. z pomocy Jana Krawczyka, s. Ignacego, zamieszkałego w podtarłowskim Kochanowie pod lasem. Tenże Krawczyk w stopniu kaprała należał wówczas do miejscowej placówki AK¹⁸⁴. Był przedwojennym podoficerem zawodowym WP.

Dwa tygodnie po likwidacji getta pod domem Jana Krawczyka pojawili się policjanci granatowi z Tarłowa w celu zatrzymania żydowskich zbiegów. Ci próbowali uciec, dwóch z nich zastrzelono na podwórku przed domem, trzeci biegł polami przez prawie kilometr, jednak i jego dosięgły kule policjantów. Świadek opisał ostatnie chwile tego mężczyzny:

Pamiętam, jak 21 listopada 1942 r. w godzinach wczesnoporannych usłyszałem strzały w pobliżu mojego domu. Zaciekawiony tym zdarzeniem, wyszedłem z domu i zobaczyłem, jak z lasu, który przesłaniał mi widok domu Jana Krawczyka, ucieka jakiś mężczyzna. Mężczyzna ten uciekał w kierunku wschodnim. Za uciekającym mężczyzną biegło dwóch policjantów „granatowych”, którzy co chwila przyklękali na jedno kolano i z takiej pozycji strzelali za uciekającym

¹⁸³ Po wewnętrznej stronie ogrodzenia, które dziś oddziela teren kirkutu od drogi, jest widoczna zapadlina gruntu o długości co najmniej kilkunastu metrów i szerokości ponad 2 m. Pierwotnie stanowiła ona tylną, tj. wolną część cmentarza, gdzie było miejsce na wykopanie dużej jamy grzebalnej. Można domniemywać, że szczątki ofiar zbrodni z 19 X 1942 r. i kolejnych dni spoczywają właśnie w tym miejscu.

¹⁸⁴ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Pismo Komendy MO w Kielcach do Komendy MO w Lipsku, 30 VII 1971 r., k. 273; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Notatka z przeglądu akt sądowych dotyczących Tadeusza Badowskiego *vel* Budzyna, 31 VIII 1971 r., k. 367–368.

z karabinów. [...] Po upływie około dwóch godzin widziałem, jak w stronę Tarłowa jedzie furmanka zaprzężona w konie Jana Krawczyka. Na furmance coś było, ale nie wiem co. Obok furmanki szli wspomniani wyżej policjanci. Kto powoził koniem, nie wiem. Nie przypominam sobie, czy widziałem wówczas Jana Krawczyka¹⁸⁵.

Przesłuchiwany uczestnik obławy, policjant grantowy Tadeusz Ciemnoczułowski, zeznał, że informację o miejscu przebywania Żydów przekazał na posterunek policji granatowej sam Krawczyk. Dokładniej rzecz ujmując, poinformował o tym komendanta Józefa Pawelca¹⁸⁶. Dawny policjant zeznał:

przez Edwarda Niezgodzińskiego proponowaliśmy Żydom, aby przeprowadzić ich przez Wisłę i przekazać do jakiegoś oddziału leśnego na terenie Lubelszczyzny. Żydzi absolutnie nie zgodzili się i w dalszym ciągu ukrywali się u Krawczyka. Propozycja nasza podyktowana była tym, że wcześniej czy później Niemcy dowiedzieliby się o miejscu ukrywania Żydów i z tego powodu na pewno zamordowaliby całą rodzinę Krawczyka. Ponadto my, policjanci, mielibyśmy nieprzyjemności od Niemców, że Żydzi ukrywali się niedaleko od posterunku policji, a my nie wiedzieliśmy o nich. Byłoby to nie do uwierzenia dla Niemców¹⁸⁷.

Tyle świadek. Tymczasem podejmując decyzję o umorzeniu śledztwa, prokurator wymyślił bardziej rozbudowane uzasadnienie podjęcia przez policjantów granatowych akcji przeciw Żydom w obejściu Krawczyka. Czytamy w nim:

zastrzelenie policjantów żydowskich przez funkcjonariuszy PP w Tarłowie było w tym czasie koniecznością wynikającą z obawy przed zdekonspirowaniem współpracy funkcjonariuszy Policji Polskiej z ruchem oporu, o czym ukrywa-

¹⁸⁵ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Stanisława Rupa, 6 XI 1971 r., k. 131, 132.

¹⁸⁶ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Notatka z przeglądu akt sądowych dotyczących Tadeusza Badowskiego *vel* Budzyna, 31 VIII 1971 r., k. 368.

¹⁸⁷ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Ciemnoczułowskiego, 28 IX 1971 r., k. 421.

jący się Żydzi wiedzieli. Ukrywający się policjanci żydowscy, posiadający broń, nie zachowywali zasad konspiracji. Z bronią w ręku chodzili po wsi, zaczepiając mieszkańców, znali także członków ruchu oporu, a wśród nich policjantów granatowych. Na propozycję wstąpienia do organizacji podziemnej bądź przejścia za Wisłę nie wyrazili oni zgody. Obawa przed represjami ze strony Niemców za przetrzymywanie Żydów, jak i lęk przed dekonspiracją powiązań Policji Polskiej z ruchem oporu w wyniku ujęcia Żydów przez Niemców spowodował konieczność podjęcia decyzji o ich likwidacji¹⁸⁸.

Ciemnoczułowski pisał, że Żydzi „ukrywali się w pobliżu Tarłowa”. W protokole jego przesłuchania nie ma ani słowa, że Żydzi z bronią w ręku, nie zachowując konspiracji, chodzili po wsi, zaczepiali ludzi. Prokurator w ten sposób uzupełnił samodzielnie zespół czynników motywujących decyzję o zastrzeleniu zbiegów. Te podane przez Ciemnoczułowskiego sprowadzały się do obawy o bezpieczeństwo rodziny Krawczyka i policjantów granatowych.

Wskazanego dnia kilku policjantów udało się do domu Jana Krawczyka, wywołało go na zewnątrz, a Żydów wezwano do poddania się bez stawiania oporu. Żydzi przebywali w stodole, nie usłuchali wezwania, podjęli natomiast próbę ucieczki¹⁸⁹. Sąsiad Krawczyka na odgłos strzałów wyszedł ze swojego obejścia i zobaczył tarłowskiego Żyda, który biegł przez pole, ścigany przez strzelających do niego dwóch granatowych policjantów Kuterę i Ćwika. Uciekający został na oczach świadka zastrzelony przez wspomnianych policjantów w odległości około 500 m od obejścia Krawczyka. Dwóch innych Żydów policjanci zastrzelili na terenie obejścia¹⁹⁰. Świadkowie podali, że dwaj zastrzeleni byli tarłowskimi Żydami o nazwiskach Koń i Mandelbaum¹⁹¹. W akcji w Kochanowie uczestniczyli poza

¹⁸⁸ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie przeciwko Tadeuszowi Ciemnoczułowskiemu i Józefowi Pawelcowi, 25 IV 1972 r., k. 221.

¹⁸⁹ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Ciemnoczułowskiego, 21 I 1953 r., k. 373.

¹⁹⁰ Zeznanie złożył w styczniu 1953 r. Stanisław Rup ze wsi Kochanów (AIPN Ki, 012/107, t. 1, Notatka z przeglądu akt sądowych dotyczących Tadeusza Badowskiego *vel* Budzynia, 31 VIII 1971 r., k. 369).

¹⁹¹ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Wypis z protokołu przesłuchania Juliana Krawczyka, 9 I 1954 r., k. 374; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Wypis z protokołu przesłuchania Zygmunta Krzyżanowskiego, 21 I 1954 r., k. 369.

wymienionymi także policjanci Tadeusz Ciemnoczułowski, Czesław Czechowicz i Franciszek Cyran¹⁹².

Zygmunt Krzyżanowski i jeszcze dwóch gospodarzy z Tarłowa pogrzebało zwłoki. Z nieznanых powodów nie pochowano ich na kirkucie. Na początku lat siedemdziesiątych milicja opisała miejsca pochówku Żydów zastrzelonych przez granatowych policjantów 21 listopada 1942 r.: „jeden z nich został zakopany w lesie wólczańskim w pobliżu miejsca, gdzie zginął. Dwaj pozostali Żydzi zakopani w pobliżu szosy wiodącej z Tarłowa do Ożarowa, naprzeciwko zabudowań Krawczyka, około 50–60 m na południe od pola Krawczyka”¹⁹³. Według wiedzy co najmniej jednego świadka trzem Żydom udało się wymknąć z okrażenia¹⁹⁴. Policjantów granatowych było zbyt mało, aby ich zatrzymać.

W nocy z 18 na 19 marca 1943 r. ktoś zabił Jana Krawczyka¹⁹⁵. Został on przywiązany do drzewa na terenie swojego obejścia i załuczony kijami. Opowiedziała o tym jego żona Leokadia. Jako sprawców zbrodni wskazała Żydów. Nie wiemy, dlaczego kobieta ocalała. Źródła milczą, czy nie było jej wtedy w domu, czy się ukryła, czy też sprawcy po prostu zdecydowali się pozostawić ją przy życiu. W każdym razie informacja trafiła do Ciemnoczułowskiego, a ten przekazał ją dowódcy kompanii AK Edwardowi Niezgodzińskiemu oraz policyjnemu dowódcy Józefowi Pawelcowi. Zapadła decyzja o likwidacji, tj. zastrzeleniu Żydów. Nie sprawdzano wiarygodności słów Leokadii Krawczyk. Oczywiście sama śmierć jej męża była faktem, Ciemnoczułowski widział jego zwłoki¹⁹⁶.

Świadkowie wskazywali, że w lesie przy drodze z Tarłowa do wsi Potoczek zginęło od kul trzech żydowskich policjantów. Dowódca grupy bojowej, której rozkazano dokonanie tej egzekucji, potwierdził, że wykonali go żołnierze AK pod dowództwem ppor. Tadeusza Badowskiego „Palmy” na rozkaz dowódcy tarłowskiej placówki AK Edwarda Niezgodzińskiego „Wilka”¹⁹⁷. „Wilk” miał na

¹⁹² AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Ciemnoczułowskiego, 21 I 1953 r., k. 373.

¹⁹³ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Pismo KP MO w Lipsku do KW MO w Kielcach, 4 IX 1971 r., k. 383.

¹⁹⁴ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Stanisława Rupa, 6 XI 1971 r., k. 132.

¹⁹⁵ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Juliana Krawczyka, 9 I 1954 r., k. 375.

¹⁹⁶ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Ciemnoczułowskiego, 28 IX 1971 r., k. 421–422. Po wojnie Leokadia Krawczyk wyszła ponownie za mąż i opuściła z mężem Tarłów.

¹⁹⁷ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Tadeusza Badowskiego, 9 XI 1971 r., k. 137–138. W 1954 r. Badowski został skazany na 5 lat więzienia za udział w zabiciu wspomnianych Żydów (*ibi-*

to uzyskać zgodę dowództwa obwodu AK. Wyrok wydano, ponieważ Żydom przypisano zamordowanie Jana Krawczyka, żołnierza AK¹⁹⁸. W skład grupy likwidacyjnej wchodził także Marian Badowski „Fuks” (brat „Palmy”). Jednym z zabitych Żydów był Jankiel Brukirer, syn właściciela sklepu tekstylnego w Tarłowie. W zeznaniach byłych żołnierzy AK z lat 1952–1953 podano nazwiska także pozostałych ofiar: Tanachowicz i Dydia¹⁹⁹. Przed śmiercią ukrywali się w obejściu Stanisława Kucharskiego w Wólce Tarłowskiej²⁰⁰. Tak okoliczności akcji opisał po sześćdziesięciu latach Niezgodziński:

Po kilkumiesięcznych [?] pracach porządkowych sześciu policjantów żydowskich uciekło do lasu. Przebywali głównie w rejonie wsi Kozłówek. Zajmowali upatrzoną chatę, gospodarzowi kazali pilnować, czy im nic nie grozi, obozowali tak przez kilka dni, kładąc przyrządzać sobie jedzenie. Na drodze urządzali zasadzki i zabierali pieniądze ludziom jadącym tą trasą po towar do Ostrowca. Mimo różnych namów, by przenieśli się na inny teren, by dołączyli do jakiejś grupy leśnej itp. – odrzucali takie propozycje.

Pewnego dnia na posterunek policji (granatowej) w Tarłowie zajęchali żandarmi z Lipska i całą załogę zabrali do pomocy przy okrażaniu gajówki Józefa Krawczyka w Wólce Tarłowskiej. Okazało się, że w gajówce są policjanci żydowscy – trzech z nich zdołało uciec, ale trzech zginęło w toku obustronnej strzelaniny.

Nie dało się ustalić, kto doniósł żandarmom o miejscu pobytu Żydów (telefonicznie mogła ich powiadomić dowolna osoba z licznych w terenie telefonów

dem, k. 139). Tadeusz Badowski, s. Józefa i Stanisławy, ur. 4 VI 1905 r. w miejscowości Grodziec k. Będzina. W obawie przed Niemcami po kampanii obronnej 1939 r. opuścił rodzinne strony i schronił się u ciotki Janiny Jasińskiej we wsi Pętkowice. Tam zamieszkał także jego brat Marian. Do 1943 r. obaj pomagali ciotce w gospodarstwie rolnym. W Pętkowicach na przełomie lat 1939 i 1940 wstąpili do ZWZ. Podlegali dowództwu ZWZ-AK w Tarłowie. Tadeusz przyjął pseudonim „Palma”, Marian pseudonim „Fuchs” (AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Tadeusza Badowskiego, 9 XI 1971 r., k. 137).

¹⁹⁸ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Protokół przesłuchania Tadeusza Ciemnoczułowskiego, Łódź, 21 I 1953 r., k. 373.

¹⁹⁹ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Notatka z przeglądu akt dotyczących Edwarda Niezgodzińskiego, 19 VIII 1971 r., k. 342; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Sentencja wyroku w sprawie Tadeusza Badowskiego, 4 VI 1954 r., k. 371.

²⁰⁰ AIPN Ki, 012/107, t. 1, Informacja KP MO w Lipsku dla KW MO w Kielcach, 28 VII 1971 r., k. 330; AIPN Ki, 012/107, t. 1, Notatka z przeglądu akt sądowych dotyczących Tadeusza Badowskiego *vel* Budzyna, 31 VIII 1971 r., k. 367–368.

na pocztach, w urzędach, tartakach itp.). Po kilku dniach ci trzej Żydzi wrócili do gajówki i Krawczyka zadźgali widłami na śmierć. Józef Krawczyk był plutonowym, dowódcą miejscowej drużyny [AK], przeto natychmiast przesłałem do Obwodu raport z prośbą o przysłanie grupy leśnej, by zlikwidować to zagrożenie. W odpowiedzi dostałem ostre pismo, bym takową sprawę załatwił we własnym zakresie.

Poprzez gajowego Michała Wołowicza przekonałem Żydów, że po tej zbrodni nie mogą już liczyć na przychylność tutejszych ludzi, że konkretnego dnia będzie przechodził za Wisłę oddziałek tzw. spalonych, to mogą do niego dołączyć. Oczywiście Wołowicz nie wiedział, że ten oddziałek to wybrani przeze mnie ludzie, nieznanymi miejscowym Żydom, pod dowództwem ppor. Tadeusza Badowskiego „Palmy”, a w pierwszej trójce Marian Badowski „Fuks”, Janusz Brandys „Porat” itp. Ci trzej policjanci [żydowscy] zgłosili się w wyznaczonym miejscu i zostali przez ww. zastrzeleni. Z akcji otrzymałem ich broń i 5 USD, które przydały się na zakup papieru do wydawanej właśnie gazetki²⁰¹.

W tej wersji Niezgodziński w kilku miejscach mijał się z faktami. Trudno sobie wyobrazić, żeby nie wiedział, że to jego podwładny doniósł na posterunek policji granatowej o Żydach. W akcji nie uczestniczyli Niemcy, lecz wyłącznie polscy policjanci. Żydzi nie mogli kilka miesięcy porządkować getta, skoro akcja wysiedleńcza odbyła się 19 października, a obława na zbiegłych członków JOD 21 listopada 1942 r. Żydzi, którzy przeżyli, wrócili do Krawczyka nie po kilku dniach, lecz po prawie pięciu miesiącach. Skoro wymuszali na chłopach jedzenie i kwaterowanie, po co mieliby napadać w biały dzień na ludzi podróżujących trasą do Ostrowca? Musiałoby to wywołać przeciwdziałanie niemieckiej żandarmerii i policji granatowej. Podstawowym warunkiem przetrwania na tzw. aryjskiej stronie w dystrykcie radomskim była współpraca z indywidualnymi lub zorganizowanymi Polakami. Żydzi nie odrzuciliby propozycji przejścia do leśnego oddziału, bo tam mieliby większe szanse na ocalenie. Ich rzekoma odmowa stoi w sprzeczności z przyjęciem propozycji przejścia na wschodni brzeg Wisły, tym bardziej po zabiciu Krawczyka, członka Armii Krajowej. W przekazie Niezgodzińskiego tylko

²⁰¹ M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!...*, s. 37.

kilka informacji można uznać za fakty, reszta to konfabulacje determinowane nieznanyymi motywami.

Także Tadeusz Ciemnoczułowski twierdził w 1971 r., że Żydzi odmówili przyłączenia się do polskiej konspiracji. Jeżeli tak było, to ich pobudki są zastanawiające. Może mieli o partyzantach informacje skłaniające do obawiania się ich? To jednak wyłącznie hipoteza niepoparta dowodami. Faktem jest natomiast, że według Niezgodzińskiego do lokalnej kompanii AK należało aż siedmiu funkcjonariuszy policji granatowej²⁰². Razem z kilkudziesięcioma innymi żołnierzami podziemia mogli skutecznie pomóc co najmniej kilku Żydom. Niezgodziński nie wspomina, aby podjął działania, by ratować kogokolwiek ze znanych Żydów, miejscowych bądź przybyłych po wrześniu 1939 r.

Aleksandrowi Czechowiczowi udało się uniknąć składania zeznań na temat służby w policji granatowej aż do listopada 1971 r. A wtedy – zapewne odpowiednio pouczony przez adwokata – powołując się na art. 166 par. 1 kodeksu karnego – odmówił odpowiedzi na pytania dotyczące jego wiedzy na temat ciemnych stron funkcjonowania tarłowskiego posterunku. W dniu składania zeznań miał 81 lat²⁰³.

W obliczu toczącego się śledztwa i dowodów uczestnictwa w zabójstwach z lat wojny co najmniej niektórych granatowych policjantów w Tarłowie i okolicy Tadeusz Ciemnoczułowski 27 stycznia 1972 r. popełnił samobójstwo. Rzucił się pod pociąg, udziału osób trzecich nie stwierdzono²⁰⁴. Były policjant granatowy odebrał sobie życie dwa dni po wypuszczeniu z aresztu. Oskarżony wraz z nim inż. Józef Pawelec konsekwentnie zaprzeczał zarzutom. Wobec śmierci jednego z oskarżonych i braku jednoznacznych dowodów przeciwko drugiemu śledztwo zostało umorzone, a Pawelec uwolniony od stawianych mu zarzutów.

Żydowska służba porządkowa

Przekaz tarłowianki Estery Gold opisuje realia życia w osadzie między wrześniem 1939 a czerwcem 1942 r. Czytamy w nim m.in.:

²⁰² Do kompanii AK Tarłów należeli policjanci: pchor. Józef Pawelec, kpr. Tadeusz Ciemnoczułowski, plut. Aleksander Czechowicz, plut. Kuter, plut. Cyran, plut. Ćwik i kpr. Drobiecki (M.E. Niezgodziński, *Szczęściu trzeba pomagać!*..., s. 155).

²⁰³ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Protokół przesłuchania Aleksandra Czechowicza, 17 XI 1971 r., k. 156–157.

²⁰⁴ AIPN Ki, 012/107, t. 2, Notatka służbowa, 2 II 1972 r., k. 206.

Działo się to na skutek donosów Żydów, którzy z zazdrości denuncjowali bogatszych w miasteczku. Gdy nie stało bogatych, denuncjowali średnio zamożnych itd. Dostawali oni prezent od każdej duszy i byli w swojej działalności bardzo gorliwi. Hersz Tanachower. Innych nazwisk nie pamiętam. Zostali oni później wszyscy policjantami na naszą zgubę. [...]

Judenrat ściągął od nas podwójną sumę. Gdy Niemcy zażądali 5000 zł, ścignęli z nas 10 000, a nasze miasteczko było bardzo biedne. Te kontrybucje były okropnym utrapieniem. Niemcy grozili, że jeżeli nie otrzymają żądanych sum, utworzą getto, i wciąż wyłudzali od nas pieniądze. Wreszcie powstało getto i zaczęły się niezapomniane rządy policji żydowskiej. Chodziliśmy do pracy przymusowej 7 km za Tarłowem. Kopaliśmy doły na 6 m głębokie i wydobywaliśmy szutr²⁰⁵. Judenrat okradał nas z przydziałów mąki, marmelady itd. Powstały piosenki ośmieszające Judenrat, które śpiewaliśmy, idąc do pracy. Zabroniono chodzić na wieś handlować. W miasteczku był głód. Chodziliśmy ukradkiem na wieś, żeby coś zarobić. Często denuncjowali chłopcy polscy. Na skutek tych denuncjacji przyjeżdżali Niemcy, często dopiero po miesiącu, po „winnych” i zabierali ich na śmierć. W taki sposób wpadł mój ojciec. I byliby go na pewno zastrzelili, bo już wykopał sobie grób, gdyby nie wstawiennictwo sołtysa, który ich przekupił wódką. Pracowaliśmy też we dworze, w polu²⁰⁶.

Pewnego razu Judenrat wezwał nas do pracy. Nie przeczuwaliśmy nic złego, zgłosiliśmy się. Okazało się, że był to podstęp ze strony Judenratu. SS zażądało ludzi do Skarżyska. Spędzono nas do więzienia i tu trzymano nas 6 dni. Nie dopuszczono do nas nikogo z rodziny i tak wyjechałam, nie pożegnawszy się nawet z rodzicami.

Policja żydowska pilnowała nas bardzo gorliwie. Nigdy więcej nie zobaczyłam swoich rodziców. Nie mieliśmy żadnych bagaży. Nie uprzedzono nas, że mamy opuścić miasteczko, i wrzucono nas 70 do auta. Policjanci rzucali nam chleb do auta, silniejsi chwyтали po kilka bochenków, słabsi musieli obejść się bez chleba. Nie obeszło się przy tym bez bicia. Wreszcie ruszyliśmy, 70 w za-

²⁰⁵ Świadek pisze albo o strzelnicy urządzonej obok Tarłowa, albo o kopalni fosforytu położonej obok miejscowości Chałupki.

²⁰⁶ Estera Gold ma na myśli majątek w miejscowości Potoczek, należący do Janusza Gombrowicza, brata pisarza Witolda Gombrowicza.

mkniętym aucie. W upalny dzień dusiliśmy się z braku powietrza i ciasnoty. Nie wolno było ruszać się z miejsca i trzeba było zachować odległość 1 m od eskortujących nas dwóch Niemców. Jeden z nich udawał dobrego i niby pozwalał na przystankach wyjść z auta i zaczerpnąć powietrza. Ale drugi strażnik, dobry człowiek, ostrzegał ukradkiem, żeby tego nie robić, bo tamten czeka tylko na sposobność, żeby strzelić z tyłu. Wreszcie po 8 godzinach męki przyjechaliśmy do Skarżyska. Było to w czerwcu 1942 roku²⁰⁷.

Miejscowy ksiądz rzymskokatolicki Jan Madejski wspominał:

Dla utrzymania porządku w getcie powołano specjalną policję żydowską, uzbrojoną w drewniane pałki, składającą się z młodych Żydów, którym Niemcy obiecywali większe szanse na przetrwanie. Policjanci żydowscy byli niejednokrotnie w obecności Niemców bardzo okrutni wobec własnych współpobratymców²⁰⁸.

Uwagi na temat żydowskiej służby porządkowej, nazywanej potocznie „policją żydowską”, zawarte w relacji Estery Gold i ks. Jana Madejskiego, są jednymi z nielicznych mówiących o funkcjonowaniu tej formacji w Tarłowie. Nie wiemy, ile osób się przez nią przewinęło i kto pełnił funkcję dowódcy. Gold wymieniła tylko jednego policjanta, Hersza Tanachowera. Takiego nazwiska nie znajdujemy w przedwojennych spisach tarłowskich Żydów. Ale widnieją tam fryzjerzy Icek Tanachowicz i Lejbuś Tanachowicz. Być może Gold miała na myśli kogoś z ich rodziny. Polacy w powojennych zeznaniach mówili o kilku innych policjantach. Był wśród nich Jankiel Brukirer. W istocie, w Tarłowie żył przed wojną kupiec bławatny o tym nazwisku. Padło nazwisko Mandelbaum, bardzo popularne w lokalnej społeczności, bo na początku lat trzydziestych nosiło je aż szesnaście osób czynnych zawodowo w osadzie. Świadek podał nazwisko Koń, ale być może w grę wchodził Iser Kohn, wykonujący przed wojną zawód stolarza. Ostatnie określenie, Dydia, nie przypomina żadnego żydowskiego nazwiska występującego w Tarłowie

²⁰⁷ AŻIH, 301, t. 1067, Relacja Estery Gold, k. 1, 2 (rękopis).

²⁰⁸ Wspomnienia ks. Jana Madejskiego przechowywane na plebanii kościoła pw. Świętej Trójcy w Tarłowie.

przed wojną, jednak na początku lat trzydziestych co najmniej dwie osoby czynne zawodowo nosiły takie imiona: tragarz Dydia Borensztajn i furman Dydia Mandelbaum. Nie ma jednak pewności, że świadek miał na myśli właśnie któregoś z nich²⁰⁹.

W jednej z ksiąg tarłowskiego Urzędu Stanu Cywilnego znajdujemy dwa odrębne zapisy dotyczące śmierci Dawida Horowicza (lat 48, z zawodu handlarz) i Abrama Feljszakiera (lat 38, z zawodu szewc)²¹⁰. Zmarli oni „wskutek ataku serca” jednego dnia (27 kwietnia 1942 r.) i o tej samej godzinie (11.00). Oba fakty zgłosili jednocześnie 19 sierpnia 1942 r. dwaj świadkowie: Herszek Tanachowicz (lat 25, z zawodu fryzjer) i Izrael Mandelbaum (lat 32, z zawodu szofer). Można się tylko domyślać, co było rzeczywistą przyczyną równoczesnego zejścia mężczyzn w średnim wieku w tamtych czasach. Raczej nie „atak serca”. Natomiast zapisy w księdze USC zawierają najpewniej dane co najmniej dwóch członków tarłowskiej żydowskiej służby porządkowej, na co wskazuje zbieżność ich nazwisk z wymienionymi w innych przekazach źródłowych w kontekście funkcjonowania JOD. Z nieznanых powodów w księgach USC nie ma innych wpisów informujących o osobach zamordowanych w Tarłowie przez okupacyjne siły policyjne przed 19 października 1942 r. Nie wprowadzono do nich również nazwisk osób zastrzelonych podczas akcji wysiedleńczej przeprowadzonej we wskazanym dniu.

Niemiecki żandarm Alfons Himmel zeznał:

W listopadzie 1942 r. dostałem rozkaz zrobienia porządku po wysiedleniu Żydów z Tarłowa. Do pracy zostawiono mi 20 Żydów. Pewnego wieczoru zostałem zawiadomiony telefonicznie, że jutro rano przyjedzie gestapo z Radomia po tych Żydów. Ja zawiadomiłem o tym tych Żydów, mówiąc im: jeżeli chcą uciekać, to niech uciekają tej nocy. Na drugi dzień dom, w którym oni mieszkali, był pusty. Ten wypadek był znany w całym Tarłowie. Ci Żydzi mieszkali na rynku, trzeci dom od restauracji, której właścicielką była wdowa po polskim policjancie²¹¹.

²⁰⁹ APK, UWK, t. 1668, Listy płatników składek na Żydowską Gminę Wyznaniową w Tarłowie z lat 1929, 1930, 1931 i 1932, k. 1–433.

²¹⁰ Archiwum Urzędu Gminy w Tarłowie, Księga Urzędu Stanu Cywilnego dla wyznań niechrześcijańskich za rok 1942, b.p.

²¹¹ AIPN, 0061/480, t. 1, Protokół przesłuchania Alfonsa Himmla, 28 II 1949 r., k. 58; AIPN Ra, 108/137, t. 3, Pismo Alfonsa Himmla do Sądu Okręgowego w Radomiu, 28 I 1949 r., k. 98.

Na zdjęciach zrobionych w Tarłowie 19 października 1942 r. widzimy różne sytuacje rozgrywające się na rynku i na tzw. rynku dolnym. Na skrzyżowaniu wiodących przez te miejsca dróg usytuowany jest drewniany kiosk z widocznym z daleka napisem „Owocarnia”. Kilka metrów od niego stoi grupka policjantów: trzech żandarmów i czterech policjantów granatowych. Jeden z żandarmów układa lub rysuje coś na ziemi. Pozostali z pochylonymi głowami śledzą, co robi. Jednak dużo ciekawsze jest to, że pod ścianą kiosku znajduje się czterech mężczyzn w różnych strojach, ale w jednakowych okrągłych czapkach z jasnymi otokami, a jeden z nich trzyma rękę w taki sposób, że na rękawie kurtki, na przedramieniu, jest widoczna biała opaska. Czapki przypominają te noszone przez żydowską policję w getcie warszawskim. Wydaje się pewne, że tych czterech mężczyzn to członkowie JOD, oczekujący na rozkazy. Kilkadziesiąt metrów dalej wzdłuż ścian budynków getta przy dolnym rynku stoi tłum ludzi z pakunkami. Co najmniej jeden żandarm i jeden policjant granatowy mają na ramieniu karabiny z nałożonymi bagnietami. Czterej mężczyźni stojący pod kioskiem nie trzymają niczego w rękach, lasek, pałek czy po prostu kijów. Tylko obserwują niemieckich i polskich funkcjonariuszy.

Na kolejnej fotografii, w nieco innym ujęciu podobnej części rynku, uchwyciono tylko dwóch członków JOD oczekujących pod kioskiem, lecz patrzących w innym kierunku niż na poprzednim zdjęciu. Bez wątpienia to ci sami ludzie co na opisanym wcześniej zdjęciu²¹².

Na zdjęciach zrobionych w Tarłowie podczas licytacji żydowskich mebli i innych przedmiotów 21 października 1942 r. widzimy kilka postaci z białymi opaskami na prawym ramieniu. To najpewniej właśnie członkowie żydowskiego komanda roboczego złożonego m.in. z członków JOD. Tym razem nie dostrzegamy elementów strojów policji gettovej znanych z dużych miast (np. Warszawy, Łodzi), takich jak jednolite nakrycia głowy. Mężczyźni z Tarłowa utrwaleni na fotografii 21 października mają różne ubrania cywilne, a na głowach kaszkiety. Jeden z nich nosi krótką kurtkę typu *battledress*, bryczesy i buty oficerskie z cholewami. Na ujęciach nie widać ich twarzy. Sądząc po sylwetkach, są to ludzie stosunkowo młodzi.

²¹² AIPN Ki, 53/517/4, Zdjęcie wykonane przez Władysława Frączaka, 17 X 1942 r., k. 7–8.

Nie mamy szerszej wiedzy na temat codziennych kontaktów członków JOD ze strukturami policyjnymi powołanymi przez Niemców w gminie Tarłów: niemiecką żandarmerią i podległą jej tzw. polską policją.

Podsumowanie

Policjanci z różnych formacji byli najbardziej widocznymi na co dzień w Tarłowie reprezentantami władz okupacyjnych. To oni dokonywali najbardziej dojmujących szykan, represji i zbrodni. Sprawcy ze zrozumiałych względów byli bardzo powściągliwi w relacjonowaniu swoich działań z Tarłowa podczas przesłuchań prowadzonych przez przedstawicieli powojennych polskich oraz niemieckich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Przed ich oblicze trafiło zresztą bardzo niewielu sprawców, w tym zaledwie kilku w charakterze oskarżonych. Niestety informacje przedstawione przez polskich i żydowskich świadków były bardzo nieprecyzyjne, nawet te podawane zaledwie kilka lat po wojnie. W zachowanych materiałach śledczych i procesowych nie znajdujemy śladu woli kompleksowego zbadania największej w dziejach Tarłowa zbrodni dokonanej na 1500 miejscowych i ponad 5500 innych Żydach, wypędzonych na śmierć z osady 19 października 1942 r. Śledczy ani razu nie zadali pytania o funkcjonowanie tarłowskiego getta lub przebieg wysiedlenia Żydów do obozu w Treblince. Brak tego zaangażowania widać np. w czynnościach wykonanych przez milicjantów z Tarłowa w latach 1945–1949 czy funkcjonariuszy Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej i Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Starachowicach, a także instytucji szczebla wojewódzkiego w Kielcach. W czasie wojny zostało zamordowanych lub zginęło w walce kilkudziesięciu polskich katolików z gminy Tarłów. O ich śmierci zeznało wielu mieszkańców. I nimi interesowali się przede wszystkim śledczy. Rzadko, niejako tylko przez przypadek odnotowali oni wzmianki o śmierci pojedynczych Żydów, ale nie o kaźni 99,9 proc. z tych, którzy przebywali w Tarłowie w latach 1939–1942. Prywatnie pamiętają o nich coraz mniej liczni lokalni świadkowie. Natomiast wymiar sprawiedliwości zapomniał.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Federalne w Ludwigsburgu (Bundesarchiv Ludwigsburg)

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum Państwowe w Kielcach

Starostwo Powiatu Iłżeckiego (2680)

Urząd Wojewódzki Kielecki (1919–1939) (100)

Archiwum parafii rzymskokatolickiej pw. Świętej Trójcy w Tarłowie

Wspomnienia ks. Jana Madejskiego

Archiwum Urzędu Gminy w Tarłowie

Księga Urzędu Stanu Cywilnego dla wyznań niechrześcijańskich za rok 1942

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie

Zespół akt Żydowskiej Samopomocy Społecznej, 211, t. 1014

Relacje, 301, t. 1067, Relacja Estery Gold

Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie

845/63/111, Akta osobowe Michała Kuncmana

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Relacja nr 483 Anny Kołsuty z d. Tomalskiej

Dokumenty opublikowane

Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943, Krakau 1943.

Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945, Warszawa 1972.

Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal, vol. 31, Nürnberg 1948.

„Verordnungsblatt des Generalgouverners für die besetzten Polnischen Gebiete”, 30 XI 1939, nr 2.

Dzienniki, pamiętniki, wspomnienia

Niezgodziński M.E., *Szczęściu trzeba pomagać! Kronika Kompanii Armii Krajowej „Tarłów”*, Łódź 2007.

Literatura naukowa

- Browning Ch.R., *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, tłum. H. Puśtuła-Lewicka, Wołowiec 2012.
- Hempel A., *Pogromowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.
- Libionka D., Leociak J., *75. rocznica akcji „Reinhardt”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2017, nr 13.
- Młynarczyk J.D., *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007.
- Piątkowski S., *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006.
- Piątkowski S., *Rodzina żydowska w okupowanym Radomiu* [w:] *Rodzina żydowska 1939–1945. Wybrane zagadnienia*, red. M. Grądzka-Rejak, K. Zieliński, Warszawa–Kraków 2024.
- Rutkowski A., *Martyrologia, walka i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 3/4.
- Urbański K., *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.
- Wójcik E., Rogowski P., *Wybrane dokumenty do dziejów polnische Polizei z zasobu byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce* [w:] *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2019.

Tomasz Domański

Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach

ORCID 0000-0002-9992-4160

DZIAŁOSZYCE. NIEMIECKA ZBRODNIA NA ŻYDOWSKIEJ SPOŁECZNOŚCI MIASTA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Streszczenie

Przed wybuchem II wojny światowej w Działoszycach, położonych w ówczesnym województwie kieleckim, społeczność żydowska stanowiła większość mieszkańców miasteczka, co nadawało mu charakter typowego sztetla z kwitnącym życiem żydowskim w sferze kulturalnej i gospodarczej. Po agresji niemieckiej na Polskę w 1939 r. świat ten legł w gruzach. Niemcy, tak jak na całym obszarze zajętych ziem polskich, wprowadzili ustawodawstwo antyżydowskie i rozpoczęli prześladowania Żydów, które zaczęły się od wykluczenia i segregacji, a skończyły wymordowaniem w ramach Aktion Reinhardt (akcja „Reinhardt”) w 1942 r. wszystkich działoszyckich Żydów uznanych za „zbędnych”. Artykuł szczegółowo opisuje ten proces i na przykładzie małego prowincjonalnego miasteczka wskazuje podstawowe mechanizmy Zagłady. W tekście uwzględniono również próby samoorganizacji, oporu i ocalenia Żydów po tzw. aryjskiej stronie oraz relacje polsko-żydowskie do 1942 r.

Słowa kluczowe

Działoszyce • Holokaust • zbrodnie niemieckie

O kupacyjne dzieje Działoszyc, niewielkiego miasteczka położonego obecnie na południu regionu świętokrzyskiego, nie doczekały się w polskiej historiografii całościowego opracowania naukowego. Pojawiały się za to publikacje o charakterze przyczynkarskim i popularnym oraz odniesienia w literaturze naukowej¹. Historię działoszyskich Żydów poruszano w nich dość ogólnikowo, wystarczy powiedzieć, że w opracowaniu *Działoszyskie rocznice*, które dotyczy dziejów miasteczka w latach 1918–1990, losom tutejszych Żydów podczas okupacji poświęcono jedno zdanie². Na tym tle pozytywnie wyróżniają się dzieło Dionizjusza Czubali oraz pozostający w maszynopisie doktorat Agnieszki Dziarmagi³. Jednakże obie te prace odnoszą się przede wszystkim do pamięci o Zagładzie, obecności problemu w świadomości Polaków (pokolenia wojennego, powojennego i współczesnego). Relacyjny charakter pracy Czubali daje możliwość wyłuskania ważnych informacji na temat indywidualnej perspektywy Zagłady w Działoszytach. Pojawiają się konkretne nazwiska i miejsca wydarzeń, choć nie zawsze są one osadzone w szerszym kontekście okupacji. Te odnajdziemy w opracowaniach opisujących Holocaust w dystrykcie krakowskim autorstwa Ernestyny Podhorizer-Sandel i Elżbiety Rączy⁴. Działoszycom jako jednej z setek miejscowości poświęcono tam, co dość oczywiste, tylko nieliczne wzmianki. Na tle innych miasteczek regionu wyróżniały się one sporym odsetkiem ludności żydowskiej, która znacznie przewyższała tę chrześcijańską (polską).

Najszerzej doświadczenie tutejszej żydowskiej społeczności zostało omówione w rozdziale *Powiat miechowski*⁵ autorstwa Dariusza Libionki, zamieszczonym w wydawnictwie zbiorowym *Dalej jest noc*⁶. Pojawiają się tam jednak,

¹ A. Sznajderski, *Działoszyskie rocznice*, Tuchów 2014; *idem*, *Działoszyskie biografie. 600-lecie praw miejskich 1409–2009*, Tuchów 2009; *idem*, *Jutrzenka wolności*, Tuchów 2008, s. 120.

² *Idem*, *Działoszyskie rocznice...*, s. 43.

³ *O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali*, wybór i oprac. P. Grochowski, Toruń 2019; A. Dziarmaga, „Przywracanie pamięci o żydowskich mieszkańcach i ich losach w wybranych miasteczkach (sztetlach) w województwie świętokrzyskim jako element budowania narracji o polsko-żydowskiej przeszłości we współczesnej Polsce po 1989 r.”, mps pracy doktorskiej, Kraków 2022 (Archiwum UJ).

⁴ E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 2, s. 87–109; E. Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014.

⁵ O przynależności administracyjnej Działoszyc w czasie II wojny światowej nieco dalej.

⁶ D. Libionka, *Powiat miechowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 13–211.

obok wartościowych poznawczo ustaleń w zakresie prześladowań miejscowych Żydów, także oceny przejawione i oderwane od faktów. Niektóre uproszczenia wynikają z pomijania kontekstu historycznego opisywanych wydarzeń (niemieckich zarządzeń antypolskich; konsekwencji polityki *divide et impera* w stosunku do Żydów w latach 1939–1942) oraz istniejących – ważnych – źródeł. Szczególnie razi tendencja do błędnego przypisywania sprawstwa kierowniczego pierwszej akcji deportacyjnej 2–3 września 1942 r. w Działoszycach, co już było przedmiotem polemiki naukowej⁷. Jednocześnie Libionka nie podjął się szerszego opisu losu działoszyckich Żydów, sprowadzając działania Niemców m.in. do lakonicznych określeń w formach bezosobowych: tak samo jak w GG wprowadzono przymus pracy, oznakowanie, ograniczenia działalności gospodarczej⁸. Tymczasem temat zasługuje na szersze omówienie z uwzględnieniem indywidualnych przypadków. Zejście na poziom mikro w połączeniu z przestudiowaniem nieznanych dotychczas dokumentów pozwoli wydobyć z zapomnienia nazwiska ofiar oraz przedstawić historię zagłady Żydów w Działoszycach w latach 1939–1942.

Omówienie zasygnalizowanych powyżej zagadnień stanowi cel niniejszego artykułu. Ramy chronologiczne nakreślone przeze mnie nie wymagają szczegółowego uzasadnienia. Pierwsza data oznacza początek okupacji Polski, a więc także i miasteczka Działoszyce, przez Rzeszę Niemiecką, a druga dotyczy akcji deportacyjnej z listopada 1942 r. To cezura w dziejach społeczności żydowskiej w Działoszycach. Niemcy ogłosili wówczas miasteczko *Judenrein*, względnie *Judenfrei* (wolne od Żydów), co oznaczało koniec osadnictwa Żydów⁹. Rok 1942 bynajmniej nie kończył Zagłady miejscowych Żydów. Ten ciąg zbrodni wymaga szcze-

⁷ Zob. T. Domański, *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”, t. 1–2*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018, Warszawa 2019; D. Libionka, *Odpowiedź na recenzję Tomasza Domańskiego pt. „Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”, t. 1–2*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018 („*Polish-Jewish Studies*”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019), <https://www.holocaustresearch.pl/index.php?show=555&strona=558>, dostęp 31 I 2025 r.

⁸ Zob. np. D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 48–49.

⁹ Meldunek takiej treści miał przesłać do generalnego gubernatora Hansa Franka szef sztabu Schernera (zob. niżej) Martin Fellenz. Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie (dalej AOK), S78/2023/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Krupy, Kraków, 15 IV 1966 r., k. 19–20.

gółowej analizie, przy czym dotyczy bardziej historii Żydów działoszyckich i ich doświadczeń w ramach strategii przetrwania niż historii Żydów w Działoszycach¹⁰. Szczegółowe omówienie kolejnego etapu realizacji Holocaustu z uwzględnieniem kontekstu okupacyjnego, czyli niemieckiej polityki wymierzonej w Żydów i okoliczną ludność polską (penalizacja wszelkich form pomocy; wykorzystywanie ludności w działaniach antyżydowskich), z pewnością zasługuje na szerokie omówienie, które jednak znacznie wykraczałoby poza założoną objętość i tak już bardzo obszernego artykułu¹¹.

Na koniec części wstępnej warto poświęcić kilka zdań podstawie źródłowej niniejszego tekstu. Ze względu na zniszczenie dokumentacji administracyjnej wytworzonej przez niemieckie instytucje cywilne, policyjne i wojskowe, podstawowego znaczenia dla opisu wydarzeń z lat 1939–1942 nabrały m.in. źródła wywołane i relacyjne. Powstały one głównie po wojnie w trakcie postępowań sądowych w Polsce i Niemczech (RFN). Wiele cennych informacji wnosi lektura działoszyckiej *Sefer izkor shel kehilat Działosze ve-ha-seviva*¹², opublikowanej w 1973 r., a obecnie dostępnej w angielskiej wersji językowej w Internecie. Znakomitym uzupełnieniem tych wspomnień są źródła powstałe bezpośrednio w czasie działań wojennych. Dla analizowanych problemów kluczowe są zachowana dokumentacja Żydowskiej Samopomocy Społecznej, odnosząca się głównie do problemów życia codziennego, dziennik Chaima Ischaka (Yitzchoka) Wohlgelerntera (Wolgelerntera), akta gmin z terenu Kreis Miechów oraz pozostałość dokumentacji kancelaryjnej posterunku Polnische Polizei (PP) w Brzesku Nowym. Zwłaszcza dwie ostatnie kategorie materiałów – liczne zarządzenia niemieckie przesyłane do wykonania na interesującym nas obszarze – pozwalają odtworzyć dynamikę niemieckiej polityki antyżydowskiej w Kreis Miechów, a tym samym w Działoszycach.

¹⁰ D. Libionka, *Zagłada na wsi w optyce polskiej konspiracji (1942–1944)* [w:] *Zarys krajoznawstwa. Wieś polska wobec Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, wstęp. K. Persak, Warszawa 2011, s. 87; A. Skibińska, „Dostał 10 lat, ale za co?”. *Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *ibidem*, s. 313–444.

¹¹ Szerzej na temat tych zjawisk zob. B. Musiał, *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019; T. Domański, A. Gontarek, *Ujęcia i modele badawcze zjawiska pomocy udzielanej Żydom przez Polaków na okupowanych ziemiach polskich. Przegląd stanowisk polskich i polsko-żydowskich historyków*, „Polish-Jewish Studies” 2024, nr 5, s. 87–134.

¹² *Sefer izkor shel kehilat Działosze ve-ha-seviva* [Księga pamięci gminy Działoszyce i okolic], Tel Awiw 1973. Publikacja wydana przez Ziomkostwo Działoszyce, Skalmierza i Kazimierzy Wielkiej oraz Ziomkostwo Działoszyce w USA.

Wrzesień 1939 r. oraz okres zarządu wojskowego

Od drugiej połowy XIX w. Działoszyce stanowiły ważne miejsce osadnictwa żydowskiego. Wówczas znajdowały się one w guberni kieleckiej zaboru rosyjskiego. W okresie dwudziestolecia międzywojennego miasto wchodziło w skład powiatu pińczowskiego województwa kieleckiego. Liczba tutejszych Żydów znacznie przewyższała liczbę ludności polskiej, spis z 1921 r. wykazał 5632 Żydów i tylko 1127 chrześcijan¹³. Żydzi zajmowali się różnorodną działalnością gospodarczą. Głównym źródłem ich utrzymania były drobny handel z okoliczną ludnością, handel dalekosiężny, drobna wytwórczość oraz rzemiosło. Prowadzili oni garbarnie, młyny wodne, olejarnie, wytwórnie wody sodowej itd., co stanowiło podstawę znacznej zamożności części z nich. Zauważalne było, tak jak w wielu innych podobnych wielkościowo i strukturalnie miastach, rozwarstwienie społeczne. Niezależnie od kwestii ekonomicznych miasto stanowiło ważny ośrodek kultury i lokalne centrum „życia sztetlowego”¹⁴.

Ten świat, idyllicznie malowany przez ocalałych Żydów, runął w gruzach z chwilą wybuchu II wojny światowej. 3 września 1939 r. Działoszyce zostały zbombardowane, przy czym wielu Żydów kopiących okopy zostało rannych, a rebe Mosze Jurista zginął¹⁵. Niemcy zbombardowali również pociąg i zranili wielu Polaków i Żydów. Po kilku dniach, w nadziei na kontynuację walki, miasto masowo zaczęli opuszczać młodzi mężczyźni, którzy udawali się na wschodnie obszary państwa, oraz przedstawiciele polskich władz. Pierwsze niemieckie patrole wjechały do Działoszyca 7 września 1939 r. Wkroczenie Wehrmachtu odbyło się w miarę spokojnie, chociaż wkrótce po przejściu frontu jeden z żołnierzy postrzelił nieznaną z nazwiska dziewczynę¹⁶. Rozpoczęły się prześladowania. Do Działoszyca przyjeżdżali często Niemcy

¹³ K. Urbański, *Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006, s. 78.

¹⁴ Szerzej zob. A. Dziarmaga, „Przywracanie pamięci...”, s. 124 i n.; R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994.

¹⁵ Być może jest to ta sama osoba, która została wymieniona w ankiecie z przebiegu działań wojennych na terenie powiatu pińczowskiego. Zob. Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej AP Ki), Starostwo Powiatowe (dalej SP) w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Pińczów, 16 VIII 1945 r., s. 34; A. Langer, *During and After the War*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi365.html#Page380>, dostęp 30 I 2025 r.

¹⁶ Dokument nr 22, *Prześladowania Żydów w Działoszycach. Opowieść z Działoszyca* [w:] *O tym nie wolno mówić...*, s. 62.

z Miechowa i dokonywali aktów przemocy fizycznej wobec Żydów¹⁷. Kształtujące się wówczas realia nie odbiegały znacząco od sytuacji w pozostałej części okupowanych ziem polskich. 18 września 1939 r., a więc jeszcze w okresie administracji wojskowej, oficer niemiecki o nazwisku Poll wydał odezwę do ludności Działoszyce, w której wzywał do posłuszeństwa i zapowiadał karanie śmiercią wszelkich rabunków. Wprowadzał godzinę policyjną, od godz. 19 wieczorem, a także nakazywał oddanie do magistratu wszelkiej broni oraz aparatów radiowych. W przypadku niezastosowania się do treści zarządzenia groził rozstrzelaniem dziesięciu zakładników. Już podczas rządów cywilnej administracji niemieckiej liczbę zakładników powiększono. Łącznie było to dziesięciu Polaków i cały skład żydowskiej rady gminy¹⁸. Praktykę wyznaczania zakładników kontynuowano w 1940 r., co działo się już na mocy zarządzenia kreishauptmanna miechowskiego w całym powiecie. Proceder ten trwał prawdopodobnie do czerwca 1941 r. i był źródłem dodatkowego dochodu dla przedstawicieli władzy niemieckiej. Zamożnych Żydów wywożono do Kazimierzy Wielkiej i zwalniano dopiero po zapłaceniu przez ich rodziny wysokiej sumy¹⁹.

Niemiecka administracja cywilna i policyjna odpowiedzialna za realizację polityki antyżydowskiej

Na przełomie lat 1939 i 1940, po ustaniu działań wojennych i wprowadzeniu niemieckiej administracji cywilnej, Działoszyce weszły w skład niemieckiego starostwa okupacyjnego w Miechowie – Kreishauptmannschaft Miechów (w skrócie Kreis Miechów), powstałego z połączenia części ziem przedwojennych powiatów olkuskiego, miechowskiego i pińczowskiego²⁰. Dla przedwojennych obszarów powiatów pińczowskiego i olkuskiego utworzono mniejsze jednostki administracyjne: landkomisariaty (komisariaty ziemskie) z landkomisarzami (*Landkomissare*) stojącymi na ich czele, podporządkowane kreishauptmannowi. Działoszyce podlegały

¹⁷ Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3/2565, Relacja Heleny Dresner, 1982 r., s. 2.

¹⁸ A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 42–43.

¹⁹ AP Ki, Akta Gminy (dalej AG) Topola, 1199, Pismo wójta gminy Topola do wszystkich sołtysów w gminie, Topola, 16 III 1940 r., s. 31; AP Ki, Starostwo Powiatowe (dalej SP) w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Działoszyce, 3 VIII 1946 r., s. 83; Ch.Y. Wolgelernter, *The Unfinished Diary. A Chronicle of Tears*, [b.m.w.] 2014, s. 62.

²⁰ Większą część byłego powiatu pińczowskiego władze niemieckie włączyły do Kreishauptmannschaft Busko w dystrykcie radomskim, a część byłego powiatu olkuskiego – bezpośrednio do III Rzeszy.

landkomisarzowi w Kazimierzy Wielkiej. Kreishauptmann, a za nim landkomisarz, jako że mieli możliwość wydawania odpowiednich zarządzeń, nadzorowania i kontrolowania różnych instytucji w ramach cywilnej i częściowo policyjnej administracji, odgrywali kluczową rolę w zakresie realizowania i kształtowania własnej polityki antyżydowskiej i okupacyjnej w ogóle. Nie bez powodu przedstawicieli tego szczebla maszyny administracyjnej nazywano „małymi führerami”²¹. W Kreis Miechów funkcję kreishauptmanna pełnili Eduard Boss (b.d.), Wilhelm Engler (do 11 stycznia 1940 r.), Hans-Walter Zinser (do 1 sierpnia 1941 r.), Alfons Kalpers (do końca okupacji). W okresie pierwszych tzw. akcji likwidacyjnych (jesień 1942 r. – o tym niżej) zastępcą Kalpersa został Friedrich Schmidt. Funkcję landkomisarza w Kazimierzy Wielkiej pełnili m.in. obersturmführer SS Hans Sierk i Hamburger²² (do września 1941 r.)²³. Jego bezpośrednim następcą został Oskar Schmidt²⁴. Zastępcą landkomisarza kazimierzowskiego był w latach 1941–1945 Josef Schmitz²⁵.

Główną siłą represyjną była policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst, SD – Sipo), której Referat IV stanowiło osławione Gestapo (Geheime Staatspolizei), a Referat V – policja kryminalna (Kriminalpolizei, Kripo) oraz policja porządkowa (Ordnungspolizei, Orpo). Struktury Sipo nie były zbyt rozbudowane na szczeblu powiatowym (i niższym). Działoszyce podlegały pod placówkę zewnętrzną Sipo (Außendienststelle – Adst) w Miechowie, stolicy Kreis Miechów. Składała się ona z dwóch referatów – właściwego Sipo oraz Kripo. Stąd w dostępnych źródłach, opartych w dużej mierze na powojennych zeznaniach świadków, panują spore rozbieżności co do konkretnego przydziału służbowego

²¹ R. Gieroń, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020, s. 29; W. Wichert, *System polityczny i administracyjny Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939–1945*, „Polish-Jewish Studies” 2022, nr 3, s. 69.

²² Imion niektórych funkcjonariuszy nie ma w dokumentach i nie udało się ich ustalić. W takich wypadkach podawane są jedynie nazwiska.

²³ Odcinając ze stanowiska, Hamburger skierował do burmistrzów i posterunków policyjnych list, w którym „życzył wszystkim dużo wysiłków i radości w pracy dla dobra ludności” (AP Ki, AG Topola, 1752, Pismo landkomisarza w Kazimierzy Wielkiej do wszystkich burmistrzów i posterunków policyjnych w Landkreis, Kazimierza Wielka, 2 IX 1941 r., s. 37).

²⁴ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 37–38; Bundesarchiv Außenstelle Ludwigsburg (dalej BAL), B.162/6478, Protokół przesłuchania Karla Wurla, Eckernförde, 19 VII 1962 r., kl. 39.

²⁵ Od lipca do jesieni 1941 r. Schmitz pracował w Kreishauptmannschaft Lemberg (Lwów). Zob. BAL, B.162/01353, Protokół przesłuchania świadka Josefa Schmitza, Köln, 23 VII 1962 r., kl. 128–129.

poszczególnych funkcjonariuszy. Kripo, która wchodziła w skład policji bezpieczeństwa, wbrew nazwie nie zajmowała się tylko przestępstwami kryminalnymi, lecz także (jeżeli nie przede wszystkim) sprawami o charakterze politycznym i utrzymywaniem w ryzach podbitego terenu (codziennym terrorem). Kluczowe role pełnili w tej strukturze sekretarz kryminalny Martin Friedrich Beyerlein, który w latach 1942–1943 kierował Adst Sipo i SD w Miechowie, a ponadto Philipp Riedinger²⁶, dowódca miejscowego Kripo, oraz Johann Karl, jego zastępca. W ramach Kripo służyli również polscy funkcjonariusze – jako tzw. Polnische Kriminalpolizei (polskie Kripo) – zmuszeni do tej służby przez Niemców w 1939 r. Kierował nimi ppor. Stanisław Kowalski, a po jego aresztowaniu – Walery Kosołko (ten, pozorując służbę na rzecz Niemców, w rzeczywistości był zaprzysiężonym żołnierzem Armii Krajowej) i poznaniak Stanisław Brywczyński²⁷.

Drugą siłą policyjną do zadań nadzorczych, kontrolnych oraz represyjnych była wspomniana Orpo, która dzieliła się na policję ochronną (Schutzpolizei) w większych miastach i żandarmerię w mniejszych miastach i wsiach. Jej struktura w miarę trwania okupacji coraz bardziej się komplikowała i rozbudowywała. W pierwszych trzech latach na interesującym nas obszarze kluczowe znaczenie miały działania żandarmerii. Na jej czele w dystrykcie stał komendant (Kommandeur, KdGend), który miał pod sobą dowódców poszczególnych kapitanatów (Hauptmannschaften). Te obejmowały kilka powiatów. Był to szczebel pośredni między dowódcą żandarmerii w dystrykcie a powiatowym plutonem tej formacji. Struktury takie powstały w Miechowie, Nowym Targu oraz Krakowie. W Miechowie w 1940 r. stanowisko to zajmował hauptmann Schön²⁸. Natomiast w każdym mieście powiatowym (w tym przypadku w Miechowie) stacjonował powiatowy pluton Żandarmerii²⁹. Wiadomo, że w 1940 r. dowódcą plutonu był Somer, a w 1941 r. porucznik Herman Hartwig. W okresie deportacji Żydów do obozów zagłady dowodził jednostką Opitz, a po nim

²⁶ Jeden z urzędników Kreishauptmannschaft Miechów zeznawał po wojnie, że Riedinger był szefem SD w chwili powstania getta w Miechowie i jemu to getto podlegało. Zob. BAL, B.162/6478, Protokół przesłuchania Karla Wurla, Eckernförde, 19 VII 1962 r., kl. 38.

²⁷ Zob. szerzej D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 39–41.

²⁸ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej AN Kr), Komenda Powiatowa Polnische Polizei (dalej KP PP) Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do komendantów posterunków PP w powiecie, Miechów, 29 IV 1940 r., s. 13.

²⁹ Ze względu na brak źródeł administracyjnych (będący skutkiem niszczenia dokumentacji okupacyjnej przez Niemców) niejednokrotnie bardzo trudno jest odtworzyć pełny skład osobowy.

Wilhelm Buczinski³⁰. W połowie 1943 r. funkcję zastępcy dowódcy powiatowego plutonu Żandarmerii pełnił leutnant Eduard Baumgarten, a po nim Steinkell³¹. Wielu świadków wskazywało na jego szczególnie antypolskie i antyżydowskie nastawienie³². Funkcjonariusze powiatowego plutonu obsadzali posterunki terenowe. Takich w Kreis Miechów powstało trzy: Miechów, Wolbrom i Kazimierza Wielka³³. Początkowo posterunek żandarmerii utworzono również w Działoszycach. Służbę pełnili tam m.in. Franz Hartl, Hans Geier, Arthur Herzinger i Johan Hess. Działoszycką placówkę rozwiązano jednak w 1940 r., a miasteczko podporządkowano posterunkowi w Kazimierzy Wielkiej³⁴. Obsada tego ostatniego liczyła dwudziestu funkcjonariuszy. W 1941 r. dowodził nimi Mathias Bayerl, a służył tam m.in. Zettel³⁵.

Najniższy szczebel organizacyjny niemieckiej Orpo stanowiła Polnische Polizei (zwana od koloru mundurów policją granatową) złożona z Polaków, w większości funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej, zmuszonych przez Niemców do wstąpienia do nowej formacji, tworzonej jesienią 1939 r.³⁶ Zarządzenie Hansa Franka z 17 grudnia 1939 r. powołujące do życia policję granatową jednoznacznie mówiło, że niewykonanie rozkazu niemieckiego przełożonego będzie karane śmiercią. Najczęściej rozkazy wydawano ustnie. W praktyce Niemcy z Schupo, żandarmerii oraz kreishauptmann względnie stadthauptmann sprawowali pełną kontrolę nad działalnością PP. Mogli dowolnie rozporządzać jej funkcjonariuszami.

Posterunek PP utworzono w Działoszycach pod koniec 1939 r.³⁷ Służbowo podlegał on Komendzie Powiatowej PP w Miechowie. Funkcję podległych

³⁰ Taką pisownię tego nazwiska podaje raport końcowy w sprawie zbrodni dr. Schmidta (zob. dalej).

³¹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 42.

³² AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 1, Odpis pisma powiatowego plutonu Żandarmerii w Miechowie do posterunków Żandarmerii w Miechowie i Kazimierzy Wielkiej, Miechów, 24 V 1943 r., s. 73.

³³ Być może posterunkiem w Kazimierzy Wielkiej dowodził niejaki August König (do stycznia 1943 r.). AOK, S78/2023/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Teofila Kowalczyka, Kraków, 11 II 1947 r., k. 64.

³⁴ BAL, B.162/40578, Śledztwo przeciwko dr. Friedrichowi Schmidtowi, kl. 17–18; BAL, B.162/28991, Protokół przesłuchania Johana Hessa, Bremen, 12 X 1973 r., kl. 201.

³⁵ BAL, B.162/5973, Przesłuchanie Mathiasa Bayerla, Wertach, 8 IV 1967 r., kl. 112.

³⁶ Polnische Polizei realizowała również zadania okupacyjne względem etnicznych Polaków i Romów. Szerzej zob. A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990; *Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2019.

³⁷ W początkach wojny w Działoszycach powołano do życia tzw. milicję, która pełniła funkcje porządkowe. Sporne jest, do kiedy formacja ta faktycznie istniała. Najprawdopodobniej byłych milicjantów wcielono do PP (rozwiązanie takie stosowano powszechnie, m.in. w dystrykcie radomskim).

Niemcom komendantów powiatowych pełnili kolejno: por. Wacław Miziołowski, mjr Stanisław Siwoń, st. sierż. Kazimierz Nowak³⁸ oraz por. Władysław Szaciłło³⁹. Działoszycki posterunek obejmował swoim zasięgiem miasto Działoszyce, gminę Drożejowice oraz miejscowości Chmielów i Szczotkowice z gminy Sancygniów⁴⁰. W kwietniu 1943 r. liczył dwunastu funkcjonariuszy. Nie jest znane nazwisko pierwszego komendanta posterunku. Od 1 września 1941 r. funkcję tę pełnił st. sierż. Piotr Sałabun, skierowany do Działoszy z Sancygniowa⁴¹. Przez pewien czas jego zastępcą, a następnie komendantem posterunku (od czerwca 1942 do lipca 1942 r.) był Joachim Kasowski⁴². Z kolei w okresie pierwszej deportacji stano-

³⁸ 2 II 1943 r. w Kreis Miechów utworzono specjalny oddział pościgowy. Dariusz Libionka błędnie podaje, że składał się on z kilkunastu policjantów granatowych z różnych posterunków, a dowodził wszystkimi Nowak. W rzeczywistości, według informacji podanej przez komendanta powiatowego PP w Miechowie 6 II 1943 r., oddział składał się z żandarmów i policjantów, dowodził nim por. Baumgarten, a Nowak był jednym z jego zastępców. Do zmiany składu osobowego i objęcia dowództwa przez Nowaka doszło w terminie późniejszym. AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 9, Rozkaz nr 2 komendanta powiatowego PP w powiecie miechowskim, Miechów, 6 II 1943 r., s. 7; D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 44.

³⁹ Libionka błędnie podaje, że pierwszym powiatowym komendantem PP był mjr Siwoń, w rzeczywistości – por. Miziołowski. AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo komendanta powiatowego PP w Miechowie do wszystkich posterunków w powiecie, Miechów, 26 I 1940 r., s. 3; D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 43.

⁴⁰ Posterunek policji granatowej mieścił się w Działoszycach przy Rynku. Zob. A. Sznajderski, *Jutrzenka wolności...*, s. 120.

⁴¹ Piotr Sałabun, ppor. PP – ur. w 1900 r., przed wojną służył w Policji Państwowej. We wrześniu 1939 r. po ewakuacji znalazł się na terenach wschodnich II RP. Powrócił na ziemię okupowaną przez III Rzeszę i ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. W 1941 r., według własnych słów, za namową płk. Romana Sztaby wstąpił do policji granatowej. Jako że znał język niemiecki, został komendantem posterunku w Sancygniowie, a następnie w Działoszycach i wreszcie komendantem rejonu w Działoszycach. W 1944 r. objął stanowisko zastępcy komendanta powiatowego PP w Miechowie. Pod koniec okupacji awansował na podporucznika, co było zdarzeniem absolutnie wyjątkowym. Równolegle był potajemnie żołnierzem antyniemieckiego podziemia w ramach ZWZ/AK. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej AIPN Ki), 128/206, Protokół przesłuchania podejrzanego Piotra Sałabuna, Wrocław, 7 II 1948 r., kl. 27–28; AIPN Ki, 128/207, Zeznania Piotra Sałabuna na rozprawie głównej, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 133–135; AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 9, Rozkaz nr 2 komendanta powiatowego PP w Miechowie, 21 XI 1941 r., k. 5.

⁴² Do 1941 r. przebywał w oflagu. Zgłosił się do służby w policji granatowej i 1 X 1941 r. został skierowany do Działoszy na stanowisko zastępcy komendanta posterunku. Kiedy st. sierż. Sałabun został mianowany komendantem obwodowym, Kasowski objął funkcję komendanta posterunku (z dniem 1 VI 1942 r.). W lipcu 1942 r. – na mocy rozkazu komendanta powiatowego mjr. Siwonina – został przeniesiony do Ojcowa na stanowisko komendanta obwodowego. Służbę pełnił do 11 IX 1942 r., tj. do powrotu byłego komendanta obwodowego st. sierż. Kazimierza Nowaka. Wówczas ponownie wrócił do Działoszy, gdzie funkcję komendanta pełnił żandarm niemiecki. Kasowski służył ponadto w Policji i Proszowicach, skąd zdezerterował w lipcu 1944 r. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Akta byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej, Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej (dalej ABF), Joachim Kasowski, Życiorys, Poznań, 23 VI 1946 r., k. 445.

wisko to zajmował niejaki Łaganowski⁴³. W różnym czasie II wojny światowej na posterunku w Działoszycach służbę pełnili następujący funkcjonariusze: Bolesław Madejski, Władysław Król, Michał Burzyński, Bolesław Barc, Zygmunt Stefaniak, Bolesław Sznajderski, Antoni Kłusek, Władysław Chmura⁴⁴, Michał Czaban, Bolesław Bojanowski, Stefan Rekuła⁴⁵, Stanisław Wójciak, Zygmunt Kamedyniak, Leon Fronc, Krzysztof Opaliński, Julian Ordysiński, Okoń⁴⁶, Józef Skosolas, Jan Rospond i Eugeniusz Rokosz⁴⁷. W 1941 r. Niemcy wprowadzili jeszcze pośredni szczebel organizacyjny w strukturze powiatowej PP – posterunek grupowy lub rejonowy (z własnym komendantem). Jeden z takich posterunków powstał w Działoszycach i obejmował miasto Działoszyce oraz gminy Czarnocin, Skalbierz i Sancygniów, a stanowisko komendanta rejonowego objął Sałabun⁴⁸.

Zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu jednostek policyjnych nastąpiły w drugiej połowie okupacji. W dystrykcie krakowskim, wzorem rozwiązań stosowanych w ościennych dystryktach, utworzono tzw. obszary ochronne (Schutzgebiete) i rejony ochronne (Schutzbezirke). Miechów tworzył samodzielny rejon ochronny, podległy Obszarowi Ochronnemu Zachód (Schutzgebiet West). Utworzono również sztab specjalny do walki z „bandytami”, na którego czele w dystrykcie stanął oberführer SS Julian Scherner⁴⁹. Dla wzmocnienia sił policyjnych w terenie formowano tzw. stützpunkty (*Stützpunkten*), które – inaczej niż np. w sąsiednim

⁴³ AIPN Ki, 128/207, Zeznania Wacława Kapsy na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 247. Być może w bliżej nieustalonym czasie funkcję komendanta pełnił również Ludwik Skoczylas. A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 118.

⁴⁴ Według własnego oświadczenia do policji granatowej wstąpił na polecenie „organizacji podziemnej”. AAN, ABF, Władysław Chmura, Pismo Władysława Chmury do Komisji Rehabilitacyjnej, Bytom, 4 XII 1948 r., k. 118–119v.

⁴⁵ Policjant ten nie mógł wziąć udziału ani w pierwszej, ani w drugiej akcji deportacyjnej, ponieważ do policji granatowej wstąpił w 1944 r. Zob. AIPN Kr, 010/1559, Charakterystyka, 20 II 1950 r., kl. 15.

⁴⁶ Policjant ten był żołnierzem AK. AIPN Ki, 128/206, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Romana Lisa, Sosnowiec, 1 III 1948 r., kl. 49.

⁴⁷ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 9, Rozkaz nr 8 komendanta powiatowego PP w powiecie miechowskim, Miechów, 7 V 1943 r., s. 29.

⁴⁸ Łącznie posterunki PP wchodzące w skład posterunku grupowego w Działoszycach w kwietniu 1943 r. liczyły 42 policjantów. AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 1, Pismo komendanta powiatowego PP w Miechowie Władysława Szacliły do posterunku PP w Brzesku Nowym, Miechów, 16 IV 1943 r., k. 64v.

⁴⁹ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 1, Pismo komendanta Obszaru Ochronnego Zachód do dowódców rejonów ochronnych w Miechowie, Krakowie i Nowym Sączu, Kraków, 14 VII 1943 r., s. 80.

dystrykcie radomskim – składały się z Niemca dowódcy (oficera) i polskich podkomendnych z policji granatowej⁵⁰. Bezpośredni niemiecki nadzór miał zwiększyć dyscyplinę i gorliwość policjantów. Jeszcze przed pierwszą akcją deportacyjną jeden ze stützpunktów Niemcy utworzyli w Działoszycach⁵¹. Służyli tam m.in. Mehler, Müller, Hoin (?)⁵², a dowodzili kolejno żandarmi Hola, Rudolf Beck, a następnie oberleutnant/hauptmann Göse. Żandarmi byli oczywiście jednocześnie dowódcami miejscowej policji granatowej. Posterunek został rozbity 26 lipca 1944 r. przez oddziały 106 DP Armii Krajowej, w tym kompanię „Dzięcioł” – Działoszyce. Po akcji na jednym z policjantów granatowych, skazanym wcześniej przez podziemne sądownictwo, wykonano wyrok śmierci⁵³. Czasowo w Działoszycach kwaterowała również tzw. ekspedycja karna, złożona z dwunastu umundurowanych Niemców (październik 1943 r.), a pod koniec okupacji – oddział niemieckich sił bezpieczeństwa, złożony z kolaborantów wschodnich (być może nacjonalistów ukraińskich)⁵⁴.

Na co dzień obowiązek egzekwowania niemieckich zarządzeń w Działoszycach, w tym kontrola ludności cywilnej (żydowskiej i polskiej), był realizowany przez funkcjonariuszy policji granatowej. Niemcy rozliczali ich z wykonanych zadań, które początkowo obejmowały zwalczanie nielegalnego handlu i innych wykroczeń gospodarczych czy przestrzeganie godziny policyjnej. Z czasem doszły zadania o cha-

⁵⁰ *Ibidem*, Zarządzenie dowódcy Schutzbezirk Miechów, 15 X 1943 r., s. 111. Z artykułu Dariusza Libionki można mylnie wywnioskować, że to żandarmi niemieccy podlegali policjantom granatowym. Oto stosowny fragment: „W drugiej połowie 1943 r. po reorganizacji struktur policyjnych żandarmi zostali skierowani w teren celem wzmocnienia posterunków policji granatowej” (D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 42).

⁵¹ Taką datę podczas rozprawy głównej przeciwko Piotrowi Sałabunowi podał Stanisław Czekaj. Zob. AIPN Ki, 128/208, Zeznania Stanisława Czekaja podczas rozprawy głównej przeciwko Piotrowi Sałabunowi, Kraków, 11 I 1949 r., kl. 265.

⁵² Te nazwiska wymieniał po wojnie Sałabun. AIPN Ki, 128/207, Zeznania Piotra Sałabuna na rozprawie głównej, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 140.

⁵³ Żandarmi służący w stützpunkcie w Działoszycach pochodzili z okolic Bielska. Mówili bardzo dobrze po polsku, a Beck służył nawet przed wojną w WP. A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 118–138; W. Kapsa, *Działoszyce pod okupacją hitlerowską* (3) [w:] *Opowieści wojenne z Poniądzia*, t. 3, red. A. Kozera, Kielce 2009, s. 165; J. Guzik, *Raławickie wezwania. Monografia okupacyjna ziemi miechowskiej 1939–1945*, Wawrzeńczyce 1987, s. 135; AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 1, Zarządzenie dowódcy Schutzbezirk Miechów, 8 XI 1943 r., s. 115; BAL, B.162/6478, Protokół przesłuchania świadka Rudolfa Becka, Backnang, 27 VII 1963 r., kl. 24; AIPN Ki, 128/208, Zeznania Pawła Klucznika na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 136.

⁵⁴ AOK, Ds. 1/81 (253), Protokół przesłuchania świadka Teofila Śliwy, Pińczów, 3 XII 1990 r., k. 128–129; *ibidem*, Streszczenie materiałów śledztwa dotyczących pacyfikacji wsi Lubcza, gmina Wodzisław, w dniu 7 lipca 1944 r., Kielce, 1 II 1991 r., k. 165–166.

rakterze antyżydowskim: karanie mandatami za brak opasek z gwiazdą Dawida czy dostarczanie Żydów do zakładów fryzjerskich w celu golenia bród⁵⁵. Policjanci mieli też obowiązek kontrolowania Żydów z Jüdischer Ordnungsdienst. Nadzorowali prace żydowskich robotników, przeprowadzali proces przemieszczeń ludności w żydowskiej dzielnicy w Działoszycach, egzekwowali zakaz jej opuszczania (zob. niżej). Policja granatowa wykonywała również polecenia o charakterze politycznym. Granatowi w Miechowie mieli przeciwdziałać „wystąpieniom polskich albo żydowskich osób”, także przez reagowanie na donosy⁵⁶. Zarządzenie to jednak bardzo szybko zmieniono i adresatem donosów z Działoszyc stała się żandarmeria w Kazimierzu Wielkiej⁵⁷.

Na koniec należy wspomnieć o administracji gminnej (miejskiej) stworzonej przez Niemców, która była częścią szeroko pojętej administracji okupacyjnej. W początkach okupacji niemieckie władze wojskowe powołały na stanowisko burmistrza Pawła Książka⁵⁸. Wiosną 1940 r. zastąpił go Stanisław Czekaj (były wicestarosta pińczowski, sprawujący także funkcję tłumacza urzędowego), który pozostawał w tej roli do 1943 r. Prawdopodobną przyczyną usunięcia Książka ze stanowiska był sposób wystawiania przepustek miejskich na wyjazdy do Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego. Rozwinął się wokół tego szeroki proceder handlowy, na którym korzystali zarówno Polacy, jak i Żydzi. Ci pierwsi podróżowali w określone miejsca i za odpowiednią gratyfikacją załatwiali interesy dla Żydów. Niemcy się jednak o tym dowiedzieli i Książek stracił stanowisko. Ostatnim okupacyjnym burmistrzem Działoszyc był Stanisław Mistecki⁵⁹.

⁵⁵ Wśród miejscowych Żydów zrodziło się przekonanie, że współpraca granatowych z Niemcami polega jedynie na wykonywaniu tych zarządzeń. A. Langer, *During and After the War...*

⁵⁶ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do komendantów posterunków w powiecie, Miechów, 31 III 1940 r., s. 11.

⁵⁷ *Ibidem*, Pismo plutonu Żandarmerii w Miechowie do wszystkich posterunków PP w powiecie, Miechów, 20 VII 1940 r., s. 20.

⁵⁸ 3 II 1940 r., po zlikwidowaniu polskiego samorządu, Niemcy powołali w Działoszycach – tak jak w całym GG – tzw. doradców. Zostali nimi Walery Bednarski, Leon Nurkowski, Kazimierz Smaczny i Tadeusz Zwoliński. A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 42–45; Dokument nr 22, *Prześladowania Żydów w Działoszycach. Opowieść z Działoszyc [w:] O tym nie wolno mówić...*, s. 62.

⁵⁹ Bardzo szybko po wkroczeniu Armii Czerwonej Mistecki został aresztowany i wywieziony w głąb Związku Sowieckiego. W chwili zatrzymania był już, jak na owe czasy, człowiekiem w podeszłym wieku (ur. 1888). W postanowieniu o stwierdzeniu zgonu wydanym przez Sąd Grodzki w Kazimierzu Wielkiej widnieją data i miejsce jego śmierci – 15 VII 1947 r., obóz nr 6 niedaleko miasta Janakijewo (Doniecki Okręg Przemysłowy), gdzie był przetrzymywany jako „jeniec cywilny”. Rada Miejska wystawiła Misteckiemu niezwykle pochlebną opinię o okupacyjnej działalności na stanowisku burmistrza. AIPN Ki, 59/237, Postanowienie o stwierdzeniu zgonu, Kazimierza Wielka, 30 X

Judenrat i instytucje żydowskie w Działoszycach⁶⁰

Na przełomie lat 1939 i 1940⁶¹ w Kreis Miechów niemieckie władze rozpoczęły proces likwidacji dotychczasowego samorządu żydowskiego opartego na gminach wyznaniowych i tworzenia w to miejsce powolnego sobie ciała pod nazwą Rada Starszych (Judenrat). Urzędnicy, tzw. judenratowcy, rekrutowali się w większości z członków przedwojennych gmin wyznaniowych. Udział w pracach Judenratu był przymusowy, nieposłuszeństwo groziło śmiercią. Trudno ustalić precyzyjną datę powstania Judenratu w Działoszycach. Jeszcze w marcu 1940 r. tamtejsza gmina żydowska posługiwała się niemieckojęzyczną pieczęcią następującej treści: Jüdische Gemeindeverwaltung in Działoszyce (Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Działoszycach)⁶², z czego można wnioskować, że formalnie Judenrat jeszcze nie istniał. Prawdopodobnie powstał on wiosną 1940 r.⁶³, aczkolwiek nie znamy pełnej obsady. Prezesem został Moszek Josek Kruk (przedwojenny przewodniczący gminy), a wiceprezesem Abraham Dula. Według doniesień „Gazety Żydowskiej” z 1 września 1941 r., z Rady Żydowskiej w Działoszycach mieli usiąść Izrael Płatkiewicz, Tobiasz Herszlewicz, Pejsach Sternberg i Abraham Dula. Na ich miejsce komisarz Apfelbaum powołał Szmula Lewkowicza, Herciga Karmiola, Chieła Minza i Józefa Skóreckiego⁶⁴. Od 1942 r. do składu dołączyli Izrael Skóra oraz niejaki Grosswald⁶⁵. Siedziba Judenratu mieściła się przy ul. Rynek 7. Formalnie Żydowska Rada w Działoszycach była podporządkowana komisarzowi rad żydowskich w Kreis Miechów Izaakowi Apfelbaumowi, którego z kolei kontrolowali Niemcy na zasadzie odpowiedzialności indywidualnej. Z biegiem czasu Apfelbaum

1948 r., s. 2; AP Ki, Archiwum Miasta Działoszyce (dalej AMD), 2, Protokół nadzwyczajnego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Działoszycach, Działoszyce, 26 VII 1945 r., s. 59.

⁶⁰ W okresie międzywojennym do gminy żydowskiej w Działoszycach, oprócz mieszkańców samego miasta, należeli Żydzi z Sancygniowa, Drożejowic, Topoli, Boszczyńka, Czarnocina i Skalbmierza. Ogółem 1340 rodzin. K. Urbański, *Gminy żydowskie...*

⁶¹ Według Dariusza Libionki proces ten dotyczył wtedy Miechowa, Słomnik, Proszowic, Nowego Brzeska, Książa Wielkiego, Działoszyce, Skalbmierza, Koszyc, Kazimierzy Wielkiej, Wolbromia, Skały, Pilicy i Żarnowca. Zob. D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 49.

⁶² AP Ki, AG Topola, 1345, Ogłoszenie, Działoszyce, 1 III 1940 r., s. 93.

⁶³ Mosze Bejski wspominał, że kiedy jesienią 1939 r. wyjechał do Krakowa, funkcjonowała „stara” gmina, a gdy „po kilku miesiącach” wrócił do Działoszyce, w mieście urzędował już Judenrat. M. Bejski, *The Holocaust and Destruction*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi233.html>, dostęp 30 I 2025 r.

⁶⁴ *Z miast i miasteczek. Działoszyce*, „Gazeta Żydowska”, 11 VIII 1941, s. 2.

⁶⁵ AIPN Kr, 502/480, Zeznania Izraela Skóry na rozprawie głównej, Kraków, 18 V 1946 r., kl. 325.

uzyskał spore jak na środowisko, które reprezentował, wpływy w administracji niemieckiej i stał się szarą eminencją wśród Żydów miechowskich. Opinie o jego postawie były skrajne, od pozytywnych do negatywnych⁶⁶.

Wielu współczesnych bardzo krytycznie oceniało działalność działoszyckiego Judenratu w związku z jego zbyt uległością wobec władz niemieckich. Stopniowo przekształcał się on w rodzaj punktu wydawania poleceń Żydom przez Niemców, którzy żądali np. określonych towarów (takich jak buty, materiały na ubrania), a judenratowcy je dostarczali. W przypadku niewykonania konkretnego rozkazu Niemcy stosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej⁶⁷. Można przypuszczać, że członkowie Judenratu postępowali ulegle wobec Niemców w nadziei zwolnienia z wykonania antyżydowskich zarządzeń, a później ze zbliżających się deportacji. Taka polityka okazywała się jednak błędem⁶⁸. Dochodziło do licznych konfliktów między judenratowcami a społecznością żydowską. Osie napięć dotyczyły lokowania nowych uchodźców (dokwaterowywania), zbierania podatków i innych składek na rzecz Niemców czy niewystarczającej opieki społecznej. Konflikty powstawały więc na gruncie wyzysku i prześladowań ze strony okupantów, w których Judenrat uczestniczył. Odium odpowiedzialności społecznej spadało na tych, którzy pieniądze czy pożądane przez Niemców przedmioty zbierali⁶⁹. Krytyczne oceny formułowano również *ex post*⁷⁰. Łatwość wydawania krytycznych sądów wynika z powszechnej obecnie wiedzy historycznej co do przebiegu Holocaustu, ówcześni mieszkańcy takiej świadomości nie mieli⁷¹.

⁶⁶ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 49–50.

⁶⁷ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; S. Fishman, M. Dean, *Działoszyce [w:] Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1939–1945, vol. 2: Ghettos in German-Occupied Eastern Europe. Part A*, red. M. Dean, Bloomington 2012, s. 503.

⁶⁸ M. Rozenek, *The Outbreak of World War Two*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html>, dostęp 30 I 2025 r.

⁶⁹ Takie same mechanizmy Niemcy zastosowali wobec gmin wiejskich i przenieśli odpowiedzialność za realizację zarządzeń na wójtów, sołtysów czy innych funkcjonariuszy administracji pochodzenia polskiego. Zob. T. Domański, *Niemiecka administracja gminna w Generalnym Gubernatorstwie i jej pozostałość aktowa do badań nad relacjami polsko-żydowskimi. Przykład dystryktu radomskiego*, „Polish-Jewish Studies” 2023, nr 4, s. 147–176.

⁷⁰ N. Wolgelternter, *Prologue [w:] Ch.Y. Wolgelternter, The Unfinished...*, s. 63.

⁷¹ Do Judenratu w Działoszycach można odnieść ocenę poczynioną już jakiś czas temu przez Barbarę Engelking w odniesieniu do judenratów z dystryktu warszawskiego, które podejmowały z Niemcami pewną grę, mając nadzieję, że umożliwi ona przetrwanie. „Złudzeniem jest myślenie – pisała Engelking – że można było tej gry nie podjąć, że możliwe było niewchodzenie w żadne relacje z Niemcami czy przeciwstawianie się im. Ubocznym efektem tej gry było jednak rozprzestrzenianie się prze-

Obok Judenratu ważną rolę w codziennym niemieckim nadzorze nad funkcjonowaniem społeczności żydowskiej odgrywała Jüdischer Ordnungsdienst – Żydowska Służba Porządkowa działająca wewnątrz gett. Zachowało się bardzo mało przekazów o tej strukturze. W Działoszytach w jej skład wchodził m.in. Icek Kołatasz, Jankiel Kac i Chabi Lisie. Ten ostatni – z zawodu intrologator, mający liczną rodzinę – bardzo zabiegał o służbę, by móc zadbać o bliskich⁷². Służba w gettowej policji dawała niebagatelne korzyści w postaci przydziału żywności, legalnego poruszania się po godzinie policyjnej czy zarobku⁷³, umożliwiała łatwiejszy kontakt z ludnością spoza getta. Policjanci żydowscy, zwani odemanami, byli wynagradzani. Komendant otrzymywał 5 zł za 8 godzin służby, a szeregowi po 3 zł. Składkę ściągali osobiście z innych Żydów, częściowo pod przymusem. Policjanci wykonywali również zadania polegające na zmuszaniu innych Żydów do realizowania niemieckich zarządzeń, takich jak np. pobór różnych „składek”, na organizowaniu robotników żydowskich oraz ich nadzorowaniu. Odemani byli narzędziem Judenratu, a *de facto* Niemców. To było powodem wrogości ludności żydowskiej do tej formacji. Chaim Ischak Wohlgerlenter pisał:

Twór ten, nawet zanim ujawniło się jego prawdziwe oblicze, wzbudzał nieufność większości ludzi, zwłaszcza jak wstąpili doń członkowie niższych sfer i cały półświat. Służba porządkowa bardzo szybko posiadała dużą władzę i stała się postrachem ludzi. Uległością i butą starała się przypodobać swym panom, gestapowcom. Podczas każdej akcji i wykonywania rozkazów jej funkcjonariusze wyróżniali się okrucieństwem⁷⁴.

mocy. By zrealizować niemieckie żądania, rady żydowskie musiały się uciekać do stosowania przymusu wewnątrz własnych społeczności. Używając przymusu, lokowały się po stronie aparatu władzy, wpisywały w system niemieckiego terroru. Nic dziwnego, że były często postrzegane jako instytucje kolaborujące z wrogiem, że były coraz bardziej krytycznie oceniane, a nawet nienawidzone przez Żydów. Judenraty znalazły się w moralnej pułapce – chcąc czynić dobro, przyczyniały się do rozprzestrzeniania zła” (B. Engelking, *Życie codzienne Żydów w miasteczkach dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja noc. Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 161).

⁷² W. Kapsa, *Policja w Działoszytach podczas okupacji* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, t. 4, red. A. Kozera, Kielce 2010, s. 156–160.

⁷³ AYW, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 4.

⁷⁴ Ch.I. Wohlgerlenter, *Działoszyce* [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 31.

Nic dziwnego, że niektórzy szybko rezygnowali z tej pracy. Ledwie po półtora dnia ze służby odszedł Elias Műnz, kiedy kazano mu jedn z Źydówek karnie doprowadzi do Judenratu za niezapłacone podatki⁷⁵.

Przez cały okres okupacji w Działoszycach nie utworzono formalnie wydzielonego getta, chociaŹ takie plany powstały⁷⁶. Zachowało si kilka ich wariantów⁷⁷. Pierwszy zakładał wydzielenie strefy poza obrębem rynku (wówczas brakowałoby miejsca dla 2350 Źydów), drugi – m.in. zaliczenie „ul. Dziekanowskiej, jako dojazdu do stacji, do dzielnicy aryjskiej” (brak miejsca dla 1300 Źydów), trzeci zawierał tylko nazwy poszczególnych ulic ze wskazaniem, Źe przy takim podziale brakowałoby miejsca dla 300 osób. Przy jeszcze innym wariantcie podziału „na dzielnicę polską i Źydowską” zwracano uwagę na brak miejsca dla 600 Źydów⁷⁸. Natłok ludzi skierowanych do Działoszyc skutecznie uniemoŹliwił wydzielenie getta. Przez długi czas miasteczko funkcjonowało jako „getto otwarte” i ostatecznie całe, jak wskazują wspomnienia wszystkich świadków, zostało uznane za Źydowską dzielnicę mieszkaniową⁷⁹. Nie istniały teŹ fizyczne bariery w postaci ogrodzenia czy płotu, oddzielające miasteczko od świata zewnętrznego. W dłuŹszej perspektywie miało si to okazać niezwykle waŹne i dla wzajemnych kontaktów z ludnośc spoza getta.

Statystyka ludnośc-i Źydowskiej

Przed wybuchem II wojny światowej Działoszyce liczyły 6371 mieszkańców, z których 5019 stanowili Źydzi. JuŹ w pierwszych dniach wrześc-nia 1939 r. do miasteczka dotarła fala uchodźców z ziem zachodnich II RP. W tej masie znaleŹli si teŹ Źydzi. Dla wielu z nich Działoszyce nie były jedynie punktem etapowym

⁷⁵ Archiwum Źydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŹIH), 301/3260, Relacja Eliasza Műnza (Mieczysław Brylskiego), Kraków, 13 VI 1947 r., s. 1.

⁷⁶ Grzegorz Rossoliński-Liebe (*idem*, *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration*, Berlin–Boston 2024, s. 577) przypisał inicjatywę utworzenia getta burmistrzowi Pawłowi KsiąŹkowi, co w świetle zachowanych dokumentów jest nieprawd. Pod Źadnym z zachowanych dokumentów nie ma podpisu burmistrza. Brak równieŹ dowodów na to, aby burmistrz wyszedł z własną inicjatyw w tym zakresie. Można jedynie przypuszczać, Źe plany takie powstały na polecenie niemieckie. Jak wspomniano wyŹej, KsiąŹek stracił stanowisko wiosn 1940 r., co jeszcze bardziej utrudnia „przypisanie” go do procesu gettoizacji w Działoszycach.

⁷⁷ S to wersje robocze, pokreślone.

⁷⁸ AP Ki, AMD, 61A, Dokumenty dotyczce planów stworzenia getta w Działoszycach, [b.d. i m.], s. 1–4.

⁷⁹ S. Fishman, M. Dean, *Działoszyce...*, s. 504.

ucieczki przed niemiecką nawałą, ale miejscem docelowym. Byli to Żydzi ze Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Łodzi czy Krakowa. Wielu z nich tutaj się urodziło lub wychowało, a w okresie dwudziestolecia międzywojennego emigrowało do większych ośrodków miejskich zlokalizowanych na zachodnich czy w centralnych ziemiach państwa polskiego. Jesienią 1939 r. wracali, wiedzeni chęcią połączenia się z rodzinami i nadzieją łatwiejszego przeżycia tego trudnego czasu. Do Działoszyc przybyli również Żydzi ze spalonego w tym czasie Pińczowa⁸⁰. Znamy kilka nazwisk. Z Krakowa przybył Mosze Bejski, z Łodzi – żona i córka Dawida (Gustawa) Rajsfelda oraz kilka rodzin z nimi spokrewnionych⁸¹, z Katowic – ojciec Dawida Gelbarta i Meir (Majer) Zonenfeld, a z Sosnowca – rodzina Heleny Dresner⁸². Niektórzy Żydzi działoszyccy, którzy we wrześniu 1939 r. na wezwanie władz wojskowych udali się na Kresy, by kontynuować opór zbrojny przeciwko Niemcom, już nie powrócili do miasteczka rodzinnego. Dostali się do sowieckiej strefy wpływów, a następnie trafili w głąb Związku Sowieckiego – do Donbasu, na Ural lub Syberię. Inni, jak brat Chaima Frajmana, uciekali do ZSRS dobrowolnie⁸³. Jeszcze inni stali się ofiarami Zbrodni Katyńskiej, m.in. Szlama Gertler⁸⁴. Kolejna fala uchodźców napłynęła do Kreis Miechów w 1940 r., najwięcej do Działoszyce i Wolbromia⁸⁵. Kluczowe znaczenie miała niemiecka polityka antyżydowska prowadzona w Krakowie, skąd Niemcy postanowili usunąć znaczną część Żydów. Ofiarą tej polityki w większości padli ci, którzy nie mieli środków na wykup zezwoleń uprawniających do pozostania na miejscu.

⁸⁰ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; D. Bejski, *Social Assistance During the Nazi Occupation*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page267>, dostęp 30 I 2025 r.; S. Leszman (ben Jakub), *In the Polish Underground*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html>, dostęp 30 I 2025 r.

⁸¹ Dla zamożnych Żydów z dużych miast, np. z Łodzi, funkcjonowanie w małych prowincjonalnych miasteczkach bez kanalizacji i bieżącej wody było prawdziwym wyzwaniem. D. Rajsfeld (Gustav), *Memories*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html#Page329>, dostęp 30 I 2025 r.

⁸² D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyce*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html>, dostęp 30 I 2025 r.; AYV, O.3/2565, Relacja Heleny Dresner, 1982 r., s. 1.

⁸³ Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews*, s. 239, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page343>, dostęp 30 I 2025 r.

⁸⁴ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

⁸⁵ Warto dodać, że miejscowa ludność żydowska uczestniczyła również w pomocy etnicznie polskiemu wysiedlencom, którzy w liczbie 37 osób w początkach okupacji przybyli do Działoszyce. W. Kapsa, *Działoszyce pod okupacją hitlerowską (2)* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, t. 2, red. A. Kozera, Kielce 2009, s. 198; A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 43.

Tabela 1. Ludność Działoszyc w latach 1939–1942

Okres	Liczba	
	Żydzi	Polacy
1939	5019	1352 ⁸⁶
Wiosna 1940	6328 ⁸⁷	1186 ⁸⁸
Październik 1941	6911	b.d.
Kwiecień 1942	7228	1891 ⁸⁹

Źródło: opracowanie własne na podstawie E. Rączy, *Zagłada Żydów...*; E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów...*; AŻIH, ŻSS, 211/376, Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Działoszycach do Centrali ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 12 VIII 1940 r., k. 2; A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*; D. Libionka, *Powiat miechowski...*

Według ustaleń Elżbiety Rączy między wrześniem 1939 a wiosną 1940 r. liczba Żydów w Działoszycach wzrosła aż o 25 proc. (zob. tabela 1). W październiku 1941 r. wynosiła już 6911, w tym 2337 uchodźców (33,81 proc.). Rozwiązanie posterunku żandarmerii w Działoszycach i potencjalna nieobecność policji niemieckiej mogły skłaniać wielu Żydów szukających szansy na bezpieczną egzystencję do wyboru tego miejsca na czasowe osiedlenie⁹⁰. W efekcie omawianych zjawisk społecznych, a w szczególności przesiedleń, populacja żydowskiej ludności Działoszyc wzrosła z przeszło 5000 w 1939 do 7228 osób w kwietniu 1942 i 7500–8000 w sierpniu 1942 r.⁹¹ Podawane w działoszyckiej *Sefer izkor* liczby 12 000, a nawet

⁸⁶ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 74. Inne dane podaje Podhorizer-Sandel, w Działoszycach przed wrześniem 1939 r. miało zamieszkiwać 4574 Żydów. Zob. E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów...*, s. 88.

⁸⁷ Czasowo liczba uchodźców w Działoszycach wynosiła nawet 3200 osób, w tym 400 rodzin z Krakowa. AŻIH, Żydowska Samopomoc Społeczna (dalej ŻSS), 211/376, Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Działoszycach do Centrali ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 12 VIII 1940 r., kl. 2.

⁸⁸ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 74; Adam Sznajderski szacował liczbę Żydów przebywających w tym czasie w mieście na 5434, a Polaków na 1730. A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 43.

⁸⁹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 59, 67.

⁹⁰ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps*, s. 288, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi365.html#Page374>, dostęp 30 I 2025 r.

⁹¹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 55, 85. Podobne statystyki zawierają odręczne niedatowane notatki dotyczące struktury osadniczej Polaków i Żydów w Działoszycach zachowane w aktach miasta Działoszyce (AP Ki, AMD, 61a, Cyfrowe zestawienie, b.m., b.d., s. 11). Liczbę 6000–8000 Żydów w Działoszycach przed deportacją podawano również w materiałach śledztwa przeciwko dr. Schmidtowi. BAL, B.162/40578, Śledztwo przeciwko dr. Friedrichowi Schmidtowi, b.m., b.d., kl. 40.

15 000 Żydów w Działoszycach⁹² tuż przed pierwszą deportacją (2–3 września 1942 r.) są znacznie zawyżone⁹³. W konsekwencji napływu uchodźców warunki lokalowe przedstawiały się wręcz katastrofalnie. Panowała ogromna ciasnota z powodu przeludnienia. Około tysiąca osób umieszczono w budynkach użyteczności publicznej: w synagodze i Bet Midraszu. Wielu mieszkało w piwnicach, na strychach i dosłownie, jak pisano, w „każdej dziurze”⁹⁴.

Niemieckie władze stale dążyły do rejestrowania (*Erfassung*) liczby ludności na podbitym obszarze, żądały od lokalnej administracji przesyłania odpowiednich danych. Ponieważ tego samego rodzaju statystyki przedstawiały gminy i żydowskie, i polskie, bardzo łatwo można było skontrolować tę sprawozdawczość i wychwycić pomyłki bądź celowe przekłamania. System stale uszczelniano, tak aby żaden mieszkaniec nie pozostał poza niemiecką ewidencją⁹⁵. W listopadzie 1940 r. kreishauptmann nakazał gminom policzenie wszystkich reichsdeutsche, volksdeutsche, Polaków, Ukraińców, Żydów i innych na analizowanym obszarze. Sprawozdanie miało zawierać również szczegółowe informacje co do liczby osób, które przybyły z terenów wciolonych (konkretnie ze wskazaniem obszaru pochodzenia) czy innych państw⁹⁶. W tym samym czasie na gminy nałożono kolejny obowiązek – przesyłanie comiesięcznej informacji (do dziesiątego dnia każdego miesiąca) o naturalnych zmianach liczby ludności, a więc o urodzonych i zmarłych, do lekarza powiatowego w Miechowie⁹⁷.

Od początku 1941 r. w dystrykcie krakowskim uwidocznił się proces koncentracji Żydów w wybranych ośrodkach. Preludium tych działań było oczywiście

⁹² M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*, s. 288, 289. Tak samo w AYV, O.3/129, Relacja Meira Zonenfelda, s. 4. Liczbę 12 000 Żydów zamieszkujących Działoszyce podał również Stefan Krakowski w *Encyklopedii Judaica*, szacując przy tym uchodźców na mniej więcej 5000. Zob. S. Krakowski, *Działoszyce* [w:] *Encyclopedia Judaica. Second Edition*, red. F. Skolnik et al., t. 6, Detroit – New York – San Francisco – New Haven – Waterville – Maine – London [b.d.w.], s. 80.

⁹³ Dane zamieszczone w księdze pamięci opierają się na własnych obserwacjach i szacunkach piszących, natomiast Rączy i Libionka przedstawiają wyliczenia na podstawie statystyk Żydowskiej Samopomocy Społecznej, toteż ich dane wydają się bardziej wiarygodne.

⁹⁴ Pisano o tym w księdze pamięci. Zob. także S. Fishman, M. Dean, *Działoszyce...*, s. 503.

⁹⁵ Dokładne zewidencjonowanie przez Niemców ludności getta uniemożliwiało opór, oznaczałby on bowiem narażanie pozostałych na odpowiedzialność zbiorową. M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

⁹⁶ AP Ki, AG Nagorzany, 141, Pismo kreishauptmanna miechowskiego do wszystkich gmin w Kreis Miechów, Miechów, 5 XI 1940 r., s. 39.

⁹⁷ AP Ki, AG Czarnocin, 1315, Pismo lekarza powiatowego w Miechowie Johana Martyneza do Zarządu Gminy Czarnocin, Kazimierza Wielka, 26 XI 1941 r., s. 22.

wspomniane wysiedlanie Żydów z Krakowa. Chodziło o zahamowanie procesu rozproszenia Żydów w mniejszych miejscowościach na rzecz ich koncentracji i tworzenia obszarów „wolnych od Żydów”. Zarządzenia „koncentracyjne” wydawali niemieccy starostowie, m.in. w Krakowie (Kraków Land), Tarnowie i Nowym Sączu⁹⁸. W lutym 1941 r. landkomisarz w Kazimierzy Wielkiej zarządził, aby imigrujący Żydzi osiedlali się tylko w trzech miejscowościach: Działoszycach, Skalbmierzu i Koszycach⁹⁹. W tym samym kierunku szło zarządzenie kreishauptmanna miechowskiego z 9 kwietnia 1941 r. Po raz kolejny w niemiecką politykę antyżydowską zostali uwikłani urzędnicy administracji gminnej i wiejskiej złożonej z Polaków. Kreishauptmann Kalpers oczekiwał od burmistrzów i wójtów dopilnowania, aby

w gminach, w których dotąd Żydów nie było, tak samo w przyszłości Żydzi się nie osiedlali. Szczególnie w miejscowościach wolnych od Żydów – nie mogą się w żadnym wypadku żydowskie rodziny osiedlać lub zamieszkiwać. Gdyby zaszedł wypadek osiedlania się Żydów – jest Burmistrz – Wójt obowiązany wysiedlić ich i właściwemu Judenratowi wskazać.

O ewentualnych trudnościach należało zameldować do starostwa powiatowego i podać dokładne dane osobowe oraz miejsce ostatniego pobytu rodziny żydowskiej¹⁰⁰.

Grabież ekonomiczna

Niemieckie władze okupacyjne, najpierw wojskowe, a następnie cywilne, bardzo szybko po zainstalowaniu wydały ogromną liczbę zarządzeń regulujących niemal każdą dziedzinę życia. Jak zauważył Mosze Bejski, „jeden dekret następował po drugim i każdy dzień przynosił nowe ograniczenia”¹⁰¹. Część zarządzeń wydawały władze centralne GG, a część stanowiła własną inwencję kreishauptmanna względnie landkomisarzy, w tym konkretnym przypadku – starosty miechowskiego

⁹⁸ E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów...*, s. 92.

⁹⁹ AP Ki, AG Nagorzany, 142, Pismo do wszystkich burmistrzów i zarządów gmin w Okręgu Kazimierza Wielka, Kazimierza Wielka, 28 II 1941 r., s. 217.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Pismo kreishauptmanna w Miechowie do wszystkich burmistrzów, Miechów, 9 IV 1941 r., s. 186.

¹⁰¹ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

i landkomisarza kazimierskiego¹⁰². Niemiecka polityka antyżydowska w latach 1939–1942 została omówiona w wielu opracowaniach naukowych, toteż nie wymaga szczegółowej analizy¹⁰³. Celem niemieckim było doprowadzenie do wyrugowania Żydów z życia społecznego, gospodarczego, pozbawienie ich – poprzez segregację i izolację – materialnych podstaw egzystencji i wolności osobistej. Niemieckie zarządzenia stworzyły również nową, rasistowską, hierarchię społeczną. Na szczycie znajdowały się osoby narodowości niemieckiej (reichsdeutsche i volksdeutsche), niżej Polacy, a na samym dole Żydzi i Romowie.

Zarządzenia antyżydowskie dotyczyły w pierwszej kolejności sfery ekonomicznej. Wprowadzono przymusowe oznakowanie gwiazdą Dawida¹⁰⁴ dla osób i przedsiębiorstw należących do Żydów. Równie szybko ukazały się zarządzenia okupantów mówiące o zajęciu kont bankowych i zakazie wypłaty emerytur. Na pierwszej konferencji burmistrzów i wójtów kreishauptmann Boos „upoważnił” miasta i gminy do specjalnego opodatkowania Żydów¹⁰⁵. 4 stycznia 1940 r. ukazało się zarządzenie o obowiązku „zgłoszenia majątku żydowskiego w GG”. W Kreis Miechów powyższe zarządzenie implementowano jednak dopiero po 13 marca 1940 r., po wydaniu własnego zarządzenia w tej sprawie przez miejscowego starostę. Raportowaniem stanu realizacji zarządzenia miały się zajmować gminy żydowskie (judenraty). Spis przeprowadzano w atmosferze strachu i pod groźbą surowych kar. Zarządzenie obejmowało także Żydów ochrzczonych, co więcej, za Żydów uznawano również ich nieżydowskich małżonków¹⁰⁶. W marcu 1940 r. przeprowadzono ewidencję towarów w większych sklepach, a w kwietniu spisane towary skonfiskowano¹⁰⁷. Po zarządzeniach wydanych na szczeblu centralnym

¹⁰² Niektóre zarządzenia próbowano omijać. Jako przykład można wskazać zakaz podróży koleją dla Żydów. Z dostępnych źródeł wynika, że odpowiednie zezwolenia wydawali burmistrzowie. Zob. AP Ki, AG Nagorzany, 141, Pismo kreishauptmanna miechowskiego do wszystkich burmistrzów i wójtów w powiecie, Miechów, 26 XI 1940 r., s. 25.

¹⁰³ Szerzej zob. J.A. Młynarczyk, S. Piątkowski, *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa*, Kraków 2007.

¹⁰⁴ Być może w Działoszycach to zarządzenie w praktyce zaczęło obowiązywać od 1940 r. Zob. AP Ki, SP w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Działoszyce, 3 VIII 1946 r., s. 83.

¹⁰⁵ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 48.

¹⁰⁶ AP Ki, AG Topola, 1345, Pismo zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej w Działoszycach do wójta gminy Topola, Działoszyce, 19 III 1940 r., s. 125.

¹⁰⁷ AOK, S37/16/Zn, t. 1, Piotr Berghofer, *Wspomnienia o Żydach z Częstochowy*, k. 39.

z niemieckiego Kreishauptmannschaftu Miechów zaczęły wychodzić zarządzenia szczegółowe. 19 maja 1940 r. kreishauptmann za pośrednictwem komendanta powiatowego PP nakazał policjantom granatowym zamknięcie i rejestrację żydowskich składów żelaza¹⁰⁸.

Jednak szczególne znaczenie dla polityki grabieży ludności żydowskiej miał urząd powierniczy – Treuhandstelle, wykorzystywany przez niemieckie władze do przejmowania dochodów z przedsiębiorstw żydowskich oraz samych majątków jako tzw. bezpieczeństwa i opuszczonych. Z powodu braku zachowanej dokumentacji urzędu o jego działalności na szczeblu miasta Działoszyce i okolic nie wiemy zbyt wiele. Trudno zwłaszcza oszacować skalę przejętych dóbr materialnych. Co ważne, dostępne przekazy przekierowują uwagę badaczy z kierowników i organizatorów akcji wyzysku na wykonawców tych działań. Jak wskazuje praktyka, Niemcy bardzo często na stanowiska powierników (komisarzy) wysuwali Polaków z terenów wcielonych do III Rzeszy. Znajomość języka niemieckiego znacznie ułatwiała współpracę. Zapewne część z nich przyjęła niemiecką listę narodowościową (volkslistę), ale skala zjawiska pozostaje kwestią otwartą. W każdym razie okoliczności wojenne dawały znaczne możliwości awansu społecznego i szybkiego wzbogacenia się¹⁰⁹. Wśród tych osób można wymienić Jana Gadochę z Katowic, komisarza kilku żydowskich olejarni i mydlarni do jesieni 1940 r., nauczyciela Ignacego Mrugałskiego, treuhandera jednego ze sklepów, oraz poznaniaka Stefana Sarybrata. Ten ostatni miał wśród miejscowych bardzo złą opinię. Szantażował Żydów, którzy słysząc niemiecką mowę, „uciekali przed nim jak przed diabłem”, w późniejszym czasie źródło zarobków uczynił z szantażowania Polaków¹¹⁰. Skutkiem przemian w strukturze handlowej, będących pokłosiem wykluczenia prawnego Żydów, było wypełnienie przez Polaków powstałej próżni i otwarcie kilku polskich sklepów¹¹¹.

¹⁰⁸ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 17, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do wszystkich posterunków w powiecie, Miechów, 19 V 1940 r., s. 2.

¹⁰⁹ Wykorzystywanie okoliczności wojennych dla szybkiego wzbogacenia się kosztem ludności cywilnej nie dotyczyło tylko Żydów. Wacław Kapsa ps. „Herman” wspomina o skandalicznym zachowaniu niejakiego Jana D., który szantażował Polaków i Żydów – grożąc wydaniem ich w ręce niemieckie, domagał się łapówek i alkoholu. W. Kapsa, *Działoszyce pod okupacją hitlerowską* (3)..., s. 158–159.

¹¹⁰ Prawdopodobnie za nadużycia był ścigany przez Niemców. Ratował się ucieczką z Działoszyce, trafił na roboty przymusowe do Niemiec, a ostatecznie – do bliżej nieokreślonego obozu. Zob. *ibidem*, s. 160–166; *idem*, *Działoszyce pod okupacją hitlerowską* (2)..., s. 199.

¹¹¹ *Idem*, *Pod okupacją hitlerowską (fragment większej całości)* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, [t. 1], red. A. Kozera, Kielce 2007, s. 124.

Niemcy podejmowali również doraźne akcje grabieży ekonomicznej. Żydów działoszyckich nie ominęła tzw. akcja futrzana, przeprowadzona na przełomie 1941 i 1942 r. i polegająca na zaborze ciepłej odzieży wierzchniej na potrzeby Wehrmachtu. Niestety nie znamy jej rozmiaru¹¹². Część środków okupanci przejmowali na zasadzie zwykłego haraczu, dla pozorów tylko nazywanego „kontrybucją czy składką”, którego zbiór w getcie przeprowadzano bardzo często, a ich egzekwowaniem zajmował się Judenrat¹¹³.

Niemiecka polityka rozgrywania konfliktów etnicznych między Polakami a Żydami¹¹⁴ znalazła pełne odzwierciedlenie w rzeczywistości wiosną 1941 r. Już w marcu na terenie Landkomisariatu Kazimierza Wielka niemieckie władze przystąpiły do inwentaryzowania żydowskich gospodarstw rolnych¹¹⁵. Opis obejmował imię i nazwisko właściciela, wielkość gospodarstwa, charakter i stan techniczny zabudowań, stan inwentarza żywego i martwego oraz odpowiedź na pytanie, kto fizycznie gospodarstwem się zajmował, tzn. był właścicielem lub dzierżawcą (w każdym przypadku należało podać również jego dane). Landkomisarz pozostawiał pewną dowolność wójtom i burmistrzom, aby sami z siebie wpisywali dodatkowe istotne informacje dotyczące konkretnych gospodarstw, które później miały trafić w ręce polskich rolników i pracowników rolnych wysiedlonych z terenów wcielonych do III Rzeszy¹¹⁶. Proces ten miał się zakończyć w lipcu 1941 r., kiedy żydowscy rolnicy – na podstawie zarządzenia Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa w rządzie GG – mieli zostać „wydziedziczeni” i przeniesieni w inne miejsca¹¹⁷. Właściciele żydowskich majątków i gospodarstw mieszkali także w Działoszycach. Opisaną akcją na tym terenie zajmował się Paweł Klucznik, kierownik Zarządu Majątków Nieruchomych (liegenschaftów) w Kreis Miechów, pochodzący ze Śląska. „Jak przyjechał do Działoszyc – wspominał pracownik działoszyckiego magistratu – by zachować więcej powagi i zapewnić sobie prestiż u ludności, zapomniał mówić po

¹¹² A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 43.

¹¹³ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*, s. 24.

¹¹⁴ AIPN, Główna Komisja (dalej GK), 196/239, Akt oskarżenia przeciwko Josefowi Bühlerowi, Kraków, 31 V 1948 r., kl. 19.

¹¹⁵ Jednym z posiadaczy ziemskich w Działoszycach był niejaki Szentel – właściciel kilku folwarków w Kreis Miechów. W. Kapsa, *Działoszyce pod okupacją hitlerowską* (3)..., s. 160.

¹¹⁶ AP Ki, AG Nagorzany, 142, Pismo landkomisarza w Kazimierzy Wielkiej do wszystkich zarządów gminnych i miejskich w okręgu ekspozytury starostwa w Kazimierzy Wielkiej, 6 III 1941 r., s. 209.

¹¹⁷ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 61.

polsku, a używał tylko języka niemieckiego, ze wszystkimi sprawami zwracał się po niemiecku¹¹⁸. Niemcom nie udało się wtedy sfinalizować procesu usuwania Żydów z wiosek, bo w lipcu 1942 r. zamieszkiwali oni jeszcze 90 miejscowości Kreis Miechów¹¹⁹.

Pod koniec 1941 r. niemieckie władze w Kreis Miechów zwróciły szczególną uwagę na tzw. domy opuszczone (bezpańskie) oraz żydowskie. 15 grudnia 1941 r. kierownik Urzędu Gospodarczego w Kreis Miechów Karl Raftl skierował do miast i gmin specjalne pismo, w którym zażądał natychmiastowego dostarczenia („nieterminowe załatwienie sprawy pociągnie za sobą nie tylko najostrzejszą karę, lecz także godzi w czysto osobiste interesy gminy”) bardzo szczegółowych informacji o „bezpańskich domach i gruntach budowlanych” w każdej gminie. W przypadku mienia żydowskiego informacje miały dotyczyć liczby zajętych domów i gruntów budowlanych oraz ich ogólnej liczby w gminach¹²⁰. Zachowane akta miasta Działoszycy nie pozwalają określić stopnia realizacji tego zarządzenia.

Jednocześnie razem z grabieżą strukturalną (systemową na wielką skalę) trwała grabież realizowana przez Niemców z lokalnych posterunków policyjnych i instytucji cywilnych. Rabunek dotyczył w pierwszej kolejności żydowskich kupców, których mienie stanowiło atrakcyjny kąsek dla szukających źródeł szybkiego dorobku kosztem bezbronnych. W początkach okupacji (1939/1940) w takie relacje z miejscowymi Żydami wchodził nawet żandarmi. Jednym towar odbierali, a innym sprzedawali¹²¹. Przedstawiciele administracji policyjno-cywilnej wielokrotnie i w sposób dowolny przeprowadzali kradzieże i rabunki biżuterii, złota i pieniędzy. Można nawet zaobserwować pewną regularność takich działań. W każdy poniedziałek i czwartek odbywały się dokładne rewizje pod kątem zastrzeżonego towaru, np. tkanin, tekstyliów, wyrobów przemysłowych, skóry, butów. Niektórzy

¹¹⁸ W. Kapsa, *Działoszycy pod okupacją hitlerowską (2)*..., s. 200.

¹¹⁹ D. Libionka, *Powiat miechowski*..., s. 72.

¹²⁰ Gminy miały przygotować dokładny opis każdego obiektu, zawierający wycenę jego wartości, dochodu czynszowego, wydatków na utrzymanie i ewentualnych zaległości podatkowych. AP Ki, AG Boszczynek, 484, Pismo kierownika Urzędu Gospodarczego w Kreis Miechów do burmistrza (Zarządu Gminy) w Boszczyнку, Miechów, 15 XII 1941 r., s. 71; AP Ki, AG Nagorzany, 142, Pismo kierownika Urzędu Gospodarczego w Kreis Miechów do burmistrza (zarządu gminy) w Nagorzanach, Miechów, 15 XII 1941 r., s. 6.

¹²¹ Można nawet wskazać przypadki kontaktów damsko-męskich między Niemcami a Żydówkami w początkach okupacji. AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 4; A. Langer, *During and After the War*...

mówili o „wagonach pełnych towarów” zarekwirowanych miejscowym Żydom. Po odkryciu kryjówki żandarmeria konfiskowała wszystkie wartościowe przedmioty. Zrabowano wiele towarów należących m.in. do Icka Majera Wagi, Altera Spokojnego, Duli, Gałązki, Szulimowicza, Platkiewicza i innych. Ojcu Meira Zonenfelda Niemcy skonfiskowali np. cały zapas tekstyliów wraz ze wszystkimi pieniędzmi, co doprowadziło go do finansowej ruiny. W większości przypadków konfiskatom towarzyszyły represje w postaci osadzenia w więzieniu czy grzywny oraz pobicia. Zajmujących się takim procederem było wielu, a wśród nich znajdowali się również wyżsi rangą urzędnicy i oficerowie z Miechowa, tacy jak Schmidt, Beyerlein, Vogt, Becker i Riedinger, a także najzacieklejsi żandarmi, jak Kozak, Dachauer-Kornhäuser¹²² czy Schubert¹²³.

Na końcu tego swoistego łańcucha znajdowali się miejscowi policjanci granatowi. Wymuszali łapówki w towarze od Żydów (podobny proceder dotyczył także ludności nieżydowskiej¹²⁴), samowolnie, bez wiedzy przełożonych i starostwa, rekwirowali towary pierwszej potrzeby albo też przyjmowali łapówki za zaniechanie rekwizycji. Do tego dochodziły pospolite kradzieże¹²⁵. Zjawiska patologiczne próbował zwalczać komendant powiatowy PP mjr Siwoń¹²⁶. Według Ignacego Skóry każdemu nowo przybyłemu do Działoszyc policjantowi Żydzi na własny koszt mieli meblować mieszkanie¹²⁷. Do wykorzystywania sytuacji zachęcały również niemieckie władze policyjne. Wprowadzono zarządzenie o zakazie kupowania przez policjantów produktów po cenach wolnorynkowych („wyż-

¹²² Miał służyć w KL Dachau, stąd „dachauer”. Żandarm ten zwykł mawiać, że woli zastrzelić dziecięciu Żydów niż jednego psa. AYV, O.3/2565, Relacja Heleny Dresner, 1982 r., s. 1.

¹²³ N. Wolgelernter, *Prologue...*, s. 63; M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*, s. 38; A. Langer, *During and After the War...*

¹²⁴ T. Domański, *Polnische Polizei jako narzędzie realizacji niemieckiej polityki okupacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie*, „Premisla Christina” 2018/2019, t. 18.

¹²⁵ Zob. AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 9, Rozkaz nr 5 komendanta powiatowego PP w Miechowie, wrzesień 1941 r., s. 13.

¹²⁶ W piśmie do komendantów posterunków mjr Siwoń pisał: „Takie wypadki wysoce kompromitują policję, demoralizują zarówno ludność, jak też innych, zwłaszcza młodych policjantów, i wreszcie wypaczają zasadnicze w tym kierunku zarządzenia władz, gdyż samowola niektórych policjantów może być identyfikowana przez ludzi z obowiązującymi zarządzeniami” (AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do wszystkich komendantów posterunków PP w powiecie, Miechów, 10 V 1940 r., s. 15).

¹²⁷ AIPN Ki, 128/208, Zeznania Ignacego Skóry na rozprawie głównej, kl. 272. Możliwe, że był to element przekupywania policjantów.

szych, aniżeli zostały ustalone zarządzeniami władz”), „byłoby to bowiem – jak przekonywano – demoralizowaniem paskarzy”¹²⁸. Doskonałą sposobność do nadużyć i szybkiego wzbogacenia się dawał wprowadzony przez Niemców zakaz opuszczania miasta przez Żydów bez przepustki zarządu miejskiego. Niektórzy policjanci „kręcili się” po mieście i obserwowali, kto wyjeżdża i dokąd. Jeden z działoszczyczan wspominał:

Jak taki Żyd wracał, łapano go i musiał się wykupić. Jak nie miał zezwolenia magistratu, a jak nie miał pieniędzy na okup – towar konfiskowano, a kto płacił i ile, nikt nie wiedział. [...] Żyd nigdy nie przyszedł do burmistrza na skargę, na któregoś, co go złapał i skórę z niego ściągnął, wiedział, że go to będzie drożej kosztowało¹²⁹.

Kompletnie nieznana pozostaje natomiast skala gratyfikacji i łapówek uzyskiwanych przez granatowych za pośredniczenie między tzw. stroną aryjską a dzielnicą żydowską. Zjawisko takie występowało na obszarze całego GG¹³⁰, należy zakładać, że miało miejsce również w Działoszczycach. Chaim Wohlgelernter pisał o policjancie Julianie Ordysińskim: „nie było żydowskiego domu, w którym nie oddawałby się pijackiemu obżarstwu i [nie] przyjmował wszelkiego rodzaju łapówki”¹³¹. Poza skrajnymi przypadkami w praktyce mogło się okazać, że postawa policjantów do pewnego stopnia była dla miejscowych Żydów akceptowalna. W *Sefer izkor* i innych wspomnieniach próżno szukać odniesień do nadużyć ekonomicznych policjantów w ostatniej fazie funkcjonowania żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Działoszczycach¹³².

¹²⁸ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo komendanta powiatowego PP w Miechowie do wszystkich posterunków w powiecie, Miechów, 26 I 1940 r., s. 3.

¹²⁹ W. Kapsa, *Policja w Działoszczycach...*, s. 162.

¹³⁰ S. Szymańska-Smolkin, *Rola policji granatowej jako pośrednika w utrzymywaniu łączności między gettem a stroną aryjską* [w:] *Narody i polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Tomaszewskiemu*, red. A. Grabski, A. Markowski, Warszawa 2010, s. 216–217.

¹³¹ Ch.Y. Wolgelernter, *The Unfinished...*, s. 93.

¹³² W okresie II wojny światowej za zupełnie naturalne (rodzaj ekwiwalentu) uchodziło przyjmowanie korzyści majątkowych od policjantów lub cywilnych Polaków w zamian za pomoc itp., oczywiście pod warunkiem że dochowywano postanowień pierwotnie zawartej umowy. Zob. E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. i wstęp A. Eisenbach, Warszawa 1988.

Oczywiście daleko idącym błędem byłoby zaliczenie wszystkich policjantów do osób wyłącznie niegodziwie postępujących wobec Żydów. W cytowanym już piśmie mjr. Siwonia do komendantów posterunków PP z czerwca 1940 r. znalazł się następujący fragment:

Również niepożądana usłużność niektórych policjantów w stosunku do Żydów wzbudza zastrzeżenia co do uczciwości policjantów. Na przykład posiadam informacje, że jeden z komendantów posterunków w ten sposób umożliwił żydowi nabycie konia z licytacji po minimalnej cenie, że sam wziął udział w licytacji, nabył konia za pieniądze żyda i następnie oddał konia żydowi. Niewątpliwie żyd odpowiednio wynagrodził owego usłużnego policjanta. Świadczy to o widocznym zaniku poczucia ambicji osobistej i uczciwości wśród niektórych policjantów, źle wpływa na sumienność służby innych oraz poniża wartość moralną policji w oczach władz i społeczeństwa¹³³.

W praktyce także w latach 1939–1941 granatowi niejednokrotnie celowo wykonywali swoje obowiązki służbowe opieszale. Nie sporządzano np. obowiązkowych wykazów Żydów opuszczających poszczególne miejscowości bez stosownego zezwolenia (kwiecień 1941 r.)¹³⁴.

Roboty przymusowe

Równocześnie z grabieżą ekonomiczną i pozbawieniem podstaw egzystencji następował proces eksploatacji Żydów jako siły roboczej. W związku z wydanym przez generalnego gubernatora Hansa Franka przymusie pracy dla Żydów w wieku od 14 do 60 lat kreishauptmann miechowski rozpoczął wdrożenie tego nakazu od rejestracji wszystkich robotników. Odpowiedzialnymi za „dokładność rejestracji”, obok gminy żydowskiej, uczynił burmistrzów i wójtów. Zadbano o to, aby nikt nie pozostał poza ewidencją. Gotowe listy imienne gmina żydowska miała przedstawić burmistrzowi. Z kolei Żydzi po przybyciu do określonego miejsca mieli się zare-

¹³³ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do wszystkich komendantów posterunków PP w powiecie, Miechów, 10 V 1940 r., s. 15.

¹³⁴ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 16, Telefonogram Komendy Powiatowej PP w Miechowie do wszystkich posterunków PP, Miechów, 29 IV 1941 r., s. 2.

jestrować w ciągu 24 godzin¹³⁵. Wprowadzenie podwójnej – krzyżowej – kontroli z jednej strony miało maksymalnie uszczelnić system rejestracji żydowskich robotników, a z drugiej prowadziło do dezintegracji społecznej¹³⁶. Powyższy mechanizm odzwierciedla dobrze zarządzenie w sprawie rejestracji robotników przesłane przez wójta gminy Topola do podległych mu sołtysów. Wójt, powołując się na zarządzenie kreishauptmanna miechowskiego z 21 lutego 1940 r., nakazywał sołtysom „śledzić, czy jaki żyd nie przybędzie na zamieszkanie do tamtejszej gromady, i w razie przybycia kogoś z nowych żydów [...] natychmiast kierować do zarejestrowania się w gminie żydowskiej w Działoszycach”¹³⁷. Zarządzenie istotnie zostało wykonane. Zapewne opierając się na danych zebranych przez sołtysa wsi Kamyszów, wójt wzywał wymienionych z imienia i nazwiska Żydów do rejestracji w Działoszycach. Informował przy tym o karze 10 lat więzienia za niezastosowanie się do niemieckiego zarządzenia¹³⁸. Mechanizm działał również w drugą stronę. Wykonując zarządzenie władz, gmina żydowska w Działoszycach prosiła wójta Topoli (a jak można przypuszczać, także inne gminy znajdujące się na obszarze byłej gminy wyznaniowej) o dokonanie rejestracji wszystkich Żydów i wskazanie kluczowych informacji, takich jak personalia, wiek (data urodzenia), adres, zawód i data przybycia na obszar gminy¹³⁹.

Po zarejestrowaniu Żydów Niemcy zmusili ich w pierwszej kolejności do wykonywania różnych robót fizycznych na miejscu w Działoszycach. Polegały one na porządkowaniu i reparacji ulic, oczyszczaniu rzeki Sancygniówki czy zamiataniu miasta. Pożywienia dostarczała kuchnia społeczna. Konkretnie zadania zlecał zarząd miasta¹⁴⁰. Liczba Żydów zmuszonych do niewolniczej pracy w początkach okupacji

¹³⁵ AP Ki, AG Topola, 1345, Pismo kreishauptmanna miechowskiego do burmistrzów w Miechowie, Wolbromiu, Pilicy, Żarnowcu, Słomnikach, Proszowicach, Brzesku Nowym, Skale, Książu Wielkim, Działoszycach i Koszycach, Miechów, 21 II 1949 r., s. 95–96.

¹³⁶ Podwójną kontrolę wprowadzono w gminach dystryktu radomskiego. Zob. T. Domański, *Niemiecka administracja gminna...*, s. 156–157.

¹³⁷ AP Ki, AG Topola, 1345, Pismo wójta gminy Topola do wszystkich sołtysów w gminie, Topola, 4 III 1940 r., s. 94.

¹³⁸ *Ibidem*, Pismo wójta gminy Topola do sołtysa wsi Kamyszów, Topola, 4 III 1940 r., s. 112.

¹³⁹ *Ibidem*, Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Działoszycach do wójta gminy Topola, Działoszyce, 14 III 1940 r., s. 120. W gminie na dzień 19 III 1940 r. mieszkało 47 Żydów. *Ibidem*, Ogólne zestawienie cyfrowe mieszkańców do zaopatrzenia w cukier święteczny Wielkiejnocy, Topola, 19 III 1940 r., s. 141.

¹⁴⁰ W. Kapsa, *Pod okupacją hitlerowską...*, s. 119–120; M. Rozenek, *The Outbreak of World War Two...*

nie była zbyt duża w stosunku do ogółu populacji i wynosiła około 100 osób¹⁴¹. Stopień wykorzystania zależał więc od wielkości miasta i konkretnych potrzeb. Zwiększenie zapotrzebowania na żydowskich robotników nastąpiło około połowy 1940 r. Niemcy przystąpili wówczas do działań bardziej planowych. W Działoszycach pojawili się nadzorcy – Adolf Mucha i Hofman. Ten pierwszy, jako kierownik Arbeitsamtu (AA – Urzędu Pracy) w Kazimierzy Wielkiej, zajmował się organizacją wysyłki miejscowych Żydów do robót przymusowych w okolicznych miejscowościach oraz do obozów Cudzynowice, Rosiejów, Słaboszów i Kazimierza Wielka¹⁴². Z kolei Hofman czuwał nad sytuacją na miejscu. Słusznie więc konstatawał Mosze Bejski, że współpraca w tym obszarze między Judenratem a władzami niemieckimi układała się doskonale¹⁴³. Żydowscy świadkowie wspominają jeszcze niejakiego Górniaka, także Ślązaka, który w 1941 r. z ramienia krakowskich struktur AA przeprowadził w Działoszycach spis wszystkich Żydów – mężczyzn w wieku 12–60 lat i kobiet w wieku 15–55 lat¹⁴⁴. Podczas robót przymusowych dochodziło do przypadków pobic i znęcania się nad Żydami¹⁴⁵. Wzorem wielu innych miejsco-

¹⁴¹ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 164.

¹⁴² W 1945 r. Mucha został aresztowany. Żydowscy ocalańcy, a następnie świadkowie wysuwali przeciwko niemu poważne zarzuty znęcania się i prześladowań (pobicia, łapówkarstwo). W księdze pamięci został nawet nazwany Niemcem. W rzeczywistości był etnicznym Polakiem, bardzo młodym (rocznik 1919), pochodzącym z powiatu tarnowskiego. Przez dłuższy czas mieszkał w Działoszycach. W jednym z zeznań Mucha przyznał się do brania łapówek i bicia Żydów, natomiast w innym miejscu całkowicie wszystkiemu zaprzeczył. Na korzyść Muchy zeznawało bardzo wielu polskich świadków, w tym i o pomocy Żydom, która miała polegać na fikcyjnym zatrudnianiu Żydów w okolicznych majątkach. Zeznania takie złożył także Małys Singer. Ostatecznie w trakcie procesu przed Specjalnym Sądem Karnym w Krakowie Mucha został uniewinniony z postawionych mu zarzutów. Sąd uznał zeznania świadków żydowskich za niespójne i nielogiczne. Być może doszło do pomylenia go z Górniakiem (chodzi o zarzut znęcania się nad grupą starszych Żydów na cmentarzu i pozorowania egzekucji, który wybrzmiał w trakcie śledztwa, w księdze pamięci Zonenfeld przypisał te działania właśnie Górniakowi) oraz do przejaskrawienia okoliczności wydarzeń, czyli przypisania oskarżonemu samowoli w odniesieniu do działań narzuconych przez Niemców. Zob. AIPN Kr, 502/480, Protokół przesłuchania podejrzanego Adolfa Muchy, Katowice, 16 VI 1945 r., kl. 30–32; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Adolfa Muchy, Mysłowice, 26 X 1945 r., kl. 174–178; *ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Adolfowi Musze, Kraków, 26 I 1946 r., kl. 218–219; *ibidem*, Wyrok SSK w Krakowie przeciwko Adolfowi Musze, Kraków, 20 V 1946 r., kl. 335–339; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mojżesza Cukiermana, Katowice, [b.d.], kl. 21.

¹⁴³ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

¹⁴⁴ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*, s. 290. A. Tennenbaum, *The Deportations from Działoszyce, Skalbierz, and Miechów*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html#Page304>, dostęp 30 I 2025 r.; AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 6.

¹⁴⁵ AIPN Ki, 53/4478, Represje na ludności żydowskiej przed utworzeniem getta Działoszyce, Warszawa, 26 III 1969 r., kl. 22.

wości w GG wprowadzono rotacyjny system poboru robotników oraz możliwość zastępstwa¹⁴⁶. Paradoksalnie przez pewien czas rozwiązanie takie było korzystne dla części Żydów pozbawionych źródła utrzymania i zarobkowania. Ludzie ci mogli wynająć się w zamian za bardziej zamożnych, którzy chcieli uniknąć katorżniczej, a czasem upokarzającej pracy, i dzięki temu zyskać chwilową chociażby możliwość nielegalnego zakupu żywności czy innych towarów i utrzymywania rodzin¹⁴⁷. Stawki wahały się od 5 do 12 zł za dniówkę i sporadycznie do prac fizycznych za Żydów wynajmowali się nawet Polacy, jak chociażby członkowie rodziny Stasików (ojciec i dwóch synów), mieszkający w ubogiej dzielnicy Jankielówka¹⁴⁸.

W kolejnych latach niemieckie władze sięgnęły po łapanki, a ujętych ludzi wysyłano do obozów pracy do miejscowości Kostrze i Podgórze do firmy Richard Strauch. Przymus poboru robotników zrzucano na Judenrat, który w pierwszej kolejności skierował się do obozów uchodźców. Opornych doprowadzała policja gettowa¹⁴⁹. Judenrat uzyskał możliwość wysyłki dla tych ludzi niewielkiej ilości żywności, odzieży i koców. Ciężkie warunki pracy w obozach prowadziły niekiedy do śmierci więźniów, zginął m.in. Nuchim Laskier. Po kilku miesiącach Judenrat podjął próbę wymiany jednych robotników na innych. Oczywiście kluczowe pozostawało pytanie, kto ma zostać wysłany, doszło do licznych napięć i sporów. Niewielu chciało jechać dobrowolnie, aczkolwiek pojawili się chętni, gotowi podjąć pracę za innych za wynagrodzeniem i przeznaczyć te środki dla własnych rodzin. Doszło do kilku takich wymian. Ostatnia grupa, będąc już w obozie, uniknęła deportacji do Bełżca z 3 września 1942 r.¹⁵⁰

Istniała także możliwość zatrudnienia Żydów za pośrednictwem okupacyjnych urzędów pracy przez firmy i osoby prywatne. Żydowscy robotnicy mieli otrzymywać stawkę polskich robotników pomniejszoną o 20 proc. Po raz kolejny więc zastosowano prawo rasowe. Zdarzało się, że żydowscy robotnicy padali ofiarą

¹⁴⁶ T. Domański, *Prześladowania Żydów na prowincji Kreishauptmannschaft Kielce w latach 1939–1941*, „Res Historica” 2022, nr 54, s. 481–532.

¹⁴⁷ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

¹⁴⁸ W. Kapsa, *Pod okupacją hitlerowską...*, s. 119.

¹⁴⁹ Księga *Sefer izkor...*, s. 262; AIPN Ki, 128/208, Zeznania Eliasza Ostrego na rozprawie głównej przeciwko Piotrowi Sałabunowi, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 153.

¹⁵⁰ Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews...*, s. 237; M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

oszustów lub naciągaczy, którzy nie wypłacali im wynagrodzenia lub zatrudniali bez wymaganych zaświadczeń. Taka praktyka dotyczyła reichsdeutscheów i volksdeutscheów¹⁵¹.

Wokół kwestii zatrudniania Żydów narosło już wówczas tyle kontrowersji, że nie zawsze było wiadomo, jak ten problem traktować. Na przykład jeden z okolicznych ziemian, Andrzej Deskur z Sancygniowa, odmówił zatrudnienia w swoim majątku działoszyckich Żydów, uznał bowiem, że w ten sposób przykładałby rękę do ich prześladowań¹⁵². W innych miejscach nie postrzegano tego w ten sposób. Żydzi z Działoszyca pracowali np. w majątku Mieszków przy pracach melioracyjnych¹⁵³.

Tabela 2. Struktura zawodowa żydowskich mieszkańców Działoszyca w latach 1939–1941

Kategoria	Liczba do roku 1939	Liczba na dzień 31 X 1941
Żydzi	4574	6911
Kupcy i handlowcy	567	320
Rzemieślnicy	827	766
Robotnicy	356	1086
Wolne zawody	22	36
Bez zajęcia	około 300	około 800

Źródło: ŻIH, ŻSS, 378, Sprawozdanie, b.m. w., b.d.w., s. 10.

Paradoksalnie, w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej brakowało pracy. Celowa polityka niemiecka, wskutek której ludzie tracili swoje przedsiębiorstwa, oraz napływ uchodźców pozbawionych dotychczasowych źródeł utrzymania prowadziły do wzrostu bezrobocia i zubożenia. Okupacyjną dynamikę oraz przeobrażenia w społecznej strukturze zatrudnienia znakomicie odzwierciedla struktura zawodowa działoszyckich Żydów opracowana przez Judenrat w październiku 1941 r. (zob. tabela 2). Liczba osób bez zajęcia wzrosła z 300 w 1939 r. do 800, więc niemal trzykrotnie, co korelowało z liczbą uchodźców w tym czasie (33,81 proc.). Przy-

¹⁵¹ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 17, Okólnik, Miechów, 10 I 1942 r., s. 55–56.

¹⁵² M. Chorążki, *Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010, s. 182.

¹⁵³ Zatrudniona tam była m.in. Helena Dresner. Bardzo pozytywnie wypowiadała się o pomocy ze strony Polaka inż. Szeliga. AYV, O.3/2565, Relacja Heleny Dresner, 1982 r., s. 3.

blizone statystyki dotyczyły liczby robotników. Spadał odsetek rzemieślników, kupców i handlowców, co – jak wspomniano – było pokłosiem wprowadzonych przez Niemców zakazów i obostrzeń.

Polityka wyniszczania ludności

Narzucane Żydom niemieckie przepisy w sprawie ograniczenia możliwości przemieszczania się (pierwsze i drugie prawo o ograniczeniach pobytu w GG) także prowadziły do zubożenia ludności żydowskiej, jej niedożywienia i ogólnego osłabienia, a w rezultacie – do podwyższonej śmiertelności. W Działoszycach, podobnie jak w innych prowincjonalnych gettach, sytuacja pogarszała się stopniowo. Ograniczenia dotyczyły nie tylko uchodźców, pozbawionych majątku i warsztatu pracy, lecz także biednych drobnych handlarzy, m.in. z dzielnicy Jankielówka. Przed wojną wielu tamtejszych Żydów zajmowało się wędrownym handlem w okolicznych wsiach. Utrudnienia w poruszaniu się uniemożliwiały zarobkowanie¹⁵⁴. Dodatkowo bardzo zły wpływ na sytuację Żydów wywierał tamtejszy landkomisarz Hamburger. W odezwach kierowanych do ludności żydowskiej zapowiadał on stosowanie drakońskich (*drakonisch*) kar za łamanie wprowadzonych uprzednio przepisów: zakazu handlu, godziny policyjnej, obowiązku rejestrowania majątku i noszenia opaski z gwiazdą Dawida¹⁵⁵. Bardzo szybko, bo już 1 października 1940 r., ten sam landkomisarz wprowadził dla Żydów zakaz opuszczania miejsc zamieszkania, w tym wsi. Podkreślał, że Żydzi będą „przez jego urzędników” obciążani karami finansowymi w wysokości 20–500 zł (były to więc kary znaczne), kierowani do robót przymusowych lub aresztowani¹⁵⁶. Mimo wszystko jeszcze w 1940 r. część Żydów uznawała sytuację za znośną, w czym zapewne pomagały zasoby zgromadzone przed wojną¹⁵⁷. Niektórych stać było nawet na zorganizowanie wystawnych przyjęć. Wohlgelernter wspominał:

¹⁵⁴ Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews...*

¹⁵⁵ AP Ki, AG Nagorzany, 141, Pismo landkomisarza kazimierskiego do burmistrzów i zarządów gmin w okręgu, Kazimierza Wielka, 9 XII 1940 r., s. 27. Brak opaski z gwiazdą Dawida został przez Niemców zakwalifikowany w Kreis Miechów do kategorii przestępstw kryminalnych. Zob. AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do wszystkich komendantów posterunków PP w powiecie, Miechów, 5 VI 1941 r., s. 59.

¹⁵⁶ AP Ki, AG Nagorzany, 141, Pismo landkomisarza kazimierskiego do wszystkich burmistrzów w okręgu, Kazimierza Wielka, 1 X 1940 r., s. 129.

¹⁵⁷ M. Zonenfeld, *In Działoszycie and in the Camps...*

Drugiego roku wojny – dnia 14 miesiąca szwat [styczeń] 1941 r. urodził mi się syn Szraga Fajwel (imię po moim teściu b[łogosławionej]p[amięci]). Akt obrzezania nastąpił we właściwym czasie i obchodzony był bardzo uroczyście, odbyła się też wspañiała uczta, w obecności dostojników miejskich. Mimo trudności opuszczania miasta i jazdy pociągiem – zakazów przekłętej wojny – ojciec mój i matka przybyli, aby wziąć udział w uroczystościach¹⁵⁸.

Także poza społecznością żydowską pojawiały się subiektywne oceny, że w latach 1939–1941 Niemcy traktowali Żydów generalnie na równi z pozostałą ludnością, a zmiana nastąpiła dopiero w roku 1941¹⁵⁹.

W *Sefer izkor* zwrócono uwagę na trzy cezury, po których następowało gwałtowne pogorszenie warunków codziennej egzystencji. Wszystkie odnoszą się do roku 1941 – 22 czerwca (atak niemiecki na Związek Sowiecki)¹⁶⁰, 15 października (trzecie rozporządzenie o ograniczeniach prawa pobytu w GG, które wprowadzało karę śmierci dla Żydów za samowolne opuszczenie dzielnicy żydowskiej i taką samą karę dla ludności, która dawała Żydom schronienie¹⁶¹) oraz grudzień, związany z przystąpieniem USA do wojny po japońskim ataku na Pearl Harbor. W dalszej perspektywie dla Żydów najistotniejsze okazało się rozporządzenie z 15 października 1941 r. W księdze pamięci Chaim Frajman nieco absurdalnie przypisuje wydanie tego zarządzenia władzom miasta Działoszyce¹⁶². Niemcy zamierzali uniemożliwić Żydom kontakt z okoliczną ludnością, a w konsekwencji doprowadzić do ich zwiększonej śmiertelności. W następstwie zarządzenia Franka wielu niemieckich kreishauptmannów wydało własne rozporządzenia definiujące pojęcie „dzielnica żydowska”. W tym gronie znalazł się także kreishauptmann miechowski Alfons Kalpers, który 10 lutego 1942 r. wydał stosowny dokument. Pisał w nim:

¹⁵⁸ Ch.I. Wohlgelernter, *Działoszyce...*, s. 30.

¹⁵⁹ AP Ki, SP w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Pińczów, 16 VIII 1945 r., s. 35.

¹⁶⁰ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

¹⁶¹ Na temat praktyki niemieckich sądów specjalnych w procesie karania Żydów i Polaków za łamanie tego zarządzenia zob. K. Graczyk, *Die dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 15. Oktober 1941. Entscheidungen der Staatsanwaltschaft und der Sondergerichte zum unbefugten Verlassen eines jüdischen Wohnbezirks*, „Journal on European History of Law” 2024, nr 2, s. 42–54.

¹⁶² Zob. Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews...*

1. Za obwód mieszkaniowy w myśl trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach prawa pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dn[ia] 15 października 1941 r. wyznaczam żydom i żydówkom Starostwa Powi[atowego] w Miechowie ich obecne miejsce, o ile nie zostały jeszcze dotąd naznaczone za obwody mieszkalne dzielnice miasta, gminy lub miejscowości.
2. Miejscem zamieszkania jest gmina miejska lub wiejska, względnie wieś, w której żyd posiada w dniu wstąpienia w moc tego rozporządzenia swe stałe mieszkanie lub z braku takiego swoje pomieszczenie.
3. Nieprawym opuszczeniem jest każde przekroczenie granicy gminy, względnie przekroczenie wyznaczonych jeszcze przed wstąpieniem w moc tego zarządzenia granic obwodu mieszkaniowego bez urzędowego zezwolenia.

Zarządzenie weszło w życie 15 lutego 1942 r., a wszelkie wykroczenia miały być karane zgodnie z trzecim rozporządzeniem o ograniczeniu prawa pobytu z 15 października 1941 r.¹⁶³

W stale pogarszających się warunkach podstawowego znaczenia dla Żydów nabierało zdobycie środków żywnościowych i higienicznych oraz opału, innymi słowy wszystkiego, co było potrzebne do utrzymania rodzin. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się przybysze, którzy nadciągnęli do tego miasta. Działalność dobroczynną, zmierzającą do poprawy sytuacji materialnej działoszyckich Żydów, można podzielić na zorganizowaną i indywidualną. W tym pierwszym przypadku najpierw samorzutnie zbierano odzież czy produkty żywnościowe, ale szybko inicjatywa ta została ujęta w ramy instytucjonalne. W pomoc społeczną zaangażowali się przede wszystkim przedstawiciele młodzieżowych ruchów syjonistycznych. Na jej czele stanęli Szlama Kaczka, Chaim Kaczka, Salomea Gertler, Josek i Szlama Szulimowiczowie, Motel Rozenek, Moszek Kamelgart, Alter Friedman (Frydman), Moszek Rozenek, Szmul Wdowiński, Eli Zilber (Eliasz Silber), Izrael Skóra i Dow Bejski¹⁶⁴. W pomoc społeczną angażował się również Judenrat¹⁶⁵. 14 czerwca 1940 r. powstał

¹⁶³ AP Ki, AG Topola, 1347, Pismo zarządu wewnętrznego Kreis Miechów do burmistrzów i wójtów w Kreis Miechów, Miechów, 10 II 1942 r., s. 8; *ibidem*, Rozporządzenie, Miechów, 10 II 1942 r., s. 9.

¹⁶⁴ D. Bejski, *Social Assistance During the Nazi Occupation...*; M. Rozenek, *The Outbreak of World War Two...*

¹⁶⁵ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; D. Bejski, *Social Assistance During the Nazi Occupation...*

Komitet Samopomocy Społecznej. Przystępując do pracy, dysponował on nader skromnymi środkami finansowymi w kwocie 2500 zł – 1000 zł od Jointu i 1500 zł od miejscowego Judenratu. Równie skromne wsparcie materiałowe działoszycki komitet otrzymał od Judenratu z Krakowa, Jointu oraz TOZ z Warszawy. Na tę pomoc składały się: skrzynia odzieży, 45 kg mleka skondensowanego, 25 kg ceresu oraz medykamenty. W pierwszym okresie swojej działalności komitet postawił sobie dwa najważniejsze cele – utworzenie kuchni ludowej i ambulatorium oraz wzmoczenie akcji dożywiania dzieci. Określono również działania dalszoplanowe, do których zaliczono gromadzenie odzieży, rozszerzenie opieki lekarskiej, otoczenie opieką uchodźców oraz utworzenie przedszkola¹⁶⁶. Zakupiono niezbędny sprzęt i utworzono wspólną kuchnię i jadalnię. Skalę zapotrzebowania przedstawia tabela 3.

Tabela 3. Liczba wydawanych posiłków przez kuchnię ludową w wybranych miesiącach i latach okupacji

Okres	Liczba posiłków
26 VI – 31 VII 1940	7537
Sierpień 1940	11 393
Wrzesień 1940	9564
Maj 1941	1966 (płatne i darmowe)

Źródło: AŻIH, ŻSS, 211/376, Pismo Komitetu Samopomocy Społecznej przy Radzie Żydowskiej w Działoszycach, 11 X 1940 r., kl. 14.

W lipcu 1941 r. powstał w Działoszycach Oddział Żydowskiej Samopomocy Społecznej z przewodniczącym Izaakiem Bergerem na czele. W jego skład wchodził jeszcze Marian Rolnicki i Chaim Meryn¹⁶⁷. Musiały na tym tle istnieć dość silne konflikty wewnętrzne, gdyż kolejne „ustanowienie” Żydowskiej Samopomocy Społecznej nastąpiło w listopadzie 1941 r. Tym razem przewodniczącym został prezes Judenratu Kruk¹⁶⁸. Niezależnie od batalii personalnych, komitet pomocy

¹⁶⁶ AŻIH, ŻSS, 211/376, Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Działoszycach do Centrali ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 12 VIII 1940 r., kl. 2.

¹⁶⁷ AŻIH, ŻSS, 211/377, Pismo do Izaaka Bergera w Działoszycach, Kraków, 31 VII 1941 r., kl. 46.

¹⁶⁸ AŻIH, ŻSS, 211/378, Pismo ŻSS w Krakowie do Moszka Joska Kruka, Kraków, 29 XI 1941 r., kl. 18. W styczniu 1942 r. doszło do kolejnej zamiany w składzie ŻSS. Prezesem nadal był Kruk, ale do ŻSS weszli Abraham Chaba oraz Josek Szulimowicz. *Ibidem*, Pismo ŻSS w Krakowie do Moszka Joska Kruka, Kraków, 28 I 1942 r., kl. 37.

w Działoszycach, a następnie ŻSS otrzymywały z Krakowa (przez miejscowy Judenrat) subwencję w wysokości 500–2500 zł miesięcznie, w tym środki z American Joint Distribution Committee (Jointu). Przeznaczano je na zakup żywności, a sądząc po przedstawianych w sprawozdaniach ilościach, można wnioskować, że kupowano ją w istniejących sklepach/spółdzielniach¹⁶⁹. Przy cenach czarnorynkowych powyższe kwoty wystarczyłyby na bardzo niewiele. Oprócz pieniędzy z komitetu powiatowego ŻSS Judenrat w Działoszycach otrzymywał nader skromne środki żywnościowe (w marcu 1941 r. było to 20 kg marmolady i 21 kg tranu z przeznaczeniem na dożywianie dzieci)¹⁷⁰. W ramach pomocy społecznej powołano również poradnię prawa, sąd polubowny, udzielano nawet zapomóg pieniężnych. Wielką troskę przykładano do opieki nad dziećmi, u których stwierdzano anemię, świerzb oraz wszawicę¹⁷¹. Pod koniec istnienia działoszyckiej dzielnicy sytuacja stała się dramatyczna, władze niemieckie zaprzestały bowiem całkowicie wydawania żywności Żydom¹⁷². Nie dysponujemy jednak danymi statystycznymi z tego okresu, które mogłyby zobrazować sytuację materialną. Dokładne wyliczenia zawiera jedno ze sprawozdań działoszyckiej opieki społecznej z końca 1941 r. Według autorów raportu o pomoc społeczną w październiku 1941 r. ubiegało się 3750 osób (54,26 proc. populacji), a z pomocy korzystało 3288 osób (47,57 proc. populacji), czyli takiej grupie miejscowe instytucje społeczne żydowskie zdołały udzielić wsparcia. Z powyższych danych można wysnuć ważne wnioski. Po pierwsze wskazują one na dobrze prowadzoną pracę społeczną, a po drugie na znaczne zasoby materialne działoszyckich Żydów, ale też możliwości pozyskania środków żywnościowych od okolicznej ludności polskiej. Dla porównania – w gettach prowincjonalnych Kreis Kielce, dla których dysponujemy szczegółowymi wyliczeniami, w miasteczkach, dokąd Niemcy skierowali transporty Żydów wysiedlonych

¹⁶⁹ AŻIH, ŻSS, 211/377, Potwierdzenie odbioru kwoty 2500 zł, Działoszyce, 17 VIII 1941 r., kl. 49; AŻIH, ŻSS, 211/376, Pismo do Rady Żydowskiej w Działoszycach, Kraków, 15 VIII 1941 r., kl. 59. W kwietniu 1941 r. kwota 1500 zł wystarczyła na zakup 330 kg makaronu, 160 kg kaszy jęczmiennej, 160 kg pęczaku, 160 kg cukru, 10 kg mąki kartoflanej oraz 16 kg mąki „marchowej”. Zob. *ibidem*, Pismo Judenratu działoszyckiego do ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 15 IV 1941 r., kl. 3.

¹⁷⁰ *Ibidem*, Pokwitowanie, Działoszyce, 9 III 1941 r., kl. 58.

¹⁷¹ AŻIH, ŻSS, 211/376, Sprawozdanie z działalności opieki społecznej w Działoszycach, 30 XI 1940 r., kl. 25; AŻIH, ŻSS, 211/378, Pismo Komitetu Samopomocy Społecznej przy Radzie Żydowskiej do ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 10 XII 1941 r., kl. 23–24; *ibidem*, Sprawozdanie z akcji opieki nad dzieckiem, prowadzonej w grudniu 1941 r., kl. 32.

¹⁷² W. Kapsa, *Pod okupacją hitlerowską...*, s. 124.

z terenów wcielonych do Rzeszy (liczba wysiedlonych stanowiła mniej więcej 1/3 przedwojennej populacji, a więc podobnie jak w Działoszycach), odsetek korzystających z pomocy społecznej sięgał nawet 80 proc. Wielokrotnie również wskazywano na przypadki śmierci głodowej¹⁷³. W przypadku Działoszyc dostępne źródła milczą o tak skrajnych przypadkach, aczkolwiek wspomina się o głodzie i niedożywieniu¹⁷⁴.

Wielu Żydów w miarę możliwości starało się kontynuować przedwojenną działalność handlową i gospodarczą. Jeszcze w październiku 1941 r. działało 120 przedsiębiorstw należących do Żydów. Postępujący głód i braki artykułów pierwszej potrzeby skłaniały Żydów do podejmowania ryzyka wychodzenia z miasta do okolicznych wsi bez niemieckich zezwoleń. Chaim Jakubowicz handlował skórą i obuwiem¹⁷⁵. Stosowano niekonwencjonalne metody, aby ominąć niemieckie zarządzenia. Po całej okolicy podróżował Chaim Szymon Szulimowicz. Ponieważ nosił długą charakterystyczną brodę, co było zakazane, pod pretekstem bólu zęba obwiązywał twarz chustką i – tak zakryty – krążył po wioskach. Robił interesy ze wszystkimi rolnikami, dzięki czemu udawało mu się przywieźć do domu podstawowe artykuły spożywcze¹⁷⁶. Wielu Żydów, zwłaszcza zamożniejszych lub dysponujących jakimikolwiek środkami materialnymi, sprzedawało wartościowe przedmioty, w pierwszej kolejności kosztowności i biżuterię. Cenną „walutą” były także ubrania czy przedmioty codziennego użytku¹⁷⁷. Nie oceniając tej sytuacji, trzeba zauważyć, że utrzymanie kilku tysięcy osób wymagało zapewnienia znacznych ilości żywności. Zboże kupowano nielegalnie od miejscowej ludności polskiej, a następnie tak samo nielegalnie mielono, m.in. we wsi Łosowice u Zali Wajnbauma. Można nawet mówić o wytworzeniu się pewnej siatki. Być może miały miejsce również przypadki udzielania wsparcia z motywów altruistycznych¹⁷⁸.

¹⁷³ T. Domański, *Prześladowania Żydów na prowincji Kreishauptmannschaft Kielce...*, s. 501–502.

¹⁷⁴ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; S. Leszman (ben Jakub), *In the Polish Underground...*

¹⁷⁵ AIPN Ki, 128/206, Protokół przesłuchania świadka Chaima Jakubowicza, Kłodzko, 8 III 1948 r., kl. 143.

¹⁷⁶ D. Rotam (Rotner), *I Fainted – and Was a Free Man*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyc/dzi336.html#Page361>, dostęp 30 I 2025 r.

¹⁷⁷ S. Leszman (ben Jakub), *In the Polish Underground...*

¹⁷⁸ D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyc...*; W. Kapsa, *Policja w Działoszycach...*, s. 163.

Wiemy np., że część rzeczy należących do niejakiego Furgała na przełomie 1941 i 1942 r. przechowywali ks. Wojciech Buczek, wikary z miejscowej parafii, i kierownik szkoły Jan Jamroży¹⁷⁹.

Z pewnością dochodziło też do nadużyć i wykorzystywania dramatycznego położenia jednych ludzi do wzbogacenia się przez innych¹⁸⁰.

Przedstawione powyżej przykłady jednoznacznie dowodzą, że Niemcom nie udało się przerwać kontaktów polsko-żydowskich, co było jednym z nadrzędnych celów ich polityki względem Żydów. Handel wymienny trwał nieprzerwanie aż do drugiej deportacji z 8 listopada 1942 r., był jednak obarczony coraz większym ryzykiem. Polakom groziły kary za kontakty z Żydami. Znamienne, że już w marcu 1940 r. kreishauptmann miechowski wprowadził zakaz sprzedaży produktów rolnych Żydom, których już wtedy wymieniano w jednym szeregu ze „szmuklerami i handlarzami”. Kupujący i sprzedający mieli ponosić kary¹⁸¹. Inny zakaz dotyczył udzielania Żydom tzw. podwód, a więc furmanek z końmi, co było podstawowym środkiem lokomocji. Poprzez wprowadzone kontyngenty oraz nadzór nad polityką rolną Niemcy dążyli do przejęcia wszelkich nadwyżek zboża i innych produktów rolnych i pozostawienia Polakom jedynie absolutnego minimum egzystencji, toteż i sytuacja żywnościowa ludności polskiej stawała się coraz bardziej dramatyczna¹⁸².

Niemcy rozpowszechniali propagandę antysemicką (kierował procesem Johann Vogt)¹⁸³. Na omawiany teren docierała nie tylko prasa gadzinowa, ale i specjalne

¹⁷⁹ Na obydwu mężczyzn wpłynął donos w tej sprawie, jednak dzięki pomocy Sałabuna – przed spodziewaną rewizją – rzeczy wróciły do właściciela. Zob. AIPN Ki, 128/206, Zaświadczenie, Działoszyce, 1 III 1948 r., kl. 39; AIPN Ki, 128/207, Zeznania ks. Zygmunta Madeja na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 261.

¹⁸⁰ Jest potwierdzone, że w Działoszycach działała szajka szantażystów złożona z Żydów i Polaków. Przewodziła jej konfidentka niemiecka Genowefa Niebelska, której komendant Sałabun miał się „pozbyć”. Nie wyjaśnił, co konkretnie miał na myśli, być może chodziło o fizyczną likwidację. AIPN Ki, 128/207, Zeznania Piotra Sałabuna na rozprawie głównej, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 135.

¹⁸¹ AP Ki, AG Topola, 1345, Pismo wójta gminy Topola do wszystkich sołtysów w gminie, Topola, 2 IV 1940 r., s. 136. O karze śmierci za handel zbożem wspomina się również w *Sefer izkor*. Zob. D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyce...*

¹⁸² AP Ki, SP w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Pińczów, 16 VIII 1945 r., s. 35.

¹⁸³ AOK, S78/2023/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Teofila Kowalczyka, Kraków, 11 II 1947 r., k. 64.

okólniki dla miejscowej ludności. W jednym z nich, mającym na celu pozyskanie tzw. pomocy zimowej dla Wehrmachtu w marcu 1942 r., placówka NSDAP w Miechowie pisała:

Jakkolwiek Polska po przegranej wojnie mogłaby się spodziewać stałego wzrostu biedy i nędzy, to jednak ostry miecz Armii Niemieckiej utorował polskiemu ludowi drogę zmierzającą do wyzwolenia ze szponów międzynarodowego żydostwa i z każdym dniem byt Polaków z okropnego położenia wyzysku rozwija się do życia, którego ukoronowaniem będzie pojęcie pracy i chleba¹⁸⁴.

Katastrofalnie przedstawiał się w Działoszycach dostęp do opieki lekarskiej. Lekarzom żydowskim zabroniono wykonywania zawodu, a w miasteczku w tym czasie praktykował tylko jeden lekarz – dr Karol Grębowski (żołnierz AK). Wobec dowództwa AK zobowiązał się on pomagać wszystkim chorym bez względu na narodowość. I faktycznie wielokrotnie, narażając życie, łamał niemieckie zakazy i leczył Żydów, o czym wspominał po wojnie:

Wielokrotnie udzielałem pomocy lekarskiej Żydom. Pomocy tej udzielałem przeważnie nocą, a jeżeli zaistniała także natychmiastowa potrzeba, pomocy tej udzielałem także podczas dnia. Niemcy nic nie wiedzieli o moich poczynaniach, gdyż zachowywałem wszelkie środki ostrożności. Pragnę nadmienić, że za udzielaną pomoc nie pobierałem żadnych świadczeń.

Wśród osób, którym pomagał, wymieniał m.in. Haskiela Spiro, Karola Birkenfelda, Feliksa oraz kilkunastoletnią dziewczynkę żydowską. Lekarz prowadził również tajny kurs udzielania pierwszej pomocy lekarskiej, którego uczestnikami byli Żydzi¹⁸⁵.

¹⁸⁴ AP Ki, AG Koszyce, 277, Okólnik, Miechów, 5 III 1942 r., s. 32–33.

¹⁸⁵ *Dokument nr 29* [w:] *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 2: *Dystrykt krakowski Generalnego Gubernatorstwa*, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020, s. 107; E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 146–147.

Tabela 4. Choroby epidemiczne w żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Działoszycach według sprawozdania ŻSS

Okres	Nazwa choroby i liczba przypadków			
	dur brzuszny	dur plamisty	czerwonka	gruźlica
1940	26	–	6	15
1941	3	117	5	30
Styczeń 1942	–	6	–	–
Luty 1942	–	2	–	–
Marzec 1942	–	2	–	–

Źródło: AŻIH, ŻSS, 211/379, Okólnik nr 57, Kraków, 24 II 1942 r. [?], kl. 10.

Biorąc pod uwagę ogromne stłoczenie ludności żydowskiej, brak żywności, środków higienicznych i dezynfekcyjnych, nie dziwi, że w Działoszycach pojawiały się epidemie chorób zakaźnych (duru brzuszego i plamistego, czerwonki oraz gruźlicy). W kwietniu i maju 1941 r. w dystrykcie krakowskim największą zachorowalność zaobserwowano w Działoszycach oraz Dąbrowie Tarnowskiej, Książu Wielkim, Pilicy, Proszowicach, Słomnikach, Wolbromiu i Żabnie¹⁸⁶. Odnotowano 117 przypadków duru plamistego (zob. tabela 4). Jednak przy tak dużym zagęszczeniu Działoszyt zachorowalność epidemiczną trzeba uznać za niewielką. Sukces ten tutejsi Żydzi zawdzięczali poświęceniu wspomnianego dr. Grębowskiego oraz przybyłej na początku 1940 r. z Krakowa dr Dwojry Lazar¹⁸⁷. Jej pojawienie się w Działoszycach dało mocny impuls do zaangażowania w walkę z epidemiami wszelkich możliwych środków. W sierpniu 1940 r. powołano Komitet Sanitarny pod przewodnictwem dr Lazar, a w jego składzie znalazło się trzech członków Judenratu z Moszkiem Krukiem na czele. Teren miasta został podzielony na cztery rejony pomocowe, tworzone tzw. azyle, gdzie umieszczano potrzebujących, wystawiano nawet mandaty za nieprzestrzeganie porządków sanitarnych oraz prowadzono akcję informacyjną dla ludności¹⁸⁸. Doraźnie podejmowano wiele innych akcji, jak chociaż-

¹⁸⁶ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 152–153.

¹⁸⁷ Wobec zakazu wykonywania zawodu przez żydowskich lekarzy prawdopodobnie jej działania były możliwe tylko w ramach Komitetu Sanitarnego.

¹⁸⁸ AŻIH, ŻSS, 211/376, Pismo Judenratu w Działoszycach do Towarzystwa Ochrony Zdrowia w Krakowie, Działoszyce, 3 I 1941 r., kl. 30; *ibidem*, Do społeczeństwa żydowskiego miasta Działoszyce, Działoszyce, 17 II 1941 r., kl. 50.

by dezynfekowanie mieszkań siarką albo parą o wysokiej temperaturze¹⁸⁹. Znaczne koszty pociągało również finansowanie leczenia Żydów działoszyckich w szpitalach w Pińczowie i Krakowie, a od 10 maja 1941 r. w Skalbmierzu. W grudniu 1941 r. Judenrat zorganizował szpital epidemiczny (dur brzuszny i plamisty) w Działoszykach. Jego działalność kosztowała około 6000 zł miesięcznie. Chorymi opiekowali się dr Grębowski i dr Lazar oraz dwie pielęgniarki żydowskie. Ponadto wprowadzono warty przy domach izolowanych¹⁹⁰. Obok działań podejmowanych na własną rękę działoszyccy Żydzi musieli się stosować do rozporządzeń niemieckich. Żydom przybywającym z Krakowa niemieckie władze nakazały poddanie się dezynfekcji i dezysekcji, bez czego nie wolno im było się osiedlać¹⁹¹. Kosztami zwalczania epidemii Niemcy obciążali mieszkańców – zgodnie z zarządzeniem naczelnego lekarza powiatowego koszt wysyłanych w teren kolumn sanitarno-dezynfekcyjnych pokrywać miały zarządy gmin dla ludności chrześcijańskiej oraz judenraty dla Żydów¹⁹².

Obowiązywał wprowadzony przez Niemców zakaz zgromadzeń, którego nie przestrzegali niektórzy przedstawiciele „ruchów młodzieżowych”. Jeden z ocalałych – Dow Bejski – wyraźnie wskazywał na młodzież syjonistyczną. Do aktywnych działaczy zaliczali się bracia Szlama Kaczka i Chaim Kaczka, Józef i Szlama Szulimowiczowie, Mosze i Dow Bejscy, a także Moszek Kamelgart, Eliaszer Silber, Mosze Rozenek, Mordechaj Rozenek oraz Alter Friedman (Frydman). Byli więc to ci sami ludzie, którzy bardzo mocno angażowali się w działalność społeczną. Z tego środowiska wychodziły również inicjatywy organizacji oporu. Nie wiadomo, czy ich dyskusje przerodziły się w stworzenie organizacji o charakterze politycznym¹⁹³. Można założyć, że wymienieni syjoniści mieli kontakty z organizacjami żydowskimi z Zagłębia oraz Krakowa, o czym wspomina Mosze Bejski¹⁹⁴. Już w 1940 r. Szlama Leszman nawiązał kontakty z Polską Partią Socjalistyczną. Zapewne dzięki tej orga-

¹⁸⁹ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 148; M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

¹⁹⁰ AŻIH, ŻSS, 211/377, Pismo Judenratu w Działoszykach do ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 26 V 1941 r., kl. 9–10; AŻIH, ŻSS, 211/379, Pismo Judenratu w Działoszykach do ŻSS w Krakowie, Działoszyce, 12 III 1942 r., kl. 9; *Dokument nr 29 [w:] Relacje o pomocy...*, s. 108.

¹⁹¹ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 16, Pismo Starostwa Powiatowego w Miechowie do wszystkich gmin wyznania mojżeszowego w powiecie, Miechów, 7 VIII 1940 r., s. 1.

¹⁹² AP Ki, AG Czarnocin, 1315, Pismo Wydziału Zdrowia i Opieki Kreis Miechów do wszystkich zarządów miejskich i gminnych w powiecie, Miechów, 21 V 1941 r., s. 95–96.

¹⁹³ M. Rozenek, *The Outbreak of World War Two...*

¹⁹⁴ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

nizacji, wyposażony w „aryjskie” dokumenty na nazwisko Władysław Dobia, mógł wyjechać do Krakowa i tam jako Polak kontynuować (wraz z kuzynką) działalność konspiracyjną. Do Działoszyc przybywał od czasu do czasu¹⁹⁵.

Na przeciwnym biegunie znaleźli się ci Żydzi, których strategią przetrwania była kolaboracja. Jednak Niemcy korzystali z ich usług i liczyli się z nimi tylko do pewnego czasu. Ocaleni wspominają niejakiego Mosze Frydrycha, który denuncjował zamożnych Żydów z Działoszyc czy załatwiał z Niemcami przepustki na podróż pociągiem, a w końcu został przez nich zastrzelony¹⁹⁶. 20 listopada 1941 r. na rozkaz Riedingera zostali zastrzeleni Jakubowicz, Spokojny i jeszcze jeden Żyd nieznany z nazwiska. Według zeznań Juliusza Spokojnego konfidentem Gestapo miał być Jakubowicz. Natomiast Spokojny i młodszy brat Jakubowicza zostali zabici, aby nie wydało się zagarnięcie przez Riedingera złotych dolarów¹⁹⁷.

Obok antyżydowskich zarządzeń o charakterze ekonomicznym i społecznym, które uderzały w podstawy ekonomiczne, Niemcy prześladowali także Żydów na tle *strictie* religijnym. Już w pierwszych dniach wojny zamknęli synagogi i domy modlitwy oraz zakazali publicznych modlitw i noszenia bród. Zwłaszcza to ostatnie zarządzenie spotkało się z bojkotem. Wielu pobożnych starszych Żydów przez wiele miesięcy nie wychodziło z domów, a w razie takiej konieczności owijało twarz szalikiem, pozorując chorobę. Nie obyło się bez kar. To był m.in. przypadek ojca Mosze Bejskiego. Równolegle Niemcy zakazali uboju rytualnego i sprzedaży mięsa koszerne¹⁹⁸. Konfiskowali również odpowiednie do tego narzędzia rzeźnicze.

Fizyczna eksterminacja

Chociaż, jak wspomniano na początku, wkroczenie Wehrmachtu do Działoszyc odbyło się dość spokojnie, to na styku ówczesnej Kielecczyny i ziemi krakowskiej do masowych zbrodni na Żydach i do aktów przemocy doszło w aż 19 miejsco-

¹⁹⁵ S. Leszman (ben Jakub), *In the Polish Underground...*

¹⁹⁶ AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 6; E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 225.

¹⁹⁷ E. Wójcicka, P. Rogowski, *Miechów i ziemia miechowska w okresie II wojny światowej w świetle zeznań Włodzimierza Bilana*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2017, s. 224.

¹⁹⁸ Przekonanie Mosze Bejskiego, że mimo tych ograniczeń mięso w getcie zawsze było koszerne, wydaje się nieuzasadnione. M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...* O tym zakazie przypominało w latach następnych. Zob. AP Ki, AG Koszyce, 32, Protokół konferencji sołtysów gminy Koszyce, Koszyce, 8 I 1941 r., s. 8.

wościach¹⁹⁹. W samych Działoszycach początkowo nie odnotowano gwałtownych prześladowań ani eksterminacji Żydów, chociaż miasteczko zaliczało się do większych skupisk żydowskich.

Niemcy nie potrzebowali stałego posterunku żandarmerii w Działoszycach do zapewnienia skutecznego egzekwowania okupacyjnych zarządzeń. Żandarmi z Kazimierzy Wielkiej przyjeżdżali do miasteczka bardzo często, niekiedy nawet codziennie²⁰⁰. Niemal każde zarządzenie skierowane przeciwko Żydom wiązało się z zagrożeniem karą śmierci. Ocaleni podkreślają terror i stały strach, wspominają o śmierci wielu Żydów w okresie gettoizacji, często jednak bez konkretnych przykładów (nazwisk ofiar) i okoliczności. Ze strzępków informacji można wnioskować, że np. w związku z ograniczeniami uboju rytualnego zamordowano kilku rzeźników, w tym kobietę, m.in. Moszka Cudzynowskiego (19 l.), Rachelę Cudzynowską (60 l.) i Pintela (Pinkusa?) Drobiarza (60 l.). Niektórzy zginęli za opór przed oddaniem tzw. składki dla Niemców²⁰¹.

Zdarzało się, że niemieckie siły policyjne pod byle pretekstem decydowały się na zastosowanie siły. Najprawdopodobniej jesienią 1939 r. jeden z żołnierzy niemieckich, będący przejazdem w mieście, pod wpływem alkoholu przypadkowo się postrzelił. Do zdarzenia doszło nocą. Obawiając się konsekwencji służbowych, oskarżył o postrzelenie go miejscową ludność. Przybyli prawie natychmiast niemieccy żołnierze i esesmani otoczyli miasto i aresztowali zakładników, wśród których obok siedmiu Polaków chrześcijan znalazło się dwóch Żydów – Szmul Lewkowicz oraz Dow Bejski. Zakładnicy mieli zostać rozstrzelani, jeśli zostanie znaleziona broń. Grupa pięciu esesmanów wtargnęła do domu rabina Lejzora Epsztajna, starszego już mężczyzny. Poszukujący broni zachowywali się z ostateczną brutalnością: pobili rabina i członków jego rodziny, pocięli zwoje Tory. Na koniec posunęli się do upokorzenia mężczyzny, ucięli mu jeden łok i ciągnęli zmaltretowanego człowieka po mieście²⁰². Ostatecznie broni nie znaleziono, a sytuację

¹⁹⁹ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 264.

²⁰⁰ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

²⁰¹ Zob. np. *ibidem*; M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*, s. 290. Żydzi działoszyccy ginęli również w innych miejscach, w Miechowie jeszcze przed pierwszą deportacją (dokładna data nieznana), do dziś nie wiadomo dlaczego, zamordowano dziesięciu Żydów. Wysiłki w celu ich zwolnienia czynił działoszycki Judenrat. *Ibidem*.

²⁰² A. Tennenbaum, *The Deportations from Działoszyce, Skalmierz, and Miechów...*

uratował polski burmistrz Książek, który zapewniał żołnierzy o swej lojalności wobec władzy i niewinności mieszkańców²⁰³.

Na zwiększenie się liczby przypadków eksterminacji Żydów działoszyckich, podobnie jak w całym GG, w decydujący sposób wpłynęło rozporządzenie o ograniczeniach prawa pobytu w GG z 15 października 1941 r. Głód w getcie okazywał się silniejszy niż zagrożenie i wielu Żydów, ryzykując życie, wychodziło z Działoszyca i udawało się do wsi, by tam kupić lub w jakikolwiek inny sposób zdobyć żywność.

Jak notował w swych wspomnieniach Szlama Leszman, Żydzi ginęli na drogach do wsi, zastrzeleni przez niemiecką policję (żandarmów lub podległych im policjantów granatowych)²⁰⁴. Wobec braku źródeł możemy jedynie szacować skalę śmiertelności Żydów między 15 października 1941 a 2 września 1942 r., w tym tych, którzy zginęli z rąk funkcjonariuszy niemieckiej policji, jak też tych, którzy trafili przed niemieckie sądy specjalne²⁰⁵. Z dostępnych przekazów wiadomo, że pięciu Żydów zostało zastrzelonych pod zarzutem nielegalnego zakupu krowy od jednego z polskich gospodarzy. Niemcy najpierw zaprowadzili Żydów do magistratu, a następnie na wzgórze za cmentarzem żydowskim i tam jeden z oprawców zamordował wszystkich strzałem w tył głowy. Jednego z Polaków, który przejeżdżał tamtędy furmanką, zmuszono do przewiezienia ciał na cmentarz, gdzie czekała już brygada z łopatami²⁰⁶.

Innego dnia Niemcy zabili czterech rzeźników. Przyłapali ich na zabijaniu cielęcia. Następnego dnia rozstrzelano dwóch Żydów – Hilela Skopickiego i Szulima Aszera Zelikowicza, którzy „robili interesy z komisarzem odpowiedzialnym za majątek żydowski”. Zabili również kilku kupców przewożących swoje towary z jednego miejsca na inne oraz kilka osób za usiłowanie opuszczenia getta²⁰⁷. Ofiary śmiertelne, według Meira Zonenfelda, pociągnęła za sobą również wspomniana

²⁰³ A. Chobeh (Chaba), *My First Fear of Death*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page271>, dostęp 30 I 2025 r.; A. Sznajderski, *Działoszyckie rocznice...*, s. 42.

²⁰⁴ S. Leszman, *In the Polish Underground...*

²⁰⁵ Znacznie przejawiona jest opinia Leszmana, że głównym zajęciem policji granatowej po grudniu 1941 r. było łapanie Żydów wychodzących z miasta na wieś. *Ibidem*.

²⁰⁶ W powojennej relacji mężczyzna ten opowiadał, że celowo pojechał drogą obok miejsca egzekucji, aby naocznie się przekonać, co się stało z aresztowanymi Żydami. Zob. *Dokument nr 48, Woźnica zmuszony do transportu Żydów II. Opowieść z Miernowa* [w:] *O tym nie wolno mówić...*, s. 78–79.

²⁰⁷ A. Rafałowicz, *Under the German Boot*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page357>, dostęp 30 I 2025 r., s. 256; A. Langer, *During and After the War...*

akcja futrzana. Mordowano tych, którzy nie chcieli oddać odzieży²⁰⁸. Dokonującymi tych okrucieństw i odpowiadającymi za nie byli według relacji zamieszczonych w *Sefer izkor* Niemcy: Beyerlein, Schmidt, Kozak, Riedinger, Facht, Dachauer, Schubert, Robert oraz podlegli im policjanci granatowi: Madejski i Kamerdyniak. W tym ostatnim przypadku świadkowie nie wskazali, kogo i gdzie dokładnie granatowi mieli zabić²⁰⁹.

O popełnienie wielu zbrodni na Żydach oskarżył policjantów granatowych z Działoszy Jan Grabowski. Sprawę tych oskarżeń należy jednak bardzo gruntownie przeanalizować, ponieważ dostępne źródła, a przede wszystkim ich interpretacja, są ze sobą sprzeczne. Podstawę zarzutu wysuwanego przez Grabowskiego stanowi zeznanie „Adama Langnera” [*sic!*]. Sposób „naukowej obróbki” tego zeznania zasługuje na kilka zdań wyjaśnienia. W toku przeprowadzonej na potrzeby niniejszego tekstu kwerendy ustaliłem, że w istocie chodzi o złożone w 1949 r. w języku niemieckim zeznanie Abrama Langera. Odnoszący się do tego zeznania cytat z książki Grabowskiego brzmi następująco:

W okresie poprzedzającym likwidację getta [w Działoszycach – T.D.] podkomendni Sałabuna dokonali wielu egzekucji. W kilku wypadkach zabito pojedynczych Żydów, ale raz polska policja wyaresztowała w getcie wszystkich ludzi noszących nazwisko Rafałowicz (a znalazło się ich trzydzieścioro), wyprowadziła ich z miasta – i rozstrzelała²¹⁰.

Istotnie, Langer oświadczył w 1949 r., że policja granatowa wyprowadziła z miasta trzydzieści osób o nazwisku Rafałowicz i wszystkich rozstrzelała. Samo jego zeznanie jest jednak nader ogólnikowe i koncentruje się głównie na osobie komendanta posterunku PP. Czytamy tam m.in., że Sałabun „był czynny przy wszystkich akcjach przeciwko Żydom” (*war bei allen Aktionen gegen die Juden tätig*), „zawsze współpracował z niemiecką władzą” (*Er hat immer mit den deutschen Behörden, SS etc., zusammengearbeitet*) oraz „aktywnie uczestniczył przy zabiciu 5 rzeźników”

²⁰⁸ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

²⁰⁹ A. Tennenbaum, *The Deportations from Działoszyce, Skalmierz, and Miechów...*

²¹⁰ J. Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020, s. 99.

(in einem Fall in Działoszyce 5 Fleischer ermordet wurden, wobei Zalobon aktiv beteiligt war)²¹¹. W innym miejscu świadek zeznał, że na cmentarz zaprowadzono trzy osoby, gdzie następnego dnia znaleziono je zastrzelone. Chodziło o Löschmana, Spokojnego i jeszcze jedną osobę nieznaną z nazwiska (*Ein andermal wurden 3 Menschen auf den Friedhof geführt, wo sie am anderen Tage erschossen aufgefunden wurden. Es handelte sich um einen gewissen Loschman, Spokojny, und andere der Name des Dritten ist mir nicht mehr erinnerlich*). Z takiego zapisu nie możemy się dowiedzieć, na czym konkretnie polegała aktywność Sałabuna. Czy mordował osobiście, czy jedynie z rozkazu niemieckiego asystował przy egzekucji, innymi słowy był na miejscu zbrodni. O innych policjantach brak jakiegokolwiek wzmianki.

Co najbardziej zaskakuje, Grabowski nie przeprowadził kwerendy komparatystycznej zeznań Langer. Gdyby to uczynił, zauważyłby, że wiele lat później w działoszyckiej księdze pamięci człowiek podpisany jako Abraham Langer (trudno nie podejrzewać, że jest to ta sama osoba) napisał: „Ktoregoś dnia Niemcy zabili czterech rzeźników”. Opisał także zabójstwo Rafałowiczów, przedstawiając inny niż poprzednio przebieg wydarzeń: najpierw aresztowano wszystkich noszących nazwisko Rafałowicz (było to trzynaście osób), po czym „[w]szystkich zgromadzonych Rafałowiczów Niemcy wywieźli na łękę Szczotkowice i rozstrzelali”. Do zdarzenia tego odnosił się także Aszer Rafałowicz. Według jego relacji, Rafałowiczów w liczbie 22 aresztowało Gestapo. O dalszym ich losie nie wspominał. Najszerzej pisał o sprawie Mosze Bejski. Jednoznacznie wskazywał, że Gestapo lub Żandarmeria poleciły aresztować w Działoszycach wszystkich mężczyzn o nazwisku Rafałowicz. Niemcy dysponowali listą mieszkańców, więc nikt nie uciekał. Wyprowadzili wszystkich za miasto i tam żandarm Kozak zamordował 4 lub 5 z nich. Kazali asystować przy tym policji gettowej, która najprawdopodobniej zakopała zamordowanych. Wydarzenia te miały mieć miejsce w Działoszycach „13 aw 1942 r.”²¹²

Na koniec trzeba zaznaczyć, że nie wiemy, czy są to wszystkie przypadki mordów Żydów w ostatniej fazie przed akcją deportacyjną. Biorąc pod uwagę licze-

²¹¹ AIPN Ki, 128/209, Oświadczenie Abrama Langer, Deggendorf, 13 II 1949 r., s. 130. W tym miejscu trzeba zastrzec, że w niemieckojęzycznym protokole wkradła się literówka i zamiast *Fleischer* wpisano *Flrischer*.

²¹² M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; A. Rafałowicz, *Under the German Boot...*; A. Langer, *During and After the War...* Żydowski miesiąc aw odpowiada zazwyczaj przełomowi lipca i sierpnia.

бноść dzielnicy żydowskiej w tym czasie (7000–8000 osób) i dostępne źródła, można powiedzieć, że bezpośrednia eksterminacja w tamtym czasie dotyczyła tylko wybranych osób lub grup. Powyższy stan rzeczy mógł wynikać z kilku wzajemnie nakładających się na siebie czynników, takich jak brak stałego posterunku niemieckiej żandarmerii, nieistnienie fizycznych barier oddzielających Działoszyce od świata zewnętrznego oraz scedowanie egzekwowania zakazu opuszczania dzielnic mieszkaniowych na funkcjonariuszy Polnische Polizei, a możliwe, że ci ostatni (poza wskazanymi przykładami) nie zawsze wywiązali się z nałożonych na nich obowiązków „zabezpieczania” dzielnicy żydowskiej zgodnie z niemieckimi oczekiwaniami.

Pierwsza deportacja

Wiosną 1942 r. przygotowania do przeprowadzenia ludobójstwa Żydów w dystrykcie krakowskim weszły w fazę decydującą. Jeszcze wcześniej (3 października 1941 r.) nakazano szeroką inwigilację Żydów w Kreis Miechów²¹³. Niemieckie władze miały świadomość, że w tak liczny skupisku mogą ukrywać się osoby poszukiwane uprzednio przez „władze bezpieczeństwa”, a więc zaangażowane politycznie względnie zdolne do oporu. Aby je wyłowić z ogólnej masy, weryfikacją objęto wszystkich wysiedlonych Żydów z rejonu danego posterunku i sprawdzano dane w dziennikach inwigilacyjnych powiatowych i ogólnych GG. Ta sama zasada miała obowiązywać wobec nowo przybyłych. W praktyce oznaczało to inwigilację tysięcy ludzi²¹⁴. Podobnie jak w ościennych dystryktach, tak szerokie i czasochłonne działania wynikały przypuszczalnie z dążenia do wyeliminowania osób mogących stać się zarzewiem oporu w momencie przystąpienia do akcji deportacyjnych. Wyszukiwano głównie tych Żydów, których podejrzewano o działalność komunistyczną. Aresztowania i morderstwa miały miejsce m.in. w Miechowie i okolicy²¹⁵.

Dla usprawnienia realizacji ludobójstwa powołano miejscowy specjalny sztab Aktion Reinhardt, na którego czele stanął dowódca SS i policji w dystrykcie krakowskim oberführer SS Julian Scherner. Kierownicze i decyzyjne role odgrywali

²¹³ Podczas procesu Riedingera jeden ze świadków, Jan Koster, zeznał, że właśnie Riedinger wydał rozkaz sporządzania wykazu komunistów. AIPN Kr, 502/714, Protokół przesłuchania świadka Jana Koster, Miechów, 23 XII 1947 r., kl. 209.

²¹⁴ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 17, Pismo komisariatu kryminalnego w Miechowie do komendantów PP w powiecie, Miechów, 3 X 1941 r., s. 16.

²¹⁵ E. Wójcicka, P. Rogowski, *Miechów i ziemia miechowska...*, s. 226–227.

również szef sztabu hauptsturmführer SS Martin Fellenz oraz Wilhelm Kunde z Referatu IV w krakowskim Gestapo. Na poziomie Kreishauptmannschaft Miechów w przygotowaniach i organizacji zbrodni brali udział kreishauptmann Kalpers, jego zastępca Schmidt i inni podwładni, Arbeitsamt oraz dowódcy Sipo i Orpo z Beyerleinem i Riedingerem na czele²¹⁶. To oni bezpośrednio decydowali, w jakim charakterze i zakresie zostaną użyte w akcjach deportacyjnych Sonderdienst²¹⁷, Baudienst oraz podwładne im nieniemieckie (*nichtdeutsche*²¹⁸) siły policyjne – Polnische Polizei oraz Jüdischer Ordnungsdienst.

Jednym z podstawowych celów niemieckich władz okupacyjnych było maksymalne „zagęszczenie” Żydów w większych ośrodkach administracyjnych, skąd mieli być wywożeni na śmierć. 30 czerwca 1942 r. ukazało się zarządzenie kreishauptmanna Kalpersa o utworzeniu 21 żydowskich dzielnic mieszkaniowych (*jüdische Wohnbezirke*) w Kreis Miechów, w tym 9 w byłym powiecie miechowskim, 5 w Landkomisariacie Wolbrom i 7 w Landkomisariacie Kazimierza Wielka. Dzielnicę taką utworzono również w Działoszycach. Obejmowała ona samo miasto oraz gminy zbiorowe Sancygniów i Czarnocin. Zgodnie z nakazem Żydzi mieszkający w dotychczasowych gminach mieli je opuścić i przenieść się do nowych miejsc zamieszkania do 15 lipca 1942 r. Termin przesiedlenia ustalono na 13–14 lipca. Żydzi, którzy nie podporządkowali się temu zarządzeniu, podlegali karze śmierci na podstawie trzeciego rozporządzenia o ograniczeniu prawa pobytu z 15 października 1941 r. Podobna kara miała spotkać tych, którzy świadomie udzielali im pomocy, co dotyczyło oczywiście okolicznej ludności polskiej²¹⁹. Brak źródeł uniemożliwia odpowiedź na pytanie, ilu Żydów przesiedlono do „działoszyckiej dzielnicy mieszkaniowej”²²⁰. Według ustaleń Dariusza Libionki w całym

²¹⁶ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 71–72; E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 37, 249; E. Podhorez-Sandel, *O zagładzie Żydów...*, s. 98

²¹⁷ Służyli tu młodzi volksdeutsche.

²¹⁸ W dokumentacji administracji niemieckiej jest to najczęściej używany termin w stosunku do policji granatowej (i innych etnicznych formacji pomocniczych), poczynawszy od 1942 r.

²¹⁹ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 3, Zarządzenie, 30 VI 1942 r., s. 11–12.

²²⁰ W okresie międzywojennym do gminy żydowskiej w Działoszycach, oprócz samego miasta, należeli Żydzi z następujących miejscowości: Sancygniów, Drożejowice, Topola, Boszczynek, Czarnocin i Skalbierz. Ogółem 1340 rodzin. Według powojennej ankiety gminę Boszczynek w trakcie okupacji zamieszkiwało 54 Żydów, z których 17 zostało rozstrzelanych. K. Urbański, *Gminy żydowskie...*, s. 80; AP Ki, SP w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Boszczynek, 8 VIII 1946 r., s. 52.

Kreishauptmannschaft Miechów przesiedlono ponad tysiąc Żydów, a nadzór nad akcją powierzono policji granatowej. Niektórzy Żydzi pozostali jednak na wsiach aż do początków akcji deportacyjnej²²¹. Koncentracji w wybranych dzielnicach towarzyszyła antyżydowska nagonka propagandowa, skierowana do miejscowej ludności polskiej. Władze niemieckie 9 lipca 1942 r., pod pozorem zwalczania epidemii, przesłały do wszystkich burmistrzów, wójtów i sołtysów pismo, by ci przypominali ludności polskiej o zakazie utrzymywania kontaktów z Żydami, którzy „są nosicielami chorób zakaźnych”²²². Bezpośrednio przed pierwszą deportacją Niemcy przeprowadzili dość intensywne przygotowania „logistyczne”, trwające około dwóch tygodni. Do Działoszyc przyjeżdżali żandarmi i robili różne zdjęcia o charakterze topograficznym. Zwrócili się również do Judenratu o przesłanie planu sytuacyjnego z zaznaczeniem wszystkich dróg wylotowych z miasteczka²²³.

Nie wiadomo, czy pod koniec sierpnia 1942 r. docierały do Działoszyc wieści o istnieniu miejsc natychmiastowej śmierci. Według Agnieszki Sabor, na przełomie sierpnia i września 1942 r. w Działoszytach pojawiło się kilku uciekinierów z transportu do obozu zagłady i przyniosło straszliwe wieści. Z całą pewnością od lata 1942 r. krążyły pogłoski o „akcjach” w GG i wywożeniu Żydów w różnych kierunkach. Według plotek, Żydów przenoszono w rejony frontu rosyjskiego w celu wykonywania różnych prac itp.²²⁴ Dla działoszyckich Żydów prawdziwe *memento* stanowiły wydarzenia ze Słomnik (koncentracja w dniach 28 sierpnia i 2 września 1942 r.)²²⁵ i wieści docierające przez uciekinierów z Wolbromia. Stało się oczywiste, że nadciąga nieszczęście. Przez trzy dni gromadnie modlono się na cmentarzu żydowskim na grobach przodków o odsunięcie spodziewanej tragedii²²⁶. Dziś wiadomo (poparto to wieloma ustaleniami na temat przebiegu akcji

²²¹ Wyjątek uczyniono dla Michałowic, gdzie akcją kierował Beyerlein. D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 66–69.

²²² *Ibidem*, s. 66.

²²³ AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 7.

²²⁴ D. Bejski, *My Own Experience in the Holocaust...*

²²⁵ Zob. szerzej D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 72–77.

²²⁶ A. Sabor, *Sztetl. Śladami żydowskich miasteczek. Działoszyce – Pińczów – Chmielnik – Szydłów – Chęciny. Przewodnik*, Kraków 2011, s. 35; M. Rozenek, *The Outbreak of World War Two... Szczegółowy opis modlitw zawierają relacje Chaima Wohlgelerntera oraz Aryeh’go Shachara (Lejba (Lajbla) Jutrzenki)*. Zob. Ch.Y. Wolgelernter, *Jews Repent*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page273>, dostęp 30 I 2025 r.; A. Shachar (Lajbl Jutrzenka), *Chapters from the Past*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page280>, dostęp 30 I 2025 r.

deportacyjnych w czasie Aktion Reinhardt), że deportacje w GG poprzedzała kontrybucja. Podobnie było w Działoszycach i innych ośrodkach Kreis Miechów.

25 sierpnia 1942 r. Beyerlein i Schmidt zażądali od wszystkich miast dostarczenia do godziny trzeciej następnego ranka ogromnych sum pieniędzy i złota²²⁷. Niektórzy zobaczyli w tym podstęp i pułapkę. Ojciec Meira Zonenfelda powiedział: „Nie zapłacę za zamordowanie mojej żony i dzieci”, i kiedy urzędnicy Judenratu przyszli po żadaną kwotę, spalił pieniądze²²⁸. Widząc zagrożenie, działoszycki Judenrat, wzorem ościennych miasteczek, których starania zakończyły się sukcesem, podjął próbę zorganizowania warsztatów rzemieślniczych. Zadeklarowano oddanie do dyspozycji arbeitsamtu 1000 fachowców i 2000 pracowników. Próba zakończyła się niepowodzeniem. W przeddzień akcji deportacyjnej kierownika potencjalnych warsztatów, który dotarł do Krakowa w tej sprawie, „odprawiono z kwitkiem”²²⁹. Z dziennika Wohlgerlentera oraz *Sefer izkor* można wnioskować, że członkowie Judenratu oraz funkcjonariusze OD podjęli także próby ocalenia samych siebie i uniknięcia wysiedlenia. Ceną miała być gwarancja, że nikt z getta nie ucieknie²³⁰. Zdaniem Wohlgerlentera odpowiednie papiery za ogromne sumy pieniędzy podstemplował im Beyerlein²³¹.

Tuż przed akcją wiedza o niej stała się niemal powszechna. Znajomych Żydów ostrzegali Polacy – urzędnicy lokalnej poczty²³². Rodzinę Wohlgerlentera poinformował o niej restaurator Wróbel, który 2 września 1942 r. dostał polecenie przygotowania kilkuset posiłków. Spodziewano się, że to dla sił policyjnych²³³. Pogłoski

²²⁷ Nigdzie nie odnalazłem informacji o konkretnej kwocie, świadkowie mówią o „ogromnych sumach”.

²²⁸ A. Tennenbaum, *The Deportations from Działoszyce, Skalmierz, and Miechów...*, s. 183. Tę kontrybucję Judenrat ściągał jeszcze w trakcie bezpośredniej akcji deportacyjnej. Według Zonenfelda jej celem miało być pokrycie kosztów podróży „na Wschód”, z kolei Spokojny twierdził, że chodziło o odłożenie deportacji (AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 8; BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Juliusza Spokojnego, Augsburg, 3 V 1963 r., kl. 71).

²²⁹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 70.

²³⁰ Tak w *Sefer izkor* pisał Mosze Bejski: „Dowiedzieliśmy się między innymi, że pomimo obietnic złożonych Judenratowi i Ordnungsdienstowi, że pozostaną w Działoszycach i nie zostaną wywiezieni wraz z innymi, oni także znaleźli się tutaj z nami. Wyjaśnienie było takie, że rzeczywiście otrzymali tę obietnicę i była ona nawet zapieczętowana odpowiednią pieczęcią. Kiedy jednak Niemcy odkryli, że mimo wszystko kilku osobom udało się uciec z miasta, w ostatniej chwili dołączyli do nich Judenrat i policję żydowską” (M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*).

²³¹ Ch.Y. Wolgerlenter, *The Unfinished...*, s. 109

²³² AYV, O.3/2565, Relacja Heleny Dresner, 1982 r., s. 4.

²³³ Ch.Y. Wolgerlenter, *The Unfinished...*; *idem*, *Jews Repent...*

docierające z różnych stron sprawiły, że krótko przed wysiedleniem albo nawet tego samego dnia, tuż przed zamknięciem pierścienia otaczającego Działoszyce, setki Żydów podjęło próbę ucieczki. Wiarygodnej ich liczby nie poznamy nigdy, ale skala zjawiska była dość duża²³⁴. Gorączkowo poszukiwano możliwości przetrwania u znanych polskich rolników pod Działoszycami. Zbiegowie, uwikłani w różne zależności, przeżywali liczne rozterki (troska o odpowiednie fundusze, względy rodzinne, posiadanie małych dzieci itp.), obserwowane w tysiącach innych przypadków w GG²³⁵.

Bezpośrednie uderzenie w społeczność żydowską nastąpiło 2 września 1942 r. (według kalendarza Żydów – 24 miesiąca ellul). Tego dnia po południu do Działoszyca przybyła specjalnym pociągiem kilkusetosobowa grupa niemieckich funkcjonariuszy i ich podwładnych do przeprowadzenia likwidacji getta. Nie mamy danych odnośnie do jej liczebności i składu. Szlama Szulimowicz wspominał, że było tam wielu esesmanów oraz członków Sonderkommando (komenda specjalnego)²³⁶. Chaim Wohlgelernter mówił o 200 Niemcach i 300 ściągniętych przez nich i im podporządkowanych junaków z Baudienstu²³⁷. Z kolei według polskiego świadka grupa ta składała się z kilku gestapowców, pewnej liczby niemieckich żandarmów oraz policjantów granatowych (w tym z miejscowego posterunku)²³⁸ i junaków. W kwestii liczby żandarmów niemieckich uczestniczących w akcji istnieją znaczne

²³⁴ Mieszkaniec Działoszyca Gustaw Weinfeld szacował liczbę zbiegów na około 4000. Są to dane zawyżone, niemniej liczba tych, którzy nie podporządkowali się niemieckim wezwaniom, była bardzo duża i mogła wynieść ponad 1000 osób, co stanowiło około 15 proc. ogółu. AŻIH, 301/1765, Relacja Gustawa Weinfeld, [b.m., b.d.], s. 1.

²³⁵ M. Melchior, *Uciekinierzy z gett po „stronie aryjskiej” na prowincji dystryktu warszawskiego – sposoby przetrwania* [w:] *Prowincja noc...*, s. 371; M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; S. Szulimowicz, *The Evil Decrees*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page278>, dostęp 30 I 2025 r.

²³⁶ *Ibidem*, s. 118.

²³⁷ Według Libionki u progu 1942 r. placówka Baudienstu liczyła 360 junaków (później więcej), podzielonych na cztery grupy robocze. Całością kierował Niemiec Hubert Turnegger. Według ustaleń powojennego śledztwa w sprawie zbrodni dr. Schmidta placówka ta była liczniejsza. Turnegger objął dowództwo w marcu 1942 r., a każda z czterech grup roboczych liczyła po 250 osób. BAL, B.162/5971, Raport końcowy w sprawie zbrodni dr. Schmidta, Ludwigsburg, 4 XI 1964 r., kl. 69; BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Alfonsa Kalpersa, Düsseldorf, 18 VII 1961 r., kl. 50.

²³⁸ Wymieniony wyżej Stanisław Wójciak, według własnego oświadczenia, nie mógł brać udziału w akcjach likwidacyjnych w Kreis Miechów w drugiej połowie 1942 r., ponieważ w tym czasie znajdował się w areszcie. Został oskarżony przez Niemców o „nieposłuszeństwo”. AAN, ABE, Stanisław Wójciak, Pismo Stanisława Wójciaka do komisji rehabilitacyjnej, [b.m., b.d.], k. 197–198v.

rozbieżności. Chaim Jakubowicz przesłuchiwany po wojnie zeznał, że było ich około czterdziestu. Wydaje się to bardzo prawdopodobne, jeśli się uwzględni obsadę posterunków żandarmeryjnych w Kreishauptmannschaft Miechów²³⁹.

Tak czy inaczej była to akcja realizowana w imieniu państwa niemieckiego przez funkcjonariuszy Rzeszy i formacje pomocnicze przez nich stworzone. Niemieccy funkcjonariusze administracji cywilnej i policyjnej odgrywali tu kluczową rolę – rozkazodawców i organizatorów masowej zbrodni. Odnotowali to świadkowie, którzy mówili, że „całością akcji dowodzili Niemcy”²⁴⁰. Oczywiście nie mogło być mowy o jakiegokolwiek samodzielności policji granatowej, a tym bardziej Baudienstu pozbawionego uzbrojenia²⁴¹. Niemcy decydowali o zakresie obowiązków tych formacji – wykorzystali policję granatową i junaków przede wszystkim do stworzenia kordonu wokół miasta. W trakcie akcji niektórym powierzano również inne zadania. „Gestapo nie wykorzystywało ich jednak tylko do robót – byli podporządkowani ich rozkazom, szczególnie w celu niszczenia i zabijania wszystkich Żydów”²⁴². Z zachowanych przekazów wynika, że młodzież z Baudienstu była pojona przez Niemców alkoholem – zapewne po to, aby stępić jej wrażliwość na wydarzenia²⁴³.

Podobnie były wykorzystywane przez Niemców Judenrat i Jüdischer Ordnungsdienst. Najpierw Judenratowi nakazano zgromadzenie wszystkich Żydów na rynku²⁴⁴. Burmistrz miał polecić rozwieszenie w mieście obwieszczeń ze wskazaniem miejsca, dokąd Żydzi mają się stawić, oraz z informacją, co mogą ze sobą zabrać. Ludności spoza getta – pod groźbą kary śmierci – zabroniono przywłaszczania pozostawionego mienia²⁴⁵. Zapis ten wprost wynikał z założenia, że całość pozostawionego w mieszkaniach majątku Żydów automatycznie staje się własnością Rzeszy i jako mienie niemieckie podlega szczególnej ochronie. Dodatkowo przez megafon podawano do wiadomości, że nikomu nie wolno opuszczać miasta.

²³⁹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 78. Zob. AIPN Ki, 128/207, Zeznania Chaima Jakubowicza na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 156.

²⁴⁰ AIPN Ki, 128/208, Zeznania Ignacego Skóry na rozprawie głównej, kl. 272.

²⁴¹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 78–79.

²⁴² Ch.I. Wohlgelernter, *Działoszyce...*, s. 30.

²⁴³ Każdy miał otrzymać po butelce wódki. BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Juliusza Spokojnego, Augsburg, 3 V 1963 r., kl. 71.

²⁴⁴ *Ibidem*.

²⁴⁵ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 78.

Właściwe wysiedlenie rozpoczęło się 3 września 1942 r. w godzinach porannych²⁴⁶. Towarzyszyły mu płacz, lęk, strach i troska o rodziny²⁴⁷. Większość Żydów posłusznie zastosowała się do zarządzeń. Nadzorowała ich policja złożona z Żydów, która utrzymywała wymagany przez okupanta „porządek”. Do getta weszli gestapowcy, żandarmi i część policji granatowej²⁴⁸. Niemcy wykorzystali również miejscową straż pożarną, która – jako służba zmilitaryzowana – podobnie jak żydowska policja gettowa, była w pełni zależna od ich rozkazów²⁴⁹.

Dla Gestapo stłoczenie Żydów na runku stwarzało dodatkową okazję do zademonstrowania własnej wyższości i omnipotencji. Mosze Bejski na własne oczy widział, jak uzbrojeni gestapowcy wyciągali z tłumu po pięć lub sześć osób i kazali im wykonywać różne „ćwiczenia”²⁵⁰. Korzystali z takiej okazji również policjanci granatowi. Chaim Wohlgelernter przytaczał antysemityczne tyrady, które do zgromadzonych wygłaszał funkcjonariusz PP Julian Ordysiński²⁵¹.

Niektórzy próbowali się schować. Osiemnaście osób schroniło się w młynie i stało w opadającej na nich wodzie. W nieustalonych okolicznościach o ukrywających się dowiedzieli się Niemcy. Początkowo zamierzali wszystkich rozstrzelać, ostatecznie jednak włączono ich do transportu²⁵². Część osób, które stawiały opór, próbowały uciekać lub w jakikolwiek sposób „zakłócały” tok działań jednostek likwidacyjnych, została zamordowana na miejscu bezpośrednio po odnalezieniu.

Niemcy krążyli po miasteczku i wydawali dyspozycje żydowskim policjantom, funkcjonariuszom Polnische Polizei i junakom z Baudienstu. Każda z tych formacji wykonywała więc zadania wyznaczone przez niemieckich zwierzchników. Razem z Niemcami przeszukiwały one budynki, piwnice i wszelkie miejsca, gdzie Żydzi

²⁴⁶ Tego samego dnia miało miejsce wysiedlenie ze Skalmierza, tamtejszych Żydów zaprowadzono do Działoszyc i do Miechowa. Siły nieniemieckiej policji oraz Baudienstu użyte do tych działań musiały więc być ograniczone (podzielone). A. Shachar (Lajbl Jutrzenka), *Chapters from the Past...*; A. Rafałowicz, *Under the German Boot...*

²⁴⁷ D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyce...*

²⁴⁸ Wspomniany dr Grębowski mówił po wojnie o zamordowaniu przez Niemców wszystkich pacjentów szpitala w Działoszycach, być może wydarzenie to miało miejsce właśnie w trakcie tzw. wysiedlenia. Mordowanie chorych w szpitalach było powszechną praktyką Niemców w czasie poszczególnych akcji deportacyjnych. Zob. *Dokument nr 29 [w:] Relacje o pomocy...*, s. 108.

²⁴⁹ AIPN Ki, 128/208, Zeznania świadka Antoniego Sieleckiego na rozprawie głównej przeciwko Piotrowi Sałabunowi, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 150. Sielecki był w czasie wojny komendantem straży.

²⁵⁰ BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Mosze Bejskiego, [b.m. b.d.], kl. 245.

²⁵¹ Ch.Y. Wolgelernter, *The Unfinished...*, s. 93.

²⁵² A. Sabor, *Sztetl...*, s. 36.

mogli się ukryć. Szczególnie ważną rolę odgrywali przy tym Żydzi z Jüdischer Ordnungsdienst, którzy znali zwyczaje swoich współbraci i sposoby budowania miejsc ukrycia. Chaim Wohlgernter tak to opisywał: „Ordnungsdienst razem z gestapo szli od mieszkania do mieszkania. Gdy znaleziono chorego lub starca, który nie mógł iść o własnych siłach, zabijano go strzałem na miejscu”²⁵³. Rabina Staszewskiego Niemcy zamordowali w jego własnym łóżku. Zginął blacharz Akiba Zyngier. W pobliżu magazynu zbożowego zastrzelony został Baruch Popper²⁵⁴. Wśród ofiar znajdowało się wielu krewnych Juliusza Spokojnego, a mianowicie dwóch braci jego ojca, babka i siostra jego ojca z dzieckiem²⁵⁵. To tylko nieliczne przykłady²⁵⁶. Strzały słyhać było cały dzień. Poszukiwanie ludzi dawało Niemcom znakomitą sposobność do dokonywania pospolitych kradzieży kosztowności i pieniędzy²⁵⁷. Szef Kripo Philipp Riedinger tak się osobiście angażował w poszukiwania, że nawet złamał sobie nogę w jednej z piwnic. Usuwaniem zwłok zajmowała się specjalna komisja sanitarna, składająca się z dr. Grębowskiego i pracownika urzędu miasta Waława Kapsy. Naliczono ich 47. Ciała wywozili polscy chłopcy będący tego dnia w mieście, zmuszeni przez Niemców do wykonywania tej czynności²⁵⁸.

W trakcie gromadzenia ludzi i poszukiwań ukrywających się Żydów Niemcy rozpowszechniali różne plotki. Ogłosili m.in., że pozostawią w getcie kilka osób, by wykorzystać tych nieszczęśników do „zbierania pieniędzy, klejnotów i złota”. Prawda wyszła na jaw, kiedy kazano im dołączyć do pozostałych²⁵⁹. Inną pogłoskę przytacza Chaim Wohlgernter: „Różne słuchy rozchodziły się po mieście. Mówiono, że Judenrat i Ordnungsdienst zostaną rozwiązane, a komu się uda ukryć

²⁵³ Ch.I. Wohlgernter, *Działoszyce...*, s. 31.

²⁵⁴ D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyce...*, s. 223, A. Rafałowicz, *Under the German Boot...*

²⁵⁵ BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Juliusza Spokojnego, Augsburg, 3 V 1963 r., kl. 73.

²⁵⁶ Podczas procesu Riedingera wspomniano o zamordowaniu w egzekucji podczas pierwszej deportacji około dwadzieścioro dziewcząt żydowskich. Nie udało mi się ustalić bliższych szczegółów tego wydarzenia.

²⁵⁷ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

²⁵⁸ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 79. Wielu rolników przybyło wówczas do Działoszyce, aby odstawić przymusowy kontyngent płodów rolnych. Także ich po wykonaniu „zadania” „wianowano” wódką. Dokument nr 48, *Woźnica zmuszony do transportu Żydów II. Opowieść z Miernowa [w:] O tym nie wolno mówić...*, s. 79.

²⁵⁹ A. Chobeh (Chaba), *Years of Pain*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page349>, dostęp 30 I 2025 r.

do końca akcji, ocaleje, będzie mógł wrócić do miasta”²⁶⁰. Tymczasem przed południem do miasteczka dotarli funkcjonariusze sztabu Schernera. Zgromadzony tłum, w nadziei na dobre decyzje, pozytywnie przyjął informację o wspólnej uczcie Żydów – członków Judenratu i Jüdischer Ordnungsdienst – z Niemcami²⁶¹. Ostatecznie jednak Wilhelm Kunde, „ważna postać krakowskiego gestapo”, ogłosił, że nie będą honorowane dowody podbite uprzednio przez Beyerleina. Judenrat i Jüdischer Ordnungsdienst miały w ciągu 10 minut dołączyć do całej reszty zgromadzonych, a „każdy, kto się spóźni minutę, zostanie rozstrzelany”²⁶².

Tuż po południu na rynku działoszyckim zgromadziło się kilka tysięcy Żydów. Następnie sformowano kolumny marszowe. Pod nadzorem żandarmerii i przy udziale policji granatowej odprowadzono spędzonych ludzi na dworzec kolejki wąskotorowej. Tam Żydów załadowano do wagonów i wywieziono do Miechowa. Wzdłuż torów mieli się rozsiadać miejscowi Polacy i śmiać się z Żydów, a na wołanie o pomoc odpowiadać: „A wy byście nam dali?”²⁶³

Tego dnia w mieście rozegrał się najbardziej wstrząsający akt dramatu działoszyckich Żydów. Niemieccy dowódcy ogłosili, że wszystkie osoby starsze, niedołężne i niemogące iść do kolejki pieszo mogą skorzystać z „podwózki”. Od wczesnych godzin rannych²⁶⁴ osoby te furmankami²⁶⁵ zwożono na cmentarz żydowski oraz na plac obok cmentarza, miejsce pochówku psów i chorych koni. W noc poprzedzającą egzekucję Niemcy nakazali junakom z Baudienstu wykopać tam duże doły²⁶⁶. Jeden z mieszkańców zmuszonych do przewożenia Żydów na cmentarz relacjonował: „By-

²⁶⁰ Ch.I. Wohlgerlenter, *Działoszyce...*, s. 31; M. Bejski, *Days of the Shoah*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi233.html>, dostęp 30 I 2025 r.

²⁶¹ Dokładnie tak opisał to Wohlgerlenter, ogólnie jednak postawę Judenratu w dniach wysiedlania oceniano bardzo krytycznie. Pisał: „Podczas gdy wszyscy zdawali sobie sprawę, że pali się im ziemia pod nogami, Judenrat kontynuował wykonywanie niemieckich dekrety w Miechowie i Działoszycach. Kruk podczas zbierania składki przed wysiedleniem zachowywał się w sposób bezwzględny” (*idem*, *The Unfinished...*, s. 110). Zob. także M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; A. Tennenbaum, *The Deportations from Działoszyce, Skalmierz, and Miechów...*; Ch.Y. Wolgerlenter, *The Unfinished...*, s. 109.

²⁶² Ch.Y. Wolgerlenter, *The Unfinished...*, s. 109.

²⁶³ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 79.

²⁶⁴ AIPN Ki, 128/207, Zeznania Wacława Kapsy na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 251.

²⁶⁵ Liczba furmanek wykorzystanych przez Niemców do przewiezienia ofiar w miejsce egzekucji w źródłach jest podawana różnie i waha się od 16 do 100.

²⁶⁶ AIPN Ki, 53/4478, Egzekucje – Działoszyce, Giżycko, 1 V 1969 r., kl. 47–48.

łem wyznaczony na podwody. Żydów prowadziła żandarmeria i policja [granatowa] do dołów za miastem – tam odbierali ich Niemcy i gestapowcy i rozstrzeliwali. Przy tym nie byłem, bo Polaków ani policji naszej [granatowej] nie dopuszczali”²⁶⁷.

Do zakopywania zwłok Niemcy również wykorzystali junaków z Baudienstu. Z ich relacji poznajemy szczegóły zdarzeń:

W odległości 50 metrów od rowu kazano Żydom i Żydówkom rozebrać się do naga, a następnie wejść do rowu, po czym stojący nad rowem niemieccy żandarmi i gestapowcy strzelali do ofiar. Następna partia Żydów była ustawiana nad rowem i strzelano do nich od tyłu, a potem strącano do rowu. W ten sposób w rowie pogrzebano w trzech warstwach około 1200 Żydów, po czym junacy zasypywali rowy ziemią. Akcja [...] trwała od rana do godziny 14²⁶⁸.

Przynajmniej niektórzy gestapowcy i żandarmi znajdowali się w stanie zamroczenia alkoholowego. Nie można wykluczyć, że niektóre osoby zostały pogrzebane, kiedy jeszcze żyły. Świadkowie wspominają o wspólnym grobie, który trząsł się od drgających ciał²⁶⁹.

Według dokumentacji powstałej tuż po wojnie wykopano w sumie pięć dołów: dwa na cmentarzu żydowskim i kolejne trzy tuż obok²⁷⁰. Już wtedy spory budziła liczba ofiar. Nie przeprowadzono tam ekshumacji, stąd zdani jesteśmy na szacunki. Podawano, że spoczywa tam 500–1600 osób²⁷¹. Liczba 1200 pojawiła się w doku-

²⁶⁷ AIPN Ki, 128/207, Zeznania Piotra Karocińskiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 1 XII 1948 r., kl. 436. Komendant konsekwentnie zaprzeczał, że był tego dnia w Działoszytach. AIPN Ki, 128/208, Protokół przesłuchania świadka Fischela Walberga na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 144–145.

²⁶⁸ Cyt. za: D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 79.

²⁶⁹ A. Chobeh (Chaba), *Years of Pain...*

²⁷⁰ Taką lokalizację mogiły podaje najbardziej wiarygodne, bo powstałe zaraz po wojnie, źródło – ankieta Sądu Grodzkiego w Kazimierzy Wielkiej. Zob. AIPN Ki, 53/308, Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych, Kazimierza Wielka, 8 X 1945 r., kl. 63–65. Pod murem cmentarza w Działoszytach Niemcy dokonywali również egzekucji Polaków, np. Wincentego Kozy. AOK, Ds. 1/81 (253), Protokół przesłuchania świadka Teofila Śliwy, Pińczów, 3 XII 1990 r., k. 128–129. Wykopanie dołu lub dołów, które pomieściłyby taką liczbę zwłok, musiało zająć sporo czasu i wymagało znacznych sił. Można więc przypuszczać, że zaangażowanie junaków w otaczanie i pilnowanie miasta było mniejsze, niż się sądzi.

²⁷¹ Elżbieta Rączy szacowała liczbę ofiar tej zbrodni na około 500, a Dariusz Libionka na 1200–1600 osób. W powojennej ankiecie Sądu Grodzkiego w Kazimierzy Wielkiej jest mowa o 1500 ofiarach. O 4000 mówił Juliusz Spokojny, przesłuchiwany po wojnie jako świadek w sprawie zbrodni

mentach polskiego podziemia i takąż liczbę podaje Meir Zonenfeld w księdze pamięci i w relacji w Yad Vashem. Ustalili ją najpewniej na podstawie pozostawionych ubrań żydowscy woźnice Szmul Goldkorn i Pałasznicki. Przewieźli oni ubrania do synagogi, po czym także zostali zastrzeleni przez Niemców²⁷². Z kolei urzędnik działoszyckiego magistratu podawał 1400 zamordowanych, bo tyle pozostawiono kenkart²⁷³. Dlatego najbardziej prawdopodobna liczba zamordowanych w Działoszycach w zbiorowej egzekucji to 1200–1400 osób²⁷⁴. W świetle powyższego trzeba stwierdzić, że zbrodnia w Działoszycach była jednym z największych – jeżeli nie największym – jednorazowym mordem na przedwojennym obszarze województwa kieleckiego²⁷⁵.

Nielicznym udało się ocaleć z tej masakry. Mniej więcej dziesięcioletniej dziewczynce, rannej w szyję i jamę ustną, fachowej pomocy udzielił dr Grębowski. Prawdopodobnie przeżyła ona wojnę. Ten sam lekarz w podobnych okolicznościach („latem po akcji rozstrzeliwania ludności żydowskiej”²⁷⁶) zoperował Haskiela Spiro, który nieskutecznie próbował popełnić samobójstwo. Uratował go ktoś z Polaków i przyprowadził do lekarza. Po kilku dniach Spiro został odnaleziony przez Niemców lub policjantów granatowych (był załamany psychicznie, nie chciał się ukrywać) i zamordowany²⁷⁷.

Jeszcze w dniu pierwszej deportacji w okolicach Działoszyce zaczęły się oblawy na ukrywających się Żydów i trwały przez kolejne dni. Żydowskich zbiegów ścigano również w bezpośredniej bliskości miasteczka. Niemcy zastrzelili wówczas m.in. członków rodziny żony Aryeha Shachara – Moszka Płatkiewicza i jego żonę

dr. Schmidta. AP Ki, SP w Pińczowie, 276, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej, Działoszyce, 3 VIII 1946 r., s. 83; AIPN Ki, 53/308, Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych, Kazimierza Wielka, 8 X 1945 r., kl. 63–65; BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Juliusza Spokojnego, Augsburg, 23 III 1960 r., kl. 61.

²⁷² M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*, s. 293.

²⁷³ Dokument nr 36, *Junak robi zdjęcia podczas egzekucji. Opowieść z Działoszyce [w:] O tym nie wolno mówić...*, s. 71.

²⁷⁴ Wszelkie wątpliwości mogłaby rozwiązać ekshumacja.

²⁷⁵ Być może w trakcie deportacji doszło do jeszcze jednej masowej egzekucji. W tym przypadku chodziło o kilkanaścioro dzieci żydowskich, które uciekały w stronę Niewiatrowic (w kierunku przeciwnym do cmentarza żydowskiego), lecz zostały schwytane i rozstrzelane. Zob. AIPN Ki, 53/4478, Egzekucje – Działoszyce, Giżycko, 1 V 1969 r., kl. 47–48.

²⁷⁶ Taki zapis budzi jednoznaczne skojarzenia z pierwszą deportacją.

²⁷⁷ Dokument nr 29 [w:] *Relacje o pomocy...*, s. 107.

Rywkę²⁷⁸. Obławy inicjowała i organizowała żandarmeria niemiecka. Niemcy wykorzystywali do poszukiwań również policję granatową, miejscową straż pożarną, a także specjalnie do tego zaganianą ludność cywilną²⁷⁹.

Część obław – na polecenie Niemców – przeprowadzała policja granatowa. Wtedy, zgodnie z zarządzeniem dowódcy Orpo w GG (BdO) z grudnia 1941 r., musiał stać na jej czele komendant grupy posterunków²⁸⁰. Żydów znalezionych w Działoszycach w pierwszych dniach po akcji deportacyjnej kierowano do Wolbromia, gdzie akcja jeszcze trwała, potem prowadzono ich na cmentarz i tam zabijano²⁸¹.

Kontrowersje budzi również sprawa udziału granatowych policjantów w dokonywaniu zabójstw. Masowe egzekucje przeprowadzali Niemcy poza miastem. Od granatowych wymagali działań pomocniczych wokół i wewnątrz miasta. Policjanci mieli nakaz strzelania do każdego, kto nie chce się podporządkować niemieckim zarządzeniom i np. próbuje uciekać. Funkcjonowali więc na styku interesów niemieckich rozkazodawców i Żydów. Kierowani do działań bezpośrednich, byli najbardziej widoczni, co po wojnie znalazło odzwierciedlenie w wypowiedzi Ignacego Skóry, jednego z ocalałych, który zeznał: „akcję raczej przeprowadzała polska policja niż Niemcy”²⁸². Powyższe słowa – wypowiedziane w trakcie powojennego procesu Piotra Sałabuna, komendanta w Działoszycach, a następnie komendanta rejonowego PP – nie znajdują jednak potwierdzenia w przedstawionych faktach. Sama postać komendanta oraz trwający wiele lat proces sądowy z dekretu sierpniowego ze względu na zmieniające się i sprzeczne zeznania świadków budzą wielkie kontrowersje. Trudno na tej podstawie dokonywać jednoznacznych ocen historycznych i rekonstruować wydarzenia z czasów okupacyjnych²⁸³.

²⁷⁸ A. Shachar (Lajbl Jutrzenka), *Chapters from the Past...*

²⁷⁹ AIPN Ki, 128/207, Zeznania Joachima Kasowskiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 1 XII 1948 r., kl. 433; AIPN Ki, 128/208, Protokół przesłuchania świadka Marcina Tarskiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 11 I 1949 r., kl. 261.

²⁸⁰ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do wszystkich komendantów grup i komendantów posterunków, Miechów, 1 II 1943 r., k. 71–71v.

²⁸¹ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 79–80.

²⁸² AIPN Ki, 128/208, Zeznania Ignacego Skóry na rozprawie głównej przeciwko Piotrowi Sałabinowi, kl. 272.

²⁸³ Zeznania obciążające Sałabuna, gdzie jest mowa o takim jego zachowaniu, złożył Chaim Jakubowicz. Zagadnienie szeroko omawia: D. Libionka, *Zaprowadzanie sprawiedliwości. Śledztwa i postępowania sądowe wobec funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego i Polaków w służbie niemieckiej z Kreis Miechów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19, s. 277–325.

Równie wielkie kontrowersje budzi sposób opisywania tej postaci przez niektórych autorów zajmujących się dziejami Polnische Polizei. Odwołajmy się do wspomnianego już w tym artykule Jana Grabowskiego, który dwukrotnie w książce *Na posterunku* (s. 117 i 205) nazwał Sałabuna „niebezpiecznym mordercą”. W pracy zamieścił ponadto wypowiedź Jakubowicza z działoszyckiej *Sefer izkor*: „Tylko strzelać. Słyszałem go kilka razy. [...] do wieczora zginęło w ten sposób 2000 ludzi zabitych w czasie wysiedlenia”. Z wypowiedzi Jakubowicza Grabowski wyciął jednak fragment opisujący proces deportacji Żydów do Miechowa i egzekucji w Działoszycach, w czym granatowi udziału nie brali, i pozostawił liczbę 2000 zabitych. Przez taki zabieg wprost zasugerował, że to właśnie funkcjonariusze PP zastrzelili 2000 Żydów, co oczywiście nie było intencją samego Jakubowicza. Jednocześnie ani Grabowski, ani cytowany wielokrotnie Dariusz Libionka (*Powiat miechowski..., passim*) nie odnotowali akcji świadczenia pomocy Żydom przez Sałabuna. Libionka uzupełnił te braki, ale dopiero w ostatniej pracy (*Zaprowadzanie sprawiedliwości*), już po dokonanej przeze mnie krytyce, zamieszczonej w recenzji *Korekta obrazu?*.

Na koniec warto się zastanowić nad wykorzystaniem Baudienstu w akcjach przeciwko Żydom. Była to służba specyficzna. Rekrutacja do niej odbywała się pod przymusem²⁸⁴ na zasadzie poboru do wojska²⁸⁵. Niemieckie władze absolutnie dowolnie decydowały o sposobie wykorzystania operacyjnego tych młodych ludzi. Wewnątrz panowała brutalna atmosfera terroru administracyjnego i fizycznego. W przypadku zbiegłych za służby junaków niemieckie rozkazy, kierowane do policji granatowej w czerwcu 1941 r., były jednoznaczne. Osoby takie należało zatrzymać, a jeżeli „wysłany w tym celu patrol policyjny uciekiera w domu nie zostanie, należy **bezwzględnie** [podkr. oryg. – T.D.] zatrzymać jednego z członków jego rodziny jako zakładnika i osobę tę dostarczyć do biura Służby Budowlanej w Miechowie”. Na komendantów posterunków oraz bezpośrednio policjantów biorących udział w tych akcjach nałożono ścisły obowiązek

²⁸⁴ Niemcy wprowadzali jednak pewne wyjątki. Ze służby w Baudienście zwolniono dowódców, kierowców oraz osoby obsługujące motopompy z Ochotniczych Straży Ogniowych. Zob. AP Ki, AG Boszczynek, 1373, Pismo Zarządu Związku Gmin (Verwaltung des Gemeindeverbändes) Kreis Miechów do wszystkich zarządów gminnych w powiecie, Miechów, 10 XI 1942 r., s. 116.

²⁸⁵ Gminy musiały sporządzić wykazy wszystkich mężczyzn ze wskazanych roczników i przesłać do władz niemieckich.

wykonania rozkazu²⁸⁶. Za ucieczkę karano śmiercią. Groźby kierowane do junaków nie były pustosłowiem. Tuż po tzw. drugiej akcji deportacyjnej w więzieniu miechowskim doszło do masowego morderstwa więźniów. Ofiarą bestialstwa padło 31 osób (Polaków i Żydów), w tym 2 mężczyzn zbiegłych z Baudienstu²⁸⁷.

Zbrodnie dokonywane przez Niemców na junakach nie usprawiedliwiają w niczym tych z nich, którzy wykazywali się nadgorliwością w służbie niemieckiej. O złożoności sytuacji świadczy jeszcze inne wydarzenie. Wśród junaków podczas egzekucji w Działoszycach znalazł się również i taki, który z narażeniem własnego życia próbował robić zdjęcie z tej egzekucji²⁸⁸.

Koncentracja w Miechowie

Przed Miechowem Żydów działoszyckich wyprowadzono z wagonów i zaprowadzono na wyznaczone miejsce, gdzie czekali już kripowcy, żandarmi, policjanci granatowi oraz funkcjonariusze więzienia w Miechowie z pejcami i żelaznymi łomami²⁸⁹. Całą trasę od miejsca wyładunku ludzi do punktu zbiorczego obstawiali policjanci granatowi, wśród nich także funkcjonariusze z Działoszyce. Dochodziło do gorszących scen bicia i grabienia tych Żydów, przy których spodziewano się pieniędzy. Na czele pochodu na białym koniu jechał Riedinger²⁹⁰. Na miejscu nie wolno było stać, trzeba było siedzieć na mokrej trawie. Chleba i wody dostarczali swoim braciom miechowscy Żydzi.

Następnego dnia rano do przybyłych dołączono Żydów z Miechowa. Zebrany kazano wstać, po czym wszystkich rozdzielono na grupy – mężczyzn, kobiet i dzieci. Wówczas Niemcy i pracownicy AA z Krakowa przeprowadzili selekcję. Wybrano zdrowych mężczyzn, wśród których byli też Żydzi z Działoszyce i Skalbmierza²⁹¹. Trudno ustalić, jak duża była ta grupa, niektórzy świadkowie

²⁸⁶ AN Kr, KP PP Brzesko Nowe, 2, Pismo Komendy Powiatowej PP w Miechowie do komendantów posterunków PP w powiecie, Miechów, 12 VII 1941 r., s. 61. Podczas posiedzeń sołtysów mówiono o aresztowaniu rodziców junaków uciekających ze służby. Zob. AP Ka, AG Kidów, 547, Protokół posiedzenia sołtysów gminy Kidów, s. 188.

²⁸⁷ E. Wójcicka, P. Rogowski, *Miechów i ziemia miechowska...*, s. 228.

²⁸⁸ *Dokument nr 36, Junak robi zdjęcia podczas egzekucji. Opowieść z Działoszyce* [w:] *O tym nie wolno mówić...*, s. 71.

²⁸⁹ AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 8.

²⁹⁰ A. Chobeh (Chaba), *Years of Pain...*; M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

²⁹¹ D. Bejski, *My Own Experience in the Holocaust...*, s. 83; M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

szacują ją na 1500–2000 mężczyzn, a inni na znacznie mniej, na około 800²⁹². Po selekcji wspólny transport wyruszył w stronę Krakowa, przy czym tych, których przeznaczono na śmierć, załadowano do zaryglowanych wagonów, a tych skierowanych do obozów pracy – do otwartych²⁹³. W Krakowie nastąpiło rozdzielanie. Wybrańcy trafili do obozów pracy, a większość kobiet, dzieci i osób starszych została przez Niemców wywieziona do obozu natychmiastowej zagłady w Bełżcu i tam stracona.

Druaga deportacja

Deportacja z Działoszyc 3 września 1942 r. nie oznaczała kresu tutejszych Żydów. W mieście, podobnie jak w większości dotychczasowych skupisk żydowskich w Kreis Miechów, ponownie zaczęli gromadzić się ci, którzy w jakikolwiek sposób ocalili po fali pierwszych deportacji²⁹⁴. Niemcy milcząco ten fakt akceptowali. W Działoszycach zebrali wszystkich w synagodze i na dziedzińcu ratusza. Utworzyli niewielki Judenrat z prezesem Joselem Richterem²⁹⁵. Nowi-
-starzy mieszkańcy przybywali z dwóch kierunków. W pierwszym przypadku byli to ci, którzy schronili się w najbliższej okolicy, u polskich chłopów, w polach, zaroślach itp., lecz brak możliwości dalszego ukrywania się skłonił ich do powrotu. Można tu wymienić sześciuosobową rodzinę Eliyahu Rozdziała (Raziele), wówczas ośmioletniego chłopca, która przed pierwszą deportacją schroniła się u polskiego rolnika²⁹⁶. Po kilku dniach ukrywania się do Działoszyc powróciło piętnaście osób z rodziny Aszera Rafałowicza²⁹⁷. Dołączali również uciekinierzy z dystryktu radomskiego: Opatowa, Staszowa, Wiślicy. Druga grupa to uciekinierzy z obozów pracy w Prokocimiu, Płaszowie i Kostrze. Warunki tam panujące okazywały się na tyle trudne, że perspektywa powrotu w rodzinne strony była jedyną nadzieją na przeżycie. Znamy nazwiska tylko nielicznych z nich, byli to m.in. Dawid Gelbart, Moszek Jutrzenka i Aryeh Shachar (Lejb (Lajbl) Jutrzenka),

²⁹² AYV, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 9.

²⁹³ M. Zonenfeld, *In Działoszyc and in the Camps...*

²⁹⁴ Szerzej to zjawisko omawia D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 87–92.

²⁹⁵ M. Zonenfeld, *In Działoszyc and in the Camps...*, 297.

²⁹⁶ E. Rozdział (Raziel), *All Alone in Hiding*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyc/dzi298.html#Page324>, dostęp 30 I 2025 r.

²⁹⁷ W ucieczce z Działoszyc pomogli im policjanci gettowi.

który do Działoszyc dotarł przez Skalbmierz²⁹⁸. W jego domu przebywał nieznanym z nazwiska komisarz, prowadzący ich sklep rodzinny. Na widok Shachara natychmiast opuścił dom²⁹⁹. Z obozu w Kostrze, po zapłaceniu łapówki (40 dolarów w złocie), do Działoszyc dotarł Abraham Chobeh (Chaba)³⁰⁰. Z obozu w Płaszowie (przez Nowy Korczyn) przybył Meir Zonenfeld. Niektórzy wrócili ledwie na kilka dni przed drugą deportacją³⁰¹. Ponadto do Działoszyc z obozu pracy w Krakowie Niemcy cofnęli około pięćdziesięciu członków Judenratu i OD³⁰². Nie wiemy, kiedy dokładnie to nastąpiło. Bardzo wątpliwe są też sugestie niektórych badaczy, że przy podejmowaniu takiej decyzji przeważała potrzeba zebrania dodatkowej siły roboczej. Do getta w Działoszycach stale wszak napływali nowi uciekinierzy, a na początku listopada 1942 r. getto szczątkowe liczyło 1100 Żydów. Pięćdziesięciu ludzi nie stanowiło zauważalnej różnicy. Musiały zaważyć inne przesłanki, których nie znamy.

Warunki egzystencji w Działoszycach były już jednak zupełnie inne niż jeszcze parę tygodni wcześniej. Wszystkie domy żydowskie zamknięto i opieczętowano. Część z nich została splądrowana i obrabowana, choć niektóre nawet kilka tygodni po deportacji pozostawały nietknięte³⁰³. Okoliczności „ponownego” zamieszkania w Działoszycach wspominał Meir Zonenfeld:

Ja nie powróciłem do swojego mieszkania, gdyż zamieszkiwał tam granatowy policjant³⁰⁴. Ten policjant ograł całkowicie moje mieszkanie, a przecież Niemcy wydali Polakom zakaz grabienia żydowskich mieszkań pod karą śmierci. Obawiałem się tego policjanta, który, o ironio, nie mniej obawiał się mnie, ale miał tę przewagę, że mógł mnie „sprzątnąć”. Zamieszkałem więc ze

²⁹⁸ W Skalbmierzu był świadkiem oburzającej, jego zdaniem, sceny. Cały Judenrat wraz z Ordnungsdienstem jadł, pił i bawił się, mężczyźni i kobiety razem, jak na weselu. A. Shachar (Lajbl Jutrzenka), *Chapters from the Past...*

²⁹⁹ *Ibidem*.

³⁰⁰ Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews...*

³⁰¹ D. Bejski, *My Own Experience in the Holocaust...*; D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyc...*; M. Zonenfeld, *In Działoszyc and in the Camps...*, s. 298.

³⁰² D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 87–88; M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

³⁰³ Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews...*; M. Zonenfeld, *In Działoszyc and in the Camps...*

³⁰⁴ W tekście brak jego nazwiska.

szwagrem w jego nienaruszonym mieszkaniu i tam pozostaliśmy jeszcze przez siedem tygodni, do 9 listopada 1942 r.³⁰⁵

„Nowy” Judenrat pobierał opłaty („dużą sumę pieniędzy”) za możliwość wejścia do swojego domu³⁰⁶.

Ze zgromadzonych w Działoszycach Żydów Niemcy utworzyli brygady robocze zajmujące się porządkowaniem getta i sortowaniem zrabowanego towaru³⁰⁷. Było to w istocie dokończenie rozpoczętej na początku wojny grabieży majątku żydowskiego. Połowa z 1100 Żydów pracowała w pięciu placówkach poza Działoszycami, z czego najwięcej w Raławicach i Rosiejowie³⁰⁸. Niektórzy z robotników, jak Meir Zonenfeld, wykorzystali zatrudnienie do zapewnienia sobie środków finansowych na dalsze lata okupacji. Przygotowywano też awaryjne kryjówki³⁰⁹. Po pewnym czasie Judenrat zapowiedział kolejną akcję. Część Żydów podjęła próbę ratunku. Informację o planach niemieckich uzyskali oni od zaprzyjaźnionych Polaków i uciekli z miasteczka w ostatniej chwili. W tym gronie znaleźli się wspomniani już Moszek Jutrzenka i Aryeh Shachar³¹⁰, Chaba oraz czteroosobowa brygada Zonenfelda. Wiele lat po wojnie ten ostatni wspominał o pomocy, jakiej (z wdzięczności za dobrze zrobioną naprawę części do samochodu) starał się udzielić jego grupie komisarz Paweł Kluczniok. Osobiście załatwił on u Beyerleina zaświadczenia o konieczności zatrudnienia, dostarczył również furmanki w celu przewiezienia zgromadzonego przez Zonenfelda dobytku do tymczasowej kryjówki zlokalizowanej w byłym młynie Ickowicza, położonym półtora kilometra od Działoszyc. Uciekinierzy mieli przy sobie broń i po sześćdziesiąt naboí³¹¹. Krótko przed pierwszą deportacją niewielka grupa Żydów działoszyckich, wśród nich Józef Ptasznik, nawiązała kontakt z okolicznymi działaczami komunistycznej PPR, utworzono kilka komórek. Wrócili oni

³⁰⁵ AYW, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 12.

³⁰⁶ Ch. Frajman (New York), *Jankielówka and Its Jews...*

³⁰⁷ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

³⁰⁸ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 88.

³⁰⁹ A. Chobeh (Chaba), *Years of Pain...*

³¹⁰ A. Shachar (Lajbl Jutrzenka), *Chapters from the Past...*

³¹¹ AYW, O.3/1281, Relacja Meira Zonenfelda, s. 13; M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*

do Działoszyc po ogłoszeniu „azylu”, po czym ostatecznie przed drugą deportacją zbiegli i dołączyli do wspomnianej PPR³¹².

Druga deportacja miała miejsce 8 listopada 1942 r. Tego dnia ukazało się zarządzenie kreishauptmanna miechowskiego zapowiadające wysiedlenie Żydów z całego Kreis Miechów. Kreishauptmann zagroził, że każdy, kto będzie pomagał Żydom albo plądrował opuszczone przez nich pomieszczenia, zostanie zgodnie z zarządzeniem z 5 września 1939 r. skazany na śmierć³¹³. Zarządzenie to wydał Schmidt, zastępujący nieobecnego Kalpersa, czym chwalił się w piśmie do generalnego gubernatora Franka³¹⁴. Działoszyckim Żydom nakazano zgromadzić się w jednym miejscu i zabrać ze sobą 15 kg bagażu. Punkt zborny zorganizowano na podwórzu magistrackim. Akcją dowodził Beyerlein. Do udziału w deportacji zmuszono również miejscową policję granatową oraz junaków z Baudienstu. Wszystkie osoby, które nie zdołały zbiec albo skutecznie się ukryć, zostały wywiezione w kierunku Miechowa i wkrótce zamordowane. Najprawdopodobniej egzekucja odbyła się w lesie koło Chodowa³¹⁵. Jedną z ocalałych (czy jedyną?) z tej masakry była niejaka Pifa – sprzedawczyni w sklepie z tkaninami. Według jej relacji, egzekucja odbywała się w wózku przez rozstrzelanie z karabinu maszynowego. Pifa została lekko ranna. Znajdowała się na szczycie stosu ciał i miała siły podjąć próbę ucieczki. Pomogli jej inni Żydzi, w tym Szlama Leszman. Nie wiadomo jednak, czy kobieta ostatecznie przeżyła okupację³¹⁶.

Tymczasem na miejscu trwało poszukiwanie zbiegów. W akcjach tych brała udział żandarmeria, która miała do dyspozycji policję granatową. Grupy policyjne przeszukiwały dom po domu. Widziano komendanta obwodowego Sałabuna, który miał zachowywać się „ostro”. Inni granatowi wyprowadzali odnalezionych

³¹² AIPN Ki, 128/207, Zeznania Józefa Ptasznika na rozprawie głównej Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 173; AIPN Ki, 128/206, Protokół przesłuchania świadka Chaima Jakubowicza, Kłodzko, 8 III 1948 r., kl. 90.

³¹³ M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009, s. 217.

³¹⁴ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 92; BAL, B.162/5969, Szkic pisma do bawarskiego Krajowego Urzędu Kryminalnego, [b.m.], 22 X 1962 r., kl. 59.

³¹⁵ A. Rafałowicz, *Under the German Boot...* Według Spokojnego policja gettowa z Działoszyc została zamordowana w Miechowie. BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Juliusza Spokojnego, Augsburg, 3 V 1963 r., kl. 71.

³¹⁶ S. Leszman (ben Jakub), *In the Polish Underground...*

Żydów³¹⁷. Jak wspominał Dawid Gelbart, który schronił się na strychu jednego z domów, strzelanina po drugiej deportacji trwała około dwóch tygodni. Inni świadkowie wspominali o „wielkiej strzelaninie”³¹⁸. Zginął m.in. Majer Szulimowicz, jego żona oraz ich syn Josel³¹⁹. Przeszukiwano okolice, a schwytanych mordowano na cmentarzu żydowskim. Nie wiadomo, jak wielka była skala tego procederu. Tragiczny los spotkał m.in. grupę Żydów, która ukrywała się w domu Abrama Rozenka³²⁰. Egzekucje w Działoszycach trwały około miesiąca³²¹. Po drugiej deportacji, trzy lub cztery dni później, Niemcy urządzili w Działoszycach licytację majątku po zamordowanych Żydach. Prowadził ją Riedinger, w asyście policji granatowej i straży pożarnej³²².

Zdarzało się, że granatowi policjanci sabotowali niemieckie zarządzenia. Niektórzy Żydzi zawdzięczali im ocalenie. Policjant Kamerdyniak pomógł w ucieczce Mosze Bejskiemu i jedenastu innym osobom, w tym braciom Lewittom, Salkowi Kacengoldowi, Szanieckiemu i Jechielowi Rajsfeldowi. Komendant Sałabun przez dwa lata, od drugiej deportacji do końca okupacji niemieckiej, ukrywał Fabiana Schlanga. Przechowywał go we własnym mieszkaniu, które mieściło się na posterunku PP (kwatrowali tam również Niemcy). Ponadto Sałabun udzielał pomocy małżeństwu konwertytów nazwiskiem Zielscy. Pomagał Żydom również komendant Kasowski. Przez swojego zaufanego Kiwę Jasnego uprzedzał o planowanych aresztowaniach. Według późniejszych danych Kasowski „bronił ludzi przed Niemcami, [...] a nawet i żydów przetrzymywał”³²³.

³¹⁷ AIPN Ki, 128/207, Zeznania Piotra Karocińskiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 1 XII 1948 r., kl. 437; AIPN Ki, 128/208, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Sieleckiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 147.

³¹⁸ A. Chobeh (Chaba), *Years of Pain...*

³¹⁹ Z relacji można wnioskować, że świadek po drugiej deportacji przez taki czas ukrywał się w Działoszycach i codziennie słyszał strzały. D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyce...*

³²⁰ A. Chobeh (Chaba), *Years of Pain...*

³²¹ AIPN Ki, 53/4478, Egzekucje – Działoszyce, Opole, 24 X 1969 r., kl. 49–50.

³²² AIPN Ki, 128/208, Zeznania Stanisława Czekaja podczas rozprawy głównej przeciwko Piotrowi Sałabunowi, Kraków, 11 I 1949 r., kl. 267; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Sieleckiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 147. Paradoksalnie z możliwości zakupu mienia korzystali także ukrywający się Żydzi. Józef Ptasznik kupił np. dla udzielającego mu pomocy Wnėka części garderoby na ogromną kwotę 30 000 zł. AIPN Ki, 128/207, Zeznania Józefa Ptasznika na rozprawie głównej Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 173–174.

³²³ AIPN Ki, 128/206, Opinia, Kraków, 19 II 1946 r., kl. 23–25; M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*; AAN, ABF, Joachim Kasowski, Życiorys, Poznań, 23 VI 1946 r., k. 444; *ibidem*, Opinia, Działoszyce, 24 IX 1946 r., k. 451v.

W dokumentach powstałych w Polsce tuż po wojnie jako odpowiedzialnych za pierwszą deportację wskazywano ogólnie Żandarmerię i Gestapo, a imiennie Beyerleina, Schmidta³²⁴, Riedingera i nieznanego bliżej oberleutnanta Kommoda z Krakowa. Śledztwa prowadzone w RFN pozwoliły rozszerzyć katalog sprawców o kolejne nazwiska: Baumgartena, Karla Lichtblaua i Kozaka. Ci mieli być zaangażowani w mordowanie Żydów na cmentarzu³²⁵. Nie ustalono nazwy komanda egzekucyjnego rozstrzeliwującego Żydów w miejscu straceń. Zdaniem Dariusza Libionki mogli to być funkcjonariusze stacjonującego w Krakowie 65 Batalionu Policji³²⁶. Być może w „egzekucji w Działoszycach” brał udział por. Hartwig, którego jeden z przesłuchiowanych po wojnie żandarmów przywiózł do Działoszyc na pierwszą deportację³²⁷. Z całą pewnością na miejscu podczas pierwszego wysiedlenia byli Beyerlein³²⁸ i Riedinger. Niektórzy świadkowie jako kierującego akcją wskazywali tego ostatniego³²⁹.

Sprawa odpowiedzialności za zagładę działoszyckich Żydów pojawiała się na procesie Riedingera, który toczył się w Polsce w latach 1947–1949. W punkcie drugim aktu oskarżenia Riedingerowi zarzucono osobiste kierowanie akcją likwidacji działoszyckich Żydów, w czasie której zginęło 1500–1600 osób³³⁰. Oskarżony nie przyznawał się do winy. Wyjaśniał, że był w Działoszycach jeden dzień, zajmował się likwidacją majątków żydowskich i „żadnej strzelaniny

³²⁴ W okresie deportacji Schmidt wykazywał się daleko idącą inicjatywą własną. Praktyka pozostawiała staroście istotną swobodę w tym zakresie. Mógł „stać z boku», ale mógł też odgrywać ważną rolę w konkretnym przebiegu »akcji«, aż po kierowanie całym procesem deportacji i zagłady Żydów, posuwając się nawet do »własnoręcznego« dokonywania morderstw”. Schmidt wybrał tę drugą możliwość. Zob. M. Roth, *Starostowie powiatowi i zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim Generalnego Gubernatorstwa* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012, s. 280.

³²⁵ BAL, B.162/40577, Raport końcowy w sprawie mordów dr. Friedricha Schmidta, Ludwigsburg, 4 XI 1964 r., kl. 149.

³²⁶ D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 79.

³²⁷ BAL, B.162/5971, Śledztwo przeciwko dr. Friedrichowi Schmidtowni, Ludwigsburg, 4 XI 1964 r., kl. 74.

³²⁸ Beyerlein został rozpoznany przez żydowskich świadków z Działoszyc. Zob. BAL, B.162/5968, Protokół przesłuchania Mosze Bejskiego, [b.m., b.d.], kl. 248.

³²⁹ M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*; AOK, S78/2023/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Jakuba Bochnera, Kraków, 9 X 1969 r., k. 61. Pierwszą deportacją kierował wysoki, szczupły oficer Gestapo. AIPN Ki, 128/208, Zeznania Pawła Klucznioka na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 136.

³³⁰ AIPN Kr, 502/1714, Akt oskarżenia przeciwko Philippowi Riedingerowi, Kraków, 20 XI 1947 r., kl. 185.

ani Żydów nie widział”³³¹. Świadkowie ze swojej strony opisywali jego metodę „pracy”. Jakub Bochner wspominał: „[...] oskarżony nigdy nie wysuwał się na pierwszy plan, działał z ukrycia, działali za niego jego ludzie. Potem załamywał ręce, że stało się tak, bo jego nie było”³³². Józef Pomirski dodawał: „Oskarżony był człowiekiem niesłuchanie sprytnym. Jeżeli np. chodziło o aresztowanie dwóch ludzi, to aresztował 10, potem ośmiu puszczał, by się nasuwało, że jest taki dobry”³³³. Ostatecznie Riedinger został uznany za winnego zarzucanych mu czynów, w tym likwidacji getta działoszyckiego „we wrześniu i grudniu 1942 r.”, i skazany najpierw na dożywotnie więzienie, a po procedurze odwoławczej – na karę śmierci³³⁴. Kluczową dla tego wyroku ekspertyzę historyczną przedstawił dr Jan Sehn, przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie i sędzia Sądu Apelacyjnego³³⁵. Wyrok wykonano 16 sierpnia 1951 r.³³⁶ Wiele lat po wojnie wymiar sprawiedliwości RFN prowadził postępowania przeciwko Martinowi Fellenzowi, szefowi sztabu Schernera, oraz wielokrotnie wspominanemu dr. Friedrichowi Schmidtowi. Ten ostatni w latach sześćdziesiątych XX w. pracował jako... adwokat w Szlezewiku³³⁷. Nie udało mi się odnaleźć dokumentów wskazujących na to, że obydwaj zostali oskarżeni o dokonanie zbrodni w Działoszycach, chociaż o niej wspominało. Inny zbrodniarz „zza biurka”, Alfons Kalpers, zeznawał natomiast w tych procesach jako... świadek. Spośród innych przedstawicieli niemieckiej administracji cywilnej

³³¹ *Ibidem*, Zeznania Philippa Riedingera na rozprawie głównej, Kraków, 26 V 1948 r., kl. 270.

³³² *Ibidem*, Zeznania Jakuba Bochnera na rozprawie głównej w sprawie Philippa Riedingera, Kraków, 26 V 1948 r., kl. 281.

³³³ AIPN Kr, 502/1715, Zeznania Józefa Pomirskiego na rozprawie głównej w sprawie Philippa Riedingera, Kraków, 24 VI 1948 r., kl. 25.

³³⁴ W piśmie do Sądu Najwyższego Riedinger napisał, że nic nie wiedział o przesiedleniu Żydów z Działoszyce – ani o terminie, ani o sposobie. Zob. AIPN Kr, 502/1716, Pismo Philippa Riedingera do Sądu Najwyższego, Kraków, 9 I 1950 r., kl. 96–97.

³³⁵ Sehn wywodził odpowiedzialność Riedingera z teorii wodzostwa III Rzeszy, uznał, że był on *führerem* na terenie Kreis Miechów, panem życia i śmierci. D. Libionka, *Zaprowadzanie sprawiedliwości...*, s. 285–286.

³³⁶ AIPN Kr, 502/1715, Wyrok SO w Krakowie, Kraków, 21 IX 1948 r., kl. 325–327; *ibidem*, Odpis wyroku SN, [b.m.], 21 I 1949 r., kl. 325–327; AIPN Kr, 502/1716, Wyrok SA w Krakowie, 5 I 1950 r., kl. 75–81; *ibidem*, Pismo SW w Krakowie do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, Kraków, 29 II 1952 r., kl. 172.

³³⁷ BAL, B.162/5969, Odpis pisma do Prokuratury przy Sądzie Krajowym we Flensburgu, [b.m., b.d.], kl. 54.

osądzono Vogta, ale także i w tym przypadku brak wzmianek o uwzględnieniu wydarzeń w Działoszycach³³⁸.

W czasie organizacji obu deportacji w miasteczku panowała atmosfera grozy. Przesłuchiwany po wojnie komendant Sałabun podał informację o siedmiu zakładnikach wyznaczonych w trakcie pierwszej deportacji przez Niemców do rozstrzelania, gdyby wykryto przypadki ukrywania Żydów³³⁹. Nie ma o tym wzmianki w innych źródłach. Ogólnie ludność nieżydowska starała się nie wychodzić bez potrzeby z domów. Niektóre mieszkania podobno dodatkowo oznaczano krzyżami, aby uniknąć najścia sił policyjnych i wysiedlenia. Co najmniej jeden z nieżydowskich mieszkańców został zastrzelony – wzięto go za uciekającego Żyda³⁴⁰.

Mimo śmierci grożącej za pomoc Żydom w Działoszycach miały miejsce przypadki ich ukrywania przez polską ludność. Tak było m.in. w domu Kazimierza Zwolińskiego. Potajemnie przekazywano Żydom wodę i chleb, niektórzy czynili to za opłatą. Szanowani obywatele Działoszyc nie mogli patrzeć na rozgrywające się wydarzenia, odwracali głowy, ronili łzy. Niejaki Woźniak zamknął ostentacyjnie swój sklep³⁴¹.

Atmosfera grozy i zastraszenia panowała również w okolicznych wsiach. Między pierwszą a drugą akcją deportacyjną, gdy funkcjonowały jeszcze getta szczątkowe, w szczycie obław prowadzonych przez niemieckie siły policyjne miejscowy kreishauptmann groził chłopom podczas cyklicznie odbywających się posiedzeń sołtysów: „Powtórnie ogłoszono sołtysom, by gospodarze nie kupowali żadnych przedmiotów od żydów, nie przechowywali żydów ani też nie sprzedawali żydom artykułów żywnościowych itp., gdyż za powyższe przestępstwa grozi kara śmierci”³⁴². Jeszcze wcześniej zaostrezeniu uległo prawo meldunkowe. Na sołtysów nałożono obowiązek dopilnowania, aby każda osoba nowo przybyła do gminy zameldowała się w ciągu 24 godzin. W dalszej kolejności – „by każdy nowo przybyły

³³⁸ D. Libionka, *Zaprowadzanie sprawiedliwości...*, s. 289–290.

³³⁹ AIPN Ki, 128/207, Zeznania Piotra Sałabuna na rozprawie głównej, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 152.

³⁴⁰ A. Sabor, *Sztetl...*, s. 36; AIPN Ki, 128/207, Zeznania Wacława Kapsy na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 247, 251; AIPN Ki, 128/208, Zeznania Olgi Szumalakowskiej na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 139.

³⁴¹ AIPN Ki, 128/208, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Zwolińskiego na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 10 I 1949 r., kl. 146; Ch.Y. Wolgelernter, *The Unfinished...*, s. 110.

³⁴² AP Katowice, AG Kidów, 547, Protokół posiedzenia sołtysów gminy Kidów, 4 X 1942 r., s. 47.

człowiek do jakiejś gromady natychmiast zameldował się w gminie, a opuszczając gromadę (miejsce zamieszkania) wymeldował się w gminie³⁴³. Korelacja tych zarządzeń z trwającą akcją deportacyjną nie mogła być przypadkowa, podobnie jak wprowadzony w październiku 1942 r. zakaz chrztu Żydów³⁴⁴.

Niemcy wkrótce wydali zarządzenie zmuszające chłopów do uczestnictwa w samokontroli wiejskiej (zwanej również systemem bezpieczeństwa), polegającej na obowiązku zatrzymywania każdej obcej osoby we wsi i informowania o tym najbliższego posterunku policji³⁴⁵. W ramach tego systemu przepisy uszczegóławiano i ostatecznie uczyniono sołtysów osobiście odpowiedzialnymi za wykonanie tych zarządzeń i zakładnikami polityki niemieckiej.

W gminie Kidów

wezвано sołtysów, aby osobiście dopilnowali, by wszyscy przybyli ludzie do poszczególnej gromady posiadali dokumenty osobiste i wymeldowania z poprzedniego miejsca zamieszkania, a także byli poddani obserwacji, o ich zachowaniu się i w razie potrzeby, tj. w przypadku wzbudzania podejrzenia, natychmiast zameldowali najbliższemu Posterunkowi Policji i gminie celem zapobieżenia następstwom³⁴⁶.

Atmosferę strachu w Kreis Miechów i ogólnie na prowincji GG potęgowały łapanki i egzekucje ludności polskiej. Represje stosowano uznaniowo – także przeciwko osobom uchylającym się od zarządzeń na polu wyzysku społeczno-gospodarczego czy zaangażowanym w działalność konspiracyjną³⁴⁷. Okupacyjne

³⁴³ *Ibidem*, Protokół posiedzenia sołtysów gminy Kidów, s. 184; *ibidem*, Protokół posiedzenia sołtysów gminy Kidów, 5 X 1942 r., s. 11

³⁴⁴ Zob. T. Domański, *Konwersje Żydów na katolicyzm w Generalnym Gubernatorstwie na przykładzie diecezji kieleckiej*, „Polish-Jewish Studies” 2021, t. 2, s. 202–219; M. Grądzka-Rejak, „Od dłuższego czasu straciłem wszelki kontakt z żydami i żydostwem”. Neofici w okupowanym Krakowie w świetle materiałów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13, s. 342–371.

³⁴⁵ W zależności od terenu system ten nazywano stróżą wiejską bądź zakładnictwem. T. Domański, *Niemiecka administracja gminna...*, s. 162–163.

³⁴⁶ AP Ka, AG Kidów, 547, Protokół posiedzenia sołtysów gminy Kidów, s. 54.

³⁴⁷ AOK, Ds. 1/81 (224), Protokół przesłuchania świadka Marii Leokadii Strojek, Proszowice, 21 III 1990 r., k. 11–12; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zofii Urbaś, Tarnów, 3 XII 1991 r., k. 183–185; R. Gieroń, *Półmrok...*, s. 53–77.

prawo wprowadzone przez Niemców czyniło więc relacje polsko-żydowskie niezwykle ryzykownymi.

Każdy uczestnik zdarzeń miał własne refleksje na temat reakcji otoczenia, często oparte na subiektywnej ocenie. Chaim Wohlgelernter pisał z goryczą:

W mieście nie można się było ukryć u znajomych, nawet myśleć o tym. Mimo że pozostawiliśmy im nasz cały dobytek na przechowanie, nie chcieli nas znać. Po co mieliby nas ratować, co im szkodzi, że zginimy? Przecież majątek znajdujący się w ich rękach i tak pozostanie u nich³⁴⁸.

Wohlgelernter zwracał uwagę na przypadki nieuczciwości wobec Żydów. Nie zawsze okoliczności obiektywne – wycofanie się z deklarowanej pomocy ze względu na strach przed śmiercią – były brane pod uwagę przez ludzi, którym śmierć zagrażała bezpośrednio. Odmowę pomocy Żydzii oceniali przez pryzmat własnych zagrożeń życia³⁴⁹.

W warunkach powszechnej wojennej biedy znaleźli się również tacy, którzy byli gotowi podejmować działania rabunkowe w opuszczonych budynkach żydowskich. Niemcy ogłaszali, że jest to własność Rzeszy, co stwarzało dodatkowy kontekst tych działań: kradzież dotyczyła ruchomości już wcześniej faktycznie zrabowanej przez okupanta. Zresztą był to element szerszego zjawiska społecznego. Wiele domów po deportacji zostało splądrowanych i ograbionych. Niektórzy granatowi policjanci sabotowali zarządzenia niemieckie, za wiedzą i cichym przyzwoleniem komendanta Sałabuna, który patrzył na ten proceder przez palce. Niektórzy funkcjonariusze sami zajmowali się rabunkiem³⁵⁰. Inni wykazywali się przesadną gorliwością. Policjant Zygmunt Kamerdyniak schwytał na gorącym uczynku mężczyznę o nazwisku Sławiński³⁵¹. Aresztowano również rodzonego brata tego mężczyzny, który próbował stawać w jego obronie. Działo się to w obecności landkomisarza

³⁴⁸ Ch.I. Wohlgelernter, *Działoszyce...*, s. 31.

³⁴⁹ Ch.Y. Wolgelernter, *The Unfinished...*, s. 106–107.

³⁵⁰ Zob. M. Zonenfeld, *In Działoszyce and in the Camps...*; AIPN Ki, 128/208, Zeznania Stanisława Czekaja podczas rozprawy głównej przeciwko Piotrowi Sałabunowi, Kraków, 11 I 1949 r., kl. 265.

³⁵¹ Pojawiały się informacje, że jeden z mężczyzn wszedł do domu żydowskiego na prośbę właściciela. AIPN Ki, 128/207, Zeznania Wacława Kapsy na rozprawie głównej w sprawie Piotra Sałabuna, Kraków, 29 XI 1948 r., kl. 249.

z Kazimierzy Wielkiej, który sprowadził Gestapo z Miechowa. Obydwaj mężczyźni zostali zastrzeleni na działoszyckim rynku. Egzekucji dokonał żandarm Kozak po odczytaniu wyroku przez komendanta Sałabuna³⁵².

Podsumowanie

Proces eksterminacji działoszyckich Żydów w latach 1939–1942 przebiegał według schematu obserwowanego w setkach podobnych miast i miasteczek na okupowanych ziemiach centralnej Polski (w GG). Najpierw nastąpił proces społecznego wyodrębnienia (stygmatyzacji), następnie alienacji, a w końcu zamknięcia w wydzielonej dzielnicy mieszkaniowej, którą w tym przypadku było całe miasteczko Działoszyce. Jednocześnie niemieckie władze okupacyjne w sposób systemowy (czy też przyzwalając na indywidualne kradzieże) pozbawiały mienia tutejszych Żydów i niszczyły podstawy ekonomiczne ich życia. Nasilające się prześladowania prowadziły do pauperyzacji ludności i niedożywienia, co skutkowało zwiększoną podatnością na choroby zakaźne i wzrostem śmiertelności. Ostatecznie w 1942 r. w ramach Aktion Reinhardt niemieckie siły policyjne (Gestapo, Żandarmeria, Polnische Polizei, czyli tzw. policja granatowa, Baudienst) oraz administracja cywilna (kreishauptmänner, urzędy pracy) w dniach 2–3 września oraz 8 listopada 1942 r. przeprowadziły tzw. wysiedlenia. W pierwszym wypadku Żydów wywieziono do Miechowa, a następnie – po selekcji (część młodych i zdrowych osób trafiła do obozów pracy) – do Sonderkommando Belzec, gdzie zostali zgładzeni. Specjalna jednostka policji niemieckiej zamordowała 1200–1400 osób na cmentarzu żydowskim w Działoszycach. Po drugiej deportacji Żydów wywieziono bądź pognano do lasu koło miejscowości Chodów i tam rozstrzelano. Zarówno pierwszej, jak i drugiej deportacji towarzyszyły oblawy na Żydów próbujących ratować swe życie. Wszystkich schwytanych mordowano. Ten dramat

³⁵² W trakcie gromadzenia materiału dowodowego do śledztwa przeciwko Herbertowi Böttcherowi, dowódcy SS i policji w dystrykcie radomskim, dwóch świadków naocznych (Stefan Sznajderski oraz Stanisław Skowron) zeznało, że w tej egzekucji zastrzelono braci Sławińskich, Stefana Sobczyka oraz kilku Żydów, a zwłoki wywieziono furmankami na cmentarz. AIPN, GK, 179/150, Załącznik do polecenia Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, 15 VIII 1948 r., k. 11; AIPN Ki, 128/206, Protokół przesłuchania podejrzanego Piotra Sałabuna, Wrocław, 7 II 1948 r., kl. 29; AIPN Ki, 128/207, Protokół przesłuchania świadka Jana Szczubiała, Kazimierza Wielka, 28 VI 1948 r., kl. 31.

30 lat później spointował Dawid Gelbart: „Działoszyce pochowano w wąwozie, w trzech długich grobach”³⁵³.

Skala zbrodni dokonanej przed niemieckie siły w Działoszycach w latach 1939–1942 była porażająca, jednak wobec braku dokumentacji i późniejszego powojennego chaosu precyzyjne ustalenie jej wymiaru nie jest możliwe. Z całą pewnością, wbrew przekazom, liczba żydowskich mieszkańców Działoszyc tuż przed pierwszą akcją deportacyjną w 1942 r. nie wynosiła 12 000 lub więcej, ale około 8000 osób. Ilu z nich zdołało się ukryć lub zbiec – nie wiadomo. Faktem jest, że przed drugą deportacją w szczątkowym getcie zgromadziło się 1100 Żydów. Także i z tej grupy część działoszyczan szczęśliwie ocalała. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. około 330 działoszyczkich Żydów żyło w Izraelu, kolejnych kilkuset poza granicami tego państwa³⁵⁴. Jeżeli przyjmiemy, że tych drugich było około 500, wówczas liczba tych, którzy w różnych miejscach przeżyli niemiecką okupację Działoszyc, wyniosłaby około 800, a więc ocalałoby 10 proc. żydowskich mieszkańców.

³⁵³ D. Gelbart (Baltimore), *The Tragedy of Działoszyce...*

³⁵⁴ M. Bejski, *The Holocaust and Destruction...*

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych (AAN)

Akta byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej, Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej (ABF)

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (AIPN Ki)

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach, 53/4478, 53/308

Sąd Wojewódzki w Kielcach, 128/206, 128/207, 128/208

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Główna Komisja (AIPN, GK)

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1949–1984, 162/420 Najwyższy Trybunał Narodowy, 196/239

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, 179/150

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (AIPN Kr)

Sąd Okręgowy w Krakowie, 502/480, 502/714, 502/1715, 502/1716

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, 010/1559

Archiwum Narodowe w Krakowie (AN Kr)

Komenda Powiatowa Polnische Polizei (KP PP) Brzesko Nowe, 1, 2, 3, 9, 16, 17

Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie (AOK)

S78/2023/Zn, t. 1; S37/16/Zn, t. 1; Ds. 1/81 (253); Ds. 1/81 (224)

Archiwum Państwowe w Katowicach (AP Ka)

Akta Gminy (AG) Kidów, 547

Archiwum Państwowe w Kielcach (AP Ki)

Akta Gminy (AG) Boszczynek, 484, 1373

Akta Gminy (AG) Czarnocin, 1315

Akta Gminy (AG) Koszyce, 32, 277

Akta Gminy (AG) Nagorzany, 141, 142

Akta Gminy (AG) Topola, 199, 1752, 1345, 1347

Akta Miasta Działoszyce (AMD), 2, 61A

Starostwo Powiatowe (SP) w Pińczowie, 276

Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie (AYV)

Relacje (O.3/2565, O.3/1281, O.3/129)

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH)

Relacje (301/3260, 301/1765)

Żydowska Samopomoc Społeczna (ŻSS), (211/376, 211/377, 211/378, 211/379)

Bundesarchiv Außenstelle Ludwigsburg (BAL)

B.162/6478, B.162/01353, B.162/40578

Źródła drukowane

O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów

Dionizjusza Czubali, wybór i oprac. P. Grochowski, Toruń 2019.

Sefer izkor shel kehilat Działoszyc ve-ha-seviva [Księga pamięci gminy Działoszyce i okolic],

Tel Awiw 1973.

Wohlgelernter Ch.I., *Działoszyce [w:] Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje*

świadków, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003.

Wolgelernter Ch.Y., *The Unfinished Diary. A Chronicle of Tears*, [b.m.w.] 2014.

Wolgelernter N., *Prologue [w:] Ch.Y. Wolgelernter, The Unfinished Diary. A Chronicle of*

Tears, [b.m.w.] 2014.

Ringelblum E., *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrze-*

żenia, oprac. i wstęp A. Eisenbach, Warszawa 1988.

Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945, t. 2: *Dystrykt kra-*

kowski Generalnego Gubernatorstwa, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa

2020.

Opracowania, wspomnienia

Chorążki M., *Ziemianie wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego*

w latach 1939–1945, Kraków 2010.

Domański T., Gontarek A., *Ujęcia i modele badawcze zjawiska pomocy udzielanej Żydom*

przez Polaków na okupowanych ziemiach polskich. Przegląd stanowisk polskich i polsko-żydowskich historyków, „Polish-Jewish Studies” 2024, nr 5.

Domański T., *Konwersje Żydów na katolicyzm w Generalnym Gubernatorstwie na przykładzie*

diecezji kieleckiej, „Polish-Jewish Studies” 2021, t. 2.

- Domański T., *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”, t. 1–2*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018, Warszawa 2019.
- Domański T., *Niemiecka administracja gminna w Generalnym Gubernatorstwie i jej pozostałość aktowa do badań nad relacjami polsko-żydowskimi. Przykład dystryktu radomskiego*, „Polish-Jewish Studies” 2023, nr 4.
- Domański T., *Prześadowania Żydów na prowincji Kreishauptmannschaft Kielce w latach 1939–1941*, „Res Historica” 2022, nr 54.
- Dziarmaga A., „Przywracanie pamięci o żydowskich mieszkańcach i ich losach w wybranych miasteczkach (sztetlach) w województwie świętokrzyskim jako element budowania narracji o polsko-żydowskiej przeszłości we współczesnej Polsce po 1989 r.”, mps pracy doktorskiej, Kraków 2022.
- Engelking B., *Życie codzienne Żydów w miasteczkach dystryktu warszawskiego [w:] Prowincja noc. Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007.
- Fishman S., Dean M., *Działoszyce [w:] Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1939–1945, vol. 2: Ghettos in German-Occupied Eastern Europe. Part A*, red. M. Dean, Bloomington 2012.
- Gieroń R., *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020.
- Grabowski J., *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020.
- Graczyk K., *Die dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 15. Oktober 1941. Entscheidungen der Staatsanwaltschaft und der Sondergerichte zum unbefugten Verlassen eines jüdischen Wohnbezirks*, „Journal on European History of Law” 2024, nr 2.
- Grądzka-Rejak M., „Od dłuższego czasu straciłem wszelki kontakt z żydami i żydostwem”. *Neofici w okupowanym Krakowie w świetle materiałów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13.
- Guzik J., *Raławickie wezwania. Monografia okupacyjne ziemi miechowskiej 1939–1945*, Wawrzeńczyce 1987.
- Hempel A., *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.

- Kapsa W., *Działoszyce pod okupacją hitlerowską (2)* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, t. 2, red. A. Kozera, Kielce 2009.
- Kapsa W., *Działoszyce pod okupacją hitlerowską (3)* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, t. 3, red. A. Kozera, Kielce 2009.
- Kapsa W., *Pod okupacją hitlerowską (fragment większej całości)* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, [t. 1], red. A. Kozera, Kielce 2007.
- Kapsa W., *Policja w Działoszycach podczas okupacji* [w:] *Opowieści wojenne z Ponidzia*, t. 4, red. A. Kozera, Kielce 2010.
- Krakowski S., *Działoszyce* [w:] *Encyclopedia Judaica. Second Edition*, red. F. Skolnik et al., t. 6, Detroit – New York – San Francisco – New Haven – Waterville – Maine – London [b.r.w.].
- Libionka D., *Powiat miechowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.
- Libionka D., *Zagłada na wsi w optyce polskiej konspiracji (1942–1944)* [w:] *Zarys krajoobrazu. Wieś polska wobec Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, wstęp K. Persak, Warszawa 2011.
- Libionka D., *Zaprowadzanie sprawiedliwości. Śledztwa i postępowania sądowe wobec funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego i Polaków w służbie niemieckiej z Kreis Miechów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19.
- Melchior M., *Uciekinierzy z getta po „stronie aryjskiej” na prowincji dystryktu warszawskiego – sposoby przetrwania* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007.
- Młynarczyk J.A., Piątkowski S., *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa*, Kraków 2007.
- Musiał B., *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019.
- Podhorizer-Sandel E., *O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 2.
- Policja granatowa w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Kielce–Warszawa 2019.
- Rączy E., *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014.
- Renz R., *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994.
- Rossoliński-Liebe G., *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration* [Berlin–Boston 2024].

- Roth M., *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009.
- Roth M., *Starostowie powiatowi i zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim Generalnego Gubernatorstwa* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012.
- Sabor A., *Sztetl. Śladami żydowskich miasteczek. Działoszyce – Pińczów – Chmielnik – Szydłów – Chęciny. Przewodnik*, Kraków 2011.
- Skibińska A., „Dostał 10 lat, ale za co?”. *Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, wstęp K. Persak, Warszawa 2011.
- Sznajderski A., *Działoszyckie biografie. 600-lecie praw miejskich 1409–2009*, Tuchów 2009.
- Sznajderski A., *Działoszyckie rocznice*, Tuchów 2014.
- Sznajderski A., *Jutrzenka wolności*, Tuchów 2008.
- Szymańska-Smolkin S., *Rola policji granatowej jako pośrednika w utrzymywaniu łączności między gettem a stroną aryjską* [w:] *Narody i polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Tomaszewskiemu*, red. A. Grabski, A. Markowski, Warszawa 2010.
- Urbański K., *Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006.
- Wichert W., *System polityczny i administracyjny Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939–1945*, „Polish-Jewish Studies” 2022, nr 3.
- Wójcicka E., Rogowski P., *Miechów i ziemia miechowska w okresie II wojny światowej w świetle zeznań Włodzimierza Bilana*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2017.

Czasopisma

„Gazeta Żydowska”, 11 VIII 1941.

Internet

- Bejski D., *My Own Experience in the Holocaust*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html#Page307>, dostęp 30 I 2025 r.
- Bejski D., *Social Assistance During the Nazi Occupation*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page267>, dostęp 30 I 2025 r.
- Bejski M., *Days of the Shoah*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi233.html>, dostęp 30 I 2025 r.

- Bejski M., *The Holocaust and Destruction*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi233.html>, dostęp 30 I 2025 r.
- Chobeh A. (Chaba), *My First Fear of Death*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page271>, dostęp 30 I 2025 r.
- Chobeh A. (Chaba), *Years of Pain*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page349>, dostęp 30 I 2025 r.
- Frajman Ch. (New York), *Jankielówka and Its Jews*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page343>, dostęp 30 I 2025 r.
- Gelbart D. (Baltimore), *The Tragedy of Dzialoszyce*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html>, dostęp 30 I 2025 r.
- Langer A., *During and After the War*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi365.html#Page380>, dostęp 30 I 2025 r.
- Leszman S. (ben Jakub), *In the Polish Underground*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html>, dostęp 30 I 2025 r.
- Libionka D., *Odpowiedź na recenzję Tomasza Domańskiego pt. „Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki »Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski«*, t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018” („Polish-Jewish Studies”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019), <https://www.holocaustresearch.pl/index.php?show=555&strona=558>, dostęp 31 I 2025 r.
- Rafałowicz A., *Under the German Boot*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page357>, dostęp 30 I 2025 r.
- Rajsfeld D. (Gustav), *Memories*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html#Page329>, dostęp 30 I 2025 r.
- Rotam D. (Rotner), *I Fainted – and Was a Free Man*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi336.html#Page361>, dostęp 30 I 2025 r.
- Rozdział E. (Raziel), *All Alone in Hiding*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html#Page324>, dostęp 30 I 2025 r.
- Rozenek M., *The Outbreak of World War Two*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html>, dostęp 30 I 2025 r.
- Shachar A. (Lajbl Jutrzenka), *Chapters from the Past*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page280>, dostęp 30 I 2025 r.
- Szulimowicz S., *The Evil Decrees*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page278>, dostęp 30 I 2025 r.

Tennenbaum A., *The Deportations from Działoszyce, Skalbierz, and Miechów*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi298.html#Page304>, dostęp 30 I 2025 r., dostęp 30 I 2025 r.

Wolgelernter Ch.Y., *Jews Repent*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi261.html#Page273>, dostęp 30 I 2025 r.

Zonenfeld M., *In Działoszyce and in the Camps*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Dzialoszyce/dzi365.html#Page374>, dostęp 30 I 2025 r.

Wojciech Hanus
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
ORCID 0000-0003-0375-5663

ZAGŁADA ŻYDÓW NA TERENIE KREIS RAWA RUSKA

Streszczenie

Tekst stanowi próbę omówienia przebiegu zagłady ludności żydowskiej na jednym z prowincjonalnych obszarów wschodniej części byłego województwa lwowskiego, który w latach 1941–1944 zyskał rangę niemieckiego starostwa okupacyjnego (Kreis Rawa Ruska). Na podstawie dostępnych źródeł archiwalnych, relacji świadków i literatury przedmiotu przedstawiono kolejne etapy tego procesu – od pierwszych aktów przemocy po wkroczeniu Niemców w czerwcu 1941 r., przez utworzenie getta i jego funkcjonowanie, aż po deportację do obozu w Bełżcu i ostateczną eksterminację. W tekście ukazano zarówno bezpośrednie działania niemieckiego aparatu terroru, jak i postawy miejscowej ludności w kontekście udzielania pomocy ukrywającym się Żydom.

Słowa kluczowe

Kreis Rawa Ruska • zagłada Żydów • dystrykt Galicja • getto • deportacje

Wprowadzenie

Tematyka zagłady społeczności żydowskiej na terenie Kreis Rawa Ruska nie została dotychczas dogłębnie zbadana ani też ujęta w literaturze przedmiotu w sposób syntetyczny. Wzmianki na ten temat pojawiają w różnych opracowaniach, jednak mają one charakter fragmentaryczny. Piśmiennictwo poświęcone dokładnie temu zagadnieniu w bibliografii polskiej sprowadza się w zasadzie do jednego dwustronicowego artykułu popularnonaukowego autorstwa Jakuba Iszchułowa pt. *Zagłada Żydów w mieście i powiecie Rawa Ruska*¹. Tekst został oparty na materiałach komisji do badania zbrodni hitlerowskich w Rawie Ruskiej² i zawiera informacje bardzo ogólne, przez co może być traktowany jedynie jako wstęp do badań nad eksterminacją społeczności żydowskiej na omawianym terenie.

Temat okupacji niemieckiej na terenie Kreis Rawa Ruska i zagłady tamtejszej ludności żydowskiej pojawia się także w artykule Tatiany Berenstein *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*³. Autorka prezentuje w nim – w postaci zestawienia statystyczno-chronologicznego – szacunkowe dane z dziewięciu miejscowości starostwa rawskiego, liczbę ludności żydowskiej z tego terenu i orientacyjną liczbę ofiar Aktion Reinhardt.

¹ Zob. J. Iszchułow, *Zagłada Żydów w mieście i powiecie Rawa Ruska*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1977, nr 2 (102), s. 97–98.

² Przypuszczalnie ową komisją była miejscowa struktura Nadzwyczajnej Komisji Państwowej ds. Ustalenia i Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Najeźdźców, czyli Rejonowa Komisja ds. Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Najeźdźców w Rejonie Rawskim (Rajonnaja komissija po ustanowleniju i rassledowaniju złodiejaniij niemiecko-faszystskich zachwatzikow w Rawo-Russkom rajonie) pod przewodnictwem Maksima Sidorowicza Gawrilienki, która w dniach 24–30 IX 1944 r. prowadziła prace ekshumacyjne w Rawie Ruskiej i okolicy. Zwieńczeniem jej działalności było opublikowanie raportu końcowego z prac, w którego części opisowej zawarto informacje dotyczące okupacji niemieckiej na terenie Kreis Rawa Ruska. Komisja oszacowała liczbę ofiar niemieckich na tym terenie na 41 500 osób. Wśród nich była ludność cywilna, w tym Żydzi, oraz jeńcy sowieccy przebywający w obozie Stalag 325 w Rawie Ruskiej (zob. więcej Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, dalej GARF), f. P-7021, op. 67, d. 78, Raport końcowy Rejonowej Komisji ds. Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Najeźdźców w Rejonie Rawskim, 24–30 IX 1944 r., s. 136–143 (cyfrowe kopie dokumentu zob. http://protecting-memory-ua.org/images/rava_ruska/historical_sources/136-143.pdf, dostęp 24 X 2024 r.).

³ T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1967, nr 1 (61), s. 3–58.

Oprócz artykułów Iszchułowa i Berenstein należy przywołać literaturę regionalną, dotyczącą przede wszystkim tych obszarów Kreis Rawa Ruska, które znajdują się obecnie w granicach państwa polskiego, a więc części powiatu lubaczowskiego (miasto i gmina Lubaczów i Oleszyce oraz gmina Horyniec) i tomaszowskiego (miasto i gmina Lubycza Królewska). Na szczególną uwagę zasługuje pierwszy tom publikacji Zygmunta Kubraka pt. *Dzieje Lubaczowa. Lubaczów od czasów najdawniejszych do lipca 1944 r.*⁴, w którym autor jeden z rozdziałów poświęca okupacji niemieckiej, w tym zagładzie miejscowej ludności żydowskiej. W książce podane są także informacje odnoszące się do Rawy Ruskiej jako stolicy okupacyjnego starostwa. Tematykę zagłady lubaczowskich Żydów porusza w dwóch artykułach również autor niniejszego tekstu. Pierwszy z nich dotyczy działalności żydowskiej grupy przetrwania pod dowództwem Edmunda Łukawieckiego, drugi zaś omawia losy volksdeutsche Władysława Seredyńskiego i jego syna Romana, biorących udział w denuncjowaniu Żydów i likwidacji getta w Lubaczowie⁵.

Cenne uzupełnienia do badań nad zagładą Żydów na obszarze, który w latach okupacji niemieckiej był integralną częścią Kreis Rawa Ruska, a obecnie znajduje się w granicach państwa polskiego, wnoszą artykuły i relacje opublikowane w „Roczniku Lubaczowskim”⁶ i innych periodykach⁷ oraz literatura wspomnieniowa⁸.

⁴ Z. Kubrak, *Dzieje Lubaczowa. Lubaczów od czasów najdawniejszych do lipca 1944 r.*, t. 1, Rzeszów 2016.

⁵ Zob. W. Hanus, *Działalność volksdeutsche Władysława Seredyńskiego i jego syna Romana w świetle zachowanych akt procesu karnego z dekretu sierpniowego. Przyczynek do dziejów okupacji niemieckiej ziemi lubaczowskiej*, „Polish-Jewish Studies” 2022, t. 3, s. 133–165; idem, *Edmunda Łukawieckiego strategia przetrwania w lasach lubaczowskich i Puszczy Solskiej w latach wojny i okupacji* [w:] *Człowiek twórcą historii*, t. 4: *Społeczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej w XX w.*, red. C. Kukło, W. Walczak, Białystok 2024, s. 321–351.

⁶ M. Kopf, *Tamten czas. Część V, Lubaczów. Rok 1942*, „Rocznik Lubaczowski” 2007, t. 11–12, s. 201–235; idem, *Tamten czas. Część VI, Lubaczów. Rok 1943*, „Rocznik Lubaczowski” 2008, t. 13–14, s. 343–365; E. Szajowski, *Tylko ziemia została ta sama. Lubaczów 1942–1943*, „Rocznik Lubaczowski” 2000, t. 9–10, s. 276–291; Z. Kubrak, *Holokaust w Oleszycach*, „Rocznik Lubaczowski” 2007, t. 11–12, s. 51–59; J. Bańbor, *Przewodnik po niemieckich źródłach i materiałach do historii ziemi lubaczowskiej podczas niemieckiej okupacji w latach 1939–1944 (wybór źródeł)*, „Rocznik Lubaczowski” 2008, t. 13–14, s. 205–303; P. Sygowski, A. Trzciński, *Żydzi lubaczowscy i ich cmentarz*, „Rocznik Lubaczowski” 1998, t. 8, s. 103–159.

⁷ Zob. L. Botner, *Z życia lubaczowskiego podczas okupacji niemieckiej*, oprac. H. Olicka, „Kalendarz Żydowski – Almanach 1992–1993” 1992 (Warszawa).

⁸ E. Olbromski, *Nad Lubaczówką. Eseje – wspomnienia*, Marki 2009; S. Lavee (Łukawiecki), *Odział niezwykłych. Drużyna żydowskich partyzantów Armii Krajowej pod dowództwem Edmunda Łukawieckiego w latach 1941–1944*, Rzeszów 2018; O. Regev, *A rzeka nadal płynie*, Lublin 2014.

Podobnie istotne są prace dotyczące miasta i gminy Lubycza Królewska⁹. Choć publikacje te koncentrują się głównie na niemieckiej okupacji Lubaczowa i jego okolic oraz Lubyczy, to zestawienie ich z opracowaniami dotyczącymi Rawy Ruskiej pozwala nakreślić szerszy obraz Zagłady na analizowanym obszarze.

Jeśli chodzi o literaturę zagraniczną, należy wymienić encyklopedie wydane w języku angielskim i rosyjskim – dwie z nich dotyczą gett¹⁰, jedna Holocaustu na terenie ZSRS¹¹ – a także prace wydane w językach niemieckim, ukraińskim i rosyjskim, które opisują Zagładę na terenie dystryktu Galicja. Warto wyróżnić choćby prace Jakuba Honigsmanna¹², Markusa Rotha¹³, Patrika Desbois¹⁴ czy Dietera Pohla¹⁵.

Uzupełnia to zestawienie ukraińska popularyzatorska literatura regionalna podejmująca tematykę historii Rawy Ruskiej i zagłady miejscowej ludności żydowskiej¹⁶. Publikacje te w porównaniu do przywołanej pracy Jakuba Iszchułowa bardziej szczegółowo opisują proces Zagłady na omawianym obszarze, w tym trzy akcje deportacyjne i likwidację miejscowego getta, dokonują także pewnej korekty w przedmiocie dat, wydarzeń i nazwisk bądź uzupełniają je o nowe informacje, np. o nazwiska osób odpowiedzialnych za zbrodnie. Jeśli zaś chodzi o tekst Tatiany Berenstein i zestawione przez tę badaczkę dane, to wspomniane publikacje pozwalają dokonać pewnej modyfikacji w zakresie liczby żydowskich ofiar Zagłady na terenie starostwa rawskiego.

⁹ M. Koper, *Lubycza Królewska. Zagłada i próba upamiętnienia społeczności żydowskiej dawnego miasteczka*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2012, R. 2, nr 2, s. 209–224; idem, *Zapomniany sztetl – Lubycza Królewska. Śladami nieistniejącego miasteczka* [w:] *Żydzi w Zamościu i na Zamojszczyźnie. Historia – kultura – literatura*, red. W. Litwin, M. Szablowska-Zaremba, S.J. Żurek, Lublin 2012, s. 233–253.

¹⁰ *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, M. Dean, t. 2, cz. A, Bloomington–Indianapolis 2012, s. 818–821; *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos During the Holocaust*, t. 2, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009, s. 648–650.

¹¹ *Холокост на территории СССР. Энциклопедия*, red. И.А. Альтман, Москва 2009. W publikacji tej na s. 832 znajduje się tekst dotyczący Rawy Ruskiej autorstwa Aleksandra Kruglova.

¹² Я. Хонигсман, *Катастрофа еврейства Западной Украины. Евреи Восточной Галиции, Западной Волыни, Буковины и Закарпаття в 1933–1945 гг.*, Львов 1998.

¹³ M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen–Wallstein 2009.

¹⁴ P. Desbois, *The Holocaust by Bullets. A Priest's Journey to Uncover the Truth Behind the Murder of 1.5 Million Jews*, New York 2008.

¹⁵ D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenvernichtung in Ostgalizien 1941–1944*, München 1997.

¹⁶ Zob. I. Бас, Х. Лелик, *Життя та загибель єврейської громади (на прикладі міста Рава-Руська)*, Львів 2013; П. Долганов, *Рава-Руська. Життя та загибель єврейської громади*, Київ 2023.

Literaturę przedmiotu dopełniają źródła archiwalne, zarówno te wydane drukiem, jak i nieopublikowane. Do pierwszej kategorii zaliczamy raport *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja* Fritza Katzmanna¹⁷, współorganizatora eksterminacji polskich Żydów na tym terenie. Ów bilans jest jednym z najbardziej charakterystycznych dokumentów niemieckich, w którym wysoki funkcjonariusz SS i policji, kierujący unicestwieniem tysięcy ludzi, składa relację z dokonanych zbrodni¹⁸. W raporcie znajdują się również fragmentaryczne informacje dotyczące zagłady Żydów na interesującym nas obszarze i co – bardzo istotne – dokument ten wzbogacony jest o fotografie z miejsc likwidacji gett, kilka z nich dotyczy Rawy Ruskiej.

Do drugiej kategorii źródeł należą relacje świadków Zagłady na terenie Kreis Rawa Ruska. Nieocenione jest spisane w języku niemieckim świadectwo Abrahama Schalla i Wolfa Sambola przechowywane w zasobie archiwalnym Żydowskiego Instytutu Historycznego¹⁹. Pierwszy z nich szczegółowo opisuje Holokaust w Niemirowie, drugi – w Rawie Ruskiej, w tym likwidację miejscowego getta i wszystkie akcje deportacyjne z tego miasta. W tym samym archiwum znajduje się kilkunastonicowy pamiętnik Zeldy Ginzberg zatytułowany „Jak ja przeżyłam okupację”²⁰, w którym autorka opisuje swoje zmagania o życie w czasie Zagłady w Rawie i sąsiednim Lubaczowie, a także pismo z listopada

¹⁷ Zob. F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001.

¹⁸ Fritz Katzmann (1906–1957) – w latach 1939–1941 dowódca SS i policji w dystrykcie radomskim, a następnie od 13 X 1941 r. w dystrykcie Galicja, gdzie kierował masową eksterminacją narodu żydowskiego. 30 I 1943 r. awansowany do stopnia gruppenführera SS i generała porucznika policji. Od 20 IV 1943 r. wyższy dowódca SS i policji w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Po wojnie przebywał na terenie Niemiec Zachodnich, ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Bruno Albrecht. Mieszkał na bałtyckiej wyspie Fehmarn, w okolicach Wirtembergi, a na krótko przed śmiercią przeprowadził się do miejscowości Griesheim koło Darmstadt, gdzie przebywała jego rodzina. Zmarł w 1957 r. w miejscowym szpitalu. Swoją prawdziwą tożsamość dwa lata wcześniej ujawnił pielęgniarce, która dopiero po jego śmierci zdradziła tę tajemnicę (F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej...*, s. 5–11).

¹⁹ Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/4950, Protokół zeznania Abrahama Schalla i Wolfa Sambola, mps, 4 V 1945 r., s. 1–11.

²⁰ AŻIH, 302/71, Pamiętnik Zeldy Ginzberg „Jak ja przeżyłam okupację 1941–1944”, mps, b.d., s. 1–5.

1941 r. dotyczące sytuacji miejscowej społeczności żydowskiej sporządzone przez Judenrat w Rawie Ruskiej. Dokument ten stanowi cenne uzupełnienie wspomnianych relacji²¹.

Z kolei w Archiwum Instytutu Yad Vashem zachowały się spisane w języku polskim świadectwa Franciszka Efraima Włocha²², które – obok relacji Wolfa Sambola – są kluczowe dla ukazania przebiegu zagłady społeczności żydowskiej na omawianym obszarze. Autor urodził się w Żółkwi, a lata okupacji niemieckiej spędził w Rawie Ruskiej, szczegółowo opisał miesiące funkcjonowania miejscowego getta i czas po jego unicestwieniu. W zbiorach instytutu przechowywane są również ważne dla podjętej tematyki świadectwa Lei (Leah, Lusi) Kramer (Rosenzweig)²³, Zeldy Hinenberg Machlowicz²⁴, Izaaka Redlicha²⁵ i Józefa Rygiera²⁶. Te ostatnie zostały spisane w języku jidysz lub angielskim.

Wart odnotowania jest wydany drukiem pamiętnik Kurta Lewina pt. *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*²⁷. Publikacja ta jest poruszającym świadectwem dramatu ludności żydowskiej w latach okupacji niemieckiej. Jej autor rok 1942 spędził w Rawie Ruskiej.

Zagłady ludności żydowskiej nie sposób ukazać bez odwołania się do „Ksiąg pamięci” poświęconych społeczności żydowskiej. Nas szczególnie interesuje *Sefer zikaron le-kehillat Rawa Ruska ve-ha-seviva*, wydana w 1973 r. w Tel Awiwie w językach hebrajskim i jidysz²⁸. Jeden z rozdziałów, liczący 146 stron, poświęcony jest zagładzie Żydów, a swoje teksty zamieścili w nim Chaim Spetzer²⁹, Ben

²¹ AŻIH, 211/896, Pismo Judenratu w Rawie Ruskiej do Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie w sprawie sytuacji społeczności żydowskiej w Rawie Ruskiej, 24 XI 1941 r.

²² Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3/1132, Świadectwo Franciszka Efraima Włocha, 10 XII 1958 r., s. 1–8.

²³ AYV, O.3/1957, Świadectwo Lei (Rosenzweig) Kramer, 1957 r., s. 1–8.

²⁴ AYV, O.3/2148, Świadectwo Zeldy Hinenberg Machlowicz, 20 IV 1946 r., s. 1–24.

²⁵ AYV, O.3/8327, Świadectwo Icchaka Redlicha, listopad 1963 r., mps, s. 1–16.

²⁶ AYV, O.33/9774, Świadectwo Józefa Rygiera, kwiecień 2013 r., s. 1–78.

²⁷ K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2006.

²⁸ *Sefer zikaron le-kehillat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.

²⁹ Ch. Spetzer, *Koniec mojego miasta Rawa Ruska* [w:] *Sefer zikaron le-kehillat Rawa Ruska...*, s. 379–395.

Zion Friedman³⁰, Dan Berger³¹, Ruth Haskell³², Eliezer Unger³³, Joshua Wallfuss³⁴ czy wspomniani już Wolf Sambol³⁵ i Kurt Lewin³⁶, uratowani z Holokaustu w Rawie Ruskiej. W 2017 r. książka została w całości przetłumaczona na język angielski³⁷.

Cenne uzupełnienie do powyższej książki może stanowić *Encyklopedia gmin żydowskich w Polsce*³⁸, której tom drugi został poświęcony Galicji Wschodniej. Na stronach 498–503 odnajdziemy informacje dotyczące Rawy Ruskiej i jej społeczności żydowskiej w latach dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej. *Encyklopedia*, podobnie jak „Księga pamięci”, została przetłumaczona na język angielski.

Swojej „Księgi pamięci” nie ma Lubaczów, który w latach okupacji niemieckiej był drugim największym miastem Kreis Rawa Ruska i miał rangę Landkommisariatu.

Poza relacjami spisаныmi i opublikowaną literaturą wspomnieniową należy wymienić nagrania i notacje gromadzone przez United States Holocaust Memorial Museum Collection w Waszyngtonie i USC Shoah Foundation – Institute of Visual History and Education. W pierwszym przechowywane są relacje audiowizualne Stanisława Młodzińskiego i Ludwika Cencory, naocznych świadków zagłady ludności żydowskiej w Lubaczowie³⁹, w drugim znajdują się notacje żydowskich mieszkańców Rawy Ruskiej uratowanych z Holokaustu, w tym wywiady przepro-

³⁰ B.Z. Friedman, *Przez co przeszliśmy* [w:] *ibidem*, s. 313–318.

³¹ D. Berger, *Wspomnienia dla przyszłych pokoleń* [w:] *ibidem*, s. 395–399.

³² R. Haskell, *Jak zostałam uratowana* [w:] *ibidem*, s. 520–522.

³³ E. Unger, *Rawa Ruska i Bełżec na mapie miejsca zniszczenia* [w:] *ibidem*, s. 227–230.

³⁴ J. Wallfuss, *Moja próba. Z dziennika 1939–1942* [w:] *ibidem*, s. 230–247.

³⁵ W. Sambol, *Fragmenty pamiętnika* [w:] *ibidem*, s. 310–312.

³⁶ K.I. Lewin, *Rawa Ruska pod nazistowską okupacją* [w:] *ibidem*, s. 359–365.

³⁷ Zob. *Rawa-Ruska*, red. A.M. Ringel, J.T.H. Rubin, Mahwah 2017, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Rava-Ruska1/files/Rawa-Ruska.pdf>, dostęp 23 X 2024 r.

³⁸ *Pinkas hakehillot Polin. Entsiklopedyah shel ha-yishuvim ha-Yehudiyim le-min hivasdam ve-'ad le-ahar Sho'at Milhemet ha-'olam ha-szheniyah*, red. D. Dąbrowska, A. Wein, A. Weiss, Jerusalem 1980, s. 498–503, https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00498.html, dostęp 24 X 2024 r.

³⁹ Notacja Stanisława Młodzińskiego, 10 III 2009 r., w zbiorach United States Holocaust Memorial Museum (dalej USHMM), RG-50.488.0273, transkrypcja: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn45093>, dostęp 19 XII 2024 r.; Relacja Ludwika Cencory, 24 VIII 2009 r., USHMM, RG-50.488.0282, transkrypcja: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn45103>, dostęp 30 XI 2024 r.

wadzone w języku hebrajskim⁴⁰ z Leah (Leą) Rosenzweig (Lusią Kramer)⁴¹ oraz w języku angielskim z Berneyem Bergerem⁴², Edith Lewin Schickman⁴³, Kurtem Lewinem⁴⁴ czy Leonem Hirschem⁴⁵.

Pracując na artykule, autor korzystał również z niemieckich dokumentów wydanych drukiem⁴⁶ oraz źródeł archiwalnych z zasobów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie⁴⁷ i Rzeszowie⁴⁸, Państwowego Archiwum Federacji

⁴⁰ Transkrypcje wywiadów zostały przetłumaczone na język ukraiński zob. <http://protecting-memory-ua.org/rava-ruska/usnoistorychni-svidchennia>, dostęp 24 X 2024 r.

⁴¹ Notacja Leah Rosenzweig (Lusi Kramer) udzielona Ronitowi Gabayowi, 13 X 1997 r., Interview code: 34376, USC Shoah Foundation – Institute of Visual History and Education (dalej USC Shoah Foundation), <http://protecting-memory-ua.org/rava-ruska/usnoistorychni-svidchennia>, dostęp 10 XII 2024 r.

⁴² Notacja Berneya Bergera udzielona Suzanne Roberts, 21 III 1996 r., Interview code: 13485, USC Shoah Foundation, <http://protecting-memory-ua.org/rava-ruska/usnoistorychni-svidchennia>, dostęp 10 XII 2024 r.

⁴³ Notacja Edith Lewin Schickman udzielona Jacqueline Leone, 15 VI 1995 r., Interview code: 03516-4, USC Shoah Foundation, <http://protecting-memory-ua.org/rava-ruska/usnoistorychni-svidchennia>, dostęp 10 XII 2024 r.

⁴⁴ Notacja Kurta Lewina udzielona Naomi Rappaport, 30 I 1997 r., Interview code: 25423, USC Shoah Foundation, <https://vha.usc.edu/testimony/25423?from=search&seg=76>, dostęp 24 X 2024 r.

⁴⁵ Notacja Leona Hirscha udzielona Elsie Kisber, 13 XI 2003 r., Interview code: 54740, USC Shoah Foundation, <https://refairesavie.museeholocauste.ca/eng/people-personnes/357/bio>, dostęp 24 XII 2024 r.

⁴⁶ Zob. m.in. *Amtliches Gemeinde und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement, Distrikt Galizien*, Krakau 1943, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/36451/edition/64122/content>, dostęp 24 X 2024 r.; *Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement. Herausgeben von der Deutschen Post Osten, Ausgabe 1942*, Krakau 1942, <https://bc.radom.pl/dlibra/publication/1269/edition/1230/content>, dostęp 24 X 2024 r.; „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1941, nr 67, <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=7863>, dostęp 24 X 2024 r.

⁴⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 2448/1481, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej GKBZH) w Polsce oraz Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej OKBZH) w Warszawie, zebrane w latach 1968–1972, Egzekucje, t. 2; AIPN, 2448/1483, Ankiety GKBZH w Polsce oraz OKBZH w Warszawie, zebrane w latach 1968–1972, Represje na ludności żydowskiej przed utworzeniem getta; AIPN, 2448/871, Ankiety GKBZH w Polsce oraz OKBZH w Warszawie zebrane w latach 1968–1972. Ankiety dotyczące województwa rzeszowskiego, powiat Lubaczów – getta – powiat Lubaczów, Informacja o zbrodniach hitlerowskich w Lubaczowie; AIPN GK, 97/108, Wykaz starostów miejskich i powiatowych Dystryktu Galicja; AIPN GK, 296/77, t. 1–4, Akta w sprawie dotyczącej Josefa Grzimka.

⁴⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (dalej AIPN Rz), 191/198, Rejestr miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich (powiat Lubaczów); AIPN Rz, 191/357, Ankiety GKBZH w Polsce, egzekucje (powiat Lubaczów); AIPN Rz, 191/358, Ankiety GKBZH w Polsce, getta (powiat Lubaczów); AIPN Rz, 191/364, Ankiety GKBZH w Polsce, represje na ludności żydowskiej przed utworzeniem getta (powiat Lubaczów); AIPN Rz, 191/911, Akta śledcze w sprawie zbrodni dokonywanych na Żydach w getcie w Lubaczowie przez funkcjonariuszy niemieckich, Sprawozdanie z przeprowadzonego postępowania; AIPN Rz, 602/1153, Akta karnej pomocy prawnej dotyczące odezwy GKBZH w Polsce z poleceniem przesłuchania świadków w sprawie zbrodniczej działalności policjantów ukraińskich prowadzonej w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Rawy Ruskiej; AIPN Rz, 353/38, Akta

Rosyjskiej⁴⁹, Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego⁵⁰, Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego⁵¹, Archiwum Diecezjalnego w Zamościu⁵² czy Archiwum Parafii pw. św. Stanisława w Lubaczowie⁵³.

Prezentowany artykuł, oparty na relacjach, wspomnieniach i dokumentacji, ukazuje eksterminację ludności żydowskiej na jednym z prowincjonalnych terenów, który po 1 sierpnia 1941 r. jako Kreis Rawa Ruska stał się integralną częścią utworzonego właśnie dystryktu Galicja. Położony w bliskiej odległości od niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu, był jednym z pierwszych terenów objętych Akcją Reinhardt. Z literatury przedmiotu wiemy z całą pewnością, że na terenie Rawy Ruskiej w 1942 r. doszło do trzech akcji deportacyjnych, które miały miejsce w marcu, lipcu i grudniu. Ta ostatnia połączona była z likwidacją miejscowego getta. Opublikowane dotąd teksty omawiają w sposób ogólny realizację zbrodniczej niemieckiej Akcji Reinhardt na tym obszarze, odnoszą się także do powstania i działalności miejscowego Judenratu oraz sytuacji społeczności żydowskiej pod okupacją niemiecką. Artykuł jest zatem próbą uszczegółowienia i uporządkowania dostępnej wiedzy na temat przebiegu i skutków akcji eksterminacyjnej, udziału w zbrodni niemieckich formacji policyjnych, szacunkowej liczby ofiar i uratowanych Żydów, zarówno przy pomocy Polaków, jak i Ukraińców. Wybiega nieco poza sztywne ramy tematyczne i porusza także problemy ogólne, związane choćby z podziałem administracyjnym omawianego obszaru i sytuacją społeczności żydowskiej przed wybuchem II wojny światowej i w latach okupacji sowieckiej i niemieckiej. Bez

w sprawie karnej dotyczącej Władysława i Romana Sereżyńskich; AIPN Rz, 358/39, Akta w sprawie karnej dotyczącej Władysława i Romana Sereżyńskich.

⁴⁹ GARF, f. P-7021, op. 67, d. 78, Raport końcowy Rejonowej Komisji ds. Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Najeźdźców w Rejonie Rawskim, 24–30 IX 1944 r., s. 136–143 (cyfrowe kopie dokumentu zob. http://protecting-memory-ua.org/images/rava_ruska/historical_sources/136-143.pdf, dostęp 24 X 2024 r.).

⁵⁰ Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyj archiw (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe, dalej RGWA), f. 1323, op. 2, d. 292 b, Raport 24 Pułku Policji z akcji przeciwko partyzantom, akcji eksterminacji Żydów i Cyganów itp., sierpień–grudzień 1942 r. (cyfrowe kopie dokumentu zob. http://protecting-memory-ua.org/images/rava_ruska/historical_sources/1323-2-292b.pdf, dostęp 24 X 2024 r.).

⁵¹ Derżawnyj archiw Lwiwśkoji obłasti (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego, dalej DALO), f. R-35, op. 12, spr. 81, Gubernatorstwo dystryktu Galicja. Departament Zarządzania Wewnętrznego; DALO, f. R-28, op. 1, Sprawozdania z działalności Ortskomendantury w Rawie Ruskiej; DALO, f. R-24, op. 1, spr. 390, Starostwo obwodu lwowskiego.

⁵² Kronika parafii w Rawie Ruskiej, rkps, kopia w zbiorach Zdzisława Pizuna.

⁵³ Kronika parafii rzymskokatolickiej pw. św. Stanisława w Lubaczowie, rkps.

przedstawienia tych zagadnień trudno zrozumieć specyfikę interesującego nas obszaru oraz odtworzyć przebieg procesu zagłady miejscowych Żydów.

Istotne dla podjętego tematu badawczego są także ogólne zestawienia statystyczne żydowskich ofiar Zagłady w Rawie Ruskiej. Należy podkreślić, że informacje te wymagają uzupełniania i korekty. Dużo więcej wiemy o społeczności żydowskiej i Holokauście na obszarach znajdujących się w granicach obecnego państwa polskiego, czyli o Lubaczowie i Lubyczy Królewskiej, które w latach okupacji niemieckiej stanowiły integralną część omawianego starostwa, niż o Zagładzie po ukraińskiej stronie granicy.

Tekst powstał w ramach badań nad pomocą Polaków dla ludności żydowskiej i procesem Zagłady we wschodniej części byłego województwa lwowskiego.

Ludność i terytorium w okresie międzywojennym

Przed wojną w skład powiatu rawskiego wchodziło łącznie jedenaście gmin wiejskich (Bełzec, Bruckenthal, Hujcze, Magierów, Lubycza Królewska, Potylicz, Siedliska, Tarnoszyn, Wierzbica, Wróblaczyn i Kamionka Wołoska) i trzy gminy miejskie (Niemirów, Rawa Ruska i Uhnów)⁵⁴. Powiat zajmował powierzchnię 1400,72 km kw., co czyniło go czwartym pod względem wielkości w dawnym województwie lwowskim. Mieszkało w nim łącznie 90 480 osób⁵⁵. Większość stanowiła ludność ukraińska, która – jeśli wziąć pod uwagę kryterium językowe – liczyła 67,28 proc. ogółu mieszkańców, co dawało 60 880 osób. Liczby te były jeszcze wyższe, jeśli się stosowało kryterium wyznania – odpowiednio 68,94 proc. i 62 380 osób. Drugą co do liczebności grupą narodowością byli Polacy, którzy według kryterium wyznaniowego stanowili 22,43 proc. (20 290 osób), według kryterium językowego było to 18,42 proc. (16 670 osób). Udział społeczności żydowskiej w ogóle populacji powiatu rawskiego w okresie międzywojennym wahał się od 9,00 do 10,96 proc., czyli odpowiednio od 8146 do 9918 osób. Różnica wynikała także z zastosowanych kryteriów podziału (wyznaniowe bądź językowe). Najmniejszą społeczność na oma-

⁵⁴ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu rawskiego w województwie lwowskim na gminy wiejskie, DzU 1934, nr 64, poz. 550.

⁵⁵ G. Hryciuk, J. Stoćkyj, *Studia nad demografią historyczną i sytuacją religijną Ukrainy*, Lublin 2000, s. 67; W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2003, s. 25.

wianym obszarze stanowili niemieccy ewangelicy, których było łącznie 858 osób, czyli 0,95 proc. według kryterium języka i 402 osoby (0,44 proc.) według wyznania⁵⁶.

Choć Żydzi była trzecią pod względem liczebności narodowością w powiecie, w Rawie Ruskiej stanowili większość mieszkańców (56 proc. ogółu, czyli 5688 osób). Nie był to przypadek odosobniony, w innych miastach II RP ludność żydowska z racji swej struktury zawodowej i społecznej związana była przede wszystkim ze środowiskiem miejskim⁵⁷. Rawa Ruska przed wybuchem II wojny światowej stanowiła ważny prowincjonalny ośrodek gospodarczy i kulturowy. Swoją charakter zawdzięczała przebiegającym przez miasto liniom kolejowym, które już w 1857 r. połączyły te tereny z Jarosławiem, rok później z Sokalem. W latach I wojny światowej wojska austriacko-węgierskie wybudowały ważną ze strategicznego punktu widzenia linię Rawa Ruska – Zawada – Rejowiec, której wprowadzenie do eksploatacji umożliwiło z czasem bezpośrednie połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą. Rawa była na tej trasie stacją przesiadkową. Budowa kolei stała się impulsem do utworzenia w mieście dobrze prosperujących przedsiębiorstw przemysłowych, z których największy to wybudowana w 1929 r. belgijska fabryka podkładów kolejowych i cegieł⁵⁸.

Społeczność żydowska, która od co najmniej połowy XVII w. zamieszkiwała obszar powiatu, trudniła się głównie handlem detalicznym i hurtowym, rzemiosłem i transportem. W latach dwudziestych XX w. w Rawie Ruskiej wśród zajęć miejscowych Żydów dominowały handel obwoźny i handel zbożem oraz prowadzenie drobnych zakładów i przedsiębiorstw. Nieliczni trudnili się rolnictwem. Jeszcze inni, nie mogąc odnaleźć się w życiu prowincjonalnego miasta, decydowali się na emigrację zarobkową do Nowego Jorku, gdzie kolonia żydowska z Rawy założyła bardzo dobrze prosperującą organizację emigrancką pod nazwą Merchaot Hewrat Bnai Lewi Icchak – Anszej Rawa Ruska⁵⁹.

Emigracja świadczyła o tym, że status majątkowy dużej części rawskich Żydów nie był aż tak wysoki, jak się powszechnie uważało. Sporo żydowskich mieszkańców żyło w biedzie i korzystało z pomocy różnych organizacji charytatywnych,

⁵⁶ G. Hryciuk, J. Stoćkyj, *Studia nad demografią historyczną...*, s. 67–69.

⁵⁷ W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim...*, s. 70.

⁵⁸ V. Butrym, „Stalag 325 w Rawie Ruskiej obiektem »czarnej« turystyki”, praca licencjacka napisana w PWSZ w Zamościu pod kierunkiem prof. dr. hab. Waldemara Martyna, Zamość 2017, s. 5.

⁵⁹ *Pinkas hakehillot Polin...*, s. 498–503.

przede wszystkim American Jewish Joint Distribution Committee (Joint), którego głównym celem była pomoc Żydom w Europie ogarniętej do niedawna I wojną światową. Dzięki działalności tej organizacji i wsparciu władz polskich w mieście udało się otworzyć cztery stołówki dla ubogich, które wydawały bezpłatne obiady. Wielu rawskich Żydów, w tym dzieci, w ramach pomocy Jointu otrzymywało dodatkową żywność i odzież⁶⁰.

W Rawie Ruskiej działały założony w 1910 r. żydowski bank spółdzielczy udzielający pożyczek przedsiębiorcom, kupcom, rzemieślnikom czy rolnikom, a także dobrze rozwinięta spółdzielnia kuśnierska zajmująca się produkcją futer. Do innych ważniejszych przedsiębiorstw zaliczano artystyczną fabrykę wyrabiającą kamienną zastawę stołową i sprzedającą swoje wyroby na terenie całego Imperium Rosyjskiego, założoną przez Shammaja Baumwala⁶¹, oraz znaną w całej Galicji fabrykę oleju, której właścicielem był Herszel Monk. Wysoki był procentowy udział Żydów w wolnych zawodach. W Rawie praktykowało dwunastu lekarzy, z czego połowę stanowili Żydzi, a drugą Polacy⁶².

W dwudziestoleciu międzywojennym rabinem w Rawie był Icchak Nachum Twerski, zięć bełżeckiego cadyka. W mieście znajdowały się cztery bożnice i domy modlitwy. Życie polityczne miejscowych Żydów miało charakter zróżnicowany i obejmowało kilka głównych nurtów: ultraortodoksyjny, syjonistyczny oraz socjalistyczny. Pierwszy z nich był reprezentowany przez Agudę Israel, której liderem był Josef Mendel, jeden z inicjatorów utworzenia żydowskiego banku spółdzielczego. Od 1924 r. w mieście działały także partie syjonistyczne skupione wokół Hitachdut i Mizrach, a także liczne organizacje młodzieżowe: Akiwa, Betar i Gordonia, a z czasem także Ha-Szomer Ha-Cair i Ha-Noar Ha-Cijoni. W latach trzydziestych dołączył do nich również lewicowo-socjalistyczny Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, Polsce i Rosji (Bund). Łącznie w Rawie Ruskiej konkurowało ze sobą kilkanaście ugrupowań politycznych, które oferowały programy oparte na tradycji, syjonizmie i asymilacji.

Partie utrzymywały różne organizacje żydowskie, w tym klub teatralny czy bibliotekę dzieł rabinicznych. Działalność w mieście prowadziły także m.in. Związki

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Pinkas hakehillot Polin...*, s. 498–503.

⁶² „Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej” 1938 (Warszawa), s. 518–519.

Kulturalny Ogólnych Syjonistów, Stowarzyszenie Rzemieślników „Jad Charuzim”, Towarzystwo Kredytowe, Związek Kupiecki i Rolniczy, Związek Sportowy „Hapoel”, a także dwie żydowskie szkoły publiczne i uzupełniające – ortodoksyjna dla dziewcząt „Bejs Jakow” i języka hebrajskiego, przy której od 1931 r. działało także przedszkole⁶³.

W wyborach do Rady Miejskiej w Rawie z 1928 r. Żydzi wprowadzili 22 przedstawicieli, Polacy 20, a Ukraińcy 6, w kolejnych wyborach z 1933 r. społeczność żydowska zwiększyła swoją reprezentację do 24 radnych. Mimo że w mieście i radzie tworzyli oni większość, nigdy nie udało im się wybrać żydowskiego burmistrza⁶⁴.

W okresie międzywojennym Rawa Ruska stanowiła przykład miejscowości, w której relacje między ludnością polską a żydowską miały charakter złożony. Obie społeczności żyły obok siebie i współdziałały na wielu płaszczyznach życia codziennego. Stosunki między nimi były na ogół poprawne, społeczność żydowska aktywnie uczestniczyła w życiu gospodarczym i kulturalnym, rozwijała handel, rzemiosło i inne dziedziny. Jednocześnie istniały różnice kulturowe, religijne i społeczne, które w połączeniu z nasilającą się w latach trzydziestych ogólnokrajową falą antysemityzmu doprowadziły do wzrostu napięć i aktów niechęci wobec Żydów⁶⁵.

Wybuch II wojny światowej i okupacja sowiecka

We wrześniu 1939 r. Rawa Ruska znalazła się w obszarze obrony Lwowa. Już 14 września, po dwóch tygodniach trwania walk wojny obronnej, została zajęta przez niemieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane XXII Korpusu Pancernego. W pierwszych dniach po zajęciu miasta Niemcy wprowadzili ograniczenia w przemieszczaniu się i godzinę policyjną. Za jej nieprzestrzeganie zastrzelono miejscowego Żyda. Okupanci dokonali także włamań do miejscowej synagogi, gdzie zbezczęścili zwoje Tory⁶⁶.

Niemiecka okupacja powiatu rawskiego trwała niespełna dwa tygodnie. Na mocy układu Ribbentrop–Mołotow i późniejszej korekty granic wojska niemieckie 24 września wycofały się z miasta i powiatu i ustąpiły terenu Armii Czerwonej. Z ulgą przyjęli to miejscowi Żydzi, lecz wkrótce zmiany wprowadzone przez

⁶³ *Pinkas hakehillot Polin...*, s. 498–503.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*.

nowego okupanta dotknęły także i ich. Sowietci rozwiązywali działające w mieście organizacje żydowskie i instytucje społeczne. Ponadto, zgodnie z polityką nacjonalizacji, przejęli wiele żydowskich przedsiębiorstw. Nałożenie wysokich podatków doprowadziło do zamknięcia niektórych bóżnic⁶⁷. Dwuletnia okupacja sowiecka Rawy Ruskiej była czasem intensywnej sowietyzacji, a także licznych represji, aresztowań i deportacji, które dotknęły zarówno Polaków, jak i Żydów.

22 czerwca 1941 r. – bez wcześniejszego wypowiedzenia wojny – wojska niemieckie zaatakowały ZSRS. Pięć dni później jednostki Wehrmachtu, konkretnie 71 Dywizji Piechoty, wkroczyły do Rawy. Miasto liczyło wówczas 11 146 mieszkańców, z czego ponad 7000 (około 62 proc.) stanowili Żydzi. W wyniku działań wojennych zniszczonych zostało ponad 100 budynków, a wiele innych uległo poważnym uszkodzeniom. Około 400 rodzin żydowskich straciło wtedy swój dobytek⁶⁸. Wkroczenie wojsk niemieckich część mieszkańców przyjęła z zadowoleniem, w mieście stanęły bramy triumfalne wykonane przez Ukraińców⁶⁹.

Niemieckie władze okupacyjne i eksterminacja pośrednia Żydów

Tereny, które po 17 września 1939 r. znajdowały się w sowieckiej strefie okupacyjnej, w czerwcu 1941 r. znalazły się pod okupacją niemiecką⁷⁰. 1 sierpnia 1941 r. obszary byłych województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego zostały włączone do utworzonego dystryktu Galicja. 15 września 1941 r. wprowadzono nowy podział administracyjny, który obowiązywał na terenie GG⁷¹. W miejsce dotychczasowych sowieckich obwodów i rejonów utworzono starostwa okupacyjne (Kreishauptmannschaft), obejmujące obszar kilku przedwojennych powiatów.

Rejon rawski, który do niedawna był integralną częścią ZSRS, w ramach nowego niemieckiego podziału administracyjnego stał się siedzibą starostwa. Na początku okupacji władzę w mieście objęła wojskowa 403 Komendantura Miejskowa

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ AŻIH, 211/896, Pismo Judenratu w Rawie Ruskiej do Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie w sprawie sytuacji społeczności żydowskiej w Rawie Ruskiej, 24 XI 1941 r., s. 1.

⁶⁹ *Als Panzerjäger im Fronteinsatz* (DVD), reż. K. Höffkes, 2008 r.

⁷⁰ W. Bonusiak, *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 1999, s. 173.

⁷¹ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 41.

(Ortskommandantur), w kolejnych dniach do Rawy Ruskiej wkroczyły jednostki tyłowe, w tym 56 Rezerwowy Pułk Grenadierów i 87 Kompania Łączności, mające na celu organizowanie zaplecza dla dywizji frontowych. Utworzony Kreis Rawa Ruska miał powierzchnię 2547 km kw. i liczył 142 000 mieszkańców⁷². Narodowością dominującą byli Ukraińcy, którzy stanowili 71 proc. ogółu mieszkańców (100 980 osób), kolejne pod względem wielkości grupy tworzyli Polacy – 18,9 proc. (26 853 osób), Żydzi – 8,7 proc. (12 460) i Niemcy (reichsdeutsche i volksdeutsche) – 1 proc. (1352 osoby)⁷³.

Wzrost dotychczasowej powierzchni i liczby mieszkańców wynikał z tego, że Kreis Rawa Ruska został powiększony o część terenów, które dotychczas także znajdowały się pod okupacją sowiecką, tj. o kawałek gmin Niemirów i Uhnów oraz znaczny fragment byłego powiatu lubaczowskiego z miastem Lubaczów⁷⁴. Po zmianach administracyjnych Kreis Rawa Ruska obejmował szesnaście gmin: Bruckenthal, Dobrosin, Horyniec, Krechów, Krowica Hołodowska, Lubaczów, Lubaczów-miasto, Lubycza Królewska, Magierów, Niemirów, Oleszyce, Potylicz, Rawa Ruska-miasto, Rawa Ruska, Uhnów i Wierzbiany⁷⁵.

Funkcję starosty rawskiego objął Hans-Walter Zinser. W lutym 1942 r. zastąpił go Gerhard Hager i zajmował to stanowisko do połowy lipca 1944 r.⁷⁶ Utworzono także urząd komisarza miejskiego (Stadtkommissar), sprawował go N. Laski. Aparat policyjny na terenie starostwa tworzyły: pluton żandarmerii (Gendarmerie Zug) z siedzibą w Rawie Ruskiej, któremu podlegały dwa posterunki żandarmerii w Rawie Ruskiej i Lubaczowie; Posterunek Policji Kryminalnej (Kriminalpolizei, w skrócie Kripo) z ośrodkiem w Rawie Ruskiej, podporządkowany ekspozyturze Policji i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Aussendienststelle) w Sokalu pod dowództwem Oswalda Heyduka⁷⁷; i posterunki Ukraińskiej Policji Pomocniczej (Ukrainische Hilfspolizei) zlokalizowane w Rawie Ruskiej i wszystkich

⁷² Stan na sierpień 1942 r. (DALO, f. R-24, op. 1, spr. 258, Starostwo dystryktu lwowskiego. Departament Zarządzania Wewnętrznego. Podział ludności i pomocy. Statystyka ludności według miejscowości w starszym wieku. Sierpień 1942 – listopad 1943, s. 11).

⁷³ Stan na 15 IX 1942 r. (G. Hryciuk, J. Stoćkyj, *Studia nad demografią historyczną...*, s. 87).

⁷⁴ *Idem*, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu...*, s. 41.

⁷⁵ *Amtliches Gemeinde und Dorfverzeichnis...*, s. 12–13.

⁷⁶ M. Roth, *Herrenmenschen...*, s. 450, 512.

⁷⁷ D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenvernichtung...*, s. 415.

gminach. Wiosną 1942 r. na terenie miasta utworzono również kilkusobową placówkę Gestapo dowodzoną przez Helmuta Spätha⁷⁸.

Niemcy po wkroczeniu do Rawy zdewastowali synagogę i ponownie zbezczeszcili zwoje Tory⁷⁹. Podobnie było w Oleszycach. Od 7 sierpnia 1941 r. na terenie dystryktu Galicja zaczęło obowiązywać antyżydowskie ustawodawstwo, które dotychczas stosowano na terytorium GG. Jedną z pierwszych decyzji niemieckich władz okupacyjnych w Rawie Ruskiej było nałożenie na Żydów siedmiomilionowej kontrybucji oraz wprowadzenie zakazu opuszczania miasta i chodzenia chodnikiem, obowiązku noszenia opasek z gwiazdą Dawida na lewym przedramieniu oraz przymusu pracy dla wszystkich Żydów od 16. do 60. roku życia. Wielu z nich – upokorzonych – pracowało przy likwidacji starego kirkutu w centrum miasta. Na podstawie decyzji okupanta niemieckiego cmentarz postanowiono zniszczyć, wyrównać teren i przeprowadzić tamtędy drogę, przy której budowie wykorzystywano kamienie z porozbijanych macew⁸⁰. Podobne działania podjęto w drugim największym mieście starostwa – Lubaczowie, gdzie obowiązywały godzina policyjna oraz zakaz zgromadzeń powyżej trzech osób. Doszło także do aktów terroru, m.in. 29 czerwca 1941 r. w Niemirowie, gdzie zamordowano osiem osób, natomiast w samej Rawie dość częste były przypadki napaści i bicia⁸¹.

Nasilenie antyżydowskich i antypolskich akcji na terenie Kreis Rawa Ruska nastąpiło w lipcu i sierpniu 1941 r. Doszło wówczas do pierwszych masowych egzekucji – m.in. w lesie Wołkowica na południe od Rawy Ukraińska Policja Pomocnicza, na podstawie wcześniej sporządzonych list, zastrzeliła około 100 Żydów oskarżanych o współpracę z Sowietami. Kolejne odbyły się w Niemirowie w połowie lipca oraz 11, 14 i 16 sierpnia w oddalonym o 3 km od centrum Lubaczowa lesie Niwki, gdzie zamordowano około 40 osób, głównie Polaków⁸².

⁷⁸ W. Hanus, *Działalność volksdeutsche Władysława Serebyńskiego...*, s. 141.

⁷⁹ R.S. Huberband, *Z książki „Kiddush HaShem”* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska...*, s. 474.

⁸⁰ K.I. Lewin, *Przeżyłem...*, s. 98; Notacja Leah Rosenzweig (Lusi Kramer) udzielona Ronitowi Gabayowi, 13 X 1997, Interview code: 34376, USC Shoah Foundation, <http://protecting-memory-ua.org/rava-ruska/usnoistorychni-svidchennia>, dostęp 19 XI 2024 r.

⁸¹ A. Kruglov, M. Dean, *Rawa Ruska* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos...*

⁸² T. Bereza, *Zapomniane ofiary „Siczy”. Las Niwki koło Lubaczowa, lato 1941 roku*, „Gazeta Horyniecka” 2017, nr 47.

W lipcu 1941 r. w Rawie Ruskiej utworzono czternastoosobową powiatową Radę Żydowską (Judenrat) pod przewodnictwem Szymona Brawermana. W kwietniu 1942 r. zastąpił go N. Schweitzer⁸³, który według Kurta Izaaka Lewina podlegał Niemców przeciwko Judenratowi i rawskim Żydom. „Okupant przyglądał się temu ze złośliwą satysfakcją, szcując jednych przeciw drugim. Schweitzerem i jego postępowaniem byli zachwyceni”⁸⁴. W opozycji do Schweitzera stał dr Josef Mendel, szanowany w mieście lekarz, który wielokrotnie sprzeciwiał się działaniom zarówno okupanta, jak i przewodniczącego Rady Żydowskiej. Za swoją postawę został aresztowany i zmarł w więzieniu⁸⁵.

Na terenie Rawy Ruskiej działały dwa judenraty – miejski i powiatowy. Temu ostatniemu podlegała Rada Żydowska utworzona w Lubaczowie, której przewodniczył Józef Osterman, i w Niemirowie, na której czele stanął Izrael Schall⁸⁶. Tworzone przez Niemców jako narzędzie administracji w celu kontroli ludności żydowskiej, rady były odpowiedzialne za organizację życia w getcie, rozdzielanie żywności i wykonywanie poleceń okupanta. W listopadzie 1941 r. spośród ponad 12 000 wszystkich Żydów zamieszkałych na terenie Kreis Rawa Ruska 7400 mieszkało w stolicy powiatu. Wielu żyło w skrajnym ubóstwie, cierpiąc z powodu głodu, zimna i chorób. Pomoc dla nich świadczyła powołana za przyzwoleniem Niemców w maju 1940 r. Żydowska Samopomoc Społeczna (Jüdische Soziale Selbsthilfe, ŻSS), która miała swoje agendy w Rawie Ruskiej (Żydowski Komitet Opiekuńczy Powiatowy, ŻKOP – przewodniczący Mojżesz Wattenberg) i Lubaczowie (Delegatura ŻSS, jej pracami kierował Major Schnitzer)⁸⁷.

Organizacja starała się zapewnić opiekę socjalną nad ludnością żydowską, organizowała kuchnie ludowe, wsparcie materialne i dawała możliwość zarabkowania. Środki pochodziły z dotacji władz okupacyjnych, pomocy zagranicznych

⁸³ Y. Walfus, *Moja próba...*, s. 233.

⁸⁴ K.I. Lewin, *Przeżyłem...*, s. 97.

⁸⁵ *Pinkas hakehillot Polin...*, s. 498–503.

⁸⁶ AYV, O.3/8327, Świadectwo Icchaka Redlicha, listopad 1963 r., mps, s. 1–16.

⁸⁷ *Pismo Wydziału Spraw Ogólnych i Organizacyjnych Prezydium ŻSS w Krakowie do Delegatury ŻSS w Lubaczowie*, 17 IV 1942 r., AŻIH, 211/642, oprac. W. Wierzbieniec [w:] *Wojna i pamięć. Przewodnik po miejscach pamięci narodowej na terenie powiatu lubaczowskiego. Materiały z sympozjum naukowego zorganizowanego w dniu 4 września 2009 r. w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej w Muzeum Kresów w Lubaczowie*, red. S.P. Makara, B. Woch, J. Mazur, Lubaczów 2009 („Biblioteka Muzeum Kresów w Lubaczowie”, t. 4), s. 96–98.

organizacji żydowskich, dobrowolnych zbiórek i wpływów z podatków uiszczanych przez Żydów. Działalność ŻKOP i jego delegatury na terenie Kreis Rawa Ruska koncentrowała się głównie na zapewnieniu pomocy dzieciom i dożywianiu ludności w zorganizowanej kuchni ludowej. Zakres podejmowanych działań tylko w niewielkim stopniu zaspokajał potrzeby społeczne⁸⁸.

Aktion Reinhardt

Mniej więcej na przełomie września i października 1941 r. w kręgu najwyższych niemieckich władz nazistowskich zapadła decyzja o fizycznej eksterminacji Żydów zamieszkałych w GG. Nie jest wykluczone, że również wtedy został wydany rozkaz o budowie pierwszego ośrodka zagłady wyposażonego w stacjonarne komory gazowe⁸⁹. Na lokalizację obozu nieprzypadkowo wybrano Bełżec, stanowiący w dwudziestolecie międzywojennym integralną część powiatu rawskiego, w latach okupacji niemieckiej wchodzący najpierw w skład Kreis Tomaszów Lubelski, a od kwietnia 1940 r. – Kreis Zamość. Wieś leżąca na styku dystryktów lubelskiego, krakowskiego i galicyjskiego była idealnie skomunikowana zarówno z Lublinem, jak i ze Lwowem. Najprawdopodobniej pierwszymi ludźmi uśmierconymi gazem w tym miejscu była około 150-osobowa grupa żydowskich robotników przymusowych z Lubyczy Królewskiej pracujących przy budowie obozu⁹⁰.

Operacji eksterminacji społeczności żydowskiej w GG i Okręgu Białostockim nadano kryptonim „Reinhardt”⁹¹. Jej głównym celem była deportacja do gett i obozów setek tysięcy Żydów, a następnie ich fizyczna zagłada. Ponadto w ramach akcji planowano wykorzystanie ludności żydowskiej jako siły roboczej oraz przejęcie i zagospodarowanie pozostawionego przez nią mienia⁹². Zagłada Żydów w GG rozpoczęła się w marcu 1942 r. W pierwszej fazie deportacje objęły Mielec, Lublin

⁸⁸ W. Wierzbieniec, *Formy szukania pomocy i możliwości egzystencji przez Żydów w okresie Holocaustu na terenie obecnego powiatu lubaczowskiego – wybrane aspekty* [w:] *ibidem*, s. 116.

⁸⁹ R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010, s. 30.

⁹⁰ M. Koper, *Lubycza Królewska...*, s. 211; R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu...*, s. 48; *idem*, *Obóz zagłady w Bełżcu 1941–1943* [w:] *Bełżec przez dzieje*, red. A. Urbański, Lublin 2008, s. 145.

⁹¹ Nazwa odnosiła się do nazwiska szefa RSHA i protektora Czech i Moraw Reinharda Heydricha zabitego w trakcie zamachu dokonanego przez czeski ruch oporu w maju 1942 r. w ramach operacji „Anthropoid” (więcej zob. B. Szyprowski, *Czechosłowackie grupy SOE i zamach na Heydricha HHHH*, Warszawa 2020).

⁹² R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu...*, s. 30.

i Lwów, a 19 marca także Rawę Ruską. Do tej ostatniej przybyły wtedy jednostki Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, w skrócie SD) z Sokala. Aresztowano około 1000 Żydów, których następnie ulokowano w wagonach kolejowych i przetransportowano do niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu. Według relacji świadka Wolfa Sambola, przybyłe jednostki SD wsparte przez Ukraińską Policję Pomocniczą zgromadziły się na placu nieopodal budynku Kripo. „Nikt nie próbował uciekać, wszystko poszło gładko, bez strzelaniny i walki, nikt nie wiedział, co go czeka. Zgromadzono około 1000 Żydów, głównie mężczyzn i starsze kobiety. Tego samego dnia załadowano ich do wagonów po sto i więcej osób i przewieziono do Bełżca”⁹³.

Stłoczeni w pociągach Żydzi, bez wody i pożywienia, tracili przytomność, a niektórzy umierali jeszcze przed dotarciem do celu. Wraz z rozpoczęciem masowych mordów w obozie zagłady w Bełżcu Rawa Ruska stała się istotnym węzłem transportowym. Przejeżdżały przez nią transporty z dystryktu galicyjskiego i krakowskiego oraz z krajów Europy: Austrii, Grecji, Jugosławii, Rumunii i Węgier, wiozące Żydów do komór gazowych i krematoriów. Według relacji świadków mogły się one składać nawet z 50–60 wagonów⁹⁴. Jak zapamiętał Franciszek Efraim Włoch, każdy z pociągów przybyłych do Rawy miał co najmniej półgodzinną przerwę na dworcu, czekano do chwili otrzymania z Bełżca telefonu, że obóz jest przygotowany na przyjęcie kolejnego transportu. Informacja była odbierana przez

⁹³ AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Żyda Wolfa Sambola w sprawie prześladowania i mordowania ludności żydowskiej w mieście Rawa Ruska w czasie okupacji niemieckiej, 4 V 1945 r., s. 4–5.

⁹⁴ AYV, O.3/1132, Świadeństwo Franciszka Efraima Włocha, 10 XII 1958 r., s. 2–3. Z kolei Lea Kramer szacuje liczbę wagonów przejeżdżających przez Rawę Ruską na 50–120 (zob. AYV, O.3/1957, Świadeństwo Lei (Rosenzweig) Kramer, 1957 r., s. 6). Robert Kuwałek w książce poświęconej obozowi zagłady w Bełżcu zamieścił fragment zeznania maszynisty Michała Kuśmierczyka: „Dziennie początkowo przychodziły dwa transporty, później ilość ta zwiększyła się do trzech. Były wypadki, że przychodziło cztery, a nawet pięć transportów. Wtedy dużo wagonów było pustych. Przeciętnie wagon liczył [...] 100–120 ludzi. Transport składał się [z] od 40 do 60 wagonów towarowych. Pierwsze transporty były szczelnie zapchane ludźmi. Wtedy nie było pustych wagonów. Pamiętam, że pytałem przez ciekawość urzędników ruchu na stacji Bełżec, ilu jest Żydów w transporcie, odpowiedziano mi, że 1500 osób, a innym razem powiedziano mi, że 1800”. Według Kuwałka przytoczona przez Kuśmierczyka liczba wagonów i wzmianka o pustych odnosi się już do drugiej fazy funkcjonowania ośrodka zagłady w Bełżcu, kiedy transporty były liczniejsze, wtedy także dochodziło do relatywnie częstych ucieczek z pociągów. Przypuszczalnie w marcu i kwietniu 1942 r. transporty posyłane do Bełżca, poza ewidentnie wielkimi, nie miały też tak dużej liczby wagonów (zob. R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu...*, s. 104).

specjalnego oficera niemieckiego urzędującego na dworcu i mającego bezpośredni kontakt z komendą obozu⁹⁵.

Transport, który wyruszył z Rawy Ruskiej do Bełżca 19 marca, był zatem jednym z pierwszych skierowanych do tego niemieckiego ośrodka zagłady. Wybór miejsca nie był przypadkowy, w myśl założeń Aktion Reinhardt deportacje na prowincji dystryktu Galicja miały się rozpocząć od miejscowości położonych przy głównej arterii Lwów–Bełzec. Rawa Ruska jako stacja komunikacyjna znajdująca się w bliskiej odległości od obozu zagłady w Bełżcu odgrywała istotną rolę.

W pierwszym okresie trwania Aktion Reinhardt transporty kolejowe przejeżdżające przez Rawę miały wagony zamknięte o niezakratowanych oknach. Z relacji Franciszka Efraima Włocha wynika, że z ludźmi przebywającymi w wagonach można było rozmawiać. „Żydzi pracujący na dworcu uprzedzali ich, że w odległości dwudziestu kilometrów jest obóz śmierci. Będący w wagonach nie wierzyli w to, twierdząc, że Niemcy wiozą ich na roboty”⁹⁶.

Niektórzy, mając świadomość grożącego niebezpieczeństwa, po odjeździe pociągu z rawskiego dworca w kierunku Bełżca podejmowali dramatyczną próbę wydostania się z transportu. Były to wyjątkowo karkołomne przedsięwzięcia, ponieważ w ostatnim wagonie znajdowali się strażnicy, którzy strzelali do uciekinierów. Wyskakujący z jadącego pociągu często odnosili obrażenia. Ranni, wracali do miasta lub kryli się w okolicznych lasach. Niemcy, zdawszy sobie sprawę z tego procederu, zaczęli umieszczać strzelców także na dachach wagonów⁹⁷. Jedną z osób, której udało się wydostać z pociągu jadącego do Bełżca, była Zelda Ginzberg. Tak zapamiętała tę chwilę: „[...] gdy pociąg ruszył i odjechał 8 km z Rawy, ja i pięć innych osób podważyło drzwi wagonu i rzuciło się. Gdy znalazłam się na ziemi, lała mi się krew z głowy i nóg. Strzelali do nas. Po godzinie [...] dotarłam do pewnej gojki, podając się za katoliczkę, ta przyjęła mnie”⁹⁸.

Od jesieni 1942 r. przejeżdżające przez Rawę transporty były już zakratowane. W świadectwie Franciszka Efraima Włocha możemy przeczytać:

⁹⁵ AYV, O.3/1132, Świadectwo Franciszka Efraima Włocha, 10 XII 1958 r., s. 3

⁹⁶ *Ibidem*, s. 4.

⁹⁷ K.I. Lewin, *Przeżyłem...*, s. 100; E. Unger, *Rawa Ruska i Bełżec...*, s. 227, E. Унгер, *Рава-Руська і Белжець на карті місць знищення*, http://protecting-memory-ua.org/images/rava_ruska/memoirs/Rava-Ruska-Yiddish-Parts.pdf, dostęp 18 XII 2024 r.

⁹⁸ AŻIH, 302/71, Pamiętnik Zeldy Ginzberg „Jak ja przeżyłam okupację 1941–1944”, mps, b.d., s. 2.

[...] straż była już nie tylko na końcu pociągu, ale i na tendrze⁹⁹ za lokomotywą. Zaczęły przybywać także transporty w wagonach z wapnem. Od zimy ludzie byli już nadzy i wyglądali jak szkielety. W pustych wagonach powracających z Bełżca przez Rawę znajdowaliśmy wygryzione zębami dziury, przez które ludzie wyrzucali dzieci względnie sami starali się wyskoczyć. Na szynach codziennie znajdowano kilka lub kilkanaście trupów takich desperatów¹⁰⁰.

Druga akcja eksterminacyjna na terenie Rawy Ruskiej miała miejsce 27 lipca 1942 r. Wzięły w niej udział dwie kompanie przybyłe ze Lwowa, tj. z niemieckiego 133 Batalionu Policijnego i 60 kompania Ukraińskiej Policji Pomocniczej, wsparte przez miejscowy pluton żandarmerii niemieckiej. Tego dnia deportowano do Bełżca około 2000 Żydów. Z relacji Wolfa Sambola wynika, że po pojawieniu się w Rawie niemieckich jednostek ludność spanikowała i zaczęła szukać schronienia.

Miasto wydawało się wymarłe – nie można było znaleźć żadnych Żydów. Wczesnym rankiem 27 lipca gestapo zmusiło Judenrat do udzielenia pomocy żydowskiej policji i grupie (jeden gestapowiec, jeden Żyd i jeden ukraiński policjant), którzy rozpoczęli chwytac Żydów w ich domach i schronach. Wyłapywano ludzi bez względu na wiek i płeć, wśród nich byli chorzy i bezradni. Liczba zatrzymanych sięgnęła 2000 osób [...]. Akcja różniła się od poprzedniej tym, że Ukraińcy zgromadzeni na placu bezlitośnie używali siły fizycznej, nawet w trakcie konwojowania na stację kolejową¹⁰¹. Ostatniej drodze towarzyszyło znęcanie [się], lament i krzyk dzieci, kobiet i mężczyzn¹⁰². Po tej akcji w mieście zaczęto rozmawiać o eksterminacji narodu żydowskiego, lecz nikt nie znał szczegółów¹⁰³.

⁹⁹ Tender – wagon specjalnej konstrukcji do przewozu węgla lub wody dla parowozu.

¹⁰⁰ AYV, O.3/1132, Świadeństwo Franciszka Efraima Włocha, 10 XII 1958 r., s. 5.

¹⁰¹ AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Żyda Wolfa Sambola w sprawie prześladowania i mordowania ludności żydowskiej w mieście Rawa Ruska w czasie okupacji niemieckiej, 4 V 1945 r., s. 5.

¹⁰² AIPN Rz, 602/1153, Akta karnej pomocy prawnej dotyczące odezwy GKBZH w Polsce z poleceniem przesłuchania świadków w sprawie zbrodniczej działalności policjantów ukraińskich prowadzonej w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie Rawy Ruskiej, Protokół przesłuchania świadka Leona Góry, 2 VII 1980 r., k. 3.

¹⁰³ AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Żyda Wolfa Sambola w sprawie prześladowania i mordowania ludności żydowskiej w mieście Rawa Ruska w czasie okupacji niemieckiej, 4 V 1945 r., s. 5; W. Sambol, *Fragmenty pamiętnika* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska...*, s. 463–464.

Druga deportacja w Rawie zbiegła się z akcją deportacyjną przeprowadzoną przez okupanta niemieckiego w sąsiednim Niemirowie. W tym niewielkim mieście, w którym przed wojną mieszkało około 2500 Żydów, najistotniejszą rolę w Zagładzie odegrał posterunek Ukraińskiej Policji Pomocniczej dowodzony przez N. Pelacha. Według naocznego świadka Abrahama Schalla do rozpoczęcia Aktion Reinhardt w tym mieście doszło 15 lipca, „nikt nie wiedział ani nie czuł zbliżającego się niebezpieczeństwa”. Tego dnia o świcie przybyły do miasta jednostki żandarmerii niemieckiej i SD wsparte przez jednostki policji ukraińskiej, które ujęły około 800 Żydów (osoby starsze, kobiety i dzieci). Niektórym udało się ukryć lub zbiec do lasu, jeszcze inni – zrezygnowani – zgłaszali się dobrowolnie. Chorych, a także próbujących uciekać zabijano na miejscu¹⁰⁴. Ujętych przewieziono ciężarówkami do Rawy, skąd 27 lipca zostali wraz z innymi deportowani do obozu zagłady w Bełżcu. Pozostawione przez niemirowskich Żydów domy i mieszkania zostały splądrowane przez żandarmerię niemiecką, policję ukraińską i miejscową ludność¹⁰⁵.

Cytowany Abraham Schall wraz z rodziną byli wśród tych, którym udało się uciec. Po dwóch dniach wraz z innymi powrócili do miasteczka. W jego relacji czytamy:

Nie żyliśmy jednak spokojnie. Pierwsza akcja była bardzo nieoczekiwana, więc spodziewaliśmy się, że w każdej chwili może nadejść kolejna. [...] w takiej panice żyliśmy do września 1942 r. Jeszcze pod koniec tego miesiąca miejscowy Judenrat otrzymał rozkaz przesiedlenia wszystkich niemirowskich Żydów do Rawy Ruskiej [...]. Do celu dotarliśmy wieczorem. W tym samym czasie co my do Rawy dotarli także Żydzi z innych miejscowości położonych w obrębie Kreis, m.in. z Lubyczy Królewskiej, Magierowa, Potylicza i Uhnova. Po przybyciu na miejsce każdy musiał sobie znaleźć lokum na wyznaczonych trzech ulicach getta [...]. Ja i moja rodzina mieliśmy szczęście, gdyż znaleźliśmy nocleg u naszych znajomych. Byli jednak i tacy, którzy nie mieli w ogóle mieszkania, żyjąc na ulicy¹⁰⁶.

¹⁰⁴ AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Abrahama Schalla, mps, 4 V 1945 r., s. 2.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 3.

Po zakończeniu drugiej akcji Niemcy przystąpili do organizowania w Rawie getta. Było ono pozbawione elektryczności, ale jeszcze otwarte. Na jego terenie znajdowały się zaledwie dwie studnie. Zajmowało trzy ulice w najbiedniejszej części miasta¹⁰⁷. Na przełomie września i października 1942 r. w getcie stłoczono Żydów z pobliskich miejscowości, m.in. z Magierowa, Niemirowa, Potylicza, Lubyczy Królewskiej¹⁰⁸ i Uhnowa. Liczba osadzonych w getcie wzrosła do 10 000 osób. Na jedno pomieszczenie przypadało 20–30 Żydów.

Ludność, żyjąca w skrajnych warunkach egzystencjonalnych na tak niewielkiej przestrzeni, pozbawiona elementarnych warunków sanitarnych, pożywienia, wody, odzieży i lekarstw, doświadczyła masowej epidemii tyfusu, która każdego dnia pozbawiała życia około 20 osób. Równoległe z deportacjami do obozu zagłady Niemcy dokonywali pacyfikacji i masowych egzekucji. Tylko w październiku i listopadzie 1942 r. na terenie miasta i okolic życie straciło kilkaset osób¹⁰⁹.

10 października 1942 r. na terenie Kreis Rawa Ruska – pod nadzorem szefa placówki Gestapo w Rawie Ruskiej untersturmführera SS Helmuta Spätha – utworzono także getto w Lubaczowie. Składało się ono z dwóch wydzielonych części. Pierwsza zajmowała centralną część miasta od skrzyżowania przedwojennych ulic Mickiewicza i Piłsudskiego do przecięcia ulic Rynek i Konery, Kościuszki i Świętej Anny, Kościuszki i Piłsudskiego oraz Kościuszki i Tartacznej. Do połowy listopada 1942 r. było dzielnicą półotwartą. Tylko w niektórych miejscach – u zbiegu ulic Kościuszki, Piłsudskiego, Świętej Anny, Konery i Mickiewicza – rozciągnięto na drewnianych palach ogrodzenie z drutu kolczastego¹¹⁰. Swoisty mur getta stanowiły kamienice znajdujące się po północnej stronie rynku, w których drzwi pozabijano

¹⁰⁷ Obecnie część ulic Lwowskiej, Wasyla Stefanyka oraz Mychajła Drahomanowa.

¹⁰⁸ J. Peter, *Za trzy konie [w:] Tomaszowskie za okupacji*, wyd. 2, Tomaszów Lubelski 2019, s. 90–94; R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu...*, s. 63; M. Koper, *Lubycza Królewska...*, s. 212–216; Y. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington–Indianapolis 1999, s. 383.

¹⁰⁹ Były to egzekucje 3 X 1942 r. (zamordowano w okolicach Rawy Ruskiej 29 uciekinierów z pociągów do Bełżca); 4 X 1942 r. (w trakcie akcji pacyfikacyjnej na Lubyczę Królewską i wieś Kniазie zginęło 48 osób, w tym 16 Polaków i 32 Ukraińców. Również w wyniku październikowej pacyfikacji Lubyczy Królewskiej pognano do obozu zagłady w Bełżcu i tam zgładzono około 300 Żydów); w okresie 15–21 XI 1942 r. (56 osób w okolicy Rawy Ruskiej); 29 XI – 5 XII 1942 r. (60 osób w okolicy Rawy Ruskiej). Zob. *Rawa Ruska – akcja „Reinhardt”*, <https://teatrnn.pl/ar/ra-wa-ruska-akcja-reinhardt/>, dostęp 30 XI 2024 r.; M. Koper, *Lubycza Królewska...*, s. 214–215.

¹¹⁰ M. Kopf, *Tamten czas. Część V...*, s. 226.

deskami. Według Mariana Kopfa brak ogrodzenia wokół getta wynikał ze specyfiki zabudowy – „zabudowa żydowska porozrzucana i pomieszana była w wielu miejscach z budynkami aryjczyków”¹¹¹.

Druga część, znacznie mniejszych rozmiarów, obejmowała teren znajdujący się tuż za ul. Kościuszki w jej północnej części wraz z gmachem wybudowanym w okresie okupacji sowieckiej¹¹². Według ankiety GKBZH liczba Żydów umieszczonych w lubaczowskim getcie wahała się od 6000 do 7000 osób¹¹³. Osadzono w nim przede wszystkim Żydów z całego terenu Landkommissariatu¹¹⁴ oraz z Niemirowa i Potylicza. Jeszcze w październiku 1942 r. około 2000 Żydów deportowano do ośrodka zagłady w Bełżcu, część w tym samym miesiącu wysłano także do pobliskich obozów pracy w Cieszanowie, Dzikowie Starym i Płazowie. W ich miejsce w listopadzie sprowadzono około 2000 Żydów z gmin wiejskich Oleszyce, Potylicz i Niemirów.

Również tutaj warunki panujące na ulicach i podwórzach były przerażające. Wielkim problemem były nieczystości i stan higieniczno-sanitarny budynków. Wszystko to w połączeniu z powszechnym głodem i zimnem przyczyniło się do wybuchu epidemii tyfusu. Choroba, podobnie jak w Rawie, zebrała znaczne śmiertelne żniwo i stała się pretekstem do likwidacji getta. Według Loli Botner lubaczowscy Żydzi wówczas już wiedzieli, jakie jest prawdziwe przeznaczenie niemieckiego obozu zagłady w Bełżcu. W swojej relacji zapisała: „wszyscy jesteśmy w drzeniu i obawie, iż każda noc może przynieść kres życia”¹¹⁵. Żydzi, chcąc ratować życie, budowali podziemne schrony i inne kryjówki, w których mieli nadzieję przeczekać akcję¹¹⁶.

10 listopada 1942 r., na mocy rozporządzenia dowódcy SS i Policji w GG Friedricha Krügera, na terenie m.in. dystryktu Galicja utworzono tzw. żydowskie

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² E. Szajowski, *Tylko ziemia została ta sama...*, s. 277–278.

¹¹³ AIPN, 2448/871, Ankiety GKBZH w Polsce oraz OKBZH w Warszawie zebrane w latach 1968–1972. Ankiety dotyczące województwa rzeszowskiego, powiat Lubaczów – getta – powiat Lubaczów, Informacja o zbrodniach hitlerowskich w Lubaczowie, k. 4 (PDF); AIPN GK, 163/58, Kwestionariusze o obozach i gettach na terenie województwa rzeszowskiego, Kwestionariusz dotyczący getta w Lubaczowie, 5 XI 1945 r., k. 115.

¹¹⁴ Landkommissariaty – komisariaty wiejskie, ekspozytury danego starostwa okupacyjnego zarządzane przez komisarza wiejskiego (Landkommissar). Tworzone na terenie powiatów wiejskich o większym obszarze.

¹¹⁵ L. Botner, *Z życia lubaczowskiego...*, s. 102.

¹¹⁶ *Ibidem*.

dzielnice mieszkaniowe, czyli getta wtórne¹¹⁷. Ich powstanie miało ułatwić Niemcom przeprowadzenie ostatecznej zagłady ludności żydowskiej.

W granicach opisywanego starostwa zorganizowano dwa takie getta – w Rawie Ruskiej oraz Lubaczowie, które odąd miały już charakter zamknięty: nie wolno było ich opuszczać pod groźbą kary śmierci. Pierwsze z nich zostało ostatecznie zamknięte 1 grudnia 1942 r., od tego momentu zakazano nawet czasowego wychodzenia poza jego granice w celu wykonywania pracy. Podobnie jak w wielu innych gettach na terenie dystryktu Galicja, wybuch epidemii tyfusu stał się pretekstem do rozpoczęcia akcji likwidacyjnej. W Rawie przeprowadzono ją 7–11 grudnia 1942 r. W obawie przed śmiercią wielu Żydów ukrywało się w schronach i bunkrach, zarówno na terenie getta, jak i poza nim. Wśród tych osób byli m.in. członkowie rodzin Postów, Grafów i Kłagów, którzy znaleźli schronienie w domu Fryderyka i Marii Czerwieniów, mieszkających przy ul. Asnyka w Rawie Ruskiej. Przebywali tam mniej więcej półtora roku, aż do wkroczenia Sowietów¹¹⁸.

Za przebieg akcji likwidacyjnej rawskiego getta odpowiadał przybyły z Drohobycza 14 oddział operacyjny 5 kompanii 24 Pułku Policji (Grupa Zadaniowa Północnego Okręgu Bezpieczeństwa – Einsatzkommando)¹¹⁹, wspierany przez SD z Sokala oraz miejscową żandarmerię niemiecką i policję ukraińską. Całością przedsięwzięcia kierował unterscharführer SS Josef Grzimek¹²⁰. Funkcjonariusze

¹¹⁷ *Rozporządzenie Wyższego Dowódcy SS i Policji w GG o tworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgach Radom, Krakau i Galizien z 14 XI 1942 r.* [w:] „Żegota”. Rada Pomocy Żydom 1942–1945. Wybór dokumentów poprzedzony wywiadem Andrzeja Friszke z Władysławem Bartoszewskim, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2002, s. 52.

¹¹⁸ AŻIH, 301/6575, Zeznanie Marii Czerwień złożone do GKBZH w Polsce w sprawie uratowania w okresie okupacji niemieckiej przez jej rodzinę 11 Żydów w Rawie Ruskiej, 18 II 1967 r., s. 2; AIPN, 392/37, Akta dotyczące pomocy Fryderyka i Marii Czerwieniów, Oświadczenie przedstawicieli nowojorskich organizacji Congregation Bnai Levy Isaac Anshei Rawa Ruska i Rawa Ruska Relief Committee, Sama Essinga i Mosesa Katza, 27 V 1951 r., s. 64.

¹¹⁹ RGWA, f. 1323, op. 2, spr. 292 b, Raport 24 Pułku Policji (Rawa Ruska) z akcji przeciwko partyzantom, akcji eksterminacji Żydów i Cyganów itp., sierpień–grudzień 1942 r., s. 6 (cyfrowe kopie dokumentu zob. http://protecting-memory-ua.org/images/rava_ruska/historical_sources/1323-2-292b.pdf, dostęp 24 X 2024 r.).

¹²⁰ Josef Grzimek (1905–1950) – hauptscharführer SS, w latach 1942–1944 komendant niemieckich obozów pracy dla Żydów w Jaktorowie, Racie koło Rawy Ruskiej, Złoczowie i Bolechowie. Pod koniec 1943 r. objął stanowisko dowódcy ukraińskiej kompanii strażniczej w niemieckim obozie pracy przymusowej w Szebniach koło Jasła. Za zbrodnie wojenne na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 29 I 1949 r. skazany na karę śmierci, którą rok później wykonano przez powieszenie (S. Zabierowski, *Szebnie. Dzieje obozów hitlerowskich*, Rzeszów 1985, s. 85–90).

przed akcją otrzymali szczepionki przeciwko tyfusowi. Relacja cytowanego już Wolfa Sambola pokazuje nam grozę tych dni:

Ludność getta, która przeszła już dwie podobne akcje, zrozumiała, że ponownie zaczyna się coś strasznego. Żydowski mieszkańcy miasta zamykali okna i drzwi swoich domów – nauczyli się już, że nawet prymitywnymi metodami można się bronić. Chorych chowali na strychach, w piwnicach czy przygotowywanych na tę okazję bunkrach. [...]. Na ulicach dzielnicy panowała głęboka cisza. Rozpoczęła się strzelanina. Wielu ludzi nie miało już gdzie się ukryć. Czekali na to, chowając się w swoich pokojach. Drzwi i okna zaczęły się trząść, była strzelanina [...]. Ktokolwiek został trafiony kulą, miał szczęście, że umarł natychmiast na miejscu [...]. Niniejszym na tym się nie skończyło. Codziennie wszystko powtarzano od początku¹²¹.

Z kolei Leon Góra zeznał przed prokuratorem OKBZH, że w czasie likwidacji getta był naocznym świadkiem kilku zbrodni dokonanych przez Niemców. W protokole przesłuchania świadka możemy przeczytać:

Policjant ukraiński tuż obok getta zabił kilkoma strzałami z karabinu młodą Żydówkę wraz z 2-letnim dzieckiem, które niosła na ręku. Ten sam świadek wyjawiał także, że mniej więcej w tym samym czasie jeden z niemieckich funkcjonariuszy w asyście dwóch policjantów ukraińskich w uliczce tuż obok getta naprzeciw sklepu spożywczego Dickensa zastrzelił kilku Żydów.

Góra wielokrotnie widział także pogonie i obławy na Żydów, którym udało się uciec z getta¹²².

W trakcie akcji około 3000 osób zamordowano na miejscu – w getcie, na nowym cmentarzu żydowskim i w lesie Kiczera, obok wsi Siedliska. Sam 14 oddział operacyjny zastrzelił na terenie getta 750 Żydów. Większość zwłok została zebrana i pogrzebana na cmentarzu w jednym z czterech zbiorowych grobów. Kolejnych

¹²¹ AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Żyda Wolfa Sambola w sprawie prześladowania i mordowania ludności żydowskiej w mieście Rawa Ruska w czasie okupacji niemieckiej, 4 V 1945 r., s. 6–7.

¹²² AIPN Rz, 602/ 1153, Protokół przesłuchania świadka Leona Góry, 2 VII 1980 r., s. 3.

nie mniej niż 2000 Żydów deportowano 11 grudnia 1942 r. do obozu zagłady w Bełżcu. Wśród nich byli m.in. Żydzi z Lubyczy i Niemirowa¹²³. Był to ostatni transport skierowany do tego miejsca¹²⁴.

Z ostatniej grupy Żydów wyselekcjonowano około 200 młodych osób, kobiet i mężczyzn. Część z nich ulokowano w miejscowych obozach pracy przymusowej we wsiach Rata i Kamionka nadzorowanych przez Josefa Grzimka¹²⁵, niektórych zaś przetransportowano do obozu janowskiego we Lwowie¹²⁶. W Rawie pozostała również grupa 60 Żydów, zwana „zespołem pogrzebowym”, którego zadaniem było wywożenie ciał zamordowanych współbraci i grzebanie ich w masowych grobach na cmentarzu¹²⁷.

Po grudniowej akcji eksterminacyjnej Rawa Ruska stała się oficjalnie w propagandzie niemieckiej *Judenfrei*, a więc „wolna od Żydów”. W swojej relacji urodzona w tym mieście Lusja Kramer zapisała:

[...] wiele w tym słowie treści straszliwej, tego ani rozum, ani ludzkie serce nie potrafiło pojąć [...]. *Judenfrei* znaczy, że w mieście nie będzie już dzieci żydowskich chodzących do szkoły, matek modlących się przy zapalonych piątkowych świecach ani mężczyzn żydowskich chodzących w kapotach do bożnicy [...]. Nie będzie także cmentarza żydowskiego, gdzie przy jakimś grobie rabin zaśpiewa, a krewny odmówi kadisz, nie będzie niczego, Rawa Ruska zniknie!¹²⁸

W sąsiednim Lubaczowie likwidację getta zaplanowano na 7 stycznia 1943 r. W jego unicestwieniu wziął udział przybyły z Rawy Ruskiej pluton niemieckiej

¹²³ AYW, O.3/8327, Świadećstwo Icchaka Redlicha, listopad 1963 r., mps, s. 10–11.

¹²⁴ W. Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn 2011, s. 803.

¹²⁵ AIPN GK, 296/77, t. 2, Akta w sprawie dotyczącej Josefa Grzimka, Zeznanie świadka Rudolfa Merkela, k. 323–325 (PDF).

¹²⁶ Obóz janowski – niemiecki obóz pracy i obóz koncentracyjny na przedmieściach Lwowa przy ul. Janowskiej funkcjonujący w latach 1941–1944. Więźniami tego miejsca byli głównie Żydzi, choć na początku przebywali w nim także Polacy i Ukraińcy. Zlikwidowany w listopadzie 1943 r. Liczbę ofiar w tym i innych ośrodkach na terenie Lwowa szacuje się na 200 000. Zob. M.M. Borwicz, *Uniwersytet zbirów. Rzecz o obozie janowskim we Lwowie 1941–1944*, Kraków 2014; D. Schenk, *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i Holocaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011; J. Honigsman, *Zagłada Żydów lwowskich (1941–1944)*, Warszawa 2007.

¹²⁷ Ch. Spatzer, *Koniec mojego miasta Rawa Ruska...*, s. 260

¹²⁸ AYW, O.3/1957, Świadećstwo Lei (Rosenzweig) Kramer, 1957 r., s. 7.

żandarmerii. Schemat działań był podobny do tego zastosowanego w Rawie, a mianowicie oddział żandarmerii przy wsparciu ukraińskiej i żydowskiej policji działał w niewielkich, trzy- lub czteroosobowych grupach (jeden policjant ukraiński i żydowski w asyście jednego lub dwóch żandarmów niemieckich). Wraz z rozpoczęciem akcji zamknięto wszystkie bramy wylotowe u zbiegu ulic do getta, zabezpieczała je żandarmeria niemiecka i policja ukraińska¹²⁹.

Tragizm tych dni oddaje także zapis w zachowanej kronice parafialnej, w której pod datą 7 stycznia możemy przeczytać: „Już od wczesnego ranka Żydzi zdradzają zaniepokojenie i podobno co młodszy rozbiegają się po ulicy. [...] widzimy, jak milicjanci żydowscy wyprowadzają z domu Żydów i ustawiają ich do transportów. Wiele z tego odbywa się na wprost naszych okien. Gęstym strzałem odpowiadają liczne zwłoki leżące bez wyboru wszędzie”¹³⁰.

Zapis w kronice jest zbieżny z relacją świadków Stanisława Młodzieńskiego, Adama Baumaną czy Mariana Kopfa¹³¹. Transport z ludnością żydowską, liczący około 2000 osób, wyruszył w ostatnią drogę ze stacji w Lubaczowie do niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze¹³². Część Żydów rozstrzelano na terenie getta, cmentarza i na tzw. Polach Plebańskich pomiędzy Dachnowem a Mokrzycą, w odległości 3 km od centrum miasta. Do dwóch ostatnich miejsc zwożono także ciała zamordowanych Żydów¹³³.

Następnego dnia oprawcy szukali w getcie kryjówek, w których mogli ukryć się Żydzi. Odnalezionych, podobnie jak dnia poprzedniego, pędzono pod eskortą na Pola Plebańskie, gdzie byli oni rozstrzeliwani i grzebani. Niektórym Żydom udało się uciec w trakcie akcji likwidacyjnej i schronić w lasach, m.in. koło Oleszyc¹³⁴.

¹²⁹ Notacja Stanisława Młodzieńskiego, 10 III 2009 r., USHMM, RG-50.488.0273, transkrypcja: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn45093>, dostęp 19 XII 2024 r.

¹³⁰ Archiwum Parafii pw. św. Stanisława w Lubaczowie, Parafia lubaczowska w wojnie (1939–1945), rok 1943, rkps, s. 75.

¹³¹ Notacja Stanisława Młodzieńskiego, 10 III 2009 r., USHMM, RG-50.488.0273, transkrypcja: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn45093>, dostęp 19 XII 2024 r.; M. Kopf, *Tamten czas. Część VI...*, s. 346.

¹³² W trakcie likwidacji getta w Lubaczowie miejscowych Żydów deportowano do niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze, gdyż w połowie grudnia 1942 r. Niemcy przystąpili do likwidacji ośrodka w Bełżcu (W. Hanus, *Działalność volksdeutschów Władysława Serebryńskiego...*, s. 144).

¹³³ Notacja Ludwika Cencory, 24 VIII 2009 r., USHMM, RG-50.488.0282, transkrypcja: <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn45103>, dostęp 30 XI 2024 r.

¹³⁴ A. Crisci, A. Kruglov, *Lubaczów* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 802.

W ciągu tygodnia zostali oni jednak odnalezieni i rozstrzelani na cmentarzach katolickim i żydowskim w Oleszycach (łącznie 174 osoby). Wszystkich pogrzebano w siedmiu zbiorowych grobach (w każdym znajdowało się 20–30 ciał)¹³⁵.

Wracając do wydarzeń w Rawie Ruskiej – tuż po likwidacji tamtejszego getta w mieście w dalszym ciągu znajdowało się co najmniej 160 Żydów przebywających tu legalnie (tj. wspomniany „zespół pogrzebowy” i około 100 robotników trudniących się porządkowaniem terenu po byłym getcie) oraz pewna liczba osób ukrywających się w dobrze zamaskowanych kryjówkach na terenie zlikwidowanego getta, którzy swoją egzystencję zawdzięczali m.in. wspomnianym robotnikom. Jako pierwsi – po wykonaniu powierzonego zadania – zostali uśmierceni członkowie „zespołu pogrzebowego”. Egzekucji dokonano w marcu 1943 r. na miejscowym kirkucie¹³⁶.

Ukrywający się w getcie podjęli rozpaczliwą próbę zbrojnego oporu. Udało im się pozyskać broń, w czym pomogła miejscowa ludność, m.in. żołnierz AK Mariusz Koziarczyk¹³⁷. Z jego relacji wynika, że w maju 1943 r. dostarczył on kilka sztuk broni pewnej grupie, na której czele stał Żyd Szame¹³⁸. Polak zapamiętał także imię i nazwisko innego Żyda biorącego udział w tym desperackim zrywie, był to Kaumen Drucker. Powstańcy – według Franciszka Efraima Włocha – „zabarykadowali się w piwnicach i na wezwanie opuszczenia mieszkań, poparte ostrzeliwaniem, odpowiedzieli strzałami i granatami. Rozpoczęła się regularna bitwa”. Z relacji tego samego świadka wynika, że pacyfikacją powstania miała kierować żona Josefa Grzimka, która tego dnia przejęła od męża dowództwo i nakazała wykorzystać miotacze ognia. Do Żydów ratujących się z pożaru – według świadka – strzelała osobiście z pistoletu maszynowego¹³⁹.

¹³⁵ Z. Kubrak, *Holokaust w Oleszycach...*, s. 52.

¹³⁶ Ch. Spatzer, *Koniec mojego miasta Rawa Ruska...*, s. 260

¹³⁷ Mariusz Julian Koziarczyk s. Walentego i Walerii Schmidt, ur. 23 X 1923 r. w Łańcucie – w latach okupacji mieszkał w Rawie Ruskiej i pracował jako kelner w miejscowej restauracji kolejowej prowadzonej przez jego wuja Jerzego Łożyńskiego. Wraz z bratem Ryszardem należał do Obwodu AK Rawa Ruska. Obydwaj w grudniu 1943 r. zostali aresztowani przez żandarmerię niemiecką za działalność konspiracyjną. Przebywał w areszcie w Rawie i w lwowskim więzieniu przy ul. Łąckiego. Ryszard Koziarczyk został w kwietniu zamordowany na terenie więzienia, Mariusza zwolniono w marcu 1944 r. Po wojnie zamieszkał w Kielcach (AŻIH, 349/24/550, Pismo Mariusza Koziarczyka do ŻIH w Warszawie, 10 IV 1984 r., k. 2–11; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej AIPN Ka), 53/1, Karta z kartoteki osób upoważnionych do prac tajnych (MOB) WUSW w Katowicach, Bielsku-Białej i Częstochowie dotycząca Mariusza Koziarczyka.

¹³⁸ AŻIH, 349/24/550, Pismo Mariusza Koziarczyka do ŻIH w Warszawie, 10 IV 1984 r., k. 5.

¹³⁹ AYV, O.3/1132, Świadcstwo Franciszka Efraima Włocha, 10 XII 1958 r., s. 5.

Próba zbrojnego oporu się nie powiodła¹⁴⁰. Według Koziarczyka przywódcy walczących Żydów wraz z kilkoma innymi osobami wydostali się z getta i zginęli w potyczce z żandarmerią niemiecką przy drodze wiodącej z Potylicza do Rawy Ruskiej¹⁴¹.

Od 1 maja 1943 r. w Rawie przebywało także około 300 Żydów, których przewieziono ze zlikwidowanego obozu pracy przymusowej w Mostach Wielkich¹⁴². Ostateczny kres Żydów w Rawie nastąpił 8–10 czerwca 1943 r. – w pobliskim lesie Borowe wymordowano wówczas tych, których przywieziono z Mostów Wielkich, i tych, którym udało się przetrwać powstanie w dobrze zamaskowanych kryjówkach na terenie byłego getta. Ostatnich ukrywających się wywabiono z ukrycia, stosując fałszywą obietnicę przeniesienia do obozu pracy przymusowej w Potyliczu i Racie, a następnie wymordowano¹⁴³.

Łącznie podczas Akcji Reinhardt śmierć poniosło nie mniej niż 12 000 Żydów z terenu Kreis Rawa Ruska. Zagłada ludności żydowskiej na omawianym obszarze była prowadzona do końca okupacji niemieckiej. Zakończenia wojny doczekało nie mniej niż 80 Żydów, a więc garstka spośród kilkunastotysięcznej społeczności żydowskiej starostwa. Podana liczba odnosi się wyłącznie do tych osób, które w latach wojny przebywały, a następnie ukrywały się na terenie omawianego starostwa lub danego dystryktu. Nie policzono Żydów, którzy w 1940 r. zostali deportowani z rejonu rawskiego w głąb ZSRS, po wojnie powrócili do kraju, a następnie wyemigrowali do Izraela, Stanów Zjednoczonych lub innych państw. Przeszli oni gehennę zesłania, wiele osób zmarło już w trakcie transportu, a tysiące nigdy nie powróciło do ojczyzny. Ale wywózka na wschód ocaliła ich przed Zagładą, jaka wydarzyła się na okupowanych ziemiach polskich¹⁴⁴.

¹⁴⁰ AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Żyda Wolfa Sambola w sprawie prześladowania i mordowania ludności żydowskiej w mieście Rawa Ruska w czasie okupacji niemieckiej, 4 V 1945 r., s. 8.

¹⁴¹ AŻIH, 349/24/550, Pismo Mariusza Koziarczyka do ŻIH w Warszawie, 10 IV 1984 r., k. 10.

¹⁴² Formalnie getto szczątkowe, przekształcone jesienią 1942 r. w obóz pracy przymusowej dla Żydów w Mostach Wielkich z podziałem na kobiety i mężczyzn, nadzorowane przez SS. Uwięzieni Żydzi pracowali m.in. w tartaku czy przy budowie linii kolejowej. Komendantem obozu został obersturmführer SS Willi Schulze. Do likwidacji obozu doszło 1 maja 1943 r., część osadzonych wymordowano na miejscu, pozostałych osadzono w obozie janowskim i Rawie Ruskiej (A. Kruglov, M. Dean, *Mosty Wielkie* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 808–810).

¹⁴³ A.И. Круглов, *Рава Русская* [w:] *Холокост на территории СССР...*, s. 832.

¹⁴⁴ Zob. m.in. Notacja Awrachama Woltsera, 17 II 2004 r., identyfikator: 4899284, AYV, <https://collections.yadvashem.org/en/documents/4899284>, dostęp 23 XII 2024 r.; Notacja Rosy Shoshany Bly, 7 XII 2008 r., identyfikator: 7573767, AYV, <https://collections.yadvashem.org/en/documents/7573767>,

Tabela 1. Szacunkowe dane ofiar Aktion Reinhardt na terenie Kreis Rawa Ruska

Kreis Rawa Ruska	Liczba ludności żydowskiej przed II wojną światową		Liczba żydowskich ofiar Aktion Reinhardt		Deportacje		Masowe egzekucje	
	stan na 15 IX 1942	stan na 1 III 1943	1942	1943	do obozu zagłady w Bełżcu	do obozu zagłady w Sobiborze	1942	1943
	12 460	285	co najmniej 8000	około 4000	19 III 1942 27 VII 1942 X 1942 7–11 XII 1942	8 I 1943	druga połowa VIII połowa IX początek X połowa XI 7–11 XII	8–14 I 13 II połowa V 8–10 VI

Źródło: AŻIH, 301/4950, Protokół zeznania Abrahama Schalla i Wolfa Sambola, mps, 4 V 1945 r., s. 1–11; Tabela 8. Powiat Rawa Ruska [w:] T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*...; R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*..., s. 235–251; G. Hryciuk, J. Stokij, *Studia nad demografią historyczną*..., s. 87–88; Rawa Ruska [w:] *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos During...*, s. 648–650; C. Crisci, A. Kruglov, *Lubaczów* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Ghettos*..., s. 801–802; A. Kruglov, M. Dean, *Rawa Ruska* [w:] *ibidem*, s. 819.

Z 80 Żydów, którym udało się przetrwać Holokaust, większość uratowała się na terenach miejskich Kreis Rawa Ruska. W miastach starostwa, a więc w Rawie Ruskiej, Lubaczowie, Niemirowie i Uhnowie, uratowało się łącznie 31 Żydów, na wsi – 24. Kolejnych 15–20 Żydów urodzonych i zamieszkających w czasie wojny na terenie starostwa rawskiego przeżyło okupację niemiecką na „aryjskich papierach” w innych częściach okupowanego kraju lub na robotach przymusowych w Rzeszy Niemieckiej.

W ratowanie Żydów na terenie Kreis Rawa Ruska było zaangażowanych nie mniej niż 35 Polaków, co najmniej 6 Ukraińców i 1 Niemiec. W miastach co najmniej 25 Polaków ocaliło życie nie mniej niż 52 Żydom. Najwięcej osób uratowali Fryderyk i Maria Czerwieniowie, Jerzy Łogiński i Leonard Bartlakowski *vel* Robert Krysiński. Ten ostatni był jedynym znanym nam Niemcem zaangażowanym w ratowanie Żydów na omawianym obszarze. Wszyscy wymienieni mieszkali w Rawie Ruskiej. Czerwieniowie w swoim domu przez półtora roku ukrywali 12 Żydów z rodzin Postów, Kłagów, Grafów i Dillerów¹⁴⁵. Łogiński w skrytce na poddaszu swojej kamienicy w centrum miasta ukrywał pięcioro Żydów: Berischa Steinfelda i jego żonę Lolę, Dana Bergera i jego żonę Fajgę oraz ich krewną Matyldę Kleiner. Ponadto tuż przed likwidacją getta wydostał z niego – na prośbę rodziców – półtoraroczną córkę Steinfeldów, Brajndłę¹⁴⁶. Leonard Bartlakowski – urodzony w Berlinie w polskiej rodzinie naturalizowanej w Niemczech¹⁴⁷ i pracujący w latach okupacji dla niemieckiej żandarmerii w Rawie Ruskiej jako tłumacz – w swoim mieszkaniu w centrum miasta, w skrytce pod podłogą, ukrywał czworo Żydów: Abrahama Weidenfelda i jego żonę Annę, Romanę Kessler i Stefanię Reicher¹⁴⁸.

Z kolei na terenach wiejskich omawianego starostwa co najmniej 14 Polaków ocaliło życie nie mniej niż 20 Żydom. Najwięcej osób uratowali Anna i Andrzej

dostęp 23 XII 2024 r.; Notacja Jeszajahu Zimermana, 2 IV 2019, identyfikator: 13431373, AYV, <https://collections.yadvashem.org/en/documents/13431373>, dostęp 23 XII 2024 r.

¹⁴⁵ W. Hanus, *Sprawiedliwi z Rawy Ruskiej. Fryderyk i Maria Czerwieniowie, Bazyli Chmielewski*, „Biuletyn IPN” 2022, nr 3 (196), s. 75.

¹⁴⁶ AŻIH 349/24/1079, Dokumentacja sprawy dotyczącej Jerzego Łogińskiego, Oświadczenie Dana Bergera, b.d., s. 5–6.

¹⁴⁷ W bazie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata prowadzonej przez Instytut Yad Vashem figuruje jako osoba narodowości niemieckiej.

¹⁴⁸ Bartlakowski Leonard, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous/4013818>, dostęp 30 XII 2024 r.

Antonikowie oraz ich córka Ludwika ze wsi Lisie Jamy oraz Antoni Dorota i jego córka Aniela ze wsi Młodów (obie miejscowości znajdują się pod Lubaczowem). Pierwsza z rodzin uratowała Szmuela i Esterę Brochów, ich syna Hersza oraz siostrzenicę Malkę Stupp, ukrywając wszystkich na strychu stodoły, druga przez prawie trzy lata przechowywała w podziemnej skrytce pod stodołą trzysobową rodzinę Remerów¹⁴⁹.

Jeśli chodzi o osoby narodowości ukraińskiej (które przed wojną były obywatelami państwa polskiego), to na omawianym obszarze w ukrywanie Żydów były zaangażowane co najmniej cztery rodziny. Jekaterina Kleban na prośbę rodziny Lapp przyjęła pod swój dach ich ośmioletnią córkę Ruzię. Młoda Żydówka spędziła u kobiety ponad dwa lata i doczekała wkroczenia Sowietów. Anna i Roman Wywroczy w oddalonej o 3 km na północ od Rawy wsi Rata uchronili przed Zagładą niemowlę, córeczkę małżeństwa Schlettnerów którą ukrywali w swoim domu przez rok i cztery miesiące. Także zamieszkała w Lipinie Maria Ganczar w swoich zabudowaniach ukrywała byłych sąsiadów Mosesa i Chanę Adlerów, którzy wcześniej przebywali w domu Wasyla Nachacza w pobliskiej wsi Zalesie. Ten ostatni od lata 1943 do marca 1944 r. ukrywał (pobierając za to stałe wynagrodzenie) łącznie sześcioro Żydów. Trzech z nich – o nazwiskach Cioma, Flajszer i Dekiel – pod koniec 1943 r. przeniosło się do mieszkających w tej samej wsi Feliksa i Wiktorii Balawendrów. Losy Marii Ganczar, Wasyla Nachacza i małżeństwa Balawendrów potoczyły się tragicznie. Wszyscy za pomoc Żydom zostali aresztowani i osadzeni w areszcie żandarmerii niemieckiej w Rawie Ruskiej, a następnie przewiezieni do zakładu karnego we Lwowie i tam straceni¹⁵⁰. Z ukrywanych przez nich Żydów okupację przeżył tylko Cioma¹⁵¹. To jedyne znane nam przypadki z terenu Kreis Rawa Ruska, kiedy udzielający pomocy Żydom ponieśli śmierć.

Wymienieni – z wyjątkiem rodziny Balawendrów – zostali odznaczeni medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Łącznie na okupacyjnym obszarze

¹⁴⁹ *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*, t. 1, red. I. Gutman, Kraków 2009, s. 8–9, 136.

¹⁵⁰ Zob. A. Namysło, *Wasyl Nachacz, Maria Ganczar [w:] Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019, s. 243.

¹⁵¹ E. Rączy, *Feliks i Wiktoria Balawendrowie [w:] Represje za pomoc Żydom na ziemiach polskich...*, s. 91–92.

starostwa rawskiego tym wyróżnieniem przyznawanym przez Instytut Yad Vashem zostało uhonorowanych 21 Polaków¹⁵², 5 Ukraińców¹⁵³ i 1 Niemiec¹⁵⁴.

Jak już wspomniano, 15–20 Żydów na terenie Kreis Rawa Ruska przeżyło dzięki tzw. aryjskim dokumentom, pozyskanym zarówno od Polaków, jak i od Ukraińców, za darmo lub odpłatnie. Wśród uratowanych w ten sposób były m.in. Lusja Kramer, Helena Flaum, Ruth Haskell, Zelda Ginzberg i Ewa Kleiner. Zelda Grinzberg, zaopatrzona w metrykę urodzenia wystawioną na imię Ksenii Wasilewskiej, jako Ukrainka wyjechała na Wołyń i tam, pracując w jednym z gospodarstw, doczekała wkroczenia Sowietów¹⁵⁵. Pozostałe kobiety trafiły na roboty przymusowe do III Rzeszy.

Chaim Spatzer, Hertz Graf i jego szwagier N. Graf przeżyli lata okupacji w jednym z leśnych bunkrów w okolicach Rawy. Przetrwali m.in. dzięki pomocy znajomego Ukraińca, który dostarczał im pożywienie¹⁵⁶. Samuel Sztork z Rawy przeżył okupację, kryjąc się w Lasach Horynieckich, gdzie nawiązał kontakty z jednym z tamtejszych sowieckich oddziałów partyzanckich¹⁵⁷. Podobnie Nathan Zimmerman i Israel Satz – przetrwali dzięki temu, że w maju 1941 r. zaciągnęli się do Armii Czerwonej¹⁵⁸. Ben Zion Friedman ukrywał się w lasach nieopodal Brodów¹⁵⁹. W niektórych relacjach uratowanych Żydów z terenu Kreis Rawa Ruska brakuje informacji o tym, kto udzielił im wsparcia. Tak jest choćby w przypadku Simona Huberbanda, Ady Weichselbaum czy Jeszuy Wallfussa.

¹⁵² Andrzej i Anna Antonikowie oraz Ludwika Janczura z d. Antonik (Lisie Jamy koło Lubaczowa); Bazyli Chmielewski (Rawa Ruska); Fryderyk i Maria Czerwieniowie (Rawa Ruska); Antoni Dorota i Aniela Mirkowska z d. Dorota (Młodów koło Lubaczowa); Jerzy Łogiński (Rawa Ruska); Walerian i Katarzyna Góra oraz Katarzyna Baran (Rawa Ruska); Marian Kocielski (Lubaczów); Józef Kulpa (Lubaczów); Jerzy Łogiński (Rawa Ruska); Witold Mączak (Oleszyce koło Lubaczowa); Helena Piestrak-Fiutowska (Oleszyce); Józef i Zofia Piotrowscy (wieś Górki koło Rawy Ruskiej); Zofia Pomorska (Lubaczów); Jan Wużyński (Horyniec koło Lubaczowa).

¹⁵³ Maria Ganczar (Lipina koło Lubaczowa); Jekaterina Kleban (Potylicz); Wasyl Nachacz (Zalesie koło Lubaczowa); Roman i Anna Wywroczy (Rata koło Rawy Ruskiej).

¹⁵⁴ Romuald Bartłakowski.

¹⁵⁵ AŻIH, 302/71, Pamiętnik Zeldy Ginzberg „Jak ja przeżyłam okupację 1941–1944”, s. 1–5.

¹⁵⁶ Ch. Spatzer, *Koniec mojego miasta Rawa Ruska...*, s. 393–395. Imię i nazwisko tego Ukraińca nie są znane.

¹⁵⁷ A.S. Sztork, *Wśród partyzantów* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska...*, s. 450–461.

¹⁵⁸ N. Zimmerman, *Ten, który pozostał przy życiu* [w:] *ibidem*, s. 517.

¹⁵⁹ B.Z. Friedman, *Przez co przeszliśmy...*, s. 467–471.

Zachowały się również informacje o zaangażowaniu duchownych i sióstr Kościoła katolickiego w ratowanie Żydów na terenie starostwa rawskiego podczas okupacji niemieckiej. Moni Grauer we wspomnieniach zapisał: „ukryłem się w klasztorze w Rawie [Ruskiej] za zgodą księdza [Jana] Podczerwieńskiego, który był przyjacielem naszej rodziny”¹⁶⁰. Z relacji Leona Hirsza z Rawy Ruskiej wynika, że jako dziesięcioletni chłopiec otrzymał on pomoc od księdza. Z kolei w Lubaczowie i Oleszycach dwaj duchowni – ks. Stanisław Sobczyński i ks. Józef Mroczkowski – wydali co najmniej trzy metryki chrztu dla Lusi Grünspan, Estery Vogiel i Pepci Blaiberger. Księża działali na prośbę Polek Zofii Pomorskiej i Jadwigi Fusińskiej¹⁶¹.

Pomocy Żydom na terenie Rawy Ruskiej udzielało także zgromadzenie sióstr albertynek. Z relacji s. Waleriany (Praksedy Żukowskiej) wynika, że siostry w prowadzonej przez siebie placówce na terenie miasta ukrywały dziecko żydowskie, które przeżyło lata wojny i okupacji¹⁶².

Na terenie Kreis Rawa Ruska nie odnotowano pomocy zorganizowanej świadczonej Żydom przez Radę Pomocy Żydom „Żegota” czy Armii Krajowej. Żołnierze AK podejmowali wprawdzie zabiegi na rzecz ratowania miejscowej ludności żydowskiej, jednak były to inicjatywy oddolne. Zachowały się dwie relacje na ten temat, jedna pochodzi od beneficjenta pomocy, druga – od osoby pomoc taką świadczącej. Pierwsza to wspomnienie Berneya Bergera, któremu od kwietnia 1944 r. pomagał się ukrywać w lasach pod Rawą były kolega z lat szkolnych, a jednocześnie żołnierz AK Stanisław Lętowiec¹⁶³. Polak pomógł Bergerowi wybudować niewielką kryjówkę, a następnie dostarczał mu pożywienie i ubrania¹⁶⁴. Żołnierzem miejscowego Obwodu AK zaangażowanym w pomoc Żydom był wspomniany już wcześniej Mariusz Koziarczyk, który w swoim rodzinnym domu w Rawie Ruskiej

¹⁶⁰ M. Garuer, *Zostałem uratowany* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska...*, s. 484.

¹⁶¹ E. Rączy, I. Witowicz, *Polacy ratujący Żydów na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945 / Poles Rescuing Jews in the Rzeszów Region in the Years 1939–1945*, Rzeszów 2011, s. 105; Z. Kubrak, *Dzieje Lubaczowa...*, s. 735.

¹⁶² K.M. Babraj, „Być dobrym jak chleb”. *Domy zakonne Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim od 1891 do 2009 roku*, Kraków 2010, s. 168–169.

¹⁶³ Nazwisko mogło być pisane inaczej.

¹⁶⁴ Notacja Berneya Bergera udzielona Suzanne Roberts, 21 III 1996, Interview code: 13485, USC Shoah Foundation, <http://protecting-memory-ua.org/rava-ruska/usnoistorychni-svidchennia>, dostęp 10 XII 2024 r.

ukrywał przez pewien czas pięcioro Żydów z rodzin Schipermannów, Bergerów i Kleinerów, a w maju 1943 r. dostarczył broń grupie Żydów ukrywających się na terenie byłego getta w Rawie Ruskiej¹⁶⁵.

Przedstawione dane oraz przykłady pomocy udzielanej Żydom na terenie Kreis Rawa Ruska pozwalają wyciągnąć wnioski, że to Polacy – mimo wyższego odsetka ludności ukraińskiej na omawianym obszarze – w większym stopniu angażowali się w ratowanie Żydów. Wynikać to mogło zarówno z uwarunkowań społeczno-politycznych, jak i wzajemnych relacji polsko-ukraińsko-żydowskich w latach okupacji niemieckiej, konfliktów, których zarzewiem były m.in. napięcia społeczne sięgające II RP.

Większa liczba Żydów przetrwała w miastach. Było to spowodowane zapewne łatwiejszym dostępem do kryjówek i możliwością zdobycia fałszywych aryjskich dokumentów, a także specyfiką struktury społecznej. Przed wojną miasta starostwa rawskiego były w dużej mierze zamieszkane przez Żydów¹⁶⁶, co skutkowało licznymi kontaktami. Miasto dawało więc poczucie większej pewności i bezpieczeństwa, niekiedy można było bowiem liczyć na pomoc ze strony dawnych znajomych. Dodatkowym czynnikiem zwiększającym zagrożenie ukrywania się na wsi była zbrojna działalność UPA.

* * *

Tekst stanowi próbę omówienia przebiegu zagłady ludności żydowskiej na jednym z prowincjonalnych obszarów wschodniej części byłego województwa lwowskiego, który w latach 1941–1944 zyskał rangę niemieckiego starostwa okupacyjnego (Kreis Rawa Ruska). Na podstawie dostępnych źródeł archiwalnych, relacji świadków i literatury przedmiotu przedstawiono kolejne etapy tego procesu – od pierwszych aktów przemocy po wkroczeniu Niemców w czerwcu 1941 r., przez utworzenie getta i jego funkcjonowanie, aż po deportację do obozu w Bełżcu i ostateczną eksterminację. Ukazano zarówno bezpośrednie działania niemieckiego

¹⁶⁵ AŻIH, 349/24/550, Pismo Mariusza Koziarczyka do ŻIH w Warszawie, 10 IV 1984 r., k. 3.

¹⁶⁶ Żydzi stanowili większość mieszkańców Rawy Ruskiej i Niemirowa, Polacy – Uhnowa. Jedynym wyjątkiem był Lubaczów, gdzie najliczniejsza była ludność ukraińska, jednak jeśli brać pod uwagę Polaków i Żydów, to obie grupy razem stanowiły niemal 60 proc. wszystkich mieszkańców miasta.

aparatu terroru, jak i postawy miejscowej ludności w kontekście udzielania pomocy ukrywającym się Żydom.

Artykuł wpisuje się w szersze badania nad Zagładą na obszarze tzw. Małopolski Wschodniej, obejmującej przedwojenne województwa stanisławowskie, tarnopolskie oraz wschodnią część lwowskiego. Region ten, który od roku 1939 do 1944 znajdował się pod okupacją – najpierw sowiecką, a następnie niemiecką – już latem 1941 r., czyli w miesiącach poprzedzających utworzenie obozu zagłady w Bełżcu, został objęty działalnością jednostek operacyjnych Einsatzgruppen, które dokonywały masowych zbrodni. Ukazanie procesu Zagłady na obszarze Kreis Rawa Ruska uzupełnia wiedzę o lokalnym wymiarze eksterminacji ludności żydowskiej. Istotnym czynnikiem mającym wpływ na przebieg tego procesu, na realizację Aktion Reinhardt na terenie, który jako jeden z pierwszych został objęty tą zbrodniczą operacją, było położenie Rawy względem Bełżca – w najbliższym sąsiedztwie spośród wszystkich miast dystryktu Galicja.

Istotnym postulatem badawczym wydaje się potrzeba pogłębienia badań naukowych nad relacjami społecznymi w prowincjonalnych – wielokulturowych i wielonarodowych – miejscowościach wschodnich obszarów II RP. Badania te powinny uwzględniać okres obu okupacji, które także miały wpływ na wzajemne zależności. Ważnym kierunkiem badań pozostaje odtworzenie przebiegu Zagłady na poziomie powiatów i gmin dystryktu Galicja, z uwzględnieniem zarówno działań niemieckiego aparatu terroru, jak i roli lokalnych władz cywilnych. Konieczne jest także osadzenie historii poszczególnych miejscowości w szerszej narracji o Holokauście, nie tylko dla uzupełnienia ogólnego obrazu, lecz także w celu zrozumienia mechanizmów przemocy i eksterminacji, które kształtowały przebieg Zagłady na tzw. terenach wschodnich.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Akta sprawy GKBZH w Polsce, Akta sprawy OKBZH w Warszawie, Sąd Okręgowy w Warszawie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie

GKBZH w Polsce, OKBZH w Rzeszowie, Sąd Apelacyjny w Rzeszowie, WUSW w Rzeszowie

Archiwum Parafii pw. św. Stanisława w Lubaczowie

Parafia lubaczowska w wojnie (1939–1945). Kronika

Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie

Notacje, Świadcstwa

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie

Żydowska Samopomoc Społeczna, Relacje, Pamiątniki

Derżawnyj archiw Lwiwskojj obłasti (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego)

Gubernatorstwo dystryktu Galicja. Departament Zarządzania Wewnętrznego, Sprawozdania z działalności Ortskomendantury w Rawie Ruskiej, Starostwo Obwodu Lwowskiego

Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie)

Akta Rejonowej Komisji ds. Ustalenia i Zbadania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Najeźdźców w Rejonie Rawskim

Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyj archiw (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe)

Raporty

United States Holocaust Memorial Museum Collection w Waszyngtonie

Relacje

USC Shoah Foundation – Institute of Visual History and Education

Notacje

Zbiory Zdzisława Pizuna

Kronika parafii w Rawie Ruskiej

Źródła drukowane

- Amtliches Gemeinde und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement, Distrikt Galizien*, Krakau 1943, <https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/36451/edition/64122/content>, dostęp 24 X 2024 r.
- Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement. Herausgeben von der Deutschen Post Osten*, Ausgabe 1942, Krakau 1942, <https://bc.radom.pl/dlibra/publication/1269/edition/1230/content>, dostęp 24 X 2024 r.
- Katzmann F., *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001.
- Pismo Wydziału Spraw Ogólnych i Organizacyjnych Prezydium ŻSS w Krakowie do Delegatury ŻSS w Lubaczowie*, 17 IV 1942 r., AŻIH, 211/642, oprac. W. Wierzbieniec [w:] *Wojna i pamięć. Przewodnik po miejscach pamięci narodowej na terenie powiatu lubaczowskiego. Materiały z sympozjum naukowego zorganizowanego w dniu 4 września 2009 r. w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej w Muzeum Kresów w Lubaczowie*, red. S.P. Makara, B. Woch, J. Mazur, Lubaczów 2009 („Biblioteka Muzeum Kresów w Lubaczowie”, t. 4).
- „Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej” 1938 (Warszawa).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 lipca 1934 r. o podziale powiatu rawskiego w województwie lwowskim na gminy wiejskie, DzU 1934, nr 64, poz. 550.
- Rozporządzenie Wyższego Dowódcy SS i Policji w GG o tworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgach Radom, Krakau i Galizien z 14 XI 1942 r. [w:] „Żegota”. Rada Pomocy Żydom 1942–1945. Wybór dokumentów poprzedzony wywiadem Andrzeja Friszke z Władysławem Bartoszewskim, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2002.
- „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1941, nr 67, <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=7863>, dostęp 24 X 2024 r.

Relacje i wspomnienia opublikowane

- Berger D., *Wspomnienia dla przyszłych pokoleń* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Botner L., *Z życia lubaczowskiego podczas okupacji niemieckiej*, oprac. H. Olicka, „Kalendarz Żydowski – Almanach 1992–1993” 1992 (Warszawa).
- Borwicz M.M., *Uniwersytet zbiorów. Rzecz o obozie janowskim we Lwowie 1941–1944*, Kraków 2014.
- Friedman B.Z., *Przez co przeszliśmy* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.

- Haskell R., *Jak zostałam uratowana* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Huberband R.S., *Z książki „Kiddush HaShem”* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Kopf M., *Tamten czas. Część V, Lubaczów. Rok 1942*, „Rocznik Lubaczowski” 2007, t. 11–12.
- Kopf M., *Tamten czas. Część VI, Lubaczów. Rok 1943*, „Rocznik Lubaczowski” 2008, t. 13–14.
- Lewin K.I., *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2006.
- Lewin K.I., *Rawa Ruska pod nazistowską okupacją* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Olbroński E., *Nad Lubaczówką. Eseje – wspomnienia*, Marki 2009.
- Sambol W., *Fragmenty pamiętnika* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Spetzer Ch., *Koniec mojego miasta Rawa Ruska* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Szajowski E., *Tylko ziemia została ta sama. Lubaczów 1942–1943*, „Rocznik Lubaczowski” 2000, t. 9–10.
- Unger E., *Rawa Ruska i Bełżec na mapie miejsca zniszczenia* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Wallfuss J., *Moja próba. Z dziennika 1939–1942* [w:] *Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.

Opracowania

- Bañbor J., *Przewodnik po niemieckich źródłach i materiałach do historii ziemi lubaczowskiej podczas niemieckiej okupacji w latach 1939–1944 (wybór źródeł)*, „Rocznik Lubaczowski” 2008, t. 13–14.
- Bas I., Lelyk Ch. [Бас І., Лелик Х.], *Zhyttya ta zahybel’ yevreys’koyi hromady (na prykladi mista Ravy-Rus’koyi)* [Життя та загибель єврейської громади (на прикладі міста Рави-Руської)], L’viv [Львів] 2013.
- Berenstein T., *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1967, nr 1 (61).

- Bereza T., *Zapomniane ofiary „Siczy”. Las Niwki koło Lubaczowa, lato 1941 roku*, „Gazeta Horyniecka” 2017, nr 47.
- Bonusiak W., *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 1999.
- Crisci A., Kruglov A., *Lubaczów* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, M. Dean, t. 2, cz. A, Bloomington–Indianapolis 2012.
- Curilla W., *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939–1945*, Paderborn 2011.
- Desbois P., *The Holocaust by Bullets. A Priest's Journey to Uncover the Truth Behind the Murder of 1.5 Million Jews*, New York 2008.
- Dolhanov P. [Долганов П.], *Rava-Rus'ka. Zhyttya ta zahybel' yevreys'koyi hromady* [Рава-Руська. Життя та загибель єврейської громади], Kyiv [Київ] 2023.
- Hanus W., *Działalność volksdeutschów Władysława Sereżyńskiego i jego syna Romana w świetle zachowanych akt procesu karnego z dekretu sierpniowego. Przyczynek do dziejów okupacji niemieckiej ziemi lubaczowskiej*, „Polish-Jewish Studies” 2022, t. 3.
- Hanus W., *Edmunda Łukawieckiego strategia przetrwania w lasach lubaczowskich i Puszczy Solskiej w latach wojny i okupacji* [w:] *Człowiek twórcą historii*, t. 4: *Społeczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej w XX w.*, red. C. Kukło, W. Walczak, Białystok 2024.
- Hanus W., *Sprawiedliwi z Rawy Ruskiej. Fryderyk i Maria Czerwieniowie, Bazyli Chmielewski*, „Biuletyn IPN” 2022, nr 3 (196).
- Honigsman J., *Zagłada Żydów lwowskich (1941–1944)*, Warszawa 2007.
- Kholokost na territorii SSSR. Entsiklopediya* [Холокост на території СССР. Енциклопедія]. red. I. A. Al'tman [И.А. Альтман], Moskva [Москва] 2009.
- Khonigsman Y., [Хонигсман Я.], *Katastrofa yevreystva Zapadnoy Ukrainy: yevrei Vostochnoy Galitsii, Zapadnoy Volyni, Bukoviny i Zakarpattia v 1933–1945 gg.* [Катастрофа єврейства Західної України: євреї Восточної Галиції, Західної Волині, Буковини і Закарпаття в 1933–1945 гг.], L'viv [Львів] 1998.
- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.
- Hryciuk G., Stoćkyj J., *Studia nad demografią historyczną i sytuacją religijną Ukrainy*, Lublin 2000.
- Iszchułow J., *Zagłada Żydów w mieście i powiecie Rawa Ruska*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1977, nr 2 (102).
- Koper M., *Lubycza Królewska. Zagłada i próba upamiętnienia społeczności żydowskiej dawnego miasteczka*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2012, R. 2, nr 2.

- Koper M., *Zapomniany sztetl – Lubycza Królewska. Śladami nieistniejącego miasteczka* [w:] *Żydzi w Zamościu i na Zamojszczyźnie. Historia – kultura – literatura*, red. W. Litwin, M. Szablowska-Zaremba, S.J. Żurek, Lublin 2012.
- Kruglov A.I., [Круглов А. И.], *Rava Russkaya [Rava-Russkaya]* [w:] *Kholokost na territorii SSSR. Entsiklopediya [Холокост на территории СССР. Энциклопедия]*, red. I.A. Al'tman [И.А. Альтман], Moskva [Москва] 2009.
- Kruglov A., Dean M., *Rawa Ruska* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, M. Dean, t. 2, cz. A, Bloomington–Indianapolis 2012.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu*, Polska, t. 1, red. I. Gutman, Kraków 2009.
- Kubrak Z., *Dzieje Lubaczowa. Lubaczów od czasów najdawniejszych do lipca 1944 r.*, t. 1, Rzeszów 2016.
- Kubrak Z., *Holokaust w Oleszycach*, „Rocznik Lubaczowski” 2007, t. 11–12.
- Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010.
- Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu 1941–1943* [w:] *Bełżec przez dzieje*, red. A. Urbański, Lublin 2008.
- Lavee (Łukawiecki) S., *Oddział niezwykłych. Drużyna żydowskich partyzantów Armii Krajowej pod dowództwem Edmunda Łukawieckiego w latach 1941–1944*, Rzeszów 2018.
- Pinkas hakehillot Polin. Entsiklopedyah shel ha-yishuvim ha-Yehudiyim le-min hivasdam ve-`ad le-ahar Sho'at Milhemet ha-`olam ha-sheniyah*, Rawa Ruska, red. D. Dąbrowska, A. Wein, A. Weiss, Jerusalem 1980, https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00498.html, dostęp 24 X 2024 r.
- Pohl D., *Nationalsozialistische Judenvernichtung in Ostgalizien 1941–1944*, München 1997.
- Rączy E., Witowicz I., *Polacy ratujący Żydów na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945 / Poles Rescuing Jews in the Rzeszów Region in the Years 1939–1945*, Rzeszów 2011.
- Regev O., *A rzeka nadal płynie*, Lublin 2014.
- Roth M., *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzen Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen–Wallstein 2009.
- Sefer zikaron le-kehilat Rawa Ruska ve-ha-seviva / Rawa Ruska memorial book*, red. A.M. Ringel, I.Z. Rubin, Tel Awiw 1973.
- Schenk D., *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i Holocaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.

Sygowski P., Trzciński A., *Żydzi lubaczowscy i ich cmentarz*, „Rocznik Lubaczowski” 1998, t. 8.

Szyprowski B., *Czechosłowackie grupy SOE i zamach na Heydricha HHhH*, Warszawa 2020.

The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945, red. G.P. Megargee, M. Dean, t. 2, cz. A, Bloomington–Indianapolis 2012.

The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos During the Holocaust, t. 2, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009.

Urbański K., *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.

Wierzbieniec W., *Formy szukania pomocy i możliwości egzystencji przez Żydów w okresie Holocaustu na terenie obecnego powiatu lubaczowskiego – wybrane aspekty* [w:] *Wojna i pamięć. Przewodnik po miejscach pamięci narodowej na terenie powiatu lubaczowskiego. Materiały z sympozjum naukowego zorganizowanego w dniu 4 września 2009 r. w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej w Muzeum Kresów w Lubaczowie*, red. S.P. Makara, B. Woch, J. Mazur, Lubaczów 2009 („Biblioteka Muzeum Kresów w Lubaczowie”, t. 4).

Wierzbieniec W., *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2003.

Zabierowski S., *Szebnie. Dzieje obozów hitlerowskich*, Rzeszów 1985.

Opracowania nieopublikowane

Butrym V., „Stalag 325 w Rawie Ruskiej obiektem »czarnej«” turystyki; 27 VI 2017 r., praca licencjacka napisana w PWSZ w Zamościu pod kierunkiem prof. dr. hab. Waldemara Martyna.

Filmy

Als Panzerjäger im Fronteinsatz (DVD), reż. K. Höffkes, 2008 r.

Strony internetowe

Rawa Ruska – akcja „Reinhardt”, <https://teatrnn.pl/ar/rawa-ruska-akcja-reinhardt/>, dostęp 30 XI 2024 r.

Yad Vashem – The World Holocaust Remembrance Center, The Righteous Among the Nations database, <https://collections.yadvashem.org/en/righteous>, dostęp 30 XII 2024 r.

Zakhyst i memorializatsiya mist' masovykh vbyvst yevreyiv Ukrayiny [Захист і меморіалізація мість масових вбивств євреїв України], <http://protecting-memory-ua.org/>, dostęp 18 XII 2024 r.

Sebastian Piątkowski
Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu
ORCID 0000-0002-7087-4876

„ŻAŁ MI BYŁO LUDZI I ROZKAZU NIE WYKONAŁEM...”.
DZIAŁALNOŚĆ ALFONSA HIMMLA – FUNKCJONARIUSZA
ŻANDARMERII Z POSTERUNKU W LIPSKU
(KREIS STARACHOWICE GG) W ŚWIELE POWOJENNYCH
MATERIAŁÓW ŚLED CZYCH I PROCESOWYCH

Streszczenie

Lipsko to niewielkie miasto leżące w centralnej Polsce. W okresie okupacji niemieckiej znajdowało się ono w Kreis Starachowice, współtworzącym dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa (GG). W latach 1940–1944 istniał tam posterunek Żandarmerii, którego jednym z funkcjonariuszy był Alfons Himmel. Po zakończeniu wojny Himmel ukrywał się, został jednak rozpoznany, schwytany i w procesie przeprowadzonym w 1949 r. skazany na karę śmierci. Zeznania funkcjonariusza i wielu świadków jego zbrodni są wartościowymi źródłami do poznawania różnych aspektów polityki okupantów wobec Polaków i Żydów, a zwłaszcza przyczyn i przebiegu aresztowań i egzekucji. Przynoszą one również wiedzę o codziennych kontaktach żandarmów z lokalną ludnością.

Słowa kluczowe

Generalne Gubernatorstwo • dystrykt radomski • Kreis Starachowice • zbrodnie niemieckie • Holokaust

W e wtorkowe południe 4 grudnia 1945 r. idąca jedną z ulic Wałbrzycha urzędniczka pocztowa Leokadia Kośnik dostrzegła mężczyznę, którego twarz i sylwetka wydały jej się znajome. Skojarzyła go z niemieckim żandarmem, który kilkanaście miesięcy wcześniej uczestniczył w paleniu chłopskich zabudowań w jej rodzinnej nadwiślańskiej wsi i brutalnie przepędził ją, gdy biegła z wiadrem pełnym wody, chcąc gasić pożar¹. Na jej wezwanie mężczyzna został zatrzymany przez przechodniów i doprowadzony na posterunek Milicji Obywatelskiej. Tam wylegitymował się wystawioną pod koniec okupacji kenkartą na nazwisko Leona Borka – buchaltera, urodzonego w Kozienicach, stałego mieszkańca jednej z wsi powiatu starachowickiego, pracującego w księgowości Zarządu Gminy Gieszcze Puste (obecnie Głuszycy) w powiecie wałbrzyskim. Chociaż odpowiadał na pytania po polsku, uwagę zwracał zapewne jego niemiecki akcent. Co więcej, na kenkarcie znajdowała się m.in. pieczęć Posterunku Żandarmerii w Lipsku, co było zgodne z oświadczeniem Jadwigi Kośnik, która twierdziła, że mężczyzna był jego funkcjonariuszem. Podejrzenia mogło wzmocnić znalezienie przy zatrzymanym znacznej kwoty gotówki – ponad 2,3 tys. zł i 20 tys. marek niemieckich². Prawdopodobnie już po chwili „Leon Borek” przyznał, że naprawdę nazywa się Alfons Himmel i w okresie okupacji był żandarmem we wspomnianej miejscowości. Zatrzymany mężczyzna cztery lata później został skazany na śmierć i stracony w radomskim więzieniu.

Na tle tysięcy spraw prowadzonych w powojennej Polsce na mocy tzw. dekretu sierpniowego przypadek Himmla może wydawać się banalny. W machinie niemieckiego aparatu policyjnego Generalnego Gubernatorstwa był on jedynie małym trybikiem – podoficerem służącym na prowincjonalnym posterunku policyjnym, którego terytorium kompetencyjne obejmowało kilka miasteczek i ubogie, nadwiślańskie obszary wiejskie. Istnieją jednak powody, dla których materiały zgromadzone w śledztwie przeciwko Himmlowi i podczas jego procesu nabierają wyjątkowego charakteru. Przede wszystkim ukazują one wyraźnie, jak znaczący był udział niemieckiej Żandarmerii w działaniach eksterminacyjnych wymierzonych w Polaków i Żydów. W skali dystryktu radomskiego GG dostar-

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu (dalej AIPN Ra), 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Leokadii Kośnik, 4 XII 1945 r., k. 7.

² *Ibidem*, Protokół rewizji osobistej Alfonsa Himmla, 11 XII 1945 r., k. 3.

czają też wyjątkowej – i nie jest to przesada – wiedzy o codziennych kontaktach niektórych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu policyjnego z nadzorowaną przez nich ludnością. Jest ona tym bardziej wartościowa, że znający język polski Himmel³ potrafił – w przeciwieństwie do innych aresztowanych Niemców – obszernie odpowiadać na pytania zadawane w trakcie przesłuchań, a także kierować do prokuratora i sądu wielostronicowe pisma dotyczące jego własnej działalności⁴. Co więcej, z tego, co sam o sobie mówił i z zeznań świadków wyłania się obraz człowieka o niejednoznacznej osobowości, w którego postępowaniu akty okrucieństwa – czy wręcz bestialstwa – przeplatały się z czynami opartymi na pewnej dozie współczucia dla prześladowanych. On sam chyba nawet w ostatnich chwilach życia był przekonany, że zginie niewinnie, gdyż jako żandarm zrobił dla mieszkańców Lipska i okolic więcej dobrego niż złego⁵.

Alfons Erich Himmel urodził się 1 maja 1909 r. w Zabrze⁶. O jego ojcu Cyprianie wiadomo jedynie, że był górnikiem. Matka miała na imię Elizabeth, a w aktach urodzenia dzieci zapisano, że jej nazwisko panieńskie brzmiało Wollnitz, co na-

³ Jak wynika z materiałów archiwalnych dotyczących Himmla i relacji prasowych z jego procesu (odbytego w 1949 r.), w okresie okupacji żandarm posługiwał się płynną polszczyzną i rozumiał doskonale wszystko, co mówiono do niego w tym języku. Przed sądem wypowiadał po polsku tylko krótkie zdania, dłuższe oświadczenia wygłaszał w języku niemieckim. W prasie ironizowano, że „zapomniał” polszczyzny. Piszząc po polsku, korzystał z pomocy tłumacza.

⁴ Akta prokuratorskie i sądowe wykorzystane jako baza źródłowa niniejszego artykułu odznaczają się – jak właściwie wszystkie dokumenty powstałe w związku z realizacją dekretu z 31 sierpnia 1944 r. – pewną specyfiką. Chociaż w postępowaniu prokuratorów można z perspektywy lat dostrzec uchybienia formalne, zgromadzone przez nich dokumenty zawierają informacje o wydarzeniach z lat wojny i okupacji, które nie znalazły szerszego odzwierciedlenia w źródłach innej proveniencji. W przypadku śledztwa dotyczącego działalności Alfonsa Himmla można zauważyć, że prokurator bojkotował większość próśb podejrzanego o przesłuchanie wskazanych przez niego osób, które miałyby świadczyć na jego korzyść. Prawdopodobnie wynikało to ze zgromadzenia bardzo obszernej materii obciążających żandarma. Na temat specyfiki tzw. sierpniówek zob. np. T. Domański, *Sierpniówki jako źródło do dziejów Armii Krajowej* [w:] *Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. T. Domański, J. Gapys, Kielce 2016, s. 167–215.

⁵ Jak zostanie jeszcze wspomniane w dalszej części tekstu, w akcie oskarżenia zarzucono Himmlowi udział w kilkudziesięciu akcjach represyjnych przeprowadzonych przez żandarmów z Lipska, w tym w licznych egzekucjach. Ze względu na profil „Polish-Jewish Studies” nie omawiam wszystkich tych wydarzeń, tylko skupiam się na eksterminacji Żydów oraz zbrodniach na Polakach udzielających im pomocy. Pomijam także niektóre epizody losów Himmla w ostatnich latach jego życia, takie jak ucieczka z aresztu, ponowne aresztowanie czy też zwerbowanie go – już podczas pobytu w więzieniu – na tajnego współpracownika organów bezpieczeństwa publicznego, mającego donosić na innych więźniów.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Gliwicach (dalej ADG), Akta Parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Zabrzu (dalej APZ), 1909, Akt urodzenia nr 576 Alfonsa Ericha Himmla.

leży uznać za zniemczenie polskiej formy Wolnica. Dane te sugerują, że rodzice bohatera tego artykułu tworzyli związek, w którego codzienności – jak to zdarzało się bardzo często na Górnym Śląsku – kultywowano zarówno tradycje niemieckie, jak i polskie. Alfons wychowywał się z bliźniaczym bratem Hugonem⁷ i starszym o dwa lata Richardem⁸, a co najmniej czworo jego rodzeństwa zabrała śmierć – brat Heinrich zmarł w 1911⁹, siostra Anastasia w 1912¹⁰, siostra Marie w 1913¹¹, a kolejna siostra, Margarethe, w 1915 r.¹²

Zgodnie z jego zeznaniami, Himmel ukończył w 1923 r. szkołę powszechną i rozpoczął praktykę w jednym z zabrzańskich browarów jako uczeń buchalterii. Chociaż nie wiadomo nic o przebiegu tej edukacji, deklarował później, że zanim został „urzędnikiem policyjnym”, buchalteria była jego zawodem wyuczonym. W 1929 r. stracił pracę i pozostawał bezrobotny aż do 1933 r., tylko z krótką przerwą, gdy zatrudniony był w hucie szkła. We wspomnianym roku udało mu się znaleźć stałe zatrudnienie w browarze w Zabrze¹³. Przyniosło ono młodemu mężczyźnie stabilizację życiową, co potwierdziło zawarcie około 1937 r. związku małżeńskiego. Prawdopodobnie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej małżonkowie doczekali się dwojga dzieci.

Chociaż we wrześniu 1939 r. został powołany do niemieckiej armii, ostatecznie skierowano go, jak opowiadał, do Straży Granicznej (Grenschutz). Przez kolejnych kilkanaście miesięcy służył na kilku posterunkach – najdłużej w Siemianowicach Śląskich, gdzie odcinek dawnej granicy polsko-niemieckiej pełnił w owym czasie rolę granicy policyjnej. Chociaż Himmel bagatelizował swą pracę i opisywał ją jako sprawdzanie przepustek i odprowadzanie do przełożonych osób niemających wymaganych dokumentów, jej ocena przez zwierzchników była pozytywna. W czerwcu 1941 r. uznali oni, że Himmel ma predyspozycje do pracy w policji. Po ukończeniu trzymiesięcznego kursu w Zabrzu mężczyzna otrzymał skierowanie do GG, z przydziałem do komendy w Radomiu. Krótki okres aklimatyzacji zakoń-

⁷ *Ibidem*, Akt urodzenia nr 575 Hugona Paula Himmla.

⁸ ADG, APZ, 1907, Akt urodzenia nr 1115 Richarda Josepha Himmla.

⁹ ADG, APZ, 1911, Akt zgonu nr 475 Heinricha Gerharda Himmla.

¹⁰ ADG, APZ, 1913, Akt zgonu nr 345 Anastasii Himmel.

¹¹ ADG, APZ, 1913, Akt zgonu nr 642 Marie Elisabeth Himmel.

¹² ADG, APZ, 1913, Akt zgonu nr 354 Margarethe Himmel.

¹³ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 11 XII 1945 r., k. 14.

czył się skierowaniem do służby na posterunku w Lipsku – miasteczku w Kreis Starachowice, współtworzącym dystrykt radomski GG¹⁴. Przebywał tutaj od października 1941 r. (z przerwami na kurs jazdy konnej odbyty w Kozienicach, urlopy i leczenia szpitalne) do lipca 1944 r., kiedy to posterunek ten został zlikwidowany¹⁵. Chociaż w materiałach archiwalnych brak jest informacji o jego awansach, szybko osiągnął stopień starszego sierżanta (Oberwachmeister) – najwyższy możliwy na jego poziomie wykształcenia.

Można założyć, że jednym z najważniejszych powodów skierowania Himmla właśnie do Lipska była jego dobra znajomość języka polskiego. Mówił nim płynnie, tak że niektórzy mieszkańcy miasteczka byli wręcz przekonani, że nie jest Niemcem, ale volksdeutschem mieszkającym przed wojną w Polsce. Spośród wszystkich żandarmów służących na posterunku (początkowo było ich dziewięciu, a później dwunastu) polszczyzną posługiwali się jeszcze tylko dwaj inni¹⁶. Himmla zaczęto zatem bardzo szybko wysyłać na patrole, podczas których żandarmi zatrzymywali na drogach, targach i jarmarkach podejrzane osoby, a także rewidowali gospodarstwa w poszukiwaniu mięsa z nielegalnego uboju. Już po kilku tygodniach służby w Lipsku stał się dla Polaków zamieszkujących miasteczko i okoliczne miejscowości osobą rozpoznawalną, ocenianą raczej pozytywnie. Jeden ze świadków stwierdził: „Początkowo Himmel zachowywał się znośnie, lepiej niż inni żandarmi”¹⁷. Inny z kolei zeznał: „Wówczas Himmel okazał się jako dobry człowiek i lubiący Polaków. Nieraz donosił on o tym, że miały być rewizje, i ostrzegał ludzi”¹⁸. Postępował znacznie łagodniej niż jego koledzy z lipskiego posterunku Emil Martin i Gustaw Messel – spotkanie z tymi dwoma kończyło się dla wielu osób pobiciami

¹⁴ W okresie okupacji granice Kreis Starachowice pokrywały się z granicami przedwojennego powiatu iłżeckiego w województwie kieleckim. Obejmował on 17 gmin, w tym 2 miejskie – Iłża i Starachowice – oraz 15 wiejskich: Brody, Chotcza, Ciepiałów, Kazanów, Krzyżanowice, Lipsko, Mirzec, Pawłów, Rzecznów, Sienno, Skarbka, Skarżysko Kościelne, Solec, Tarłów i Wąchock.

¹⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 11 XII 1945 r., k. 14–15; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 1 VII 1946 r., k. 69.

¹⁶ Na temat obsady posterunku i jego funkcjonariuszy zob. T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi polskiej 1939–1945*, Kielce 2011, s. 173; S. Piątkowski, „W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...” *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepeliowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025, s. 99–103.

¹⁷ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 192.

¹⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Sykuckiego, 25 I 1949 r., k. 57.

i aresztowaniami. Oczywiście nie oznaczało to, że mógł on pozostawać całkowicie pasywny w realizacji powierzonych mu obowiązków. Jeden z Polaków opowiadał:

Przed wyrzuceniem Żydów, tj. przed miesiącem październikiem 1942 r., w Lipsku na jarmarku byłem aresztowany przez Himmla, który wtedy był w towarzystwie innego żandarma – Wenera. Himmel wtedy zrewidował mnie, szukał papierów [nielegalnej prasy – S.P.] i broni, nazwał mnie bandytą, kopnął mnie i kazał iść. Wtedy uciekłem¹⁹.

Przedstawiając prokuratorowi i sądowi swoje postępowanie w okresie między październikiem 1941 a listopadem 1942 r., Himmel opisał wiele aspektów funkcjonowania lipskiego posterunku Żandarmerii. Kontrola jego funkcjonariuszy nad powierzonym im terenem opierała się na działalności stałych konfidentów. Choć miało ich być zaledwie około trzydziestu, ich działalność przynosiła katastrofalne następstwa. Przekazywali oni Niemcom informacje o osobach zajmujących się nielegalnym ubojem i handlem mięsem, a także podejrzewanych o posiadanie broni (zarówno ze względu na udział w konspiracji wojskowej, jak i uczestnictwo w przestępczości kryminalnej) czy też udzielających noclegów obcym osobom. O skali degeneracji konfidentów świadczy to, że za swą „pracę” nie byli oni wynagradzani pieniędzmi, tylko słoniną, papierosami i wódką (co pewien czas duże partie tych artykułów dostarczano do Lipska z komendy powiatowej Żandarmerii w Starachowicach)²⁰. Wiemy też, że żandarmi po dokonywanych przez nich zabójstwach godzili się niekiedy, by ich „zaufani” ludzie zabierali lepszą odzież i buty zamordowanych. Część konfidentów wykorzystywała Niemców do załatwiania prywatnych porachunków z sąsiadami, z którymi była skonfliktowana, czy nawet członkami rodzin. Podobnie postępowali okazjonalni donosiciele²¹.

¹⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Jana Kwiatkowskiego, 21 VII 1947 r., k. 10.

²⁰ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 25 II 1946 r., k. 25.

²¹ Konfidentem lipskich żandarmów miał być np. jeden z młodych rolników, mieszkający we wsi Długowola. Już po wojnie oskarżano go o wskazanie Niemcom aż szesnastu mężczyzn z różnych miejscowości, z których część zginęła. O jego sprawstwie mieli wspominać Polakom tzw. policjanci granatowi, którzy na polecenie żandarmów przeprowadzali aresztowania. Zdaniem ojca jednego z zamordowanych, konfident, składając fałszywe donosy, miał eliminować swych rówieśników, z którymi chodził „w kawalerkę” i którzy mieli większe od niego powodzenie u dziewcząt. *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 126.

Himmel podkreślał, że komendant lipskiego posterunku Max Kuper był osobą raczej pasywną i w przypadku znacznej części donosów nie podejmował żadnych działań. Przedstawił też przykłady pomocy, jakiej on sam miał udzielić Polakom z Lipska i okolicznych miejscowości. Wydają się one wiarygodne, gdyż w przypadku większości z tych epizodów podawał nazwiska świadków mogących potwierdzić jego słowa lub też – jeżeli nie znał nazwisk – wskazywał dokładną lokalizację domu lub gospodarstwa, w którym rozegrały się konkretne wydarzenia. Kierowany przez komendanta posterunku do realizacji działań represyjnych, niekiedy – powodując się litością – nie wykonywał wydanych mu rozkazów. Jeżeli u źródła danych działań leżała denuncjacja, podobno tłumaczył zwierzchnikowi, że była ona oparta na kłamstwie wynikającym z prywatnej zemsty lub zawiści. Jako argumentów mających dowodzić niewinności potencjalnych ofiar używał oświadczeń „osób godnych zaufania” – sołtysów poszczególnych gromad oraz komendantów posterunków *Polnische Polizei* w Lipsku i Ciepelowie²².

W oświadczeniach tych brak jakichkolwiek wzmianek o Żydach. Także w materiałach archiwalnych nie udało się odnaleźć informacji o udziale żandarmów z Lipska w nadzorowaniu mieszkańców gett w tej i innych miejscowościach przed ich likwidacją. Chociaż nie wiadomo, czy Himmel i inni funkcjonariusze prowadzili działania w dzielnicach zamkniętych, z pewnością represjonowali osoby, które wykradały się z nich w poszukiwaniu żywności. W tej sytuacji powszechne zdziwienie wzbudziła bardzo bliska znajomość Himmla (nawiązana prawdopodobnie wiosną 1942 r.) z Heleną Rozental – młodą Żydówką z Lipska, znającą język niemiecki i starającą się uzyskać choćby drobne dochody z wykonywania pracy manikiurzystki w polskich domach. Ze względu na urodę i sympatyczne usposobienie kobieta była znana wielu Polakom, którzy nazywali ją Helcią. W niewielkim małomiasteczkowym środowisku zażyłość ta nie mogła pozostać niezauważona. Chociaż dla Polaków obserwujących – jak to określano – „randki” dziewczyny i żandarma (spacerowali oni często po lesie i podmiejskich łąkach) było wręcz oczywiste, że relacja ta miała charakter romansu obejmującego także sferę seksualną, Himmel w swych powojennych zeznaniach nie poruszał tej kwestii,

²² Zob. np. *ibidem*, t. 1, List Alfonsa Himmla do Prokuratora Sądu Specjalnego w Świdnicy, 3 XI 1946 r., k. 92–94.

stwierdził tylko: „Bardzo ją lubiłem i utrzymywałem z nią przyjacielskie stosunki, widując się z nią codziennie”²³.

Helena Rozental często odwiedzała dom lipskiego adwokata Stefana Mitrowskiego. Opowiadał on, że kobieta wyrażała się o Himmlu pochlebnie, spośród żandarmów tylko on miał być „człowiekiem” i tylko od niego można było uzyskać jakieś informacje o planowanych przez Niemców akcjach wymierzonych w Żydów. Te i inne wypowiedzi kobiety umocniły w adwokacie przekonanie, że jest ona związana z lewicową konspiracją i poświęca samą siebie, by ochraniać mieszkańców lipskiego getta²⁴.

W pierwszych dniach października 1942 r. (dokładna data nie jest znana), późnym wieczorem, Helena po odwiedzeniu Mitrowskich udała się pod lipski młyn na umówione spotkanie z Himmlem. Wyprawa ta zakończyła się śmiercią kobiety, czego świadkami byli właściciele i pracownicy młyna, ale ze względu na panujący mrok nie widzieli wszystkiego dokładnie i nie potrafili później przedstawić wspólnej wersji przebiegu wydarzeń. Z pewnością na miejscu zbrodni znalazł się też – oprócz bohatera niniejszego artykułu – żandarm Emil Martin, jak już wspomniano, znany z brutalności. Himmel twierdził, że spóźnił się na spotkanie, a przypadkowo przechodzący koło młyna Martin napotkał Helenę i zabił ją za bezprawne opuszczenie getta. Według jednego ze świadków, Himmel rozmawiał jednak z kobietą i w pewnej chwili wyjął z kabury pistolet, a następnie strzelił jej w twarz; przebywający w pobliżu Martin miał dobić raną, strzelając jej w głowę²⁵.

Zbrodnia ta musiała wywrzeć wstrząsające wrażenie na lipskich Żydach, była bowiem swoistą zapowiedzią czekającego ich losu. Odbiła się także głośnym echem wśród Polaków, czego dowodziły liczne dywagacje o motywach postępowania Himmla, którego lokalna opinia publiczna obarczyła pełną odpowiedzialnością za mord. Pamiętano wypowiedzi Heleny, która w rozmowach z Polakami kilkakrotnie wspominała o obietnicach żandarma, że jeśli dojdzie do wysiedlenia lipskiego getta, to „on załatwi, iż ona nie będzie wysiedlona”²⁶. Ponieważ do zbrodni doszło na krótko przed likwidacją dzielnicy, niektórzy przypuszczali, że Himmel po poznaniu

²³ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 8 i 20 XII 1947 r., k. 41.

²⁴ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stefana Mitrowskiego, 16 VII 1947 r., k. 134, 136.

²⁵ *Ibidem*, s. 135–136.

²⁶ *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 192.

terminu planowanej akcji zdecydował się spełnić swą obietnicę w tak makabryczny sposób. Według innych pogłosek władzom policyjnym w Radomiu doniesiono o romansie żandarma z Żydówką. Te miały polecić Himmlowi natychmiastowe „rozwiązanie problemu”, grożąc mu w innym wypadku – jako Niemcowi – dotkliwymi konsekwencjami za „zhańbienie rasy”. Jeszcze inny mieszkaniec Lipska opowiadał po latach:

Był taki przypadek, że żandarm niemiecki zakochał się w bardzo ładnej Żydówce [...]. Ona zaszła w ciążę, a Niemcom nie wolno było mieć dzieci z Żydami – to było nie do pomyślenia. Dostał on rozkaz, by ją zabić. Dlatego umówił się z nią poza gettem żydowskim. Ona wyszła, a Żydom nie wolno było wychodzić poza getto. Wówczas ten Niemiec umówił się z drugim żandarmem, żeby ją „sprzątnął”. I gdy przyszła na most, to zabili ją strzałem w plecy. Następnie zawiadomili żydowską policję, że wyszła poza teren getta²⁷.

Prawdy zapewne już nigdy nie poznamy. Himmel kategorycznie zaprzeczał oskarżeniom o udział w zabójstwie kobiety, twierdził, że na wieść o jej śmierci doznał tak dużego załamania nerwowego, że zwierzchnicy skierowali go na dwutygodniowy urlop, który spędził w Zabrze z żoną i dziećmi²⁸. Nawet jeśli założymy, że uczucie żandarma do Heleny było bardzo silne (jak już wspomniałem, on sam opisywał ten związek tylko jako przyjaźń), trudno uwierzyć w jego wyjaśnienia.

Informacje o przebywaniu na urlopie miały być prawdopodobnie kontrargumentem dla zeznań świadków, według których w okresie 10–12 października 1942 r. wziął on wraz z kolegami z posterunku udział w przesiedleniu do getta w Lipsku Żydów z trzech niedalekich miejscowości – Chotczy, Ciepłowa i Solca nad Wisłą²⁹. Jeden ze świadków zeznał, że w Chotczy młody mężczyzna narodowości żydowskiej ukrył się w domu, został jednak odkryty i poniósł śmierć, gdy usiłował uciec przez okno. Mimo że nikt nie widział, czy to Himmel do niego

²⁷ *Wspomnienia lipszczan narodowości żydowskiej – fragment pracy Eweliny Ciupy [w:] Przerwane sąsiedztwo. Stosunki polsko-żydowskie w Lipsku i okolicy we wspomnieniach i opisach*, red. M. Łata (dodatek do pisma „Życie Powiśla” 2012, nr 4, s. 86).

²⁸ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 8 i 20 XII 1947 r., k. 42.

²⁹ *Ibidem*, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., k. 95.

strzelał, wiadomo, że to właśnie on polecił Polakom pochowanie ciała zabitego³⁰. Podobnie niejednoznaczne było zeznanie innego świadka, który opowiadał: „Gdy Żydzi byli zwożeni do getta z Solca do Lipska, ja zza krzaków obserwowałem zabicie trojga Żydów przez trzech żandarmów. Wtedy [wśród nich] był Himmel i też strzelał do Żydów”³¹.

Żandarm twierdził, że zeznania te są kłamstwem. Chociaż przyznawał, że brał udział w likwidacji lipskiego getta, co oznaczało wywiezienie jego mieszkańców do getta w Tarłowie, podkreślał: „W Lipsku przy wysiedlaniu Żydów byłem, lecz nie oddałem żadnego strzału”³². Zapamiętano go, jak z kolegami z posterunku krążył po Rynku i kazał Żydom wsiadać na wozy chłopskie. Nie wiadomo jednak, czy udał się wraz z nimi w drogę jako konwojent. Co jest istotne, gdyż o ile w samym Lipsku w czasie wysiedlenia nie zginęła ani jedna osoba, o tyle w drodze do Tarłowa miało dojść do zabójstw osób próbujących ucieczki. Udział Himmla w tych wydarzeniach pozostaje nieznyany³³.

Likwidacja gett w Kreis Starachowice zbiegła się w czasie z innymi wydarzeniami, które wywarły ogromny wpływ na postępowanie Himmla. Jesienią 1942 r. w lasach na tym terenie ukrywało się wielu Żydów, którzy uniknęli deportacji do obozów zagłady i szukali teraz dróg ocalenia swego życia. Szansy na przetrwanie tutaj upatrywali też czerwonoarmiści zbiegli z obozów jenieckich. Nasileniu się pospolitego bandytyzmu (przejawiającego się zwłaszcza napadami uzbrojonych grup na gospodarstwa bogatszych chłopów, młyny i dwory ziemiańskie) towarzyszyła wzrastająca aktywność polskiej konspiracji wojskowej. Jej apogeum przypadło na 28 października 1942 r., kiedy to partyzanci Batalionów Chłopskich rozbili obóz karny Baudienstu w Solcu nad Wisłą i uwolnili około 300 młodych Polaków

³⁰ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Józefa Wojtalika, 23 X 1947 r., k. 107.

³¹ *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 189–190.

³² *Ibidem*, k. 194.

³³ W materiałach omawianej sprawy zachował się protokół przesłuchania Altera Rozentala – Żyda pochodzącego z Lipska, który jednak nie przebywał w tej miejscowości w okresie okupacji. Zeznał on, że z opowiadań swych krajan wie, iż w czasie wysiedlenia Żydów z Lipska do Tarłowa na drodze między tymi miasteczkami Himmel zastrzelił podobno dziesięcioro dzieci żydowskich. Rozental nie podał jednak personaliów tych świadków: „dowiedziałem się od towarzyszy, których nazwisk nie mogę jednakże ujawnić ze względów partyjnych, a jedynie po otrzymaniu zgody moich władz i to jedynie poufnie samemu prokuratorowi” (*ibidem*, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Altera Rozentala, 8 I 1949 r., k. 92).

zabranych z innych obozów Służby Budowlanej w całym dystrykcie radomskim. W walce zginęło wtedy sześciu Niemców, a trzynastu zostało rozbitych³⁴.

Poddany krytyce ze strony dystryktowych władz policyjnych, komendant lipskiego posterunku Max Kupfer musiał przyznać, że wraz z podkomendnymi nie potrafi zapewnić sprawnego nadzoru podległego im terenu. Prawdopodobnie został on wtedy zastąpiony przez Hugona Peterluga, a do Kreis Starachowice skierowano 3 Kompanię I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii (I. Gendarmerie-Bataillon (motorisiert)). Ta sformowana kilka miesięcy wcześniej i działająca na Lubelszczyźnie jednostka zdobyła szybko ponurą sławę oddziału morderców specjalizujących się w niszczeniu obozów leśnych i eksterminowaniu ukrywających się w nich osób – przede wszystkim Żydów³⁵. Poszczególne plutony kompanii rozlokowano ostatecznie w Ciepeliowie, Lipsku, Tarłowie i Siennie.

Ze względu na znajomość języka polskiego Alfons Himmel został odkomenderowany czasowo do siedziby żandarmów w Ciepeliowie, którą stał się folwark na tzw. Górkach. Tutaj od razu miał okazję przekonać się, co oznacza „praca policyjna” oparta na skrajnej i niczym nieograniczonej przemocy. Chociaż na posterunku w Lipsku istniał areszt, w którym przetrzymywano aresztowanych, bijąc ich i głodząc, było to niczym wobec warunków panujących w Ciepeliowie. W przeciwieństwie do żandarmów z posterunków stacjonarnych, którzy patrolowali teren, jeżdżąc na rowerach i chłopskich wozach (furmankach), Niemcy z Ciepeliowa byli wyposażeni w samochody i motocykle. Pozwalało im to pokonywać codziennie dziesiątki kilometrów. Niemalże każdy wyjazd kończył się schwytaniem Polaków oraz napotkanych na drogach i we wsiach Żydów, których przewożono następnie do folwarku i tam poddawano makabrycznym torturom w celu wymuszenia zeznań. Korzystano przy tym z ustawionego na podwórzu dużego drewnianego stołu, do którego przypinano ofiarę pasami i bito ją po brzuchu oraz innych częściach ciała. Rozpaczliwe krzyki torturowanych żandarmi zagłuszali grą na akordeonie lub też

³⁴ J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998, s. 24; M. Sołtysiak, *Partyzanckie Zgrupowanie BCH „Ośka”* [w:] *Kazanów nad Ilżanką*, red. M. Sołtysiak, Radom 2004, s. 74–76.

³⁵ Zob. R. Drabik, *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS w pacyfikacji ludności w dystrykcie lubelskim* [w:] *Więś polska podczas II wojny światowej. Po pacyfikacji – losy i pamięć*, red. M. Jedynak (w druku); *idem, Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii w wysiedleniach na Zamojszczyźnie*, „Archiwariusz Zamojski” 2023, t. 21, s. 179–191.

głośnym odtwarzaniem muzyki z gramofonu. W zachowanych materiałach brak informacji o tym, że któryś z więźniów przetrzymywanych w tzw. Górkach miał odzyskać wolność. Nielicznych odsyłano do Starachowic w celu prowadzenia dalszego „śledztwa”; większość traciła życie w egzekucjach przeprowadzanych na polu sąsiadującym z budynkami folwarcznymi³⁶.

Chociaż Himmel zaznaczył, że pełnił służbę w Ciepeliowie tylko przez pewien czas, musiał uczestniczyć – jako tłumacz – w zatrzymaniach i przesłuchaniach aresztowanych osób. Zapewne niejednokrotnie wraz z innymi żandarmami był na miejscu takich wydarzeń. Jedna z mieszkanek tak to zapamiętała:

Widziałam też, jak jeden z Niemców zatrzymał na drodze przechodzącego Żyda i Żydówkę. Żydówka ta wręczyła mu – aby się wykupić – woreczek z pieniędzmi. Niemiec ten jednak nie puścił ich. W pobliżu było kilku innych Niemców z ciężarowym samochodem. [...]. Niemcy od razu poznali, że to Żydzi. Widziałam, jak doskoczyli do tych Żydów, zaczęli ich okropnie bić. Bili ich pałami, tak że Żydówce wypuścili [wybili – S.P.] oczy, a Żydowi zawiązali ręce do tyłu i kazali mu skakać na tę skrzynię samochodu. Bili go przy tym pałkami. Nie dał rady wskoczyć na tę skrzynię. Zabrali ich do pałacu i później rozstrzelali³⁷.

Makabryczne postępowanie funkcjonariuszy I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii miało na celu zdobycie jak największej puli informacji na temat „wrogów Rzeszy” – nie tylko osób zaangażowanych w konspirację wojskową, lecz także ukrywających się Żydów i Polaków niosących im pomoc. Był to wstęp do masowej akcji pacyfikacyjnej, którą objęto wkrótce liczne gminy Kreis Starachowice. Jeszcze przed jej rozpoczęciem do działań operacyjnych włączono żandarmów z posterunku w Lipsku, którzy zaczęli wykazywać się coraz większą bezwzględnością. Można jedynie dywagować o przyczynach tego zjawiska. Bezsprzecznie także oni realizowali rozkaz, że każda polska rodzina, u której zostaną znalezione

³⁶ Zob. J.A. Młynarczyk, S. Piątkowski, *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepeliowa*, Kraków 2007, s. 90–94; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 104–113.

³⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej AIPN Ki), Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach (dalej OKŚZpNP), Ds. 85/69, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Lewandowskiej, 6 X 1969 r., k. 48–49.

broń lub ukrywani Żydzi, ma zostać całkowicie unicestwiona, a jej gospodarstwo zniszczone³⁸. Himmel znalazł się w grupie żandarmów, którzy podeszli do wykonania tego rozkazu ze skrajną obowiązkowością. Nie wiadomo, czy zadecydowała o tym presja ze strony funkcjonariuszy batalionu, czy też np. chęć „zrehabilitowania się” w oczach przełożonych za związek z Heleną Rozental. Warto zwrócić uwagę, że według jednego z polskich świadków dwaj żandarmi z Lipska – Freilich i Kleiner – nie chcieli brać udziału w egzekucjach i nie zostali zapamiętani przez nikogo jako uczestnicy akcji represyjnych³⁹.

Znaczące jest, że w trakcie śledztwa i rozprawy sądowej Himmel nie przedstawił żadnego wiarygodnego dowodu pomocy, której miałby udzielić osobie narodowości żydowskiej⁴⁰. Losy chwytyanych przez żandarmów Żydów traktował jako swoiste tło opowieści o Polakach. Było dla niego wręcz oczywiste, a więc niewarte opisywania, że na ujętych zbiegach z gett wymuszano najpierw zeznania, a następnie rozstrzeliwano ich w pojedynczych lub zbiorowych egzekucjach. Opowiadając o jesieni 1942 r., podał jednak dwa przykłady wsparcia, jakiego udzielił ponoć Polakom pomagającym Żydom. Wspomniał o mężczyźnie narodowości żydowskiej, który został schwytany z karabinem i przyznał się, że kupił go od Leona Kniknickiego, komendanta posterunku Polnische Polizei w Ciepeliowie. Himmel miał rzekomo ostrzec policjanta przed aresztowaniem, a gdy mężczyzna zbiegł, skłonił jego żonę do złożenia oficjalnego zawiadomienia, że mąż został „porwany przez partyzantów”⁴¹. Druga sytuacja miała rozegrać się w miejscowości Babilon. Himmel opowiadał:

³⁸ AIPN Ra, 108/137, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., k. 97.

³⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Zapolskiego, 16 VII 1947 r., k. 6.

⁴⁰ W jednym ze swych oświadczeń Himmel stwierdził, że po likwidacji getta w Tarłowie nadzorował dwudziestoosobowe komando żydowskich robotników przymusowych, które przetrząsało teren byłej dzielnicy zamkniętej, poszukując co wartościowszych ruchomości. Żandarm miał zachęcić wszystkich Żydów do ucieczki, która zakończyła się powodzeniem. Dodawał, że w Tarłowie był to „fakt powszechnie znany”, i wnioskował o przesłuchanie pod tym kątem wójta gminy. Wydaje się, że o ile ucieczka robotników mogła zostać faktycznie zapamiętana przez Polaków, o tyle powszechne przeświadczenie, że ułatwił ją Himmel, było raczej niemożliwe. Plotki na ten temat dotarłyby do Lipska, co naraziłoby żandarma na poważne problemy służbowe. AIPN Ra, 108/137, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., s. 97.

⁴¹ *Ibidem*; S. Piątkowski, *Zbrodnie żandarmów z posterunku w Lipsku nad Wisłą na Polakach udzielających pomocy Żydom (1942–1943)* [w:] „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...” *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009, s. 19.

Ok[olo] 20 listopada 1942 r. na posterunek dostawiony został Żyd przez dwóch gospodarzy ze wsi Babilon, gm[ina] Lipsko. W czasie przesłuchania Żyd powiedział, u kogo się ukrywał. Otrzymałem rozkaz wraz z czterema żandarmami po skonfrontowaniu Żyda z gospodarzem, u którego się ukrywał, winowajcę rozstrzelać. Po przybyciu do pierwszego domu we wsi Babilon od strony Lipska znalazłem rodzinę składającą się z pięciorga ludzi, w tym dwojga dzieci. Na płacz i prośby o darowanie życia spytałem się [gospodarza], co by on zrobił, gdyby był na moim miejscu jako żandarm? Na pewno by otrzymany rozkaz wypełnił. Żał mi było tych ludzi i rozkazu nie wykonałem, tłumacząc porucznikowi, że Żyd podał tego gospodarza przez zemstę, gdyż był mu winien z dawnych czasów pieniądze⁴².

Jeżeli nawet opowieści te były zgodne z prawdą, nie mogły przesłonić – potwierdzonego zeznaniami licznych świadków – udziału Himmla w akcji pacyfikacyjnej Kreis Starachowice. Rozpoczęła się ona 6 grudnia 1942 r., kiedy to żandarmi z Ciepłowa zamordowali w Ciepłowie i Rekówce co najmniej trzydzieści osób, należących m.in. do rodzin Kowalskich, Kosiorów, Obuchiewiczów i Skoczylasów. Wśród Polaków zamordowanych za pomoc Żydom znaleźli się zarówno ludzie w zaawansowanym wieku, jak i dzieci. Następnego dnia ci sami funkcjonariusze najechali wieś Świesielice i zabili tam czternaście osób (m.in. z rodzin Wojewódków i Wdowiaków), podejrzewanych o posiadanie broni i udział w konspiracji. Akcję ponowiono 8 grudnia 1942 r., a jej ofiarą padła pomagająca Żydom Marianna Skwira. Jej trojgu dzieci, a także całej rodzinie sąsiada oskarżonego o takie samo „przestępstwo” udało się ocalić życie dzięki ucieczce i ukryciu się w lesie⁴³.

Chociaż Himmel nie uczestniczył w tych wydarzeniach, 8 grudnia 1942 r. wraz z innymi żandarmami z Lipska pojawił się w miejscowości Boiska-Kolonia. Było to następstwo donosu konfidenta, który podsłuchiwał rozmowę dwóch rolników o tym, że w domu ich sąsiadów Leona i Wiktorii Kryczków znajduje się skrytka, w której przetrzymywani są Żydzi. Małżonkowie, a wraz z nimi jeszcze dwoje Polaków zastanych w ich domu (ciotka Leona Barbara Stefanek oraz jego kuzyn Józef Cie-

⁴² *Ibidem*; AIPN Ra, 108/137, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., k. 97–98.

⁴³ Zob. J.A. Młynarczyk, S. Piątkowski, *Cena poświęcenia...*, s. 95–108; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 122–149.

sielski) zostali zabici. Na miejsce zbrodni Niemcy doprowadzili i bardzo dotkliwie pobili obu wspomnianych rolników. Była to kara za niezameldowanie żandarmom o posiadanych informacjach⁴⁴. Warto odnotować, jako że w postępowaniu Niemców było to wydarzenie wręcz niezwykle, iż oszczędzili oni dwoje małych dzieci Leona i Wiktorii i nakazali jednemu z sąsiadów, by zabrał je do swego domu. Himmel nie wspominał jednak nigdy, że ten „akt łaski” miał być jego zasługą.

Według świadków 14 grudnia 1942 r., podczas akcji we wsi Tymienica Stara, Himmel miał być przewodnikiem dla żandarmów z Ciepeliowa. Za udzielenie noclegu ukrywającym się w lasach Żydom Niemcy zabili wówczas liczącego około 80 lat Szczepana Laska i jego dwoje nastoletnich wnucząt – Genowefę i Zdzisława. Ten ostatni podjął próbę ucieczki z miejsca kaźni, ale postrzelony dwukrotnie przez żandarmów, dobiegł tylko na podwórze sąsiadów i tam stracił przytomność. Niemcy odnaleźli go bez trudu, a jeden z nich dobił strzałem z pistoletu. Świadek wspominał:

Postali jeszcze chwilę, aż się nie ruszał, [a potem] odeszli. Jeden z żandarmów otworzył drzwi do mego mieszkania, coś mówił po niemiecku – czego nie rozumiałem – ośmiał się, zamknął drzwi i odszedł. Ja podszedłem do chłopca po ich odejściu i stwierdziłem, że był bardzo kulami porąbany. Chłopiec już nie żył⁴⁵.

Następnie Niemcy udali się do gospodarstwa Jana Szewczyka. Jak wskazują dokumenty, kilka dni wcześniej w ich ręce wpadł mężczyzna narodowości żydowskiej. Przed śmiercią zeznał, że ukrywał się u rolnika, któremu przekazał za pomoc znaczną sumę pieniędzy.

Jeden z żandarmów podszedł do synka i krzyknął: „Czy byli [tutaj] Żydzi?”. Mnie wyprowadzili na korytarz i jeden uderzył mnie kijem w ramię. Następnie wyprowadzili mnie na podwórze, a kiedy mówiłem im: „Panowie, ja ginę nie-

⁴⁴ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., s. 223; *ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania Franciszka Krzaka, 21 VII 1947 r., k. 121–122; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 20–21.

⁴⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Wawrzyńca Jabłońskiego, 25 I 1949 r., k. 68. Zob. S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 152–154.

winnie”, uderzył mnie w twarz. Zaprowadzili mnie do stodoły i tam bili mnie pałkami, a ja leżałem na koszu od sieczki. Po biciu kazali mi wstać. Później znowu położyli mnie na koszu i bili mnie. Gdy przestali mnie bić, dwóch poszło do sąsiadów i gdy wrócili, wyprowadzili mnie ze stodoły. Jeden, ten co mówił po polsku, mówił, żeby Żydów nie przechowywać, tylko wydawać, bo za każdego Żyda jest nagroda – 50 kg cukru⁴⁶

– wspominał Szewczyk. Tym mówiącym po polsku żandarmem był zapewne Himmel. Pomimo tortur Szewczyk nie przyznał się do ukrywania zbiegów z gett, co zapewne ocaliło życie jego i bliskich.

Bohater niniejszego artykułu uczestniczył też w akcji przeprowadzonej przez lipskich żandarmów 2 stycznia 1943 r. we wsi Boiska. Kilka dni wcześniej w ich ręce wpadł mężczyzna narodowości żydowskiej, ranny lub skaleczony w nogę. Gdy uwagę Niemców zwrócił fachowo wykonany opatrunek, zatrzymany przyznał – zapewne pod wpływem bicia lub może skuszony obietnicami ocalenia życia – że wykonał go mieszkaniec Boisk Józef Krawczyk.

Żandarmi otoczyli dom Krawczyków. Mieszkałem od Krawczyków w oddaleniu około dwudziestu metrów i widziałem to z okna. Po upływie piętnastu minut przyszedł do mnie do mieszkania żandarm nieznan mi z nazwiska i [za]żądał, aby z nim iść. Poszedłem i ten mnie podprowadził do domu Krawczyków, kazał mi wziąć worek i łapać kury [...]. W mieszkaniu było cicho – jedynie żandarmi wyrzucali rzeczy. Następnie wyprowadzili [z obory] krowę, którą kazali mi prowadzić do sołtysa

– wspominał Jan Oleksiak⁴⁷. Wkrótce Józef, Zofia i Adam Krawcykowie zostali zastrzeleni w swoim domu. Kolejnym krokiem Niemców stało się obrabowanie gospodarstwa i załadowanie wszelkich wartościowszych rzeczy na sanie lub wozy. Kilka minut później dom, w którym spoczywały ciała ofiar zbrodni, został podpalony⁴⁸.

⁴⁶ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 265–266.

⁴⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Oleksiaka, 5 I 1949 r., k. 74–75.

⁴⁸ *Ibidem*; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 164–169.

Następnie żandarmi udali się do gospodarstwa rodziny Boryczków, gdzie zabili Zofię (z pochodzenia Żydówkę, która jako osoba dorosła przeszła na katolicyzm), jej męża Stanisława i ich rocznego synka Zygmunta (według niektórych zapisów: Zbigniewa). Chociaż zamierzali podpalić dom, w którym znajdowały się ciała zabitych, ulegli prośbom zgromadzonych rolników, obawiających się, że silny wiatr przeniesie ogień na gęstą w tym miejscu zabudowę wsi. Następnie Niemcy weszli do sąsiedniego domu. Zastali tam Józefa Boryczkę (brata Stanisława), który na ich widok zemdlał. Kiedy odzyskał przytomność, jeden z Niemców powiedział: „Nie bój się, nie przyszliśmy ciebie zabić. Zabiliśmy tylko twego brata, dlatego że miał żonę Żydówkę”. Stwierdził, że jeśli Józef chce, może się przeprowadzić do mieszkania zamordowanych krewnych. Wkrótce po odejście żandarmów Józef Boryczka w stanie przedzawałowym został przewieziony do szpitala, gdzie – nie odzyskawszy zdrowia fizycznego i psychicznego, utraconego wskutek doznanych przeżyć – zmarł po kilku tygodniach⁴⁹.

Do kolejnej akcji lipskich żandarmów, w której według świadków miał uczestniczyć Himmel, doszło 8 stycznia 1943 r. w Słuszczyńcu. Jej celem stało się gospodarstwo Stanisława i Stanisławy Borków, mieszkających wraz z synem Czesławem oraz córką Honoratą Wójtowicz, jej mężem Piotrem i ich kilkumiesięcznym synkiem Adamem. Często przyjmowali oni na nocleg „ludzi z lasu”, w tym również ukrywających się Żydów. Zbrodnia rozpoczęła się od zmuszenia polskich sąsiadów, by wynieśli z domu wszystkie wartościowe rzeczy i ułożyli je na saniach. Przepędzeni po wykonaniu tego zadania, z odległości kilkudziesięciu metrów mogli następnie obserwować, jak Niemcy prowadzili więzionych dotychczas w stodole mężczyzn, kobiety i dzieci do domu. Większość dorosłych niosła w rękach snopy słomy. Po chwili jeden z Niemców wybił okno i ostrzelał wnętrze seriami z pistoletu maszynowego. Wkrótce budynek stanął w ogniu. Nie wiadomo, które z ofiar zginęły od kul, a które spłonęły żywcem⁵⁰.

Zarówno na przełomie 1942 i 1943 r., jak i w kolejnych miesiącach Himmel wraz z innymi żandarmami aktywnie uczestniczył w mordowaniu Żydów szukających

⁴⁹ AIPN Ki, OKŚZpNP, Ds. 7/69, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Genowefy Kołacz, 22 I 1973 r., k. 21–22v; AIPN Ki, OKŚZpNP, Ds. 37/71, Protokół przesłuchania świadka Marii Włodarczyk, 22 I 1973 r., k. 17v–18.

⁵⁰ AIPN Ki, OKŚZpNP, Kpp 5/81, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Pałki, 9 XII 1981 r., k. 166; *Polacy – Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 373–374.

ocalenia w okolicach Lipska. Osoby schwytane podczas patrolowania dróg były często zabijane na miejscu, ale niekiedy także dowożone na posterunek lipskiej żandarmerii i tam przesłuchiwane. Na posterunek trafiali też Żydzi schwytani przez Polaków współpracujących z Niemcami. Więźniowie ci tracili życie na pasie nieużytków, znajdującym się na tyłach siedziby żandarmów. Eleonora Czerwonka opowiadała:

Mieszkałam blisko żandarmerii. Często się zdarzało, że żandarmeria przechodziła koło mego domu i zabijała ludzi. Moje mieszkanie jest trochę w tyle. Himmel często przychodził do nas i kazał mężowi zakopywać trupy. Mąż mój przez to stracił nerwy i zmarł. Raz w dzień widziałam, jak żandarmeria prowadziła koło mego mieszkania Żyda i Himmel zmierzył się z karabinu do niego. Ja uciekłam, bo nie mogłam się patrzeć. Wtedy było ich trzech. Padły strzały i [ten mężczyzna] był zabity. Raz było dwóch zabitych i żandarmeria kazała mi zdjąć z nich buty⁵¹.

Inna Polka, pracująca na posterunku jako kucharka, zeznawała: „Po wysiedleniu Żydów była złapana Żydówka. Himmel wyprowadził ją z posterunku – to widziałam, a później usłyszałam strzał. To zastrzelił ją Himmel. Żydówka ta była średniego wieku”⁵².

Z mordami na Żydach wiąże się też śmierć młodej Polki Reginy Wojciechowskiej, mieszkanki Radomia, która przyjechała do Lipska, by odwiedzić swą matkę. Późnym latem 1943 r. wracała ona do domu z zakupami, a gdy dostrzegła nadjeżdżających z naprzeciwka żandarmów, zeszła z drogi i skręciła na łąkę. Powodem takiego zachowania był brak dokumentów, których zapomniała zabrać z domu. Niemcy zatrzymali samochód, zaczęli ją gonić, a następnie strzelać. Kobieta zginęła, gdy próbowała przekroczyć koryto rzeki Krępanki. Według naocznych świadków zabił ją Himmel, strzelający z pistoletu maszynowego opartego o balustradę mostu. Po zabójstwie żandarmi zatrzymali idących drogą Polaków i oświadczyli im, że „zabili Żydówkę”. Wkrótce Himmel pojawił się w Zarządzie Gminy w Lipsku

⁵¹ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 226.

⁵² *Ibidem*, s. 234.

i nakazał zabrać ciało znad rzeki i pochować je na cmentarzu żydowskim. Polacy rozpoznali zabita kobietę i poinformowali o tragedii jej matkę⁵³.

Jak zeznawali świadkowie, w 1943 r. w postępowaniu Himmla miało dojść do radykalnej przemiany, w której następstwie stał się on – jak to określił jeden z Polaków – „zwyrodniałym zbirem”. Z pewnością wpływ na to miał udział żandarma w licznych zbrodniach na ukrywających się Żydach i wspierających ich Polakach, w czasie których uczestniczył on w przesłuchaniach, egzekucjach i paleniu gospodarstw chłopskich. Miało się to zbiec w czasie ze śmiercią jego brata (być może bliźniaczego), który poległ na jednym z frontów wojny. Istotną rolę odegrało również zranienie go w zasadzce zorganizowanej w czerwcu wspomnianego roku na drodze między Lipskiem i Ciepeliowem przez grupę Gwardii Ludowej. Samochód, którym jechali żandarmi, został ostrzelany, a Himmel ranny w rękę i nogę⁵⁴. Obrażenia te miały być dość poważne, jednak nie na tyle, by spowodować dłuższą przerwę w służbie. Z zeznań świadków można wywnioskować, że po tym postrzeleniu żandarm nabrał przekonania, że Polacy są „niewdzięczni” i nie zasługują na bezinteresowne akty dobroci z jego strony.

Himmel stał się bardzo częstym gościem u jednej z polskich rodzin zamieszkających przy lipskim Rynku. Według zeznań świadków, jej mieszkanie stało się swoistym punktem kontaktowym dla Polaków, którzy wręczając żandarmom łapówki, pragnęli skłonić ich do zaniechania akcji represyjnych lub też próbowali uniknąć wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. Himmel w pewnym stopniu wymuszał takie działania, wspominając w miejscach publicznych – niby mimochodem, ale tak, by być wyraźnie słyszany – że do Żandarmerii wpłynął donos na konkretne osoby oskarżone o dokonywanie nielegalnego uboju, prowadzenie pokątnego handlu czy też wspieranie w najróżniejszy sposób „bandytów”. Poinformowani o takich wypowiedziach rolnicy decydowali się często na ofiarowanie żandarmowi „prezentów” w postaci wódki, drobiu i jajek. Łapówki dostarczano do wspomnianej polskiej rodziny. W kontaktach pośredniczyła należąca do tej rodziny

⁵³ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Józefy Wojciechowskiej, 28 I 1947 r., k. 143–144; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Sadowskiego, 10 III 1948 r., k. 211–212; *ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 217–218.

⁵⁴ W akcji tej miało zginąć trzech Niemców, a pięciu odnieść rany. B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 525.

nastoletnia dziewczyna, która często była widywana z Himmlem i którą lokalna społeczność uznała za „narzeczoną” Niemca. Ona sama jednak kategorycznie zaprzeczała, by ich relacja obejmowała sferę intymną. Podkreślała, że z upływem czasu Himmel stał się alkoholikiem, co wykorzystywali Polacy chcący załatwić różne sprawy z żandarmami⁵⁵.

Opinię tę potwierdzały osoby, którym dane było bezpośrednio prosić Niemca o okazanie „życzliwości”. Rolnik z Maruszowa koło Lipska Stefan Kędziora zeznawał: „Pewnego razu, pijąc wódkę z Himmlem i rozmawiając o tych załatwieniach spraw, Himmel wypowiedział się do mnie, że »jakby ciebie ktoś oskarżył, tobym cię zastrzelił, choć z tobą dobrze żyję«”⁵⁶. Z kolei sołtys gromady Lipsko Jan Sykucki opowiadał, że żandarm wielokrotnie nakazywał mu dostarczyć na posterunek kury i inny drób oraz jajka. Opóźnienia w realizacji tych zadań powodowały ataki gniewu: „wywołał mnie z domu i począł mnie od razu bić rewolwerem w krtań tak, że za każdym uderzeniem padałem na ziemię i krew mi z uszu szła”⁵⁷. W następnych tygodniach pijany żandarm kilkakrotnie zapowiadał publicznie, że zabije Sykuckiego. Strach przed utratą życia sprawił, że mężczyzna zdecydował się na ucieczkę do lasu i kilkumiesięczne ukrywanie się⁵⁸.

W grudniu 1943 r. Niemcy zabili trzech rolników podejrzewanych o dokonywanie tajnego uboju i handel mięsem. Brat jednego z zamordowanych, Władysław Liborski, opowiadał na sali rozpraw o tych wydarzeniach następująco:

W grudniu 1943 r. przyszli [do nas] żandarmi i pukali, by im otworzyć. Oskarżony był [wśród nich], wszedł pierwszy z psem. Lufę podłożył mi pod brodą i tak przechylił mnie przez stół. Pytał się, kogo nocuję u siebie. Legitymował mnie i pytał o [mego brata] Jana Liborskiego. Następnie zabrali mnie do niego. Gdy szli do brata i brat otworzył, Himmel uderzył go w twarz i pytał o wieprzka i o mięso. Wyprowadzili mnie i brata na podwórze i pytali się o mięso. Brat mówił, że nie ma mięsa. Wtedy [Himmel] pytał mnie o mięso – odpowiedziałem, że ja gniewam się z bratem, i mnie puścił, a jego szczuł psem. Pies po-

⁵⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Eleonory Hamielec, 1 X 1947 r., k. 16–17.

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stefana Kędziora, 20 X 1947 r., k. 85.

⁵⁷ *Ibidem*, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Jana Sykuckiego, 25 I 1949 r., k. 58.

⁵⁸ *Ibidem*.

gryzł bratu rękę i twarz, bo oglądaliśmy to po [jego śmierci]. O zabiciu [brata] dowiedzieliśmy się rano. Rano widziałem trzy trupy. Jeden trup był w progu, a dwa na podwórzu⁵⁹.

Co pewien czas Himmlowi zdarzało się jednak wykonywać gesty pozytywne. Trudno określić, czy były one naturalne, czy też wynikały z chęci podreperowania swej reputacji wśród Polaków. Warto zwrócić uwagę, że dotyczyły one osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Być może do żandarma docierały pogłoski, że członkowie ruchu oporu planują zlikwidowanie go (świadkowie zeznający podczas procesu przyznawali, że zamysł taki faktycznie rozważano), więc zdecydował się stworzyć dla siebie swoisty parasol ochronny. Sołtys gromady Chotcza Józef Wojtalik opowiadał:

Razu pewnego, gdy [żandarmi] aresztowali trzech ludzi i przyprowadzili ich do mnie, a mieli to być [ludzie] z konspiracji, nie wiem, z czyjej interwencji przyszedł Himmel, a ponieważ leżeli, kazał im się podnieść, zwolnił ich i kazał [im] iść do domu, a kiedy zwalniał ich, mówił, że oni nie są zdolni do partyzantów – jacy oni partyzanci⁶⁰.

Z kolei młynarz z Lipska Wacław Szymański opisywał, jak pewnego dnia przejeżdżający żandarmi wprosilili się do jego domu na posiłek połączony z piciem alkoholu. Podczas przedłużającej się rozmowy Himmel wyciągnął z kieszeni listę z nazwiskami i pytał młynarza, co sądzi o umieszczonych na niej Polakach. Indagowany odniósł wrażenie, że intencją żandarma było skłonienie go do tego, by skorzystał z okazji i ostrzegł powyższe osoby, że mogą spodziewać się wkrótce wizyty Niemców. Tak się też stało i zanim żandarmi opuścili młyn, Szymańskiemu udało się wysłać jednego z pracowników z ostrzeżeniem do sąsiadów⁶¹. Życzliwości Himmla doświadczyła też Polka, która po aresztowaniu grupy żołnierzy Armii Krajowej z Lipska przeniosła się do Starachowic. Tam pewnego dnia spotkała

⁵⁹ *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 215–216.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 188–189.

⁶¹ *Ibidem*, k. 252–253.

Himmla, który ostrzegł ją, że jest poszukiwana, a następnie zalecił jej ucieczkę na inny obszar GG⁶².

Wydarzenia te nie mogły jednak przesłonić udziału żandarma w wielu akcjach represyjnych, a zwłaszcza aresztowaniach oraz pojedynczych i zbiorowych egzekucjach. Trwały one aż do lipca 1944 r., kiedy to – w związku z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły – posterunek Żandarmerii w Lipsku został zlikwidowany. Po krótkim pobycie w Starachowicach Himmel został skierowany w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie pełnił służbę wartowniczą. Trafił następnie do Wrocławia i po wcieleniu do Wehrmachtu wziął udział w obronie tego miasta⁶³. W końcu marca 1945 r. miał zdezerterować i ukrywać się w Gieszczach Pustych (obecnej Głuszycy), gdzie znajdowała się m.in. filia niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Jak sam opisywał, stworzył tam „partyzantkę bojową w obronie łagrów żydowskich”, która „wybiła” strażników obozowych, usunęła ładunki wybuchowe umieszczone pod mostami, zajęła się ochroną magazynów i fabryk, a następnie oddała miasto w ręce wojsk sowieckich. Miał w związku z tym otrzymać „list ochronny”, a także zostać przedstawiony przez Sowietów nowo mianowanemu burmistrzowi jako „Niemiec o polskim sercu”. Chociaż prosił sąd o skontaktowanie się w tej sprawie ze Starostwem Powiatowym w Wałbrzychu, gdzie miały znajdować się dokumenty potwierdzające jego opowieść, nic nie wskazuje, by do tego doszło⁶⁴. Prawdziwości tej opowieści przeczy to, że po wojnie Himmel nie posługiwał się już własnym imieniem i nazwiskiem, lecz legitymował się fałszywymi dokumentami, mającymi potwierdzać jego polską narodowość.

Proces Alfonsa Himmla przed Sądem Okręgowym w Radomiu rozpoczął się 15 lutego 1949 r. i wzbudził duże zainteresowanie. „Himmel jest spokojny i pewny siebie. Młody, średniego wzrostu brunet o zaciętym i pochmurnym wyrazie twarzy, stoi przed sądem na baczność. Na zadawane pytania odpowiada po polsku. Krótko i lakonicznie »tak jest« albo »nie«, »nie wiem«, »nie pamiętam«” – pisano w prasie⁶⁵. Jego linia obrony była bardzo słaba. Skupił się na lukach we własnej pamięci, zarzu-

⁶² *Ibidem*, k. 274.

⁶³ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 25 II 1946 r., k. 23.

⁶⁴ *Ibidem*, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 30 V 1949 r., k. 418–419.

⁶⁵ „Czy zabijał?” – „Nie!”. Były żandarm z Lipska Alfons Himmel nie przyznaje się do zarzucanych mu zbrodni. Pierwszy dzień procesu, „Życie Radomskie” (dalej ŻR) 1949, nr 46, s. 3.

cał świadkom kłamstwo oraz podkreślał częste nieobecności w Lipsku w związku z urlopami i kłopotami zdrowotnymi – co w licznych punktach przeczyło jego wcześniejszym zeznaniom. Twierdził także, że był bardzo podobny do znanego z brutalności żandarma Emila Martina, co miało sprawiać, że w okresie okupacji często ich mylono. Świadkowie (powołano ich w sumie aż 95) stwierdzali jednak, że różnice w wyglądzie obu żandarmów były tak duże, że nie można było ich pomylić⁶⁶. Przyznał się do czterokrotnego udziału w walkach z partyzantami, a także do zastrzelenia podczas próby ucieczki pracownika Urzędu Pracy (Arbeitsamt) w Starchowicach, będącego volksdeutschem; opisując ten ostatni wypadek, podkreślał, że jego śmierć okazała się korzystna dla polskiej ludności, gdyż mężczyzna ten był znany z szantażowania młodych kobiet, które „zniewalał” groźbami wywiezienia ich do pracy w Niemczech⁶⁷. Wyrok ogłoszono 21 lutego 1949 r., odniesiono się do kilkudziesięciu zarzutów zawartych w akcie oskarżenia. Z kilku z nich Himmel został uniewinniony, z części skazany na kary więzienia, a za każde z kilkunastu brutalnych mordów – na karę śmierci, która oczywiście stała się karą łączną⁶⁸.

W następnych miesiącach walczył rozpaczliwie o ocalenie życia. Na jego prośbę do Sądu Najwyższego został skierowany wniosek o kasację wyroku, argumentowany m.in. skazaniem go za przypadek zabójstwa, który nie został wymieniony w akcie oskarżenia, a także odmową przesłuchania przez sąd kilkorga wskazanych przez niego świadków, którzy jakoby mieli zaświadczyć o jego uczciwości. W sierpniu 1949 r. kasacja została odrzucona, a głównym argumentem stał się ogrom materiałów zgromadzonych w czasie śledztwa i procesu, pozwalających określić postępowanie Himmla mianem „zbrodni ciągłej”⁶⁹.

Jeszcze w tym samym miesiącu adwokat Marian Bartl skierował do prezydenta RP Bolesława Bieruta prośbę o ułaskawienie Himmla. Pisał w nim:

Nie kwestionując wagi zbrodni popełnionych przez skazanego jako ślepego i bezwzględnego wykonawcę eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej, z racji

⁶⁶ Zob. np. *Obciążające zeznania świadków przygwoździły pokrętne tłumaczenia Himmla. Trzeci dzień procesu byłego żandarma*, ŻR 1949, nr 48, s. 3.

⁶⁷ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 8 i 20 XII 1947 r., k. 39.

⁶⁸ *Wielokrotna kara śmierci dla kata Lipska Alfonsa Himmla*, ŻR 1949, nr 52, s. 3.

⁶⁹ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Wyrok Sądu Najwyższego, 14 VII 1949 r., k. 420–423.

mego stanowiska obrońcy ośmielam się jednak podnieść, że – jak to wykazał przewod sądowy – skazany na swoim stanowisku wykazał szereg aktów litości i względów w stosunku do poszczególnych osób narodowości polskiej [...], które to wypadki zdają się świadczyć o pewnej ludzkości skazanego, dając asumpt do wniosku, że gdyby nie zbieg niekorzystnych dla niego okoliczności i warunków oraz nadany mu i z góry przez jego przełożonych narzucony zbrodniczy kierunek akcji – skazany nie byłby się dopuścił przypisanych mu przestępstw⁷⁰.

Sąd Okręgowy w Radomiu odmówił jednak poparcia tej prośby i wydał krótką, lecz bardzo wymowną opinię:

Te same grozę budzące czyny oskarżonego, które stanowiły podstawę wymiaru kary, przemawiają w całej pełni za tym, że kara ta winna być wykonana. Gdyby bowiem jedna dziesiąta tylko część zbrodni, za które go ukarano, została mu dowiedziona, poniósłby niewątpliwie taką samą karę⁷¹.

Trudno się z tą argumentacją nie zgodzić.

W październiku 1949 r. Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało radomskie władze sądowe, że Bierut nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. Wyrok został wykonany 22 października 1949 r., prawdopodobnie przez powieszenie na szubienicy znajdującej się w garażu więzienia przy ul. Malczewskiego w Radomiu. Nie wiadomo, co się stało z ciałem – ponieważ nie zachowały się informacje o pochówku zbrodniarza, nie jest wykluczone, że przekazano je do prosektorium Akademii Medycznej w Lublinie, gdzie posłużyło studentom jako materiał do ćwiczeń anatomicznych.

Podsumowując pokrótce przytoczone informacje, warto zwrócić uwagę na kilka kwestii. Bezspornie Alfonsa Himmla można uznać za „zwykłego” człowieka, który w pewnym momencie podjął niewłaściwe, a kluczowe dla swego losu decyzje. Gdyby nie dojście nazistów do władzy w Niemczech i wybuch II wojny światowej, prawdopodobnie pracowałby nadal w Zabrze jako buchalter, poświęcając się życiu

⁷⁰ *Ibidem*, Pismo adwokata Mariana Bartla do Prezydenta RP, 30 VIII 1949 r., k. 427–428.

⁷¹ *Ibidem*, Opinia SOR w sprawie ułaskawienia Alfonsa Himmla, 3 IX 1949 r., k. 440.

rodzinnemu. Wcielony do Żandarmerii i skierowany do GG, zrozumiał chyba szybko, że nawet na prowincjonalnym posterunku jest „panem życia i śmierci” dla tysięcy Polaków i Żydów. Początkowo w miarę ludzki i łagodny, w ciągu kolejnych miesięcy przekształcał się w coraz bardziej brutalnego zbrodniarza. Wpływ na to miały zapewne różne czynniki – bezkarność, chęć „dorównania” kolegom i oswojenie się z łatwym zabijaniem bezbronnych ofiar. Chociaż nie wiadomo, w jakim stopniu przesiąknięty był antysemityzmem, uczestniczył ze szczególną aktywnością w eksterminacji ludności żydowskiej. Analizując jego wyjaśnienia, można odnieść wrażenie – oczywiście subiektywne – że w jego mniemaniu Polacy pomagający Żydom postępowali haniebnie i w pewnym sensie przestawali zasługiwać na okazanie im litości. Podczas gdy świadkowie mówili o kilkudziesięciu osobach pozbawionych życia przez Himmla (jeden z nich stwierdził, że według krążących w okolicach Lipska plotek ofiar takich miało być aż 97)⁷², on sam widział swoje postępowanie inaczej:

[...] mój stosunek do ludności polskiej był tak dalece poprawny, dobry, życzliwy, jak tylko to było w ciężkich warunkach okupacji możliwe. Czyny idące z pomocą ludności polskiej świadczyłem nie ze względów materialnych, gdyż nie ma ceny na życie ludzkie, lecz z pobudek idealistycznych, według zasady policyjnej: „pomagaj człowiekowi gdzie i jak tylko możesz”. We wszystkich wypadkach, gdzie udzielałem pomocy, narażałem swe życie. Robiłem to chętnie, będąc przeświadczony, że spotkam się z wdzięcznością. Mnie, jako niemieckiemu żandarmowi, wiadomym było, jak ciężki los spotyka polską ludność, dlatego też nie pominąłem żadnej sposobności niesienia pomocy, gdy tylko zaistniała możliwość⁷³.

Wszystko wskazuje, że przekonanie takie zachował do ostatnich chwil swego życia.

⁷² *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Zygmunta, 19 VIII 1947 r., k. 288.

⁷³ *Ibidem*, t. 3, Pismo Adolfa Himmla do SOR, 27 I 1949 r., k. 111.

BIBLIOGRAFIA

Materiały archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach

Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu

Sąd Okręgowy w Radomiu

Archiwum Diecezjalne w Gliwicach

Akta Parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Zabrze

Pamiętniki, wspomnienia

Wspomnienia lipszczan narodowości żydowskiej – fragment pracy Eweliny Ciupy [w:] Przerwane sąsiedztwo. Stosunki polsko-żydowskie w Lipsku i okolicy we wspomnieniach i opisach, red. M. Łata (dodatek do pisma „Życie Powiśla” 2012, nr 4).

Prasa

„Życie Radomskie” 1949.

Opracowania

Domański T., Jankowski A., *Represje niemieckie na wsi polskiej 1939–1945*, Kielce 2011.

Domański T., *Sierpniówki jako źródło do dziejów Armii Krajowej [w:] Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. T. Domański, J. Gapys, Kielce 2016.

Drabik R., *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS w pacyfikacji ludności w dystrykcie lubelskim [w:] Wieś polska podczas II wojny światowej. Po pacyfikacji – losy i pamięć*, red. M. Jedynak (w druku).

Drabik R., *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii w wysiedleniach na Zamojszczyźnie*, „Archiwariusz Zamojski” 2023, t. 21.

Hillebrandt B., *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1970.

Marszałek J., *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998.

Młynarczyk J.A., Piątkowski S., *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa*, Kraków 2007.

Piåtkowski S., „W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...”. *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025.

Piątkowski S., *Zbrodnie żandarmów z posterunku w Lipsku nad Wisłą na Polakach udzielających pomocy Żydom (1942–1943)* [w:] „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...” *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009.

Polacy – Żydzi 1939–1945, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971.

Sołtysiak M., *Partyzanckie Zgrupowanie BCH „Ośka”* [w:] *Kazanów nad Ilżanką*, red. M. Sołtysiak, Radom 2004.

Tomasz Gonet

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach

ORCID 0000-0003-2357-5133

SPRAWY KARNE SZEFA GESTAPO W KOŁOMYI PETERA LEIDERITZA I JEGO ŻONY ANNELIESE

Streszczenie

Po zakończeniu wojny przed polskim wymiarem sprawiedliwości stanął szef Gestapo w Kołomyi Peter Leideritz, odpowiedzialny za przeprowadzenie akcji eksterminacyjnej ludności żydowskiej na podległym mu terenie. O zbrodni popełnione na Żydach oskarżono także jego żonę Anneliese. Oboje zostali skazani na karę śmierci, przy czym karę dla Anneliese w drodze ulaskawienia zamieniono na dożywotnie więzienie. Przedmiotem analizy prezentowanego studium przypadku jest powojenne rozliczanie zbrodni popełnionych przez Niemców w starostwie powiatowym w Kołomyi w dystrykcie Galicja GG. Przybliżono sylwetki małżonków, ich działalność oraz przebieg procesów przed różnymi sądami. Szczególną uwagę poświęcono przyjętym przez Leideritzów liniom obrony.

Słowa kluczowe

akcje eksterminacyjne • zbrodnie na Żydach • sądenie zbrodniarzy niemieckich w Polsce • Kołomyja • dystrykt Galicja GG • Peter Leideritz • Anneliese Leideritz

W 1947 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął szef kołomyjskiej ekspozytury terenowej Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i SD we Lwowie Peter Leideritz, odpowiedzialny m.in. za nadzorowanie eksterminacji ludności żydowskiej na podległym mu terenie. Rok później odbyła się także rozprawa jego żony Anneliese, oskarżonej m.in. o zabójstwa Żydów i znęcanie się nad nimi. W tekście – który ma charakter studium przypadku poświęconego problematyce powojennego rozliczania zbrodni popełnionych przez Niemców w jednym z powiatów okupacyjnych utworzonych przez nich na Kresach Południowo-Wschodnich II RP – zostały zaprezentowane działalność oskarżonych oraz przebieg ich procesów, ze szczególnym uwzględnieniem obranej przez nich strategii obrony.

Osoba Petera Leideritza była przedmiotem zainteresowania historyków zajmujących się tematem zagłady galicyjskich Żydów. Przy okazji badań nad przebiegiem akcji eksterminacyjnej na terenie Małopolski Wschodniej poświęcali mu swoją uwagę m.in. Dieter Pohl¹, Thomas Sandkühler² i Dieter Schenk³. Bez wątpienia najpełniej w dotychczasowej historiografii przedstawił jego sylwetkę George Eisen, który małżeństwu Leideritzów poświęcił obszerny fragment monografii dotyczącej losu węgierskich Żydów deportowanych przez Węgrów do Małopolski Wschodniej z anektowanej przez nich Rusi Zakarpackiej⁴. Historyk ten starał się opisać także powojenny proces Leideritza oraz losy jego żony, przypuszczalnie jednak nie zapoznał się on szczegółowo z dokumentacją procesową wytworzoną przez wymiar sprawiedliwości Polski „ludowej”.

Leideritz prowadził swoją zbrodniczą działalność w utworzonym przez Niemców starostwie powiatowym w Kołomyi (Kreishauptmannschaft Kolomea), które weszło w skład dystryktu Galicja Generalnego Gubernatorstwa, powołanego do życia po napaści III Rzeszy na Związek Sowiecki. Warto podkreślić, że teren ak-

¹ D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1997.

² T. Sandkühler, „Endlösung” in Galizien. *Der Judenmord in Ostpolen und die Rettungsinitiative von Berthold Beitz 1941–1944*, Bonn 1996.

³ D. Schenk, *Noc morderców. Każdą polskich profesorów we Lwowie i Holocaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.

⁴ G. Eisen, *A Summer of Mass Murder. 1941 Rehearsal for the Hungarian Holocaust*, West Lafayette, IN, 2023.

tywności oskarżonego obejmował obszar znajdujący się od 1939 r. pod okupacją sowiecką, który w czerwcu 1941 r. znalazł się na kierunku działań wojsk węgierskich sprzymierzonych z III Rzeszą. Administracja niemiecka przejęła władzę na tym terenie dopiero w sierpniu 1941 r.

Niemieckie okupacyjne starostwo powiatowe w Kołomyi obejmowało początkowo obszar trzech przedwojennych polskich powiatów w ich granicach z sierpnia 1939 r. – kołomyjskiego, śniatyńskiego i kosowskiego⁵. W kwietniu 1942 r. jego obszar został powiększony o przedwojenny powiat horodeński⁶. Teren, podobnie jak całe Kresy Południowo-Wschodnie II RP, charakteryzował się bogatą różnorodnością społeczną, był swoistym tygłem kulturowym, etnicznym i narodowościowym. Zamieszkany był w większości przez ludność ukraińską. Żydzi, podobnie jak Polacy, skupiali się przede wszystkim w ośrodkach miejskich. Na interesującym nas terenie największa z nich była Kołomyja, zamieszкана przez Żydów, którzy w 1931 r. stanowili 42,42 proc. (ponad 14 tys. z około 34 tys. ogółu populacji miasta), Polaków – 36,85 proc., oraz Ukraińców – 18,39 proc.⁷ Niemiecki aparat bezpieczeństwa, odpowiedzialny za realizację zbrodniczej polityki III Rzeszy wobec miejscowej ludności, rozpoczął swoją działalność wraz z instalowaniem się administracji okupacyjnej. Od 1 września 1941 r. w Kołomyi funkcjonowała wspomniana ekspozytura terenowa Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i SD we Lwowie, na której czele stanął właśnie Leideritz. Jego zastępcą był Erwin Gay⁸. Struktura ekspozytury była analogiczna do struktury Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i SD (KdS) we Lwowie⁹. Dzieliła się ona na cztery wydziały. Z perspektywy aktu oskarżenia najważniejszy był Wydział IV – Gestapo, podzielony na cztery referaty – ds. komunistów, ds. Ukraińców, ds. Polaków i Żydów oraz

⁵ M. du Prel, *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942, s. 384–385.

⁶ W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy*, Rzeszów 1990, s. 19; G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 64–65; *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943.

⁷ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1938, s. 26.

⁸ Ch.B. Browning, *The Origins of the Final Solution. The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939 – March 1942*, Lincoln–Jerusalem 2004, s. 349.

⁹ Szerzej o strukturze organizacyjnej Policji Bezpieczeństwa i SD w GG zob. A. Ramme, *Służba bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1984, s. 151–167.

ds. kontrwywiadu¹⁰. To właśnie z działalnością Gestapo na tym terenie kojarzony jest Leideritz. Choć był on szefem całej ekspozytury terenowej, to świadkowie w swoich zeznaniach i świadectwach przeważnie mówią o szefie Gestapo, co niewątpliwie wynika z jednoznacznego utożsamiania przez świadków struktur KdS z Gestapo.

Warto przybliżyć sylwetkę Petera Leideritza. Był on synem Filipa i Elżbiety z d. Eitenmüller, urodził się 5 stycznia 1911 r. w Kirsch-Beerfurth w Hesji w rejencji Darmstadt. W rodzinnych stronach ukończył szkołę realną i zdał maturę. Przed wybuchem wojny nie służył w wojsku niemieckim¹¹. Jak wynika z ustaleń amerykańskich śledczych przesłuchujących go po zatrzymaniu, Leideritz wstąpił do Oddziałów Szturmowych NSDAP (Sturmabteilung – SA) w 1932 r. W lutym 1932 r. został także członkiem NSDAP. Swoją karierę zawodową związał ze służbami policyjnymi. W 1933 r. wstąpił do Landespolizei jako kandydat na policjanta. W 1935 r. został zatrudniony jako policjant w Darmstadt. W 1936 r. przeniesiono go do Schutzpolizei we Frankfurcie nad Menem, gdzie służył do wiosny 1939 r., po czym powrócił do Darmstadt, ale już jako funkcjonariusz Gestapo. Po szkoleniu w Berlinie na początku 1941 r. został przeniesiony do Sicherheitspolizei w Lublinie, a następnie – wczesną jesienią – do Lwowa, gdzie powierzono mu zorganizowanie biura Sicherheitspolizei. We wrześniu 1941 r. Leideritz objął funkcję szefa kołomyjskiej ekspozytury terenowej Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i SD we Lwowie¹². Miał już wówczas stopień obersturmführera SS¹³. Warto podkreślić, że – podobnie jak szefowie pozostałych ekspozytur funkcjonujących na obszarze dystryktu Galicja – był on członkiem

¹⁰ Kierowana przez Leideritza ekspozytura dzieliła się na następujące wydziały: I – personalny, II – odpowiedzialny za zarządzanie własnością, IV – Gestapo, V – Policja Kryminalna. Nie powołano natomiast komórki SD, gdyż uznano, że z punktu widzenia wywiadu politycznego teren jest mało interesujący. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 2586/270, Odpis aktu oskarżenia w sprawie Herberta Härtela i innych w procesie karnym toczącym się przed Sądem Krajowym w Darmstadt w latach 1966–1967, k. 166–167.

¹¹ AIPN, GK, 296/9, cz. 1, Akta w sprawie Piotra Leideritza i innych, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Warszawie (Wydział V Karny) w sprawie przeciwko Peterowi Leideritzowi i innym, 17 XI 1947 r., k. 155.

¹² *Ibidem*, cz. 2, Memorandum sporządzone przez Kwaterę Główną Korpusu Kontrwywiadowczego Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w sprawie Petera Leideritza i innych, 16 VIII 1946 r., k. 516; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung...*, s. 417.

¹³ D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung...*, s. 417.

oddziału operacyjnego szczególnego przeznaczenia (Einsatzkommando zur besonderen Verwendung), który pod dowództwem Eberharda Schöngartha działał latem 1941 r. na terenie Małopolski Wschodniej, gdzie był traktowany jako swoisty pluton śmierci. To właśnie z niego wywodzili się najważniejsi wykonawcy akcji eksterminacyjnej w regionie – odpowiednik Leideritza w Stanisławowie, szef tamtejszego Gestapo Hans Krüger¹⁴. W kierowanej przez Leideritza ekspozyturze służbę pełniło 15–25 funkcjonariuszy¹⁵. Prawdopodobnie podlegała jej także placówka Grenzpolizei w Śniatynie, w której służyło kilku niemieckich funkcjonariuszy pod dowództwem nieznanego z imienia Sachsema¹⁶.

Zagłada Żydów z okupacyjnego powiatu Kołomyja

Jak już wspomniano, Leideritza w największym stopniu obciąża nadzorowana przez niego eksterminacja ludności żydowskiej w starostwie powiatowym w Kołomyi. Jednym z fundamentów polityki niemieckiego okupanta była likwidacja społeczności żydowskiej oraz wszystkich uznanych przez Niemców za Żydów. Od pierwszych dni niemieckiej okupacji ludność żydowska na terenie podlegającym Leideritzowi była poddawana represjom i terrorowi zakrojonym na szeroką skalę. Regularnie dochodziło do fizycznego i psychicznego upokarzania Żydów oraz rabunku ich mienia. W ciągu kolejnych tygodni i miesięcy polityka niemiecka wobec Żydów rozwinęła się w regularną akcję eksterminacyjną. Zapoczątkowały ją masowe egzekucje, które początkowo były przeprowadzane w oddalonym o kilka kilometrów od Kołomyi kompleksie leśnym, w okolicach wsi Szeparowce. To tam na rozkaz Petera Leideritza 12 października 1941 r. zamordowano około 3 tys. Żydów. W ciągu kolejnych miesięcy kilkakrotnie wykonywano podobne egzekucje, w trakcie których ginęło od kilkuset osób do nawet kilku tysięcy¹⁷. Żydów rozstrzeliwano także w innych miejscach, m.in. na cmentarzu żydowskim, gdzie w listopadzie 1941 i w styczniu 1942 r. zamordowano kilkuset przedstawicieli miejscowej inteligencji

¹⁴ D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 225–226.

¹⁵ AIPN, 2586/270, Odpis aktu oskarżenia w sprawie Herberta Härtela i innych w procesie karnym toczącym się przed Sądem Krajowym w Darmstadt w latach 1966–1967, k. 17.

¹⁶ G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 69.

¹⁷ T. Polin, *Kołomyja [w:] The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945, t. 2: Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012, s. 792.

żydowskiej¹⁸. Do równie zbrodniczych czynów – organizowanych, nadzorowanych i niejednokrotnie przeprowadzanych przez kołomyjską ekspozyturę – dochodziło także w takich miejscowościach, jak Kosowo, Horodenka czy Śniatyn¹⁹.

W marcu 1942 r. Niemcy utworzyli getto w Kołomyi, a już w kwietniu rozpoczęły się deportacje przebywających w nim osób do obozu zagłady w Bełżcu. Były one koordynowane przez niemieckie starostwo powiatowe, które w realizacji tego zadania ściśle współpracowało z kierowaną przez Leideritza kołomyjską placówką Policji Bezpieczeństwa i SD. Akcje deportacyjne miały niezwykle krwawy przebieg, często towarzyszyły im egzekucje przeprowadzane na miejscu. 3 i 7 kwietnia z miasta i okolic wywieziono łącznie ponad 6 tys. Żydów²⁰, 7 września z Kołomyi – kolejnych 4769, a około 300 osób zamordowano na miejscu²¹. Jeden z największych transportów skierowanych do obozu zagłady w Bełżcu wyjechał z Kołomyi 10 września 1942 r. Znalazło się w nim 8205 Żydów z Kołomyi, Kutów, Kosowa, Śniatyna, Horodenki i Zabłotowa. 11 października wyruszył ostatni transport z Kołomyi do Bełżca, liczący około 4 tys. osób. Przy okazji tej akcji na miejscu zamordowano także około 100 Żydów²². W grudniu 1942 r. wymordowano znaczną część pozostałych Żydów przebywających w kołomyjskim getcie, a w lutym 1943 r. nastąpiła jego pełna likwidacja²³. Według ustaleń Lubow Sołowki i Switłany Oryszko w Kołomyi mogła zginąć zdecydowana większość z przeszło 50 tys. Żydów, którzy znaleźli się w tym mieście²⁴. Szacuje się, że okupację niemiecką przeżyło w ukryciu od kilkudziesięciu do nieco ponad 200 Żydów z Kołomyi i pobliskich miejscowości²⁵.

¹⁸ Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150 000... Голокост євреїв Прикарпаття як складова етнодемографічної Катастрофи Східної Галичини*, Івано-Франківськ 2019, s. 171.

¹⁹ *Śniatyn – akcja „Reinhardt”*, <https://teatrnn.pl/ar/sniatyn-akcja-reinhardt/>, dostęp 28 X 2024 r.; *Kosów – akcja „Reinhardt”*, <https://teatrnn.pl/ar/kosow-akcja-reinhardt/>, dostęp 28 X 2024 r.; *Horodenka – akcja „Reinhardt”*, <https://teatrnn.pl/ar/horodenka-akcja-reinhardt/>, dostęp 28 X 2024 r.

²⁰ R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010, s. 113, 237.

²¹ *Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945*, t. 9: Polen. Generalgouvernement August 1941–1945, red. K.P. Friedrich, München 2014, s. 431.

²² *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos During the Holocaust*, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009, s. 335.

²³ T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 3, s. 25.

²⁴ Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150 000...*, s. 175.

²⁵ A. Weiss, *Kolomyia* [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, t. 2, red. I. Gutman, New York – London 1990, s. 814; T. Polin, *Kołomyja...*, s. 793.

Wszystkie jednostki policji bezpieczeństwa w dystrykcie Galicja biorące udział w procesie zagłady społeczności żydowskiej regionu postępowały według podobnego wzoru, historycy są jednak zgodni, że jednostki dowodzone przez Leideritza i wspomnianego Hansa Krügera w Stanisławowie zadanie to realizowały wyjątkowo żarliwie²⁶. W ocenie Dietera Pohla obszar okupacyjnego starostwa powiatowego w Kołomyi był tym terenem w dystrykcie Galicja, gdzie plan „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” wdrażano niezwykle konsekwentnie, a jednostki podległe Leideritzowi były bardzo sprawne w realizacji tej morderczej polityki²⁷. Wynikało to prawdopodobnie z kilku wzajemnie uzupełniających się czynników. Przede wszystkim na tym terenie nie funkcjonowały żadne przedsiębiorstwa istotne dla niemieckiego wysiłku wojennego, dlatego też Niemcy w niewielkim tylko stopniu byli związani potrzebą zachowania przy życiu żydowskich robotników przymusowych²⁸. Zapewne nie bez znaczenia były też cechy charakterologiczne Leideritza, jego radykalizm, skłonność do brutalności oraz chęć osiągnięcia prywatnych zysków kosztem eksterminowanej ludności żydowskiej. Nie ulega wątpliwości, że także on sam brał udział w przeprowadzanych akcjach. Ocalały z zagłady kołomyjskich Żydów Schlomo Tager zeznał, że we wrześniu 1942 r., w trakcie jednej z akcji deportacyjnych do obozu zagłady w Bełżcu, widział, jak do Niemców i ukraińskich policjantów, którzy wyciągali Żydów z domów i gromadzili ich na placu miejskim, dołączył Leideritz i osobiście uczestniczył w selekcji osób do deportacji²⁹.

Peter Leideritz nie tylko był odpowiedzialny za bezpośredni nadzór nad eksterminacją Żydów z Kołomyi oraz okolicznych miasteczek i wsi, którzy w pewnym momencie swojej drogi do Zagłady wskutek koncentracji Żydów znaleźli się w tym mieście, lecz także stał na czele swoistego komanda śmierci, które przemieszczało się po miasteczkach całego okupacyjnego starostwa powiatowego i przeprowadzało masowe egzekucje miejscowych Żydów. Do takiej akcji z udziałem Leideritza doszło m.in. 4–5 grudnia 1941 r. w Horodence, kiedy to Niemcy w kompleksie leśnym koło wsi Siemakowce rozstrzelali około 2,5 tys. osób. W zeznaniach świadków,

²⁶ D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 272, 276; G. Eisen, *A Summer of Mass Murder...*, s. 135.

²⁷ D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung...*, s. 251.

²⁸ *Ibidem*, s. 227.

²⁹ Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.3/2143, Relacja Schlomo Tagera, 2 VII 1960 r.

w tym podkomendnych Leideritza, odnajdziemy dramatyczne opisy przebiegu egzekucji. Alfred Kiefer, który brał udział w wielu z nich, zeznał, że rozstrzelanie tysiąca Żydów zajmowało zwykle cztery godziny. Gdy jedna grupa funkcjonariuszy wytypowanych do rozstrzelania się zmęczyła, Leideritz wyznaczał inne osoby, tak, aby egzekucje przebiegały „płynnie”. Szef Gestapo przeważnie jedynie czuwał nad ich sprawnym przebiegiem, ale – jak wynika z zeznań Kiefera – przynajmniej dwukrotnie brał w nich także czynny udział i osobiście strzelał do Żydów³⁰.

Antyżydowskie akcje przeprowadzone w Kołomyi miały podobny przebieg. Szczelnie otaczano kwartał getta, z którego następnie w brutalny sposób wypędzano Żydów i gromadzono ich w wyznaczonym miejscu koncentracji. Stamtąd zatrzymanych odprowadzano do miejscowego więzienia, a kolejnego dnia transportowano do obozu zagłady w Bełżcu lub prowadzono do lasu w Szeparowcach, gdzie odbywała się egzekucja. Akcje te każdorazowo były dla Niemców okazją do grabieży mienia ofiar. Jak zeznał Albert Warmann, inny podkomendny Leideritza, funkcjonariusze dopuszczali się różnego rodzaju wymuszeń szczególnie podczas pobytu Żydów w więzieniu. Przyznał on, że sam przyjmował różnego rodzaju łapówki od osadzonych, mamionych szansą uwolnienia. Niemieccy funkcjonariusze otrzymywali w ten sposób złote zegarki, biżuterię i inne kosztowności. Jeżeli wierzyć zeznaniom Warmanna, on sam – za różnego rodzaju podarunki – mógł uwolnić z więzienia około stu osób, które jednak niedługo później, jak zaznaczył, z dużą dozą prawdopodobieństwa zginęły w kolejnych etapach eksterminacji³¹. Nie ulega wątpliwości, że podobna praktyka dotyczyła także Leideritza, co potwierdza chociażby liczba zarekwirowanych w jego domu kosztowności, odnalezionych tuż po jego zatrzymaniu, o czym w dalszej części artykułu.

Rozliczenie zbrodni Petera Leideritza

Po zakończeniu wojny Peter Leideritz ukrywał się pod przybranym nazwiskiem Peter Lewald. W swoich rodzinnych stronach, w okolicach miejscowości Kirch Beerfurth, pracował jako parobek w jednej z niewielkich wsi. Został rozpoznany przez kilku Żydów, którzy poinformowali amerykańskie władze

³⁰ AIPN, GK, 164/584, t. 2, Akta w sprawie Petera Leideritza i innych, Odpis raportu z przesłuchania Alfreda Kiefera w dniu 31 V 1946 r., b.d., k. 13.

³¹ *Ibidem*, Odpis raportu z przesłuchania Alberta Warmanna, b.d., k. 19.

okupacyjne o zbrodniczej przeszłości Leideritza³². 7 sierpnia 1946 r. został on zatrzymany przez Amerykanów i w grudniu tegoż roku ekstradowany do Polski. W oczekiwaniu na dalsze kroki polskiego wymiaru sprawiedliwości osadzono go w areszcie Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej. Dopiero 23 lipca 1947 r. prokurator skierował przeciwko niemu akt oskarżenia, który obejmował dwa zarzuty. Przede wszystkim z art. 1 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdradców Narodu Polskiego, gdyż – jak wykazało śledztwo – „w czasie od 1941 do 1944 r. w Kołomyi [...] brał udział w masowych mordach obywateli polskich, a w szczególności w wymordowaniu miejscowej ludności żydowskiej”, oraz z art. 4 tegoż dekretu – udział w przestępczej organizacji, za jaką uznano Geheime Staat Polizei – Gestapo. Wraz z Leideritzem zarzuty usłyszało także czterech innych zbrodniarzy wojennych ekstradowanych do Polski w tym samym okresie ze stref okupacyjnych Niemiec amerykańskiej i brytyjskiej: Franciszek Schauer – funkcjonariusz Gestapo we Lwowie, Eryk Buder – pełniący m.in. funkcję wartownika we Lwowie, Filip Spang – strażnik więzienny, oraz Paweł Simon, który w czasie okupacji był m.in. strażnikiem obozu koncentracyjnego w Heddernheim³³.

W czasie przygotowania do rozprawy, wzorem innych tego typu procesów, zamieszczono w mediach informację z prośbą o zgłaszanie się świadków mogących zeznawać w sprawie. Ogłoszenie, zatytułowane *Kto zna tych zbrodniarzy*, opublikowano m.in. w wydawanym w Katowicach „Dzienniku Zachodnim” 29 lipca 1947 r. Wśród osób, które zgłosiły się do sądu i świadczyły o zbrodniach oskarżonego, była Ludmiła Kulczycka – zgodnie z tym, co mówiła, jej brat i ojciec zostali aresztowani na rozkaz Leideritza i zamordowani przez Gestapo. W piśmie skierowanym do Sądu Okręgowego w Warszawie Kulczycka wspomniała, że jest on również odpowiedzialny za publiczną egzekucję dziewięciu młodych mężczyzn z Baudienstu oskarżonych o rzekomo umyślne zepsucie maszyny do utwardzania ulic. Był to jeden z nielicznych przypadków, kiedy w sprawie pojawił

³² D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 156.

³³ AIPN, GK, 296/9, cz. 1, Akt oskarżenia przeciwko Piotrowi Leideritzowi i innym, 23 VII 1947 r., k. 3.

się wątek zbrodniczej działalności Leideritza w stosunku do osób narodowości polskiej³⁴.

Warto podkreślić, że kierowana przez niego ekspozytura prowadziła działania wymierzone także w ludność polską, stosowany przez Niemców terror miał jednak charakter punktowy, a jego ofiarami padali przede wszystkim przedstawiciele szeroko pojętych polskich elit oraz osoby zaangażowane w działalność organizacji konspiracyjnych. Represje nie ominęły również ludności ukraińskiej. Szacuje się, że w czasie okupacji na terenie podległym Leideritzowi aresztowano nie mniej niż 340 osób, z czego śmierć poniosło około 100. Od końca 1943 r. na porządku dziennym były także publiczne egzekucje przeprowadzane w powiecie kołomyjskim, wskutek których zginęło przynajmniej 181 osób – w zdecydowanej większości Ukraińców³⁵.

Sam proces pięciu oskarżonych przed Wydziałem V Karnym Sądu Okręgowego w Warszawie trwał krótko. Rozpoczął się 17 listopada 1947 r. o godz. 10.30. Przewodniczył rozprawie sędzia M. Dubikowski, funkcję ławników pełnili T. Zalewski i A. Wiśniewski, akt oskarżenia przedstawiła wiceprokurator Zofia Rudziewicz. Obrońcą z urzędu oskarżonego był Juliusz Ryteń³⁶.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Leideritz oświadczył, że nie przyznaje się do winy. Stwierdził on m.in.: „Nie należałem do Gestapo, jedynie do Sieherheitspolizei, [pełniąc służbę] jako komisarz granicznej policji. [...] Nie brałem udziału w masowych mordach ludności polskiej i żydowskiej w Kołomyi”³⁷. W trakcie wcześniejszego przesłuchania przyznał jednak, że służył w Gestapo³⁸. Cały czas konsekwentnie zaprzeczał, że uczestniczył w mordach dokonywanych na Żydach. Początkowo twierdził, że kierowana przez niego jednostka policji granicznej wykonywała jedynie standardowe dla tej formacji działania zabezpieczające granicę z Rumunią oraz kontrolowała ruch na niej. Podczas procesu kilkakrot-

³⁴ *Ibidem*, Pismo Ludmiły Kulczyckiej do Sądu Okręgowego w Warszawie, 31 VII 1947 r., k. 80–82.

³⁵ S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław [2008], s. 233, 250, 314, 638, 643, 649; G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 144.

³⁶ AIPN, GK, 296/9, cz. 1, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Warszawie (Wydział V Karny) w sprawie Leideritza i innych, 17 XI 1947 r., k. 154.

³⁷ *Ibidem*, k. 155–156.

³⁸ *Ibidem*, cz. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Petera Leideritza, 8 V 1947 r., k. 649.

nie starał się wykazać, że w momencie przeprowadzania wspomnianych przez świadków akcji eksterminacyjnych nie przebywał w Kołomyi oraz że dwukrotnie wyjechał do Niemiec na trzymiesięczne urlopy regeneracyjne po zachorowaniu na tyfus³⁹.

Przyjęta przez Leideritza linia obrony nie mogła jednak wytrzymać konfrontacji z obciążającymi go zeznaniami świadków. Warto podkreślić, że byli oni dla sądu wiarygodni. Nie tylko jako osoby ocalałe z Zagłady, które doświadczyły okrucieństwa niemieckich funkcjonariuszy, ale przy tym jako osoby przed wojną dobrze sytuowane, wykształcone, wykonujące zawody zaufania publicznego. Ogółem przed sądem stanęło siedmioro świadków zeznających przeciwko Leideritzowi. Ponadto odczytano zeznania dwóch osób, które nie mogły się na niej stawić – Dawida Likwornika oraz Józefa Horowitza.

Zeznania świadków nie pozostawiały wątpliwości co do winy oskarżonego. Paula Axellrad z d. Heimer zeznała, że oskarżony kierował wszystkimi akcjami wymierzonymi w kołomyjskich Żydów i osobiście nadzorował deportację Żydów do obozu zagłady w Bełżcu w kwietniu 1942 r., kiedy to Niemcy podpalili część getta, chcąc zapewne uniemożliwić ukrycie się Żydów w przygotowanych wcześniej schronach. Axellrad także zeznała, że Leideritz w trakcie tej akcji zabił kilkanaście osób. Kobieta była także świadkiem tego, jak oskarżony „wrzucał ludzi żywych do ognia”⁴⁰. Podkreślała, że zachowywał się on bardzo brutalnie wobec przeznaczonych do deportacji osób, które odważyły się opuścić szereg. Ofiarą takiego zachowania szefa kołomyjskiego Gestapo padł szwagier zeznającej, którego Leideritz „pobił do krwi”⁴¹.

Oskarżony konsekwentnie trzymał się obranej przez siebie linii obrony: „Nikogo osobiście nie zabiłem ani nie byłem kierownikiem tej akcji. Cały czas zajmowałem się tylko służbą graniczną”⁴².

Zeznający jako świadek adwokat Markus Audnej potwierdził, że Leideritz sprawował kierowniczą funkcję w antyżydowskich akcjach przeprowadzanych przez

³⁹ *Ibidem*, k. 650–651; *ibidem*, cz. 1, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Warszawie (Wydział V Karny) w sprawie Leideritza i innych, 17 XI 1947 r., k. 159.

⁴⁰ *Ibidem*, cz. 1, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Warszawie (Wydział V Karny) w sprawie Leideritza i innych, 17 XI 1947 r., k. 159.

⁴¹ *Ibidem*, k. 160.

⁴² *Ibidem*, k. 159.

Niemców w Kołomyi. Podkreślił, że jest on także odpowiedzialny za egzekucje w lesie w okolicach wsi Szeparowce, przeprowadzane jesienią 1941 r.⁴³

W mowie końcowej oskarżony poprosił sąd o sprawiedliwy wyrok. Rozprawa zakończyła się około godziny 16.00. Leideritz został uznany za winnego obu zarzucanych mu czynów i skazany na karę śmierci⁴⁴. Komunikat o jego skazaniu wydała Polska Agencja Prasowa. Na pierwszej stronie „Dziennika Zachodniego” z 19 listopada 1947 r. pojawił się tekst zatytułowany *Morderca tysięcy ludzi skazany na śmierć*, relacjonujący proces Leideritza⁴⁵.

W kontekście rozprawy i okresu po ogłoszeniu wyroku warto zwrócić uwagę na jedną rzecz – postawę adwokata Juliusza Rytenia, obrońcy z urzędu. W oświadczeniu skierowanym do sądu okręgowego, mimo wcześniejszej zapowiedzi wniesienia kasacji, w styczniu 1948 r. napisał on, że nie znajduje „podstaw do wniesienia wywoodu zapowiedzianej kasacji” i jednocześnie poprosił sąd o zwolnienie go z pełnienia obowiązku obrońcy z urzędu Leideritza. Trzy dni później złożył także wniosek o sprostowanie protokołu rozprawy i wykreślenie zdania, że obrońca podnosi okoliczności łagodzące, iż skazany „był ofiarą systemu hitlerowskiego”. W uzasadnieniu podkreślił, że nie wypowiedział tych słów i nie mógł ich wypowiedzieć, ponieważ – „jak wykazał przewód – [Leideritz] sam był częścią składową systemu hitlerowskiego”⁴⁶. Jego postawa potwierdzałaby istnienie pewnej społecznej presji na to, by obrońcy z urzędu w obronie zbrodniarzy wojennych nie występowali zbyt gorliwie⁴⁷. Otwarte jednak pozostają pytania, czy nie postąpił wbrew interesom skazanego oraz jak korespondowało to z obowiązującymi adwokata zasadami etyki zawodowej.

⁴³ Świadek błędnie datował egzekucje na wrzesień 1941 r., do największej egzekucji we wspomnianym kompleksie leśnym doszło 12 X 1941 r.

⁴⁴ W stosunku do czterech pozostałych sądzonych razem z Leideritzem także zapadły surowe wyroki. Franciszek Schauer i Eryk Buder zostali skazani na karę śmierci, natomiast Filip Spang i Paweł Simon na karę dożywotniego więzienia. AIPN, GK, 296/9, cz. 1, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie przeciwko Peterowi Leideritzowi, 17 XI 1947 r., k. 168–171.

⁴⁵ „Dziennik Zachodni”, 19 XI 1947.

⁴⁶ AIPN, GK, 296/9, cz. 1, Oświadczenie Juliusza Rytenia przesłane do Sądu Okręgowego w Warszawie, 16 I 1948 r., k. 211; *ibidem*, Wniosek o sprostowanie protokołu rozprawy Juliusza Rytenia do Sądu Okręgowego w Warszawie, 19 I 1948 r., k. 210.

⁴⁷ A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024, s. 162.

Ostatecznie Leideritz sam wniósł skargę kasacyjną, którą Sąd Najwyższy oddalił w całości w trakcie rozprawy 4 listopada 1948 r. Ostatnią szansą na ocalenie życia pozostała prośba o łaskę do prezydenta RP Bolesława Bieruta. Leideritz pisał w niej:

Nędza i brak pracy spowodowały, że w 1933 r. wstąpiłem do służby w policji niemieckiej. W czasie wojny z 1939 r. przydzielony zostałem do policji granicznej w Kołomyi. Na tym stanowisku, jako obywatel niemiecki, zmuszony byłem odbywać służbę, którą musiałbym wykonywać tak samo na jakimkolwiek innym stanowisku. Starałem się jednak być przede wszystkim człowiekiem⁴⁸.

W dalszej części pisma wymieniał osoby narodowości żydowskiej, którym rzekomo „z narażeniem własnej osoby” wyrabiał dokumenty umożliwiające im przekroczenie granicy. Kończąc swoją prośbę, podkreślił:

Wiem, że ponoszę winę wspólnie z całym narodem niemieckim za to, czego naród niemiecki pod rządami hitlerowskimi dokonał wobec innych narodów. Szczerze tego żałuję. Jednak pragnę dać jeszcze w życiu swym dowód, że zasługiwałem i zasługuję na miano człowieka⁴⁹.

Nie sposób stwierdzić, czy w obliczu zbliżającej się śmierci faktycznie żałował za swoje czyny, czy była to tylko próba ocalenia życia. Sąd Okręgowy w Warszawie zaopiniował jego prośbę negatywnie: „Charakter dokonanego przestępstwa oraz nasilenie złej woli dostatecznie przemawiają za tym, że skazany Piotr Leideritz na łaskę nie zasługuje”⁵⁰. Bierut przychylił się do tej opinii i nie skorzystał z przysługującego mu prawa ułaskawienia⁵¹. Wyrok wykonano 22 lutego 1949 r. w Warszawie⁵².

⁴⁸ AIPN, GK, 296/9, cz. 1, Prośba o łaskę Petera Leideritza skierowana do prezydenta RP Bolesława Bieruta, 6 X 1948 r., k. 278.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 279.

⁵⁰ *Ibidem*, Opinia Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie ułaskawienia Petera Leideritza, 20 XI 1948 r., k. 282.

⁵¹ *Ibidem*, Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości do Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Piotra Leideritza i innych, 10 I 1949 r., k. 302.

⁵² *Ibidem*, Pismo Prokuratora Sądu Okręgowego do Sądu Okręgowego w Warszawie zawiadamiające o wykonaniu wyroku na Piotrze Leideritzie, 24 II 1949 r., k. 322.

Sprawa Anneliese Leideritz

Znacznie bardziej skomplikowana i zdecydowanie mniej jednoznaczna była sprawa rozliczenia żony szefa kołomyjskiego Gestapo – Anneliese Leideritz. Należy rozpocząć od podstawowych informacji dotyczących jej osoby. Urodziła się ona 17 stycznia 1915 r. w Ludwigshafen jako Anneliese Dreyer. Jej ojciec Gustaw zginął jesienią 1915 r. na jednym z frontów I wojny światowej. Około 1922 r. matka ponownie wyszła za mąż za biznesmena Martina Heina. Anneliese uczęszczała do prywatnej szkoły w Ludwigshafen, a następnie do katolickiego liceum Luisen-institut w Mannheim. Podjęła studia w Szkole Wyższej Handlowej przy Instytucie Urszulanek. Pozostawała przy matce, uczyła się prowadzić dom. W lutym 1939 r. wzięła ślub z Peterem Leideritzem i zamieszkała we Frankfurcie nad Menem. Wraz z mężem przenosiła się do miejsc, gdzie pełnił służbę. Nie angażowała się politycznie i prawdopodobnie nie należała do żadnych organizacji o charakterze politycznym. Jedynie od 1938 r. była członkinią Reichsluftschutzbundu⁵³, paramilitarnej grupy założonej przez Hermanna Göringa po przejęciu przez nazistów władzy w Niemczech i będącej sukcesorem stowarzyszeń ochrony przeciwlotniczej.

Ocaleli z Zagłady świadkowie składający świadectwa o wydarzeniach rozgrywających się podczas okupacji w Kołomyi wspominali czasem o bardzo wrogiej wobec Żydów postawie Anneliese Leideritz. Wzmianki o niej pojawiały się także w trakcie przesłuchań przeprowadzanych przez Amerykanów w sprawie zbrodni popełnionych przez jej męża. Zeznania te spowodowały, że także ona znalazła się w kręgu zainteresowania amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości ścigającego zbrodniarzy niemieckich. Podobnie jak mąż, została zatrzymana przez Amerykanów i ekstradowana do Polski, gdzie miała odpowiedzieć za swą postawę w czasie wojny.

Kluczowe w jej sprawie okazały się zeznania trzech żydowskich świadków przesłuchanych po wojnie przez amerykańskich śledczych w Niemczech, które stały się jednym z filarów aktu oskarżenia i były wykorzystywane jako główny materiał obciążający Anneliese Leideritz na wszystkich etapach postępowania sądowego w Polsce. Warto podkreślić, że byli to jedyni naoczni świadkowie dokonywanych

⁵³ AIPN, GK, 296/129, Akta w sprawie Anneliese Leideritz, Zeznania Anneliese Leideritz, 1 VIII 1946 r., k. 3.

przez nią mordów na Żydach. Pierwszy z nich, Aron Windner, zeznał, że widział żonę Leideritza z pistoletem w dłoni, strzelającą do Żydów na ulicach kołomyjskiego getta w trakcie jednej z akcji deportacyjnych. Sam ukrywał się wówczas w piwnicy, skąd przez okienko obserwował jedną z ulic dzielnicy żydowskiej. Nie miał on wątpliwości, że osoby, do których strzelała żona szefa Gestapo, poniosły śmierć na miejscu, a ich ciała przez wiele godzin pozostawały na ulicy. Oświadczył ponadto, że widział żonę Leideritza jadącą konno za grupą Żydów odprowadzanych przez Niemców do lasu w Szeparowcach, gdzie odbywały się egzekucje. Podkreślał, że kobieta zachowywała się wobec nich brutalnie, biła niektórych batem i strzelała do ludzi z pistoletu⁵⁴.

Zeznania Windnera potwierdził Toni Herrschkowitz. On także widział Anneliese Leideritz, jak jechała konno za kolumną Żydów prowadzonych na egzekucję. „Mogę przysiąc – zeznał – że widziałem żonę szefa Gestapo Leideritza strzelającą do Żydów zarówno w trakcie mordów w lasach w Szeparowcach, jak i w samym getcie”. Herrschkowitz, który ukrywał się w piwnicy i prawdopodobnie stamtąd widział morderstwa na terenie getta, nie wyjaśnił, w jakich okolicznościach był naocznym świadkiem strzelania przez Anneliese do Żydów w czasie egzekucji w pobliskim kompleksie leśnym. Najwyraźniej miał na myśli moment odprowadzania Żydów na miejsce kaźni, a nie same wydarzenia rozgrywające się w lesie⁵⁵.

Ostatnim z trzech świadków przesłuchiowanych w Niemczech był Leon Wolfberg, a jego zeznania pokrywały się ze świadectwami innych ocalałych. Podkreślał on, że żona Leideritza energicznie wspierała męża w jego zbrodniczej działalności. Wolfberg widział ponoć, jak po podpaleniu przez Niemców zabudowań getta strzelała z rewolweru do ludzi uciekających z płomieni. I nie miało dla niej znaczenia, że ofiarami były kobiety lub dzieci. Także on widział, jak eskortowała konno kolumnę Żydów prowadzonych na egzekucję i biła przy tym osoby pozostające z tyłu. Był świadkiem tego, jak strzelała do osób, które upadły i nie mogły kontynuować marszu. Widział ją na własne oczy w getcie w trakcie akcji likwidacyjnej przeprowadzonej przez Niemców w lutym 1943 r., podczas której zginęła żona

⁵⁴ AIPN, GK, 164/584, t. 1, Akta w sprawie ekstradycji Petera i Anneliese Leideritzów, Wypis z przesłuchania przez Polską Misję Wojskową w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec Arona Windnera, Toniego Herrschkowitza oraz Leona Wolfberga w Darmstadt 31 lipca 1946 r., k. 3.

⁵⁵ *Ibidem*.

i dwójka dzieci Wolfberga. „Nigdy nie weszła do getta bez rewolweru lub bicia i używała ich bez prowokacji”⁵⁶ – zeznał.

Aby wykluczyć błędną identyfikację osoby, o której była mowa w zeznaniach świadków, amerykańscy śledczy postanowili skonfrontować ich z zatrzymaną. Miało to miejsce 1 sierpnia 1946 r. w więzieniu w Darmstadt. Wszyscy rozpoznali żonę Leideritza i wyraźnie podkreślili, że nie mają wątpliwości, że to właśnie ona była odpowiedzialna za opisane w zeznaniach czyny⁵⁷.

Anneliese i jej mąż bezspornie byli odpowiedzialni za przejmowanie mienia żydowskiego. Po ich zatrzymaniu władze amerykańskie zarekwirowały dwanaście skrzyń wypełnionych kosztownościami, które Leideritzowie przesłali z Kołomyi do Niemiec pod koniec wojny. Znajdowały się w nich m.in. futra, dywany perskie, pościel, sztuce, wyroby z kryształu, porcelana oraz inne wartościowe rzeczy zrabowane Żydom w czasie okupacji⁵⁸. Przywoływany już Alfred Kiefer zeznał, że rabowali oni mienie na tak dużą skalę, że zaczęło to wzbudzać niezadowolenie wśród większości niemieckich funkcjonariuszy⁵⁹.

Przesłuchiwana w Niemczech, Anneliese zeznała, że przyjechała z mężem do Kołomyi w październiku 1941 r. Tym samym zaprzeczyła słowom męża, który starał się podczas procesu wykazać, że do miasta przybył dopiero w okresie późniejszym, a więc nie mógł nadzorować m.in. egzekucji przeprowadzonej w szeparowskim lesie, która miała miejsce 12 października 1941 r., oraz nie było go na miejscu w trakcie akcji eksterminacyjnej w Horodence w grudniu 1941 r.⁶⁰ Anneliese przyznała, że w czasie jej pobytu w Kołomyi słyszała, że Żydzi byli rozstrzeliwani, ale nie dowiedziała się tego od męża, gdyż nie rozmawiała z nim nigdy na takie tematy. Przyznała, że dostała od niego pistolet Browning kal. 6.35, który miał służyć wyłącznie dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa⁶¹.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 5–8.

⁵⁸ AIPN, GK, 296/9, cz. 2, Memorandum sporządzone przez Kwaterę Główną Korpusu Kontrywiadowczego Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w sprawie Petera Leideritza i innych, 16 VIII 1946 r., k. 517.

⁵⁹ G. Eisen, *A Summer of Mass Murder...*, s. 150.

⁶⁰ Warto jednak podkreślić, że była niekonsekwentna w podawaniu daty przyjazdu do Kołomyi. Na przykład w trakcie przesłuchania w Polsce 5 III 1948 r. zeznała, że w mieście była dopiero w listopadzie 1941 r. AIPN, GK, 296/129, Protokół przesłuchania oskarżonej Anneliese Leideritz, 5 III 1948 r., k. 180.

⁶¹ Przesłuchiwana w Polsce, doprecyzowała, że broń otrzymała dopiero jesienią 1943 r., nigdy jednak z niej nie korzystała i leżała ona zawsze w domu. *Ibidem*.

Warto w tym miejscu wskazać kolejne nieścisłości w zeznaniach obojga małżonków. Peter, przesłuchiwany przez Amerykanów, stanowczo zaprzeczył, że kiedykolwiek dał żonie pistolet lub że widział ją z bronią. Anneliese twierdziła, że nigdy nie strzelała z pistoletu. Wypierała się także, że uderzyła kogokolwiek batem. Miała też nic nie wiedzieć o transportach Żydów kierowanych przez Niemców poza miasto i tym bardziej nigdy nie eskortowała takowych konno. Stwierdziła, że w dniu, kiedy w getcie szalał pożar, około godziny 17 robiła w mieście zakupy i nie miała przy sobie pistoletu ani bicia. Płomienie obserwowała z odległości 300 m od granicy dzielnicy żydowskiej. Nie minął jej wówczas żaden uciekający Żyd ani też sama nie podążała w stronę getta⁶².

Już w więzieniu niemieckim przyjęła linię obrony, której później konsekwentnie się trzymała, także po ekstradycji do Polski. Jeszcze przed przekazaniem Leideritz polskiemu wymiarowi sprawiedliwości na jej korzyść zeznawało kilku niemieckich świadków – dwie sekretarki pracujące podczas okupacji w starostwie powiatowym w Kołomyi oraz przedsiębiorca zatrudniający żydowskich pracowników z miejscowego getta⁶³. Starali się oni przede wszystkim wykazać, że doszło do błędnego zidentyfikowania oskarżonej. Luise Kaeser z d. Schmidt, sekretarka w starostwie, która utrzymywała w czasie wojny towarzyskie kontakty z Leideritz, zeznała, że ze względu na cechy charakterologiczne nie byłaby ona zdolna do popełnienia zarzucanych jej czynów. Podkreśliła, że w Kołomyi w urzędzie starosty była inna Niemka, Hertha Abicht, kobieta podobna do Leideritz, która miała zostać dyscyplinarnie przeniesiona po tym, jak strzelała do Żydów w trakcie jednej z akcji w dzielnicy żydowskiej. Abicht zawsze ubierała się bardzo elegancko, zachowywała się zrozumiale i w ocenie Kaeser wyjątkowo „bezczelnie”. To właśnie z nią świadkowie prawdopodobnie pomylili żonę szefa kołomyjskiego Gestapo⁶⁴.

Ponadto w trakcie przesłuchań Anneliese starała się przekonać śledczych, a następnie sąd, że nie potrafi tak dobrze jeździć konno, aby móc odpowiadać za

⁶² AIPN, GK, 296/9, cz. 2, Memorandum sporządzone przez Kwaterę Główną Korpusu Kontrwywiadowczego Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w sprawie Petera Leideritza i innych, 16 VIII 1946 r., k. 516–518.

⁶³ G. Eisen, *A Summer of Mass Murder...*, s. 151.

⁶⁴ AIPN, GK, 296/129, Tłumaczenie pisma adwokata Anneliese Leideritz zawierającego oświadczenie Luise Kaeser, 15 XI 1947 r., k. 39.

rzeczy, o które jest oskarżana: „jeździłam bardzo słabo i po raz pierwszy wsiadłam na konia w 1942 r. w lecie”⁶⁵.

Bardzo interesujące są zeznania złożone w Polsce, które zostały wykorzystane w procesie przeciwko Anneliese Leideritz. Wszyscy świadkowie w czasie przesłuchań przez prokuratora stwierdzili, że nie byli naocznymi świadkami jej zbrodniczej działalności, lecz wiedzieli o niej z innych źródeł. Jonas Axellrad zeznał:

od znajomych, którzy nie żyją, wiem, że [Anneliese] namawiała swego męża, jeżeli ktoś poprzez nią zwracał się o protekcję do męża, aby tych ludzi prędejm zniszczyć. Słyszałem równie[ż], że podejrzana w nieludzki sposób traktowała ludzi, którzy u niej pracowali w ogrodzie. Chodziła z psem i biczem w rękę i biła pracujących Żydów w ogrodzie [...] lub szczuła psa wilczura, który zagryzał pracujących na śmierć⁶⁶.

W sprawie zeznawała także żona Axellrada – Paula. W protokole jej przesłuchania na temat Anneliese możemy przeczytać: „Nie widziałam jej bezpośrednio w akcji przeciwko Żydom, a wiadomości, jakie o niej posiadam, pochodzą od ludzi, którzy mi o niej opowiadali”⁶⁷. Maria Krajsowska w trakcie przesłuchania przyznała: „Osobiście o Anneliese Leideritz nic powiedzieć nie mogę. Słyszałam tylko, że branych na roboty do posesji, gdzie mieszkali Leideritzowie, Żydów traktowała nieludzko”⁶⁸. Andrzej Oskar Gotfryd zeznał:

Ja pracowałem jako lekarz, gdy do mnie przychodzili pacjenci, to zawsze się użalali, że nie ma gorszej kobiety jak żona szefa Gestapo. Były takie wypadki, gdy młodzież była przydzielana do jej robót, to kto jej się nie spodobał, to został rozstrzelany albo inną śmiercią zginął⁶⁹.

⁶⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania oskarżonej Anneliese Leideritz, 5 III 1948 r., k. 180.

⁶⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jonasa Axellrada, 30 I 1948 r., k. 157.

⁶⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Pauli Axellrad, 30 I 1948 r., k. 158.

⁶⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Marii Krajsowskiej, 21 I 1948 r., k. 173.

⁶⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Oskara Andrzeja Gotfryda, 1 IV 1948 r., k. 183–184.

Adolf Markus, który w trakcie okupacji pracował jako ogrodnik w domach gestapowców, także nie miał okazji zetknąć się z oskarżoną osobiście. Jak zeznał: „Leideritzowa była znana z okrutności i za byle co [potrafiła] »kogoś posłać na tamten świat«. Wobec tego unikałem jej i bezpośrednio z nią się nie zetknąłem”. Jedynie z opowiadań pracujących z nim osób dowiedział się, że brała udział w akcjach w lesie w okolicach wsi Szeparowce⁷⁰. Również Krystyna Markus nie była naocznym świadkiem czynów przypisywanych oskarżonej. Zauważyła jedynie: „Nawet Niemcy, u których pracowałam, ostrzegali mnie przed Leideritzową, twierdząc, że [...] jest jeszcze gorsza jak jej mąż”⁷¹.

15 czerwca 1948 r. prokurator skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko Anneliese Leideritz, który – podobnie jak w przypadku jej męża – obejmował dwa zarzuty. Przede wszystkim z art. 1 przywoływanego już tzw. dekretu sierpniowego. Oskarżono ją o „udział w masowych i indywidualnych zabójstwach Żydów”. Drugi zarzut odnosił się do art. 2 teżę podstawy prawnej i dotyczył „działania na szkodę ludności żydowskiej przez bicie pejcem, szczucie psem oraz przez bezprawne dokonywanie zaboru ich mienia”⁷².

Rozprawa rozpoczęła się przed Wydziałem V Karnym Sądu Okręgowego w Warszawie 30 grudnia 1948 r. Przewodniczył jej sędzia Karol Sroczyński, ławnikami byli R. Maciejewska i S. Pruś, a akt oskarżenia przedstawiła – tak jak w przypadku sprawy Petera Leideritza – wiceprokurator Zofia Rudziewicz. Na rozprawę nie zgłosił się obrońca z urzędu przydzielony do obrony oskarżonej, dlatego sąd wyznaczył do pełnienia tej funkcji Wiesława Szczepańskiego. Oskarżona nie przyznała się do winy i w swoich wyjaśnieniach podtrzymała obronę na początku linii obrony. Niewiele nowego wniosły także zeznania cytowanych już świadków. Z pewnością jednak były one bardziej emocjonalne niż te składane przed prokuratorem. Adolf Markus podkreślił, że Anneliese „była postrachem wszystkich”, jego żona Krystyna zauważyła, że w mieście nazywano ją „kobietą szakalem”. W trakcie rozprawy odczytano także wspomniane już relacje złożone przed amerykańskimi śledczymi.

⁷⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Adolfa Markusa, 4 II 1948 r., k. 201–202.

⁷¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Krystyny Markus, 4 II 1948 r., k. 203.

⁷² AIPN, GK, 296/130, Akta w sprawie Anneliese Leideritz, Akt oskarżenia przeciwko Anneliese [Leideritz], 15 VI 1948 r., k. 10.

Sąd uniewinnił oskarżoną od zarzutu z art. 1 dekretu sierpniowego, jednak uznał ją za winną działania na szkodę ludności żydowskiej i skazał na 10 lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku wskazano na liczne nieścisłości w zeznaniach świadków. Przy ustalaniu wymiaru kary sąd miał na uwadze, że

na jej rachunek, jako na żonę szefa Gestapo, spadało wiele czynów, domysłów lub ponurych legend, których ona nie zawiniła lub brak na nie wystarczających dowodów. Z drugiej jednak strony nadmierna gorliwość, rzucanie postrachu, chęć zysku i okrucieństwo w stosunku do i tak już niehumanitarnie prześladowanej ludności żydowskiej – wskazują na wysokie napięcie złej woli⁷³.

Kasację od wyroku wnieśli zarówno prokurator, jak i obrońca z urzędu. Rozprawa kasacyjna przed Sądem Najwyższym odbyła się 20 października 1949 r. Sąd uwzględnił prokuratorską kasację w części dotyczącej uniewinnienia z art. 1 dekretu sierpniowego i tym samym uchylił w tym wymiarze wyrok oraz skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. W uzasadnieniu podkreślił m.in., że sąd pierwszej instancji niewłaściwie ocenił zeznania naocznych świadków przestępczej działalności Anneliese Leideritz. Kasację oskarżonej SN oddalił⁷⁴.

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Wydział I Karny Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Ten 3 maja 1950 r. wydał wyrok. Anneliese Leideritz została uznana za winną przestępstwa z art. 1 i art. 2 przywoływanego dekretu i skazana na karę śmierci⁷⁵. Obrońca skazanej wniósł skargę rewizyjną. Sprawa ponownie znalazła się w gestii SN, który na mocy wyroku z 10 października 1950 r. uchylił zaskarżony wyrok i ponownie przekazał sprawę sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpatrzenia⁷⁶.

Jako ostatni sprawę rozpoznawał Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy (Wydział IV Karny). Wyrok zapadł 16 marca 1951 r. Leideritz uznano za winną za-

⁷³ *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie (Wydział V Karny) w sprawie przeciwko Anneliese Leideritz z dnia 30 XII 1948 r., k. 171.

⁷⁴ *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Anneliese Leideritz, 20 X 1949 r., k. 206–212.

⁷⁵ AIPN, GK, 296/131, Akta w sprawie Anneliese Leideritz, Sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie, 3 V 1950 r., k. 165–166.

⁷⁶ AIPN, GK, 296/132, Akta w sprawie Anneliese Leideritz, Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Anneliese Leideritz, 10 X 1950 r., k. 6–11.

rzucanych jej czynów i skazano ponownie na karę śmierci. W uzasadnieniu sąd wskazał, że zgodne, wiarygodne i wzajemnie uzupełniające się zeznania wielu świadków nie mogły budzić wątpliwości, że Anneliese Leideritz brała udział w akcji eksterminacyjnej, której towarzyszyło podpalenie getta w Kołomyi w październiku 1942 r., oraz uczestniczyła w egzekucjach przeprowadzanych przez Niemców w lesie w okolicach wsi Szeparowce. Jednoznaczne rozpoznanie sprawcy przez świadków w trakcie konfrontacji miało wykluczać ewentualność pomylenia jej z inną osobą. W uzasadnieniu wyroku bardzo dużo uwagi sąd poświęcił wątkowi Herthy Abicht. Podkreślił, że zeznania świadków dopuszczone do rozprawy, które podnosiły obecność kobiety w Kołomyi, zawierają wiele sprzeczności, co czyni je niewiarygodnymi. W konkluzji sąd uznał, że „wybieg z Herthą Abicht został podsunęty oskarżonej w toku śledztwa, a później starano go się podmurować tworzonymi *ad hoc* fikcyjnymi ogólnikowymi wypowiedziami świadków”⁷⁷.

22 marca 1951 r. skazana wystosowała do prezydenta RP Bolesława Bieruta prośbę o łaskę, z której ten – po pozytywnym zaopiniowaniu przez skazujący ją sąd – skorzystał i zamienił wyrok śmierci na dożywotnie więzienie⁷⁸.

Karę Anneliese Leideritz odbywała w Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie. W czerwcu 1954 r. w ciężkim stanie, już drugi raz w ciągu roku, została przewieziona do szpitala więziennego w Grudziądzu. Zmarła w szpitalu 6 lipca 1954 r. Przeprowadzona sekcja zwłok stwierdziła rozległą wielonarządową gruźlicę⁷⁹.

Na koniec warto przyjrzeć się losom innych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu bezpieczeństwa, którzy za popełnione przez nich zbrodnie na terenie okupacyjnego powiatu kołomyjskiego stanęli przed sądami. W Polsce sądzony był także Albert Warmann, szef Wydziału Policji Kryminalnej w Kołomyi. Został on przekazany polskim organom ścigania przez angielskie władze okupacyjne w Niemczech 20 grudnia 1946 r. Sąd Okręgowy w Lublinie 11 sierpnia 1948 r. skazał go na

⁷⁷ *Ibidem*, Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w sprawie Anneliese Leideritz, 16 III 1951 r., k. 133–146.

⁷⁸ *Ibidem*, Pismo Anneliese Leideritz do prezydenta RP z prośbą o ułaskawienie, 22 III 1951 r., k. 131–132; *ibidem*, Opinia Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w sprawie ułaskawienia Anneliese Leideritz, 6 VI 1951 r., k. 184; *ibidem*, Pismo Biura Ułaskawień Generalnej Prokuratury RP do Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w sprawie zamiany wymiaru kary dla Anneliese Leideritz, 18 VIII 1951 r., k. 194.

⁷⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy, 49/4015, Historia choroby Anneliese Leideritz, k. 4–16.

karę śmierci. W trakcie tego samego procesu skazano na karę śmierci także Alfreda Kiefera, funkcjonariusza Gestapo w Kołomyi. Wyrok wykonano w więzieniu na Zamku Lubelskim 10 grudnia 1948 r.⁸⁰ Sześciu funkcjonariuszy kołomyjskiego Gestapo osądzono w Republice Federalnej Niemiec. W lipcu 1967 r. przed Sądem Krajowym (Landgericht) w Darmstadt zapadły wyroki w sprawie Erwina Gaya, Friedricha Knackendöffela, Gerharda Goedego, Aloisa Müllera, Eberharda Lorenza Schäfera oraz Wernera Ottona Schwenkera. Najwyższy wyrok – dożywotniego więzienia – otrzymał Goede⁸¹. Ponadto w procesie tym zapadły wyroki więzienia od 3 do 8,5 roku pozbawienia wolności⁸².

Podsumowanie

Peter Leideritz został jednym z nielicznych – jeśli brać pod uwagę skalę zbrodni popełnionych na Żydach w dystrykcie Galicja GG i liczbę zaangażowanych w nią niemieckich funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – którzy stanęli przed wymiarem sprawiedliwości i odpowiedzieli za swoje zbrodnie. Jego zaangażowanie w proces eksterminacji ludności żydowskiej nie pozostawia cienia wątpliwości. Przyjęta przez niego linia obrony była typowa dla większości zbrodniarzy wojennych. Przez cały czas nieudolnie starał się on odsunąć od siebie winę, Sąd Okręgowy w Warszawie nie uznał jednak jego argumentów i skazał go na karę śmierci. Otwarte pozostaje pytanie, czy także jego żona odpowiedziała za rzeczywiste czyny. Być może, tak jak twierdził sąd pierwszej instancji orzekający w jej sprawie, w dużym stopniu odpowiedziała ona za zbrodnie męża i wykreowanie wokół jej osoby ponurej legendy. Bez wątpienia sytuacja, w której za zbrodnie popełnione w czasie wojny na okupowanych terenach Polski przed wymiarem sprawiedliwości stanęło i zostało skazane małżeństwo, była wyjątkowa.

⁸⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, 330/226, Akta w sprawie Alfreda Kiefera i Alberta Warmanna, Sentencja wyroku w sprawie Alfreda Kiefera i Alberta Warmanna, 11 VIII 1948 r., k. 33–34; *ibidem*, Akt oskarżenia, k. 8; *ibidem*, Pismo przewodniczącego Wydziału SO w Lublinie do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Polsce, 16 II 1949 r., k. 76.

⁸¹ Co ciekawe, dwukrotnie – w 1949 i 1951 r. – postępowanie w jego sprawie prowadziła niemiecka prokuratura w Lüneburgu i w obu przypadkach organa ścigania zdecydowały się zamknąć śledztwo ze względu na brak dowodów popełnienia przez niego przestępstwa. Zob. A. Eichmüller, *Keine Generalamnestie. Die strafrechtliche Verfolgung von NS-Verbrechen in der frühen Bundesrepublik*, München 2012, s. 355–356.

⁸² AIPN, 2586/205, Dokumentacja procesowa Sądu Krajowego w Darmstadt w sprawie Härtel i inni, Odpis wyroku Sądu Krajowego w Darmstadt w sprawie Härtel i inni, 28 VII 1967 r., k. 1–4.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN)

Sąd Okręgowy w Warszawie 1945–1950, GK, 296/9; GK, 296/129; GK, 296/130; GK, 296/131; GK, 296/132

Zbiór akt z postępowań karnych dotyczących zbrodni nazistowskich, 2586/270, 2586/205

Zbiór Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Akta badawczo-dochodzeniowe, 164/584, t. 1–2

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy

Okręgowy Szpital Więzienny nr 1 w Grudziądzu 1948–1956, 49/4015

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

Sąd Okręgowy w Lublinie 1944–1950, 330/226

Archiwum Yad Vashem (AYV)

O.3/2143

Źródła opublikowane

Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943, Krakau 1943.

Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945, t. 9: *Polen. Generalgouvernement August 1941–1945*, red. K.P. Friedrich, München 2014.

Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938.

Prasa

„Dziennik Zachodni”, 19 XI 1947.

Leksykony i wydawnictwa encyklopedyczne

Polin T., *Kołomyja* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012.

The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos During the Holocaust, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerusalem 2009.

Opracowania

Berenstein T., *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 3.

Bonusiak W., *Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy*, Rzeszów 1990.

Browning Ch.B., *The Origins of the Final Solution. The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939 – March 1942*, Lincoln–Jerusalem 2004.

Dziurok A., *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024.

Eichmüller A., *Keine Generalamnestie. Die strafrechtliche Verfolgung von NS-Verbrechen in der frühen Bundesrepublik*, München 2012.

Eisen G., *A Summer of Mass Murder. 1941 Rehearsal for the Hungarian Holocaust*, West Lafayette, IN, 2023.

Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010.

Mazur G., *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994.

Pohl D., *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944*, München 1997.

Prel M. du, *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942.

Ramme S., *Służba bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1984.

Sandkühler T., *„Endlösung” in Galizien. Der Judenmord in Ostpolen und die Rettungsinitiative von Berthold Beitz 1941–1944*, Bonn 1996.

Schenk D., *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i Holocaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.

Siekierka S., Komański H., Róžański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław [2008].

Sołowka Ł., Oryszko S. [Соловка Л., Оришко С.], *150 iz 150 000... Holokost jewrejiw Prykarpattia jak składowa etnodemohraficznoji Katastrofy Schidnoji Hałyczyny [150 iz 150 000... Голокост євреїв Прикарпаття як складова етнодемографічної Катастрофи Східної Галичини]*, Iwano-Frankiws'k [Івано-Франківськ] 2019.

Materiały internetowe

Śniatyn – akcja „Reinhardt”, <https://teatrnn.pl/ar/sniatyn-akcja-reinhardt/>, dostęp 28 X 2024 r.

Kosów – akcja „Reinhardt”, <https://teatrnn.pl/ar/kosow-akcja-reinhardt/>, dostęp 28 X 2024 r.

Horodenka – akcja „Reinhardt”, <https://teatrnn.pl/ar/horodenka-akcja-reinhardt/>, dostęp 28 X 2024 r.

Konrad Graczyk
Instytut Pamięci Narodowej
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID 0000-0002-0991-2036

SPRAWA KARNA MICHAŁA SOKOŁOWSKIEGO.
SANOCKI PRZYKŁAD POWOJENNEGO ROZLICZENIA
ZA ZADENUNCJOWANIE ŻYDÓW ORAZ
KOBIECY UDZIELAJĄCEJ IM POMOCY¹

Streszczenie

Artykuł poświęcono przypadkowi pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Michała Sokołowskiego za zadenuncjowanie Żydów ukrywających się w Sanoku oraz kobiety, która im pomagała. W tekście przedstawiono relacje narodowościowe na Sanoczczyźnie w przededniu wybuchu II wojny światowej i w jej trakcie, statystykę strat ludności żydowskiej okupacyjnego powiatu sanockiego, podstawy prawne powojennych rozliczeń, sylwetkę denuncjatora oraz okoliczności złożenia przez niego donosu. Przybliżono także postać Wiktorii Kopiczak (Kosar), udzielającej schronienia Żydom, oraz – pokrótce – tok jej procesu przed niemieckim Sądem Specjalnym w Rzeszowie, przez który została skazana na karę śmierci (karę ostatecznie zamieniono na 2 lata więzienia w drodze prawa łaski). Opisano również powojenny proces Sokołowskiego przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie, zakończony wyrokiem 5 lat i miesiąca więzienia oraz utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat.

¹ Artykuł został opracowany w ramach projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie (2024/55/B/HS5/00570).

Słowa kluczowe

denuncjacja • pomoc Żydom • kara śmierci • okupacja • Holokaust

Wprowadzenie

Niniejszy tekst stanowi studium przypadku denuncjacji ukrywających się Żydów i kobiety, która udzieliła im schronienia. Celem autora opracowania było zbadanie motywów denuncjatora, uwarunkowań złożenia donosu i jego skutków, powojennego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za ten czyn, a także okoliczności związanych ze świadczeniem pomocy Żydom. Podstawę źródłową artykułu stanowią w głównej mierze akta sprawy karnej przeciwko Michałowi Sokołowskiemu, rozpoznanej przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie w 1954 r., przechowywane w Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Akta te zawierają nie tylko dokumenty proweniencji sądowej i prokuratorskiej, lecz także protokoły przesłuchań świadków i samego podejrzanego oraz – co bardzo istotne – akta niemieckiego postępowania karnego przeciwko Wiktorii Kopiczak, kobiecie udzielającej schronienia Żydom, zakończonego wyrokiem Sądu Specjalnego w Rzeszowie (*Sondergericht Reichshof*) w 1944 r. Na sprawę tę natrafiłem w toku badań nad działalnością rzeszowskiego sądu specjalnego, jednego z niemieckich sądów specjalnych działających w Generalnym Gubernatorstwie (GG) i przedstawiłem w zarysie w artykule poświęconym Sądowi Specjalnemu w Rzeszowie², w niniejszym opracowaniu chciałbym ją omówić szczegółowo. Przypadek wydaje mi się o tyle wyjątkowy, że czyn będący przedmiotem powojennego rozliczenia przed sądem polskim miał dwojaki charakter – sprowadzał się do zadenuncjowania zarówno ukrywających się Żydów, jak i osoby udzielającej im pomocy.

W tekście krótko opisałem sytuację ludnościową Sanoka w przededniu wojny i w jej trakcie, a także zmiany wynikające z wprowadzenia okupacyjnego podziału administracyjnego. Przybliżyłem tragiczne losy miejscowych Żydów, skupiając się na wydarzeniach w głównych miejscach ich koncentracji oraz na przeprowadzonych wysiedleniach. Jako punkt odniesienia dla omawianego kazusu przyjąłem rozróżnianie

² K. Graczyk, *Z działalności Sądu Specjalnego w Rzeszowie (Sondergericht Reichshof) podczas II wojny światowej*, „Acta Iuridica Resoviensia” 2024, nr 4 (47), s. 55–56.

przez badaczy typy postaw ludności polskiej wobec zagłady Żydów. W dalszej kolejności omówiłem postawy Polaków mieszkańców powiatu sanockiego wobec ściganych Żydów, przywołałem konkretne przypadki osób, które udzieliły im schronienia lub innej formy pomocy, a także zachowania negatywne – denuncjacje. Omówiłem podstawy prawne tytułowego procesu i ich wykładnię w zakresie bezpośrednio dotyczącym się zachowania Michała Sokołowskiego. Przedstawiłem w zarysie jego biografię, a także okoliczności złożenia przez niego donosu. Następnie przybliżyłem życiorys Wiktorii Kopiczak, okoliczności udzielenia przez nią schronienia Żydom oraz skazania jej przez niemiecki sąd specjalny na karę śmierci. Artykuł wieńczy zaprezentowanie powojennego procesu Sokołowskiego oraz refleksja nad jego motywacją.

Sanok jako miejsce świadczenia pomocy Żydom oraz denuncjacji

Opisywane w tekście wydarzenia miały miejsce w Sanoku podczas II wojny światowej. W okresie międzywojennym miasto to było siedzibą powiatu sanockiego, wchodzącego w skład województwa lwowskiego. Tuż przed wybuchem wojny powiat zamieszkiwało około 120 tys. mieszkańców – 50 proc. Polaków, 40 proc. Ukraińców i 10 proc. Żydów. W samym mieście odsetek Polaków był wyższy, wynosił 70 proc., resztę mieszkańców – około 5400 – stanowili Żydzi. Sanok był – obok Rymanowa, Bukowskiej i Jaślick – największym skupiskiem ludności żydowskiej w powiecie. W okresie okupacji niemieckiej stał się siedzibą powiatu ziemskiego (Landkreis Sanok), wchodzącego w skład dystryktu krakowskiego GG³. Jego granice znacznie różniły się od granic przedwojennego powiatu sanockiego – powierzchnia okupacyjnego powiatu ziemskiego wzrosła przeszło dwukrotnie w stosunku do stanu sprzed wojny. Według Rady Głównej Opiekuńczej w 1940 r. zamieszkiwało go około 247 000 osób – 124 000 Polaków (50,3 proc.), 113 000 Ukraińców (45,8 proc.) oraz 9374 Żydów (3,8 proc.)⁴. Dane szczegółowe dla Sanoka z lutego 1940 r. i marca 1942 wykazują odpowiednio 2450 i 2900 Żydów, wśród których znaleźli się przesiedleńcy z Rzeszy, Bielska, Białej, Cieszyna, Krakowa, Łodzi, Sosnowca i Żywca⁵.

³ C. Cyran, A. Rachwał, *Eksterminacja ludności na Sanocczyźnie w latach 1939–1944*, „Rocznik Sanocki” 1979, t. 4, s. 31–32; *Sanok. Szlak chasydzki*, s. 8, https://www.sanok.pl/asp/pliki/zakladka_turysta_grafiki/1szlak_chasydzki_sanok_pl.pdf, dostęp 2 I 2025 r. Za konsultacje w toku prac nad artykułem autor składa podziękowanie dr Martynie Grądzkiej-Rejak oraz dr. Tomaszowi Domańskiemu.

⁴ E. Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014, s. 72.

⁵ *Ibidem*, s. 96.

Z okupacyjnego powiatu sanockiego Żydów ostatecznie wysiedlono we wrześniu 1942 r. Przedtem na jego obszarze były cztery miejsca koncentracji Żydów – Bukowsko, Lesko, Sanok i Ustrzyki Dolne. W Sanoku utworzono również getto, w którym przeciętnie przebywało około 250 osób. Do momentu likwidacji getta w lutym 1943 r. przewinęło się przez nie około 1000 osób⁶. Z miejsc koncentracji wywożono Żydów do obozu w Zasławiu, który był ostatnim punktem zbiorczym przed deportacją do obozu zagłady w Bełżcu⁷.

Obóz pracy przymusowej w Zasławiu, na terenie budowanej przed wojną fabryki celulozy, utworzono już jesienią 1940 r., zlikwidowano zaś po trzech latach. Pierwsi żydowscy przesiedleńcy przybywali do obozu wraz ze swoim mieniem ruchomym, w tym inwentarzem żywym. Latem 1942 r. zaczęli tu trafiać żydowscy mieszkańcy z całego powiatu sanockiego – utworzono wówczas żydowską administrację obozową oraz żydowską policję. Więźniów wykorzystywano do różnego rodzaju prac, takich jak naprawa dróg, rozbiórka pożydowskich domów, praca na roli oraz w warsztatach rzemieślniczych. Nie otrzymywali oni żadnej zapłaty, racje żywnościowe były niewielkie, a warunki życia obozowego – sanitarne i higieniczne – fatalne, tylko część osób nocowała pod dachem. W obozie więźniowie przebywali przez stosunkowo krótki czas – już po kilku tygodniach większość z nich była wywożona do Bełżca⁸.

Z samego Sanoka do obozu w Zasławiu wywieziono Żydów 5 września 1942 r. Osoby starsze i chore zamordowano na miejscu, na sanockim cmentarzu żydowskim. Po kilku dniach z Zasławia wyjechał pierwszy transport do Bełżca, liczący około 4 tys. osób. Latem 1943 r. w obozie odbyły się masowe egzekucje ludności żydowskiej, a także Polaków i Sinti. Szacuje się, że z Zasławia do Bełżca wywieziono na śmierć nie mniej niż 10 000 osób i co najmniej 2000 rozstrzelano w samym obozie. Obóz ostatecznie zlikwidowano pod koniec lata 1943 r. Jako ostatnich zastrzelono na miejscu członków Judenratu i żydowskiej policji obozowej⁹. Według obliczeń Elżbiety Rączy, badaczki zagłady Żydów w dystrykcie krakowskim, na

⁶ *Eadem, Sytuacja Żydów w powiatach leskim i sanockim w latach 1939–1942* [w:] J. Wallach, *Gorzka wolność. Wspomnienia ocalałych z Holocaustu*, oprac. i red. *eadem*, Rzeszów–Warszawa 2022, s. 23.

⁷ Na temat obozu zagłady w Bełżcu zob. R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin–Bełżec 2005.

⁸ E. Rączy, *Sytuacja Żydów w powiatach leskim i sanockim...*, s. 23–24.

⁹ *Ibidem*, s. 24; C. Cyran, A. Rachwał, *Eksterminacja ludności na Sanoczczyźnie...*, s. 62–69.

terenie okupacyjnego powiatu sanockiego w wyniku Aktion Reinhard wymordowano nie mniej niż 17 240 Żydów: 8000 deportowano do obozu zagłady w Bełżcu, a ponad 9240 rozstrzelano¹⁰.

Historycy wyróżniają cztery główne typy postaw, które mogli przyjąć Polacy w stosunku do napotkanego ściganego Żyda. Pierwsza – zdecydowanie negatywna – była motywowana obowiązującym prawem okupacyjnym, polegała na wydaniu zbiega i sprowadzeniu w ten sposób na niego niechybnej śmierci. Druga oznaczała bierność, gdy dana osoba ani nie wydawała Żyda, ani mu nie pomagała. Trzecia sprowadzała się do udzielenia jednorazowej pomocy. Czwarta polegała na zaopiekowaniu się i udzielaniu schronienia przez dłuższy czas. Dwa ostatnie zachowania należy ocenić jako pozytywne. Jak wskazała Elżbieta Rączy, obecnie większość historyków przyjmuje, że wśród Polaków przeważała druga postawa, nacechowana biernością, na co składało się wiele czynników, poczynając od zaszłości z okresu międzywojennego i wzajemnej nieufności, przez ograniczone kontakty towarzyskie, sprzeczność interesów gospodarczych, odrębności kulturowe i religijne, po niezwykle trudne warunki życia stworzone przez niemieckie władze Polakom¹¹.

Badaczka zwróciła też uwagę, że postawy ludności polskiej wobec zagłady Żydów w powiecie sanockim niewiele się różnią od tych prezentowanych w innych częściach okupowanej Polski¹². Przeważała pomoc indywidualna świadczona na zasadzie ustnej umowy zawartej pomiędzy ukrywanym a osobą udzielającą schronienia. Zazwyczaj przechowywano pojedyncze osoby, ponieważ łatwiej je było wyżywić i ukrywać. Zdarzały się jednak rodziny, które pomagały większej liczbie osób, jak np. rodzina Pyrcaków (Michał, Stanisław i Stefania) z Prusieka k. Sanoka, ukrywająca aż siedemnastu uciekinierów z obozu w Zasławiu¹³. Czasem pomoc była bezinteresowna, czasem odpłatna, dokładnych proporcji nie można ustalić z braku źródeł. Częściej ukrywano Żydów po wsiach niż w miastach, ponieważ na terenach wiejskich było łatwiej o żywność i kryjówkę. Wiązało się to jednak również z trudnościami, gdyż na prowincji – w małych miasteczkach lub na wsi – wszyscy

¹⁰ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 312, 315.

¹¹ *Eadem*, *Postawy Polaków wobec zagłady Żydów w czasie niemieckiej okupacji na przykładzie starostwa sanockiego*, „Limes. Studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej” 2018, nr 11, s. 175.

¹² *Ibidem*, s. 175, 181.

¹³ *Ibidem*, s. 177–178.

dobrze się znali, a nowa osoba od razu rzucała się w oczy i budziła zainteresowanie. Pewną trudność stanowiła także okoliczność, że powiat nie był jednolity pod względem etnicznym, a polityka narodowościowa władz okupacyjnych sprzyjała zaostrzaniu się konfliktu między Polakami a Ukraińcami¹⁴. Nie wiadomo, ilu Polaków w powiecie sanockim pomagało Żydom przetrwać. Z obliczeń Elżbiety Rączy datowanych na 2018 r. wynika, że tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznano 36 polskim mieszkańcom powiatu, którzy przyczynili się do przeżycia 55 osób. Trzeba wszakże mieć świadomość, że liczba uhonorowanych stanowi tylko część ogólnej liczby ratujących¹⁵. Dla porównania można wskazać, że tytuł ten po wojnie przyznano 335 mieszkańcom zachodniej części województwa lwowskiego II RP, obejmującej pięć okupacyjnych powiatów (Jarosław, Krosno, Przemyśl, Rzeszów, Sanok)¹⁶.

Punktem odniesienia dla analizowanego przypadku denuncjacji niech będą zachowania kilkunastu osób zaangażowanych w pomoc Żydom na terenie powiatu sanockiego, które zestawiała Elżbieta Rączy. Wymieniła ona m.in. Marię Bańkowską i jej siostrę Anielę, które przez kilka miesięcy dożywiały Żydów w getcie w Sanoku; Stanisława Kawskiego, z którego apteki przemycano do sanockiego getta lekarstwa; duchownego Antoniego Porębskiego oraz nieznanego z imienia męża Marii Dżambowej, który ją ukrywał (gdy został aresztowany, opiekę nad kobietą przejęli jego koledzy)¹⁷; Stanisława, Zofię i Władysława Stojowskich z Sanoka, którzy udzielili schronienia pięciu Żydom; małżeństwo Baloskich z Zagórza, które ukrywało rodzinę Rottów; Tadeusza Srogiego i Stanisława Mędryka z Sanoka, którzy pomagali Taubie Felder; Zenobię i Józefa Czekańskich z Sanoka, którzy ukrywali Czesława i Janinę Gumkowskich z Łodzi; Marię Rysz i Stanisławę Kornecką z Sanoka, które ukrywały Leona Felda; Anielę Puć z Zagórza, która dożywiała Arona i Fajgę Goldmanów; Marię Huk z Sanoka, u której ukrywał się niejaki Kupler; Wiktorię Rolnik, u której przeżył wojnę dr Leon Penner, uciekinier z Zaslavia, późniejszy wicepro-

¹⁴ *Ibidem*, s. 177.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Eadem*, *Stan badań nad problematyką ratowania Żydów przez Polaków w zachodniej części województwa lwowskiego* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022, s. 409.

¹⁷ *Eadem*, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 55, 57, 76, 97.

kurator Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach, prokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach, prokurator wojewódzki w Katowicach oraz dyrektor Departamentu Sądowego Prokuratury Generalnej¹⁸; a także Sprawiedliwych wśród Narodów Świata: Antoninę Bąk z Jurowiec k. Sanoka; Tomasza i Olgę Bilów z Bykowiec k. Sanoka, Stanisława Cara z Łukawicy; Jana Kąkola i Magdalenę Mielniczek z Bezmiechowej; Stanisławę Laskowską ze wsi Długie k. Sanoka; Mirona Lisikiewicza z Leska; rodzinę Piecuchów – Marię, Piotra i ich córkę Marię ze Srogowa Dolnego; wspomnianą już rodzinę Pyrcaków z Prusieka k. Sanoka; Jana i Anielę Raksów z Zasławia; rodzinę Wolańskich – Stanisławę, Władysława, Eugeniusza i Danutę z Jaćmierzowa; Zofię Wajdę-Liro z Leska; rodzinę Woźnych – Michała, Marię i Andrzeja z Markowiec k. Sanoka; Józefa i Franciszkę Zwonarzów z Leska oraz Stefanię, Władysława i Karola Szelków z Niebieszczań¹⁹. Listę tę można uzupełnić na podstawie drugiego tomu publikacji *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, dotyczącego dystryktu krakowskiego GG. Jeśli chodzi o powiat sanocki, to opisano tam zachowania Marii, Katarzyny i Marcina Winiarskich, którzy pomagali nieznaną rodzinie żydowskiej, przekazywali jej żywność i ukrywali krowę; Anny i Franciszka Wronowskich, którzy przez mniej więcej rok ukrywali Izę i Hersza Nagelbuszów i ponieśli śmierć wskutek donosu; Jana Jossego z żoną oraz Piotra Maszczaka, którzy w swoich domach udzielili schronienia Bronisławie Szwarc²⁰.

Podczas okupacji niemieckiej jedni podejmowali działania heroiczne i udzielali schronienia Żydom, drudzy natomiast dopuszczali się czynów haniebnych – np. denuncjacji. Omawiany przypadek łączy się z oboma typami postaw, a późniejsza sprawa karna stanowi przykład powojennych rozliczeń i jako taki egzemplifikuje tzw. sprawiedliwość tranzycyjną²¹.

Pewnych trudności nastęca osadzenie analizowanego przypadku denuncjacji wśród innych tego rodzaju spraw, nie dysponujemy bowiem żadnymi wynikami badań statystycznych w tym zakresie. Po wojnie na ławie oskarżonych o negatywne

¹⁸ A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024, s. 72.

¹⁹ E. Rączy, *Postawy Polaków...*, s. 25.

²⁰ *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 2: *Dystrykt krakowski Generalnego Gubernatorstwa*, wyb. i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020, s. 444, 497–498, 502.

²¹ Zob. na ten temat M. Krotoszyński, *Modele sprawiedliwości tranzycyjnej*, Poznań 2017.

zachowania wobec Żydów zasiadło jedenaście osób mieszkających w powiecie sanockim – dziesięciu Polaków i jeden Ukrainiec. Literatura podaje tego rodzaju negatywne przykłady – zakończone donosami ukrywanie trzech Żydów przez Mikołaja Chanasa w Zagórzcu, Samuela Pechtera przez Magdalenę i Michała Waserów z Cisnej oraz wspomnianych Pyrcaków. W tym ostatnim przypadku uwagę donosiciela zwróciło posiadanie waluty przez głowę rodziny i dokonywanie dużych zakupów żywności. Donosiciele przyczynili się również do ujęcia Sary Langsam, a także rodzin Weinerów i Osterjungów z Sanoka²².

Dekret sierpniowy i jego wykładnia

Dla historyków zajmujących się okupacją niemiecką oraz historyków prawa jest oczywiste, że w Polsce podstawą rozliczeń związanych z postawami i zachowaniami okresu II wojny światowej był dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (dekret sierpniowy)²³. Ten akt normatywny przewidywał karę śmierci za zabójstwa, znęcanie się oraz wszelkie formy prześladowania ludności cywilnej i jeńców wojennych, za donosicielstwo do władz okupacyjnych, a także karę więzienia za szantaż z żądaniem okupu za poniechanie donosu do władz niemieckich²⁴. U podłoża jego wydania legło założenie prawodawcy, że dla prawnokarnej oceny charakteru i skali zbrodni okupanta niemieckiego z okresu II wojny światowej Kodeks karny z 1932 r. nie daje wystarczającej podstawy prawnej. Choć dekret łamał zasadę *lex retro non agit* i stał na niskim poziomie legislacyjnym, po trwającej sześć lat wojnie był oczekiwany przez opinię publiczną²⁵.

²² E. Rączy, *Postawy Polaków...*, s. 178–180.

²³ DzU 1944, nr 4, poz. 16. Tekst jedn. DzU 1946, nr 69, poz. 377.

²⁴ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2013, s. 115; *idem*, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 63–64; P. Kładoczny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956). Prawna analiza kategorii przestępstw przeciwko państwu*, Warszawa 2004, s. 176–180; L. Kubicki, *Zbrodnie z okresu II wojny światowej w świetle prawa polskiego* [w:] *System prawa karnego. O przestępstwach w szczególności*, t. 4, cz. 1, red. I. Andrejew, L. Kubicki, J. Waszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 153–157; L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963, s. 37, 63–67.

²⁵ R. Gieroń, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020, s. 84–86. Zmiany legislacyjne w treści dekretu sierpniowego omówił Roman Gieroń, zob. *ibidem*, s. 87–89.

Szacuje się, że w latach 1944–1960 wydano 21 tys. wyroków w sprawie zbrodni z dekretu sierpniowego²⁶.

W pierwotnym brzmieniu dekret sierpniowy przewidywał w art. 1 karę śmierci dla tego, kto „działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej: a) brał lub bierze udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, w znęcaniu się nad nimi albo ich prześladowaniu; b) działał lub działa na szkodę osób przebywających na obszarze państwa polskiego, w szczególności przez ujęcie lub wywożenie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn”. Przepis wymagał działania umyślnego lub w zamiarze ewentualnym. Na początku 1945 r. przepis przeredagowano i nieco zmieniono jego brzmienie: „Kto, idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, działał lub działa na szkodę osób poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę okupacyjną, z jakichkolwiek przyczyn (z wyłączeniem ścigania za przestępstwa pospolite), przez ich wskazanie, ujęcie lub wywożenie, podlega karze śmierci”. Ostateczne brzmienie art. 1 dekretu sierpniowego otrzymał w grudniu 1946 r.: „Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego: 1) brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych; 2) przez wskazanie lub ujęcie działał na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władze, podlega karze śmierci”²⁷.

Kilka sformułowań użytych w przepisach wymagało wyjaśnienia w praktyce sądowej. Pojęcie „udział w dokonywaniu zabójstw” rozumiano szeroko, obejmowano nim podżeganie i pomocnictwo, jak również uczestnictwo w policyjnych sądach doraźnych²⁸. Dodatkowo orzecznictwo zakwalifikowało do tej kategorii „nie tylko takie czynne wystąpienia sprawcy, które bezpośrednio powodują śmierć mordowanych ofiar, a więc pozostają w ścisłym przyczynowym związku z fizycznym aktem zabójstwa, lecz również takie działania, które nie przyczynia-

²⁶ A. Kornbluth, „Jest wielu Kainów wśród nas”. *Polski wymiar sprawiedliwości a Zagłada, 1944–1956*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 161.

²⁷ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002, s. 73–74.

²⁸ A. Lityński, *O prawie i sądach...*, s. 64.

jąc się bezpośrednio do zabójstwa, stanowią jednak pewną pomoc i poparcie dla bezpośredniego sprawcy”²⁹.

Dekret sierpniowy posługiwał się dwoma nowymi pojęciami, nieznanymi dotychczasowemu polskiemu prawu karnemu – „ujęcie” i „wskazanie”. Ewolucja zwłaszcza wykładnia pierwszego z nich. Początkowo – w lutym 1947 r. – Sąd Najwyższy opowiedział się za ścisłą interpretacją, koncentrując się na aspekcie indywidualnym czynu, a nie na „braniu udziału” w ujęciu lub wskazaniu. Towarzyszyło temu dążenie do ograniczenia liczby wyroków śmierci. Przedstawiciele doktryny krytykowali jednak to stanowisko i pod wpływem tej krytyki „ujęcie” zaczęto interpretować rozszerzająco. Na przykład w październiku 1949 r. Sąd Najwyższy ocenił, że pod termin „ujęcie” podpadały nie tylko czynności zmierzające do fizycznego ujęcia, lecz także wszystkie inne czynności wykonane po ujęciu, ukierunkowane na oddanie ofiary w ręce organu okupanta³⁰.

„Wskazanie” sprawiało mniej problemów. Uważano za wystarczające – poza „pójściem na rękę” władzy niemieckiej – samo wskazanie okupantowi osoby poszukiwanej lub prześladowanej, bez względu na dalsze skutki tego czynu. Nie wymagano, aby sprawca był bezpośrednio ukierunkowany na oddanie danej osoby na zagładę – wystarczyło, że osoby były ścigane lub prześladowane przez władze hitlerowskie, a sprawca, oddając je w ręce tych władz, działał na ich szkodę³¹. Wskazaniem w rozumieniu art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego mogło być złożenie przed władzami okupacyjnymi doniesienia zgodnego z prawdą albo złożenie zeznania wobec tych władz i mogło ono stanowić działanie na szkodę w rozumieniu art. 2 dekretu sierpniowego³². Na przykład fałszywe doniesienie do tajnej policji państwowej przeciwko osobie, która w sposób gorliwy pełniła służbę w interesie władzy niemieckiej i sama dopuszczała się czynów stanowiących zbrodnie w świetle dekretu sierpniowego, nie mieści się w dyspozycji art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego ze względu na brak zarówno „przedmiotowych, jak i podmiotowych znamion pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego”³³. Przegląd praktyki sądowej uprawnia

²⁹ Wyrok Sądu Najwyższego z 13 VII 1965 r., sygn. IV KR 98/65, OSNKW 1965/11/133, Lex nr 121217.

³⁰ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 76; R. Gieroń, *Półmrok...*, s. 304–306.

³¹ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 80–81.

³² Wyrok Sądu Najwyższego z 25 XI 1950 r., sygn. K 1274/50, OSN(K) 1952/2/18, Lex nr 161078.

³³ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 74.

do konkluzji, że nie każde wskazanie „osób poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn” stanowiło „pójście na rękę władzy państwa niemieckiego”, a więc nie każde doniesienie podlegało karze. Konfident, który – idąc na rękę władzy III Rzeszy lub państwa z nią sprzymierzonego – składał donos do tajnej policji państwowej, popełniał przestępstwo z art. 1 lub 2 dekretu sierpniowego, w zależności od jego treści. Jeśli treść była nieznana, czyn należało kwalifikować na podstawie art. 2 dekretu sierpniowego jako działanie na szkodę państwa polskiego w czasie wojny z Niemcami³⁴. Omówiony przepis art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego znalazł zastosowanie w omawianej sprawie Michała Sokołowskiego.

Denuncjator i denuncjacja

Michał Sokołowski urodził się 28 sierpnia 1911 r. w Sanoku, miał obywatelstwo polskie i był narodowości polskiej. Nie zdobył żadnego wykształcenia – był analfabetą. Od 1927 r. pracował w sanockim magistracie jako kanalizator, z przerwą na odbycie służby wojskowej w latach 1935–1936. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany, a po powrocie z działań wojennych ponownie podjął pracę w magistracie w Sanoku – jako palacz i sprzątacze. W 1936 r. zawarł związek małżeński, w którym urodziło się dwoje dzieci. W 1945 r., po orzecznym rozwodzie, wstąpił w nowy związek małżeński, w którym urodziło się troje dzieci. Wtedy też został strażakiem zawodowym w Sanoku, który to zawód wykonywał do momentu aresztowania. W czasie powojennego śledztwa zadeklarował pochodzenie chłopskie oraz przynależność do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej³⁵.

W okresie okupacji niemieckiej Sokołowski pracował w magistracie. W 1942 r. przydzielono mu mieszkanie po zamordowanych w Holokauście Żydach. Ponieważ otrzymywane wynagrodzenie w wysokości 15 zł miesięcznie nie pozwalało mu utrzymać rodziny, zaczął dodatkowo trudnić się handlem. Handlował cukrem, tytoniem, papierosami, kamieniami do zapalniczek, sacharyną oraz chlebem. Za nielegalny handel na rynku w Sanoku kilkukrotnie był karany przez tajną policję

³⁴ Wyrok Sądu Najwyższego z 9 XI 1951 r., sygn. II K 308/51, OSN(K) 1952/2/17, Lex nr 161076.

³⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (dalej AIPN Rz), 358/161, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 10 VIII 1954 r., k. 22–24.

państwową oraz policję granatową³⁶. Po raz pierwszy – w 1941 r. – aresztowali go funkcjonariusze policji granatowej, za handel tytoniem został wtedy zatrzymany na pięć tygodni. W 1943 r. został ponownie aresztowany w związku z nielegalnym przechowywaniem skóry na buty, tym razem przez funkcjonariuszy policji kryminalnej. Podczas rewizji znaleziono u niego 20 kg cukru, 2 tys. sztuk papierosów oraz 150 zł³⁷.

Według relacji Sokołowskiego, złożonej w toku powojennego śledztwa (w 1954 r. w Rzeszowie), w areszcie niemieckim był on przesłuchiwany w kwestii pochodzenia znalezionej skóry i innych towarów. Nie chciał ujawnić swego źródła, został więc mocno pobity, stracił część zębów. Aby uniknąć dalszych tortur, zmyślił, że towar dostaje od nieznanego mu osoby przyjeżdżającej z Krakowa w środy i piątki. Przez trzy kolejne tygodnie policjanci zabierali go na dworzec kolejowy oraz rynek, gdzie miał wskazać poszukiwaną osobę. Ponieważ starania te nie dały rezultatu, wznowiono przesłuchania połączone z biciem. Szef policji kryminalnej (niestety nie udało się ustalić jego personaliów) odstąpił w końcu od tematu skór i za pośrednictwem tłumacza Stanisława Ślęzaka³⁸ miał zaproponować Sokołowskiemu wyjście na wolność, pod warunkiem że będzie wskazywał miejsca, w których ukrywają się Żydzi. Sokołowski odpowiedział, że nie zna takich miejsc, obiecał jednak, że będzie ich szukał, po czym został zwolniony, bez dokonywania jakichkolwiek formalności w rodzaju podpisania zobowiązania do współpracy³⁹.

³⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 10 VIII 1954 r., k. 25; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 30 VIII 1954 r., k. 29.

³⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 30 VIII 1954 r., k. 30.

³⁸ Stanisław Ślęzak urodził się w 1895 r. w Wysokiej, w powiecie rzeszowskim. Od 1919 do 1939 r. służył w Policji Państwowej, doszedł do stanowiska kierownika komórki śledczej Komendy Powiatowej w Sanoku, w czasie okupacji służył natomiast w policji kryminalnej. W 1953 r. został skazany na mocy wyroku Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie na 2 lata więzienia za to, że od 1927 do 1935 r. w Sanoku jako komendant posterunku, a następnie pracownik komórki śledczej komendy powiatowej policji przyczynił się do dręczenia członków Komunistycznej Partii Polski i członków Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewicy aresztowanych z powodu ich działalności politycznej. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 0298/559, t. 5, Raport o zezwolenie na wszczęcie ewidencyjnego rozpracowania przeciwko Stanisławowi Ślęzakowi z 28 III 1952 r., k. 74; *ibidem*, Wniosek o zezwolenie na areszt Stanisława Ślęzaka z 22 IX 1952 r., k. 85–86; AIPN Rz, 052/221, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie w sprawie karnej przeciwko Stanisławowi Ślęzakowi z 21 VII 1953 r., k. 4.

³⁹ AIPN Rz, 358/161, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 31 VIII 1954 r., k. 32–33.

Sokołowski podczas przesłuchania twierdził, że wbrew podjętemu zobowiązaniu wcale nie szukał Żydów. Jedną z jego klientek przy okazji kupowania chleba powiedziała mu, że w budynku przy ówczesnej ul. Adolfa Hitlera (obecna ul. 3 Maja) kilkakrotnie w godzinach wieczornych i nocnych widziała światła w oknach piwnicy. Po kilku tygodniach Sokołowski spotkał się ze Ślęzakiem i powtórzył mu tę informację. Policjant sporządził notatkę (datowaną na 19 lipca 1943 r.):

Staje informator Michał Sokołowski, zamieszkały w Sanoku przy ul. Adolfa Hitlera 17, i donosi, że w piwnicy pod kamienicą przy ul. Adolfa Hitlera za fryzjernią Marzyńskiego w kierunku sklepu Breckhoda już od dłuższego czasu w porach popołudniowych i wieczornych pokazuje się światło. Jest to piwnica pusta pozostała po Żydach. Bliższe szczegóły w tej sprawie zapoda mieszkająca naprzeciw tej piwnicy kobieta, której nazwiska Sokołowski nie zna, a którą wskaże⁴⁰.

Miało to być jego jedyne spotkanie z policjantem. Pytany o motyw przekazania informacji, Sokołowski przyznał, że liczył na zwrócenie towarów ujawnionych i zabranych podczas rewizji, co jednak nie nastąpiło⁴¹. Dzień po przekazaniu informacji Sokołowski dowiedział się na rynku, że we wskazanym przez niego miejscu funkcjonariusze policji kryminalnej złapali Żydów⁴². Zaprzeczał, że za ich wydanie otrzymał wynagrodzenie⁴³. Pytany o współpracowników Gestapo w Sanoku i miejsca ich przebywania, Sokołowski wymienił trzy osoby, które wydawały Żydów. Haniebnej działalności jednej z nich był osobiście świadkiem:

Znałem kilka osób, którzy współpracowali z policją kryminalną, wydawali Żydów w ich ręce, nawet sam byłem świadkiem przy takich wypadkach. Pewnego razu przyszedł do mojego mieszkania Słysz po zakup papierosów, w toku rozmowy powiedział mi, że w tym budynku, gdzie mieszka, ukrywają się Żydzi, ja na to odpowiedziałem: „ty lepiej weź się za robotę, a nie zajmuj się Żydami”. Po

⁴⁰ *Ibidem*, Odpis notatki policyjnej z 19 VII 1943 r., k. 79. W cytacie poprawiono interpunkcję oraz rozwinęto skróty.

⁴¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 31 VIII 1954 r., k. 33; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 2 IX 1952 r., k. 39–40.

⁴² *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 4 IX 1954 r., k. 41.

⁴³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 8 IX 1954 r., k. 49.

upływie dwóch godzin zauważyłem, jak Słysz prowadził trzech gestapowców do tego budynku, w którym on mieszkał, upłynęło pół godziny, gestapowcy prowadzili z tego budynku rodzinę Wajnerów. Zaznaczam, że Słysz obecnie siedzi w więzieniu⁴⁴.

Odnosnie do wiarygodności wyjaśnień Sokołowskiego, które składał jako podejrzany, chciałbym zwrócić uwagę, że był on człowiekiem bez wykształcenia, niepiśmiennym, intensywnie przesłuchiwanym przez kilkanaście dni na różne okoliczności przez różnych przesłuchujących, którzy wielokrotnie pytali go o te same sprawy, zapewne starając się wychwycić ewentualne kłamstwo. Mimo to złożone wyjaśnienia zmieniał tylko raz – dotyczyły one rzekomego skazania przez sąd za handel oraz odbytej kary w wymiarze 6 miesięcy⁴⁵. Odpowiedź swą skorygował od razu po ponownym zapytaniu przez przesłuchującego o wymiar kary oraz część kary odbytej i przyznał się do fałszywości uprzednich twierdzeń motywowanych chęcią obrony⁴⁶. Krytyka źródła nie daje podstaw do wątpienia w treść jego wyjaśnień, a w toku powojennych postępowań karnych prowadzonych wobec mieszkańców Sanoka w związku z działalnością na szkodę osób cywilnych nazwisko Sokołowskiego nie jest wymieniane wśród innych nazwisk konfidentów niemieckiej policji⁴⁷. Na tej podstawie pośrednio wnioskuję, że jego współpraca z policją miała – tak jak sam to przedstawiał – charakter incydentalny, a nie stały. Jest to według mnie kwestia o tyle istotna, że pozwala zminimalizować lub wręcz wykluczyć możliwość dopuszczenia się przez Sokołowskiego innych wskazań w rozumieniu dekretu sierpniowego.

Ofiary donosu

Wiktoria Kopiczak (po wojnie wzięła ślub i zmieniła nazwisko na Kosar), Polka, która udzielała pomocy i schronienia wyżej wymienionym Żydom, urodziła się w 1900 r. w miejscowości Grabówka w powiecie brzozowskim. Ukończyła pięć klas

⁴⁴ *Ibidem*, k. 50. Niestety sprawdzenie tych nazwisk pod kątem powojennej odpowiedzialności karnej dało wynik negatywny.

⁴⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 30 VIII 1954 r., k. 30.

⁴⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Sokołowskiego z 1 IX 1954 r., k. 37.

⁴⁷ Np. AIPN Rz, 00141/534/J, Protokół przesłuchania świadka Józefa Kubiaka z 5 IV 1950 r., k. 6–7; *ibidem*, Odpis własnoręczny zeznania aresztowanego agenta S.D. w Sanoku Józefa Kubiaka, sierpień 1950 r., k. 46–47.

szkoły powszechnej, nie zdobyła żadnego zawodu i początkowo pracowała na roli. Następnie przez 12 lat – do 1939 r. – była zatrudniona w charakterze wyrobniczki domowej u Żydówki Sary Wenig, właścicielki sklepu delikatesowego.

Wenig posiadała w Sanoku dwa domy, z których mniejszy, składający się z dwóch pokoi i dwóch kuchni, niedługo po wkroczeniu Niemców przepisała na Polkę. W 1942 r. syn Sary Wenig – Eisig – przygotował sobie w tym domu kryjówkę. Gdy we wrześniu 1942 r. deportowano Żydów z Sanoka, Eisig Wenig i jego siostra Ida Schreiber zbiegli i zwrócili się do Kopiczak o pomoc. Ta przyjęła ich do siebie, a ich pobyt trwał w sumie jedenaście miesięcy, aż do ujęcia przez policję kryminalną w lipcu 1943 r. Żydzi ukrywali się w specjalnie przygotowanym do tego pomieszczeniu – spiżarni (piwnicy) przybudowanej do domu. Wejście do spiżarki znajdowało się w kuchni zamieszkaney przez Polkę i było zastawione szafą. Żywność kobieta kupowała w części za pieniądze otrzymane od Żydów, w części za własne środki.

Owego feralnego dnia Kopiczak – według jej własnej relacji – już po zmroku wróciła z pracy (opiekowała się dziećmi sąsiadów), a gdy tylko weszła do mieszkania, Eisig Wenig odsunął szafę i stanął w kuchni. Powiedział, że ktoś chodził wokół domu i że zapewne była to policja kryminalna. Kobieta ponownie udała się do sąsiadki Janiny Lurskiej, której dziećmi się zajmowała. Po upływie godziny w mieszkaniu Lurskiej zjawił się policjant i zażądał otwarcia piwnicy. Na polecenie Lurskiej Kopiczak wzięła klucze i poszła otworzyć drzwi. Policjant wskazał na jej mieszkanie. Po otwarciu do środka weszło pięciu policjantów. Udali się prosto do szafy, odsunęli ją i wyprowadzili Idę Schreiber i Eisiga Weniga, których zaczęli bić. Eisigowi Wenigowi udało się wykorzystać nieuwagę policjantów i uciec, po dwóch dniach został on jednak zastrzelony przez funkcjonariuszy *Polnische Polizei*⁴⁸. Schreiber i Kopiczak policjanci zabrali do sanockiego więzienia. Kobiety pięć tygodni przebywały w jednej celi. Po tym czasie Żydówka została zastrzelona⁴⁹, natomiast przeciwko Polce w grudniu 1943 r. do Sądu Specjalnego w Rzeszowie

⁴⁸ AIPN Rz, 358/161, Zapiszek urzędowy z 21 VII 1943 r., k. 197. Na temat postaw polskiej policji granatowej wobec Zagłady zob. T. Frydel, *Zwykła organizacja, nadzwyczajna przemoc państwowa. Polska policja granatowa a Zagłada we wschodniej części dystryktu krakowskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2021, nr 17, s. 99–134.

⁴⁹ AIPN Rz, 358/161, Protokół przesłuchania świadka Wiktorii Kosar z 13 X 1954 r., k. 75–76.

wniesiono akt oskarżenia. Akta sprawy zachowały się i zostały dołączone do materiału dowodowego w powojennym procesie karnym przeciwko Sokołowskiemu, toteż można na ich podstawie poczynić pewne ustalenia.

Niemieckie akta postępowania karnego zawierają kilka interesujących dokumentów, np. oryginalną notatkę policyjną sporządzoną po polsku na podstawie ustnego meldunku Sokołowskiego oraz jej tłumaczenie na język niemiecki, a także nakazy przyjęcia do więzienia policji bezpieczeństwa w Sanoku pięćdziesięciodwuletniej Idy Schreiber oraz czterdziestotrzyletniej Wiktorii Kopiczak, datowane na 20 lipca 1943 r.⁵⁰ Ta ostatnia tego samego dnia była przesłuchiwana i podała więcej szczegółów interesującej nas sprawy.

Według złożonych wyjaśnień do mieszkania Kopiczak we wrześniu 1942 r. przyszli Żydzi: Ida Schreiber, Eisig Wenig oraz niejaki Lerner z żoną. Prosimi ją usilnie o gościnę, obiecywali wysokie wynagrodzenie po wojnie oraz finansowanie bieżących potrzeb do jej zakończenia. Polka nie zgodziła się, oświadczyła, że jeśli u niej pozostaną, to ona sama odejdzie. Tego dnia Żydzi opuścili mieszkanie, wychodząc przez okno. Niedługo po tym Lernerowie zostali ujęci przez policję, natomiast Schreiber i Wenig zbiegli. Jakies dwa dni później Schreiber i Wenig ponownie zapukali do drzwi Polki, prosili o jedzenie i obiecywali, że później odejdą. Kopiczak, która przez dwanaście lat pracowała u tej żydowskiej rodziny jako służąca, zdjęta litością, otworzyła drzwi. Wtedy oboje zaczęli błagać o pozostawienie ich w mieszkaniu, obiecywali wynagrodzenie za wszystko i zapowiadali, że obecna sytuacja nie będzie trwać długo, że może się wnet odmienić⁵¹. Polka zgodziła się i Żydzi zajęli pokój, w którym później zastała ich policja. Według złożonych wyjaśnień kobieta nie pobierała wynagrodzenia za danie schronienia, a za otrzymane pieniądze kupowała żywność. Żydzi gotowali sobie sami.

Po wysłuchaniu swobodnej wypowiedzi Kopiczak na temat okoliczności ukrywania Żydów przesłuchujący zapytał ją o posiadane przez Żydów rzeczy, kosztow-

⁵⁰ *Ibidem*, *Aufnahmebefehl* vom 20 VII 1943, k. 180–181.

⁵¹ Słowa te mogą świadczyć o wielkiej naiwności bądź wskazywać na szerzące się wśród ludności plotki. Jafa Wallach pisała, że Żydzi byli skłonni wierzyć we wszystkie „dobre wieści”, które się tylko pojawiały. Rozeszła się np. plotka, że Niemcy pospiesznie wycofują się z frontu wschodniego i że wojna skończy się w ciągu kilku dni albo że ze ścian stacji kolejowych usunięto portrety Adolfa Hitlera, co miało oznaczać albo rewolucję w Niemczech, albo koniec wojny. Czas każdorazowo negatywnie weryfikował te informacje. J. Wallach, *Gorzka wolność...*, s. 62, 69.

ności i pieniądze, a także o to, czy kobieta wiedziała, że za „przechowanie Żydów” grozi kara. Kopiczak odpowiedziała, że swój dobytek Żydzi znosili do mieszkania jeszcze przed zarządzeniem o wysiedleniu z Sanoka. Nie potrafiła określić, czy znalazły się w tym kosztowności i pieniądze ani ile tego było. Wiedziała jedynie o srebrnych lichtarzach, kieliszkach oraz nożach i widelcach. Przyznała też, że miała świadomość kary grożącej za udzielanie schronienia Żydom⁵².

Tego samego dnia przesłuchano Idę Schreiber. Jej relacja różniła się w drobnych szczegółach. W czasie wysiedlenia do Kopiczak oprócz małżeństwa Lernerów, Weniga i Schreiber zgłosiła się także matka rodzeństwa – Sara Wenig. Po początkowej odmowie Polka przyjęła ich na okres trzech dni. Po tym czasie wszyscy opuścili jej mieszkanie – Lernerowie i Sara Wenig zostali następnie aresztowani, natomiast Eisigowi Wenigowi oraz Idzie Schreiber udało się zbiec w kierunku wsi Olchowce, położonej na wschód od Sanoka. Po kilku dniach wałęsania się po polach Schreiber wróciła do mieszkania i ponownie poprosiła Kopiczak o ukrycie. Niedługo później dołączył do niej brat. Schreiber zrelacjonowała, że dawała Polce środki na zakup żywności, gazet i tytoniu, natomiast nie dawała żadnych pieniędzy jako wynagrodzenia za pomoc i schronienie. Szczegółowo opisała własne zasoby finansowe oraz posiadane kosztowności, w tym biżuterię⁵³. Przyznała, że różne przedmioty, np. poduszki i ubrania, rozdała przed wysiedleniem różnym ludziom na przechowanie. U osób tych policja przeprowadziła później przeszukanie i zakwestionowała te przedmioty⁵⁴.

Ze spisu dowodów rzeczowych wynika, że podczas zatrzymania Schreiber miała przy sobie 26 dolarów i 600 zł, a także męski zegarek kieszonkowy. Dodatkowo w jej sprawie zajęto wiele przedmiotów, jak ubrania damskie i męskie, około 4 kg pszenicy, maszynę krawiecką oraz prawie 4 kg srebrnych naczyń stołowych⁵⁵. W piwnicy, w której ukrywała się z bratem, przeprowadzono przeszukanie, podczas którego odnaleziono biżuterię należącą do Eisiga Weniga, w tym złotą bransoletkę, cztery złote pierścionki, złotą koronę zębową oraz srebrną papierośnicę⁵⁶. Przedmioty

⁵² AIPN Rz, 358/161, Vernehmungsprotokoll der Wiktorja Kopiczak vom 20 VII 1943, k. 185.

⁵³ *Ibidem*, Vernehmungsprotokoll der Ida Schreiber vom 20 VII 1943, k. 189–190.

⁵⁴ *Ibidem*, Protokół rewizji i sekwestracji z 22 VII 1943 r., k. 200–201.

⁵⁵ *Ibidem*, Spis dowodów rzeczowych z 20 VII 1943 r., k. 191–193, 195–196.

⁵⁶ *Ibidem*, Spis dowodów rzeczowych z 22 VII 1943 r., k. 197.

zabezpieczone u Żydów zostały przekazane w części dyrekcji policji kryminalnej w Krakowie (dotyczy biżuterii), w części wydane jako mienie żydowskie staroście w Sanoku (dotyczy ubrań, naczyń i podobnych przedmiotów)⁵⁷.

W podsumowującym sprawozdaniu policyjnym Kopiczak przypisano ukrywanie Żydów od września 1942 do 19 lipca 1943 r., a także to, że była kochanką Eisiga Weniga i „winna ona ponieść jak najsurowszą karę”⁵⁸. Co ciekawe, w niemieckojęzycznej wersji sprawozdania zdania odnoszące się do wątku seksualnego i do wymiaru kary zostały podkreślone ołówkiem⁵⁹.

Obrony Polki podjął się adwokat z Sanoka dr Stepan Wytwycki⁶⁰. Akt oskarżenia przeciwko Kopiczak, zajmujący niewiele ponad stronę maszynopisu, wpłynął do rzeszowskiego sądu specjalnego 23 grudnia 1943 r.⁶¹ Znalazł się w nim zarzut świadomego udzielenia schronienia Żydom poza żydowską dzielnicą mieszkaniową w okresie od września 1942 do lipca 1943 r. w Sanoku, zakwalifikowany na podstawie § 4b trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu z 15 października 1941 r. w związku z rozporządzeniem policyjnym o utworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w dystryktach Radom, Kraków i Galicja z 10 listopada 1943 r.⁶²

⁵⁷ *Ibidem*, Notiz des Kriminalkommissariats in Sanok vom 26 XI 1943, k. 219.

⁵⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z 23 VII 1943 r., k. 206–208.

⁵⁹ *Ibidem*, Bericht vom 23 VII 1943, k. 209–211.

⁶⁰ *Ibidem*, Vollmacht vom 7 X 1943, k. 224.

⁶¹ *Ibidem*, Anklageschrift vom 15 XII 1943, k. 222–223.

⁶² Dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 15. Oktober 1941. Verordnungsblatt für das Generalgouvernement 1941, nr 99, s. 595. Przepis § 4b trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu brzmiał następująco: „Ust. 1. Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę. Ust. 2. Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie. Ust. 3. Zawyrokowanie następuje przez Sądy Specjalne”. Na temat praktyki stosowania trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w GG zob. J. Vöcker, *Criminality in the Face of Life and Death: Crime and Criminal Prosecution as a Part of Everyday Life in Warsaw Ghetto*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 2022, t. 71, s. 201–234; K. Graczyk, *Die dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 15. Oktober 1941. Entscheidungen der Staatsanwaltschaft und der Sondergerichte zum unbefugten Verlassen eines jüdischen Wohnbezirks*, „Journal on European History of Law” 2024, t. 15, nr 2, s. 42–54; A. Bartnicka, K. Graczyk, *In the Majesty of the Law? Jewish Residents of Warsaw in the Face of German Occupation Ordinances and Activities of Sondergericht Warschau – Part II*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2024, t. 23, nr 2, s. 517–544; K. Graczyk, *Niemieckie sądy specjalne w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 2025, s. 265–313.

Rozprawa odbyła się w Sanoku 24 lutego 1944 r. i trwała niecałe półtorej godziny. Sąd Specjalny w Rzeszowie rozpoznał sprawę w następującym składzie: dyrektor sądu krajowego Ernst Pooth jako przewodniczący, radca sądu obwodowego Heinrich Stümpel oraz sędzia dr Otto Woltereck jako wotanci, przy udziale nadprokuratora dr. Rudiego Naumanna oraz komornika sądowego nazwiskiem Hagelstein, który sporządził protokół. Sondergericht Reichshof skazał Polkę na karę śmierci, przypisując jej czyn opisany w akcie oskarżenia. W uzasadnieniu zwrócono uwagę, że nie działała z chęci zysku, co prawdopodobnie zostało uwzględnione później, w toku postępowania ułaskawieniowego, które zakończyło się zamianą kary na 2 lata więzienia⁶³.

Niestety z braku źródeł nie mogłem przedstawić okoliczności związanych z decyzją o skorzystaniu z prawa łaski. Kopiczak doczekała nadejścia Armii Czerwonej. Zeznawała – po zawarciu związku małżeńskiego już jako Wiktoria Kosar – w wojennym procesie przeciwko Sokołowskiemu, choć w ogóle go nie знаła. Jej nazwisko, ani panieńskie, ani po mężu, nie widnieje wśród osób odznaczonych medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Powyższy przypadek represji za pomoc ludności żydowskiej nie został dotychczas opisany w literaturze, w szczególności nie ujęto go w publikacjach: *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*⁶⁴, *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*⁶⁵ ani *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*⁶⁶.

Proces karny Michała Sokołowskiego

Sokołowski w sierpniu 1954 r. został aresztowany i odtąd trwały czynności procesowe z jego udziałem, których istotę omówiono wyżej. W połowie października 1954 r. zakończono śledztwo przeciwko niemu, o którego uzupełnienie Sokołowski nie wnosił. Wtedy też oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie chor. Julian Koziół sporządził akt oskarżenia. Sokołowskiego oskarżono o to, że

⁶³ AIPN Rz, 358/161, Urteil in der Strafsache gegen Wiktoria Kopiczak vom 24 II 1944, k. 238–240.

⁶⁴ *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.

⁶⁵ *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków...*

⁶⁶ *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.

w dniu 19 lipca 1943 r. w Sanoku, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako konfident policji kryminalnej wskazał miejsce ukrywania się Idy Schreiber i Eisiga Weniga, prześladowanych ze względów narodowościowych i rasowych, którzy wskutek tego wskazania zostali ujęci i rozstrzelani – równocześnie spowodował ujęcie i aresztowanie Wiktorii Kosar, która ukrywała w swoim domu Idę Schreiber i Weniga, a która następnie została skazana przez doraźny sąd niemiecki na karę śmierci za udzielanie pomocy osobom narodowości żydowskiej⁶⁷.

Czyn ten zakwalifikowano na podstawie art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego. Zgodnie z ówczesną procedurą akt oskarżenia został zatwierdzony przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Rzeszowie, po czym przesłany do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie⁶⁸.

Obrony podjął się adwokat z Rzeszowa Józef Szczepanik. Zawniósł o przesłuchanie kilku świadków, którzy mieli zeznawać na temat rzetelnego wywiązywania się oskarżonego z jego obowiązków zawodowych i obywatelskich, wrogości nastawienia do okupanta, trudnienia się podczas okupacji nielegalnym handlem, w związku z czym został aresztowany i zmuszony do zgodzenia się na donoszenie w zamian za wolność. Wniosek ten został w części dopuszczony. Odmówiono mu w zakresie, który miał się pokrywać z zeznaniami pozostałych świadków⁶⁹.

Rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie – w składzie sędzia sądu wojewódzkiego Marian Toczyński jako przewodniczący, Amelia Jamróz i Ludwik Kotuła jako ławnicy, przy udziale prokuratora wojewódzkiego w Rzeszowie Aleksandra Jędreasa oraz protokolanta Bronisława Barłowskiego – odbyła się 26 listopada 1954 r. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego przedstawiciel oskarżenia podtrzymał w całej rozciągłości akt oskarżenia i wniósł o surowe ukaranie, natomiast obrońca wniósł o zmianę kwalifikacji prawnej na art. 2 dekretu

⁶⁷ AIPN Rz, 358/161, Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Sokołowskiemu z 16 X 1954 r., k. 88–91. W akcie oskarżenia, za wadliwym tłumaczeniem z języka niemieckiego, powtórzono błędną nazwę Sądu Specjalnego w Rzeszowie, określono go jako doraźny.

⁶⁸ *Ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu z 5 VIII 1954 r., k. 15; *ibidem*, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 16 X 1954 r., k. 83–84; *ibidem*, Protokół zaznajomienia podejrzanego z materiałami śledztwa z 18 X 1954 r., k. 87.

⁶⁹ *Ibidem*, Wniosek dowodowy z 5 XI 1954 r., k. 100; *ibidem*, Postanowienie z 5 XI 1954 r., k. 102.

sierpniowego⁷⁰ oraz wymierzenie najłagodniejszej kary. Oskarżony w ostatnim słowie przyłączył się do stanowiska obrońcy⁷¹.

Sąd postanowił uznać Sokołowskiego za winnego zarzuconego mu czynu, z tą zmianą, że nie był on konfidentem policji kryminalnej, i wymierzył mu karę 5 lat i 1 miesiąca więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat. Zmiana w ustaleniach faktycznych w stosunku do aktu oskarżenia przypuszczalnie wynikała z treści zeznań Stanisława Ślęzaka, który wskazał, że meldunki konfidentów nie były podpisywane nazwiskami, lecz pseudonimami, a zatem Sokołowski nie był konfidentem, tylko zgłosił się jako „zwykły” informator⁷². Czyn jego został zakwalifikowany na podstawie art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego, a więc zgodnie z aktem oskarżenia. Sąd nie orzekł kary śmierci, korzystając z możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary ze względu na niekaralność oskarżonego, brak wykształcenia, okazywanie pomocy ludności żydowskiej podczas okupacji, pochodzenie robotnicze, ciężkie warunki materialne podczas wojny i obarczenie liczną rodziną⁷³.

Odbywanie kary ustalono na okres między 26 listopada 1954 a 5 września 1959 r. Początkowo mężczyzna został osadzony w Rzeszowie, następnie w Wiśniczu. Objęła go amnestia w kwietniu 1956 r., wskutek której złagodzone mu karę więzienia do 2 lat, 6 miesięcy i 15 dni oraz utraty praw do roku. W lipcu 1956 r. Sokołowski został warunkowo zwolniony⁷⁴.

Wnioski

Głębszego rozważenia wymaga motywacja Kopiczak (Kosar) oraz Sokołowskiego. Kobieta, udzielając schronienia, kierowała się pobudkami humanitarnymi i wdzięcznością wobec byłych pracodawców. Relacja z Eisigiem Wenigiem także

⁷⁰ Art. 2 dekretu sierpniowego brzmi: „Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, działał w inny sposób lub w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych albo jeńców wojennych, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

⁷¹ AIPN Rz, 358/161, Protokół rozprawy głównej z 26 XI 1954 r., k. 131–139.

⁷² *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej z 26 XI 1954 r., k. 136.

⁷³ *Ibidem*, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie w sprawie Michała Sokołowskiego z 26 XI 1954 r., k. 142–144.

⁷⁴ *Ibidem*, Postanowienie Prokuratora Wojewódzkiego w Poznaniu z 30 IV 1956 r., k. 166; *ibidem*, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z 18 VII 1956 r., k. 169.

mogła mieć tu znaczenie (choć raczej drugorzędne, skoro sama w ogóle o tym nie wspomniała), podobnie jak i obietnica wynagrodzenia po wojnie. Według Elżbiety Rączy przedwojenna znajomość była najczęstszym powodem udzielania pomocy Żydom przez Polaków i kasus Kopiczak (Kosar) wpisuje się w tę tendencję⁷⁵.

Sokołowskiego co prawda nie sposób uznać za szmalcownika, jego zachowanie nie było bowiem podyktowane chciwością ani szantażem, okazał się on jednak szkodliwym denuncjatorem. Denuncjacja – według ustaleń przywoływanej już badaczki – była na Rzeszowszczyźnie przyczyną połowy przypadków dekonspiracji ukrywających się Żydów⁷⁶. Tragiczna śmierć Żydów ujętych po donosie oraz skazanie na karę śmierci Polki były prawdopodobnie wypadkową prymitywizmu Sokołowskiego i jego ograniczeń intelektualnych. Subiektywnym czynnikiem, wpływającym na jego postawę, mógł być strach. Sokołowski zapewne obawiał się ponownych przesłuchań połączonych ze stosowaniem środków przymusu, co zmotywowało go do doniesienia, który to czyn – w jego percepcji – odsuwał od niego osobiste zagrożenie. Jeśli odwoływać się do kategorii prawnych, to Sokołowski działał w zamiarze ewentualnym, składając donos, chciał się wywiązać z ustaleń poczynionych pod przymusem z niemiecką policją. Jego działanie można jednak określić jako szkodliwą nadgorliwość – nie wydaje się bowiem, aby za zaniechanie doniesienia Sokołowskiego miała spotkać kara. Z tego punktu widzenia jego skazanie było ze všech miar słuszne. Może ono stanowić typowy przykład subsumcji na podstawie art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego.

⁷⁵ E. Rączy, *Zagłada Żydów...*, s. 101.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 112–113.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie 1945–1954, 0298/559, t. 5

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie 1950–1998, 358/161

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie 1983–1990, 052/221, 00141/534/J

Opracowania

Bartnicka A., Graczyk K., *In the Majesty of the Law? Jewish Residents of Warsaw in the Face of German Occupation Ordinances and Activities of Sondergericht Warschau – Part II*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2024, t. 23, nr 2.

Cyran C., Rachwał A., *Eksterminacja ludności na Sanoczczyźnie w latach 1939–1944*, „Rocznik Sanocki” 1979, t. 4.

Dziurok A., *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024.

Frydel T., *Zwykła organizacja, nadzwyczajna przemoc państwowa. Polska policja granatowa a Zagłada we wschodniej części dystryktu krakowskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2021, nr 17.

Gieroń R., *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020.

Graczyk K., *Die dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 15. Oktober 1941. Entscheidungen der Staatsanwaltschaft und der Sondergerichte zum unbefugten Verlassen eines jüdischen Wohnbezirks*, „Journal on European History of Law” 2024, t. 15, nr 2.

Graczyk K., *Niemieckie sądy specjalne w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 2025.

Graczyk K., *Z działalności Sądu Specjalnego w Rzeszowie (Sondergericht Reichshof) podczas II wojny światowej*, „Acta Iuridica Resoviensia” 2024, nr 4 (47).

Kładoczny P., *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956). Prawna analiza kategorii przestępstw przeciwko państwu*, Warszawa 2004.

- Kornbluth A., „*Jest wielu Kainów wśród nas*”. *Polski wymiar sprawiedliwości a Zagłada, 1944–1956*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9.
- Krotoszyński M., *Modele sprawiedliwości tranzycyjnej*, Poznań 2017.
- Kubicki L., *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963.
- Kubicki L., *Zbrodnie z okresu II wojny światowej w świetle prawa polskiego* [w:] *System prawa karnego. O przestępstwach w szczególności*, t. 4, cz. 1, red. I. Andrejew, L. Kubicki, J. Waszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.
- Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin–Bełżec 2005.
- Lityński A., *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2013.
- Lityński A., *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999.
- Pasek A., *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002.
- Rączy E., *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008.
- Rączy E., *Postawy Polaków wobec zagłady Żydów w czasie niemieckiej okupacji na przykładzie starostwa sanockiego*, „Limes. Studia i materiały z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej” 2018, nr 11.
- Rączy E., *Stan badań nad problematyką ratowania Żydów przez Polaków w zachodniej części województwa lwowskiego* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022.
- Rączy E., *Sytuacja Żydów w powiatach leskim i sanockim w latach 1939–1942* [w:] J. Walach, *Gorzka wolność. Wspomnienia ocalałej z Holocaustu*, oprac. i red. E. Rączy, Rzeszów–Warszawa 2022.
- Rączy E., *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014.
- Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.
- Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 2: *Dystrykt krakowski Generalnego Gubernatorstwa*, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020.
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Vöcker J., *Criminality in the Face of Life and Death: Crime and Criminal Prosecution as a Part of Everyday Life in Warsaw Ghetto*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 2022, t. 71.

Wallach J., *Gorzka wolność. Wspomnienia ocalałych z Holocaustu*, oprac. i red. E. Rączy, Rzeszów–Warszawa 2022.

Netografia

Sanok. Szlak chasydzki, https://www.sanok.pl/asp/pliki/zakladka_turysta_grafiki/1szlak_chasydzki_sanok_pl.pdf, dostęp 2 I 2025 r.

Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki
Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach
ORCID 0000-0003-0043-5496

ZABÓJSTWO ŻYDÓW W DZIAŁOSZYCACH W NOCY Z 16 NA 17 CZERWCA 1945 R. OFIARY, SPRAWCY, WĄTPLIWOŚCI

Streszczenie

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za zabójstwo kilku Żydów w Działoszycach, do którego doszło w nocy z 16 na 17 czerwca 1945 r. Na obecnym etapie badań nie można jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy mamy do czynienia z akcją likwidacyjną przeprowadzoną przez bojówkę antykomunistycznego podziemia niepodległościowego (być może z oddziału dowodzonego przez kpr. Jana Stempkowskiego „Michała” i kpr. Zbigniewa Stawowczyka „Nurta” przy pomocy oddziału ppor. Apolinarego Kubickiego „Groma”), która wynikała z rozpoznanego (możliwe, że mylnie, co skutkowało śmiercią niewinnych osób) stanu zagrożenia, czy też z samowolnym działaniem oddziału podziemia, powodowanym pobudkami antysemitycznymi (syndrom „żydokomuny”) i mającym odstraszyć potencjalnych współpracowników władzy komunistycznej. Najbardziej prawdopodobna jest wersja pierwsza, za którą przemawiają także kontekst historyczny oraz ciąg zdarzeń, do jakich doszło w 1945 r. w Działoszycach i okolicy. Poważne zastrzeżenia dotyczące wiarygodności dostępnych źródeł – szczególnie materiałów śledczych – nakazują dużą ostrożność w formułowaniu ostatecznych wniosków.

Słowa kluczowe

Działoszyce • zabójstwo Żydów • antykomunistyczne podziemie niepodległościowe • ppor. Apolinary Kubicki ps. „Grom”

Próby opisu wielu wydarzeń w 1945 r., w wyniku których doszło do śmierci osób cywilnych (w tym Żydów), nie będą efektywne, jeśli nie uwzględni się kontekstu „terroru roku pierwszego”. Kilkanaście pierwszych miesięcy (od lipca 1944 do lipca 1945 r.) to „najbardziej okrutny, krwawy i zbrodniczy” okres instalowania się władzy komunistycznej w Polsce¹. To czas dominacji sowieckich sił represji. Obecność Armii Czerwonej na ziemiach polskich była gwarantem „rewolucyjnych przemian”. W społeczeństwie polskim przeważały jednak postawy niechętnie czy wręcz wrogie narzuconej władzy, a zaostrzanie przez komunistów terroru wobec przeciwników doprowadziło do wielu krwawych, często bratobójczych, walk. Oddziały i grupy podziemia niepodległościowego (i antykomunistycznego) oprócz zbrojnych starć z siłami represji przeprowadzały akcje wymierzone w aktywistów partyjnych, agentów NKWD i UB. Ginęły także osoby niewinne i przypadkowe. Samo podejrzenie o sprzyjanie „bolszewizmowi” mogło przynieść represje ze strony „żołnierzy niezłomnych”. Powszechnym doświadczeniem była przemoc, niepewność jutra i pamięć o wszechobecnej śmierci. Okres „terroru roku pierwszego” to także chaos, rozbitcie tradycyjnych więzi społecznych, utrata własności, zmian relacji gospodarczych i wyostrenie konfliktów narodowościowych². To wówczas, jak zauważyła Krystyna Kersten, wytworzył się

układ sprzęgniętych zwrotnie członów: Żydzi – komunistyczna władza – polskie społeczeństwo, złowrogie błędne koło wzmacniających się urazów, jakie wytworzyło się w 1944/1945 roku. [...] wtedy to wzajemne stosunki Polaków i Żydów zostały zdominowane przez fantomy „żydokomuny” i „reakcji”. Pierwszy spletał Żydów i niechcianą władzę, drugi – identyfikował sprzeciw i opór

¹ J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL*, Warszawa 2018, s. 69.

² Szerzej zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

wobec systemu wprowadzonego przez komunistów z prawicą, nacjonalizmem, faszyzmem, antysemityzmem, rozciągając w istocie rzeczy kategorię „reakcji” na pokaźną część społeczeństwa polskiego. Te dwa fantomy – symetryczne, niejako lustrzane – były produktem konstruowania syntetycznego obrazu wroga w świadomości obu zbiorowości³.

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za zabójstwo kilku Żydów w Działoszycach, do którego doszło w nocy z 16 na 17 czerwca 1945 r. Przedstawiona zostanie najbardziej prawdopodobna hipoteza, przybliżone okoliczności i uwarunkowania, które doprowadziły do tego tragicznego wydarzenia. Poważne zastrzeżenia dotyczące wiarygodności dostępnych źródeł nakazują dużą ostrożność w formułowaniu ostatecznych wniosków. Niniejszy tekst jest przyczynkiem do badań nad stosunkiem podziemia niepodległościowego do Żydów w 1945 r.

„Terror roku pierwszego”. Przejmowanie władzy przez komunistów

Pod koniec 1944 r. w Inspektoracie Miechowskim AK (obwody: Olkusz, Miechów i Pińczów) sytuacja była napięta. 4 grudnia 1944 r. inspektor miechowski AK płk Bolesław Nieczuja-Ostrowski ps. „Tysiąc” na podstawie rozkazu specjalnego nr 3 wprowadził „stan wyjątkowy» na terenie północnych części pow[iatów] olkuskiego, miechowskiego i pińczowskiego⁴, czyli w rejonach, gdzie oddziały sowieckie i komuniści mieli największe wpływy”. Tego samego dnia w tajnym rozkazie nr 12 przypomniał o znaczeniu „akcji przeciwbandyckiej”. Kilka dni później, 13 grudnia 1944 r., szef wywiadu 106 DP meldował do płk. „Tysiąca”: „AK musi pokazać silną rękę wobec bandytów, nie licząc się z tym, czy są to bolszewicy, PPR czy wreszcie

³ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 112–113.

⁴ W ramach struktur organizacyjnych w obwodzie krakowskim Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej najsilniejsze były okręgi miechowski i wiślicki (w tym Pińczów i okolice). Obok Polaków i Rosjan w grupach GL / Armii Ludowej znajdowali się Żydzi. Więcej zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 351–352; M. Korkuć, „Trudne warunki i silny nacisk niemiecki...” *Komuniści na ziemi krakowskiej 1939–1945* [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa / Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/45*, red. K. Kaczmariski, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2013, s. 65, 69, 75, 81–82, 87–88; *idem*, „Zostańcie wierni tylko Polsce...” *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem 1944–1947*, Kraków 2002, s. 51, 70; W. Ważniewski, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 161, 196.

członkowie BCh. Jesteśmy zdyskwalifikowani wobec wymienionych i skazani już bezwzględnie na wyniszczenie, wobec tego musimy pokazać swoją siłę, bo tylko przed nią wróg poczuje respekt. [...] Jeśli nie pokażemy pięści, oni nas położą”⁵.

Oddziały partyzantki komunistycznej oskarżano o uprawianie bandytyzmu (głównie chodziło o rabunki, brutalny stosunek do ludności cywilnej, zabójstwa członków podziemia niepodległościowego). W związku z takimi przypadkami specjalne grupy AK wykonywały wyroki śmierci na osobach oskarżonych o przestępstwa kryminalne (m.in. z oddziału Stanisława Klaczy ps. „Śmigły”)⁶. Konfliktom o podłożu politycznym i ideowym towarzyszyły napięcia między różnymi środowiskami społecznymi⁷. Ponadto nasiliło się zjawisko klasycznego pospolitego bandytyzmu, które już od kilku lat było poważnym problemem dla podziemia niepodległościowego⁸. Sprawców określonych przestępstw złapanych na gorącym uczynku można było karać śmiercią⁹.

⁵ M. Korkuć, *„Trudne warunki i silny nacisk niemiecki...”,* s. 91. Z innych terenów kontrwywiad raportował o zaogniających się relacjach z partyzantką sowiecką: „Oddziały bolszewickie coraz wyraźniej okazują swój wrogi stosunek do AK, w rozmowach przeprowadzonych przygodnie w czasie patrolowania terenu padają pogroźki pod adresem Polaków, a zwłaszcza polskich partyzantów i członków AK. [...] nie uchylają się od rozmów, przy czym ich celem jest zdobycie jak najwięcej informacji o nas” (cyt. za: G. Mazur, *Od Armii Krajowej do Delegatury Sił Zbrojnych w Krakowie* [w:] *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Warszawa 1994, s. 55). Zob. także B. Nieczuja-Ostrowski, *Rzeczpospolita Partyzancka. Inspektorat „Maria” w walce*, Warszawa 1991, s. 97.

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej AIPN Ki), 013/1428, t. 2, Akta śledztwa w sprawie o przynależność do nielegalnej organizacji AK działającej na terenie powiatu pińczowskiego i udziału w zabójstwie członków Armii Ludowej przeciwko Bohdanowi Thuguttowi, Streszczenie posiadanych materiałów odnośnie do zatrzymanych osób w sprawie AK „Dominiki” [lipiec 1951 r.], k. 236–242. W śledztwie pojawiają się także oskarżenia o zabójstwa ukrywających się Żydów. Zob. AIPN Ki, 013/1428, t. 1, Streszczenie sprawy przeciwko Bogdanowi Thuguttowi ps. „Be-techa”, Pińczów, 16 I 1951 r., k. 233; *ibidem*, Stwierdzenie komendanta Posterunku MO w Brzesku Nowym, powiat miechowski, dotyczące zabicia Stefana Czekaja, Eugeniusza Woźniaka i Marcina Gacha przez AK, Brzesko Nowe, 14 VI 1950 r., k. 312. Por. *Sprawa procesu pokazowego 106. DP AK w dokumentach UB*, oprac. T. Gąsiorowski, F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 173, przyp. 36; W. Ważniewski, *Walki partyzanckie...*, s. 161, 196.

⁷ Zob. m.in. M. Chorążki, *Konflikty społeczne w strukturach AK na polskiej wsi na przykładzie Inspektoratu „Maria”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2009, nr 30, s. 5–13; C. Brożek, *Organy bezpieczeństwa Polskiego Państwa Podziemnego w południowo-zachodniej części przedwojennego województwa kieleckiego*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2007, nr 26/27, s. 39–64.

⁸ S. Piwowarski, *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Wybrane zagadnienia organizacyjne, personalne i bojowe*, Kraków 1994, s. 57–59, 61.

⁹ G. Ostasz, *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941–1945*, Rzeszów 1996, s. 107–108. Do sierpnia 1944 r. zarejestrowanych było „ponad 3500 osób z całego okręgu działających na szkodę narodu i państwa polskiego”.

Jednostki NKWD oraz specjalne grupy wyznaczone do tworzenia od podstaw wojewódzkich i powiatowych struktur aparatu represji (UBP, MO), które wkraczały za frontowymi oddziałami Armii Czerwonej w drugiej połowie stycznia 1945 r., już od pierwszych dni po wyparciu Niemców rozpoczynały aresztowania osób uznanych za wrogów lub przeciwników politycznych. Potwierdziły się obawy związane z poważną dekonspiracją struktur i ludzi Polski Podziemnej z czasów akcji „Burza”, która miała miejsce pół roku wcześniej. Pojawiło się niebezpieczeństwo przejścia i wykorzystania przez służby sowieckie, a także rodzime organa bezpieczeństwa osób, które wcześniej pracowały na rzecz okupanta niemieckiego¹⁰.

Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. w powiecie miechowskim funkcjonariusze NKWD, oparłszy się na wiedzy PPR-owców, przeprowadzili pierwsze aresztowania żołnierzy AK oraz osób związanych z podziemiem (w tym ziemian i chłopów), doszło także do zabójstw¹¹. W ciągu następnych kilkudziesięciu dni nastąpił znaczący wzrost liczby aresztowań członków organizacji konspiracyjnych i oddziałów partyzanckich z okresu okupacji niemieckiej¹². Traktowanie przez żołnierzy sowieckich Polski jako kraju podbitego oraz terror sił represji¹³ wytworzyły atmosferę, w której spontanicznie zaczęły powstawać oddziały samoobrony. Lasy Kielecczyny zapełniły się partyzantami. Kilkadziesiąt grup i oddziałów podziemia niepodległościowego (poakowskiego i narodowego) rozpoczęło walkę z NKWD, aparatem bezpieczeństwa i przedstawicielami władzy komunistycznej. Zagrożenie ze strony PPR-u (donosy, udział w aresztowaniach i pacyfikacjach) spowodowało szybką reakcję podziemia niepodległościowego. Akcje wymierzone w funkcjonariuszy partii komunistycznej były zróżnicowane, „[w] łagodniejszych przypadkach

¹⁰ A. Chwalba, *Krakowska konspiracja*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2018, nr 5, s. 11. Według autora w Okręgu Krakowskim AK (wraz z Podokręgiem Rzeszowskim) Gestapo miało podobno „agentów i współpracowników [...] ponad 5 tys., a w samym Krakowie stale między 800 a 1000”. Wywodzili się oni ze wszystkich warstw społecznych, wśród nich liczni byli przedstawiciele mniejszości narodowych. Więcej zob. *idem*, *Okupacyjny Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002.

¹¹ M. Korkuć, *„Zostańcie wierni tylko Polsce...”, s. 161. Według meldunków komendanta Okręgu Krakowskiego AK płk. Przemysława Nakoniecznikoffa-Klukowskiego.*

¹² *Ibidem*, s. 171–173. 20 IV 1945 r. przez NKWD i Smiersz został aresztowany płk Przemysław Nakoniecznikoff-Klukowski.

¹³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej AIPN Kr), 019/1, t. 2, Sprawozdania i raporty Referatu III PUBP w Miechowie do WUBP w Krakowie z lat 1945–1946, dotyczące bieżącej pracy operacyjnej w zakresie rozpracowania podziemia niepodległościowego i grup przestępczych dokonujących napadów zbrojnych na terenie powiatu miechowskiego, k. 15, 34, 43, 67.

ograniczano się do działań ostrzegawczych: pisemnych ostrzeżeń przed wyrokiem śmierci, konfiskaty mienia i pobić. W ostrzejszych (a także w sytuacji ignorowania ostrzeżeń) – wyroki śmierci wykonywano”¹⁴.

Biorąc pod uwagę skalę i zasięg represji, można mówić o zastosowaniu przez władze komunistyczne terroru jako metody walki z przeciwnikiem: „Zabrali mojego sąsiada. Wystarczyło powiedzieć, że ktoś był w AK, i już człowieka nie było. Rozeszły się wieści, że Rosjanie i UB aresztują wszystkich akowców”¹⁵. W jednym z meldunków wywiadu poakowskiego (z początku kwietnia 1945 r.) możemy przeczytać: „Miechowskie. Aresztowania na całym terenie, zwłaszcza członków AK. Szczególnie aktywne jest NKWD i PPR w Pińczowskiem, gdzie aresztuje członków AK i rabuje ich mienie”¹⁶. Aktywnością wyróżniały się „specjalnie wydzielone »grupy operacyjne NKWD« i »grupy operacyjne ‘Śmiesz’ «”. Sowieci rozbudowywali swoją sieć agentury, padło nawet stwierdzenie, że jest ona „przynajmniej 20-krotnie bardziej rozwinięta aniżeli sieć Gestapo podczas okupacji niemieckiej”¹⁷. Niezwykle groźny był wywiad agenturalny: „NKWD [...] wysyła obecnie w teren pojedynczych agentów, najczęściej w przebraniach cywilnych. Lokują się oni w mieszkaniach polskich, udając wrogów bolszewizmu, usiłują nawiązać kontakty z działaczami podziemia i opozycjonistami, przygotowując w ten sposób materiały do pacyfikacji i aresztowań”¹⁸.

Obławy i pacyfikacje przypominały wydarzenia z okresu okupacji niemieckiej. W materiałach wywiadu podziemia, datowanych na połowę maja 1945 r., możemy przeczytać:

W powiecie Pińczów Bezpieczeństwo wspólnie z Sowietami urządzili obławę w lasach za dywersantami. Doszło do spotkania. Walka trwa 4. dzień. Bez-

¹⁴ M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, s. 256.

¹⁵ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002, s. 42–68, 78–99.

¹⁶ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Wyzwolenie? Terror sowiecki w dokumentach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj [w:] W objęciach wielkiego brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 417.

¹⁷ Cyt. za: M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, s. 161.

¹⁸ P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowietkie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 374. Wywiad akowski zwracał także uwagę na sieć informacyjną organizowaną przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego na wzór sieci Wojsk Wewnętrznych NKWD. „Została ona rozpoznana na całym terenie woj[ewództwa] rzeszowskiego oraz w Krakowie i Tarnowie. Pracują tu i kierują całą pracą fachowcy z wywiadu sowieckiego i Żydzi” (*ibidem*, s. 392).

pieczeństwo sprowadza posiłki wojska. [...] Bliższych szczegółów brak, gdyż powiat Pińczów jest obstawiony i pod ścisłą obserwacją. [...] Milicja w terenie po wsiach chce się zwalniać. Wpływają do władz setki podań o zwolnienie. [...] W ostatniej chwili dowiedziałem się, że na terenie powiatu jędrzejowskiego rozpoczęła się pacyfikacja¹⁹.

O zagrożeniu Kieleckiego dużą akcją pacyfikacyjną donosił w czerwcu 1945 r. wywiad Delegatury Sił Zbrojnych (poakowskiej organizacji podziemnej):

6 czerwca [...] Warszawa. Dla spacyfikowania terenu kieleckiego przewidziano około 5000 ludzi sowieckiego NKWD. Transporty już przechodziły z Zachodu przez Warszawę.

[...] 8 czerwca. Na posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów w obecności i pod presją gen. Szatłowa²⁰ uchwalono pacyfikację województw lubelskiego, rzeszowskiego, kieleckiego i białostockiego. [...] Dowództwo sowieckie projektuje ogólną pacyfikację terenów i jednym planowym uderzeniem chce zniszczyć wszystkie oddziały leśne. [...] Pierwszą grupę uderzeniową stanowią oddziały sowieckie, drugą – polskie. Do Jędrzejowa i Kielc przybyły już z Zachodu silniejsze garnizony sowieckie.

[...] 8–18 VI (inf.) Działoszyce. W rejonie tym koncentrują się obecnie znaczne siły wojsk sowieckich i polskich – piechota szturmowa i broń pancerna, mówi się o likwidacji grup NSZ w lasach chroberskich²¹.

Zbrojny opór

Represje przeradzające się w terror i stałe poczucie zagrożenia wzbudziły w końcu masowy opór zbrojny, zarówno spontaniczny, jak i zorganizowany. Przejawił się on w formie walki zbrojnej, w tym o charakterze partyzanckim. Uciekający przed prześladowaniami zasilali szeregi istniejących już patroli, grup i oddziałów party-

¹⁹ Cyt. za: R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Najtrudniej było złożyć broń*, dodatek do „Gazety Lokalnej” i „Gazety w Radomiu”, sierpień 1995 r., s. 5.

²⁰ Siergiej Szatłow, generał sowiecki, szef Misji Wojskowej ZSRS w Polsce.

²¹ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Wyzwolenie?...*, s. 438. Zob. także F. Gryciuk, P. Matusak, *Represje NKWD wobec żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–45*, t. 2: *Wybór źródeł*, Siedlce 1995, s. 21, 40–43, 46–51.

zanckich podporządkowanych (czasami symbolicznie) strukturom poakowskiego czy narodowego podziemia. Powstawały także nowe grupy leśne, niezależne od nikogo. Taki „masowy ruch do lasu”, jaki miał miejsce wiosną 1945 r., nie mieścił się w planach (dotyczących tego okresu) żadnej z funkcjonujących od początku 1945 r. organizacji konspiracyjnych.

W związku ze styczniową ofensywą Armii Czerwonej, której termin był sporym zaskoczeniem dla kierownictwa podziemia, w poszczególnych inspektoratach Okręgu Krakowskiego AK demobilizowano ludzi i rozwiązywano struktury, ukrywano broń i archiwa organizacyjne. W dowództwie okręgu powstała instrukcja pod nazwą „Wytyczne na okres po rozwiązaniu AK” oraz opracowanie zatytułowane „Metody pracy NKWD”. „Wytyczne” były „swoistym przewodnikiem, zawierającym elementarne zasady, którymi kierować się powinni akowcy w komunistycznej Polsce”. Natomiast „Metody”, kolportowane przez struktury poakowskiego podziemia, były przeznaczone dla „wąskiego grona oficerów i dowódców polowych podziemia”, którzy – po zapoznaniu się z nimi – mieli dalej ustnie instruować swoich podkomendnych²².

„Wytyczne” zawierają także analizę ówczesnej rzeczywistości politycznej:

[...] władza przechodzi w ręce szumowin i PPR-u, która obsadza kierownicze stanowiska i wprowadza bezwzględne rządy, wykorzystując często znane nazwiska i nazwy popularnych stronnictw, jak PPS, Str[onnictwo] Lud[owe]. [...] NKWD – które przy pomocy PPR przystąpi do bezwzględnego oczyszczania terenu z rzekomej reakcji, do której zalicza żołnierzy z AK, stronnictwa polityczne wierne rządowi polskiemu. Głównym zadaniem NKWD będzie tropienie AK. [...] Obok NKWD komendanci wojenni (garnizonowi) w każdej gminie i mieście dysponują własną siecią konfidentów. [...] Aresztowania rozpoczną się od dołu, „placówek”, gdzie nastąpiło największe ujawnienie się żołnierzy w akcji „Burzy”, i przy kontaktowaniu się z oddziałami desantowymi. [...] Właściwy cel – to całkowite oczyszczenie terenu z elementu wartościowego ludzkiego, wykończenie żołnierzy AK, skompromitowanie Rządu Polskiego

²² Wytyczne Komendanta Okręgu AK Kraków na okres po rozwiązaniu AK oraz opracowane przez podziemie informacje o metodach pracy NKWD, oprac. D. Golik, K. Pięciak, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2016, nr 44, s. 217–219.

i uzyskanie atutu politycznego. [...] Przez zamieszanie i chaos ostateczne złamanie oporu społeczeństwa²³.

W dokumencie przedstawiono „sposoby przetrwania i jednocześnie paraliżowania działań komunistów”: „Zrobić musimy wszystko, aby jak najwięcej ludzi wartościowych okres okupacji sow[ieckiej] przetrwało”. W takich okolicznościach należało „wstępować do wszelkiego rodzaju urzędów, aby utrudniać rządy szumowin, a w odpowiednim momencie móc opanować sytuację, oraz wstępować do polskich władz bezpieczeństwa”²⁴.

W opracowaniu „Metody pracy NKWD” podkreślono, że „w związku ze zmianą okupanta – zmieniło się gestapo na NKWD”. Zwrócono uwagę na metody stosowane przez sowieckie służby specjalne – „są tak różnorodne i tak niezbadane, jak niezbadany jest spryt, chytrłość i podstęp ludzi Wschodu”. Ostrzegano przed konfidentami:

W szeregach naszych znajduje się wielu konfidentów – członków PPR – ekspozytury NKWD. [...] Można natomiast twierdzić, że każdy żyd²⁵ tak cywilny, jak wojskowy jest NKWD-[zi]stą. [...] Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa – do każdego bolszewika, a przede wszystkim do każdego żyda należy podchodzić z dużą rezerwą. W żadnym wypadku nie wdawać się w dysputy polityczne i nie starać się przekonać go. [...] NKWD nie ma zaufania do agentów Polaków²⁶.

Trudno powiedzieć, dlaczego (na podstawie jakich dowodów, przesłanek) zostało sformułowane tak ciężkie oskarżenie wobec ludności żydowskiej²⁷. Na obecnym etapie badań trudno także ocenić, w jakim stopniu rozważania zawarte w opracowaniu wpływały na praktykę działań podziemia „terenowego” (patroli,

²³ *Ibidem*, s. 223.

²⁴ *Ibidem*, s. 223–224.

²⁵ Taki zapis w dokumencie.

²⁶ *Ibidem*, s. 225–226. Por. J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa 2021, s. 160.

²⁷ „Postawy Żydów czytano przez gotową już kliszę. Polski komunista w oczach Polaków był komunistą. Podobnie rosyjski czy ukraiński. Ale żydowski komunista pozostawał Żydem i podejrzewano, iż wypełnia swoje, plemienne interesy. Nasiliło się przekonanie: pozbyć się Żydów to pozbyć się komunistów” (P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 181).

grup i oddziałów partyzanckich)²⁸. W podsumowaniu autorzy „Metod pracy NKWD” przestrzegali:

Na pierwszy rzut oka praca NKWD wydaje się bardzo chaotyczna, niezorganizowana. W przekonaniu tym utrwała nas ogólny nieład i brak wszelkich zasad organizacji. [...] W tym ogólnym bałaganie dla nas NKWD zupełnie dobrze orientuje się. To jest również metoda. [...] Do najcharakterystyczniejszych cech należy robienie wszystkiego od wewnątrz, kłócenie i sianie fermentu. NKWD-owcy są bardzo dobrymi psychologami, dlatego w stosunku do każdego stosują inne metody²⁹.

Nie ma wątpliwości, że wspomniane dokumenty dotarły do dowódców (oficerów) rozwiązywanego Obwodu Pińczowskiego AK. Wspomniał o tym w czasie

²⁸ Mógł zadziałać pewien schemat poznawczy, polegający na założeniu, że zbiorową opinię kształtują jednostki najbardziej widoczne. Na podstawie działalności kilku funkcjonariuszy i wywiadców pochodzenia żydowskiego, obserwowanych przez wywiad podziemia, osoby kierujące strukturami podziemnymi na danym terenie mogły zdecydować się na zastosowanie tzw. zasady zbiorowej odpowiedzialności. W przypadku województwa kieleckiego taka sytuacja miała prawdopodobnie miejsce w Radomiu i powiecie radomskim w sierpniu 1945 r. (zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie antykomunistyczne wobec Żydów po 1945 roku – wstęp do problematyki (na przykładzie województwa kieleckiego)* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka, gospodarka, kultura, społeczeństwo*, red. J. Wijacka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 255–256; *idem, Podziemie poakowskie...*, s. 111–112). W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeden z dokumentów, który powstał jesienią 1945 r. w „centrum” NKWD. W raporcie gen. lejtn. Nikołaja Sieliwanowskiego (instruktora/doradcy NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego) do ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientija Berii z 20 X 1945 r. zwrócono uwagę na liczny udział Żydów w różnych strukturach władzy komunistycznej: „Część Żydów spośród aktywnych uczestników walki antyfaszystowskiej, po otwarciu im dostępu do urzędów państwowych, objęła w nich wiele kierowniczych stanowisk. [...] W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pracuje 18,7% Żydów. 50% stanowisk kierowniczych zajmują Żydzi. W I Departamencie tego ministerstwa pracuje 27% Żydów. Zajmują oni wszystkie stanowiska kierownicze. [...] W Wydziale do spraw Funkcjonariuszy (inspekcja specjalna) – 33,3% Żydów, wszyscy zajmują odpowiedzialne stanowiska. [...] W centralnym aparacie Wydziału Kontroli Prasy pracuje do 50% Żydów, w urzędzie radomskim – 82,3%. Sytuacja ta wywołuje gwałtowne niezadowolenie Polaków, którzy mówią o panoszeniu się [Żydów] w ministerstwach i innych polskich urzędach. [...] Wszystko to niewątpliwie jest wykorzystywane przez antyrządowe podziemie, które rozpowszechnia w swoich [...] pismach i licznych ulotkach twierdzenia o panoszeniu się Żydów w polskim rządzie, Bieruta i innych członków rządu nazywa Żydami i wszystkich ich zalicza do komunistów, »protegowanych« Moskwy. Propaganda taka roznieca w kraju antysemityzm [...]. W innych [...] ulotkach reakcyjne podziemie rozpowszechnia wersję o »dyktaturze Żydów w Polsce«, obecny rząd nazywa »żydowsko-bolszewicką agenturą Moskwy«, mówi, iż »służbą bezpieczeństwa kierują bolszewicy i Żydzi« (Teczka specjalna Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998, s. 421–422). Zob. także J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 158–167.

²⁹ *Wytyczne Komendanta Okręgu AK Kraków na okres po rozwiązaniu AK...*, s. 217–219.

śledztwa ppor. Bohdan Thugutt ps. „Beteha” (dowódca 3 kompanii IV batalionu 120 pp AK)³⁰.

Jeśli chodzi o południową część województwa kieleckiego (m.in. powiat pińczowski), to – na obecnym etapie badań – precyzyjne ustalenie liczby (oraz przynależności organizacyjnej) poakowskich grup i jednostek partyzanckich (o charakterze samoistnym), oddziałów i zgrupowań partyzanckich wraz ze związanymi z nimi siatkami konspiracyjnymi (z reguły w postaci wiejskich, rzadziej miejskich placówek), a także struktur konspiracyjnych o lokalnym zasięgu pozostaje często kwestią nierozstrzygniętą. W terenie funkcjonowały „luźne” grupy partyzantów, które miały oparcie w lokalnych placówkach, lecz bez szerszych powiązań organizacyjnych. Prawdopodobnie w tym okresie powstały również grupy, które – oprócz zwalczania konfidentów czy osób, których działalność stanowiła dla nich zagrożenie – miały na swoim koncie czyny o charakterze kryminalnym (pospolity bandytyzm)³¹.

Od wiosny do lata 1945 r. działania podziemia były najbardziej intensywne. Zaliczyć do nich można: samoobronę (m.in. walki z grupami operacyjnymi sił represji; zabijanie zdrajców, agentów i niektórych funkcjonariuszy NKWD, UB, MO; zbrojne przeciwdziałanie aresztowaniom; tępienie donosicielstwa przez nakładanie kontrybucji, karę chłosty lub rozstrzelanie); atakowanie i rozbijanie

³⁰ AIPN Ki, 013/1428, t. 1, Protokół przesłuchania Bohdana Thugutta, Pińczów, 12 VIII 1948 r., k. 119. Miało to miejsce podczas spotkania z ppor. Stanisławem Padło ps. „Niebora”, dowódcą IV batalionu 120 pp AK. Zob. także AIPN Ki, 019/1, t. 2, Raport operacyjny starszego referenta sekcji II PUBP Miechów za okres 23–28 VIII 1945 r., Miechów, 28 VIII 1945 r., k. 74.

³¹ Piotr Niwiński uznał, że można „wyróżnić dwie strony »konspiracyjnego bandytyzmu«: bandytyzm pozorny i bandytyzm faktyczny” (P. Niwiński, *Czarne karty podziemia poakowskiego. Problem demoralizacji członków konspiracji niepodległościowej po 1945 roku* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 101–102). Rafał Wnuk pisał: „Akcję, w wyniku której grupa ukrywających się na własną rękę żołnierzy podziemia przywłaszczyła sobie z państwowego lub spółdzielczego sklepu pieniądze i towary niezbędne do przeżycia, jedni potraktują jako akcję bandycką, inni zaś jako akcję całkowicie usprawiedliwioną i uznają ją za formę walki z komunistycznym państwem. Jak widać, kwalifikacja danego czynu silnie uzależniona jest od przekonań oceniającego, szczególnie od jego emocjonalnego stosunku do Polski Ludowej. [...] Każdy przypadek zachowania bandyckiego należy rozpatrywać indywidualnie. Źródła, szczególnie stworzone przez Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i powojenne sądy, traktować należy z dużą rezerwą. W wielu przypadkach ustalenie prawdziwych okoliczności i charakteru zdarzenia po ponad półwieczu okazuje się niemożliwe” (R. Wnuk, *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1945–1947)* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 72, 79).

posterunków MO; zdobywanie środków finansowych na zorganizowanie i utrzymanie oddziałów leśnych (a także na zapomogi dla rodzin represjonowanych); ochrona ludności przed pospolitymi bandami oraz likwidowanie tych band; akcje odwetowe i represyjne wymierzone w struktury PPR oraz propaganda antykomunistyczna. W środowiskach wiejskich, będących na Kielecczyźnie podstawową bazą dla partyzantki niepodległościowej, hasło walki z „nowym ustrojem” sprowadzało się do zwalczania wszelkiej aktywności politycznej PPR oraz przeciwstawienia się takim zmianom w życiu gospodarczo-społecznym wsi, które w jakikolwiek sposób kojarzyłyby się z „komunizmem”. Argument walki o niedopuszczenie do powstania w Polsce „kołchozów” przemawiał do wyobraźni pochodzących ze wsi młodych ludzi, którzy wstępowali do partyzantki.

Przeprowadzane przez podziemie akcje likwidacyjne wymierzone w funkcjonariuszy UB i NKWD, nadgorliwych milicjantów i zdrajców, współpracowników aparatu represji (konfidentów, informatorów oraz działaczy komunistycznych związanych z UB)³² były formą samoobrony zarówno społeczeństwa, jak i różnych formacji podziemia niepodległościowego (antykomunistycznego) przed inwigilacją, represjami i terrorem. Jak zauważył wspomniany już wcześniej Maciej Korkuć, „wiosenna eskalacja konfliktu z pewnością zaowocowała większą liczbą likwidacji niebędących zaplanowanymi zamachami na konkretnych funkcjonariuszy UB. O wielu decydowały z pewnością przypadkowe spotkania. Terrorystyczne działania nowej władzy napędzały spiralę wrogości i nienawiści. W tych warunkach akcje obu stron nabierały charakteru walki bezpardonowej”. Rozpad cywilnego i wojskowego sądownictwa specjalnego (funkcjonującego w ramach Polskiego Państwa Podziemnego podczas okupacji niemieckiej) spowodował konieczność podejmowania tak ciężkich decyzji przez dowódców „terenowych”³³.

³² Informacje dotyczące likwidacji konfidentów i innych osób zagrażających podziemi niepodległościowemu zob. m.in. AIPN Kr, 019/1, t. 2, Raport operatywny starszego referenta sekcji II PUBP w Miechowie za okres 13–18 VIII 1945 r., Miechów, 20 VIII 1945 r., k. 66; *ibidem*, Sprawozdanie sytuacyjne z powiatu miechowskiego za okres 10–20 VIII 1945 r., Miechów, 20 VIII 1945 r., k. 68.

³³ M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, s. 252–253. „Braki źródłowe nie pozwalają na precyzyjne odtworzenie przyczyn i konkretnych powodów wykonania niektórych wyroków śmierci. Z pewnością o znacznej części z nich decydowały po prostu informacje wywiadowcze zebrane przez siatki informacyjne poszczególnych oddziałów partyzanckich, które działały – o czym nie wolno zapominać – na własnym terenie, wśród zaprzyjaźnionej ludności i sprawdzonej od kilku lat sieci melin i punktów wywiadowczych” (*ibidem*, s. 252). Zob. także T. Łabuszewski, *Bandy reakcyjnego podziemia czy zbrojne podziemie niepodległościowe?*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20, s. 23–24.

Wielu uczestników zbrojnego oporu antykomunistycznego uważało, że komunizm jest żydowski. Był to stereotyp mocno zakorzeniony i dodatkowo utrwalany przez widoczną aktywność osób pochodzenia żydowskiego w aparacie władzy od 1945 r. oraz przez działania oficjalnej propagandy³⁴. Takie nastroje społeczne nakładały się na ogólny stan emocjonalny żołnierzy podziemia³⁵:

Poczucie stałego zagrożenia, strach przed aresztowaniem i torturami powodowały wyczulenie na działalność prawdziwych lub domniemyanych konfidentów. Można podejrzewać, że wszelkie kontakty społeczności żydowskich z oficerami A[rmii] Cz[erwonej] czy sowieckim aparatem bezpieczeństwa (mającymi w odczuciu Żydów zapewnić im osobiste bezpieczeństwo)³⁶ mogły być często traktowane przez wywiad podziemia jako widoczne związki z wrogimi, obcymi siłami. Taka ocena miała wpływ na poczucie bezpośredniego zagrożenia denuncjacją, a w konsekwencji na postawienie zarzutu o współuczestnictwo w terrorze skierowanym przeciwko członkom podziemia antykomunistycznego. Skutkiem mogły być akcje likwidacyjne i ofiary śmiertelne. Brak właściwego rozpoznania kontrwywiadowczego (w tym odpowiednich ludzi do jego prowadzenia) mógł spowodować, że zagrożenia dla bezpieczeństwa grupy nie rozpatrywano w kontekście działalności określonej osoby współpracującej z UB czy NKWD), ale likwidowano domniemane zagrożenie, dokonując zabójstw tylko z powodu funkcjonującego stereotypu żydokomuny. Mogły wówczas ginąć osoby niemające nic wspólnego z siatką wywiadowczą sił represji³⁷.

³⁴ Trochę z innej perspektywy na problem patrzy Paweł Śpiewak: „Antysemicka propaganda i mordy na ocalałych Żydach, często dokonywane przez oddziały partyzanckie, skazywały Żydów niejako na poparcie »demokratycznej« Polski. Tamta strona była zagrożeniem, endecką kołtunią. W tworzonej przez ówczesną propagandę wizji po jednej stronie był obóz tolerancji, demokracji, postępu, sojuszu z ZSRS, po drugiej antysemici, reakcja, obrona dawnych porządków. Ten język sam narzucał Żydom, po której stronie musieli się znaleźć. Ochronę znaleźć mogli tylko pośród tzw. demokratów” (P. Śpiewak, *Żydokomuna...*, s. 213).

³⁵ „[...] mechanizm przemieszczenia agresji, której nie można było skierować przeciw rzeczywistym wrogom. Gniew potęgowany poczuciem bezsilności, nie znajdując ujścia w atakowaniu sprawców zniewolenia Polski i Polaków, zwracał się przeciw wrogowi zastępczemu – Żydom, którzy nadawali się do tej roli doskonale. Byli słabi, bezbronni, a zarazem mogli być utożsamieni z siłami stanowiącymi prawdziwą przyczynę frustracji, które atakować było niebezpiecznie” (K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm...*, s. 133).

³⁶ Zob. R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 202; J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 163–164.

³⁷ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie antykomunistyczne wobec Żydów po 1945 roku...*, s. 251–253.

Oddział ppor. Apolinarego Kubickiego ps. „Grom”

W 1945 r. w południowej części powiatu pińczowskiego działał oddział poakowskiego podziemia pod dowództwem ppor. Apolinarego Kubickiego ps. „Grom”. Powstanie grupy spowodowane było represjami UB i MO wobec „rozpracowanych” akowców, którzy – aby przetrwać okres terroru – zaczęli się ukrywać (ppor. „Grom” robił to już od stycznia 1945 r., po dezercji z „ludowego” Wojska Polskiego). W skład oddziału wchodził m.in. żołnierze AK z placówek w Działoszycach i Skalbmierzu oraz okolicznych wsi. Przypisuje mu się – oprócz kilku akcji ekspropriacyjnych w Kazimierzy Wielkiej i w Raclawicach – także przeprowadzenie „napadów terrorystyczno-rabunkowych na funkcjonariuszy PUBP i posterunki MO na terenie powiatów jędrzejowskiego i miechowskiego”³⁸. Członkowie oddziału brali udział w zbiórce pieniędzy na „wykupienie dwóch oficerów AK” (chodzi o Franciszka Makucha ps. „Zawierucha” i Bronisława Ściupidro ps. „Kukułka”)³⁹, związanych z oddziałem „Groma” i należących do lokalnej struktury Wojskowej Organizacji Bezpieczeństwa⁴⁰. Można domniemywać, że właśnie z tą organizacją związany był (trudno określić od jakiego czasu) oddział ppor. Kubickiego⁴¹.

Wojskowa Organizacja Bezpieczeństwa była kadrową poakowską organizacją podziemną. W powiecie pińczowskim został zorganizowany obwód, którym miał kierować kpt. Jan Maniak ps. „Mor” (w czasie okupacji niemieckiej szef Biura Informacji i Propagandy w Obwodzie AK Pińczów), a jego zastępcami byli kpt. Kazimierz Przybysławski ps. „Młot” i Franciszek Makuch ps. „Zawierucha”. W skład obwodu wchodziły cztery placówki. Celem organizacji była – jak pisano o tym

³⁸ AIPN Ki, 022/72, Charakterystyka nr 106 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1976, s. 1–5. Zastępcą ppor. „Groma” był Władysław Konieczny ps. „Czyż”. We wrześniu 1945 r. ujawniło się 26 osób, ale „wszystkich członków grupy miało być jakoby 41”. Wspomniane „napady terrorystyczno-rabunkowe” są słabo udokumentowane.

³⁹ „Pieniądze zebrane, w sumie 9 tysięcy złotych, przesłałem »Młotowi« przez gońca [...]. Pieniądze te »Młot« miał oddać żonie jednego z tych aresztantów. [...] Pieniądze były zbierane od znajomych ludzi z okolic Działoszyc. Było to w początkach miesiąca września 1945 r.” (AIPN Ki, 41/58, Akta sprawy Henryka Sokołowskiego przed WSR w Kielcach, Protokół przesłuchania Henryka Sokołowskiego, Kielce, [styczeń] 1946 r., k. 12). Kazimierz Przybysławski ps. „Młot” w czasie okupacji niemieckiej był szefem dywersji obwodu pińczowskiego AK. Zob. B. Nieczuja-Ostrowski, *Rzeczpospolita Partyzantka*..., s. 21, 82, 115, 149.

⁴⁰ AIPN Ki, 022/106, Charakterystyka nr 154 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1976, s. 7. Porucznik Franciszek Makuch ps. „Zawierucha” miał być zastępcą dowódcy obwodu pińczowskiego w ramach Wojskowej Organizacji Bezpieczeństwa.

⁴¹ AIPN Ki, 022/72, Charakterystyka nr 106 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1976, s. 8.

w jednej z „charakterystyk”⁴² – „walka z PPR, bojkotowanie zarządzeń władzy ludowej, rozlepianie wrogich ulotek oraz likwidacja pracowników aparatu Bezpieczeństwa Publicznego i MO”. Organizacja miała dysponować grupami zbrojnymi, które mogłyby przeprowadzić akcje likwidacyjne i „napady terrorystyczno-rabunkowe na funkcjonariuszy UB, MO, [...] na spółdzielnie i instytucje państwowe”⁴³.

Wydaje się, że ppor. „Grom” – dzięki lokalnej sieci informatorów⁴⁴ – dysponował dobrze zorganizowanym wywiadem. Wśród osób z nim współpracujących było kilku milicjantów z posterunku MO w Działoszycach. Partyzanci usiłowali zwalczać bardzo uciążliwy dla ludności pospolity bandytyzm. Do milicjantów współpracujących z oddziałem należał Witold Ciapciak, który był w tym czasie także funkcjonariuszem PUBP w Pińczowie – referentem gminnym w Działoszycach⁴⁵. Z czasem się okazało, że został on „jako funkcjonariusz UB w Pińczowie [...] wprowadzony” do oddziału „Groma”, a we wrześniu 1945 r. „przekazał informacje, które w późniejszym czasie dały podstawę do [jego] likwidacji”⁴⁶. Trudno jednoznacznie określić, jaką grę prowadził ten funkcjonariusz UB, czy był autentycznym współpracownikiem podziemia (do pewnego czasu?), czy może od samego początku grał „rolę podwójnego agenta”⁴⁷.

⁴² „Charakterystyki” to opracowania wewnętrzresortowe poświęcone grupom, oddziałom zbrojnym oraz organizacjom konspiracyjnym o różnej proveniencji, pisane na podstawie akt operacyjnych, śledczych, sądowych oraz tzw. obiektowych przez wybranych funkcjonariuszy MSW. Nie są one wolne od błędów faktograficznych i nadinterpretacji „ideologicznej” i charakteryzują się różnym stopniem rzetelności/wiarygodności i przydatności badawczej.

⁴³ AIPN Ki, 022/106, Charakterystyka nr 154 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1976, s. 3–6. Organizacja miała posiadać dziewięć „melin broni”. Zob. AIPN Ki, 30/621, Akta sprawy śledczej przeciwko Janowi Maniakowi i innym, Protokół przesłuchania Jana Maniaka, Kraków, 12 I 1950 r., k. 32–37. „We wrześniu 1945 r. [...] Kazimierz Przybysławski wydał polecenie zastrzelenia szefa PUBP w Bochni ppor. Stefana Jarzyn[y]. Rozkaz ten na piśmie został przekazany członkom organizacji WOB Stanisławowi Pałce ps. »Lipa II«, który z kolei dostarczył go również członkowi WOB Bolesławowi Niewiarze ps. »Kruk«” (AIPN Ki, 30/467, Akta sprawy śledczej przeciwko Janowi Maniakowi i innym, Postanowienie o umorzeniu postępowania karnego, Kielce, 12 VI 1951 r., k. 107). Podporucznik Jarzyna został zabity 10 IX 1945 r. w Koszycach (powiat Kazimierza Wielka). Zob. M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, s. 396.

⁴⁴ O dobrze zorganizowanym wywiadzie akowskim w Działoszycach i Kazimierzy Wielkiej w czasie okupacji niemieckiej (z wywiadem współpracowali m.in. tzw. granatowi policjanci) pisał Bolesław Nieczuja-Ostrowski, zob. B. Nieczuja-Ostrowski, *Rzeczpospolita Partyzancka...*, s. 149.

⁴⁵ AIPN Ki, 025/517, Akta sprawy operacyjnego rozpracowania dotyczące Apolinarego Kubickiego, Protokół przesłuchania Apolinarego Kubickiego, Pińczów, 29 I 1946 r., k. 10.

⁴⁶ AIPN Ki, 103/1027, Akta osobowe funkcjonariusza SB Witolda Ciapciaka, Notatka służbowa dotycząca byłego funkcjonariusza PUBP Pińczów Witolda Ciapciaka, Kielce, 7 VI 1975 r., k. 26. Por. *ibidem*, k. 19, 22 i 23.

⁴⁷ *Ibidem*, List Witolda Świerczyńskiego do KW MO w Kielcach, Kraków, 6 II 1978 r., k. 27.

Z przeanalizowanych akt wynika, że ppor. „Grom” miał kontakty z płk. Bolesławem Nieczują-Ostrowskim i kpt. Kazimierzem Przybyśławskim, którzy w pierwszej połowie 1945 r. zaangażowali się w tworzenie nowych struktur konspiracyjnych na terenie byłego Inspektoratu Miechowskiego AK. Jest także bardzo prawdopodobne, że utrzymywał łączność z dowódcami oddziału poakowskiego operującego przede wszystkim w powiecie jędrzejowskim – kpr. Janem Stempkowskim ps. „Michał” oraz kpr. Zbigniewem Stawowczykiem ps. „Nurt”⁴⁸.

W pierwszej połowie 1945 r. w powiecie pińczowskim akcje zbrojne przeprowadzały oddziały partyzanckie (lub wydzielone z nich grupy) o różnej proveniencji, które przychodziły z innych terenów. Z powiatu jędrzejowskiego przybyły grupy „Michała”-„Nurta” oraz „Huragana” (nazywane tak od pseudonimów swoich dowódców – kpr. Jana Stempkowskiego i kpr. Zbigniewa Stawowczyka oraz kpt. Jana Kurgana). Grupa „Michała” powstała wczesną wiosną 1945 r. z inicjatywy lokalnego dowódcy AK (Stempkowski był dowódcą sekcji dywersyjnej w Podobwodzie Wodzisław AK). W marcu 1945 r. „Michał” wraz z kilkoma partyzantami wykonał pierwszą głośniejszą akcję, którą było uwolnienie kilkunastu osób z milicyjnego aresztu w Miechowie, a do czerwca przeprowadził kilkanaście kolejnych o charakterze samoobronnym i odwetowym (głównie w powiecie jędrzejowskim oraz w niektórych gminach powiatów pińczowskiego i miechowskiego). Zabitych zostało pięciu żołnierzy Armii Czerwonej (NKWD?) oraz kilku funkcjonariuszy UB i MO. W połowie maja w oddziale było ponad trzydzieści osób, w większości akowców (m.in. uciekinierów z rozbitego więzienia w Miechowie, w tym dwóch żołnierzy z 27 Wołyńskiej Dywizji AK), trzech dezerterów oraz sześciu członków Narodowych Sił Zbrojnych. Zastępcą „Michała” był kpr. Zbigniew Stawowczyk ps. „Nurt”, dowódca jednej z trzech drużyn istniejących w oddziale. 3 czerwca 1945 r. dwie połączone grupy – „Michała”-„Nurta” (dowodzona w tym przypadku przez „Nurta”) i Stanisława Chmielewskiego ps. „Buk” z NSZ – przeprowadziły nieudany atak na więzienie w Pińczowie⁴⁹.

⁴⁸ AIPN Ki, 025/517, Protokół przesłuchania Apolinarego Kubickiego, Kielce, 30 I 1946 r., k. 32; AIPN Ki, 41/58, Akta sprawy Henryka Sokołowskiego przed WSR w Kielcach, Protokół przesłuchania Henryka Sokołowskiego, Kielce, 30 I 1946 r., k. 7v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Henryka Sokołowskiego, Kielce, 4 II 1946 r., k. 8–9v.

⁴⁹ AIPN Ki, 013/647, t. 1, Akta śledztwa w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji AK przeciwko Janowi Stempkowskiemu, Protokół przesłuchania Jana Stempkowskiego, Kielce, 28 II

Od końca kwietnia 1945 r. w powiecie jędrzejowskim działała grupa kpt. Jana Kurgana ps. „Huragan”, który w czasie okupacji niemieckiej służył w BCh, a następnie był komendantem powiatowym MO w Jędrzejowie. Zdezerterował, pociągając za sobą około trzydziestu funkcjonariuszy z samego miasteczka (z komendy powiatowej i miejskiej) oraz z niektórych posterunków MO, rozmieszczonych na terenie powiatu. Z posterunku w Nawarzycach, który został rozbrojony 29 kwietnia, do grupy „Huragana” przyłączyło się czterech milicjantów⁵⁰.

W maju 1945 r. wydzielone patrole partyzantów z grup „Michała”-„Nurta” i „Huragana” przeprowadziły kilka akcji w powiecie pińczowskim⁵¹, większą aktywność wykazywali jednak „leśni” z pierwszej grupy. Prowadzili akcje mające na celu rozpoznanie lokalnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa. Schwytych we wsi Brzeście dwóch funkcjonariuszy UB przesłuchiwali, aby się dowiedzieć, „kto udziela informacji wśród mieszkańców tamtejszych wiosek dla Urzędu Bezpieczeństwa”⁵². Podobne akcje identyfikacji współpracowników UB grupa „Michała”-„Nurta” prowadziła m.in. w gminie Nawarzyce w powiecie jędrzejowskim: „[...] w pierwszych dniach miesiąca maja 1945 r. [...] na terenie wsi Konary gm. Nawarzyce [...] udaliśmy się do funkcjonariusza UB [...], który pełnił funkcję referenta gminnego w gminie Nawarzyce [...] »Michał« zaproponował mu współpracę, na co ten zgodził się, wkrótce jednak został aresztowany przez UB z Jędrzejowa”⁵³.

Analizując materiały związane z działalnością obu grup partyzanckich, można odnieść wrażenie, że teren gminy Nawarzyce był pewnego rodzaju zapleczem przy planowaniu i organizowaniu różnych działań wymierzonych w ośrodki władzy komunistycznej⁵⁴.

1950 r., k. 201; AIPN Ki, 022/34, Charakterystyka nr 54 (oprac. J. Rogala), Kielce 1983, s. 2, 4–5, 9–10; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie...*, s. 90–91.

⁵⁰ AIPN Ki, 022/193, Charakterystyka nr 275 (oprac. J. Rogala), b.d., s. 2, 4; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie...*, s. 91.

⁵¹ AIPN Ki, 022/193, Charakterystyka nr 275 (oprac. J. Rogala), b.d., s. 2, 4, 6–7.

⁵² AIPN Ki, 013/647, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Stempkowskiego, Kielce, 7 VI 1949 r., k. 105–106. Jeden funkcjonariusz UB został zwolniony, a drugi zabity.

⁵³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Zbigniewa Stawowczyka, Kielce, 4 I 1950 r., k. 189.

⁵⁴ AIPN Ki, 015/2, t. 7, Dokumenty ujawnieniowe żołnierzy AK, członków DSZ, KWP, „Nie”, NSZ, NZW, ROAK, WiN i innych organizacji, dezerterskie z MO, UB, KBW, WBW i WP, Pismo kierownika PUBP w Jędrzejowie do kierownika WUBP w Kielcach, Jędrzejów, 29 VI 1945 r., k. 14; *ibidem*, Raport kierownika PUBP w Jędrzejowie do kierownika WUBP w Kielcach, [Jędrzejów], [koniec czerw-

Realia życia zmuszały do szukania wyjścia z sytuacji grożącej eskalacją działań zbrojnych. W połowie 1945 r. doszło do zawarcia pewnych porozumień i grupy partyzanckie zaczęły się ujawniać. Takie lokalne porozumienia i ujawnienia dawały wielu osobom nadzieję na wybrnięcie z bardzo skomplikowanego i niekiedy dramatycznego położenia, rozбивały jednak wspólny front oporu wobec władzy komunistycznej, przyspieszały rozpracowanie struktur podziemia z okresu okupacji niemieckiej oraz utrudniały zakonspirowanie się nowym organizacjom antykomunistycznym. Władze prowadziły politykę dwutorową, z jednej strony oficjalnie i publicznie wzywały do „wyjścia z lasu”, a z drugiej, drogą służbową, zwracały uwagę na to, że podobne posunięcia „nie mogą osłabiać walki przeciw reakcyjnym bandytom, nie mogą hamować działań zbrojnych przeciw bandytom, nie mogą mieć charakteru pertraktacji równych z równymi i nie mogą w żadnej mierze ustępować z podstawowej zasady składania broni przez reakcyjne bandy”⁵⁵.

W powiecie jędrzejowskim w czerwcu i lipcu 1945 r. zakończyły działalność zbrojną oddział „Michała”-„Nurta” (dowodzony wówczas przez Zbigniewa Stawowczyka) oraz oddział kpt. Jana Kurgana ps. „Huragan”. 24 września 1945 r. członkowie oddziału ppor. Apolinarego Kubickiego ps. „Grom” złożyli broń na posterunku MO w Sancygniowie i oficjalnie wyszli z podziemia. Wszyscy ujawniający się otrzymali „specjalne zaświadczenia”. Jednak wytyczne z „centrali władzy komunistycznej” – „nieosłabianie walki przeciw reakcyjnym bandytom” – w przypadku oddziału „Groma” skutkowały zamordowaniem przez funkcjonariuszy UB w październiku 1945 r. kilku ujawnionych partyzantów. „[...] zaraz po ujawnieniu się w Komisji Likwidacyjnej w Kielcach – zeznał Kubicki – aresztowano 9 osób razem ujawnionych ze mną, z których 2 [chodzi o Józefa Kulę ps. „Felek” i Franciszka Koniecznego ps. „Jastrząb”⁵⁶ – R.Ś.K.] zamordowali i 3 zatopili w rzece Bezpieczeństwo ze Słaboszowa i z Miechowa wraz z MO”⁵⁷.

ca 1945 r.], k. 18; AIPN Ki, 022/34, Charakterystyka nr 54 (oprac. J. Rogala), Kielce 1983, s. 9–10; AIPN Ki, 022/193, Charakterystyka nr 275 (oprac. J. Rogala), b.d., s. 2, 7.

⁵⁵ Pismo Centralnej Komisji Politycznej ds. Walki z Bandytyzmem do wojewódzkich komisji ds. walki z bandytyzmem z 18 VI 1945 r. Cyt. za: R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie...*, s. 115.

⁵⁶ AIPN Ki, 022/72, Charakterystyka nr 106 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1976, s. 27, 34.

⁵⁷ AIPN Ki, 025/517, Protokół przesłuchania Apolinarego Kubickiego, Kielce, 30 I 1946 r., s. 34. Zob. także AIPN Kr, 019/1, t. 2, Sprawozdanie pięciodniowe V Wydziału dla Walki z Bandytyzmem

Zabójstwo Kuli i Koniecznego oraz znalezienie kolejnych ofiar morderstw – mężczyzn „zastrzelonych, a następnie utopionych w Nidzicy” – wywołało wzburzenie ludności powiatów pińczowskiego i miechowskiego. Na uroczystościach pogrzebowych „zebrały się olbrzymie tłumy ludności wiejskiej, wyrażając swoje niezadowolenie z tego rodzaju usuwania ludzi, którzy zadeklarowali swoją gotowość do lojalnej współpracy”⁵⁸. Stefan Sito, inspektor organizacyjny Związku Samopomocy Chłopskiej, przesłuchiwany po powrocie z powiatu pińczowskiego w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, zeznał:

W wyniku porozumienia mego od 22 do 25 września br. ujawniło się 25 członków AK, którzy złożyli broń automatyczną i ręczną na Posterunku MO w Sancygniowie. W związku z powyższym kierownikowi ujawnionej grupy AK Kuli Józefowi dałem pracę w charakterze kierownika młyna Związku Samopomocy Chłopskiej w Szczotkowicach, zaś zastępcy Franciszkowi Koniecznemu przybiecałem odpowiednią pracę. Z 18 na 19 października br. przyjechał na miejsce oddział Urzędu Bezpieczeństwa z Miechowa, który zaarrestował i zabrał ze sobą wymienionych Kulę i Koniecznego. Na drugi dzień znaleziono obydwu zmasakrowanych i martwych w miejscowości Kallina pow[iatu] miechowskiego. Nadto w dniach od 26 do 28 października br. znaleziono w rzece Nidzicy miejscowości Szczotkowice dwa trupy mężczyzn zastrzelonych, a następnie utopionych, którzy przed trzema tygodniami byli aresztowani i zabrani przez ten sam oddział Urzędu Bezpieczeństwa z Miechowa. [...] z samego sposobu pozbawienia życia wyżej wymienionych (zmasakrowanych), a w szczególności pozostawienia trupów na otwartych widocznych miejscach, można przypuszczać, że w tym wypadku można mieć bardzo dobrze do czynienia z pewną obmyślaną robotą dywersyjną, obliczoną na wywołanie nastrojów niezadowolenia przeciwko obecnym czynnikom rządowym. Podkreślam, że nastroje niezadowolenia z dniem każdym potę-

i Dywersją PUBP w Miechowie dla kierownika WUBP w Krakowie za okres 16–21 X 1945 r., Miechów, 21 X 1945 r., k. 104; A. Sznajderski, *Partyzancka odyseja*, Tuchów 2004, s. 303–305.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej AP Ki), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej KW PPR), 399, Protokół przesłuchania Stefana Sity, [Kielce], 29 X 1945 r., k. 117. W dokumencie mowa jest o dwóch mężczyznach znalezionych w rzece.

gują się i coraz szerzej słyszy się głosy żądające wnikięcia w te sprawy przez miarodajne czynniki państwowe i pociągnięcia winnych ohydnych mordów do odpowiedzialności karnej⁵⁹.

Więcej szczegółów, w tym informacje o sprawcach, podano w meldunku KP MO w Pińczowie dla starosty pińczowskiego:

Melduję, że dnia 16 na 17 [października] 1945 r. dokonali [napadu] na gospodarza Ciupaka Stefana i Zielińskiego Zbigniewa, zam[ieszkałych] we wsi Jerzykowice⁶⁰, gm[ina] Sancygniów [...], funkcjonariusze PUBP z Miechowa, tj. Śladkowski Witold, Chmielewski Stanisław, Wołoszyn Stanisław, i funkcjonariusze MO Posterunku Słaboszów – Choryn Stanisław i Grycakowski Wacław z Miechowa. Ja, kierownik referatu śledczego i komendant powiatowy MO Pińczów, będąc w Działoszycach, udaliśmy się na miejsce wypadku. Po rozpytaniu tych ludzi zeznali [oni], że poznanymi są wyżej wymienieni. My udaliśmy się za tropem, przeprowadzając rewizje. W domu Wołoszyna Stanisława znaleziono broń, tj. sowiecki dyktaro, 1 PPSz i 1 PPS oraz 1 kbk sowiecki. Przy rewizji u Śladkowskiego Witolda znaleziono broń, tj. karabin maszynowy czeski i karabin ręczny sowiecki. Ich w domu nie było. Podczas rozmowy z milicjantami [z Posterunku] Słaboszów, którzy byli podejrzani o napad, do winy się przyznali. Pytając się, o co im chodzi, mówili, że o Koniecznego Franciszka [...]. Ja, nie chcąc wchodzić w ich sprawy, ponieważ jest to inne województwo, zabraliśmy tę broń do Działoszyc, a z komendantem udaliśmy się w teren w celu przeprowadzenia inspekcji. Inspekcja trwała od 16 do 25 X 1945 r. Będąc w Kazimierzy Wielkiej, wpłynął meldunek, że ci funkcjonariusze PUBP Miechów na terenie pow[iatu] Pińczów zaarrestowali 7 osób, z których na drugi dzień znaleziono 2 osoby zamordowane, tj. Kula Józef, zam[ieszkały] we wsi Sancygniów, gm[ina] Sancygniów, i Konieczny Franciszek, zam[ieszkały]

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ W dokumencie błędnie: Iżykowice. Podczas napadu na Zbigniewa Zielińskiego funkcjonariusze z PUBP z Miechowa i z Posterunku MO w Słaboszowie („w sile 12 ludzi”) „pobili dwie osoby i zdemolowali całe mieszkanie” (AP Ki, KW PPR, 36, Dzienny raport informacyjny KW MO z 31 X – 1 XI 1945 r. z terenu województwa kieleckiego, Kielce, 3 XI 1945 r., k. 54).

Chmielów, gm[ina] Sancygniów, pow[iat] Pińczów. Byli to członkowie, którzy
złożyli broń z grupy AK por. „Grom”. Następnie 27 X 1945 r. zostały znale-
zione przez Posterunek [MO] Działoszyce 2 osoby zamordowane w okolicy
Szczotkowic, gm[ina] Sancygniów. Ci ludzie zostali poznani, pochodzili ze wsi
Niszkowa gm[ina] Słaboszów, pow[iat] Miechów. Jak wynika, sprawcami byli
wyżej wymienieni. Proszę o interwencję w tej sprawie⁶¹.

Starosta pińczowski Franciszek Sapiecha po otrzymaniu meldunku z KP MO
zwrócił się do wojewody kieleckiego z prośbą o zajęcie się powyższą sprawą.
W piśmie swym, powołując się na dokument z KP MO, nadmienił, że „mord
miał charakter zemsty osobistej”, oraz wspomniał o „figurowaniu w kartotekach
kryminalnych jeszcze przed wojną” funkcjonariuszy UB Witolda Śladkowskiego
i Stanisława Wołoszyna⁶².

Zabójstwo Żydów w Działoszycach w nocy z 16 na 17 czerwca 1945 r.

W powiecie pińczowskim najwięcej Żydów mieszkało w 1945 r. w Działo-
szycach. Według badań Dariusza Libionki w miasteczku po wojnie przebywało
161 osób pochodzenia żydowskiego. Przetrwali oni okupację w ukryciu bądź
wrócili z niemieckich obozów koncentracyjnych i próbowali odnaleźć się w nowej
rzeczywistości⁶³. Powojenne relacje polityczne i atmosfera zagrożenia wymagały
zwiększonej troski o byt i osobiste bezpieczeństwo. Codzienne życie upływało na
poszukiwaniu bliskich i usiłowaniach powrotu do zdrowia i odzyskania własności.

⁶¹ AP Ki, Urząd Wojewódzki w Kielcach II, 1283, Meldunek KP MO w Pińczowie do starostwa
powiatowego w Pińczowie, Pińczów, 29 X 1945 r., k. 109.

⁶² *Ibidem*, Pismo starosty powiatowego w Pińczowie do wojewody kieleckiego, Pińczów, 4 XI
1945 r., k. 109. W sprawie zbrodni dokonanej przez funkcjonariuszy UB w październiku 1945 r. w la-
tach 1957, 1958 i 1991–1993 były prowadzone śledztwa, nie przyniosły one jednak większych rezulta-
tów. Zob. Archiwum Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach (V Wydział Śledczy), I Dz. 21/93, Akta
główne dotyczące zabójstwa byłych żołnierzy AK Franciszka Koniecznego i Józefa Kuli, t. 1–2.

⁶³ D. Libionka, *Powiat miechowski [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach oku-
powanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018. Autor wspominał w artyku-
le o dwóch listach ocalałych Żydów (w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warsza-
wie) – „na pierwszej figuruje 35 nazwisk, na drugiej 132”. W dokumentacji odnalazł także „listę
zawierającą informację o sposobach przetrwania” podczas okupacji niemieckiej dotyczącą Działoszyce.
„Sześć osób na trzydzieści podało, że przetrwało w lesie, a dwie w partyzantce (GL)” (*ibidem*, s. 201).

W nocy z 16 na 17 czerwca 1945 r. w miasteczku oddział podziemia przeprowadził zbrojną akcję, a jej ofiarami stali się żydowscy mieszkańcy. Wydarzenie to miało ogromny wpływ na dalsze losy społeczności na wspomnianym terenie.

Dariusz Libionka przedstawił napad na Żydów w Działoszycach jako przykład jednego z wielu morderstw i rabunków na ludności żydowskiej, do których doszło w 1945 r. w województwie kieleckim. Głównym celem napadu miało być mieszkanie Abrahama Langer, w którym przebywało kilka osób:

Było pięć ofiar śmiertelnych. Na miejscu zginął Bencjon Czarnota, Chajm Jurysta zaś zmarł w drodze do szpitala. Jego brat Berek, również więzień obozów koncentracyjnych, oraz [...] Eljasz Ostry zostali przewiezieni do szpitala w Miechowie. Uzbrojeni mężczyźni wtargnęli do wnętrza budynku i zażądali oddania zegarków oraz pieniędzy. Zapakowali na wóz skradzione maszyny do szycia, radia i inne przedmioty. Ustawili Żydów pod ścianą i otworzyli ogień, a później wrzucili do wnętrza granaty. Tej samej nocy zastrzelono prezesa miejscowego Komitetu Żydowskiego Szmula Piekarsza⁶⁴.

Zdaniem badacza, atak został przeprowadzony przez oddział poakowski pod dowództwem ppor. „Leona”⁶⁵ Kubickiego ps. „Grom”, w którego skład „wchodzili mieszkańcy Nawarzyc, Działoszy, Opatkowic, Sancygniowa i kilku innych miejscowości, a współpracownikami byli dwaj funkcjonariusze MO z Działoszy, z którymi dzielono się łupami”⁶⁶. Powyższe stwierdzenia zostały oparte na protokole przesłuchania Henryka Wójcika z 19 października 1945 r., znaczenie zaś i przydatność badawcza niniejszego źródła zostały ocenione w sposób następujący: „Przebieg wypadków opisał aresztowany przez bezpiekę »żołnierz wyklęty«”⁶⁷. Następnie został zacytowany fragment z analizowanego protokołu:

⁶⁴ *Ibidem*, s. 202. Autor powołał się na relacje dwóch Żydów, które znajdują się w Księdze pamięci Działoszy.

⁶⁵ Właściwie Apolinarego, jednak w dokumentach UB podawano imię „Leon”.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 202.

⁶⁷ *Ibidem*. Dariusz Libionka nie poruszył okoliczności „tworzenia” (być może ich nie znał) przez funkcjonariuszy PUBP w Miechowie dokumentów (protokołów przesłuchania) w tamtych dniach. Warto w tym miejscu zacytować fragment opracowania Adama Sznajderskiego: „W nocy z 18 na 19 października 1945 r. przeprowadzono obławę na terenie miasta Działoszyce oraz okolicznych wsi: Stępcowice, Lipówka, Opatkowice, Sancygniów i Chmielów. [...] Relacja Tadeusza Nawrota: »Wtedy

Zrobiliśmy wyprawę na Działoszyce, podczas której zamordowaliśmy czterech Żydów. Jeden Żyd był młynarzem, a pozostałych to nie wiem, co to byli za Żydzi. Po zabójstwie Żydów zrabowaliśmy im 16 tys. zł i trzy maszyny do szycia. Udział w tym brała grupa w pełnym składzie [około 30 osób – D.L.]. Bezpośrednimi sprawcami morderstw Żydów byli ci z Nawarzyć w liczbie czterech, których nie znam z nazwiska ani z pseudonimów. Ta czwórka zabrała pieniądze, a my zabraliśmy maszyny do szycia⁶⁸.

Po napadzie pozostali w Działoszykach Żydzi (według relacji Abrahama Langer przebywało tam trzydziestu byłych więźniów) w pośpiechu likwidowali swoje sprawy i wyjeżdżali. W lutym 1946 r. w miasteczku miało już nie być „ani jednego Żyda”⁶⁹.

Julian Kwiek, autor znanej publikacji *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, który także badał wydarzenia w Działoszykach, przedstawił nieco odmienny przebieg wydarzeń:

W nocy w Działoszykach [...] zabito ręcznymi granatami Bencjona Czarnotę, Chaima Jurystę, Hersza Jurystę, Eliasza Ostrego i przewodniczącego lokalnego komitetu żydowskiego Szmula Piekarza. Według relacji żydowskich złożonych w W[o]jewódzkim K[omitecie] Ż[ydowskim] w Kielcach przebieg wydarzeń był następujący: w nocy nieznany oddział wszedł do miasteczka. Miejscowym

zabrali mnie oraz Henryka Wójcika i Antoniego Błajszczaka z Opatkowic. Zawieźli do Słaboszowa. Około godz. 3 nad ranem wyszedł komendant posterunku i wskazał Kulę, Wójcika i Franciszka Koniecznego z Chmielowa koło Działoszyce, aby wsiadali na furmankę i jechali drogą do Miechowa. Tych trzech eskortowali trzej mężczyźni [...], jak mi później opowiadał Wójcik (jedyne, który z tej trójki się uratował), mniej więcej dziesięć kilometrów od Słaboszowa, w Kalinie Małej, furmanka skręciła nagle w prawo, w kierunku Giebułtowa. Tam, w wądołę, skatowanych na śmierć Kulę i Koniecznego zrzucili z wozu i strzelili do nich. Wójcika oszczędzili, ponieważ jak się dogadali, był on jakoś spokrewniony z jednym z zabójców Kuli i Koniecznego. Pokazali mu pole w kierunku Raclawic, aby uciekał, ale on tak był sparaliżowany tym, co się przed nim rozgrywało, że nie mógł kroku ruszyć. Podpisał papier, na którym napisano, że ci dwaj zostali zastrzeleni, bo próbowali uciekać... Zabrali [go] do Miechowa i tak jak ja, po sześciu tygodniach został zwolniony. Wójcik wyjechał w Koszalińskie, ale że był świadkiem koronnym, to go wykończyli, zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Ja przez trzydzieści lat nie pokazywałem się we wsi” (A. Szajderski, *Partyzancka odyseja...*, s. 363–365).

⁶⁸ *Ibidem*. Kontynuując wątek działalności oddziału ppor. „Groma”, autor napisał, że „grupa” została rozbita. Nie jest to informacja prawdziwa, oddział ujawnił się bowiem we wrześniu 1945 r., o czym była mowa we wcześniejszej części niniejszego tekstu.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 203.

milicjantom zakazał opuszczenia posterunku, a następnie przystąpił do rewizji mieszkań i domów zajmowanych przez ludność żydowską. Do mieszkania braci Jurystów, wobec odmowy otworzenia drzwi, wrzucono granat, zabijając 4 osoby. W innym mieszkaniu zabito przewodniczącego komitetu żydowskiego. Pobito także ciężko rodzinę żydowskiego krawca Icka Cudzinowskiego i rodzinę Sarnów, ranny został Abraham Langer, Berysz Jurysta i Elie Ostry⁷⁰.

Przytoczone powyżej informacje wskazują na to, że prowadzone działania przeciwko ludności żydowskiej w Działoszycach miały szerszy zasięg, a sama akcja była wcześniej przygotowana. W miasteczku pojawiły się ulotki z hasłem „Polska bez Żydów”, a po napadzie słychać było okrzyki „Niech żyje AK” i „Precz z Żydami”⁷¹. Kwiek zwrócił także uwagę na rozbieżności w dostępnej dokumentacji co do liczby ofiar śmiertelnych: „Nie ma całkowitej jasności co do liczby zamordowanych osób. Według raportu UB zabito 2 Żydów, a kilku zostało rannych (nie można wykluczyć, że zmarli w wyniku odniesionych ran). Według innych zabite miały być tylko trzy osoby lub sześć”⁷². Jeszcze inne dane można znaleźć w opracowaniu Aliny Całej, która stwierdziła, że w Działoszycach „podczas nocnego napadu (16/17 VI 1945 r.) zabito 5 osób i raniono 50”⁷³. W dokumencie sporządzonym w Powiatowym Urzędzie Informacji i Propagandy w Pińczowie na początku lipca 1945 r. jest mowa o trzech ofiarach śmiertelnych oraz dwóch osobach rannych⁷⁴.

⁷⁰ J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 348. Wzmianki o wydarzeniach w Działoszycach można także znaleźć w publikacjach: A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie* [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 89; J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018, s. 491; A. Kopciowski, *Przemoc antyżydowska w powojennej Polsce w świetle ksiąg pamięci*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, t. 14, s. 224.

⁷¹ J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 349. „W Działoszycach pow[iat] Pińczów, woj[ewództwo] Kielce. Banda zamordowała 4 Żydów, rozrzucono ulotki o następującej treści: »Niech żyje PPR i AK, niech żyje Polska bez Żydów«. Dali ultimatum, aby wszystkie rodziny żydowskie wyniosły się z terenu miasta. Podane telefonem z Miechowa. Podworski do wiadomości. 18 VI [19]45 r.» (AIPN Kr, 056/3, t. 1, Zapis rozmowy telefonicznej, [Kraków?], 18 VI 1945 r., k. 270).

⁷² J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 349.

⁷³ A. Cała, *Ochrona bezpieczeństwa fizycznego Żydów w Polsce powojennej. Komisje Specjalne przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, Warszawa 2014, s. 19. Wydaje się, że podana liczba rannych Żydów jest zupełnie nieprawdopodobna.

⁷⁴ AP Ki, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, 38, Ankieta Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Pińczowie na odprawę w dniu 6 VII 1945 r., s. 77. W dokumencie tym w ramach informacji o napadach na Żydów zapisano także, że w Pińczowie „wrzucono do mieszkania granat, który

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o przyczynę śmierci poszczególnych osób – czy zginęły one od strzałów z broni palnej, czy też od wybuchów granatów ręcznych. Użycie broni palnej potwierdził Eliasz Ostry, który przeżył napad (był ranny) i w marcu 1948 r. zeznał przed Sądem Grodzkim w Krakowie:

W 1945 r. Bencjan Czarnocha powracał z obozu w Częstochowie. Ja wtedy wracałem z lasu i razem zamieszkaliśmy w Działoszycach. W dn[iu] 16 lub 17 czerwca 1945 r. o godz. 12.30 w nocy nastąpił napad bandytów na nasz dom. Bencjan został trafiony kulą w brzuch i upadł na ziemię. Ja byłem postrzelony, lecz rano zabrała mnie pomoc. Lekarz przybył na miejsce i mnie zabrał do szpitala. Rano dotykałem jeszcze Bencjana Czarnochy i stwierdziłem, że nie żyje. Trup został na miejscu, na pogrzebie nie byłem⁷⁵.

Julian Kwiek, podobnie jak Dariusz Libionka, uważa, że napad na Żydów w Działoszycach został przeprowadzony przez oddział ppor. „Groma”⁷⁶. Dane dotyczące udziału partyzantów w tym napadzie autorzy ci zaczerpnęli z protokołu przesłuchania Henryka Wójcika z 19 października 1945 r. Oprócz informacji dotyczących przebiegu akcji w miasteczku (uczestnicy napadu, ofiary i zabór ich mienia, inne akcje i plany działań, współpraca z milicjantami) znajduje się wzmianka o następującej treści:

Udział w tym napadzie brała grupa w pełnym składzie [...]. Organizatorem morderstwa żydów⁷⁷ był ppor. Kubicki Leopold. Bezpośrednimi sprawcami morderstw żydów byli ci z Nawarzyc w liczbie czterech, których nie znam ani

ranił 6 osób”. Na podstawie znanych źródeł można przyjąć, że w Działoszycach w czerwcu 1945 r. zostali zabici: Bencjon Czarnota (Czarnocha), Chaim Jurysta, Hersz Jurysta i Szmul Piekarz. Ranni zostali: Icek Cudzinowski, Berek Jurysta, Abraham Langer i Eliasz Ostry

⁷⁵ AIPN Ki, 59/230, Akta w sprawie o uznanie za zmarłego Bencjona Czarnochy, Protokół przesłuchania Eliasza Ostrego, Kraków, 22 III 1948 r., k. 13. O Eliaszu Oстрыm pisał Jerzy Gapys: „Po likwidacji getta w Działoszycach (1942 r.), w majątku Pierocice, który był własnością Gustawa Osuchowskiego, w stodole folwarcznej przetrwał wojnę Żyd Eliasz Ostry, otoczony kompleksową opieką przez mieszkańców dworu i folwarku” (J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003, s. 271).

⁷⁶ J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 349.

⁷⁷ Tak w oryginale.

z nazwiska, ani z pseud[onim]ów. Ta czwórka zabrała pieniądze, a my zabraliśmy te trzy maszyny do szycia⁷⁸.

Warto zwrócić uwagę na zapis w analizowanym protokole przesłuchania Henryka Wójcika: „bezpośrednimi sprawcami morderstw Żydów byli ci z Nawarzyc w liczbie czterech, których nie znam ani z nazwisk, ani z pseud[onim]ów”. Biorąc pod uwagę inne informacje zapisane w tym protokole, nieznajomość powyższych osób, chociażby z pseudonimów, jest zastanawiająca. Na kolejnym przesłuchaniu Wójcik miał stwierdzić, że osobników z Nawarzyc, którzy nie zdali broni podczas ujawniania oddziału, „zna Kubicki”⁷⁹.

Brak znajomości „czterech z Nawarzyc” w połączeniu z informacją, że zna ich dowódca oddziału ppor. „Grom”, może sugerować udział w zabójstwie Żydów w Działoszycach osób z innego oddziału podziemia (jako bezpośrednich sprawców). Czy z oddziału „Michała”-„Nurta”? Hipotezę tę można uznać za wielce prawdopodobną, jeśli będziemy rozpatrywać zabójstwo w miasteczku w czerwcu 1945 r. jako akcję mieszczącą się w praktyce działań podziemia wymierzonych we współpracowników władzy komunistycznej lub podejrzanym o współpracę

⁷⁸ AIPN Kr, 07/3006, Materiały z akt śledztwa w sprawie przynależności do oddziału pod dowództwem Leona Kubickiego ps. „Grom”, udziału w zabójstwach i napadach rabunkowych z bronią w ręku prowadzonego przeciwko Henrykowi Wójcikowi, Protokół przesłuchania Henryka Wójcika, Miechów, 19 X 1945 r., k. 3; AIPN Kr, 019/1, t. 2, Protokół przesłuchania Henryka Wójcika z 19 X 1945 r., k. 107. Wiele osób aresztowanych w tamtych latach, broniąc się przed wysokimi wyrokami za działalność polityczną czy zbrojną antykomunistyczną, przyznawało się w śledztwach czy przed sądami wojskowymi do czynów kryminalnych. Z taką sytuacją mogliśmy mieć do czynienia też w przypadku Wójcika. „Pyt. Opowiedzcie o waszej działalności politycznej jak i całej bandy po wstąpieniu do bandy w czerwcu 1945 r. Odp. Działalności politycznej żadnej nie uprawialiśmy. [...] Uprawialiśmy tylko działalność bandycko-rabunkową” (AIPN Kr, 07/3006, Protokół przesłuchania Henryka Wójcika, Miechów, 19 X 1945 r., k. 4). Taka wypowiedź nie bardzo pasuje do wzmianek w innych miejscach tego samego protokołu przesłuchania: „[...] wg oświadczenia ppor. Kubickiego pieniądze te [chodzi o część pieniędzy z jednego z napadów – R.Ś.K.] miały być przeznaczone na prasę nielegalną [...] Pyt. Gdzie były wyższe władze waszej bandy? Odp. Wyższe władze naszej bandy były w Krakowie. Ale kto, tego nie wiem. Nowak Jan był łącznikiem pomiędzy nami a Krakowem, to on może coś na ten temat powiedzieć” (*ibidem*).

⁷⁹ AIPN Kr, 07/3006, Protokół przesłuchania Henryka Wójcika, Miechów, 20 X 1945 r., k. 19. Warto zaznaczyć, że dwa dni wcześniej Wójcik podawał informację o „4 z Nawarzyc”, ale nie wskazał ich jako bezpośrednich sprawców zabójstwa Żydów (AIPN Kr, Protokół przesłuchania Henryka Wójcika, Słaboszów, 18 X 1945 r., k. 21). W tym miejscu warto nadmienić, że Apolinary Kubicki z Nawarzycami był związany rodzinnie. Zob. AP Ki, Sąd Okręgowy w Kielcach (Wydział II Karny), 1835, Akt oskarżenia przeciwko Zygmuntowi Majchrowi i innym, Kielce, 29 V 1946 r., k. 2.

(pytanie, czy słusznie i na podstawie jakich danych). Za postrzeganiem opisanych wydarzeń jako akcji represyjnej podziemia przemawiałyby ulotki, które wówczas miały się pojawić⁸⁰.

Jako argumenty na rzecz powyższej hipotezy można także przywołać zdarzenia, do których doszło w Działoszycach w ciągu kilkudziesięciu kolejnych dni – z zastrzeżeniem, że ich sprawcy nie zostali dotąd zidentyfikowani. Co najmniej dwa z nich wyraźnie miały charakter polityczny. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1945 r. został dokonany napad na miejscową siedzibę Polskiej Partii Robotniczej. Pobito jej przedstawiciela, lokal partii komunistycznej został zdemolowany, a „[czerwony] sztandar porwano i rzucono na drogę, to samo z szyldem [PPR]”⁸¹. 20 lipca pobito (m.in. „wybito mu oko”) Adama Adamskiego, burmistrza Działoszyc (członka PPR). Grożono mu śmiercią, jeśli nie ustąpi ze stanowiska⁸². Pod koniec lipca lub na początku sierpnia został także ciężko pobity inny czołowy działacz PPR w miasteczku, który wkrótce zmarł. W związku z powyższą sytuacją kierownictwo PPR szczebla wojewódzkiego oskarżyło PUBP w Pińczowie o beczynność, niedbalstwo i „brak zdolności do pracy” oraz zażądało od WUBP w Kielcach wymiany „personelu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Pińczowie, gdyż od tego zależy praca PPR”⁸³.

⁸⁰ Nie odnaleziono oryginalnych ulotek, lecz treść ich znamy z innych dokumentów. Kwestia współpracy części ludności żydowskiej z władzą komunistyczną czy nawet różnorodnych kontaktów z jej przedstawicielami, które były konieczne w warunkach życia społeczności zagrożonej „z wielu stron”, to problem bardzo skomplikowany. Maciej Korkuć, badając zbrodnię na Żydach pod Krościenkiem w maju 1946 r., analizował tło tragicznych wydarzeń. Napisał m.in.: „Sposób, w jaki władze sowieckie wykorzystywały mniejszości narodowe w budowie komunistycznych struktur władzy i w obsadzie kierowniczych stanowisk w partii i w aparacie bezpieczeństwa, rozpowszechnił przekonanie, że Żydzi są nośnikami ideologii komunistycznej i jednym z fundamentów komunistycznej władzy. Informacje i pogłoski o zajmowaniu przez Żydów licznych stanowisk kierowniczych w państwie przenikały do społeczeństwa. Stawały się tematami dyskusji i wieści przekazywanych z ust do ust, nierzadko w postaci plotek. Dla wielu było to po prostu elementem ówczesnej rzeczywistości [...]. W skrajnych interpretacjach uznawano każdą osobę pochodzenia żydowskiego za nosiciela ideologii komunistycznej. Był to pogląd niesprawiedliwy, który na zasadach swojej odpowiedzialności zbiorowej rozciągał na wszystkich efekty działań komunistycznych czy »bezpieczniackich« aktywistów, stanowiących tylko część żydowskiej społeczności. Trudno nie dostrzegać, że taki pogląd w sposób nieuprawniony dotyczył także tych Żydów, którzy nie mieli nic wspólnego z budową nowego systemu zniewolenia” (M. Korkuć, *Zbrodnia pod Krościenkiem 2/3 maja 1946 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2015, nr 42, s. 116).

⁸¹ AP Ki, KW PPR, 36, Raport wypadków w powiecie pińczowskim, sporządzony w KP PPR w Pińczowie, Pińczów, [lipiec 1945 r.], k. 64.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Ibidem*, Pismo z Wydziału Kontroli KW PPR w Kielcach do WUBP w Kielcach, Kielce, 7 VIII 1945 r., k. 186. W grudniu 1945 r. działacze PPR z Pińczowa postawili poważne zarzuty Marianowi

Zastanawiające jest, że w „charakterystyce” oddziału ppor. Apolinarego Kubickiego ps. „Grom” brak jakiejkolwiek wzmianki o akcji w Działoszycach i o zabójstwie Żydów. Czyżby jej autor miał jakieś wątpliwości, a może uznał, że zgromadzony materiał jest za słaby i mało wiarygodny, sprawa zaś wymaga lepszego udokumentowania?⁸⁴ Ten sam problem dotyczy rozpracowania operacyjnego ppor. „Groma”⁸⁵.

Podsumowanie

Na obecnym etapie badań nie zostały odnalezione dokumenty, które pozwoliłyby jednoznacznie odpowiedzieć na podstawowe pytanie: czy w przypadku zabójstwa Żydów w Działoszycach w czerwcu 1945 r. mamy do czynienia z akcją likwidacyjną przeprowadzoną przez bojówkę podziemia (być może z oddziału „Michała”-„Nurta” przy pomocy oddziału ppor. „Groma”⁸⁶), która wynikała z rozpoznanego stanu zagrożenia (być może mylnego, skutkującego śmiercią niewinnych osób), czy też było to samowolne działanie oddziału podziemia powodowane pobudkami antysemitycznymi (syndrom „żydokomuny”) w celu odstraszenia potencjalnych współpracowników władzy komunistycznej. Przyjęcie drugiej interpretacji wydarzeń byłoby poważnym obciążeniem i skazą na działalności ppor. „Groma” i jego partyzantów⁸⁷. Najbardziej prawdopodobna jest według

Boryckiemu, który „w miesiącu lutym i marcu 1945 r. w tym czasie pracował jako zastępca kierownika UBP w Pińczowie”. Zarzuty dotyczyły m.in. zwolnienia kilku osób z więzienia za łapówki (w piśmie wymienione zostały konkretne nazwiska osób i sumy pieniędzy). Zob. AP Ki, KW PPR, 29, Protokół, Pińczów, 31 XII 1945 r., k. 211. Jest to kolejna sprawa podważająca wiarygodność dokumentacji wytworzonej w pierwszych miesiącach 1945 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Pińczowie.

⁸⁴ AIPN Ki, 022/72, Charakterystyka nr 106 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1976.

⁸⁵ AIPN Ki, 025/517, Akta sprawy operacyjnego rozpracowania dotyczące Apolinarego Kubickiego. Nie udało się rozpoznać dwóch innych zdarzeń związanych z napadami na osoby pochodzenia żydowskiego w Działoszycach i okolicy (pobicie trzech Żydów na miejscowym posterunku, zabicie dwóch Żydów, „którzy jechali pociągiem z Działoszyc w stronę Słaboszowa”). Zob. D. Libionka, *Powiat miechowski...*, s. 196–197; J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 295, 368; AIPN Kr, 019/1, t. 2, Raport operacyjny Sekcji Walki z Bandytyzmem za okres pięciodniowy, 24–29 VII 1945 r., Miechów, 28 VII 1945 r., k. 42; AIPN Kr, 07/3006, Protokół przesłuchania Franciszka Koniecznego, Słaboszów, 18 X 1945 r., k. 15.

⁸⁶ Chodzi o zajęcie Działoszyc i wcześniejsze rozpoznanie wywiadowcze sytuacji.

⁸⁷ Zob. M. Korkuć, *Zbrodnia pod Krościenkiem...*, s. 116–121. Por. A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach...*; J. Tokarska-Bakir, *Następstwa Holokaustu w relacjach żydowskich i w pamięci polskiej prowincji w świetle badań etnograficznych* [w:] *Następstwa zagłady Żydów...*, s. 794–795. Analizując powojenne wydarzenia, trzeba także uwzględnić zaszłości w relacjach polsko-żydowskich

mnie wersja pierwsza, za którą przemawiają także kontekst historyczny oraz ciąg zdarzeń, do jakich doszło w 1945 r. w Działoszycach i okolicy. Jako najmniej wiarygodną traktuję wersję o napadzie rabunkowym, podczas którego zastrzelono stawiających opór Żydów.

Protokół przesłuchania Henryka Wójcika z 19 października 1945 r., który w opinii niektórych badaczy jest ważnym źródłem do oceny oddziały ppor. Kubickiego, powstał w wyjątkowych okolicznościach – w krótkim czasie po okrutnym zamordowaniu na oczach Wójcika dwóch towarzyszy z oddziału. Należy zwrócić uwagę, iż przesłuchiwanym w tamtym czasie nie zapewniało (w dzisiejszym rozumieniu) takich warunków dla składania zeznań, które gwarantowałyby rzetelność i wiarygodność rejestrowanego przekazu⁸⁸. Zeznania składane pod przymusem, pod presją grożącej śmierci⁸⁹, w normalnym trybie postępowania karnego zostałyby odrzucone, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę reguły wytwarzania tego rodzaju dokumentacji. Brak możliwości skonfrontowania z innymi dokumentami (np. zeznaniami przed prokuratorem wojskowym czy z rozprawami sądowymi⁹⁰) wykluczyło analizę porównawczą.

okresu okupacji niemieckiej. Zob. *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011, s. 87–88, 128, 169, 343–345, 368–369, 372–374, 385–388, 394–396, 399–400, 431–432, 434–435, 438–441.

⁸⁸ Zob. kpk: „Art. 171 § 1. Osobie przesłuchiwanej należy umożliwić swobodne wypowiedzenie się w granicach określonych celem danej czynności, a dopiero następnie można zadawać pytania zmierzające do uzupełnienia, wyjaśnienia lub kontroli wypowiedzi. [...] § 4. Nie wolno zadawać pytań sugerujących osobie przesłuchiwanej treść odpowiedzi. [...] § 5. Niedopuszczalne jest: 1) wpływanie na wypowiedzi osoby przesłuchiwanej za pomocą przymusu lub groźby bezprawnej; 2) stosowanie hipnozy albo środków chemicznych lub technicznych wpływających na procesy psychiczne osoby przesłuchiwanej albo mających na celu kontrolę nieświadomych reakcji jej organizmu w związku z przesłuchaniem. [...] § 7. Wyjaśnienia, zeznania oraz oświadczenia złożone w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi lub uzyskane wbrew zakazom wymienionym w § 5 nie mogą stanowić dowodu” (*Kodeks karny. Kodeks postępowania karnego. Kodeks karny wykonawczy. 15 innych aktów prawnych. Stan prawny: 2024 r.*, Warszawa 2024).

⁸⁹ Problem ten był już poruszany przez wielu badaczy. Zob. m.in. T. Domański, *Z historii oddziału „Wybranieckich”, czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB*, cz. 1–2, „Arcana” 2012, nr 106–107 i „Arcana” 2013, nr 109; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne* [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

⁹⁰ Oskarżeni niejednokrotnie przedstawiali inną wersję wydarzeń lub odwoływali zeznania złożone przed śledczymi z Urzędu Bezpieczeństwa.

Na zakończenie warto nadmienić, że w przypadku materiałów pozostałych po aparacie bezpieczeństwa mamy do czynienia nie tylko z budzącymi wątpliwości pojedynczymi dokumentami⁹¹, ale także z ogólną sytuacją niewłaściwego dokumentowania wielu spraw związanych z różnymi przestępstwami, w tym braku pełnego udokumentowania zbrodniczych aktów antysemickich⁹².

⁹¹ O tym, co i w jaki sposób zostanie zapisane (np. w protokołach przesłuchań), decydowali śledczy UB (przesłuchujący i protokolant), a nie osoba przesłuchiwana. O fałszowaniu (lub błędnej interpretacji) dokumentacji dotyczącej działalności Armii Krajowej w południowej części województwa kieleckiego przez funkcjonariuszy UB (w tym PUBP w Pińczowie) zob. m.in. C. Brożek, *Klemens Cabaj* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce*, t. 4, red. M. Białek, K. Krajewski, Kraków–Warszawa–Wrocław 2010, s. 61; *Sprawa procesu pokazowego 106. DP AK...*, s. 195; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Działalność prowokacyjna urzędów bezpieczeństwa publicznego w województwie kieleckim i ich manipulacje przebiegiem i wynikami śledztw w świetle materiałów Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach* [w:] „Zwyczajny resort”. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 475–476; *idem*, *Podziemie antykomunistyczne wobec Żydów po 1945 roku...*, s. 259. Zob. także AIPN Ki, 013/223, Akta śledcze przeciwko Henrykowi Bączkowi, s. 46–47; AIPN Ki, 013/1465, Akta śledcze przeciwko Stanisławowi Pietrzykowi, s. 91–92, 111; AIPN Ki, 022/69, t. 1, Charakterystyka nr 102 (oprac. Z. Cieszkowski), Kielce 1982, s. 3, 10, 13.

⁹² Na obecnym etapie badań przeprowadzona kwerenda archiwalna nie doprowadziła do odnalezienia zeznań ofiar napadu lub naocznych świadków, które byłyby spisane w tamtym czasie w ramach prowadzonego śledztwa. Ogranicza to możliwość odtworzenia rzeczywistego przebiegu zdarzeń. O problemach związanych z ustaleniem (bezdyskusyjnym?) sprawców niektórych zbrodni na Żydach w okresie okupacji niemieckiej zob. J. Tokarska-Bakir, *Sprawiedliwi z Giebułtowa. NSZ w walce z Żydami* [w:] *eadem*, *Bracia miesiące. Studia z antropologii historycznej Polski 1939–1945*, Warszawa 2021, s. 211–248. W podsumowaniu autorka napisała: „Jest osobliwością systemu komunistycznej sprawiedliwości, że żaden ze sprawców, których usiłowano postawić przed sądem za mord w Giebułtowie, *de facto* nie poniósł kary. Złożyły się na to trzy czynniki: koncyliacyjna polityka władz komunistycznych, wyrażająca się w amnestiach, odwilż roku 1956, po której znacznie osłabił impet wymierzania kar, a przede wszystkim system tajnych informatorów MBP, który pozwolił wymknąć się tak wielu mordercom” (*ibidem*, s. 248).

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (AIPN Ki)

Sąd Grodzki w Kazimierzy Wielkiej 1945–1950, 59/230

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Kielcach 1983–1990, 013/223; 013/647, t. 1; 013/1428, t. 1–2; 013/1465; 015/2, t. 7; 019/1, t. 2; 022/34; 022/69, t. 1; 022/72; 022/106; 022/193; 025/517; 103/1027

Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Kielcach 1946–1955, 30/467; 30/621

Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach 1946–1954, 41/58

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (AIPN Kr)

Wojskowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie, 07/3006; 019/1, t. 2; 056/3, t. 1

Archiwum Państwowe w Kielcach (AP Ki)

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (KW PPR), 36

Sąd Okręgowy w Kielcach (Wydział II Karny), 1835

Urząd Wojewódzki Kielecki II, 1283

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, 38

Archiwum Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach (V Wydział Śledczy)

I Ds. 21/93

Źródła opublikowane

Sprawa procesu pokazowego 106. DP AK w dokumentach UB, oprac. T. Gąsiorowski, F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22.

Teczka specjalna Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998.

Wytyczne Komendanta Okręgu AK Kraków na okres po rozwiązaniu AK oraz opracowane przez podziemie informacje o metodach pracy NKWD, oprac. D. Golik, K. Pięciak, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2016, nr 44.

Opracowania

Brożek C., *Organy bezpieczeństwa Polskiego Państwa Podziemnego w południowo-zachodniej części województwa kieleckiego*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2007, nr 26/27.

- Cała A., *Ochrona bezpieczeństwa fizycznego Żydów w Polsce powojennej. Komisje Specjalne przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, Warszawa 2014.
- Chorążki M., *Konflikty społeczne w strukturach AK na polskiej wsi na przykładzie Inspektoratu „Maria”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2009, nr 30.
- Chwalba A., *Krakowska konspira*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2018, nr 5.
- Domański T., *Z historii oddziału „Wybranieckich”, czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB*, cz. 1–2, „Arcana” 2012, nr 106–107 i „Arcana” 2013, nr 109.
- Eisler J., *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL*, Warszawa 2018.
- Gapys J., *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006.
- Kersten K., *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992.
- Kołąkowski P., *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010.
- Kopciowski A., *Przemoc antyżydowska w powojennej Polsce w świetle ksiąg pamięci*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, t. 14.
- Korkuć M., „*Trudne warunki i silny nacisk niemiecki...*” *Komuniści na ziemi krakowskiej 1939–1945* [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa / Armia Ludowa na ziemiach polskich 1942–1944/45*, red. K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2013.
- Korkuć M., *Zbrodnia pod Krościenkiem 2/3 maja 1946 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2015, nr 42.
- Korkuć M., „*Zostańcie wierni tylko Polsce...*” *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002.
- Krajewski K., Łabuszewski T., *Wyzwolenie? Terror sowiecki w dokumentach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj* [w:] *W objęciach wielkiego brata. Sowiet w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009.
- Kwiek J., *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa 2021.
- Libionka D., *Powiat miechowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.

- Łabuszewski T., *Bandy reakcyjnego podziemia czy zbrojne podziemie niepodległościowe?*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2003, nr 19–20.
- Mazur G., *Od Armii Krajowej do Delegatury Sił Zbrojnych w Krakowie* [w:] *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Warszawa 1994.
- Nieczuja-Ostrowski B., *Rzeczpospolita Partyzancka. Inspektorat „Maria” w walce*, Warszawa 1991.
- Niwiński P., *Czarne karty podziemia poakowskiego. Problem demoralizacji członków konspiracji niepodległościowej po 1945 roku* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002.
- Ostasz G., *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941–1945*, Rzeszów 1996.
- Piwowarski S., *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Wybrane zagadnienia organizacyjne, personalne i bojowe*, Kraków 1994.
- Sznajderski A., *Partyzancka odyseja*, Tuchów 2004.
- Śmietanka-Kruszelnicki R., *Działalność prowokacyjna urzędów bezpieczeństwa publicznego w województwie kieleckim i ich manipulacje przebiegiem i wynikami śledztw w świetle materiałów Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach* [w:] „Zwyczajny resort”. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.
- Śmietanka-Kruszelnicki R., *Najtrudniej było złożyć broń*, dodatek do „Gazety Lokalnej” i „Gazety w Radomiu”, sierpień 1995 r.
- Śmietanka-Kruszelnicki R., *Podziemie antykomunistyczne wobec Żydów po 1945 roku – wstęp do problematyki (na przykładzie województwa kieleckiego)* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka, gospodarka, kultura, społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005.
- Śmietanka-Kruszelnicki R., *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002.
- Śmietanka-Kruszelnicki R., *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne* [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.
- Śpiewak P., *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Tokarska-Bakir J., *Następstwa Holokaustu w relacjach żydowskich i w pamięci polskiej prowincji w świetle badań etnograficznych* [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011.
- Tokarska-Bakir J., *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018.

- Tokarska-Bakir J., *Sprawiedliwi z Giebułtowa. NSZ w walce z Żydami* [w:] eadem, *Bracia miesiące. Studia z antropologii historycznej Polski 1939–1945*, Warszawa 2021.
- Ważniewski W., *Walki partyzanckie nad Nidą 1939–1945*, Warszawa 1975.
- Wnuk R., *Problem bandytyzmu wśród żołnierzy antykomunistycznego podziemia w Polsce (1945–1947)* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zarys krajobrazu. *Wieś polska wobec Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.
- Żbikowski A., *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie* [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011.

Roman Gieroń

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ORCID 0000-0003-0608-026X

MIĘDZY „UJĘCIEM” A „DZIAŁANIEM NA SZKODĘ”.
GŁOS W DYSKUSJI NA TEMAT POWOJENNYCH ROZLICZEŃ
OSÓB BIORĄCYCH UDZIAŁ W TZW. TRZECIEJ FAZIE ZAGŁADY.
PERSPEKTYWA PRAWNO-HISTORYCZNA

Streszczenie

W artykule zaprezentowane zostały okoliczności i przyczyny wydania przez Sąd Najwyższy postanowienia z 18 października 1949 r., w którym znalazła się rozszerzająca wykładnia terminu „ujęcie” i jego wpływu na rozliczenia osób sądzonych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. za różne formy udziału w czynnościach związanych z ujmowaniem Żydów w okresie 1942–1945. Egzemplifikacji tego zagadnienia dokonano głównie na przykładzie powojennej sprawy karnej Adolfa Koguta i Józefa Szczepana, oskarżonych o to, że podczas okupacji niemieckiej przekazali funkcjonariuszom tzw. granatowej policji z Radgoszczy informację o ujęciu we wsi Gruszów Wielki czterech Żydówek, a następnie furmanką przywieźli trzech granatowych policjantów, którzy ujęte zastrzelili na miejscu. Podejmowane w artykule rozważania dotyczące powojennych prawnokarnych rozliczeń zostaną przedstawione wraz z przybliżeniem mikrohistorycznego kontekstu czynu popełnionego przez Koguta i Szczepana. Takie podejście ma umożliwić zrozumienie specyfiki rozliczeń tej kategorii przestępstw z okresu II wojny światowej i problemu adekwatności wymiaru kary dla osób, które podczas okupacji niemieckiej zostały przymuszone do

udziału w różnych działaniach mających związek z ujmowanymi wówczas uciekinierami przed Zagładą.

Słowa kluczowe

„sierpniówki” • Adolf Kogut • Generalne Gubernatorstwo • Józef Szczepan • postanowienie Sądu Najwyższego z 18 października 1949 r. • powojenne rozliczenia • procesy • trzecia faza Zagłady • ujęcie • działanie na szkodę

W powojennej Polsce, podporządkowanej władzy komunistycznej, podstawą rozliczeń przestępstw z okresu II wojny światowej był ogłoszony 13 września 1944 r. dekret PKWN, który powszechnie jest nazywany „sierpniowym”¹. Na podstawie tego aktu prawnego oskarżano m.in. funkcjonariuszy okupacyjnego aparatu administracyjnego i policyjnego, członków załóg obozów koncentracyjnych, funkcjonariuszy Polnische Polizei (tzw. granatowej policji), donosicieli, a także żołnierzy i działaczy polskich organizacji podziemnych oraz niepodległościowych, którym zarzucano współpracę z niemieckim okupantem. Nowe władze wykorzystywały rozliczenia zbrodni zarówno do legitymizacji swoich rządów, jak i do walki z przeciwnikami politycznymi – w tym do ich dyskredytowania².

Wśród sądzonych były także osoby oskarżane o popełnienie zbrodni względem ludności żydowskiej. Mimo że w ostatnich latach wzrasta liczba publikacji poświęconych powojennym rozliczeniom Holokaustu w Polsce, pełny opis tej problematyki wciąż czeka na opracowanie³. Z dotychczasowych badań wiemy,

¹ Jego pełna nazwa to: Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (DzU 1944, nr 4, poz. 16). Akt ten został wydany bez podstawy prawnej i przez nieuprawniony organ. Mimo tego wciąż stanowi element składowy polskiego prawodawstwa i jest podstawą ścigania zbrodniarzy wojennych. Zob. L. Nowakowski, *Zasady odpowiedzialności za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. R. Niedzielko, t. 2: *Ludobójstwo*, Warszawa 2008, s. 100.

² A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk 2008, s. 311; P. Machciewicz, A. Paczkowski, *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej*, Kraków 2021, s. 255; A. Dziurok, *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024, s. 357, 382.

³ Są to głównie prace regionalne i studia przypadków (z nowszych prac zob. m.in. A. Kornbluth, „Jest wielu Kainów wśród nas”. *Polski wymiar sprawiedliwości a Zagłada, 1944–1956*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 157–172; M. Szpytma, *Zbrodnie na ludności żydowskiej w Markowej*

że przed sądami, poza donosicielami i szmalcownikami, bardzo często w ramach grupowych procesów stawali także byli tzw. więjscy funkcyjni (sołtysi, ich zastępcy, członkowie wart chłopskich, zakładnicy, gońcy, osoby wyznaczone do dostarczenia podwód itd.), którzy kilka lat wcześniej w ramach nałożonych przez niemieckiego okupanta obowiązków brali udział w różnych czynnościach związanych z poszukiwaniem lub ujmowaniem Żydów. Nie wiemy, jaki odsetek wśród osób sądzonych za popełnienie czynów karalnych wobec ludności żydowskiej stanowili tzw. więjscy funkcyjni. Wydaje się, że był on znaczny⁴.

Dla zrozumienia i oceny powojennych rozliczeń osób biorących udział w wypływywaniu żydowskich uciekinierów ważna jest powojenna ewolucja wykładni terminu „ujęcie” (występującego w art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego)⁵ i jej wpływ

w 1942 roku w kontekście postępowań karnych z lat 1949–1954, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2014, nr 40, s. 39–66; T. Domański, *Proces z dekretu sierpniowego policjantów granatowych z Wodzisławia oskarżonych o popełnienie zbrodni na Żydach*, „Polish-Jewish Studies” 2020, t. 1, s. 77–105; R. Gieroń, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020; M. Roth, *Urzędnicy przed sądem – ekstradycja nazistowskich zbrodniarzy z Niemiec i ich procesy w Polsce*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19, s. 259–276; D. Libionka, *Zaprowadzanie sprawiedliwości. Śledztwa i postępowania sądowe wobec funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego i Polaków w służbie niemieckiej z Kreis Miechów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19, s. 277–324; A. Bikont, „W sprawie zamordowania rodziny mojej...”. Jak Icek Lerner z Komarówki Podlaskiej szukał sprawiedliwości i jej nie znalazł, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19, s. 355–376; M. Korkuć, „Tak przyznaję się do winy”. Zabójstwo we wsi Rogów 1 lutego 1943 r. Studium przypadku [w:] *Martyrologia wsi polskich w pamięci historycznej*, Kielce 2021, s. 73–101; warto także wspomnieć o artykule Andrzeja Rzeplińskiego: *idem, Ten jest z ojczyzny mojej? Sprawy karne oskarżonych o wymordowanie Żydów w Jedwabnem w świetle zasady rzetelnego procesu* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002, s. 353–459). Na tym tle wyróżniają się prace, pretendujących do ujęć monograficznych, Gabriela Findera i Aleksandra Prusina (G.N. Finder, A.V. Prusin, *Justice behind the Iron Curtain. Nazis on Trial in Communist Poland*, Toronto 2018) oraz Andrew Kornblutha (A. Kornbluth, *The August Trials. The Holocaust and Postwar Justice in Poland*, Cambridge 2021). Pierwsza publikacja, będąca studium powojennych procesów niemieckich zbrodniarzy wojennych w Polsce, przybliży czytelnikowi m.in. wkład polskich Żydów w te działania, natomiast druga koncentruje się na rozliczeniach zbrodni popełnionych przez nieżydowskich polskich obywateli na Żydach w okresie niemieckiej okupacji.

⁴ Por. R. Gieroń, *Półmrok. Procesy karne...*, s. 190.

⁵ Ostateczną treść przepisu oznaczonego jako art. 1 pkt 2 ustalono 10 XII 1946 r.: „Art. 1 pkt 2. Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzzonego, przez wskazanie lub ujęcie działał na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władze, podlega karze śmierci” (DzU 1946, nr 69, poz. 376). Warto dodać, że w pierwszej redakcji dekretu sierpniowego w art. 1 lit. b) „ujęcie” było powiązane z „wywożeniem” – „Kto, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, działał lub działa na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego, w szczególności przez ujęcie lub wywożenie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn (z wyłączeniem ścigania za dokonanie przestępstw pospolitych), podlega karze śmierci”

na orzecznictwo sądowe. Leszek Kubicki i Andrzej Pasek wskazywali na trzy okresy interpretacji tego terminu, które charakteryzowały się interpretacją: 1) ścisłą, 2) szeroką, 3) tzw. umiarkowaną⁶. Koniec pierwszego okresu – czyli obowiązywania ścisłej wykładni – był związany z postanowieniem wydanym 18 października 1949 r. przez Sąd Najwyższy, w powiększonym składzie siedmiu sędziów, na posiedzeniu niejawnym w Łodzi, w którym uznano m.in.:

pod pojęcie ujęcia podpadną nie tylko czynności zmierzające do fizycznego ujęcia, ale także po ujęciu wszystkie inne czynności, które zmierzają do oddania ujętego w ręce organu okupanta⁷.

W niniejszym artykule zaprezentowane zostaną okoliczności i przyczyny wydania powyższego postanowienia i jego wpływ na rozliczenia osób sądzonych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. za różne formy udziału w czynnościach związanych z ujmowaniem Żydów w okresie 1942–1945. Egzemplifikacji tego zagadnienia dokonam głównie na przykładzie powojennej sprawy karnej Adolfa Koguta i Józefa Szczepana, którzy zostali oskarżeni o to, że w okresie niemieckiej okupacji przekazali funkcjonariuszom tzw. granatowej policji z Radgoszczy informację o ujęciu we wsi Gruszów Wielki czterech Żydówek, a następnie furmanką przywieźli trzech granatowych policjantów⁸, którzy zastrzelili ujęte na miejscu. Sprawa ta jest warta szczegółowej analizy⁹, ponieważ właśnie w ramach tego postępowania karnego doszło do zadania pytania prawnego, które dopro-

(DzU 1944, nr 4, poz. 16), w noweli lutowej pojawiło się „wskazanie, ujęcie lub wywożenie” (DzU 1945, nr 7, poz. 29), a dopiero w dekrete grudniowym znalazło się sformułowanie „wskazanie i ujęcie”.

⁶ W odniesieniu do pierwszego okresu Leszek Kubicki pisał o „szczególnie wąskiej interpretacji” czy też o „wykładni ścieśniającej” (L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963, s. 115–120). Por. A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002, s. 75–80.

⁷ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej AN Kr), 29/439/1362, Postanowienie Sądu Najwyższego, Łódź, 18 X 1949 r., k. 54v–55. We wszystkich cytatach zachowano pisownię oryginalną, poprawiono interpunkcję.

⁸ Na temat funkcjonariuszy, którzy dokonali zabójstwa Żydówek, będę pisał w dalszej części artykułu.

⁹ Mimo że sygnatura tej sprawy (chodzi o starą sygnaturę K 40/50) została umieszczona w spisie źródeł wykorzystanych w pracy Jana Grabowskiego dotyczącej powiatu dąbrowskiego, w książce nie znajdziemy opisu tej historii (J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011, s. 247).

wadziło do wydania wspomnianego wcześniej postanowienia z 18 października 1949 r. zawierającego rozszerzającą wykładnię terminu „ujęcie”.

Podejmowane w artykule rozważania dotyczące powojennych prawnokarnych rozliczeń zostaną przedstawione wraz z przybliżeniem kontekstu mikrohistorycznego czynu popełnionego przez Koguta i Szczepana. Przeprowadzona na podstawie źródeł rekonstrukcja zbrodni, do jakiej doszło w Gruszwie Wielkim, umożliwia ukazanie dylematów członków społeczności wiejskiej w szerszym kontekście działania mechanizmu stworzonego przez niemieckiego okupanta na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa (GG), który miał na celu „wyłapywanie” ukrywających się Żydów. Interesuje mnie, jak wspomniani oskarżeni odnajdywali się w narzuconych im okolicznościach oraz jak w okresie powojennym byli sądzeni. Takie ujęcie ma umożliwić zrozumienie specyfiki rozliczeń tej kategorii przestępstw z okresu II wojny światowej i problemu adekwatności wymiaru kary dla osób, które podczas okupacji niemieckiej zostały przymuszone do udziału w różnych działaniach mających związek z ujmowanymi wówczas żydowskimi uciekinierami oraz przybliżenie do odpowiedzi na pytanie: czy rzeczywiście mieliśmy do czynienia z wyjątkową łagodnością sądów względem polskich sprawców przestępstw wobec Żydów¹⁰.

W artykule wykorzystałem materiały archiwalne znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i Archiwum Narodowym w Krakowie oraz orzecznictwo sądowe z analizowanego okresu.

Trzecia faza Zagłady

W 1942 r. w GG wraz z rozpoczęciem akcji deportacyjnych do obozów zagłady i likwidacją kolejnych gett (w ramach akcji „Reinhardt”¹¹) na obszarach wiejskich pojawiła się niemała grupa żydowskich uciekinierów, którzy starali się

¹⁰ Por. A. Kornbluth, *The August Trials...*, s. 274–275. Autor tej pracy przedstawia tezę o wyjątkowej łagodności sądów względem wspomnianych sprawców przestępstw. Warto zwrócić uwagę, że nie przedstawił on zbyt szeroko realiów okupacji w Generalnym Gubernatorstwie. Zob. krytyczną recenzję tej publikacji: A. Dziurok, *Temida w służbie ideologii, narodu polskiego czy sprawiedliwości? Sądownictwo polskie wobec zbrodni na Żydach popełnionych w okresie II wojny światowej: Andrew Kornbluth, „The August Trials. The Holocaust and Postwar Justice in Poland”, Cambridge, Massachusetts, London 2021, „Polish-Jewish Studies” 2024, t. 5, s. 432–449.*

¹¹ Operacja będąca częścią *Endlösung der Judenfrage* („ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”). Została przeprowadzona przez niemieckie władze okupacyjne w GG oraz Bezirk Białystok (Okręgu Białystok). Za jej początek uznaje się deportację z getta lubelskiego, która rozpoczęła się w połowie marca 1942 r.

ocaleć. Przedstawiciele niemieckich władz zdawali sobie z tego sprawę i wdrażali działania mające na celu ich „wyłapywanie”. Poza wykorzystaniem niemieckich funkcjonariuszy sił policyjnych oraz służb pomocniczych, zmobilizowanych do akcji w gettach, do „wyłapywania” uciekinierów włączono – jak pisał Dariusz Libionka – administrację szczebla lokalnego, czyli „burmistrzów, wójtów i sołtysów oraz strażaków, a na niektórych terenach w dystrykcie krakowskim junaków z Baudienst”¹². Badacz dodał: „Obławy na Żydów, którzy zbiegli podczas akcji, z przymusowym udziałem ludności wiejskiej, urzędowała nie tylko policja, lecz także niektórzy starostowie”¹³. Razem z akcjami deportacyjnymi w teren wyruszały także specjalne policyjne grupy pościgowe (ekspedycje karne zmobilizowane z członków żandarmerii i funkcjonariuszy granatowej policji), których celem było wytropienie żydowskich uciekinierów.

Należy zwrócić uwagę, że jest to także czas radykalizacji represji wobec osób udzielających pomocy ludności żydowskiej. Kilka miesięcy po rozpoczęciu akcji „Reinhardt”, w listopadzie 1942 r., w Dzienniku rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa ukazały się policyjne rozporządzenia wyższego dowódcy SS i Policji Friedricha Wilhelma Krügera, w których stwierdzono, że każda forma pomagania Żydom będzie karana śmiercią, i nałożono na mieszkańców GG obowiązek denuncjowania żydowskich uciekinierów¹⁴. W przypadku niedopełnienia tej powinności zapowiadano zastosowanie tzw. policyjnych środków bezpieczeństwa. Wśród lokalnych społeczności, szczególnie mieszkańców wsi, głośnym echem odbijały się informacje o wszelkich pokazowych egzekucjach i odpowiedzialności zbiorowej za ratowanie Żydów¹⁵. Celem tych działań było doprowadzenie do sytuacji, w której żydowscy uciekinierzy będą identyfikowani z zagrożeniem dla bezpieczeństwa lokalnych społeczności.

¹² D. Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017, s. 248.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Policyjne rozporządzenie o stworzeniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Okręgu Warszaw i Lublin z dnia 28 X 1942 r., „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1942, nr 94, s. 666; Rozporządzenie policyjne o stworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgach Radom, Krakau i Galizien z dnia 10 XI 1942 r., „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1942, nr 98, s. 683–686.

¹⁵ Wyniki dotychczasowych prac badawczych (prowadzonych w ramach projektu „Indeks”) nad zagadnieniem skali i rodzaju represji za pomoc niesioną Żydom zob. *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.

Akcja wyłapywania uciekinierów była prowadzona przez wiele miesięcy po zakończeniu akcji deportacyjnych aż do końca niemieckiej okupacji. Na obszarach wiejskich istotnymi elementami tego systemu byli niemieccy żandarmi i znajdujące się pod ich nadzorem lokalne posterunki policji granatowej. Do działań przeciwko Żydom wprzęgnięto także członków lokalnych społeczności – tzw. wiejskich funkcyjnych (członków wart nocnych, straży gromadzkich oraz zakładników). Nałożono na nich obowiązki związane z legitymowaniem nieznanym im osób i przekazywaniem ich do sołtysów, którzy z kolei mieli powiadamiać o nich funkcjonariuszy służb policyjnych¹⁶. Niosło to za sobą tragiczne konsekwencje dla ukrywających się Żydów.

Nie należy zapominać, że oprócz osób przymuszonych do wyłapywania żydowskich uciekinierów byli również tacy, którzy czerpali korzyści z ich dramatycznego położenia, a także dopuszczali się wobec nich zbrodni. Po wojnie polscy sędziowie podczas procesów karnych musieli dokonywać oceny działań zarówno jednych, jak i drugich. Przy wymierzaniu kary osobom przymuszonym do udziału w wyłapywaniu ukrywających się Żydów (np. z tytułu pełnionych przez nich obowiązków) znaczenie miała ocena stopnia ich gorliwości. Jak przeczytamy w dalszej części artykułu, nierzadko problemem było także przyporządkowanie dokonanego czynu do poszczególnych dyspozycji artykułów z dekretu sierpniowego.

Ujęcie Hanki Erlich, Róży Barb i jej córek Ester i Eti

W treści wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie z 13 stycznia 1949 r. jest napisane, że „w marcu 1944 r. w gromadzie Gruszków Wielki, powiat Dąbrowa Tarnowska, mieszkańcy gromady ujęli i doprowadzili do sołtysa cztery osoby pochodzenia żydowskiego. Sołtys pod naciskiem mieszkańców obawiających się o swe życie polecił oskarżonym pojechać do Radgoszczy po policję. Oskarżeni z polecenia sołtysa pojechali podwodą do Radgoszczy, skąd przywieźli trzech policjantów, którzy owych czterech ujętych osobników zastrzelili”¹⁷. Za

¹⁶ Na temat zmuszania ludności polskiej (w tym sołtysów i członków wart chłopskich) do udziału w realizowaniu niemieckiej polityki antyżydowskiej zob. T. Domański, *Niemiecka administracja gminna w Generalnym Gubernatorstwie i jej pozostałość aktowa do badań nad relacjami polsko-żydowskimi. Przykład dystryktu radomskiego*, „Polish-Jewish Studies” 2023, nr 4, s. 147–176.

¹⁷ AN Kr, 29/439/1362, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 13 I 1949 r., k. 41–41v.

popelniony czyn wspomniani oskarżeni zostali skazani na dwa lata więzienia¹⁸. Byli to dwudziestocześcioletni Adolf Kogut i starszy od niego o cztery lata Józef Szczepan. W momencie popełnienia opisanego czynu mieli kolejno 19 i 23 lata. Urodzili się i mieszkali w Gruszowie Wielkim. Przytoczony powyżej fragment uzasadnienia, pod którym podpisali się sędzia Sądu Okręgowego w Tarnowie Władysław Szajna oraz dwaj ławnicy: Stanisław Adamus i Jan Adamczyk, jest dość lakoniczny i nie ukazuje w pełni wszystkich okoliczności dramatu, jaki rozegrał się kilka lat wcześniej. Dopiero lektura protokołów zeznań świadków, podejrzanych i oskarżonych znajdujących się w kilku powojennych aktach spraw karnych¹⁹ oraz innych źródeł umożliwia bardziej szczegółową rekonstrukcję tych wydarzeń.

Wieś Gruszów Wielki znajduje się ponad trzy kilometry na północny wschód od Dąbrowy Tarnowskiej, czyli miasteczka, które w połowie 1942 r. zostało wyznaczone w powiecie tarnowskim (Kreishauptmannschaft Tarnow) jako jedno z miejsc koncentracji okolicznej ludności żydowskiej²⁰. Pierwsza akcja deportacyjna do obozu zagłady w Bełżcu została w tej miejscowości przeprowadzona w połowie czerwca. Deportowano wówczas ok. pół tysiąca osób, a na miejscu zamordowano kilkadziesiąt. Dwa miesiące później, 17 lipca, akcja została powtórzona. Tym razem liczba ofiar była znacznie większa. Na miejscu zamordowano ok. 100 ludzi, a do Bełżca deportowano ok. 1800. Pozostała w getcie ludność żydowska miała zostać wysłana na śmierć 18 września – szacuje się, że była to grupa licząca od 500 do 1500 ludzi. W tzw. żydowskiej dzielnicy pozostawiono jeszcze niewielką liczbę osób, które oddelegowano do porządkowania i sorto-

¹⁸ Ponadto na podstawie art. 7 dekretu sierpniowego sąd orzekł wobec nich „przepadek mienia tudzież utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych [...] na przeciąg lat trzech” (*ibidem*, k. 41v).

¹⁹ Chodzi o dokumenty w następujących sprawach: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej AIPN Kr), 502/3743, Akta w sprawie: Jan Osika podejrzany o udział w wymordowaniu rodziny żydowskiej w 1943 roku, to jest o czynny z art. 1 Dekretu z dnia 31.08.1944; AN Kr, 29/439/1362, Akta w sprawie karnej: Józef Szczepan, Adolf Kogut zam. Gruszów, oskarżony z art. 1 dekretu z dnia 31.08.1944 r.; AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Akta w sprawie karnej Franciszka Koguta oskarżonego z art. 1 pkt 2 dekretu z 31.08.1944 r.; AN Kr, 29/1304/533, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie w sprawie Franciszka Koguta i tow.

²⁰ Tutaj zostali przesiedleni Żydzi mieszkający w Gruszowie Wielkim – wśród nich była m.in. rodzina Weitów. Zob. Archiwum Instytutu Yad Vashem (dalej AYV), O3/2020, Relacja Abrama Weita, Kirjat Tiwon, 4 II 1962 r., s. 4–5.

wania mienia należącego do deportowanych²¹. W grudniu 1942 r. zostały one przeniesione do Tarnowa²².

Zarówno przed wspomnianymi akcjami deportacyjnymi, jak i podczas ich prowadzenia pewna grupa Żydów poszukiwała na tym terenie po tzw. aryjskiej stronie schronienia i próbowała ocaleć²³. Nie znamy ich dokładnej liczby. Jak już wspomniałem, niemiecki okupant wdrażał działania mające na celu ich wyłapywanie. Niekiedy byli mordowani na miejscu ujęcia wraz z osobami udzielającymi im pomocy – tak było w przypadku Jadwigi Noyman i Wojciecha Cieślaka²⁴, Szyi Grintzman i członków rodziny Kmieciców i Sołtysów²⁵ oraz Anny Gruchały i ukrywanych przez nią członków rodziny Szifry²⁶. Szczególną aktywnością w prowadzeniu tego typu działań na omawianym terenie odznaczył się funkcjonariusz niemieckiej żandarmerii Engelbert Guzek²⁷. Wiemy, że w Gruszowie Wielkim do końca wojny przeżyło co najmniej kilku Żydów. Dzięki pomocy Zofii i Stanisława Pagosów, a także innych mieszkańców (Józefa Łabosa, Mieczysława Rutyny i niejakiego Koguta²⁸), ocalili pochodzący z tej miejscowości Abram i Awigdor Weitowie²⁹. Schronienie znalazł tutaj także Michał Pinkas,

²¹ Wśród osób, które były represjonowane, za niedozwolone (w świetle okupacyjnego prawodawstwa) kontakty z ludnością żydowską osadzoną w getcie w Dąbrowie Tarnowskiej, znalazła się najprawdopodobniej, pochodząca z Woli Mędrzechowskiej, Karolina Orszulak. Za prowadzenie handlu z Żydami miała zostać rozstrzelana 16 X 1942 r. przez funkcjonariuszy niemieckiej policji. Informacja o jej egzekucji została odnotowana w Kronice Szkolnej w Woli Mędrzechowskiej. Zapisano tam, że była matką Zofii i Romana z IV i III klasy (zob. K. Struziak, *Eksterminacja ludności żydowskiej na wsi powiatu dąbrowskiego na przykładzie gminy Mędrzechów*, <https://ksszczucin.prv.pl/zydmed.htm>, dostęp 3 IX 2024 r.). Zwłoki zamordowanej pochowano na cmentarzu w jej rodzinnej miejscowości (Karolina Orszulak, <https://straty.pl/szukaj-osoby.php>, dostęp 3 IX 2024 r.; J. Hera, *Polacy ratujący Żydów*. Słownik, Warszawa 2014, s. 343).

²² E. Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014, s. 289, 293.

²³ Według Jana Grabowskiego na obszarze powiatu dąbrowskiego miało ocaleć 38 Żydów (J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 148). Natomiast Krystyna Samsonowska i Bogdan Musiał podawali, że liczba ocalałych była znacznie większa. Zob. K. Samsonowska, *Dąbrowa Tarnowska – nieco inaczej*, „Więź” 2011, nr 7 (633), s. 81; B. Musiał, *Judenjagd – „umiejętne działanie” czy zbrodnicza perfidia?*, „Dzieje Najnowsze” 2011, t. 43, z. 2, s. 162.

²⁴ T. Domański, *Stępień Władysław, Cieślak Wojciech* [w:] *Represje za pomoc Żydom...*, s. 296–297.

²⁵ M. Grądzka-Rejak, *Kmiec Bronisław, Kmiec-Wójcik Zofia, Sołtys Janina, Sołtys Bronisława* [w:] *ibidem*, s. 185–186.

²⁶ M. Grądzka-Rejak, *Gruchała Anna, Gruchała Julia* [w:] *ibidem*, s. 157–158.

²⁷ Zob. A. Musiał, *Krwawe Upiory. Dzieje powiatu Dąbrowa Tarnowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Tarnów 1993.

²⁸ Nie udało mi się ustalić, czy wspomniany był członkiem rodziny Adolfa Koguta.

²⁹ AYV, O3/2020, Relacja Awigdora Weita, Kirjat Amal, 7 II 1962 r., s. 7–13.

ale w swojej powojennej relacji nie podał imienia i nazwiska mężczyzny, dzięki któremu przeżył³⁰.

Do wspomnianej grupy żydowskich uciekinierów, którzy próbowali ocaleć na tym terenie, należały także siostry Róża (Rozia) Barb z d. Erlich³¹ (ur. 1902) i Hanka Erlich³² (ur. 1914). Ich rodzicami byli Mojżesz i Sprinca. Wiemy, że miały brata Berischa (ur. 1904). Przed wybuchem wojny rodzina mieszkała w Dąbrowie Tarnowskiej. Najprawdopodobniej po przeprowadzeniu przez władze niemieckie akcji deportacyjnych z tej miejscowości Róża i Hanka ukrywały się po tzw. aryjskiej stronie z jedenastoletnią Ester i siedmioletnią Eti (wspominanymi w źródłach także jako Elta i Jenta)³³ – były to córki Róży³⁴. Rodzina przebywała w okolicach Dąbrowy Tarnowskiej, w tym także w Gruszowie Wielkim, gdzie zapewne mogli być ukrywane przez pewien czas przez jednego z tutejszych gospodarzy³⁵.

Na obecnym etapie badań nie udało mi się dowiedzieć więcej o okolicznościach ich ukrywania się (lub bycia ukrywanym) po tzw. aryjskiej stronie i relacji łączących je z miejscową ludnością. Żadna ze wspomnianych czterech bohaterek tego tekstu nie dożyła końca niemieckiej okupacji. W świetle dostępnych źródeł nie znam szczegółów samego aktu ujęcia Żydówek ani motywów kierujących osobami, które dopuściły się tego czynu. Zeznania świadków zgromadzone podczas powojennych postępowań karnych umożliwiły odtworzenie w dokładny sposób przebiegu wydarzeń po doprowadzeniu siostr Erlich i dziewczynek do sołtysa w Gruszowie Wielkim. Warto dodać, że poza wskazaniem dokładnej daty dziennej, potrafiłem także podać przybliżoną godzinę poszczególnych wydarzeń, co w tego typu sprawach nie należy do częstych przypadków. Zazwyczaj śledczym prowadzącym takie postępowania bardzo ciężko było ustalić dokładną datę dokonanych czynów.

15 marca 1944 r. ok. godziny 20 siostry Erlich wraz z ukrywającymi się z nimi dziewczynkami zostały przyprowadzone przez kilku mężczyzn do domu sołtysa

³⁰ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej AŻIH), 301/767, Relacja Michała Pinkasa, [b.m.], 7 IX 1945 r., s. 2.

³¹ Zob. *Roza Barb*, <https://collections.yadvashem.org/en/names/337089>, dostęp 29 VIII 2024 r.

³² Zob. *Chana Erlich*, <https://collections.yadvashem.org/en/names/315549>, dostęp 29 VIII 2024 r.

³³ AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół przesłuchania Berischa Erlicha, Tarnów, 4 VI 1947 r., s. 13.

³⁴ Jej mężem był Mates Matatiah Bar. Zob. *Mates Matatiah Bar*, <https://collections.yadvashem.org/en/names/355882>, dostęp 29 VIII 2024 r.

³⁵ AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół przesłuchania Berischa Erlicha, Tarnów, 4 VI 1947 r., s. 13.

Gruszowa Wielkiego Franciszka Koguta. Sołtysa nie było w domu – został wezwany na posterunek policji granatowej w sprawie niedostarczonego kontyngentu. Tak po wojnie wydarzenia te opisywała przebywająca wówczas w domu żona Franciszka Koguta, Maria:

po godzinie 20 weszło kilku mężczyzn do domu mojego, wprowadzając ze sobą 2 kobiety żydówki i 2 dzieci, jeden z nich zapytał się mnie, gdzie jest sołtys, ja odpowiedziałam, że sołtysa nie ma, bo poszedł do wsi za swoim interesem. Ochotników, którzy weszli, nie poznałam, ponieważ było ciemno, bo się światło nie świeciło w mieszkaniu i kto poszedł po sołtysa, tego nie wiem, ponieważ mnie wypędzono do drugiego domu, ażeby nie robiła krzyku, bo jestem chora na serce, a hałas, jaki zrobili w moim domu, wywarł na mnie wielkie wrażenie [...] ³⁶.

W domu sołtysa zebrała się z czasem duża grupa ludzi – z czego część stanowiły kilkunastoletnie dzieci ³⁷. W swoim zeznaniu Maria nie wskazała żadnych osób, które mogły być odpowiedzialne za ujęcie Żydówek i które brały udział w tych wydarzeniach. Czy rzeczywiście nie poznała nikogo, czy też nie chciała (lub bała się) podawać tożsamości mieszkańców wsi, w której mieszkała? Jej syn Mieczysław podczas powojennego przesłuchania wskazywał osoby, które miały pilnować przyprowadzonych kobiet:

W sprawie przyprowadzenia Żydówek, których było 4, do nas do domu, nie mogę nic powiedzieć, ponieważ w tym czasie byłem u sąsiada, lecz gdy przyszedłem, stwierdziłem, że żydówek pilnowali Chmura Józef, Pudełko Stanisław i Urban Władysław, wszyscy zamieszkali w Gruszowie Wielkim gm. Rad-

³⁶ AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół przesłuchania Marii Kogut, Radgoszcz, 24 III 1947 r., k. 11–12.

³⁷ Franciszek Kogut zeznał: „Nadmieniam, że w mieszkaniu moim po przyjeździe moim było najwięcej dzieci podrośniętych” (AN Kr, 29/439/1362, Odpis protokołu przesłuchania Franciszka Koguta, Tarnów, 1 XII 1947 r., k. 3–3v). Kilka lat później podczas swojej rozprawy przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie stwierdził, że w izbie – poza Chmurą, Pudełkiem i Urbanem – przebywali także: Leon Żelazny, Antonina i Franciszek Rokoczowie oraz jego żona Franciszka i jego syn Mieczysław (AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, Kraków, 6 XII 1952 r., s. 243).

goszcz. Wymienieni domagali się, by ich nie puszczano i wezwać policję, co też uczynili i jest niewątpliwe, że właśnie oni byli sprawcami zatrzymania Żydów³⁸.

Franciszek Kogut, który wrócił do domu wtedy, gdy już znajdowały się w nim ujęte kobiety, zeznawał jako oskarżony podczas swojego procesu 6 grudnia 1952 r., że przyprowadzili je wspomniani wcześniej Chmura, Pudełko i Urban³⁹:

Wracając z posterunku wieczorem, zaczepił mnie chłopak, mówiąc, że u mnie są Żydzi, wchodząc do domu było pełno ludzi, a między innymi były 4 Żydówki, dwie duże i dwie małe. Następnie zwróciłem się do Żydówek, kto je tu przyprowadził, one wskazały na Józefa Chmurę, Stanisława Pudełko i Władysława Urbana. Nadmieniam, że w izbie było około 50 osób. Ponieważ byłem wtedy przestraszony, nie zapamiętałem, kto był obecny w izbie. Żydówkom powiedziałem, że będę musiał donieść o ich obecności władzom z obawy przed represjami, one zaś odpowiedziały mi, że im życie zmierzło. Z Chmurą, Pudełkiem i Urbanem nie rozmawiałem, bo byli oni źli na mnie o kontyngent. W pewnej chwili oświadczyłem Żydówkom, że muszę zameldować Gestapo,

³⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mieczysława Koguta, Radgoszcz, 27 VI 1947 r., k. 15–16.

³⁹ Warto zwrócić uwagę, że pięć lat wcześniej Kogut nie wspominał początkowo o udziale lokalnej ludności w opisywanych wydarzeniach. Przesłuchiwany 24 III 1947 r., zeznał wyłącznie, że Żydówki przyszły do niego i powiedziały, aby zameldował o ich obecności funkcjonariuszom granatowej policji. Zeznał wówczas: „W roku 1943 lub 1944, dokładnie nie pamiętam, na wiosnę, byłem w domu nieobecny i w tymże czasie przyszły do mnie jako ówczesnego sołtysa grom[ady] Gruszów Wielki żydóweczki, 4-ry, dwie dorosłe siostry i 2 córki jednej z tych dorosłych w wieku poniżej 10 lat, gdy ja przyszedłem do domu, zapytałem się ich, to coście nie miały gdzie przyjść, tylko do mnie, do sołtysa, wiecie, jaki jest teraz czas, że ja muszę zameldować na posterunek, wtedy jedna żydóweczka na imię Hanka odpowiedziała do mnie, nam się już życie zbrzydło, my wiemy, że pan głowę za nas nie będzie dawał, tylko niech pan nie melduje na niemiecką policję, tylko na Poster[unek] P[olskiej] P[olicji] do Radgoszczy, co ja uczyniłem [...]” (*ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Radgoszcz, 24 III 1947 r., k. 9–1). Dopiero podczas kolejnego przesłuchania, 27 czerwca, przyznał, że Żydówki zostały do niego przyprowadzone i że mieli ich pilnować Stanisław Pudełko, Władysław Urban i Józef Chmura. Mówił: „w sprawie przyprowadzenia 4-ch Żydówek w marcu 1943 r. do mego domu nie jest mi wiadomym, ponieważ w tym czasie nie byłem obecny w domu, lecz po przybyciu do domu wiadomym mi jest, że żydówek pilnowali Pudełko Stanisław, Urban Władysław i Chmura Józef, wszyscy zam[ieszkal]i w grom[adzie] Gruszów Wielki. Wymienieni domagali się, by ich nie puścić i wezwać policję i jest podejrzenie, że oni właśnie je zatrzymali” (*ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Radgoszcz, 27 VI 1947 r., s. 17).

na co Chmura się odezwał: „ja jestem tu gestapowcem”⁴⁰. Chmura powiedział mi, że muszę Żydówki zdać na Gestapo, a jak tego nie zrobię, to mnie sam zda Gestapo. Najwięcej odzywał się Józef Chmura. Wtedy Żydówki zwróciły się do mnie z prośbą, aby zameldować „Policji Granatowej”⁴¹.

Wydaje się, że należy z ostrożnością podchodzić do ostatniego fragmentu zeznań oskarżonego. Niewykluczone, że chciał on wykazać, że jego intencją nie było „pójście na rękę władzy państwa niemieckiego”.

Jak już wcześniej wspominałem, dostępna dokumentacja nie dostarcza zbyt wielu szczegółów na temat aktu ujęcia Żydówek ani motywów stojących za osobami, które dopuściły się tego czynu. Według Franciszka Koguta, zostały ujęte, gdy szły gościńcem⁴². Pudełko i Urban przesłuchiwanie po wojnie zaprzeczyli, żeby brali udział w ujęciu Żydówek⁴³. Prowadzone przeciwko nim dochodzenie nie wykazało ich winy. Czy więc sprawcą ich ujęcia mógł być Józef Chmura? Podczas wspomnianego powyżej postępowania nie został on przesłuchany, ponieważ się ukrywał⁴⁴. Jak wynika z akt sprawy, zarzuty zostały postawione tylko jednemu z wyżej wymienionych, Franciszkowi Kogutowi⁴⁵. Został oskarżony o to, że „zawiadomił Policję Polską [*sic!*], iż u niego przebywają 4 żydówki, posyłając równocześnie podwodę,

⁴⁰ W zeznaniu złożonym kilka lat wcześniej, 1 XII 1947 r., Franciszek Kogut twierdził, że Chmura miał powiedzieć do Żydówek: „ja dzisiaj jestem do was gestapowcem” (AN Kr, 29/439/1362, Odpis protokołu przesłuchania Franciszka Koguta, Tarnów, 1 XII 1947 r., k. 3–3v).

⁴¹ AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, Kraków, 6 XII 1952 r., s. 239–243.

⁴² Tak zeznał Franciszek Kogut podczas swojej rozprawy sądowej (*ibidem*, s. 242).

⁴³ Ten pierwszy wyjaśniał, że: „Krytycznego dnia przypominam sobie jakiś chłopak zwrócił się do mnie mówiąc: »Wiesz co, Pudełko, u sołtysa pełno Żydów«. Wtedy powiedziałem do żony: »Słuchaj, ja pójdę i zajrzę do sołtysa«. Poszedłem i byłem tam około 5 minut, zobaczyłem [...] dwie żydówki, które znałem z Dąbrowy, gdyż miały tam szynk. Czy był sołtys, tego nie wiem; widziałem tylko jego syna kulawego. Przyszedłem do izby i odszedłem. Czy był tam Chmura i Urban, tego nie wiem – w każdym razie widziałem przedtem, jak jakąś godzinę temu Chmurę idącego gościńcem – był wtedy pijany. Więcej w tej sprawie nic nie wiem” (AN Kr, 29/747/ IV K 211/52, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Pudełko, Tarnów, 15 XI 1947 r., s. 29–30). Z kolei Władysław Urban twierdził: „O całym fakcie dowiedziałem się dopiero na drugi dzień od [dnia?], że jakieś żydówki zostały zastrzelone. Więcej w tej sprawie nie wiem, gdyż tymi sprawami się w ogóle nie interesuję” (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Urbana, Tarnów, 15 XI 1947 r., s. 31–32).

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo Komendanta Posterunku MO do Prokuratury Sądu Okręgowego w Tarnowie, Radgoszcz, 14 XI 1947 r., s. 23.

⁴⁵ *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Franciszkowi Kogutowi, 5 XII 1947 r., s. 55–56.

w następstwie czego przybyli posterunkowi i żydówki te z miejsca rozstrzelali⁴⁶. Pod koniec 1947 r. Pudelko i Urban zostali zwolnieni z więzienia w Tarnowie⁴⁷. Lektura podręcznych akt prokuratora pozwala stwierdzić, że w tym samym czasie postępowanie wobec Chmury zostało zawieszone i zarządzono wobec niego inwigilację⁴⁸. Na obecnym etapie badań nie udało mi się ustalić jego dalszych losów.

Wyrok w sprawie byłego sołtysa Gruszowa Wielkiego został wydany dopiero na początku lat pięćdziesiątych XX w., ponieważ Franciszek Kogut po wpłaceniu kaucji 17 marca 1948 r. opuścił więzienie⁴⁹ i się ukrywał⁵⁰. Został ujęty dopiero kilka lat później⁵¹. 8 grudnia 1952 r. Sąd Wojewódzki w Krakowie skazał go na karę 3 lat więzienia – przy czym na podstawie ustawy o amnestii z 22 listopada 1952 r. sąd złagodził orzeczoną karę do jednego roku i sześciu miesięcy więzienia⁵². Sąd uznał, że jest winny, bo „zawiadomił tzw. »Polską Policję« o ujęciu 4 kobiet narodowości żydowskiej, w następstwie czego zostały one przez Policję Granatową rozstrzelane”⁵³.

Zawiadomienie funkcjonariuszy policji granatowej w Radgoszczy o ujęciu Żydówek

W czasie II wojny światowej sołtysi byli funkcjonariuszami administracji okupacyjnej zobowiązanymi do realizacji celów wytyczanych przez przedstawicieli Rzeszy Niemieckiej. Byli odpowiedzialni za rejestrację każdej obcej osoby. Tomasz

⁴⁶ *Ibidem*, s. 55.

⁴⁷ Pudelko i Urban zostali zwolnieni z więzienia w Tarnowie 9 grudnia 1947 r. (AN Kr, 29/1304/533, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia, Tarnów, 6 XII 1947 r., [b.p.]; *ibidem*, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia śledczego Władysława Urbana, Tarnów, 9 XII 1947 r., [b.p.]; *ibidem*, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia śledczego Stanisława Pudelko, Tarnów, 9 XII 1947 r., [b.p.]).

⁴⁸ Na podstawie postanowienia z 16 grudnia 1947 r. dochodzenie przeciwko Józefowi Chmurze zostało zawieszone i zarządzono inwigilację do sprawy o sygn. „Sp: 579/47” (*ibidem*, Wzmianka, Tarnów, 29 XII 1947 r., [b.p.]).

⁴⁹ AN Kr, 29/747/ IV K 211/52, Protokół przyjęcia kaucji, Tarnów, 17 III 1948 r., s. 137; *ibidem*, Nakaz zwolnienia, Tarnów, 17 III 1948 r., s. 141.

⁵⁰ *Ibidem*, Meldunek plut. Jana Sajdaka Komendanta Posterunku MO w Radgoszczy do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Radgoszcz, 7 XI 1949 r., k. 175; *ibidem*, List gończy, Kraków, 10 XII 1949 r., s. 185.

⁵¹ Został ujęty dopiero w 1952 r. (*ibidem*, Pismo komendanta Milicji Obywatelskiej w powiecie Dąbrowa Tarnowska do Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, Dąbrowa Tarnowska, 25 XI 1952 r., s. 201).

⁵² *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Kraków, 8 XII 1952 r., s. 255–258.

⁵³ *Ibidem*, s. 255.

Domański zauważył: „sołtys (lub jego zastępca) stał się centralną postacią stworzonego przez Niemców systemu bezpieczeństwa jako przedstawiciel niemieckiej władzy i człowiek odpowiedzialny za fizyczne odstawienie schwytanej osoby do jednostki policji”⁵⁴. Wraz z rozpoczęciem akcji deportacyjnych do obozów zagłady dotyczyło to także żydowskich uciekinierów.

Początkowo sołtys Franciszek Kogut zdecydował się wyznaczyć osobę, która miała przekazać Żydówki funkcjonariuszom niemieckich służb policyjnych⁵⁵. Około godziny 21 do położonego w Gruszowie Wielkim gospodarstwa Jana Dziedzica przyszedł syn Franciszka Koguta, Adolf. Dziedzic mieszkał wraz z żoną Stefanią, matką Marią i ośmiorgiem dzieci – najmłodsze z nich miało 2 lata, a najstarsze 10 lat⁵⁶. W gospodarstwie przebywał wówczas także brat Stefanii, Józef Szczepan, który zajmował się końmi⁵⁷. Adolf przyniósł do Dziedzica kartkę z poleceniem spisany przez swojego ojca:

Do Pana Jana Dziedzica inż[yniera]. Na polecenie sołtysa macie obowiązkowo jechać natychmiast i odwieźć 2 Żydówki do Dąbrowy na Posterunek i [pod karą – R.G.] 1000 zł, w razie niepojechania będzie Pan aresztowany.

Gruszów Wielki, 15 III 1944 r. [podpisano:] Kogut⁵⁸.

⁵⁴ T. Domański, *Niemiecka administracja gminna...*, s. 166–167.

⁵⁵ Podczas rozprawy Franciszek Kogut bronił się, mówiąc: „Dodaję, że parę miesięcy przedtem w Bagienicach Niemcy podpalili dom, oraz zastrzelili jednego człowieka za to, że przechowywał u siebie Żydów. Gdybym się nie bał Chmury, byłbym Żydówki wypuścił. [...] Chmura, Pudełko i Urban żądali, abym ja Żydówki wydał w ręce gestapo, czego ja nie uczyniłem” (AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, Kraków, 6 XII 1952 r., s. 243). Warto także dodać, że Kogut podkreślał wielokrotnie, że Żydówki nie miały do niego pretensji. Na przykład: „Mnie wtenczas nie było w domu, a gdy przyszedłem, to Chmura i Pudełko obydwu klócili się z tymi żydówkami, których było 4. Więc zapytałem się tych żydówek wszystko, dlaczego do mnie przyszli, co mi odpowiedziały, że do mnie nie mają żadnej urazy, tylko tych, co ich przyprowadzili, do tych zdrajców. Więc postanowiłem zameldować na posterunek do Radgoszczy, gdzie posłałem furmankę, którą pojechał Szczepan Józef” (AIPN Kr, 010/7072, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Dąbrowa Tarnowska, 14 IV 1948 r., k. 10).

⁵⁶ AN Kr, 29/439/1362, Odpis protokołu przesłuchania Jana Dziedzica, Dąbrowa Tarnowska, 5 I 1948 r., k. 5.

⁵⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Szczepana, Tarnów, 26 X 1948 r., k. 17–17v.

⁵⁸ Jako dowód wydanego polecenia Jan Dziedzic przedstawił śledczym kartkę, którą przyniósł do niego syn sołtysa. Została ona dołączona do akt sprawy karnej – dzięki temu znamy jej dokładną treść (*ibidem*, Pismo sołtysa gromady Gruszów Wielki do Pana Jana Dziedzica, Gruszów Wielki, 15 III 1944 r., k. 4).

Po wejściu do kuchni Adolf przekazał wiadomość Stefanii. Udała się ona do sypialni, gdzie spał jej mąż. Powiedziała mu, że na polecenie sołtysa Koguta ma jechać do Dąbrowy Tarnowskiej wraz z zatrzymanymi we wsi Żydówkami. Jan miał jej odpowiedzieć, że nie pojedzie. Po upływie około pół godziny Stefania poszła do domu sołtysa i przekazała decyzję swojego męża. Tam widziała ujęte Żydówki i kilkanaście zgromadzonych osób. Gdy do sołtysa dotarła informacja, że Dziedzic odmówił odwiezienia Żydów, wyznaczył brata Stefanii Józefa Szczepana. Ten zeznawał po wojnie:

Siostra wróciła, oświadczając, iż sołtys kategorycznie polecił, iż jeżeli Jan Dziedzic nie może jechać, to muszę ja pojechać, jako że u niego pracuję koło koni. Ja na to udałem się do sołtysa i powiedziałem, że sam nie pojedę, bo jest noc i ja się boję jechać, na co sołtys powiedział, że wobec tego pojedzie ze mną jego syn Adolf Kogut. Tak się stało; obydwaj z Kogutem udaliśmy się furmanką do Radgoszczy i gdyśmy przyjechali, zawiadomiliśmy Policję o fakcie przytrzymania żydówek i razem z Policją przyjechaliśmy do Gruszowa Wielkiego. Gdyśmy przyjechali do Gruszowa, ja odszedłem do domu. Posterunkowych policji było trzech, lecz ja ich nie znałem, a nie mogę podać nazwisk tychże⁵⁹.

Tę wersję wydarzeń potwierdzał także Adolf Kogut. Wymienił również nazwiska funkcjonariuszy, którzy przyjechali z nimi do Gruszowa Wielkiego:

Ponieważ była noc i Józef Szczepan bał się sam jechać, przeto ja pojechałem z nim. Gdyśmy przyjechali do Radgoszczy przed Posterunek Policji na zapytanie dyżurnego, po cośmy przyjechali, oświadczyliśmy, iż są u sołtysa przytrzymane żydówki. Wobec tego trzech policjantów siadło na wóz, a to Koń Wojciech, Rogacki i Kapusta i przyjechali razem z nami do Gruszowa Wielkiego. Co dalej się stało z tymi żydówkami, tego nie wiem – a wiem tylko, że zostały przez Policję zastrzelone⁶⁰.

⁵⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Szczepana, Tarnów, 26 X 1948 r., k. 17–17v.

⁶⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Adolfa Koguta, Tarnów, 26 X 1948 r., k. 16–16v.

Funkcjonariuszami, którzy przyjechali z posterunku policji granatowej w Radgoszczy do Gruszowa Wielkiego⁶¹, byli Szczepan Kapusta⁶², Wojciech Koń⁶³ i Jan Rogacki⁶⁴. Najprawdopodobniej wraz z ich przybyciem zgromadzeni w izbie ludzie zaczęli się rozchodzić. Policjanci przesłuchali ujętę Żydówkę w osobnym pomieszczeniu i przeprowadzili ich rewizję osobistą. Sołtys otrzymał polecenie wydelegowania do dyspozycji funkcjonariuszy dwóch mieszkańców wsi. Osobami, które najprawdopodobniej ok. godziny 23 zostały wyznaczone, byli Stanisław Urban i Władysław Taraska⁶⁵. Na polecenie policjantów w odległości od 50 do 150 metrów od domu sołtysa wykopali dół. Tam funkcjonariusze dokonali egzekucji Hanki i Róży oraz jej dwóch córek⁶⁶. Wcześniej nakazano Żydówkom się rozebrać. Po dokonaniu mordu policjanci zabrali odzież należącą do zastrzelonych i odjechali. Sołtys dodał: „Wódki nie pili. Protokołu nie spisywano”⁶⁷.

⁶¹ Zob. AIPN Kr, 502/3743, Wniosek o umorzenie dochodzenia, Tarnów, 6 IX 1947 r., k. 23–24.

⁶² 6 IX 1951 r. Szczepan Kapusta (ur. 29 IV 1892 r.) został skazany przez Sąd Wojewódzki w Krakowie na podstawie art. 1 dekretu sierpniowego na 12 lat więzienia. Od 6 VI 1951 r. przebywał w więzieniu w Płocku. Został zwolniony warunkowo 4 VIII 1954 r. Mimo poszukiwań w Archiwum IPN oraz w Archiwum Narodowym w Krakowie nie udało mi się odnaleźć akt tej sprawy. Nie potrafię ustalić, czy wspomniany wyrok dotyczył także zamordowania siostr Erlich i córek jednej z nich (AIPN, 2911/1, Kartoteka ogólnoinformacyjna; AIPN Kr, 010/3538, Karta informacyjna więźnia Szczepana Kapusty, Płock, 4 VIII 1954 r., k. 10).

⁶³ Wojciech Koń (ur. 4 IV 1915 r.) został zatrzymany 25 IV 1945 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Dąbrowie Tarnowskiej w związku z jego służbą w policji granatowej. Nie figurował w rejestrze skazanych (AIPN Kr, 080/1, Kartoteka zniszczeniowa).

⁶⁴ Jan Rogacki przyjechał do Radgoszczy z terenów przedwojennego województwa poznańskiego w 1940 r. Był rzeźnikiem. Początkowo miał zamieszkać w „gospodarstwie żydowskim” i zajmować się handlem drobiem i ubojem świń. Służbę w policji granatowej pełnił od 1942 r. (lub 1943 r.). Miał wykorzystywać swoją pozycję i brać łapówki. Według Władysława Kmiecia Rogacki strzelał do Żydówek w Gruszowie Wielkim (miał zabić trzy z nich) (AIPN Kr, 010/7072, Protokół przesłuchania Władysława Kmiecia, Dąbrowa Tarnowska, 13 IV 1948 r., k. 8; *ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Dąbrowa Tarnowska, 14 IV 1948 r., k. 10; *ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Kruka, Dąbrowa Tarnowska, 13 IV 1948 r., k. 11). Po wojnie był poszukiwany przez PUBP w Dąbrowie Tarnowskiej. Według raportu z 5 III 1948 r. nie ustalono miejsca jego pobytu (*ibidem*, Pismo Szefa PUBP w Dąbrowie Tarnowskiej do WUBP w Krakowie, Dąbrowa Tarnowska, 5 III 1948 r., k. 14).

⁶⁵ AIPN Kr, 502/3743, Protokół przesłuchania świadka Władysława Taraski, Radgoszcz, 12 IV 1947 r., k. 8; AIPN Kr, 010/7072, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Dąbrowa Tarnowska, 14 IV 1948 r., k. 10.

⁶⁶ AIPN Kr, 502/3743, Protokół przesłuchania Berischa Erlicha, Tarnów, 29 XII 1946 r., k. 1–1v; AN Kr, 29/439/1362, Odpis protokołu przesłuchania Franciszka Koguta, Tarnów, 1 XII 1947 r., k. 3–3v.

⁶⁷ AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Radgoszcz, 24 III 1947 r., k. 9–10; *ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Koguta, Radgoszcz, 27 VI 1947 r., s. 17; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, Kraków, 6 XII 1952 r., s. 242.

Taraska i Urban zasypali ziemią ciała pomordowanych kobiet i wrócili do swoich domów⁶⁸.

Problem kwalifikacji prawnej czynu popełnionego przez Adolfa Koguta i Józefa Szczepana

W 1946 r. z inicjatywy Ericha Berischa doszło do wszczęcia śledztwa w sprawie zamordowania członków jego rodziny. Podczas przesłuchania brat pomordowanych zeznawał:

W marcu 1946 r. wróciłem z Rosji sowieckiej do Tarnowa. Po przyjeździe dowiedziałem się od ludzi z Dąbrowy Tarnowskiej, że siostra moja Rozia Barb z domu Erlich oraz druga siostra Hanka Erlich, Etle Barb i Jenta Barb, córka Rozi Barb, zostały w okresie okupacji niemieckiej w marcu 1944 r. na terenie gromady Gruszów Wielki zastrzelone w odległości 50 metrów od domu b[ylego] sołtysa Franciszka Koguta. Udałem się więc do Gruszowa Wielkiego celem przeprowadzenia ekshumacji zwłok, gdyż zwłoki te zostały zakopane na miejscu zbrodni. Gdy przyjechałem do Gruszowa, dowiedziałem się od jakiegoś chłopaka, gdzie są zakopane te zwłoki i ja sam nawet odkopałem te zwłoki i stwierdziłem, że rzeczywiście były te zwłoki moich siostr i ich dzieci. Byłego sołtysa Koguta w domu nie zastałem, a tylko jego żona poinformowała mnie, że rzeczywiście miał miejsce fakt zastrzelenia tych ludzi, a to w ten sposób, że do jej męża Franciszka Koguta przyprowadzono powyższe osoby, ale nie mówiła, kto przyprowadził, w każdym razie ludzie ze wsi z tej gromady przyprowadzili je do sołtysa⁶⁹.

Podczas przesłuchania Berisch zeznał, że osobą odpowiedzialną za ich rozstrzelanie miał być funkcjonariusz policji granatowej z Radgoszczy Jan Osika: „jak mnie informowano, na miejscu moje siostry oraz ich dzieci zastrzelił Jan Osika, zaś poster[unkowy] Koń w ogóle nie strzelał i nawet wzbraniał się do

⁶⁸ AIPN Kr, 502/3743, Protokół przesłuchania świadka Władysława Taraski, Radgoszcz, 12 IV 1947 r., k. 8.

⁶⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Berischa Ericha, Tarnów, 29 XII 1946 r., k. 1–1v.

uczestnictwa w egzekucji”⁷⁰. Przeprowadzone w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Tarnowie postępowanie (o sygn. VI Ds 73/47) nie wykazało jednak winy Osiki. Mimo że istotnie był on funkcjonariuszem policji granatowej w Radgoszczy, nie brał udziału w egzekucji Żydówek. Zebrane podczas tego dochodzenia zeznania doprowadziły natomiast do wszczęcia kolejnych postępowań wobec kilku mieszkańców wsi Gruszów Wielki. Na podstawie zgromadzonych dowodów wyłączono do odrębnego postępowania (o sygn. VI Ds 1088/47) sprawę przeciwko: 1) Franciszkowi Kogutowi, 2) Józefowi Chmurze, 3) Stanisławowi Pudelko, 4) Władysławowi Urbanowi⁷¹. 15 listopada 1947 r. prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie wydał postanowienia o tymczasowym aresztowaniu podejrzanych⁷². Jak już wspominałem, ostatecznie w ramach tego postępowania zarzuty otrzymał tylko były sołtys. Sprawa karna przeciwko Adolfowi Kogutowi i Józefowi Szczepanowi została zainicjowana w związku z tym postępowaniem dopiero w 1948 r. i była prowadzona pod sygnaturą VI Ds 171/48⁷³. W sprawie tej prokurator musiał określić kwalifikację prawną czynu dwóch młodych mężczyzn, mieszkańców wsi Gruszów Wielki, którzy wykonując polecenia sołtysa, funkcjonariusza okupacyjnej administracji niemieckiej, zawiadomili o ujęciu czterech Żydówek.

26 października 1948 r., czyli w dniu przesłuchania Koguta i Szczepana, prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu podejrzanych⁷⁴. Kilka dni później, 4 listopada 1948 r., prokurator Marian Fischer wniósł wobec nich akt oskarżenia, w którym stwierdził:

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ AN Kr, 29/747 / IV K 211/52, Zapisek urzędowy, Tarnów, 10 IX 1947 r., s. 3.

⁷² *Ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Stanisława Pudelko, Tarnów, 15 XI 1947 r., s. 33; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Władysława Ubrana, Tarnów, 15 XI 1947 r., s. 35; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu [Franciszka Koguta], Tarnów, 15 XI 1947 r., s. 37.

⁷³ Prokurator Teofil Patroński, przesyłając akt oskarżenia przeciwko Józefowi Szczepanowi i Adolfowi Kogutowi do Sądu Okręgowego w Tarnowie, prosił, aby sprawę tę „łącznie traktować” ze sprawą Franciszka Koguta, byłego sołtysa z Gruszowa Wielkiego, przeciwko któremu 11 miesięcy wcześniej wniesiono akt oskarżenia (VI Ds 1088/47). Sprawy te nie zostały jednak połączone w celu ich łącznego rozpoznania (AN Kr, 29/439/1362, Pismo Prokuratury Sądu Okręgowego w Tarnowie do Wydziału VI Karnego Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 9 XI 1948 r., [b.p.]).

⁷⁴ *Ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, Tarnów, 26 X 1948 r., k. 18.

15 marca 1944 r. w Radgoszczy powiatu dąbrowskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, działali na szkodę osób narodowości żydowskiej, poszukiwanych przez władze niemieckie ze względów rasowych w ten sposób, iż zawiadomili policję w Radgoszczy o przytrzymanie w Gruszowie Wielkim czterech Żydówek, po czym przywieźli furmanką do Gruszowa Wielkiego 3 policjantów granatowych, którzy przytrzymane Żydówki zastrzelili⁷⁵.

Według prokuratora czyn ten podlegał pod dyspozycję opisaną w art. 1 pkt 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r.⁷⁶, czyli „wskazania lub ujęcia osób poszukiwanych lub prześladowanych”. Dodajmy, że w przypadku skazania za to przestępstwo dekret przewidywał sankcję kary śmierci – oczywiście mogła ona zostać zamieniona na karę więzienia w przypadku zastosowania przez sąd instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary opisanej w art. 5 dekretu⁷⁷.

Jednakże Sąd Okręgowy w Tarnowie, wydając wyrok z 13 stycznia 1949 r., nie dopatrzył się w czynie oskarżonych znamion przestępstwa z art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego i uznał, że popełnili przestępstwo „działania na szkodę” opisane w art. 2⁷⁸ – w tym przypadku jako sankcję dekret podawał alternatywnie: karę śmierci, więzienia dożywotniego lub terminowego (jej dolna granica była ustalona na trzy lata). Ponieważ sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary („ze względu na osobę sprawcy lub okoliczności popełnionego czynu” opisane w art. 5 § 2) Kogut i Szczepan usłyszeli wyrok dwóch lat więzienia⁷⁹. W uzasadnieniu tej decyzji sąd stwierdził, że oskarżeni byli młodymi ludźmi wychowanymi „na za-

⁷⁵ *Ibidem*, Akt oskarżenia, Tarnów, 4 XI 1948 r., k. 25.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ „Art. 5. § 1. Działanie lub zaniechanie pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalnia od odpowiedzialności karnej. § 2. W tym przypadku sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary ze względu na osobę sprawcy lub okoliczności czynu” (DzU 1946, nr 69, poz. 376). W nowelizacji dekretu z 3 IV 1948 r. dodano jeszcze jeden paragraf: „§ 3. Przepis § 2 stosuje się odpowiednio, jeżeli w przypadku określonym w art. 1 pkt 2 zachodzą szczególne okoliczności łagodzące” (DzU 1948, nr 18, poz. 124).

⁷⁸ „Art. 2. Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzony, działał w inny sposób lub w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych albo jeńców wojennych, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub dożywotnio albo kary śmierci” (DzU 1946, nr 69, poz. 376).

⁷⁹ AN Kr, 29/439/1362, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 13 I 1949 r., k. 41–41v.

padłej wsi”, którzy „otrzymawszy rozkaz od sołtysa przywiezienia policji, uważali, że nie mogą nie posłuchać władzy, jaką reprezentował sołtys, [oraz] że nie działali z nienawiści rasowej”⁸⁰.

Reasumując, sąd rozpatrujący tę sprawę nie zgodził się z kwalifikacją prawną czynu wskazaną w akcie oskarżenia, ponieważ uznał, że:

osoby pochodzenia żydowskiego były już wskazane i ujęte przez inne osoby i doprowadzone do sołtysa, a więc organu urzędowego, służącego okupantowi, oskarżeni zaś z polecenia tego organu przywieźli tylko policję i na tym skończyła się ich czynność, ani nikogo nie wskazywali, ani nie ujmowali, bo uczynił to już kto inny, zatem oskarżeni działali w inny sposób i w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 tego dekretu⁸¹.

Wskazana powyżej niejednolita kwalifikacja prawna tego samego stanu rzeczy przez różne organa procesowe pokazuje częściową skalę trudności, z jakimi mierzyli się po wojnie prawnicy. Należy zwrócić uwagę, że w treści art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego nie było mowy o „braniu udziału w ujęciu”, ale o samym „ujęciu”, co prowadziło do opisanych wcześniej wątpliwości prawników sprowadzających się do pytania: czy przez ten termin można było rozumieć tylko działania związane z fizycznym ujęciem danej osoby, czy też jeszcze inne czynności dokonywane przez kolejne osoby w związku z ujętym. Badacz tematyki przestępstw okupacyjnych Andrzej Pasek wskazywał, że pojęcie ujęcia (oraz pojęcie wskazania) – znajdujące się w art. 1 pkt 2 „sierpniówki” – były nowe w prawie karnym i występowały problemy z ich interpretacją. Pisał, że do przełomu lat 1947 i 1948 ich wykładnia była ścisła. Było to związane z surowością sankcji przewidzianej za popełnienie tego przestępstwa – czyli kary śmierci⁸². To stanowisko Sądu Najwyższego, skłaniające się do ścisłej wykładni, oceniano w ówczesnym piśmiennictwie prawniczym negatywnie – jak pisał Pasek – ze względu na nieuwzględnienie zjawiskowych form popełnienia przestępstwa w postaci „pomocnictwa” i „podżegania”, które

⁸⁰ *Ibidem*, k. 42.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 75.

występowały w kodeksie karnym z 1932 r.⁸³ Od 1947 r. termin „ujęcie” stopniowo zaczęto interpretować coraz szerzej⁸⁴.

Zapewne pod wpływem wskazanych powyżej tendencji w orzecznictwie w listopadzie 1948 r. prokurator Fischer, przygotowując akt oskarżenia, uznał, że czyn oskarżonych z Gruszowa Wielkiego wypełniał dyspozycję zawartą w art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego. Natomiast orzeczenie zapadłe dwa miesiące później przed Sądem Okręgowym w Tarnowie było przejawem wykładni ścisłej. Ta rozbieżność w ocenie prokuratora i sędziego co do zaistnienia przestępstwa z art. 1 pkt 2 (wskazanie lub ujęcie) lub art. 2 (działanie na szkodę) nie była zresztą zjawiskiem nietypowym dla okresu powojennego⁸⁵.

Postanowienie siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 18 października 1949 r.

Ponad dwa miesiące po wydaniu przez Sąd Okręgowy w Tarnowie wyroku z 13 stycznia 1949 r. zarówno obrońca oskarżonych, adwokat Tadeusz Krężel, jak i prokurator Fischer wnieśli od niego kasację⁸⁶. 6 lipca 1949 r. podczas sesji wyjazdowej w Krakowie⁸⁷ trzech sędziów Sądu Najwyższego (z przewodniczącym Józefem Zembatym na czele), rozpatrując kasacje oskarżonych i prokuratora, odroczyli sprawę i przekazali powiększonemu składowi Sądu Najwyższego do rozstrzygnięcia następujące zagadnienie prawne:

czy przez ujęcie według art. 1 pkt 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. poz. 377/46 należy rozumieć tylko czynności polegające na fizycznym ujęciu osób wymienionych w tym przepisie prawa, czy też także dalsze jeszcze czynności dokonane przez kogoś innego po fizycznym ujęciu takich osób, a polegające na

⁸³ *Ibidem*, s. 76.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 75–95. Zob. także: L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne...*, s. 114–115.

⁸⁵ Zob. A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 94–95.

⁸⁶ AN Kr, 29/439/1362, Pismo adwokata Tadeusza Krężela do Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 17 I 1949 r., k. 38; *ibidem*, Pismo podprokuratora M. Fischera do Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 19 I 1949 r., k. 39; *ibidem*, Zarządzenie o przyjęciu kasacji prokuratora założonej od wyroku z dnia 13 stycznia 1949 r., Tarnów, 24 III 1949 r., k. 45; *ibidem*, Zarządzenie o przyjęciu kasacji oskarżonych Józefa Szczepana i Adolfa Koguta założonej od wyroku z dnia 13 stycznia 1949 r., Tarnów, 28 III 1949 r., k. 48.

⁸⁷ Na temat ośrodków sesji wyjazdowych Izby Karnej Sądu Najwyższego zob. A. Bereza, *Sąd Najwyższy w latach 1945–1962. Organizacja i działalność*, Warszawa 2012, s. 64–69.

dokonaniu czynności zmierzających do oddania ujętych władzy niemieckiej, np. trzymanie pod strażą, odstąpienie ujętego już i doprowadzonego do sołtysa żyda na posterunek policji granatowej lub niemieckiej, albo przewiezienie do policji celem oddania jej ujętego⁸⁸.

18 października 1949 r. Sąd Najwyższy, na posiedzeniu niejawnym w Łodzi w składzie siedmiu sędziów (przewodniczący: Emil Stanisław Rappaport i sędziowie SN: Marian Sokalski, Julian Potępa, Mieczysław Szerer, Alfred Eimer, Zygmunt Sitnicki i p.o. Jan Dorsz) rozpoznał przekazane mu pytanie prawne i sformułował nowe zasady interpretacji „ujęcia”, które zostały wpisane do księgi zasad prawnych. W wydany wówczas postanowieniu przeczytamy, że „ujęcie” w rozumieniu przepisu art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego jest przestępstwem trwałym kończącym się, w szczególności, z ustaniem faktycznego władztwa sprawcy nad osobą ujętą. Jednakże współdziałanie lub pomoc w czasie trwania tego przestępstwa uzasadniało odpowiedzialność za współsprawstwo lub pomocnictwo. Wobec tego Sąd Najwyższy stwierdził, że przez „ujęcie” należało rozumieć nie tylko czynności polegające na fizycznym ujęciu przez sprawcę osób, wymienionych w tym przepisie, lecz także dalsze czynności dokonane przez innego sprawcę, a zmierzające do oddania osób ujętych organom władzy niemieckiej, a karane bądź jako współsprawstwo, bądź jako pomoc do owego ujęcia zależnie od okoliczności faktycznych⁸⁹.

W uzasadnieniu zapisano:

Każdy moment pozbawienia wolności po ujęciu – jest dokonaniem przestępstwem, jednak stan przestępny kończy się z chwilą przywrócenia wolności osobie ujętej lub też z chwilą utraty przez sprawcę możliwości rozporządzenia tą osobą. Ta utrata następuje także przez oddanie osoby ujętej władzy, która wyłącza faktyczną dyspozycję sprawcy nad tą osobą. Każdy więc, kto do owej chwili przyłączył się *cum animo auctoris sive socii* – do działania sprawcy – odpowiada z art. 1 pkt 2 dekretu, jeżeli miał świadomość, że osoba

⁸⁸ AN Kr, 29/439/1362, Wyciąg z dziennika i protokołu posiedzenia niejawnego Izby Karnej Sądu Najwyższego na sesji wyjazdowej w Krakowie z dnia 6 VII 1949 r. w sprawie Szczepana Józefa i Koguta Adolfa, Kraków, 6 VII 1949 r., [b.p.].

⁸⁹ *Ibidem*, Postanowienie Sądu Najwyższego, Łódź, 18 X 1949 r., k. 51v.

ujęta była poszukiwaną lub prześladowaną z wymienionych tam przyczyn. W świetle tych zasad i w ich granicach pod pojęcie „ujęcia” podpadną nie tylko czynności zmierzające do fizycznego ujęcia, ale także po ujęciu wszystkie inne czynności, które zmierzają do oddania ujętego w ręce organu okupanta, wyłączającego władztwo sprawcy nad ujętym. Ewentualną surowość sankcji karnej jako konsekwencję takiej wykładni w stosunku do jednostki, która świadomym działaniem swym udzieliła jedynie pomocy mało istotnej lub bardzo odległej od samego „ujęcia lub wskazania”, można poza przypadkami przewidzianymi w części ogólnej kodeksu karnego (np. art. 18 k.k.) łagodzić jedynie na drodze przepisanej przez § 2 lub 3 art. 5 dekretu „ze względu na osobę sprawcy lub okoliczności czynu” – jeżeli Sąd uzna, iż sprawca działał pod wpływem groźby, rozkazu i nakazu (§ 2), lub też w razie uznania przez sąd, iż „istnieją szczególnie okoliczności łagodzące (§ 3)”, nie zaś w drodze przejścia na nieprawidłową z punktu widzenia prawnego kwalifikację czynu z art. 2 tegoż dekretu⁹⁰.

W konsekwencji przytoczonego powyżej rozstrzygnięcia 4 stycznia 1950 r. Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Krakowie (w składzie trzech sędziów – przewodniczący: Alfred Eimer, sędziowie Józef Zembaty i J. Lewicki) uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Tarnowie z 13 stycznia 1949 r. skazujący Koguta i Szczepana na dwa lata więzienia i przekazał ich sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie⁹¹ – zgodnie bowiem ze zmianami w przepisach postępowania karnego wprowadzonymi w poprzednim roku od 1 lipca 1949 r. kwalifikację do rozpatrywania spraw z „sierpniówki” na poziomie pierwszej instancji miał sąd apelacyjny⁹².

Po ponownym przeprowadzeniu rozprawy głównej, 21 kwietnia 1950 r. oskarżeni zostali uznani za winnych popełnienia czynu z art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego i skazani (każdy z nich) na karę sześciu lat więzienia⁹³. Tym samym otrzymali

⁹⁰ *Ibidem*, k. 54v–55.

⁹¹ *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego na sesji wyjazdowej w Krakowie, Kraków, 4 I 1950 r., k. 57–58.

⁹² Ustawa z dnia 27 IV 1949 r. o zmianie przepisów postępowania karnego, DzU 1949, nr 32, poz. 238. Zob. także: A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości...*, s. 307.

⁹³ Ponadto sąd orzekł wobec nich utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na czas lat trzech oraz przepadek całego mienia oskarżonych. Ponadto zaliczył im okres tymczasowego

znacznie surowszy wymiar kary (w porównaniu do poprzedniego wyroku ze stycznia 1949 r. był on trzykrotnie wyższy). Oczywiście poza zmianą kwalifikacji czynu i wysokości wymiaru sankcji karnej w analizowanej sprawie Koguta i Szczepana skutki przytoczonego powyżej rozstrzygnięcia z 18 października 1949 r. były szersze.

Zaostrzenie kar wobec osób, które brały udział w czynnościach związanych z ujętymi Żydami

Zgodnie z nową interpretacją osobami odpowiadającymi za popełnienie czynu wskazanego w art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego (zagrożonego najwyższym wymiarem kary) mogły być na przykład osoby zmuszone do transportowania czy pilnowania wcześniej ujętych żydowskich uciekinierów, m.in. członkowie wart, zakładnicy i osoby, na których ciążył obowiązek dostarczenia podwozy. Kilka miesięcy przed ukazaniem się nowej wykładni, 31 stycznia 1949 r., Sąd Okręgowy w Tarnowie rozpatrzył sprawę kilku mężczyzn oskarżonych przez prokuraturę o to, że w kwietniu 1943 r. w Świebodzinie (wsi położonej ok. 10 km na północny zachód od Gruszowa Wielkiego), „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, działali na szkodę osób poszukiwanych i prześladowanych przez władzę niemiecką, ze względów rasowych brali udział w ujęciu Żyda Józefa Adlera”⁹⁴. Prokurator zarzucał im popełnienie czynu z art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego. Wśród oskarżonych były osoby, które tego dnia pełniły wartę nocną i otrzymały rozkaz odwiezienia ujętego Adlera na posterunek policji granatowej do Mędrzechowa. Byli to Piotr Mastalerz, Józef Mastalerz i Henryk Czupryna:

[...] nocą już, pełniąc służbę wartowniczą na drodze, zostali wezwani w pewnym momencie przez Alojzego Łazarza [który był komendantem warty nocnej – R.G.] do udania się pod dom oskarżonego Kaczówki, przy czym Łazarz powiadomił ich, że znajduje się tam złapany Żyd. Gdy w następstwie tego

aresztowania od 23 X 1948 r. do 21 IV 1950 r. (AN Kr, 29/439/1362, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 21 IV 1950 r., k. 88–88v).

⁹⁴ AN Kr, 29/439/1356, Akt oskarżenia, [Tarnów], 15 V 1948 r., k. 59–59v. O historii ujęcia Józefa Adlera pisała Barbara Engelking. Zob. *eadem*, „Po zamordowaniu udaliśmy się do domu”. *Wydawanie i mordowanie Żydów na wsi polskiej w latach 1942–1945* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011, s. 277.

oskarżeni ci przybyli do domu Kaczówki, zastali tam istotnie Józefa Adlera, który siedział zamknięty w izbie, a klamka od drzwi do tej izby była zawiązana drutem od zewnątrz⁹⁵.

Byli funkcyjni nie zaprzeczali, że wzięli udział w odwiezieniu Adlera do Mędrzechowa. Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanęli ponadto sołtys Stanisław Czupryna (któremu zarzucano, że miał wydać polecenie odwiezienia Adlera), Stanisław Magiera (wezwany do dostarczenia podwody) oraz Władysław Kaczówka. Wśród oskarżonych nie było wspomnianego wcześniej komendanta wartowników Alojzego Łazarza. Sąd, któremu przewodniczył Stanisław Król⁹⁶, nie zgodził się z kwalifikacją prawną czynu oskarżonych (wskazaną przez prokuratora) i skazał wszystkich wymienionych w akcie oskarżenia z art. 2, uznając, że działali na szkodę Józefa Adlera⁹⁷. Władysław Kaczówka został skazany na 8 lat więzienia, Stanisław Magiera na 3 lata więzienia. Natomiast wobec Stanisława Czupryny, Piotra Mastalerza, Józefa Mastalerza i Henryka Czupryny sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 5 § 2) i skazał ich na rok więzienia⁹⁸.

Niemal rok później, w grudniu 1949 r., Sąd Najwyższy na sesji wyjazdowej w Krakowie podczas rozprawy kasacyjnej uznał, zgodnie z nową interpretacją terminu „ujęcie”, że wniesiona w tej sprawie kasacja prokuratora była zasadna i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie⁹⁹. Wyrok został wydany 27 marca 1950 r. podczas sesji wyjazdowej w Tarno-

⁹⁵ AN Kr, 29/439/1356, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 31 I 1949 r., k. 177.

⁹⁶ Ławnikami w tej sprawie byli Julian Rubacha i Jan Bochenek.

⁹⁷ „[...] Ponieważ zaś niczym nie wykazano, by którykolwiek z oskarżonych ujął Józefa Adlera, względnie brał udział w tym ujęciu, a w szczególności by zrobił to oskarżony Kaczówka, Sąd dopatruje się w tym dostatecznej podstawy do odrzucenia tej kwalifikacji prawnej czynów oskarżonych. Sąd stanął bowiem na stanowisku – zgodnie zresztą z judykaturą Sądu Najwyższego, że ponieważ przestępstwo z art. 1 ustęp 2 cytowanego dekretu zagrożone jest jedyną sankcją karną, a to karą śmierci, przeto przypisanie komukolwiek przestępstwa na tej prawnej podstawie musi być oparte o czyn przestępny, istotny ponad wszelką wątpliwość [...]” (AN Kr, 29/439/1356, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 31 I 1949 r., k. 175v).

⁹⁸ *Ibidem*, k. 178

⁹⁹ Sąd Najwyższy stwierdził, że „użyte w art. 1 pkt 2 dekretu z 31 VIII 1944 r. wyrażenie »ujęcie« należy rozumieć w tym znaczeniu, że czyn wypełniający treść tego wyrażenia uważać należy za dokonany dopiero wtedy, gdy nastąpiło rzeczywiste przekazanie osoby zatrzymanej do dyspozycji właściwej władzy. W związku z powyższą interpretacją przyjąć należy, że oskarżeni, którzy swym działaniem przyczynili się do oddania Józefa Adlera – poszukiwanego przez władze niemieckie ze

wie. Jeden z oskarżonych został uniewinniony¹⁰⁰, a pozostałych pięciu skazano z art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego. Otrzymali wyższe kary niż te, które zostały orzeczone w wyroku z 31 stycznia 1949 r. Najwyższy wymiar kary, czyli 9 lat więzienia, otrzymał Władysław Kaczówka, który według ustaleń sądu „przytrzymał tegoż Żyda Józefa Adlera pod zamknięciem w swoim mieszkaniu”¹⁰¹. Stanisław Magiera, który dostarczył na polecenie komendanta warty podwodę i odwiózł wraz z członkami warty ujętego – otrzymał wyrok 6 lat więzienia¹⁰². Natomiast byli członkowie warty, czyli Piotr Mastalerz, Józef Mastalerz i Henryk Czupryna, za wykonanie rozkazu polegającego na konwojowaniu Adlera w drodze na posterunek w Mędrzechowie, dostali wyrok po 5 lat i 6 miesięcy więzienia¹⁰³. W stosunku do poprzedniego wyroku otrzymali zatem pięciokrotnie wyższy wymiar kary (kilka miesięcy wcześniej Sąd Okręgowy w Tarnowie wymierzył im karę jednego roku więzienia). Wobec wszystkich skazanych sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary. Wskazana powyżej sprawa karna nie należy do odosobnionych. Wykładnia rozszerzająca przedstawiona w postanowieniu Sądu Najwyższego z 18 października 1949 r. doprowadziła do orzekania surowszych sankcji karnych wobec części sądzonych osób.

względów rasowych, posterunko[wym] policji granatowej – dopuścili się przestępstwa z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z 31 VIII 1944 r., a nie przestępstwa z art. 2 tegoż dekretu” (AN Kr, 29/439/1356, Wyrok Sądu Najwyższego na sesji wyjazdowej w Krakowie, Kraków, 14 XII 1949 r., k. 209).

¹⁰⁰ Tym razem były sołtys Stanisław Czupryna został uniewinniony. Wcześniej Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał go za popełnienie czynu z art. 2 dekretu sierpniowego (*ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 III 1950 r., k. 236). Piotr Mastalerz, który wcześniej obarczył go odpowiedzialnością za wydanie rozkazu odwiezienia Adlera, podczas rozprawy przed sądem apelacyjnym zmienił swoje zeznania i stwierdził, że człowiekiem odpowiedzialnym za wydanie tego polecenia był ówczesny komendant wartowników: „Oskarżony wyjaśnia, że dostarczenia furmanki zarządził Łazarz, a nie sołtys, a zeznania złożone dziś są prawdziwe teraz, bowiem wszystko sobie dokładnie przypomina” (*ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 III 1950 r., k. 228).

¹⁰¹ *Ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 III 1950 r., k. 235v.

¹⁰² Ponieważ do wyroku sądu apelacyjnego nie dołączono uzasadnienia, nie mogę wskazać, czym sąd się kierował, wymierzając wymiar tej sankcji. Mogę przypuszczać, że Magiera otrzymał wyższy wymiar kary od członków warty, ponieważ wraz z Łazarzem wszedł do domu, w którym znajdował się zamknięty Adler i wraz z komendantem warty wyprowadził ujętego Żyda (*ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 III 1950 r., k. 228).

¹⁰³ *Ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 III 1950 r., k. 235.

Problem różnorodnego charakteru czynności pozostających w bliskości z fizycznym „ujęciem”

Sąd Najwyższy, formułując nowe zasady interpretacji pojęcia „ujęcie”, nie uwzględnił, że wiele czynności pozostających w związku z fizycznym „ujęciem” mogło mieć bardzo różny charakter oraz stanowić jego następstwo¹⁰⁴. Sprawa oskarżonych z Bieniaszowic (gmina Gręboszów), wsi oddalonej zaledwie ok. 20 km na północny zachód od Gruszowa Wielkiego, dobrze pokazuje wspomniany problem. 19 marca 1944 r. do sołtysa tej miejscowości, Franciszka Olbrychta, zostali przyprowadzeni przez Karola Motykę¹⁰⁵ i Teofila Cabaja Pajka Kapelner i Jakub, zwany „Czarnym”. Sołtys polecił Janowi Gawłowi odwieźć ich do Gręboszowa – w tym czasie na niego „przypadała kolej w świadczeniach osobistych na rzecz gminy”¹⁰⁶. Jako konwojentów Olbrycht wyznaczył Jana Moryla i Jana Cira¹⁰⁷. Po przyjechaniu do Gręboszowa, Moryl i Cira zgodnie z poleceniem sołtysa poszli na posterunek i przekazali Żydów w ręce funkcjonariuszy policji grantowej¹⁰⁸. Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie Władysław Kossowski, zgodnie z wykładnią rozszerzającą, w akcie oskarżenia z 28 stycznia 1950 r., zarzucał dwóm wyznaczonym konwojentom i ówczesnemu woźnicy popełnienie przestępstwa z art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego¹⁰⁹.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku wydanym 27 kwietnia 1950 r. podczas sesji wyjazdowej w Tarnowie uznał, że Jan Moryl i Jan Cira popełnili czyn opisany w art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego. Ponieważ działali na rozkaz sołtysa, sąd zastosował wobec nich nadzwyczajne złagodzenie kary. Każdy z nich został skazany na 5 lat i 6 miesięcy więzienia¹¹⁰. Natomiast zobowiązany do dostarczenia podwoły Jan Gaweł nie został skazany. Sąd go uniewinnił, uzasadniając to w następujący sposób:

¹⁰⁴ Por. L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne...*, s. 117–119; A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 78.

¹⁰⁵ Jan Grabowski podał błędnie nazwisko: „Martyka” (J. Grabowski, *Judenjagd...*, s. 113).

¹⁰⁶ AN Kr, 29/439/1366, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 IV 1950 r., k. 178v.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ Warto dodać, że według ustaleń sądu Moryl i Cira podczas przejazdu przez wieś Bieniaszowice „dali znać oskarżonemu Janowi Gawłowi, aby zatrzymał konie i wówczas zwrócił się do siedzących z tyłu Żydów, by zeszli z wozu i uciekli. Żydzi jednak odpowiedzieli, że nie chcą uciekać, tylko chcą pójść pracować” (*ibidem*, k. 179).

¹⁰⁹ *Ibidem*, Akt oskarżenia, Tarnów, 28 I 1950 r., k. 107–108.

¹¹⁰ *Ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie, Tarnów, 27 IV 1950 r., k. 180v.

Oskarżony Gawęł Jan był obowiązany w gromadzie do świadczeń osobisto-rzeczowych na rzecz gromady i do takich należy udzielanie podwoły. Obowiązek ten jest powszechny i powszechnie stosowany. W dniu, w którym doprowadzono Żydów do sołtysa, na niego przypadała kolej udzielenia podwoły i do niego z takim żądaniem zwrócił się sołtys oskarżony Olbrycht. Oskarżony Gawęł początkowo nie miał świadomości, że będzie użyty do odwiezienia Żydów, a gdy i tej świadomości nabrał, nie można w jego działaniu dopatrzeć się winy w kierunku art. 1 ust. 2 dekretu sierpniowego. Oskarżony nie brał udziału w ujęciu Żydów, a wyznaczony do podwoły, spełniał niezbędne uzupełnienie mechanicznego środka lokomocji, jakim w tym wypadku była podwoła konna. W odwiezieniu ujętych osób brali udział oskarżeni Moryl i Cira, wyznaczeni jako konwojenci, i oni mieli za zadanie oddanie ujętych w ręce władz niemieckich. Oskarżeni Moryl i Cira panowali nad ujętymi, a oskarżony Gawęł panował jedynie nad końmi i niepodobna przyjąć, by oskarżony tym działaniom udzielił jakiegokolwiek pomocy towarzyszącej w akcji oddania ujętych osób Niemcom¹¹¹.

W cytowanym wyroku sąd uznał, że oskarżony Gawęł „spełniał niezbędne uzupełnienie mechanicznego środka lokomocji, jakim w tym wypadku była podwoła konna”¹¹². Ta linia orzecznicza znalazła się także kilka dni później w wyroku Sądu Najwyższego, który orzekając w innej sprawie, stwierdził, że odpowiedzialność za „ujęcie” nie obejmowała woźniców wykonujących tylko tzw. mechaniczne czynności związane z obsługą pojazdu¹¹³. Tym samym odstąpiono od surowo zakreślonej zasady prawnej.

Ostateczna rewizja terminu „ujęcie”

Dopełnienie procesu odchodzenia od nowej wykładni nastąpiło 2 lutego 1951 r.¹¹⁴, kiedy w uchwale Izby Karnej Sądu Najwyższego ustalono, że przestępstwem jest czyn „ujęcia” polegający na pozbawieniu „swobody ruchów”. „Ujęcie”

¹¹¹ *Ibidem*, k. 178v.

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ Chodzi o wyrok Sądu Najwyższego z 6 V 1950 r. o sygn. K 165/50. Podaję za: A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 79.

¹¹⁴ Por. *ibidem*, s. 79; L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne...*, s. 119.

kończyło się, gdy pochwyciona osoba nie miała już „możności dysponowania sobą”. Kolejne działania sprawcy (lub sprawców) związane z utrzymaniem stanu pozbawienia wolności osoby ujętej i wydaniem jej przedstawicielom niemieckich władz okupacyjnych były następstwem „ujęcia”¹¹⁵:

„Ujęcie” w rozumieniu art. 1 pkt 2 dekretu z dn. 31 VIII 1944 r. (DzU RP z 1946 r., nr 69, poz. 377) jest przestępstwem polegającym na pozbawieniu swobody ruchów osoby wymienionej w wyżej powołanym przepisie prawnym i kończy się w momencie, gdy osoba taka faktycznie pozbawiona jest możliwości dysponowania sobą. Kwestia, czy „ujęcie” zostało zakończone, tzn. czy wyżej określona osoba została faktycznie pozbawiona swobody ruchów przed przystąpieniem do działania wobec niej sprawcy, zależy od okoliczności sprawy i stanowi przedmiot oceny sądu orzekającego. Ustalenie faktyczne sądu, iż działanie sprawcy miało miejsce przed zakończeniem „ujęcia” i zmierzało do ostatecznego pozbawienia ujętego swobody ruchów, uzasadnia uznanie go za winnego współsprawstwa lub pomocnictwa w dokonaniu tej zbrodni. Wszelkie dalsze czynności, zmierzające do oddania ujętej osoby organom władzy niemieckiej, mogą być ewentualnie karane – w zależności od okoliczności czynu i zamiaru sprawcy – z art. 2 wspomnianego dekretu; inne natomiast działania na szkodę pokrzywdzonego, dokonane po zakończeniu jego ujęcia, mogą uzasadniać przypisanie oskarżonemu innego przestępstwa z dekretu z dn. 31 VIII 1944 r. lub innej ustawy karnej, w zależności od ustaleń faktycznych w sprawie¹¹⁶.

W uchwale ustalono, że osoby, które dopiero po zakończeniu „ujęcia” dokonały działań, które zmierzały do oddania ujętych, mogły odpowiadać z art. 2 dekretu mówiącego o „działaniu na szkodę”, a tym samym przestępstwa, za które dopuszczano możliwość orzeczenia łagodniejszych sankcji niż tych, które były przewidziane za popełnienie przestępstw opisanych w art. 1 pkt 2. Rezultatem wydania nowej wykładni było złagodzenie represji, także wobec osób skazywanych za branie udziału w różnych czynnościach związanych z żydowskimi uciekinierami.

¹¹⁵ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne...*, s. 80.

¹¹⁶ Cyt. za: *Orzecznictwo Sądu Najwyższego...*, s. 536–537.

Ponad cztery miesiące później, pod koniec czerwca 1951 r., adwokat Tadeusz Krężel, bazując na opisanych zmianach, do jakich doszło w orzecznictwie, w imieniu skazanych Józefa Szczepana i Adolfa Koguta złożył prośbę o wniesienie na ich korzyść rewizji nadzwyczajnej¹¹⁷. 5 października 1951 r. Sąd Najwyższy (w składzie: przewodniczący Adolf Dąb oraz sędziowie Zygmunt Sitnicki i Jan Haber) po rozpatrzeniu rewizji nadzwyczajnej Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego¹¹⁸ uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 21 kwietnia 1950 r. oraz utrzymał w mocy wcześniejszy wyrok Sądu Okręgowego w Tarnowie z 13 stycznia 1949 r.¹¹⁹ Oskarżeni Kogut i Szczepan otrzymali niższe kary. W uzasadnieniu stwierdzono:

Rewizja nadzwyczajna jest zasadna. Skoro z ustaleń obu Sądów wynika, że oskarżeni ani nie ujęli, ani nie wskazali osób prześladowanych przez okupanta, a jedynie na polecenie sołtysa i pod groźbą tegoż pojechali na posterunek policji i zawiadomili policję o ujęciu tych osób, a następnie policjantów przywieźli na miejsce ujęcia, to w myśl orzeczenia Pełnej Izby Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 1951 r. czyn taki stanowi zbrodnię z art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. Należało więc zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego uchylić i utrzymać w mocy wyrok Sądu Okręgowego jako prawidłowy co do kwalifikacji prawnej i słuszny w przedmiocie wymiaru kary. Sąd Najwyższy, biorąc nadto pod uwagę pochodzenie społeczne oskarżonych i ich stan materialny, uznał za możliwe i słuszne odstąpienie od konfiskaty mienia oskarżonych¹²⁰.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Okręgowego w Tarnowie z 13 stycznia 1949 r. Kogut i Szczepan zostali skazani na karę dwóch lat więzienia każdy. Kiedy Sąd Najwyższy uznał zasadność wniesionej rewizji nadzwyczajnej, obaj byli pozbawieni wolno-

¹¹⁷ AN Kr, 29/439/1362, Prośba skazanych Józefa Szczepana i Adolfa Koguta o wniesienie na ich korzyść rewizji nadzwyczajnej do Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w Warszawie, Kraków, [data wpływu: 23 VI 1951 r.], [b.p.]. Na temat rewizji nadzwyczajnej zob. A. Bereza, *Sąd Najwyższy...*, s. 182–188.

¹¹⁸ W rewizji nadzwyczajnej wniósł on o uchylenie zaskarżonego wyroku co do kwalifikacji prawnej przypisanego Adolfowi Kogutowi i Józefowi Szczepanowi czynu i co do wymierzonych im kar oraz o skazanie ich z art. 2 dekretu sierpniowego i wymierzenie im odpowiednio niższych kar.

¹¹⁹ Przy czym uchylił wyrok w części dotyczącej orzeczenia o przepadku mienia obu oskarżonych.

¹²⁰ AN Kr, 29/439/1362, Odpis wyroku Sądu Najwyższego, Warszawa, 5 X 1951 r., [b.p.].

ści już od niemal trzech lat¹²¹. Ostatecznie wyszli na wolność w drugiej połowie października 1951 r.¹²² Na podstawie przeprowadzonych badań wyroków wydawanych (zarówno przez Sąd Apelacyjny w Krakowie, jak i przez inne sądy apelacyjne orzekające w analizowanym okresie) w sprawach z dekretu sierpniowego mogę stwierdzić, że w związku z ostateczną zmianą wykładni terminu „ujęcie”, w przypadku części skazanych za popełnienie czynu mającego związek z ujętymi Żydami, w 1951 r. wskutek wnoszonych środków zaskarżenia dochodziło do rewizji kwalifikacji prawnej popełnionego przez nich czynu – z art. 1 pkt 2 (wskazanie lub ujęcie) na art. 2 (działanie na szkodę) – a tym samym orzeczenia niższego wymiaru kary¹²³. Mogło to skutkować – tak jak w przypadku historii Koguta i Szczepana – opuszczeniem przez nich zakładu karnego jeszcze przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej z 1952 r.¹²⁴

Podsumowanie

Większość spornych zagadnień teorii prawa oraz praktyki prawniczej dotyczy wykładni prawa. Przeanalizowany szczegółowo proces karny Adolfa Koguta i Józefa Szczepana jest przykładem powojennych problemów z przyporządkowaniem dokonanego w warunkach niemieckiej okupacji czynu do poszczególnych dyspozycji artykułów z dekretu sierpniowego. Ponadto sprawa ta pokazuje, jak zmiana wykładni terminu „ujęcie”, do jakiej doszło w 1949 r., mogła doprowadzić do czasowego – co najmniej do wydania 2 lutego 1951 r. nowej wykładni – zaost-

¹²¹ Sąd Okręgowy w Tarnowie, wydając wyrok z 13 I 1949 r. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności, zaliczył im okres tymczasowego aresztowania od dnia 23 X 1948 r. (*ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, Tarnów, 13 I 1949 r., k. 41v).

¹²² Adolf Kogut został zwolniony z Ośrodka Pracy w Brzeszczach 22 X 1951 r. Natomiast Józef Szczepan został zwolniony z Centralnego Więzienia w Warszawie siedem dni później, czyli 29 X 1951 r. (*ibidem*, Zawiadomienie Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie do Sądu Wojewódzkiego Wydz. IV Karny w Krakowie, Kraków, 1 XI 1951 r., [b.p.]).

¹²³ Tak było również w przypadku innych wspominanych w tym artykule skazanych. 3 III 1951 r. Sąd Najwyższy na rozprawie rewizyjnej zmienił kwalifikację prawną popełnionego przez Jana Cierę i Jana Moryła czynu z art. 1 pkt 2 na art. 2 dekretu sierpniowego i skazał ich na karę jednego roku i sześciu miesięcy więzienia (AN Kr, 29/439/1366, Wyrok Sądu Najwyższego, 3 marca 1951 r., k. 197–197v). Na rozprawie rewizyjnej 26 V 1951 r. Sąd Najwyższy zmienił także kwalifikację czynu Piotrowi Mastalerzowi, Józefowi Mastalerzowi, Henrykowi Czuprynie i Stanisławowi Magierze. Za działanie na szkodę otrzymali kary od dwóch do trzech lat więzienia (AN Kr, 29/439/1356, Odpis sentencji wyroku Sądu Najwyższego, Warszawa, 26 V 1951 r., [b.p.]).

¹²⁴ Ustawa z dnia 22 listopada 1952 r. o amnestii, DzU 1952, nr 46, poz. 309.

zenia wymiaru orzekanych sankcji karnych wobec pewnej części osób sądzonych za przestępstwa popełnione w czasie II wojny światowej. Wśród nich byli także skazywani za różne formy udziału w zbrodniach popełnionych względem ludności żydowskiej, np. przekazujący informację o ujęciu Żydów (jako gońcy), czy też pilnujących zatrzymanych jako zakładnicy lub członkowie wart.

Mimo że koniec lat czterdziestych i początek pięćdziesiątych XX w. to czas zahamowania procesu rozliczeń w Polsce, nie mała liczba wyroków w sprawach osób biorących udział w czynnościach związanych z ujmowanymi w okresie okupacji Żydami została wydana właśnie wtedy. W części tego typu spraw, w wyniku zmiany rozumienia terminu „ujęcie”, mogło dochodzić do orzekania znacznie surowszych kar, które z czasem były łagodzone (najpierw wskutek wspomnianych w artykule środków zaskarżenia, a następnie ustawy amnestyjnej z 1952 r.). Pełne rozpoznanie tego problemu wymagałoby przeprowadzenia badań podstawowych przede wszystkim w spuściźnie aktowej powstałej po działalności Sądu Najwyższego, sądów apelacyjnych i wojewódzkich orzekających w tego typu sprawach w omawianym okresie i dokonania porównań. Warto byłoby także zbadać następującą kwestię: czy w praktyce orzecniczej w związku z niemożnością (w świetle wykładni rozszerzającej) zakwalifikowania danego czynu pod dyspozycję art. 2 dekretu sierpniowego (działanie na szkodę) mieliśmy także do czynienia ze zjawiskiem uniewinniania takich osób? Byłaby to wartościowa analiza uzupełniająca naszą wiedzę na temat problematyki powojennych rozliczeń Holokaustu w Polsce, w tym oceny surowości wymierzanych kar. Jak już wspominałem, sprawa Koguta i Szczepana (oraz innych przywoływanych w tym artykule spraw) pokazuje, że w niektórych postępowaniach karnych, w wyniku zmiany wykładni terminu „ujęcie”, mieliśmy do czynienia z czasowym zaostreniem orzekanych sankcji karnych wobec części osób, które były sądzone za dokonanie czynności mających związek z ujętymi Żydami. Warto również, aby kwestia pozaprawnych okoliczności zmieniających się interpretacji stała się także przedmiotem pogłębionych analiz.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

2911/1

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie

010/3538, 010/7072, 080/1, 502/3743

Archiwum Narodowe w Krakowie

29/439/1362, 29/747/ IV K 211/52, 29/1304/533

Archiwum Instytutu Yad Vashem

O3/2020

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie

301/767

Źródła normatywne polskie

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1944, nr 4, poz. 16.

Dekret z dnia 16 lutego 1945 r. o zmianie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1945, nr 7, poz. 29.

Dekret z dnia 10 grudnia 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1946, nr 69, poz. 376.

Dekret z dnia 3 kwietnia 1948 r. o zmianie dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1948, nr 18, poz. 124.

Ustawa z dnia 22 listopada 1952 r. o amnestii, DzU 1952, nr 46, poz. 309.

Ustawa z dnia 27 kwietnia 1949 r. o zmianie przepisów postępowania karnego, DzU 1949, nr 32, poz. 238.

Źródła normatywne niemieckie

Policyjne rozporządzenie o stworzeniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Okręgu Warszaw i Lublin z dnia 28 X 1942 r., „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1942, nr 94.

Rozporządzenie policyjne o stworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgach Radom, Krakau i Galizien z dnia 10 XI 1942 r., „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1942, nr 98.

Opracowania

Bereza A., *Sąd Najwyższy w latach 1945–1962. Organizacja i działalność*, Warszawa 2012.

Bikont A., „W sprawie zamordowania rodziny mojej...”. Jak Icek Lerner z Komarówki Podlaskiej szukał sprawiedliwości i jej nie znalazł, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19.

Domański T., *Niemiecka administracja gminna w Generalnym Gubernatorstwie i jej pozostałość aktowa do badań nad relacjami polsko-żydowskimi. Przykład dystryktu radomskiego*, „Polish-Jewish Studies” 2023, nr 4.

Domański T., *Proces z dekretu sierpniowego policjantów granatowych z Wodzisławia oskarżonych o popełnienie zbrodni na Żydach*, „Polish-Jewish Studies” 2020, t. 1.

Domański T., *Stępień Władysław, Cieślak Wojciech [w:] Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.

Dziurok A., *Osądzenie przestępstw okresu II wojny światowej przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach w latach 1945–1946*, Katowice–Warszawa 2024.

Dziurok A., *Temida w służbie ideologii, narodu polskiego czy sprawiedliwości? Sądownictwo polskie wobec zbrodni na Żydach popełnionych w okresie II wojny światowej: Andrew Kornbluth, „The August Trials. The Holocaust and Postwar Justice in Poland”*, Cambridge, Massachusetts, London 2021, „Polish-Jewish Studies” 2024, t. 5.

Engelking B., „Po zamordowaniu udaliśmy się do domu”. Wydawanie i mordowanie Żydów na wsi polskiej w latach 1942–1945 [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.

Finder G.N., Prusin A.V., *Justice behind the Iron Curtain. Nazis on Trial in Communist Poland*, Toronto 2018.

Gieroń R., *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020.

- Grabowski J., *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011.
- Grądzka-Rejak M., *Gruchała Anna, Gruchała Julia* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Grądzka-Rejak M., *Kmieć Bronisław, Kmieć-Wójcik Zofia, Sołtys Janina, Sołtys Bronisława* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Hera J., *Polacy ratujący Żydów. Słownik*, Warszawa 2014.
- Korkuć M., „Yes, I Plead Guilty”. *The Murder of Jankiel Lieberman in the Village of Rogów on 1 February 1943. A Case Study*, „Polish-Jewish Studies” 2023, t. 4.
- Kornbluth A., „Jest wielu Kainów pośród nas”. *Polski wymiar sprawiedliwości a Zagłada, 1944–1956*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9.
- Kornbluth A., *The August Trials. The Holocaust and Postwar Justice in Poland*, Cambridge 2021.
- Kubicki L., *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963.
- Libionka D., *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017.
- Libionka D., *Zaprowadzanie sprawiedliwości. Śledztwa i postępowania sądowe wobec funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego i Polaków w służbie niemieckiej z Kreis Miechów*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19.
- Machcewicz P., Paczkowski A., *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej*, Kraków 2021.
- Machnikowska A., *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk 2008.
- Musiał A., *Krwawe upiory. Dzieje powiatu Dąbrowa Tarnowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Tarnów 1993.
- Musiał B., *Judenjagd – „umiejętne działanie” czy zbrodnicza perfidia?*, „Dzieje Najnowsze” 2011, t. 43, z. 2.
- Nowakowski L., *Zasady odpowiedzialności za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. R. Niedzielko, t. 2: *Ludobójstwo*, Warszawa 2008.
- Pasek A., *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002.
- Rączy E., *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014.
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.

- Roth M., *Urzednicy przed sędem – ekstradycja nazistowskich zbrodniarzy z Niemiec i ich procesy w Polsce*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2023, nr 19.
- Rzepliński A., *Ten jest z ojczyzny mojej? Sprawy karne oskarżonych o wymordowanie Żydów w Jedwabnem w świetle zasady rzetelnego procesu* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.
- Samsonowska K., *Dąbrowa Tarnowska – nieco inaczej*, „Więź” 2011, nr 7 (633).
- Szpytma M., *Zbrodnie na ludności żydowskiej w Markowej w 1942 roku w kontekście postępowań karnych z lat 1949–1954*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2014, nr 40.

Netografia

- Chana Erlich*, <https://collections.yadvashem.org/en/names/315549>, dostęp 29 VIII 2024 r.
- Karolina Orszulak*, <https://straty.pl/szukaj-osoby.php>, dostęp 3 IX 2024 r.
- Mates Matatiah Barb*, <https://collections.yadvashem.org/en/names/355882>, dostęp 29 VIII 2024 r.
- Roza Barb*, <https://collections.yadvashem.org/en/names/337089>, dostęp 29 VIII 2024 r.
- Struziak K.*, *Eksterminacja ludności żydowskiej na wsi powiatu dąbrowskiego na przykładzie gminy Mędrzechów*, <https://ksszczucin.prv.pl/zydmed.htm>, dostęp 3 IX 2024 r.



RECENZJE/ POLEMIKI

Konrad Graczyk
Instytut Pamięci Narodowej
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID 0000-0002-0991-2036

NIEMIECKIE ZBRODNIENIE NA POLAKACH NIOSĄCYCH POMOC
ŻYDOM – UWAGI W ZWIĄZKU Z MONOGRAFIĄ SEBASTIANA
PIĄTKOWSKIEGO „W PŁOMIENIACH ZAŚ CIĄGLE ODZYWAŁY
SIĘ JĘKI...”. NIEMIECKIE ZBRODNIENIE NA NIOSĄCYCH POMOC
ŻYDOM POLAKACH Z CIEPIEŁOWA I OKOLIC (1942–1943)
(WARSZAWA, INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ 2025, 215 S.)¹

W 2025 r. nakładem wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się licząca 215 stron monografia Sebastiana Piątkowskiego zatytułowana „*W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...*”. *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943)*². Recenzentami wydawniczymi książki byli historycy dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG, oraz dr hab. Jerzy Gapys, prof. UJK. Autor – pracownik IPN – jest uznanym badaczem okupacji niemieckiej w Polsce oraz losów ludności żydowskiej podczas II wojny światowej. Opublikował kilka monografii, m.in. na temat więzienia radomskiego³,

¹ Artykuł został opracowany w ramach projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie (2024/55/B/HS5/00570).

² S. Piątkowski, „*W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...*”. *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025.

³ *Idem*, *Więzienie niemieckie w Radomiu w latach 1939–1945*, Lublin 2009.

Radomia podczas II wojny światowej⁴, a także życia codziennego Polaków w Generalnym Gubernatorstwie (GG)⁵. Co szczególnie istotne w kontekście tematyki jego najnowszej publikacji, na koncie autora znajduje się również monumentalna siedmiotomowa edycja źródłowa *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*⁶.

Recenzowana książka została poświęcona tragicznym wydarzeniom w części okupacyjnego dystryktu radomskiego w GG. Od początku grudnia 1942 do połowy marca 1943 r. w części Kreis Starachowice Niemcy prowadzili akcję pacyfikacyjną wymierzoną przeciwko „bandytom”, którymi w ich percepcji byli nie tylko ludzie posiadający broń, lecz także Żydzi szukający schronienia oraz osoby na różny sposób udzielające im pomocy. Sprawcami zbrodni byli niemieccy żandarmi z okrytego złą sławą I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS, dowodzonego przez mjr. Ernsta Schwiegera⁷. Ich ofiarą padło około 300 osób – Żydów, Polaków, Romów i jeńców sowieckich. Zostali oni zastrzeleni, spaleni żywcem lub zakatowani. Choć w niektórych z zaprezentowanych przypadków można się dopatrzeć wątków ewentualnych zapatrywań komunistycznych lub zaangażowania konspiracyjnego zabitych, głównym i przeważającym motywem zbrodni było udzielanie schronienia Żydom.

Recenzowane opracowanie składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów, bibliografii oraz wykazu skrótów. Pierwszy rozdział zawiera opis niemieckiego aparatu władzy w dystrykcie radomskim, drugi – charakterystykę dystryktu jako terenu niemieckich działań eksterminacyjnych przed grudniem 1942 r. Trzeci rozdział poświęcono powiatowi okupacyjnemu Kreis Starachowice, w którym Niemcy dopuścili się zbrodni

⁴ Idem, *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Warszawa 2019.

⁵ Idem, *Życie codzienne Polaków w Generalnym Gubernatorstwie w świetle ogłoszeń drobnych polskojęzycznej prasy niemieckiej*, Warszawa 2021.

⁶ *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 1: Dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa; t. 2: Dystrykt krakowski Generalnego Gubernatorstwa; t. 3: Dystrykt lubelski Generalnego Gubernatorstwa; t. 4: Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa; t. 5: Dystrykt Galicja Generalnego Gubernatorstwa i Wołyń; t. 6: Białostoczczyzna, Nowogródzczyzna, Polesie, Wileńszczyzna; t. 7: Trzecia Rzesza i ziemie polskie do niej wcielone, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2018–2023.

⁷ Zob. na ten temat m.in. M. Seydler, *Ermöglichungsverhältnisse. Die Kooperation von NS-Sondereinheiten im Holocaust am Beispiel des I./SS-Gendarmerie-Bataillons (mot.)*, Weilerswist 2023; R. Drabik, *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS w pacyfikacji ludności w dystrykcie lubelskim* [w:] *Wies polska podczas II wojny światowej. Po pacyfikacji – losy i pamięć*, red. M. Jedynak, Kielce–Białystok 2025; idem, *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii w wysiedleniach na Zamojszczyźnie*, „Archiwariusz Zamojski” 2023, t. 21, s. 179–191.

omówionych na kartach książki, opisano też jego infrastrukturę i mieszkańców. W czwartym rozdziale przybliżono genezę zbrodni na Polakach z Ciepłowa i okolic, którzy wspierali Żydów. W piątym rozdziale czytelnik może zapoznać się ze sprawcami zbrodni – żandarmami z posterunków w Lipsku i Ciepłowie oraz uwarunkowaniami ich działalności. Rozdział szósty pt. *Pasmo zbrodni* (składający się z jedenastu podrozdziałów) zawiera opis konkretnych bestialstw popełnionych przez Niemców w Kreis Starachowice: w Ciepłowie Starym, Rekówce, Świesielicach, Boiskach-Kolonii, Tymienicy Starej, Okole, Marculach, Lubieni, Boiskach, Słuszczynie oraz Zajączkowie. W przedostatnim rozdziale wymieniono inne zbrodnie popełnione na tym obszarze i omówiono dalsze losy sprawców. Ostatni rozdział zawiera tradycyjne zakończenie, w którym autor podsumował zaprezentowane dotychczas informacje. Pisał:

[...] od 6 grudnia 1942 r. do prawdopodobnie 15 marca 1943 r. w części Kreis Starachowice obejmującej gminy Chotcza, Ciepłów, Iłża, Lipisko i Solec nad Wisłą (choć nie tylko) Niemcy przeprowadzili akcję pacyfikacyjną mającą na celu fizyczne unicestwienie działających na tym obszarze „bandytów” i wspierających ich polskich rolników. [...] Jej krwawy bilans nawet z perspektywy lat wzbudza przerażenie. Jak wskazują dokumenty, w ciągu zaledwie kilku jesiennych i zimowych miesięcy żandarmi zamordowali tutaj blisko 300 osób różnej narodowości [...]. Oprócz egzekucji przeprowadzonych w lasach oraz zabójstw na polach i drogach w historii regionu odnotowano około dwudziestu takich akcji odznaczających się wspomnianymi już elementami – dążeniem do unicestwienia całych rodzin, rabunkiem, a następnie paleniem gospodarstw oraz zakazem grzebania szczątków pomordowanych na cmentarzach katolickich. [...] w dziesięciu przypadkach Polacy zginęli w związku z pomocą udzielaną Żydom, którzy byli ukrywani w chłopskich gospodarstwach lub znajdowali się wśród przychodzących do nich „ludzi z lasu” (s. 195–197).

Liczba Polaków, którzy zginęli za pomoc świadczoną Żydom w owych wspomnianych dziesięciu przypadkach, wynosiła – jak obliczył dalej Sebastian Piątkowski – ponad 70 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci (s. 198).

Po lekturze książki zgodzić się trzeba z autorem, że krwawy bilans opisanej akcji pacyfikacyjnej budzi przerażenie i przygnębienie, nie tylko ze względu na

liczbę ofiar, lecz także sposób postępowania niemieckich zbrodniarzy. Metodyka ich działań była powtarzalna, opisy i przebieg poszczególnych zbrodni na polskich rolnikach i ich rodzinach są do siebie podobne. Omówione przez Sebastiana Piątkowskiego zbrodnie egzemplifikują tzw. tok represji pozasądowej związany ze ściganiem Żydów oraz osób udzielających im pomocy.

Wyjaśnić trzeba, że w prowadzonej przez niemieckiego okupanta polityce antyżydowskiej można wyróżnić cztery etapy: eksploatację, dyskryminację, stygmatyzację oraz izolację. Nakładały się na nie nowe przepisy wprowadzane na obszarze GG na podstawie rozporządzeń generalnego gubernatora Hansa Franka. Na przykład z zamiarem eksploatacji wiązało się rozporządzenie o przymusowej pracy dla ludności żydowskiej z 26 października 1939 r., dyskryminujące było rozporządzenie zakazujące uboju rytualnego z 26 października 1939 r., a stygmatyzujące – rozporządzenie o oznakowaniu Żydów opaską z gwiazdą Dawida z 23 listopada 1939 r.⁸ Dla naszego tematu najistotniejsze jest rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie. W GG zostały wydane trzy rozporządzenia o ograniczeniach pobytu: pierwsze – z 13 września 1940 r., drugie – z 29 kwietnia 1941 r. oraz trzecie – z 15 października 1941 r. W dalszym wywodzie skupię się na trzecim z nich. Dla *meritum* sprawy nader ważne jest brzmienie § 4b rozporządzenia trzeciego:

(1) Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę.

(2) Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie.

(3) Zawyrokowanie następuje przez Sądy Specjalne.

Przytoczenie *in extenso* treści przepisu jest niezbędne z powodu błędu dostrzeżonego w recenzowanej książce (s. 42). Autor napisał: „15 października 1941 r. gu-

⁸ A. Bartnicka, K. Graczyk, *In the Majesty of the Law? Jewish Residents of Warsaw in the Face of German Occupation Ordinances and Activities of Sondergericht Warschau – Part I–II*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2024, t. 23, nr 1, s. 478–497, 517–544.

bernator Hans Frank wydał dla całego GG rozporządzenie, mówiące, że każdy Żyd, który opuści getto bez zezwolenia, karany będzie śmiercią. Taką samą karę poniesie każdy Polak, który da mu kryjówkę”. Zastrzeżenie budzi przytoczone przez autora zastrzeżenie dotyczące karania osób dających kryjówkę, przepis ten bowiem nie odnosił się wyłącznie do Polaków. Prawodawca GG zakresem jego zastosowania objął każdy czyn polegający na (świadomym!) udzieleniu kryjówki Żydowi, który opuścił wyznaczoną mu dzielnicę mieszkaniową (getto). Nie zostało to uzależnione od narodowości sprawcy czynu karalnego, a więc mógł się go dopuścić Polak, Ukrainiec czy Niemiec. Aby nie być gołosłownym, powołam się na orzecznictwo sądów specjalnych, które dowodzi, że przepisy te rzeczywiście były stosowane w takim zakresie. Przykładem zastosowania przepisu w odniesieniu do Polaka może być wyrok z 2 czerwca 1943 r. wydany przez Sąd Specjalny w Piotrkowie wobec skazanego na karę śmierci Jana Góralczyka z kolonii Ryłsk Duży w gminie Regnów. Góralczyk umieścił pewnego Żyda w kryjówce w swojej stodole na okres przynajmniej czternastu dni; ponadto na pytanie policji o obecność Żydów udzielił nieprawdziwej odpowiedzi⁹. Za ten sam czyn Sąd Specjalny w Stanisławowie skazał w lutym 1944 r. Leopolda Zahlera, Ukraińca, który na jedną noc dał schronienie swojej żonie Żydówce¹⁰. Przykładem skazania Niemca może być wyrok wydany na Aloisa Hubera przez Sąd Specjalny w Krakowie w lipcu 1944 r.¹¹ Teoretycznie dopuścić się wspomnianego czynu mógł nawet inny Żyd (np. taki, który uprzednio legalnie opuścił getto). Nie będzie raczej budzić większych zastrzeżeń stwierdzenie, że w praktyce to Polacy najczęściej ponosili odpowiedzialność karną za udzielenie schronienia Żydom, nie zmienia to jednak faktu, że przepis nie odnosił się tylko do Polaków.

Powyższe uwagi dotyczą toku represji sądowej, tj. stosowania trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w GG, postępowań przed niemieckimi sądami specjalnymi (Sondergerichte)¹². W tym obszarze muszę zwrócić uwagę na

⁹ Archiwum Państwowe w Łodzi, Prokuratura przy Sądzie Specjalnym w Piotrkowie, 5298, Urteil gegen Jan Góralczyk vom 02.06.1943, k. 80.

¹⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), GK, 94/8641, Urteil in der Strafsache gegen Leopold Zahler vom 26.02.1944, k. 6–7.

¹¹ K. Graczyk, „Stoleczny” Sondergericht. Niemiecki Sąd Specjalny w Krakowie (Sondergericht Krakau) 1939–1945, „Folia Historica Cracoviensia” 2024, t. 30, z. 1, s. 7, 38, 79.

¹² Na temat analizy orzecznictwa sądów specjalnych GG na podstawie trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w GG zob. *idem*, *Niemieckie sądy specjalne w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 2025, s. 265–313.

nieścisłość, jaką jest pomylenie przez autora (s. 26–27) sądów specjalnych z sądami doraźnymi. Autor napisał:

Bardzo szerokie uprawnienia przyznano również sądom specjalnym (Sondergerichte), które funkcjonowały w Radomiu (centrala) oraz Częstochowie, Kielcach i Piotrkowie Trybunalskim (wydziały sądu radomskiego). Miały one prawo orzekać najwyższy wymiar kary m.in. za nieoddanie kontyngentu, uchylenie się od służby budowlanej, zarażenie Niemca chorobą weneryczną, a w przypadku osób narodowości żydowskiej m.in. za opuszczenie getta czy nienoszenie na ramieniu opaski z gwiazdą Dawida. Charakter i rzeczywiste cele sądów specjalnych oddaje fragment powojennego zeznania jednego z etatowych „sędziów” Fritza Liphardta: „Jeżeli aresztowany stawał przed sądem doraźnym, to albo otrzymywał karę śmierci, albo zostawał uniewinniony. W wypadkach uniewinnienia dana osoba była przeważnie wysyłana do obozu koncentracyjnego. Wyroków śmierci wydawano setki”.

Przytoczony fragment budzi dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, za nienoszenie opaski z gwiazdą Dawida (czyn ten istotnie znajdował się w kognicji sądów specjalnych GG) nie można było orzec kary śmierci (początkowo było ono zagrożone karą więzienia, następnie karą więzienia i grzywny lub jedną z tych kar)¹³ i nie jest mi znany żaden taki wyrok (co nie oznacza, że brak opaski nie mógł być czynem współukarany, występować wraz z czynami, za które groziła kara śmierci). Po drugie, przytoczona wypowiedź Liphardta (cenna w kontekście pozostałych źródeł odnoszących się do sądów doraźnych) nie dotyczyła sądów specjalnych GG, lecz właśnie sądów doraźnych. Ze względu na ramy recenzji nie będę ich szczegółowo porównywać. Ograniczę się do wskazania, że były to instytucje, których właściwość, co prawda, fragmentarycznie się zazębiała z właściwością sądów specjalnych GG (niektóre sprawy – gdy kara śmierci nie była konieczna – mogły np. zostać przekazane z sądu doraźnego do sądu specjalnego GG), ale różne były ich podległość oraz

¹³ Rozporządzenie o oznaczeniu żydów i żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 23 listopada 1939 r., „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla Okupowanych Polskich Obszarów” (dalej DzRGGOPO) 1939, nr 8, s. 61; Drugie rozporządzenie o oznaczeniu żydów i żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 19 lutego 1940 r., DzRGGOPO 1940, nr 15, s. 79.

skład orzekający, a także jakość postępowania dowodowego przed nimi. Istotna dystynkcja wynikała również z faktu, że działalność w ruchu oporu była ścigana przed sądami doraźnymi, a nie specjalnymi.

Wydaje mi się, że recenzowana praca zyskałaby, gdyby zostało w niej pokazane tło rozdzielania toku represji związanej z opuszczaniem getta przez Żydów oraz udzielaniem im schronienia na tok sądowy i pozasądowy. Czytelnik nie jest bowiem świadomy funkcjonowania tego rozróżnienia. Droga sądowa była wcześniejsza, ale nie wygasła, gdy z upływem czasu pojawiła się także droga pozasądowa, która ze względu na brak procedur prawnych z punktu widzenia realizowanego przez okupanta niemieckiego celu i liczby ofiar była dla niego po prostu korzystniejsza. Użycie drogi pozasądowej umożliwiał niemieckiej policji i żandarmerii tzw. *Schießbefehl*, czyli rozkaz strzelania do każdego napotkanego poza gettem Żyda¹⁴, a później także Polaka udzielającego mu schronienia, jak wynika z ustaleń autora. Na podstawie dotychczasowego stanu wiedzy można zaryzykować tezę, że tok represji był sprzężony z rodzajem terenu, na którym doszło do „karalnych” zachowań pomocowych. Mieszkańcy miast i miasteczek mieli wyraźnie większe szanse na trafenie przed sąd specjalny GG, natomiast mieszkańcy wsi byli właściwie pozbawieni takiej możliwości, choć oczywiście da się wskazać przypadki wymykające się takiemu podziałowi.

W mojej ocenie zarysowany problem jest dobrą egzemplifikacją koncepcji państwa podwójnego (rozdwojonego) Ernsta Fraenkla sformułowanej w odniesieniu do ustroju III Rzeszy. Badacz ten wyróżnił dwie sfery – państwo normatywne i państwo prerogatywne¹⁵. W dużym uproszczeniu, w tym pierwszym wypadku mówimy o utartych procedurach, strukturach administracji i sądownictwa, działających na podstawie przepisów prawa, a w drugim – w „państwie SS” – o normach wywodzonych z decyzji politycznej, np. woli Führera, rozkazu czy siły fizycznej. Przenosząc te rozważania na grunt Generalnego Gubernatorstwa, można wskazać,

¹⁴ *Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945. Band 9. Polen: Generalgouvernement August 1941–1945*, oprac. K.P. Friedrich, München 2014, s. 132; B. Musiał, *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019, s. 94–95.

¹⁵ E. Fraenkel, *The Dual State. A Contribution to the Theory of Dictatorship*, Oxford 2017; M. Mączyński, *Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939–1945. Ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 2012, s. 442–446.

że równolegle w podobnych sprawach stosowano drogę represji sądowej bądź pozasądowej. Gdy 24 marca 1944 r. w Markowej zamordowano rodzinę Ulmów, od około dwóch tygodni procedowano akt oskarżenia przeciwko Stanisławie Korneckiej w związku z ukrywaniem przez nią Żyda na terenie Sanoka. Kobieta została skazana przez Sąd Specjalny w Rzeszowie 19 kwietnia 1944 r. na karę śmierci, którą później w drodze łaski zamieniono na rok więzienia¹⁶. W warunkach systemu totalitarnego III Rzeszy, w dodatku będącej na ziemiach polskich okupantem, jednostka nie miała wpływu na rodzaj stosowanej wobec niej represji. Determinowały to czynniki od niej niezależne.

Sebastian Piątkowski dowodzi w swojej książce, że Schießbefehl był wykonywany. Co jednak równie istotne, z przytoczonych tam zeznań żandarma Alfonsa Himmla oraz powtarzalnego schematu niemieckich zbrodni wynika, że istniał – przynajmniej w zakresie dystryktu radomskiego – Schießbefehl odnoszący się do Polaków udzielających schronienia Żydom. Autor napisał:

„Oddział zmotoryzowanej żandarmerii [...] miał specjalne upoważnienie od SS- und Polizeiführera w Radomiu dr. Böttchera do zabijania Żydów i Polaków na miejscu bez wyroku. Przypominam sobie, że ilekroć doprowadzono Żydom na nasz posterunek, my zawsze wysyłaliśmy ich do żandarmerii zmotoryzowanej, która najczęściej zabijała ich” – opowiadał po wojnie Himmel (s. 108).

Powtarzający się w opisach zbrodni schemat wyglądał następująco: otaczano polskie gospodarstwo, którego właściciele udzielali pomocy Żydom, oraz przeprowadzano rewizję. Następnie, niezależnie od jej wyników – czy znaleziono jakiegokolwiek dowody pobytu Żydów (np. żydowskie księgi), czy też nie – rozstrzeliwano (a nawet palono żywcem) wszystkich mieszkańców. Zabijano nie tylko dorosłych, lecz także ich dzieci. Wyjątki, gdy najmłodszych oszczędzano, zdarzały się nader rzadko (s. 150–151). Sprawcy nie tylko pozbawiali ofiary życia, lecz także – po uprzednim zrabowaniu wszelkich rzeczy przedstawiających jakąkolwiek wartość – palili domostwo oraz zakazywali pochówku zabitych na cmentarzu

¹⁶ K. Graczyk, *Z działalności Sądu Specjalnego w Rzeszowie (Sondergericht Reichshof) podczas II wojny światowej*, „Acta Iuridica Resoviensia” 2024, nr 4 (47), s. 52.

katolickim. Nie ulega wątpliwości, że celem takiego bestialstwa Niemców było odstraszenie od udzielania jakiegokolwiek pomocy Żydom. Istotnym elementem opisu każdej zbrodni w książce jest podanie na końcu personaliów, dat urodzenia i wieku ofiar. Dane te są dla czytelnika bardzo wymowne.

Nasuwa się pytanie, czy podobny rozkaz, dotyczący rozstrzeliwania Polaków udzielających schronienia Żydom, został wydany także w innych dystryktach GG lub czy zapadł na poziomie centralnym. Zbadanie tego zagadnienia należy w mojej ocenie przedstawić jako postulat badawczy. Zanalizowany i spopularyzowany w ostatnim czasie przypadek rodziny Ulmów z Markowej w dystrykcie krakowskim uprawdopodobnia tę tezę¹⁷. Mniej znany kazus rodziny Siniarskich z Lutkówki w powiecie Grodzisk Mazowiecki również wskazywałyby na wydanie takiego rozkazu na obszarze dystryktu warszawskiego. Z akt śledztwa Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie prowadzonego w latach siedemdziesiątych wynika, że żandarmeria z Mszczonowa w marcu 1944 r. rozstrzelała w Lutkówce Stanisława Siniarskiego, jego żonę Mariannę, trójkę ich dzieci (czternastoletniego Mariana, ośmioletnią Irenę i sześcioletniego Edwarda) oraz dwoje ukrywanych przez nich Żydów¹⁸. Analogiczne *modus operandi* na obszarze dystryktu lubelskiego potwierdza przypadek Zuzanny Brzezińskiej i jej syna Czesława, podejrzanych o ukrywanie Żydów. Kobietę Niemcy zastrzelili, jej syn został ranny i cudem przeżył¹⁹. Kolejny podobny przypadek to zastrzelenie 29 grudnia 1942 r. we wsi Majdan Nowy w powiecie biłgorajskim m.in. Jana Gniduły, Katarzyny Kowal oraz jej syna Józefa²⁰. Z drugiej strony w części dystryktu galicyjskiego (na obszarze przedwojennego województwa

¹⁷ M. Szpytma, *The Righteous and the Merciful*, Warszawa 2023; *idem*, *Sprawiedliwi i ich świat w fotografii Józefa Ulmy*, Warszawa 2023.

¹⁸ AIPN, 392/1382, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Zgórzaka w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, 4 VII 1972 r., k. 6–8; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Zgórzaka w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, 23 XI 1972 r., k. 13–21.

¹⁹ A. Gontarek, „Synu, jako możesz, to uciekaj, bo ja już nie mogę”. Śmierć Zuzanny Brzezińskiej za dożywianie Żyda w Gutanowie na północnej Lubelszczyźnie [w:] *Polacy ratujący Żydów w dystrykcie lubelskim 1939–1944. Oblicza pomocy*, red. R. Drabik, A. Gontarek, Lublin–Warszawa 2024, s. 245–247.

²⁰ R. Drabik, „Chcieliśmy pomóc Żydom prześladowanym przez Niemców”. Egzekucje na mieszkańcach Majdanu Nowego w Kreis Biłgoraj za pomoc ludności żydowskiej [w:] *Polacy ratujący Żydów...*, s. 251–253.

stanisławowskiego) dochodziło do rozstrzeliwań Polaków za pomoc Żydom, nie objęły one jednak dzieci²¹.

Wdrożenie toku represji pozasądowej miało tragiczny skutek dla wielu istnień ludzkich. Przeprowadzane przez niemieckich żandarmów rozstrzeliwania odbywały się z pominięciem procedur prawnych, niezależnie od wprowadzonego na początku okupacji niemieckiego prawa karnego. Gdyby wobec rodziny Ulmów oraz Siniarskich, a także wobec wielu rodzin wymienionych w książce Sebastiana Piątkowskiego zastosowano przepisy ustawodawstwa GG, o świadome udzielenie schronienia Żydom przed sądami specjalnymi zostałyby oskarżone osoby dorosłe (np. Józef i Wiktoria Ulmowie, Stanisław i Marianna Siniarscy). W żadnym wypadku nie spotkałoby to natomiast dzieci, ponieważ ich wiek nie pozwalał na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zgodnie z przepisami niemieckiego kodeksu karnego, którego przepisy były na terenie GG stosowane przez organy podległe Głównemu Wydziałowi Sprawiedliwości w Rządzie GG. Uwagi te dotyczą także rozporządzeń policyjnych wydawanych przez wyższego dowódcę SS i Policji w GG, np. rozporządzenia policyjnego z 28 października 1942 r. o utworzeniu dzielnic żydowskich w dystryktach Warszawa i Lublin. Te akty prawne nie zawierały bowiem samodzielnej normy karnej i sądy specjalne GG odmawiały ich stosowania. Uczynił tak np. Sąd Specjalny w Lublinie (wyrok z lipca 1943 r.²²). Takie samo stanowisko zajął Główny Wydział Sprawiedliwości w Rządzie GG, formułując krytyczne uwagi odnośnie do wyroku wydanego przez Sąd Specjalny w Rzeszowie²³. W wyroku tym powołano się na rozporządzenie policyjne z 10 listopada 1942 r. o utworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w dystryktach Radom, Kraków i Galicja, co oceniono krytycznie, rozporządzenie policyjne nie zawierało bowiem samodzielnej normy karnej, wobec czego nie powinno być przywoływane ani w akcie oskarżenia, ani w wyroku²⁴. Innymi słowy, modyfikacje zakresu odpowiedzialności karnej dokonane na mocy rozporządzeń policyjnych,

²¹ Zob. T. Gonet, *Pomoc Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego podczas okupacji niemieckiej 1941–1944*, Katowice–Warszawa 2025, s. 526–566.

²² Bundesarchiv Berlin, R 137/301, Urteil des Sondergerichts in Lublin gegen Jan Kukielka, Michal Hubka und Kasimierz Dorosz vom 28 VIII 1943, k. 32–39.

²³ Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Sąd Specjalny Niemiecki w Rzeszowie, 404, Urteil in der Strafsache gegen Stanisława Kornecka vom 19 IV 1944, k. 27–29.

²⁴ K. Graczyk, *Niemieckie sądy specjalne...*, s. 282–283.

np. objęcie znamionami czynu zabronionego „żywienia” Żyda, nie wiązało sądów specjalnych GG.

Represja sądowa miałaby więc ten skutek, że przynajmniej życie najmłodszych ofiar zostałoby oszczędzone²⁵. Nie ulega jednak wątpliwości, że za wydaniem Schießbefehlu stała intencja pominięcia drogi sądowej, niedającej tak wielkich efektów odstrasżających i wiążącej się z pewnymi trudnościami i długotrwałością (terminy sądowe, konieczność osadzenia w areszcie, odbycie rozprawy sądowej).

Smutkiem napawa, że opisani w książce sprawcy zbrodni – oprócz poległych w walkach – w większości doczekali końca wojny i mogli potem wieść spokojne życie w Niemieckiej Republice Demokratycznej i Niemieckiej Republice Federalnej. Sebastian Piątkowski wymienia dosłownie dwa wyjątki – Antona Krügera oraz wspomnianego już Himmla. Krüger, który był łowczym i zwierzchnikiem polskich leśników, współpracował ściśle z policją, inicjował pacyfikacje, uczestniczył w morderstwach i podpalaniu budynków. W lipcu 1943 r. został zastrzelony przez grupę likwidacyjną Armii Krajowej. Himmla Sąd Okręgowy w Radomiu skazał w 1949 r. na karę śmierci, która została wykonana (s. 192–193). Dysproporcja między liczbą ofiar i sprawców pociągniętych do odpowiedzialności jest rażąca. Niemcy zresztą o swoich ofiarach pamiętali, organizując w 1944 r. w ramach akcji „1005” zacieranie śladów zbrodni, niszcząc mogiły i paląc wydobyte zwłoki. Działania te były obliczone na uniemożliwienie przeprowadzenia ekshumacji, policzenia i identyfikacji ofiar (s. 194).

Recenzowana książka stanowi kompendium na temat niemieckich zbrodni wobec Polaków świadczących pomoc Żydom na obszarze dystryktu radomskiego, a nawet szerzej – na polskiej wsi. Istotnymi zaletami publikacji są jej zwarta i przystępna forma, sposób narracji oraz objętość, która nie zniechęca czytelnika do sięgnięcia po nią. Polecać ją można osobom, które chcą zagłębić się w problematykę zbrodni niemieckich w okupowanej Polsce w latach 1939–1945.

Publikacja jest także pomnikiem pamięci dziesiątek osób, które za pomoc niesioną Żydom zostały w sposób bestialski zamordowane przez zmotoryzowanych żandarmów niemieckich, i swoistym hołdem złożonym ofiarom, co jest niewątpliwą zasługą autora.

²⁵ Zob. B. Musiał, *Kto dopomoże...*, s. 143.

Sebastian Piątkowski
Instytut Pamięci Narodowej

ORCID 0000-0002-7087-4876

GŁOSA DO RECENZJI KONRADA GRACZYKA

Dla autora książki zapoznanie się z jej recenzją skierowaną do druku jest zawsze doświadczeniem interesującym. Jestem szczerze wdzięczny Konradowi Graczykowi za to, że zechciał przeczytać moją książkę o niemieckich zbrodniach na Polakach z okolic Ciepłowa ratujących Żydów oraz przygotować jej krytyczne omówienie. Bardzo dziękuję za pozytywne spostrzeżenia, ale także przyjmuję z pokorą uwagi dotyczące popełnionych omyłek.

W recenzji pojawia się jednak zarzut, nad którym nie mogę przejść obojętnie. Jej autor pisze:

Wydaje mi się, że recenzowana praca zyskałaby, gdyby zostało w niej pokazane tło rozdzielania toku represji związanej z opuszczaniem getta przez Żydów oraz udzielaniem im schronienia na tok sądowy i pozasądowy. Czytelnik nie jest bowiem świadomy funkcjonowania tego rozróżnienia. Droga sądowa była wcześniejsza, ale nie wygasła, gdy z upływem czasu pojawiła się także droga pozasądowa, która ze względu na brak procedur prawnych z punktu widzenia

realizowanego przez okupanta niemieckiego celu i liczby ofiar była dla niego po prostu korzystniejsza.

I kilka stron dalej:

Wdrożenie toku represji pozasądowej miało tragiczny skutek dla wielu istnień ludzkich. Przeprowadzane przez niemieckich żandarmów rozstrzeliwania odbywały się z pominięciem procedur prawnych, niezależnie od wprowadzonego na początku okupacji niemieckiego prawa karnego. Gdyby wobec rodziny Ulmów oraz Siniarskich, a także wobec wielu rodzin wymienionych w książce Sebastiana Piątkowskiego zastosowano przepisy ustawodawstwa GG, o świadome udzielenie schronienia Żydom przed sądami specjalnymi zostałyby oskarżone osoby dorosłe (np. Józef i Wiktoria Ulmowie, Stanisław i Marianna Siniarscy). W żadnym wypadku nie spotkałoby to natomiast dzieci, ponieważ ich wiek nie pozwalał na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zgodnie z przepisami niemieckiego kodeksu karnego, którego przepisy były na terenie GG stosowane przez organy podległe Głównemu Wydziałowi Sprawiedliwości w Rządzie GG.

Proszę wybaczyć, ale trudno mi wyobrazić sobie, bym miał informować czytelników książki, że choć żandarmi z posterunków w Ciepeliowie i Lipsku byli patologicznymi mordercami, to kilkadziesiąt kilometrów od tych miejscowości, w Radomiu, działał „sprawiedliwy” niemiecki sąd, który rozpatrzyłby sprawy Kowalskich, Obuchiewiczów, Kosiorów, Skoczylasów itd., gdyby tylko dostarczono ich przed jego oblicze. Ba, gdyby nawet skazał on członków tych rodzin na karę śmierci, to przecież mogli oni poprosić – za pośrednictwem adwokata – generalnego gubernatora Hansa Franka o łaskę, która być może zostałaby udzielona choćby części z nich. Wprawdzie nie byłoby to raczej równoznaczne z odzyskaniem wolności, ale ocaliłoby życie „przestępców” zagrażających „bezpieczeństwu Rzeszy”.

Oczywiste jest, że zarówno recenzent, jak i ja patrzymy na przeszłość z pewną dozą nieuniknionego subiektywizmu, który widoczny jest w naszych opracowaniach. Dla mnie niemiecki system policyjno-sądowniczy realizował wspólne, zbrodnicze cele, skupiające się na masowej eksterminacji, z których część maskowa-

no udawaniem „wymiaru sprawiedliwości”. Prosty przykład – latem 1942 r., kiedy to Niemcy przygotowywali się do przeniesienia Akcion „Reinhardt” na lewy brzeg Wisły, w celach więzienia radomskiego przebywało co najmniej kilkudziesięciu Żydów, pochodzących w większości z ośrodków małomiasteczkowych, którzy zostali aresztowani za bezprawne opuszczenie gett i nienoszenie opasek z gwiazdą Dawida. Mogli oni mówić o szczęściu, gdyż nie zginęli od razu na polach czy wiejskich drogach, zastrzeleni przez żandarmów. Chociaż każdy z nich oczekiwał na „rozprawę sądową”, w noc, gdy rozpoczęła się likwidacja tzw. dużego getta w Radomiu, niemieccy strażnicy wyprowadzili ich z budynku i dołączyli do kolumny eskortowanej na stację kolejową, gdzie czekał już pociąg, który wyruszył wkrótce do obozu zagłady w Treblince. Nikogo nie obchodził ich status prawny – uznano, że i tak nie mają szans na przeżycie.

Rozumiem przekonanie recenzenta, że nieletni mieszkańcy Ciepeliowa Starego, Rekówki i innych opisywanych przeze mnie miejscowości nie stanęliby przed sądem. Czy jednak oznacza to, że nie byłiby ofiarami represji, które mogłyby zakończyć się śmiercią? Z Radomia znany jest co najmniej jeden przypadek, gdy Niemcy przetrzymali w miejscowym więzieniu przez kilka miesięcy nastolatka – tylko po to, by po osiągnięciu przez niego pełnoletniości zabić go w egzekucji. Wszystko odbyło się zatem w „majestacie prawa”. Najmłodsi więźniowie deportowani stąd w styczniu 1943 r. do obozu koncentracyjnego na Majdanku liczyli 14 lat – niektóre z dzieci z Ciepeliowa i okolic miałyby zatem „szansę” na dostanie się do tego transportu. Co by się stało z młodszymi? Może trafiłyby do obozu w Łodzi, gdzie przecież Niemcy przetrzymywali nawet sześciolatków.

Jedna z tez Ernsta Fraenkla, na którego powołuje się też recenzent, głosi, że aby zbudować skuteczne państwo totalitarne, nie należy zwracać uwagi na obowiązujące normy prawne, ale kierować się bieżącymi prerogatywami władzy państwowej. Obszarem, w którym przekonanie to wcielono w życie, było m.in. Generalne Gubernatorstwo. Wykazał to dobitnie – przywoływany w jednym z przypisów – Marek Mączyński, który w swej książce po prostu stwierdził, że niemiecka policja robiła tutaj to, co chciała, znajdowała się bowiem poza jakąkolwiek kontrolą aparatu sądowego. Nie powinniśmy o tym zapominać.

Martyna Grądzka-Rejak

Instytut Pamięci Narodowej

ORCID 0000-0001-8805-0616

DOMINIK FLISIAK, *ANTYŻYDOWSKA ZBRODNIA
W PRZEDBORZU. PYTANIA, ŹRÓDŁA, ODPOWIEDZI*,
CHRZAN 2024, 234 S.

Stosunki polsko-żydowskie w XX w., w tym kwestia przemocy, stanowią w ostatnich kilkunastu latach przedmiot ożywionej dyskusji publicystycznej i naukowej¹. Recenzowana książka podejmuje poruszaną w tych dyskusjach tematykę postaw i za-

¹ Wybrane publikacje na ten temat: D. Engel, *Patterns of Anti-Jewish Violence in Poland 1944–1946*, „Yad Vashem Studies” 1998, nr 26; J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2006; *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006; *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Warszawa 2008; M.J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008; A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie* [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2012, s. 71–94; M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012; J. Tokarska-Bakir, *Postwar violence against Jews in Central and Eastern Europe* [w:] *Our Courage – Jews in Europe 1945–48*, ed. K. Bohus, A. Grossmann, W. Hanak, I. Wenzel, Oldenbourg 2020, s. 64–81; J. Korzeniowski, *Bibliografia do tematu: „Pogrom Żydów w Kielcach” (4 VII 1946 r.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1996, nr 4, s. 78–80; J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1–2, Warszawa 2018; J. Kwiek, *Wydarzenia antyżydowskie 11 sierpnia 1945 r. w Krakowie: dokumenty*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 1, s. 77–89; A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie. 11 sierpnia 1945 r.*, Warszawa 2000; J. Tokarska-Bakir, *Kocia muzyka. Chóralna historia pogromu krakowskiego*, t. 1 i 2, Warszawa 2024; W.W. Hagen, *Anti-Jewish Violence in Poland, 1914–1920*, Cambridge University Press 2018.

chowań Polaków wobec Żydów tuż po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to część z nich – trudna do bliższego oszacowania – prezentowała poglądy oraz postawy antysemickie, których rezultatem były pogromy, napaści, morderstwa oraz różne inne akty przemocy antyżydowskiej². Najbardziej dramatycznym w skutkach i głośnym wydarzeniem z okresu powojennego był pogrom Żydów w Kielcach na początku lipca 1946 r. Problematyka powojennych pogromów, zająć i wystąpień antyżydowskich należy do częściej podejmowanych w ostatnich latach. W ten nurt, jak już wspomniano, wpisuje się publikacja Dominika Flisiaka *Antyżydowska zbrodnia w Przedborzu. Pytania, źródła, odpowiedzi*³. Autor książki jest z wykształcenia historykiem, absolwentem Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, ma tytuł doktora nauk humanistycznych. W dotychczasowych pracach badawczych zajmował się problematyką dziejów syjonistów rewizjonistów. Na ten temat napisał wiele artykułów naukowych, wydał też książki, m.in. *Działalność syjonistów-rewizjonistów w Polsce w latach 1944/1945–1950, Wybrane materiały ideologiczne i propagandowe Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Robotniczej Poalej Syjon-Hitachdut*, a także biografię, niezwiązanego z syjonistami, jednego z żydowskich artystów, grafików i drzeworytników Jakoba Steinhardta (*Jakob Steinhardt (1887–1968). Życie i działalność*, Chrzan 2022).

Recenzowana publikacja jest połączeniem niewielkiej monografii, rekonstruującej przedwojenne i okupacyjne losy społeczności żydowskiej w Przedborzu oraz przyczyny, przebieg i skutki zbrodni dokonanej na grupie Żydów w tym miasteczku w końcu maja 1945 r., z obszernym wyborem źródeł. Warto zwrócić uwagę, że aneksy z dokumentami znajdują się po każdym rozdziale. Rozumiem intencję autora, który najprawdopodobniej chciał w ten sposób połączyć syntetyczne omówienie poszczególnych zagadnień z materiałem źródłowym, niemniej dla przejrzystości treści i ustaleń lepszym rozwiązaniem byłby zbiorczy aneks źródłowy zamieszczony na końcu publikacji. Miałoby to większy sens, ponieważ niejednokrotnie w tekście odautorskim omówione są dołączone do rozdziału dokumenty archiwalne. Książka ma dosyć klasyczny układ. Składa się z siedmiu rozdziałów, poprzedzonych wykazem skrótów oraz wstępem, a zwieńczonych zakończeniem, bibliografią i indeksami.

² Por. najnowsze ustalenia w tej kwestii: J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa 2021.

³ D. Flisiak, *Antyżydowska zbrodnia w Przedborzu. Pytania, źródła, odpowiedzi*, Chrzan 2024.

We wstępie autor nakreślił, dlaczego podjął się badań nad zbrodnią popełnioną na Żydach w Przedborzu w nocy z 27 na 28 maja 1945 r., a także od kiedy i w jakich archiwach prowadził kwerendy. W tej części postawił też pytania badawcze, jakie przyświecały mu podczas pracy: „Chcąc jak najdokładniej zrekonstruować antyżydowską zbrodnię w Przedborzu, należało szukać odpowiedzi na kilka zasadniczych pytań badawczych: Jak wyglądały dzieje żydowskiej społeczności w Przedborzu do wybuchu II wojny światowej? Jak potoczyły się losy przedborskich Żydów podczas II wojny światowej? Kim byli Kazimierz Jezierski i Edmund Majchrowski, tj. kluczowe osoby w poznaniu przebiegu antyżydowskiej zbrodni? Czy istnieją relacje świadków mordu w Przedborzu? Czy sprawców ataku spotkały jakiegokolwiek konsekwencje? Dlaczego pojawiły się oskarżenia ofiar o prokomunistyczną postawę? Czy po dokonaniu zbrodni pojawili się w Przedborzu przedstawiciele społeczności żydowskiej?”⁴. Wstęp zawiera typowe dla publikacji historycznych elementy, m.in. krótkie omówienia poszczególnych rozdziałów, przedstawienie literatury przedmiotu oraz najważniejszych źródeł wykorzystanych w badaniach. Autor przytacza też wzmianki o zbrodni w Przedborzu występujące we wcześniejszych publikacjach innych badaczy. Dziwi to, że wśród wymienianej literatury nie ma bardzo ważnej pracy, jaką jest niedawno opublikowana książka Juliana Kwieka pt. *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*⁵. Kwiek opisuje w niej zarówno różne wersje przebiegu wydarzeń w Przedborzu, jak i wskazuje liczne źródła do tej problematyki. Niezależnie od tego, czy w tonie afirmatywnym, czy też krytycznym, autor recenzowanej publikacji powinien się do pracy Kwieka odnieść.

We wstępie czytelnik nie znajdzie też podsumowania i nakreślenia rozwijanych w kolejnych rozdziałach wątków. Mnogość cytatów i wzmiankowanych osób powoduje wrażenie lekkiego chaosu. Zabrakło także pewnego osadzenia terminologicznego, wyjaśnienia czytelnikom, dlaczego autor używa sformułowania „antyżydowska zbrodnia”, a nie np. pogrom, zajścia antysemityczne itp. Wstęp jest także dobrym miejscem, by przedstawić odbiorcy książki, jaki był klucz doboru zamieszczonych w tomie źródeł, a także dlaczego została przyjęta taka, a nie inna

⁴ D. Flisiak, *Antyżydowska zbrodnia...*, s. 12–13.

⁵ J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie...*, s. 327–333.

struktura pracy. Niemniej autor ograniczył się jedynie do informacji o podstawowych zasadach edycji dołączonych źródeł.

Zgodnie z pytaniami badawczymi postawionymi we wstępie w rozdziale pierwszym zatytułowanym *Spółeczność żydowska w Przedborzu do pierwszego września 1939 r. Zarys tematyki* Flisiak skrótkowo omawia historię Żydów w miasteczku od pierwszych śladów ich obecności, aż po wybuch II wojny światowej. Na ten zarys obejmujący niemal dwadzieścia stron składa się także wprowadzenie o lokalizacji i dziejach miasta. Relatywnie wiele miejsca poświęcono omówieniu losów ludności żydowskiej do czasów zaborów, w tym np. opisom synagogi, nazywanej przez autora często bożnicą. Notabene fotografia tej synagogi znajduje się na okładce książki. Autor starał się także ukazać wydarzenia z okresu międzywojennego. Istotna jest podjęta przez niego próba odtworzenia relacji z mieszkającymi w mieście Polakami, choć akurat w tym zakresie odwoływał się również do wydarzeń w innych miejscach II RP. Wydaje się, że ten rozdział mógł być poszerzony o kwestie dotyczące historii społecznej, analizę życia codziennego Żydów w Przedborzu i czynników, które determinowały ich relacje z nieżydowskimi mieszkańcami miasteczka, szczególnie w okresie międzywojennym. Taka perspektywa ułatwiłaby analizę dalszych, już okupacyjnych i powojennych, wydarzeń. Być może księga pamięci mogłaby dostarczyć dodatkowych informacji na ten temat⁶. Dołączony do rozdziału aneks źródłowy zawiera sześć dokumentów obejmujących lata 1934–1938. Są to m.in. protokół posiedzenia Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Przedborzu, lista osób zwolnionych od płacenia składki gminnej, a także wybrane sprawozdania sytuacyjne. Trudno na tej podstawie określić, jaki był klucz doboru i cel umieszczenia tych konkretnych dokumentów.

Rozdział drugi dotyczy losów przedborskich Żydów podczas II wojny światowej i po zakończeniu niemieckiej okupacji ziem polskich. Jest on bardzo ważny dla zrozumienia wydarzeń z maja 1945 r. Autor zaczyna opis od wkroczenia Niemców do Przedborza i spalenia tamtejszej synagogi. Na kolejnych stronach koncentruje się na opisach utworzenia getta i funkcjonowania ludności żydowskiej na jego terenie. Fragment ten kończy opis likwidacji dzielnicy i deportacji Żydów do obozu zagłady w Treblince w październiku 1942 r. Flisiak nie podaje jednak nawet szacunkowych

⁶ *Przedborz Memorial Book: 33 Years Since the Destruction of the Jewish Community*, wydana przez Przedborz Societies in Israel and America, Tel Aviv 1977; dostęp online: <https://www.jewishgen.org/yizkor/Przedborz/Przedborz.html>.

danych, ile osób zostało zamordowanych na miejscu, a ile trafiło do transportów. Nie wiadomo też, ilu Żydów zbiegło podczas akcji lub wcześniej i ukrywało się w Przedborzu oraz okolicach. Autor wspomina z nazwiska kilka–kilkanaście osób, którym udało się przetrwać do końca niemieckiej okupacji. W tym rozdziale nie pogłębił problematyki okupacyjnych relacji polsko-żydowskich, szczególnie w tzw. trzeciej fazie Zagłady. Dalsza część rozdziału dotyczy już końca II wojny światowej. Tu także nie ma nawet krótkiej analizy relacji polsko-żydowskich w tamtym czasie, a szkoda, bo opisanie tych aspektów pomogłoby czytelnikowi lepiej zrozumieć kontekst wydarzeń z maja 1945 r. Uzupełnienie rozdziału stanowi aneks zawierający trzy dokumenty dotyczące okresu powojennego: listę Żydów zamieszkałych w powiecie koneckim w pierwszych miesiącach 1945 r., pismo do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o mordach i rabunkach na Żydach w okresie od marca do sierpnia 1945 r., a także pismo z opisami niektórych mordów i rabunków dokonanych na obywatelach polskich narodowości żydowskiej (w tym odnoszące się do zająć w Przedborzu).

Rozdział trzeci, zatytułowany *Kim był Kazimierz Jezierski? Świadectwa autorstwa Kazimierza Jezierskiego z lat 1946–1954*, koncentruje się wokół sylwetki – jak deklaruje autor – osoby kluczowej dla wyjaśnienia wydarzeń antyżydowskich w Przedborzu. Jezierski był m.in. członkiem Stronnictwa Narodowego, a także podkomendnym Władysława Kołacińskiego „Żbika”, dowódcy oddziału partyzanckiego Narodowych Sił Zbrojnych na Kielecczyźnie. Sylwetka tego ostatniego także nie została szerzej omówiona. W marcu 1946 r. Jezierski został zatrzymany przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w związku z członkostwem w nielegalnym Konspiracyjnym Wojsku Polskim. Po przesłuchaniu zwerbowano go do współpracy z UB. Flisiak podaje krótki biogram Jezierskiego, a następnie omawia zawartość pięciu zebranych w aneksie dokumentów. Są to odpisy z przesłuchań Jezierskiego z końca 1945 r., następnie z lutego 1954 r., a także z czerwca 1954 r. Pozostałe dwa dokumenty dotyczą m.in. ustaleń związanych z udziałem Jezierskiego w zbrodni w Przedborzu, dokonanych przez naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Kielcach.

Rozdział czwarty, podobnie jak poprzedzający go trzeci, prezentuje sylwetkę kolejnej osoby powiązanej ze zbrodnią w Przedborzu. Tym razem autor przybliży postać Edmunda Majchrowskiego i jego losy. Biogram został ograniczony do akapitu, w którym znalazły się podstawowe informacje – data i miejsce urodzenia, pocho-

dzenie, wykształcenie, wykonywany zawód oraz wzmianka o rodzinie. Majchrowski pracował w PUBP, w książce pojawia się jako oskarżony o zabójstwo czterech Żydów. Reszta rozdziału została poświęcona na omówienie załączonych w aneksie dwunastu dokumentów. Znalazły się tam m.in. skarga Teresy Hebińskiej na Majchrowskiego; podsumowanie wyników śledztwa; protokoły przesłuchania Majchrowskiego; a także inne dokumenty ze śledztwa. Majchrowski nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności, a w postępowaniu występował w charakterze świadka.

W rozdziale piątym, zatytułowanym *Świadectwa pozostałych sprawców i świadków oraz informacje związane ze śledztwem prowadzonym w związku z antyżydowską zbrodnią*, autor odniósł się do zbrodni w Przedborzu i zaprezentował relacje jej potencjalnych współsprawców. Ta część książki rozpoczyna się od omówienia aneksu źródłowego. To najobszerniejszy wybór dokumentów, złożony z 23 różnych protokołów przesłuchań, fragmentów informacji, oświadczeń, wyimków z zeznań czy informacji ze śledztw. Dokumenty te dotyczą m.in. Feliksa Sokołowskiego, Józefa Sokołowskiego, Józefa Kluski, Jana Bednarka, Jana Szklarza, Michała Pytlosa, czy też Aleksandry Kularskiej. Autor omawiając te relacje, stara się wskazać informacje, które mogą pomóc zrekonstruować przyczyny, przebieg i udział osób zaangażowanych w zbrodnię w Przedborzu.

W rozdziale szóstym, który nosi tytuł *W stronę rekonstrukcji*, Flisiak prezentuje omówienie i dokumenty dotyczące m.in. kontaktów Kazimierza Jezierskiego z policją polityczną. Do tej części dołączono dziesięć dokumentów źródłowych. Czytelnik jednak nadal nie dowiaduje się, w jaki sposób autor publikacji postrzega i odtwarza powojenne antyżydowskie wydarzenia.

Ostatni, siódmy rozdział dotyczy Judy Kamińskiego i jego życia w Przedborzu, głównie po wojnie. Kamiński był uciekinierem z getta przedborskiego, od jesieni 1942 r. ukrywał się po tzw. aryjskiej stronie. Został m.in. członkiem oddziału NSZ. Przetrwał do końca niemieckiej okupacji. Po wojnie zmienił wyznanie i starał się wtopić w polskie społeczeństwo. Zmarł w 1971 r. Dominik Flisiak podkreśla, że „obraz społeczeństwa żydowskiego w Przedborzu nie będzie pełny bez przedstawienia wojennych i powojennych losów [Kamińskiego]”⁷. Nie wyjaśnia jednak, czym motywowane były powojenne działania i wybory Kamińskiego.

⁷ D. Flisiak, *Antyżydowska zbrodnia...*, s. 188.

Wyjaśnienie kluczowych dla tej książki kwestii, odnoszących się do przyczyn, przebiegu i skutków zbrodni na Żydach w Przedborzu, przynosi dopiero zakończenie. Autor wskazuje w nim zarówno na sprawców, jak i na potencjalne motywy, przedstawia także ofiary wydarzeń – to przedwojenni żydowscy mieszkańcy Przedborza i okolic. W zakończeniu rozprawia się też z różnymi wersjami wypadków opisywanymi na początku książki. Ta część obfituje również w obszerne cytaty.

Podjęte przez autora zagadnienie, choć dotyczy przykładu jednostkowego, raczej niewielkiego miasta, jest ważne dla zrozumienia powojennej historii społeczności żydowskiej w Polsce. Książka Dominika Flisiaka to jednak publikacja niejednorodna. Wydaje się bardziej wyborem źródeł z komentarzem niż typową monografią. To zawsze autor decyduje o strukturze i zawartości pracy. Czy jednak w tym konkretnym przypadku jest to najbardziej trafny wybór, ocenią odbiorcy książki. Tekst i przypisy nie są pozbawione błędów stylistycznych i językowych. Choć publikacja została oparta na obszernej bazie bibliograficznej, dziwi wykorzystywanie takich prac, jak np. *Encyklopedia szkolna. Historia*, czy też podręczniki akademickie do historii Polski (np. z zakresu średniowiecza itp.). Wiele do życzenia pozostawia też objętość i stopień zagłębienia się w poszczególne zagadnienia, o czym pisałam wcześniej. Nie zmienia to faktu, że w recenzowanej książce dostrzegam również zalety, np. samo podjęcie istotnego tematu, czy też próba zmierzenia się z trudną problematyką oraz ze zniuansowaną historią lokalną. Wierzę, że publikacja znajdzie odbiorców, dla których będzie inspiracją do dalszych poszukiwań. Podjęty i omówiony przez autora przykład zbrodni na Żydach w Przedborzu stanowi ważną próbę wypełnienia kolejnej z białych plam na mapie powojennej przemocy antyżydowskiej w Polsce.

Martyna Grądzka-Rejak

Instytut Pamięci Narodowej

ORCID 0000-0001-8805-0616

ZWROT PRZESTRZENNY W BADANIACH NAD ZAGŁADĄ. ANJA NOWAK, *VIOLENT SPACE. THE JEWISH GHETTO IN WARSAW*, BLOOMINGTON: INDIANA UNIVERSITY PRESS 2023, 329 S.

Getto warszawskie, największe z gett utworzonych przez Niemców na okupowanych ziemiach polskich, ma najobszerniejszą i najbardziej zróżnicowaną bazę źródłową oraz, co poniekąd z tego wynika, obszerną i różnorodną literaturę fachową¹. Mimo to każdego roku ukazują się prace, których autorzy analizują wy-

¹ Zob. m.in. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 6–36, Warszawa 2012–2023; E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Pisma z bunkra*, oprac. i wstęp T. Epszteina, Warszawa 2020; J. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje!*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2009; B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013; B. Engelking, D. Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa 2009; M. Ferenc, „Każdy pyta, co z nami będzie”. *Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie*, Warszawa 2021; A. Grupańska, *Po kole. Rozmowy z żydowskimi żołnierzami*, Warszawa 1991; eadem, *Ciągle po kole: rozmowy z żołnierzami Getta Warszawskiego*, Warszawa 2013; eadem, *Odczytanie listy: opowieści o powstańcach żydowskich*, Kraków 2003; I. Gutman, *Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim*, Warszawa 1998; I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943*, Warszawa 1993; S.D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, Warszawa 2017; J. Leociak, *Spojrzenia na warszawskie getto*. Stawki, Warszawa 2011; K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018; R. Sakowska, *Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty*, Wrocław 1986; eadem, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej. Październik 1939 – marzec 1943*, Warszawa 1993.

brany wycinek funkcjonowania tego getta i zamkniętych w nim osób. Co więcej, można zauważyć, że publikacje te w zasadzie nie powielają treści (lub jedynie w wąskim zakresie), a każda z nich wnosi coś nowego lub modyfikuje dotychczasowe ustalenia. Wydana w 2023 r. książka Anji Nowak jest kolejną ważną publikacją na temat warszawskiego getta. Wyjątkowość tej pozycji polega na podjętym przez badaczkę temacie. Analizuje ona przestrzeń getta jako formę i źródło przemocy wobec uwięzionych tam osób. Historia getta warszawskiego została tym razem omówiona z perspektywy przestrzeni (publicznej i prywatnej), krajobrazu przemocy oraz doświadczeń jednostki i grupy społecznej w przestrzeni przemocy, co stanowi do pewnego stopnia *novum* w dotychczasowej historiografii gett na okupowanych ziemiach polskich.

Anja Nowak jest badaczką, która stopień doktora uzyskała na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej (University of British Columbia). Jest edukatorką i autorką książki *Elemente einer Ästhetik des Theatralen in Adornos Ästhetischer Theorie*, a także redaktorką pracy *The More I Know, The Less I Understand: Young Researcher's Essays on Witnessing Auschwitz*; opublikowała również wiele artykułów, w tym poświęcone kategorii przestrzeni w badaniach nad Zagładą. W recenzowanej publikacji korzysta z dorobku i doświadczenia badaczy opisanych w literaturze przedmiotu, w tym najważniejszych myślicieli zwrotu przestrzennego, takich jak Henri Lefebvre, Michel de Certeau i Michel Foucault². Uznawali oni koncepcję przestrzeni jako produktu społecznego. Według nich przestrzeń zarówno odzwierciedla istniejące relacje społeczne, jak i na nie wpływa, stając się przez to czynnikiem społecznym. Przestrzeń leży u podstaw zmian historycznych i różni się w odniesieniu do poszczególnych społeczeństw. Myśl Lefebvre'a, że każde społeczeństwo wytwarza charakterystyczną przestrzeń, jest szczególnie interesująca w kontekście badań nad Zagładą, co autorka zaadaptowała na potrzeby recenzowanej książki. Nowak wykorzystała również pracę badawczą i publikacje Tima Cole'a. Jego zainteresowania koncentrują się na historii społecznej i środowiskowej, geografii historycznej i humanistyce cyfrowej. Badacz skupiał się na krajobrazach Holokaustu – zarówno historycznych, jak i krajobrazach

² H. Lefebvre, *The Production of Space*, Hoboken 1991; M. de Certeau, *The Practice of Everyday Life*, Berkeley 1988; M. Foucault, *Space, Power and Knowledge* [w:] *The Cultural Studies Reader*, ed. S. During, New York 1993, s. 134–141; M. Foucault, *Of Other Spaces*, „Diacritics” 1986, vol. 16, nr 1, s. 22–27.

pamięci; reprezentacji Holokaustu; przestrzenności w kontekście getta w Budapeszcie oraz przestrzeniach przetrwania³.

Książka *Violent Space* składa się z czterech części poprzedzonych wstępem, podziękowaniami oraz słownikiem pojęć, zwieńczonych dodatkami, np. mapami, omówieniem fotografii umieszczonych w środku publikacji, biogramami oraz bibliografią wykorzystanej literatury i źródeł. Jej układ nie odbiega zatem od typowych dla publikacji z zakresu tematyki historycznej. Autorka już w pierwszym zdaniu wprowadzenia podkreśliła, że jej książka dotyczy po części ogólnie dziejów getta warszawskiego, jak również doświadczenia jednostek, które w tym miejscu zmuszone były przebywać. Na kolejnych stronach „podąża śladem traumy, jaką przestrzeń getta niosła ze sobą dla Żydów, sposobu, w jaki doprowadziła do ich wyobcowania, dezorientacji, zranienia i krzywdy. [...] *Violent Space* opowiada o getcie jako przestrzeni, która ukształtowała żydowskie doświadczenie w pierwszej fazie Zagłady”⁴. Anja Nowak opiera rozważania na badaniach historycznych i socjologicznych, przede wszystkim analizie pamiętników i wspomnień Żydów z warszawskiego getta, a wyniki tych poszukiwań – głównie w źródłach osobistych – łączy z interdyscyplinarną analizą powiązań między przestrzenią a przemocą. Czytelnik zyskuje dzięki temu możliwość poznania najważniejszych wydarzeń z okresu funkcjonowania getta, a jego uwaga jest nakierowana na aspekty społeczno-przestrzenne. Autorka w sposób szczególny odnosi się do dwóch typów przestrzeni: prywatnej (mieszkań) i publicznej (ulica).

16 listopada 1940 r. Niemcy zamknęli bramy getta warszawskiego. Stanowiło to realizację wydanego 2 października, a podanego do publicznej wiadomości w święto Jom Kippur (12 października), zarządzenia szefa dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera „O powstaniu Żydowskiej Dzielnicy Zamkniętej”. Część miasta została niejako wyjęta z jego zwartej dotąd struktury, odgradzona ponad 16-kilometrowym murem i tym samym odcięta od oczu postronnych. Marcin Zaremba w pracy na temat ludowej reakcji na kryzys zwrócił uwagę, że „przesiedlenie Żydów do gett

³ Zob. wybrane: T. Cole, *Holocaust City: The Making of a Jewish Ghetto*, New York 2003; T. Cole, *Holocaust Landscapes*, London 2016; *idem*, *Traces of the Holocaust. Journeying In and Out of the Ghettos*, London 2011.

⁴ A. Nowak, *Violent Space. The Jewish Ghetto in Warsaw*, Indiana University Press 2023, s. vii – tu i dalej tłum. M.G.R.

oznaczało w sferze symbolicznej ich uprzedmiotowienie, wyrzucenie poza świat ludzi. Pociągnęło to za sobą ograniczenie kontaktów interpersonalnych z Polakami, co – w połączeniu z wcześniej opisanym zjawiskiem zawężania przestrzeni do własnej grupy – prowadziło do obniżenia empatii wobec Żydów, a nawet do wrogości wobec nich⁵. Im bardziej hermetyczne stawało się getto, tym trudniej było dostrzec piekło, w którym funkcjonowali jego mieszkańcy, oraz przemoc, której każdego dnia doznawali. Getto, poza miejscem odosobnienia, izolacji i pośredniej eksterminacji ludności żydowskiej, było jednak także przestrzenią funkcjonowania, życia (w różnych wymiarach społecznych), handlu, szmuglu, na terenach przygranicznych organizowano zaś kontakty z tzw. aryjską stroną, ze światem zewnętrznym.

Do przeprowadzki zmuszono ok. 140 tys. Żydów i 113 tys. Polaków. Dla Niemców utworzenie tzw. dzielnicy żydowskiej było środkiem ułatwiającym wykluczenie Żydów z ogółu społeczeństwa, wzmacniającym ich izolację. Z kolei dla Żydów getto stało się miejscem codziennego funkcjonowania i przestrzenią, w której rozgrywały się ich indywidualne dramaty. Niedługo po zamknięciu bram w getcie warszawskim znalazło się niemal 400 tys. osób, zarówno przedwojennych mieszkańców Warszawy, jak i przesiedleńców z okolicznych miejscowości oraz z terenów wcielonych do III Rzeszy. Ciasnota stanowiła jedno z największych wyzwań codzienności. Przestrzeń prywatną – mieszkania – w getcie zagęszczono do granic możliwości, w wielu miejscach na niewielkiej powierzchni stłoczono po kilka rodzin. Wpływało to na jakość życia, brak intymności, problemy z aprowizacją i zdrowiem, a także powodowało konflikty. Przestrzeń publiczna – zatłoczone, przeludnione ulice getta – również nie dawała wytchnienia. Getto niemal nie miało terenów zielonych, parków, gdzie choć na moment można byłoby oderwać się od otaczającej rzeczywistości. Uwięzieni tam Żydzi, pozbawieni możliwości opuszczania dzielnicy, przytłoczeni panującymi warunkami, od pierwszych chwil mieli poczucie osamotnienia, opuszczenia, odcięcia od świata; ze wszech miar i aspektów ograniczonej egzystencji. Opisanie tych wydarzeń z perspektywy przestrzeni i powiązanej z nią przemocy wobec ludzi przebywających w getcie, w odniesieniu do sfery społecznej, prywatnej, publicznej czy zawodowej, stanowi ważny wkład w rozwój badań nad losami Żydów w czasie II wojny światowej.

⁵ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 134.

Autorka cel badań określiła tak: „Moja książka podejmuje dwa główne pytania: po pierwsze, w jaki sposób dana przestrzeń getta została stworzona i zorganizowana – to znaczy, jakie zasady, przepisy, decyzje, praktyki i jacy aktorzy (indywidualni lub zbiorowi) byli zaangażowani w jej tworzenie i zdefiniowali jej wewnętrzne działania? Po drugie, jak doświadczali jej ludzie zmuszeni do zamieszkania w tej przestrzeni i co to z nimi zrobiło? O ile pytanie pierwsze dotyczy badania historii getta, jego planowania i realizacji, o tyle pytanie drugie koncentruje się na przestrzeni »mieszkalnej« getta, jej wpływie na ludzi, sposobie jej postrzegania, poruszania się i zawłaszczania”⁶. Recenzowana książka traktuje zatem getto nie tylko jako przestrzeń historyczną, lecz także wyróżnia się socjologicznym ujęciem tematu. Anja Nowak pokazuje i pogłębia istniejące już w badaniach wątki, że do tworzenia gett i obozów używano przemocy. Na tym się jednak nie kończyło, ponieważ przemoc kształtowała w znacznym stopniu warunki i zasady funkcjonowania tych miejsc. Ingerowała w każdą przestrzeń życia społecznego. Getta same w sobie były formą przemocy. Ich struktury przestrzenne i związane z nimi praktyki obnażały, marginalizowały, raniły i krzywdziły ludzi, którzy zostali w nie uwikłani i im poddani. Nowak stara się skrupulatnie analizować zarówno publiczne, jak i prywatne przestrzenie życia codziennego zamkniętych w getcie osób i wskazywać, jak ograniczona przestrzeń oraz przemoc je kształtowały, determinując przy tym los jednostek.

Pierwsza część książki nosi tytuł *Lokalizacja (Localization)*. Składa się z wprowadzenia i czterech rozdziałów. W tej części autorka wskazuje na ramy teoretyczne i metodologiczne, na podstawie których prowadziła badania i konstruowała narrację książki. Najpierw odnosi się do konceptu przemocy przestrzennej (*Spatial Violence*) i podaje terminologię, jakiej będzie używać w publikacji. Analizuje przy tym najważniejsze ustalenia innych badaczy w tym zakresie. Porównuje także zmiany przestrzenne, jakim ulegało getto. Wskazuje ponadto na kwestie mapowania getta. Opierając się na analizowanych publikacjach, źródłach archiwalnych i relacjach oraz wspomnieniach, określa interesujące ją w getcie lokalizacje. Dzięki temu nazwy ulic i poszczególne miejsca niejako „ożywają”, zyskując pełniejszy opis, coś więcej niż tylko nazwę. Istotne z poruszanych w tej części książki kwestii jest sieciowanie, pokazanie powiązań między poszczególnymi przestrzeniami getta. To ważny

⁶ A. Nowak, *Violent Space...*, s. 3.

kierunek badań społecznych. Na kolejnych stronach autorka prowadzi rozważania o źródłach, z których korzystała. Oczywiście na pierwsze miejsce wysuwa się Podziemne Archiwum Getta Warszawskiego, zwane potocznie Archiwum Ringelbluma. Szczególnie istotne były zaczerpnięte z tej kolekcji opisy przestrzeni getta przygotowane m.in. przez Pereca Opoczyńskiego i Stanisława Różyckiego. W ostatnim rozdziale tej części zatytułowanym *Ulice i budynki (Streets and Buildings)* wskazuje na przestrzenie publiczne i prywatne, które są przedmiotem analizy. Omawia „obrazy” ulic w getcie, zwracając uwagę na intymne zjawiska, jakie tam zachodziły na oczach innych osób. Ulice getta były traktem komunikacyjnym, miejscem spotkań; przy nich rozmawiano, wymieniano informacje. W ciągu dnia przepełnione, zadeptywane krokami dziesiątek tysięcy osób, rozbrzmiewały wielojęzycznością głosów. Stanowiły przestrzeń kradzieży, prostytucji, przemocy i zbrodni, a także śmierci. Na ulicach toczyło się życie getta, i tam niejednokrotnie się ono kończyło.

W odniesieniu do budynków Nowak analizuje możliwości i szanse, jakie dzięki nim zyskiwali lokatorzy, ale również zagrożenia. Bada ich architekturę, lokalizację, stan techniczny, rozkład mieszkań, wszystko to, co mogło mieć znaczenie dla osób, które na co dzień w nich przebywały. Odnosi się także do takich kwestii, jak wysokość kondygnacji, na której znajdowało się mieszkanie. Jak dowodzi autorka, wiele z tych czynników miało istotne znaczenie w granicznych momentach, np. podczas deportacji. W jednym z podrozdziałów wskazuje na ich znaczenie jako przestrzeni społecznych.

Część druga książki nosi tytuł *Tworzenie przestrzeni przemocy (The making of a violent space)*. Tytuł nawiązuje do pracy Tima Cole’a o getcie w Budapeszcie, autorka wskazuje też, czyimi wcześniejszymi ustaleniami będzie się w tej części posługiwać. Nowak odnosi się do losów ludności żydowskiej w przedwojennej Warszawie, sięgając do okresu późnego średniowiecza. Omawia możliwości osiedlania się, przywileje władców zakazujące stałego osadnictwa, a także przełom, jaki nastąpił w XIX w. To rodzaj wprowadzenia do zasadniczej tematyki. W kolejnym rozdziale analizuje sytuację po wybuchu wojny i działania zmierzające do utworzenia getta w okupowanej Warszawie. Przedstawia poszczególne decyzje i kroki, które do tego doprowadziły. Przytacza też dane o modyfikacji granic getta do zamknięcia jego bram 16 listopada 1940 r. Choć to znane historykom treści, autorka ujmuje je w ramy badań nad przestrzeniami i wskazuje przy tym na zmiany w organizacji życia w mieście. Kolejne dwa rozdziały tej części poświęcone zostały funkcjonowaniu i zagładzie getta.

Najbardziej obszerną i jednocześnie najistotniejszą częścią publikacji Anji Nowak jest część trzecia zatytułowana *Doświadczenia przestrzeni pełnej przemocy* (*Experiences of a violent space*). Składa się ona z wprowadzenia i piętnastu krótkich rozdziałów. Autorka podkreśla, że jedną z cech przemocowej przestrzeni jest to, iż nie działa ona na ofiary w taki sam sposób jak środki przemocy bezpośredniej, takie jak na przykład broń. Niezależnie od tego, czy mowa o incydentalnej, czy bardziej trwałej sytuacji, przestrzeń zmusza ludzi do nawiązywania z nią relacji i wchodzenia w interakcje. Getto warszawskie, co już podkreślano w dotychczasowej literaturze przedmiotu, przez dwa i pół roku istnienia stanowiło przemocową przestrzeń, w której Niemcy starali się ograniczyć egzystencję zamkniętych tam ludzi. Zmuszało to do głębokiego dostosowania zachowań i strategii przetrwania do brutalnego środowiska stworzonego przez okupantów. Żydzi musieli nieustannie wymyślać nowe sposoby organizowania i przekształcania przestrzeni, która kwestionowała samo ich istnienie. Dlatego też w analizowanej części opisano i zbadano te praktyki oraz przejawy przemocy przestrzennej, na jakie byli narażeni mieszkańcy getta. Autorka ukazuje, w jaki sposób getto jako przestrzeń wpływało na przebywających w nim ludzi (na różne aspekty ich funkcjonowania), a także jak starano się trwać i przetrwać w tym niekorzystnym ze wszech miar środowisku. Anja Nowak prowadzi czytelnika od początku okupacji, opisując najpierw oznakowanie Żydów i ich przedsięwzięcia w przestrzeni publicznej miasta. Następnie wskazuje na zaostrzanie się tego kierunku działania, czyli planowanie wydzielonej przestrzeni dla ludności żydowskiej w różnych częściach Warszawy, przez budowę pierwszych murów oddzielających ich domy, aż do etapu tworzenia getta, dekompozycji tej części miasta i wymuszonych przeprowadzek z terenu lub do tzw. dzielnicy dla Żydów. Omawia przy tym zabudowę Warszawy, odnosi się do jej układu i wskazuje potencjalne miejsca schronienia.

Ważnym elementem tej części jest rozdział poświęcony utracie dotychczasowych mieszkań, a co z tym związane, utracie zarówno wielu przedmiotów, pamiątek rodzinnych, jak i własnej, oswojonej przestrzeni. Nakaz zamieszkania w getcie stanowił jedną z istotnych zmian w funkcjonowaniu żydowskiej rodziny. Życie rodzinne nierozzerwalnie związane jest z domem – byciem u siebie, w miejscu o charakterze ponadmaterialnego ogniska domowego, ważnym z powodu odniesienia do sfery moralno-religijnej, ale pojmowanym także w wymiarze fizycznym

jako schronienie. Nakaz opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania, z którym często związane było całe życie – i to nie tylko jednego pokolenia – był z pewnością trudny do wykonania. Dom, kojarzony najczęściej z miejscem bezpiecznym, własnym, intymnym, w którym można było czuć się swobodnie, w getcie już takiej funkcji nie pełnił. Mieszkania zazwyczaj bardzo skromnie urządzone, ogołocone z przedmiotów codziennego użytku, książek, sprzętów czy nawet z większości mebli, wyposażone jedynie w rzeczy najbardziej użyteczne, nie były dawnymi przestrzeniami kojarzonymi z ciepłem i przyjemną, spokojną atmosferą. Panująca w nich ciasnota potęgowała brak poczucia bezpieczeństwa. Zmęczeni pracą, przytłoczeni szarą codziennością mieszkańcy getta nieliczne wolne od zajęć chwile spędzali w czterech ścianach. Ograniczona przestrzeń, nagromadzenie osób – nawet jeśli byli to członkowie rodziny – sprawiała, że pojedynczy człowiek czuł się w getcie przytłoczony i osaczony ich obecnością. Powodowało to również konflikty i scysje. Sytuacja związana z zakwaterowaniem w getcie nie była stabilna, lecz uzależniona od zmian jego granic, będących następstwem deportacji. Prócz ciasnoty getta oraz zamknięcia jego bram i odcięcia od reszty miasta mieszkańcom doskwierał brak przestrzeni do spędzenia nielicznych wolnych chwil, jakie mieli.

W kolejnych rozdziałach trzeciej części Anja Nowak ukazuje getto jako przestrzeń życia i śmierci, gdzie na świat przychodziły dzieci, ale znacząco więcej ludzi umierało z głodu, chorób, wycieńczenia i braku nadziei na zmianę. Pokazuje getto jako miasto w mieście, w którym zachodziły procesy naturalne. Ludzie przemieszczali się, komunikowali, przekazywali informacje i plotki. Funkcjonowali obok siebie i ze sobą, a określenia przestrzenne, takie jak „niedaleko”, „daleko”, „blisko”, „po sąsiedzku”, czy też określenia konkretnych ulic, zyskiwały nowe znaczenia. Interesujący jest rozdział o głosach getta. Ulice dzielnicy w ciągu dnia rozbrzmiewały pokrzykiwaniami handlarzy, komendami żydowskich policjantów pilnujących porządku, okrzykami dzieci, rodziców szukających zagubionych pociech, wielojęzycznością rozmów przechodniów, ale też błaganiami i rzewnymi pieśniami żebraków. Fenomen zamkniętego, wydzielonego getta ściągał do niego ciekawskich, m.in. niemieckich żołnierzy, którzy przyjeżdżali jak na wycieczkę do „innego świata”. Autorka opisuje też przestrzeń getta w czasie deportacji do obozu zagłady w Treblince, wskazując na szanse i zagrożenia, jakie tworzyły poszczególne jej elementy, np. ulice czy mieszkania. Ciekawe są także jej rozważania dotyczące przestrzeni

oporu, choć temat ten wymaga zdecydowanie uzupełnienia. Można sobie wyobrazić nawet oddzielną część poświęconą przestrzeniom oporu cywilnego, oporu zbrojnego, czy też dotyczącą samego powstania w getcie warszawskim. Przestrzenna analiza sieci bunkrów, schronów, kryjówek byłaby ogromną wartością badawczą.

Recenzowaną książkę wieńczy część czwarta zatytułowana *Podsumowanie* (*Conclusion*), która na kilku stronach prezentuje najważniejsze wnioski autorki na temat getta jako przestrzeni przemocy. Szczególnie ważne jest to, że w ogóle uwaga czytelników zainteresowanych dziejami getta warszawskiego i badaczy Zagłady została skierowana na przestrzeń jako jedną z kategorii analizy, w tym analizy społecznej. Autorka ma jednak świadomość, że obszar getta warszawskiego jest miejscem szczególnym, niereprezentatywnym dla wielu (w zasadzie większości) innych gett założonych przez Niemców na okupowanych ziemiach polskich. Zatem recenzowana książka wskazuje kierunki, ale pozostawia też kolejne przestrzenie do analizy dla badaczy Zagłady. Takie badania byłyby bardzo cenne także w odniesieniu do wielu otwartych gett lub miejscowości wyznaczonych jako punkty koncentracji przed akcjami deportacyjnymi.

Książka *Violent Space. The Jewish Ghetto in Warsaw* to ważna pozycja na historiograficznej mapie prac dotyczących Holokaustu, choć nie pozbawiona mankamentów, czy też miejsc do uzupełnienia/doprecyzowania (np. kwestia przestrzeni oporu). Można byłoby życzyć sobie jeszcze głębszego osadzenia w źródłach archiwalnych, a także analizy poszczególnych grup, np. wiekowych, płciowych oraz majątkowych. Niemniej, choć wiele z poruszanych w niej wątków, ustaleń, informacji dotyczących przestrzeni i przemocy to kwestie obecne w rozważaniach innych autorów i badaczy zajmujących się dziejami getta warszawskiego, wartością jest to, że zostały tematycznie usystematyzowane oraz zebrane w tym kilkusetstronicowym tomie. Wykorzystana baza źródeł osobistych i bibliograficzna, a także wprawne pióro autorki sprawiają, że recenzowana książka jest wielopoziomowa i inspirująca. Jej treść, przystępna zarówno dla specjalistów, jak i osób, które na co dzień nie zajmują się tematyką historyczną, pozwala na wgląd w kategorie przestrzeni i przemocy jako istotne dla zrozumienia codziennego funkcjonowania Żydów pod okupacją niemiecką. Poszczególne rozdziały książki otwierają na kolejne pytania i wskazują nowe obszary badawcze. Stanowią tym samym motywację dla historyków i innych badaczy do poszukiwań i rozwoju.

Alicja Jarkowska
Uniwersytet Jagielloński
ORCID 0000-0001-8104-407X

MARIO WENZEL, *ARBEITSZWANG UND JUDENMORD.
DIE ARBEITSLAGER FÜR JUDEN IM DISTRIKT KRAKAU
DES GENERALGOUVERNEMENTS 1939–1944*,
BERLIN: METROPOL-VERLAG 2017, 340 S.

Szacuje się, że w latach 1939–1944 administracja niemiecka, policja, wojsko i SS utworzyły na terenie Polski i krajów okupowanych ZSRR od 900 do 1000 obozów pracy przymusowej¹. Stanowiły one istotny element prześladowania i eksterminacji miejscowej ludności, głównie narodowości polskiej i żydowskiej. Więźniowie niewolniczo pracowali w różnych sektorach gospodarki III Rzeszy lub na rzecz Wehrmachtu i SS. Pierwsze obozy pracy przymusowej powstały na przełomie 1939 i 1940 r. i były to obozy pracy dla Żydów (*Zwangsarbeitslager für Juden*, Julag), a ich likwidacja następowała stopniowo w latach 1942–1944. Według Józefa Marszałka w 1940 r. w dystrykcie lubelskim funkcjonowało już 68 takich obozów². Zgodnie z szacunkami Marszałka w latach 1939–1945 w Generalnym Gubernatorstwie funkcjonowały aż 792 obozy pracy przymusowej, z czego 491 stanowiły obozy

¹ M. Wenzel, *Arbeitszwang und Judenmord. Die Arbeitslager für Juden im Distrikt Krakau des Generalgouvernements 1939–1944*, Berlin 2017, s. 327.

² J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998, s. 14.

przeznaczone wyłącznie dla Żydów³. Ostatnie ustalenia Karoliny Trzeskowskiej-Kubasik wskazują, że mogło być ich więcej⁴.

Recenzowana książka autorstwa niemieckiego historyka Maria Wenzla, wydana w 2017 r., o utworzonych w dystrykcie krakowskim niemieckich obozach pracy przymusowej dla Żydów to pionierskie studium przypadku. Tytuł może wydawać się nieco mylący, gdyż nie wszystkie tamtejsze obozy były przeznaczone wyłącznie dla Żydów. Wśród przymusowych robotników znajdowali się także Polacy czy Rosjanie, a nawet Belgowie. Autor na podstawie obszernej i zróżnicowanej kwerendy w polskich i niemieckich archiwach (m.in. Zentrum für Antisemitismusforschung an der TU Berlin, Staatsarchiv München, Institut für Zeitgeschichte, Bundesarchiv-Militärarchiv [Freiburg im Breisgau], Instytucie Pamięci Narodowej, Żydowskim Instytucie Historycznym, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, archiwach państwowych w Lublinie, Radomiu, Rzeszowie i Przemyśle) omówił funkcjonowanie 28 wytypowanych obozów pracy, a najdokładniej tych zlokalizowanych w Rozwadowie, Przemyśle i Mielcu, gdzie komendantem w latach 1942–1944 był ober-scharführer SS Josef Schwammberger, oraz w Krakowie-Płaszowie, gdzie Niemcy utworzyli trzy obozy, tj. Julag I, Julag II i Julag III.

Recenzowana publikacja składa się z czterech zasadniczych rozdziałów (I. *Die „Judenpolitik“ und die Arbeitslager für Juden im Distrikt Krakau bis zum Frühsommer 1942*, II. *Die „Aktion Reinhardt“ 1942/43 im Distrikt Krakau*, III. *Die Zwangsarbeitslager für Juden im Distrikt Krakau 1942/43 als Teil der „Aktion Reinhardt“*, IV. *Die Zwangsarbeitslager ab Herbst 1943*), uporządkowanych w sposób chronologiczny i tematyczny. Publikację finalizują konkluzje i aneks zawierający cenny dla badaczy wykaz obozów pracy dla Żydów, które funkcjonowały w latach 1940–1943: tabela 1 przedstawia obozy pracy dla Żydów utworzone w 1940 i 1941 r., a tabela 2 – w 1942 i 1943 r. Autor podaje dane statystyczne dotyczące wyłącznie więźniów żydowskich, zabrakło jednak krótkiej informacji wprowadzającej na ten

³ *Ibidem*, s. 13–14.

⁴ „Według ustaleń autorki niniejszego artykułu na terenie Kreishauptmannschaft Busko działało co najmniej 29 obozów różnego rodzaju: jenieckie, służby budowlanej, karne, fortyfikacyjne, a także pracy przymusowej dla Polaków i Żydów. Liczbę 21 obozów podaje Józef Marszałek, a w publikacji *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945* uwzględniono ich 14” (K. Trzeskowska-Kubasik, *Działalność niemieckich obozów w latach 1939–1945 na terenie Kreishauptmannschaft Busko (dystrykt Radom)*, „Almanach Historyczny” 2023, t. 25, s. 332).

temat oraz (jeśli to tylko było możliwe) uwzględnienia dodatkowej kolumny z liczbą wszystkich osadzonych, co pozwoliłoby na oszacowanie, jaki procent stanowili Żydzi. Warto podkreślić, że ogromną zaletą obu tabel jest precyzyjne podanie nazw niemieckich i austriackich przedsiębiorstw oraz zakładów przemysłowych, które wykorzystywały niewolniczą pracę więźniów (m.in. Rheinische Hoch und Tiefbau, Daimler-Benz Flugmotorenwerke, STUAG A.G., Siemens-Bauunion). Pozwala to na wskazanie konkretnych firm biorących udział w zbrodniach popełnionych na ludności żydowskiej i nieżydowskiej.

Założeniem książki, o czym autor pisze we wstępie, było przedstawienie znaczenia obozów pracy przymusowej dla Żydów w różnych fazach prześladowań i eksterminacji ludności żydowskiej oraz wykazanie stopniowych różnic zachodzących w kolejnych latach wojny w ich charakterze i panujących w nich warunkach bytowych. Wenzel podjął także próbę opisanie kształtowania się „hierarchii więźniarskiej, codziennej rutyny w obozie, sytuacji żywnościowej i sanitarnej”. Kolejnym celem było ukazanie postaw i zachowań niemieckich majstrów („der deutschen Meister”) i polskich brygadzystów („Vorarbeiter”) oraz traktowania więźniów przez strażników obozowych (choć najwięcej miejsca autor poświęca komendantom obozów).

Wspomniane rozdziały monografii odnoszą się do czterech faz niemieckiej polityki okupacyjnej i prześladowczej w tworzeniu obozów pracy przymusowej na terenie dystryktu krakowskiego. Autor rozpoczyna swoje rozważania od opisu antyżydowskiej polityki dyskryminacyjnej i izolacyjnej, gettoizacji, pracy przymusowej m.in. przy budowie dróg i kolei (rozdział I), typowych dla działalności pierwszych 20 obozów utworzonych w dystrykcie krakowskim. W mniejszym stopniu (do 1941 r.) wykorzystywano robotników przymusowych do prac melioracyjnych nad rzekami i gruntami czy rozbudowy infrastruktury wojskowej. Kolejna faza (rozdział II) to analiza organizacji i rozwój obozów, ich podobozów oraz pomniejszych obozów przyzakładowych (m.in. ZAL Plaszw) zgodnie z zapotrzebowaniem III Rzeszy i realizacją akcji „Reinhard” (rozdział II i III). Trzecią fazę wyróżniała likwidacja gett i przenoszenie żydowskich robotników do obozów pracy przymusowej pod kontrolą SS. Należy się zgodzić z autorem, że warunki w dystrykcie krakowskim były lepsze we wczesnej fazie funkcjonowania obozów, na co miała wpływ pomoc udzielana przez Żydowską Samopomoc Społeczną (ŻSS), przekształconą potem w Centralę Pomocy dla Żydów w Generalnym Gubernator-

stwie (Jüdische Unterstützungsstelle für das Generalgouvernement, JUS). Trafiała ona do obozu Plaszwow i jego podobozów w Prokocimiu, Bieżanowie i Kablu bezpośrednio za pośrednictwem Michała Weichert, przewodniczącego tej instytucji, której siedziba znajdowała się w okupowanym Krakowie. Ponadto komunikacja między więźniami a przedstawicielami ŻSS-JUS i jej przewodniczącym odbywała się codziennie i dała początek nowym sieciom kontaktów. W czasie wojny Michał Weichert mógł swobodnie poruszać się po terenie obozu w Płaszowie i jego filiach oraz innych miejscach znajdujących się pod opieką ŻSS-JUS.

W tej (III) części autor opisuje dokładnie funkcjonowanie ZAL Plaszwow, przekształcanego w styczniu 1944 r. w obóz koncentracyjny, oraz podległych mu pomniejszych podobozów, tj. Julagu I (w Płaszowie przy ul. Wielickiej), Julagu II (w Prokocimiu przy ul. Cmentarnej) i Julagu III (w Fabryce „Kabel”). Zwraca przy tym uwagę na warunki życia obozowego, pracę więźniów w mniejszych i większych fabrykach i zakładach, m.in. fabryce Juliusa Madritscha (14 września 1943 r. przeniesionej do obozu Plaszwow), fabryce „Optima”, fabryce metali przy ul. Lwowskiej czy fabryce pudełek Ernsta Kühnpasta i galanterii metalowej „Progress”. Autor odniósł się także do warunków panujących w samym ZAL/KL Plaszwow. Wspomniał o samowolnych rozstrzeliwaniach więźniów dokonywanych przez komendanta Amona Götha jako tym, co miało wyróżniać płaszowski obóz spośród innych, choć taką przemoc stosowano również w innych obozach pracy i koncentracyjnych. Moim zdaniem dla krakowskich julagów charakterystyczna była sieć powiązań i zależności w zakresie wspólnych interesów, przemytu czy handlu, wynikających z relacji i więzi rodzinnych – w obozie Plaszwow przebywało bowiem wiele rodzin żydowskich pochodzących z Krakowa i okolic⁵. Autor nie uwzględnił w swoich rozważaniach tej specyfiki krakowskiego obozu. Kolejną – moim zdaniem – dość istotną kwestią jest to, że w obozie Plaszwow na stanowiskach funkcyjnych, tj. kapo, blokowych i porządkowych, znaleźli się wyznaczeni przez Niemców więźniowie wywodzący się głównie z Żydowskiej Służby Porządkowej, w szczególności z Krakowa, później również z okolicznych miejscowości⁶. W odróżnieniu od autora recenzowanej monografii w swoich badaniach nazywam ich „żydowskimi

⁵ R. Kotarba, *Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Plaszwow)*, Kraków–Warszawa 2022, s. 419.

⁶ A. Jarkowska, *Wybrane formy kolaboracji w obozie Płaszów. Charakterystyka zjawiska*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2021, nr 38, s. 157.

więźniami funkcyjnymi”, a nie „Ordnungsdientes” bądź „OD-männer”. Wenzel stosuje ostatnie dwa terminy, które były potocznie używane przez samych więźniów zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu. Znaczna część ich zadań wynikała, o czym oczywiście autor wspomina, z nadzorowania pracy przymusowej wykonywanej przez robotników żydowskich, a zatem polegała na utrzymywaniu porządku na placu apelowym, w barakach mieszkalnych, latrynach i warsztatach.

Punktem kulminacyjnym w funkcjonowaniu niemieckich obozów pracy przymusowej, na co słusznie zwraca uwagę autor, była eskalacja wyzysku żydowskich więźniów tuż przed ich zamierzoną eksterminacją, m.in. w obozach zlokalizowanych w Mielcu, Rzeszowie, Dębicy, Czarnym Dunajcu, Hucie Komornickiej, Biesiadce i Stalowej Woli. Wenzel zwrócił przy tym uwagę na rolę Żydowskiej Samopomocy Społecznej i Judenratów (rozdział III), które próbowały interweniować u władz lokalnych (m.in. u kreushauptmannów) w sprawie polepszenia warunków bytowych więźniów. W tej części opisuje ponadto udział żydowskich więźniów w projektach infrastrukturalnych i zbrojeniowych III Rzeszy oraz rolę obozów zarządzanych przez niemieckie przedsiębiorstwa w tych działaniach (m.in. Heinkel w Daimler-Benz, Degag Ostwerke GmbH). Autor przyjrzał się funkcjonowaniu obozu pracy przymusowej w Czarnym Dunajcu „HOBAG”, zlokalizowanym na terenie tartaku, gdzie od jesieni 1940 r. do pracujących tam Polaków dołączyło ok. 40 Żydów dojeżdżających codziennie z Nowego Targu. W 1942 r. teren obozu został ogrodzony drutem kolczastym.

Ostatni rozdział książki (IV) poświęcony jest analizie funkcjonowania obozów pracy przymusowej od jesieni 1943 r., gdy stały się one stałym elementem polityki zbrojeniowej III Rzeszy. Podporządkowanie niektórych z nich (m.in. obozu w Płaszowie) SS-WVHA (Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS) usprawniło wykorzystywanie pracy niewolniczej więźniów na potrzeby gospodarki wojennej III Rzeszy. Autor słusznie zwraca uwagę na pogarszające się warunki bytowe więźniów, rolę personelu wartowniczego w strukturze obozowej (choć informacje te nie są zbyt obszerne, co wynika z dostępności źródeł). Wenzel w interesujący sposób opisuje wykorzystywanie niewolniczej pracy Żydów na terytorium III Rzeszy, gdzie trafiali pod koniec wojny, m.in. do Flossenbürga, Bremen-Blumenthalu, podobozu Augsburg-Pfersee (który został przydzielony do Messerschmitt AG) czy podobozu obozu koncentracyjnego Natzweiler-Struthof w Leonbergu koło Stutt-

gartu. Ciekawym przykładem jest opis pracy więźniów żydowskich w Hersbrück przy rozbudowie tuneli w pobliżu wsi Happurg w północnej Bawarii, do których przenoszono produkcję silników lotniczych BMW. Inne przedsiębiorstwo, Messerschmitt AG, wykorzystywało więźniów żydowskich do montowania skrzydeł do myśliwca odrzutowego Me-262.

Monografia autorstwa Wenzla jest wartościowym studium funkcjonowania obozów pracy przymusowej w dystrykcie krakowskim, podporządkowanych polityce eksterminacyjnej i zbrojeniowej III Rzeszy. Omówienie tego zagadnienia na przykładzie kilkudziesięciu obozów pozwala na sformułowanie wniosków o skali zbrodni dokonanej na ludności cywilnej oraz rabunku mienia podczas II wojny światowej. Ciekawe byłoby poszerzenie przeprowadzonych badań nad przejmowaniem polskiego i żydowskiego mienia przez niemieckich i austriackich przedsiębiorców, Wehrmacht, Luftwaffe, SS, firmy państwowe, a w szczególności takich beneficjentów, jak np. Deutsche Reichsbahn, w tym Generaldirektion der Ostbahn (Dyrekcja Generalna Kolei Wschodnich), którego siedziba znajdowała się w Krakowie, i Ostbahnbetriebsdirektionen (OBD) (tzw. Dyrekcje Operacyjne Kolei Wschodnich). Mam jednak świadomość, że jest to temat na osobną książkę.

Reasumując: bez wątpienia książka Wenzla zasługuje na szczególne uznanie w środowisku naukowym. Autor odtworzył wydarzenia na podstawie źródeł polskich, niemieckich i żydowskich, szczególnie dobrze dokumentując historię obozów w Szepienicach koło Jasła, Krakowie-Płaszowie, Mielcu, Przemyśle i Rozwadowie.

Literaturą, którą polecam zainteresowanym tematem, ponieważ uzupełnia narrację autora o dodatkowe informacje, są prace polskich badaczy, powstałe równocześnie z recenzowaną monografią lub kilka lat po jej wydaniu. To m.in. publikacje Witolda Mędykowskiego (*Macht Arbeit Frei? German Economic Policy and Forced Labor of Jews in the General Government, 1939–1943*, 2018) i Ryszarda Kotarby (*Żydzi Krakowa w dobie zagłady (ZAL/KL Płaszow)*, 2022). W 2023 r. Michał Wachuła obronił pracę doktorską pt. *Ocalić od zapomnienia. Wybór i opracowanie relacji więźniów obozu pracy przymusowej przy Fabryce Kabli w Płaszowie (edycja krytyczna)*, zawierającą informacje na temat funkcjonowania wskazanego w tytule podoboju ZAL/KL Płaszow⁷.

⁷ Rozprawa obroniona na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Dostępna w archiwum UKEN (https://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/8303/MWachu%5c5%82a_praca_doktorska_part_1.pdf?sequence=1&isAllowed=y, dostęp 1 VI 2025 r.).

Damian Sitkiewicz

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Warszawie

ORCID 0000-0002-0542-5986

GRZEGORZ ROSSOLIŃSKI-LIEBE, *POLNISCHE
BÜRGERMEISTER UND DER HOLOCAUST. BESATZUNG,
VERWALTUNG UND KOLLABORATION*,
BERLIN: DE GRUYTER 2024, 1124 S.

Wprowadzenie

Książka Grzegorza Rossolińskiego-Liebego *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration* [Polscy burmistrzowie i Holocaust. Okupacja, administracja i kolaboracja] została opublikowana przez wydawnictwo De Gruyter w Berlinie w 2024 r.¹

Urodzony w 1979 r. autor książki określa siebie mianem polsko-niemieckiego historyka. W latach 1999–2005 studiował historię kultury i Europy Wschodniej na Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Od 2002 do 2005 r. był stypendystą Fundacji im. Friedricha Eberta. W latach 2007–2012 współpracował z Uniwersytetem w Hamburgu, wieńcząc te działania w 2012 r. obroną pracy doktorskiej poświęconej Stepanowi Banderze i Organizacji Ukra-

¹ Monografia jest dostępna jedynie w języku niemieckim, w związku z czym zamieszczone w niniejszej recenzji tłumaczenie poszczególnych jej fragmentów jest wynikiem mojej pracy.

inśkich Nacjonalistów. Prowadzone przez niego badania naukowe otrzymały finansowanie m.in. Gerda Henkel Stiftung i Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. W latach 2012–2014 był zaangażowany w projekt naukowy dotyczący problematyki Holokaustu w pamięci diaspory ukraińskiej w okresie zimnej wojny. Poza tym prowadził badania jako pracownik Fundacji Pomnik Pomordowanych Żydów Europy w Wiener Wiesenthal Institut für Holocaust-Studien. W latach 2014–2018 zajmował się postawami Polaków wobec niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej. Był również stypendystą wielu instytucji, w tym m.in. Claims Conference, United States Holocaust Memorial Museum, Harry Frank Guggenheim Foundation, Foundation pour la Mémoire de la Shoah, Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie i International Institute for Holocaust Research będącego częścią Yad Vashem. Problematyka, którą podejmuje, dotyczy antysemityzmu, faszyzmu i nacjonalizmu. Obecnie jest zatrudniony na stanowisku privatdocenta (PD) w Instytucie Historii im. Friedricha Meineckego, będącego jednym z instytutów w strukturze Freie Universität Berlin (Wolnego Uniwersytetu Berlińskiego).

Na podstawie rozprawy *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besatzung, Verwaltung und Kollaboration* Grzegorz Rossoliński-Liebe uzyskał w 2023 r. na Freie Universität w Berlinie stopień naukowy doktora habilitowanego. Na stronach internetowych nie znajdziemy recenzji naukowych jego monografii, które przyczyniły się do uzyskania wspomnianego stopnia, a zatem nie jest jasne, jakie gremium odpowiada za przyznanie tej monografii miana pracy naukowej.

Licząca 1124 strony publikacja została podzielona na dziesięć rozdziałów, które poprzedza ponad pięćdziesięciostronicowy wstęp. Jej konstrukcja przedstawia się następująco według kolejności rozdziałów: I – „Polityka, administracja i ustawodawstwo II Rzeczypospolitej”, II – „Miasta jako miejsca współistnienia i przemocy”, III – „Przedwojenne biografie okupacyjnych burmistrzów”, IV – „Wojna, okupacja i administracja”, V – „Burmistrzowie w sieci administracyjnej”, VI – „Holocaust”, VII – „Burmistrzowie i ludność polska”, VIII – „Opór, życie codzienne i represje”, IX – „Okres powojenny”, X – „Część końcowa”.

Choć zapoznałem się z całą monografią, to przedmiotem recenzji stały się tylko niektóre podjęte w niej problemy. We wstępie Rossoliński-Liebe wskazał, że przygotowana przez niego książka jest pierwszym kompleksowym opracowaniem

zagadnienia polskich burmistrzów w Generalnym Gubernatorstwie². Z pewnością dotychczas szerszych wyników badań na ten temat nie przedstawiono. Nie oznacza to, że nikt ich nie opisywał. Prawdopodobnie ze względu na podrzędną rolę, jaką burmistrzowie odgrywali w strukturze niemieckiej administracji, nie cieszyli się większym zainteresowaniem badaczy.

Prowadząc badania naukowe, autor poddał analizie działalność 50 urzędników zaangażowanych do pracy w 22 miastach na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Zaznaczył zarazem, że szczegółowo przebadał 35 z nich, z czego 31 to Polacy, a 4 – etniczni Niemcy. Działan burmistrzów Ukraińców ze względu na trwający konflikt zbrojny między Rosją a Ukrainą nie analizował, choć zapowiedział, że opracowanie dotyczące burmistrzów deklarujących się jako Ukraińcy również zostanie w przyszłości opublikowane³. Za główny cel badań, co sygnalizowane jest już od pierwszych kart monografii, przyjął ukazanie działań polskich burmistrzów, którzy według niego wspierali Niemców w prowadzonej przez nich polityce zagłady Żydów, a więc byli ich „partnerami”.

Będąc pewnym ich udziału w tym procesie, Rossoliński-Liebe już we wstępie z pełnym przekonaniem wskazuje, że polscy burmistrzowie brali udział w Holokauście, czyli byli jego współsprawcami, a jego celem badawczym jest tylko zgłębienie tej problematyki⁴. Punktem wyjścia dalszych rozważań autora nie jest pytanie, czy polscy burmistrzowie brali udział w zagładzie Żydów, tylko w jaki sposób tego dokonali. Za jedno z zamierzeń pracy autor obrał próbę stworzenia zbiorowej biografii polskich burmistrzów, co w jego opinii przynajmniej częściowo pokrywało się z przebadaniem tej grupy zawodowej. Uznał zarazem, że poddanie analizie takich problemów, jak współpraca z radami żydowskimi, zwierzchnikami niemieckimi, kwestia tworzenia gett czy problem eksploatacji ziemi będzie mogło uwydatnić postawy poszczególnych burmistrzów i ich działania w odniesieniu do przedstawionych zagadnień⁵. Naturalnie nasuwa się także pytanie: czy w takim razie członkowie Judenratów byli również odpowiedzialni za Holokaust?

² G. Rossoliński-Liebe, *Polnische Bürgermeister und der Holocaust. Besetzung, Verwaltung und Kollaboration*, Berlin 2024, s. 7.

³ *Ibidem*, s. 16–17.

⁴ *Ibidem*, s. 1.

⁵ *Ibidem*, s. 15.

Autor zarzuca dotychczas prowadzonym badaniom niemieckim „selektywną narodową (nacjonalistyczną) narrację o Holokauście”, zaznaczając, że takie rozpoczęto w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Wskazuje, że rola „władz lokalnych”, burmistrzów i „innych aktorów” została w tych badaniach całkowicie pominięta lub też analizę historyczną prowadzono w tym zakresie jedynie marginalnie. Czyni także zarzut zarówno wobec polskich, jak i innych historiografii „narodowych”, biorących za przedmiot badań okupację niemiecką, przekonując, że w ich ramach przypisano, a właściwie – jak pisze autor – „zredukowano odpowiedzialność za Holokaust jedynie do decyzji podejmowanych przez władze niemieckie”⁶. Przedmiotem niniejszej recenzji są szczególnie kwestie dotyczące zagłady Żydów oraz wysunięte w tym zakresie przez autora hipotezy i tezy. W celu sprawdzenia informacji, na które powołuje się on w przypisach, przeprowadziłem kwerendę archiwalną dotyczącą działalności burmistrzów w dystrykcie warszawskim⁷.

Część I. Wykreowany świat Grzegorza Rossolińskiego-Liebedo

We wstępie do książki autor odnosi się do funkcjonującej dotychczas terminologii, która jego zdaniem jest błędna i nieprecyzyjna. Przekonuje, że nie używa terminów, takich jak „władze niemieckie” i „administracja niemiecka”, gdyż są „niezbyt precyzyjne” i „wymagające wyjaśnienia”⁸. Takie podejście musi budzić zdziwienie każdego badacza poważnie traktującego fakty. Terminy takie jak „władze niemieckie” i „administracja niemiecka” są ogólnymi i elementarnymi, a także utrwalonymi w literaturze naukowej określeniami rzeczywistości Generalnego Gubernatorstwa, ziem wcielonych do Rzeszy oraz pozostałych ziem polskich okupowanych przez Rzeszę Niemiecką w latach 1939–1945 – szczególnie Kresów od 1941 r. Tymi terminami określa się zarówno władze cywilne, jak i policyjne czy wojskowe. Pozostając we własnym, nieprzystającym do prawdy historycznej paradygmacie, autor zaznacza, że terminy „Rzesza Niemiecka” (*Deutsches Reich*), „Generalne Gubernatorstwo” (*Generalgouvernement*) czy „etniczni Niemcy”

⁶ *Ibidem*, s. 21.

⁷ Kwerendę archiwalną przeprowadzono w Archiwum Państwowym w Siedlcach, Archiwum Państwowym w Warszawie, Archiwum Państwowym w Warszawie Oddział w Grodzisku Mazowieckim i Archiwum Państwowym w Warszawie Oddział w Otwocku.

⁸ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 10.

(volksdeutsche) nie są przez niego umieszczane w cudzysłowie, mimo że – jak twierdzi – „zostały wymienione lub znacząco zainspirowane przez narodowych socjalistów”⁹. Trudno zrozumieć logikę tej myśli – czy autor zamierza wszystkie terminy wymyślone przez narodowych socjalistów umieszczać w nawiasach? Jego dywagacje dotyczące tych określeń są zupełnie zbędne, a zarazem całkowicie niejasne. Ponadto Generalne Gubernatorstwo czy choćby volksdeutsche to nie wymyślone terminy, lecz funkcjonujące na podstawie prawa niemieckiego podmioty¹⁰. Tylko określenie „Trzecia Rzesza” można by traktować z dystansem jako kolokwializm, którym określa się Rzeszę Niemiecką. W dodatku autor wskazuje, że Niemcy pełnili funkcje w GG jedynie na szczycie administracji¹¹. Oczywiście nie jest to prawda, na co wskazuje zatrudnienie Niemców nie tylko w rządzie GG, czyli na wspomnianym szczycie, lecz także w urzędach szczebla dystryktowego oraz w kreisach. Warto zwrócić uwagę, że urzędy kreishauptmannów w kreisach wiejskich i stadthauptmannów w kreisach miejskich były ekspozyturami niemieckich władz zwierzchnich – rządu GG. Urzędy te piastowali wyłącznie Niemcy. Mieli oni pełnię władzy administracyjnej w kreisach, a urzędnicy polscy, w tym burmistrzowie, musieli bezwzględnie wykonywać ich rozkazy. Poza tym niemieccy nadzorcy, tudzież zarządcy, pełnili także różnorodne funkcje, zazwyczaj na szczeblach kierowniczych czy dyrektorskich w agendach administracji specjalnych, np. leśnych, rolniczych czy spółdzielczych. Inni zarządzali majątkami i przedsiębiorstwami zrabowanymi Polakom i Żydom. Łącznie stanowili dość pokaźną grupę ludzi dysponującą pełnią władzy nad ludnością podbitą. Autor całkiem słusznie w odniesieniu do burmistrzów i zarządów miejskich używa terminu „administracja lokalna”, choć nie dodaje, że administracja, także ta lokalna, była niemiecka w stworzonym przez Niemców państwie przybocznym Rzeszy – GG, a etnicznych Polaków zatrudniano w niej jedynie jako urzędników zmuszonych do bezwzględnego posłuszeństwa. W tym kontekście warto postawić autorowi pytanie: czy Judenraty były administracją żydowsko-niemiecką?

Odnosząc się do II RP, autor wskazuje na częściowe ograniczenie, zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., samorządnej roli gminy miejskiej i wiej-

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 11.

¹¹ *Ibidem*.

skiej. Kontynuując myśl, Rossoliński-Liebe przekonuje, że proces ten był kontynuowany w GG¹². Połączenie tych dwóch okresów jest zupełnie niedorzeczne. Po pierwsze, autor nie widzi fundamentalnej różnicy między niepodległym krajem, jakim była II RP, a kolonialnym tworem – GG. Po drugie, ograniczenie roli burmistrzów i wójtów i przeniesienie części ich kompetencji na starostów rzeczywiście nastąpiło, ale w przedwojennej Polsce urzędnicy polscy pracowali dla swojego państwa, a nie dla najeźdźców, jakimi byli Niemcy. Po trzecie wreszcie, system prawny i państwowy GG nie miał nic wspólnego z II RP. Niemcy nie zachowali struktur państwowych przedwojennej Polski, a GG jako twór niemiecki całkowicie zrywało z państwem polskim i szeroko pojmowaną polskością.

Warto odnieść się do koncepcji, na które autor powołuje się we wstępie, wpisując je w kontekst funkcjonowania burmistrzów. Na uwagę zasługuje idea „szarej strefy” autorstwa Primo Leviego. Dostrzegł on złożoność interakcji między okupującymi a okupowanymi oraz wskazał na obszar między codziennymi działaniami a współpracą. Rossoliński-Liebe nie tylko przywołuje tę koncepcję, lecz także sygnalizuje, że kontakty okupujących z okupowanymi miały charakter asymetryczny, co oznacza, że pozycja tych pierwszych była silniejsza. Poza tym twórca monografii przywołał także koncepcję Yehudy Bauera mówiącą o tym, że o przypadkach współpracy możemy mówić wówczas, gdy współpracujący identyfikują się z celami ideologicznymi okupantów¹³. Takie okoliczności nie dotyczyły polskich burmistrzów, z czym autor zresztą nie polemizuje. Należy podkreślić, że choć powołuje się on m.in. na te koncepcje we wstępie, nie znajdują one zastosowania w monografii, w tym także w podsumowaniu.

Zgoła inaczej Rossoliński-Liebe potraktował kolejne teorie, na których oparł główne treści książki. Istotna w tym zakresie jest stworzona przez Alfa Lüdtkego koncepcja rządzenia, którą niemiecki historyk Frank Bajohr sparafrazował następującymi słowami:

Definicja rządów jako praktyki społecznej nie zakłada wyraźnego, ostrego podziału między rządzącymi i rządzonymi, między tymi, którzy wydają rozka-

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, s. 13.

zy, a tymi, którzy je otrzymują, ale raczej definiuje proces rządzenia jako dość amorficzne pole sił, w którym aktorzy odnoszą się do siebie na różne sposoby. Zamiast pytać o bierną, abstrakcyjną postawę społeczeństwa wobec posiadaczy władzy rządzącej, bierze się pod uwagę różnorodne formy działań i zachowań w obrębie społeczeństwa¹⁴.

Odnosząc tę teorię do funkcjonowania urzędników miejskich w GG i administracji niemieckiej, autor założył, że podział między burmistrzami i władzami niemieckimi nie był wyraźny, a obie grupy wzajemnie na siebie oddziaływały, w związku z czym odpowiedzialność za nowe zadania, które zostały narzucone miastom podczas okupacji, to jest Holokaust i eksploatację gospodarczą, ponoszą zarówno urzędnicy niemieccy, jak i polscy burmistrzowie¹⁵. Autor uważa, że „okupanci nie byliby w stanie zrealizować dwóch wspomnianych zadań w gminach i miastach bez udziału burmistrzów i administracji lokalnej”¹⁶. Odnosząc się do wskazanego wyżej zdania, niezbędny wydaje się komentarz dotyczący myślenia w kategoriach ahistorycznych, a taki sposób omawiania autor zastosował, rozważając, „co by było, gdyby...”. Problematyka Holokaustu w kontekście prezentowanej monografii zostanie poruszona w innej części recenzji.

Pozostając przy omawianiu działań prowadzonych przez okupantów i burmistrzów, Rossoliński-Liebe zaprezentował następującą koncepcję: „nowoczesne biurokracie nie utrudniały działań sprawców, ale raczej je ułatwiały, ponieważ minimalizowały konkretną odpowiedzialność zaangażowanych aktorów przez »podział pracy«”. W myśl tej koncepcji odpowiedzialność za prześladowanie i mordowanie Żydów, a także za inne formy współdziałania, „była rozdzielona między różne urzędy, a w nich różne komórki organizacyjne i dziesiątki, jeśli nie setki urzędników i innych pracowników”¹⁷. Następnie autor przekonuje, że burmistrzowie, choć „stali na czele administracji miejskiej i mieli przegląd całości wydarzeń, przyjmowali na siebie jedynie część ogólnego zadania”, a także „nie byli bezpośrednio zaangażowani w mordowanie Żydów, w przeciwieństwie do niemieckich lub polskich policjantów,

¹⁴ *Ibidem*, s. 19.

¹⁵ *Ibidem*, s. 5.

¹⁶ *Ibidem*, s. 6.

¹⁷ *Ibidem*, s. 20.

strażaków lub sołtysów, ale działali głównie jako »sprawcy zza biurka«¹⁸. Autor monografii dodaje, że zasadniczo burmistrzowie uczestniczyli w mordowaniu Żydów na dwa sposoby, z których pierwszy to wykonywanie rozkazów swoich przełożonych, a drugi – okradanie i krzywdzenie Żydów z własnej inicjatywy, tudzież wypływające z polityki, jak nazywa te działania Rossoliński-Liebe. Dodaje też: „ponieważ te dwa rodzaje udziału w mordowaniu Żydów przeplatały się ze sobą, nie zawsze można je wyraźnie rozdzielić”. Z tego względu w jego badaniach burmistrzowie zostali uznani za sprawców, którzy w zależności od okoliczności byli albo ofiarami niemieckiego okupanta, albo członków ruchu oporu¹⁹.

Określając polskich burmistrzów mianem sprawców, a także współsprawców, autor wskazuje jednocześnie na współpracę między Niemcami a „administracją lokalną”, choć w tych relacjach istniała wyłącznie podległość Polaków wobec Niemców. Według Rossolińskiego-Liebeggo był to dynamiczny proces, w którym następowała wymiana pomysłów, planów i intencji, co w konsekwencji prowadziło do wspólnych działań. Autor stara się spojrzeć na ich kontakty z szerszej perspektywy i przekonuje, że „obiekty” uważane dotychczas za przeciwieństwa w badaniach, np. okupanci i okupowani, tudzież opór i kolaboracja, są ze sobą połączone. Autor wręcz przestaje widzieć różnice między nimi, a tym samym ogranicza odpowiedzialność Niemców za ich działanie, w tym za Holokaust, przerzucając ją również na polskich burmistrzów. Jest przekonany, że posiłkując się „podejściem transnarodowym” i odrzucając „metodologiczny nacjonalizm w badaniach nad Holokaustem, okupacją i kolaboracją”, rozszerza istniejące perspektywy badawcze i rzuca nowe światło na znane od dawna fakty²⁰. Poddany analizie fragment wstępu można porównać bardziej do wynurzeń o charakterze publicystycznym niż do poważnej analizy naukowej.

Dążąc do wykazania, że burmistrzowie Polacy brali udział w zagładzie Żydów i byli za nią współodpowiedzialni, Rossoliński-Liebe zastosował co najmniej kilka zabiegów z pewnością dalekich od rzetelności naukowej. Podczas czytania monografii nasuwa się refleksja dotycząca ram prawnych funkcjonowania administracji GG. Z jednej strony autor niechętnie używa nazwy Generalne Guber-

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 25.

²⁰ *Ibidem*, s. 27.

natorstwo – rządzonego przez Niemców tworu administracyjnego, z drugiej zaś wprowadza do obiegu naukowego termin nieistniejący i niehistoryczny – „rząd krakowski” (Krakauer Regierung), za pomocą którego opisuje formę rządów działającego w GG naczelnego organu władzy. Z określeniem „rząd krakowski” możemy się spotkać na kartach książki 81 razy, w tym jeden raz pojawia się ono w tytule podrozdziału. „Rząd krakowski” to pojęcie przez autora wymyślone i, co ważne, nie funkcjonuje w literaturze naukowej²¹. Tymczasem niechętnie przez Rossolińskiego-Lieiego podawana właściwa i poprawna nazwa – rząd Generalnego Gubernatorstwa (Regierung des GG) – nie tylko istniała i stanowiła podmiot prawa niemieckiego, lecz także, o czym autor być może nie wie, została uznana przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie za organizację przestępczą²². Warto dodać, że GG powołano na podstawie niemieckiego prawa – wydanego 26 października 1939 r. przez Adolfa Hitlera dekretu, zwanego Proklamacją GG. Jej treść została oficjalnie wpisana do dziennika urzędowego Rzeszy – „Reichsgesetzblatt”²³.

Za sprawą fałszywej formuły w postaci „rządu krakowskiego” autor stara się stworzyć wrażenie, że GG, tudzież jego władze naczelne, nie były niemieckie. Zadzajmy retoryczne pytanie: co oznacza, że rząd był „krakowski”, kto go powołał itp.? Stąd już jedynie krok do użycia terminu równie błędnego, od którego autor jednak nie stroni, zgodnie z którym administracja w GG miała charakter niemiecko-polski. Aby poprzeć nielicującą z prawdą historyczną tezę o funkcjonowaniu takiej administracji, autor przytacza publikowanie zarządzeń w Dzienniku Rozporządzeń GG i w innych dziennikach na terenie GG w językach polskim i niemieckim²⁴. Należy podkreślić, że dziennik był wydawany przez Niemców „dla okupowanych polskich obszarów” – nawet w jego nazwie Niemcy podkreślali swoją dominację nad terytoriami polskimi²⁵. Skoro jedno państwo zdominowało inne – w tym przypadku

²¹ *Ibidem*, s. 194, 381, 383, 652.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Główna Komisja, 196/239, Akt oskarżenia Prokuratury Najwyższego Trybunału Narodowego w sprawie Józefa Bühlera, Kraków, 31 V 1942, k. 51.

²³ *Erlass des Führers und Reichskanzlers über die Verwaltung der besetzten polnische Gebiete vom 12 Oktober 1939*, „Reichsgesetzblatt”, cz. 1, 24 X 1939 r., nr 210, s. 2077–2078.

²⁴ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 198.

²⁵ *Verordnung über das Verlagwesen im Generalgouvernement*, „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnische Gebiete” 1939, nr 3, Den. 2 November, s. 19.

Niemcy Polskę – to zupełnie błędne i nieprawdziwe jest twierdzenie, że możemy wskazywać na istnienie polsko-niemieckiego dziennika. Podkreślimy, że okupanci niemieccy byli w zakresie stosowania języka polskiego praktyczni, a więc używali go w dokumentach, w tym również prawnych, by Polacy je rozumieli i wykonywali ich polecenia tudzież by do polskiego społeczeństwa docierała propaganda niemiecka. Urzędnicy etnicznie polscy nie mieli żadnego wpływu na zapisy prawne w GG. Mimo to autor dość często posługuje się określeniem „administracja polsko-niemiecka” czy nawet „polsko-niemieckie ustawodawstwo”²⁶. Wymowny w tym zakresie wydaje się cytat z książki: „administracje miejskie i inne urzędy miały polsko-niemiecki charakter, nawet jeśli na niektórych z tych budynków powiewały flagi ze swastyką”²⁷. Warto autorowi przypomnieć, że w całym GG pozwolono tylko na używanie symboliki Rzeszy Niemieckiej, a polskie godło i symbole narodowe zostały prawnie zakazane. Wydaje się, że nieznane są autorowi akcje wynaradawiania polskich urzędów, w tym magistratów. Przypomnijmy także, że językiem urzędowym w GG był niemiecki, język polski miał zaś status „dopuszczalnego”, i to po ukraińskim – od 1941 r.²⁸ Dodajmy też, że duża liczba urzędników – etnicznych Polaków – na niższych szczeblach administracji w GG wynikała z tego, że społeczność narodowości polskiej stanowiła w tym „państwie” etniczną większość. Należy uznać, że wypełnianie przez nich zadań w poszczególnych urzędach było rezultatem wyłącznie praktycznego podejścia okupanta. Zarządzający GG, którzy nie zdołali stworzyć administracji opartej wyłącznie na Niemcach, realizując program gospodarczej eksploatacji i społecznej kontroli, musieli w pewien sposób dotrzeć do Polaków, czemu służyły przekazywane im do wykonania zarządzenia, polecenie nakładania i zbierania podatków, a także najdrobniejsze formy administracyjne, takie jak podania i wnioski. Niestety, Rossoliński-Liebe nie bierze pod uwagę tego, że w listopadzie 1939 r. wszyscy urzędnicy, którzy pracowali w samorządzie miejskim przed 1 września 1939 r., zostali zobowiązani, by stawić się z powrotem do pracy. Za niestawiennictwo groziły represje, w związku z czym urzędnicy nie zgłaszali się zazwyczaj do pracy dobrowolnie, lecz pod przymusem.

²⁶ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 51, 196–197, 199, 201, 228–229, 248, 578–579.

²⁷ *Ibidem*, s. 201.

²⁸ A. Wrzyszczyński, *Hierarchia aktów prawnych wprowadzonych przez okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, „*Studia Iuridica Lublinensia*” 2014, nr 22, s. 700.

Kreowanie istnienia domniemanej „administracji polsko-niemieckiej”, wzięwszy pod uwagę wiele przytoczonych powyżej argumentów, szczególnie dotyczących działań ukierunkowanych na pełną likwidację państwowości polskiej, rugowanie przez Niemców polskich symboli narodowych z urzędów, wprowadzenie niemieckiego jako języka urzędowego oraz ustanowienie niemieckiego prawa, a także obowiązujące przymusowe powoływanie urzędników, jest całkowicie bezpodstawne. Niemcy prowadzili politykę agresywną, a polscy urzędnicy, w tym burmistrzowie, zostali im bezwzględnie podporządkowani i w związku z tym ich obowiązkiem było wykonywanie poleceń oraz rozkazów okupantów. W tym kontekście teza autora o funkcjonowaniu w GG „polsko-niemieckiej administracji” jest absurdalna i niezgodna z elementarnymi faktami.

Rossoliński-Liebe w swojej narracji posunął się znacznie dalej, twierdząc, że między II RP a GG istniała ciągłość prawna. Zaznaczmy, że wysnuwana przez niego koncepcja nosi znamiona absurdu i dowodzi zupełnego niezrozumienia epoki. Świadczyć może o tym m.in. cytata z niemieckiego zarządzenia: „dotychczasowe prawo polskie pozostaje w mocy o tyle, o ile nie sprzeciwia się przejęciu administracji przez prawo niemieckie i wykonywaniu suwerennych praw wojskowych”²⁹. Odwoływanie się do zastanych przepisów prawa polskiego nie było związane z potrzebą jego stosowania w praktyce. Niemcy wydobywali z polskich zapisów prawnych jedynie to, co było dla nich wygodne, nie pytając Polaków o zgodę. Stosowanie wbrew ich woli polskiego prawa przez Niemców nie czyni też prawa niemiecko-polskim. Warunkowały to względy praktyczne, nie zaś potrzeba utrzymania chociażby resztek państwowości polskiej. Całkowicie naukowo błędnym dowodem na rzekomą ciągłość prawną między przedwojenną Polską a GG miała być decyzja kreishauptmanna Kurta Driessena, który tworząc getto w Końskich, przywołał zapisy ustawy RP z 21 lutego 1935 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych³⁰. To przykład *de facto* propagandowego wybiegu niemieckich władz okupacyjnych, które tworzyły pozory opieki nad ludnością. Natomiast GG jako część Wielkoniemieckiej Rzeszy nie była następcą prawnym II RP. W odniesieniu do zasadniczego tematu pracy autor powinien zauważyć, że w II RP ludność

²⁹ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 199.

³⁰ *Ibidem*, s. 200

danego miasta wybierała burmistrza, od 1933 r. robiła to rada miejska, natomiast w GG w ośrodkach miejskich w gminach do 20 tys. mieszkańców wyznaczał go gubernator dystryktu na wniosek niemieckiego kreishauptmanna, a w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców osobiście generalny gubernator³¹.

Tworząc swoistą koncepcję „ciągłości prawnej” między II RP a GG, autor chciał prawdopodobnie osiągnąć jeszcze jeden efekt, to jest zbudowanie przekonania nie tylko o kontynuacji instytucjonalnej – zwłaszcza w przypadku burmistrzów i magistratów, lecz także o odpowiedzialności przedwojennej Polski i jej agend w postaci administracji i samorządów za rzekome wdrażanie działań podobnych do tych, które zaistniały w latach trzydziestych XX stulecia w Rzeszy Niemieckiej, tj. do rzeczywistości przemocowej wobec Żydów. Oczywiście, antysemityzm w przedwojennej Polsce istniał, ale zestawianie go lub porównywanie z niemieckimi zbrodniami ludobójstwa na Żydach jest absurdem.

Skoro wedle autora w GG obowiązywało polsko-niemieckie prawo i powoływano się na ustawy przyjęte przez sejm w międzywojennej Polsce, działał rząd krakowski, to oczywiste wydaje się, że między Niemcami a Polakami zachodził rodzaj współdziałania, który można określić mianem kolaboracji. Słowo to zresztą zostało użyte w podtytule monografii.

W kreowanej przez autora narracji padła jeszcze jedna istotna, choć niepotwierdzona teza, zgodnie z którą działania urzędników Polaków, tj. rzekoma współpraca z okupantem, zostały usankcjonowane przez rząd RP na uchodźstwie w Londynie³². Rossoliński-Liebe pisze:

Polski ruch oporu, działający przede wszystkim w GG, był jednym z najsilniejszych w Europie. Armia Krajowa (AK) i jej poprzednik Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) współpracował z polskim rządem na uchodźstwie w Londynie, z którym część burmistrzów również utrzymywała kontakt. Polski rząd na uchodźstwie formalnie legitymizował współpracę burmistrzów i wszystkich innych pracowników miejskich z niemieckimi okupantami, ponieważ zakładał, że bez administracji miejskiej normalne życie w okupowanej Polsce

³¹ Verordnung über die Verwaltung der polnischen Gemeiden, „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnische Gebiete” 1939, nr 9, Den. 6. Dezember, s. 71.

³² *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 8.

nie mogłoby istnieć. Rząd na uchodźstwie i organizacje podziemne potępiały jednak polityczną kolaborację lub współpracę z okupantem, która szkodziła ludności polskiej i żydowskiej³³.

Stwierdzenie autora to oczywiste nadużycie wskazujące za zupełne niezrozumienie warunków przymusu i terroru, w jakich znaleźli się zarówno burmistrzowie, jak i mieszkańcy okupowanych miast. Rossoliński-Liebe nie stara się w jakikolwiek sposób tej tezy udowodnić, nie podpira jej także żadnymi dokumentami oraz nie wskazuje na inne argumenty mogące za nią przemawiać. Warto więc zapytać: czy autor zdaje sobie sprawę, o czym pisze? Czy aby na pewno jego monografia służy celom naukowym, w tym przede wszystkim poznaniu prawdy?

Pozostając przy problematyce kolaboracji, wskażmy, że badając tę kwestię, autor nie potrafił odróżnić działalności podejmowanej przez burmistrzów z własnej inicjatywy od narzuconej im przez niemieckich okupantów. Takie podejście do problemu z pewnością nie doprowadzi do wskazania, kto za co dokładnie odpowiadał. Warto dodać, że ci, którym narzucono określone obowiązki, również ponoszą odpowiedzialność, choć innego rodzaju. W odróżnieniu jednak od Niemców odmowa wykonania tych zadań mogła burmistrzów Polaków kosztować utratę stanowiska, a nawet życia. Odpowiedzialność za czyny okupantów można łatwo przypisać polskim urzędnikom. W tym kontekście zrozumiały, lecz zupełnie nieracjonalny wydaje się fragment monografii, w którym autor snuje dywagacje o tym, że Polacy postrzegali Niemców jako „rasę panów”. Przyjmując to – co wbrew logice wnioskuje – można przyjąć, że stosunki niemieckich kreishauptmannów i polskich burmistrzów miały charakter koleżeński, a nawet przyjacielski³⁴. Wyjaśnijmy, iż to Niemcy określali siebie mianem „rasy panów”, a nie Polacy ich tak postrzegali. Sugerowanie, że Polacy wchodzili z Niemcami w relacje koleżeńskie i przyjacielskie z uwagi na postrzeganie okupantów jako rasę panów, jest całkowitym niezrozumieniem świata przemocy i rasizmu, jaki zaprowadzili najeźdźcy z zachodu w 1939 r. i kolejnych latach na ziemiach polskich. Przypomnijmy, na terytorium GG okupanci wprowadzili politykę rasistowską, zgodną z którą Polacy stali od nich niżej w hierarchii.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*, s. 24.

Z niewiarygodnej narracji o przyjacielskich relacjach niemieckich i polskich urzędników wywodzi autor zaistnienie warunków do podjęcia współpracy składającej przedstawicieli obu narodowości do wzajemnych interakcji, których po-
kłosiem było uczenie się od siebie, co – w opinii autora – miało być szczególnie widoczne podczas tworzenia gett i wyzyskiwania Żydów. Autor twierdzi nawet, że „burmistrzowie [Polacy – przyp. D.S.] byli często bardziej odpowiedzialni za Holocaust niż ich »niemieccy odpowiednicy«”³⁵.

Rossoliński-Liebe uważa, że burmistrzowie za sprawą ich ciągłej interakcji z urzędnikami niemieckimi odegrali ważną rolę w prowadzonej przez Niemców polityce lokalnej, sami zaś przez jej kształtowanie wpływali również na politykę państwa. Odnosząc się do realiów okupowanych miast, pisze: „polityka lokalna nie może być utożsamiana z wdrożeniem polityki państwowej na niższych szczeblach, ale oferuje także pole działania dla własnych projektów politycznych”³⁶. Wnio-
skowanie autora jest z gruntu nieprawdziwe z uwagi na to, że burmistrzowie nie prowadzili żadnej polityki, a jako urzędnicy pracujący w ramach administracji niemieckiej realizowali niemiecki plan działania. Wskazanie przez autora, że polscy burmistrzowie prowadzili politykę, ma na celu zmodyfikowanie narracji historycznej po to, aby przydać polskim urzędnikom cechy sprawcze i zrównać ich pozycję z Niemcami. Podkreślmy, że jest to z gruntu niemożliwe, gdyż w niemieckiej doktrynie rasistowskiej Polacy mieli status niższy niż Niemcy³⁷.

Zasadnicze problemy, które zostały omówione w monografii, jak również jej konstrukcja wzbudzają wiele krytycznych refleksji. Poza tym książka ma dużo źle rozłożonych akcentów oraz braków – luk dotyczących wątków niezbędnych, które bezwzględnie powinny się w niej znaleźć. Przejdźmy zatem do omówienia wad konstrukcyjnych publikacji. Pierwsze trzy rozdziały: I – „Polityka, administracja i ustawodawstwo II Rzeczypospolitej”, II – „Miasta jako miejsca współistnienia i przemocy” i III – „Przedwojenne biografie okupacyjnych burmistrzów”, mają charakter wprowadzający i dotyczą II Rzeczypospolitej. Ich głównym założeniem jest wykreowanie obrazu międzywojennej Polski, a szczególnie miast, w których mieszkali Żydzi, jako miejsc pełnych przemocy wobec ludności żydowskiej lub

³⁵ *Ibidem*, s. 28.

³⁶ *Ibidem*, s. 5.

³⁷ *Ibidem*.

w najlepszym przypadku dla nich nieprzyjaznych. Tak skrojony obraz, przede wszystkim drugiej połowy lat trzydziestych XX stulecia, nie jest zupełnie pozbawiony sensu, niemniej takie postawienie sprawy przez Rossolińskiego-Liebego przy wspomnianym braku rozróżnienia między brutalnym, wręcz morderczym antysemityzmem III Rzeszy a sytuacją Żydów w przedwojennej Polsce, ma na celu stworzenie podglebia do wykazania zaawansowanego zaangażowania polskich burmistrzów w Holokaust podczas II wojny światowej i wyraźnego pokazania, że była to jedynie kontynuacja działań przemocowych, które rzekomo rozpoczęły się jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej.

Książka niestety nie ma rozdziału lub podrozdziału poświęconego rasistowskiej polityce państwa niemieckiego względem Żydów w latach trzydziestych XX w. Doskonałym tłem historycznym dla prowadzonych przez autora w kolejnych rozdziałach rozważań powinna być analiza rasowego antysemickiego prawa niemieckiego (ustawy norymberskie), implementowanego i wprowadzonego przez Niemców stopniowo, i choćby zaakcentowanie brutalnych działań narodowych socjalistów w Niemczech w stosunku do mniejszości żydowskiej, w tym także obywateli polskich zamieszkających w Rzeszy. To nieprzywołane tło w sposób znakomity mogłoby stanowić wprowadzenie do omówienia problemu zagłady Żydów w miastach na okupowanych przez Niemców terytoriach polskich podczas II wojny światowej. Charakterystyka działań okupantów powinna być jednym z fundamentalnych elementów monografii, gdy tymczasem nie ma jej wcale. Zamiast tego bezpośrednio wprowadzenie do czasów okupacyjnych i problematyki zarysowanej w samym tytule i podtytule monografii, przynajmniej w zamierzeniu, ma stanowić rozdział IV zatytułowany „Wojna i okupacja, administracja”. W rozdziale V „Burmistrz w sieci administracyjnej” niewiele miejsca poświęcono zniszczeniom miast wskutek działań w kampanii polskiej 1939 r. niemieckiej artylerii, broni pancernej, lotnictwa czy piechoty, a także formacji policyjnych³⁸. Sprawia to więc nieodparte wrażenie, jakoby niemieckie wojsko i aparat represji we wrześniu i październiku 1939 r. nie prowadziły działań wobec ludności polskiej i żydowskiej³⁹. Wydaje się, że dla autora fakty stanowiące istotne tło historyczne nie mają większego znaczenia

³⁸ *Ibidem*, s. 181.

³⁹ Zob. podrozdział w rozdziale V zatytułowany „Zniszczenia miast, administracja wojskowa i rekrutacja burmistrza” [w:] *ibidem*, s. 246–261.

i bierze je pod uwagę tylko w niewielkim stopniu. Przypomnijmy, że pierwsze mordstwa na Żydach dokonane na ziemiach polskich przez żołnierzy Wehrmachtu i oddziały niemieckich formacji policyjnych popełniono podczas toczących się w 1939 r. działań zbrojnych, to jest na przeszło dwa lata przed akcją „Reinhardt”. Autor niestety nie zadbał o to, by w książce znalazła się choćby wzmianka o tych fundamentalnych wydarzeniach.

W monografii autor zepchnął na margines problem stanowiący ważny element polityki Rzeszy Niemieckiej, jakim były przeprowadzone przez Niemców wysiedlenia Polaków i Żydów z ziem włączonych do Rzeszy do GG. Podczas gdy Żydzi trafiali głównie do miast, Polacy zazwyczaj na wieś. Na skutek tego, jak również powstałych w wyniku wspomnianych działań militarnych zniszczeń, liczne miasta w GG były przeludnione⁴⁰. Te istotne, wręcz kluczowe wydarzenia, których analiza naukowa jest niezbędna, powinny stanowić tło historyczne i otwierać wstęp do dalszych rozważań dotyczących pozycji burmistrzów i ich działań. Nie cieszą się one zupełnie zainteresowaniem badacza. Ich pominięcie świadczy nie tylko o ogromnym błędzie merytorycznym, ale także o narzucaniu przekonania o „ograniczonym sprawstwie Niemców” w dyskursie naukowym o Holokauście.

Cechą charakterystyczną dużej części pracy, szczególnie wspomnianych już rozdziałów II⁴¹, III⁴², a także VI⁴³ pt. „Holocaust”, jest uproszczenie narracji przez sprowadzenie jej do „wymieniania” poszczególnych ośrodków miejskich i burmistrzów oraz ich krótkiego omówienia. Prowadzona przez autora analiza historyczna dotycząca „włodarzy miast” została zredukowana do ich lakonicznie przedstawionych życiorysów oraz odniesień do ich działalności przed II wojną światową, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem udziału w akcjach o charakterze antysemickim. W przypadku rozdziału VI autor metodą „przypadek po przypadku” opowiada o miastach, starając się dowieść udziału poszczególnych burmistrzów w Holokauście. Zaprezentowane przez niego ujęcie ma niestety niewiele wspólnego z analitycznym, naukowym, w tym także problemowym podejściem do porusza-

⁴⁰ Początki osiedlania się Żydów na terenie miast datowane są na czasy średniowiecza. W XIX i XX w. główne skupiska ludności żydowskiej na ziemiach polskich i Polsce stanowiły miasta.

⁴¹ *Ibidem*, s. 98–133.

⁴² *Ibidem*, s. 134–180.

⁴³ *Ibidem*, s. 357–578.

nych kwestii. Autor powinien wskazać na pewne charakterystyczne dla większości burmistrzów i przeważającej liczby miast problemy, nie zaś wymieniać po kolei organizmy miejskie i ich włodarzy, a następnie charakteryzować każdy przypadek z osobna niczym student. Zaproponowany układ monografii jest zaskakujący jak na pracę habilitacyjną.

Autor powinien się też pokusić o krótką charakterystykę, choćby w postaci podrozdziału, prowadzonej przez niemiecki aparat represji i niemiecką administrację w GG polityki antyżydowskiej (sposoby działania wobec Żydów, gettoizacja, powoływanie Judenratów, wprowadzenie antysemitckiego ustawodawstwa mającego na celu grabienie, prześladowanie i mordowanie Żydów). Bez przedstawienia choćby krótkiej analizy wskazanych problemów, bezsprzecznie stanowiących kontekst historyczny w odniesieniu do niemieckich sprawców, zarówno zrozumienie działalności polskich burmistrzów, jak i okupacji niemieckiej w GG jest niemożliwe.

Za kardynalny błąd, który dyskwalifikuje każdą rozprawę naukową, należy uznać powtarzanie hipotez i tez we wstępie oraz zakończeniu. Oczywiście, w pracy naukowej powinna nastąpić korelacja między częścią rozpoczynającą i zamykającą. W monografii Rossolińskiego-Liebego wstęp i zakończenie są „płynne” – autor miesza tezy z hipotezami, przy czym udowodnienie tych ostatnich, zwłaszcza w odniesieniu do problemu Holokaustu, zostaje wskazane już w części wstępnej książki. Właściwie lektura wstępu wystarczy, by zrozumieć, czego monografia dotyczy i jakie hipotezy „udowodniono”, łącznie z tą najistotniejszą, zgodnie z którą polscy burmistrzowie byli współodpowiedzialni za Holokaust i czerpali z niego korzyści. Co więcej, autor w książce nie stawia właściwych pytań badawczych, a udział burmistrzów w Holokauście jest dla niego oczywisty i stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważań⁴⁴.

Poważny mankament pracy, stanowiący jeden z zabiegów zastosowanych przez autora, to brak analizy zapisów prawa niemieckiego, w tym szczególnie rozporządzeń generalnego gubernatora (Verordnungsblatt), jak również dzienników urzędowych szefów poszczególnych dystryktów w zakresie funkcjonowania „administracji miejskiej”, zważywszy na fakt, że to generalny gubernator Hans Frank oraz poszczególni gubernatorzy dystryktów i kreishauptmänner wydawali akty

⁴⁴ *Ibidem*, s. 1.

prawne, na mocy których musieli funkcjonować m.in. burmistrzowie oraz członkowie Judenratów⁴⁵.

Błędy w książce dotyczą także elementarnych braków w warsztacie historyka, co zdecydowanie nie powinno się zdarzać w pracy naukowej, tym bardziej habilitacyjnej. Przypisy dolne, bo o nich mowa, są skonstruowane nie tylko bardzo niedokładnie, lecz także nie pomagają w czytaniu, co więcej, niejednokrotnie zaciemniają obraz narracji i mogą prowadzić do rozmaitych, w tym błędnych, interpretacji. Poza tym są po prostu niedopracowane. Manierą Rossolińskiego-Liebo jest podawanie w przypisach dolnych jedynie odniesień do osób lub instytucji, do których pismo jest adresowane, z pominięciem wytwórcy. Spośród wielu przypisów wybrano kilka wraz z numeracją i dokładnym zapisem cytowanego dokumentu:

- 1) przypis 685: Do Starosty Powiatowego, 9 X 1940 r., APGM, AMGr, t. 542, Bl. 266⁴⁶;
- 2) przypis 691: An den Herrn Bürgermeister, 22.11.1940, APGM, AMGr, Bd. 542, Bl. 422⁴⁷;
- 3) przypis 720: Do Rady Żydowskiej, 26.01.1942, APSi, AMSi, Bd. 365, Bl. 54⁴⁸;
- 4) przypis 739: An den Herrn Bürgermeister, 20.2.1940, APGM, AGKor, Bd. 248, Bl. 3⁴⁹;
- 5) przypis 762: Do Zarządu Miejskiego, 30.10.1940, APO, AMMM, Bd. 533, Bl. 22⁵⁰;
- 6) przypis 789: APGM, AMSk, Bd. 183, Bl. 67–167⁵¹;
- 7) przypis 1144: Do Pana Burmistrza, 25.3.1940, APGM, AMGr, Bd. 519, Bl. 240⁵²;
- 8) przypis 1617: Do Komisarycznego Zarządu Zabezpieczonych Nieruchomości, 10.12.1942, APO, AMO, Bd. 871, Bl. 1⁵³;

⁴⁵ A. Wrzyszczyński, *Administracja terytorialna w ustawodawstwie okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1944). Część I (1.09.1939 – 31.07.1940)*, „Z Dziejów Prawa” 2019, t. 20, s. 621, 627–628.

⁴⁶ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 497.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 498.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 502.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 506.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 510.

⁵¹ *Ibidem*, s. 514.

⁵² *Ibidem*, s. 580.

⁵³ *Ibidem*, s. 652.

9) przypis 1750: An den Herrn Stadthauptmann, 15.1.1942, APW, KBMW, Bd. 70, Bl⁵⁴.

Brak informacji o wytwórcy w krótkim opisie w ramach przypisów świadczy o nieprofesjonalnym posługiwaniu się przez autora warsztatem historycznym, jest także elementem pewnego zabiegu mającego na celu wprowadzać do narracji metodę dezinformacji. Autor posługuje się zazwyczaj w tekście głównym w odniesieniu do działań Niemców formą bezosobową, tak aby czytelnik nie zorientował się, kto stał za danymi czynami, przy czym opatruje je przypisami, w których wymieniony jest jedynie adresat dokumentu. Tak powstaje tekst, w którym ani główna narracja, ani treść przypisów nie pozwalają czytelnikowi na zestawienie decydentów Niemców z prowadzonymi działaniami lub podjętymi decyzjami.

Inne uchybienia, które autor popełnia w przypisach, dotyczą błędnie zamieszczonej informacji o przechowywanych materiałach archiwalnych. W przypisach zamieszczonych na stronie 645 monografii: 1565 – Do Pana Pełki Łukasza, 17 XII 1942 r., APSi, AMKo, t. 423, s. 11, oraz 1566 – Do Pana Krauze Mieczysława, 17 XII 1942 r., APSi, AMKo, t. 423, s. 14, autor popełnił błąd formalny, wskazując, że zespół archiwalny Akta miasta Końskie (skrót AMKo) jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Siedlcach (skrót APSi). Tymczasem Akta miasta Końskie znajdują się w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach⁵⁵.

Oprócz mylnego cytowania zespołów archiwalnych autor popełnia także inny poważny błąd – zmienia treść dokumentów. Przypisuje sygnatury archiwalne do innych dokumentów niż te, które cytuje. Oto przykład. Opierając się na dokumentach przechowywanych pod sygnaturą nr 1290 z zespołu archiwalnego Akta miasta Siedlce z Archiwum Państwowego w Siedlcach, Rossoliński-Liebe pisze, że kreishauptmann kreis Siedlce Friedrich Seeman informował: „ambitni i pracowici rzemieślnicy mieli odtąd możliwość zarabiania w miastach takich jak Łosice, Mordy i Siedlce. Osoby, które chciałyby skorzystać z tej możliwości, proszone są o kontakt z właściwym burmistrzem, który powinien poinformować, czy przeniesienie jest możliwe i które mieszkanie jest przydzielone”⁵⁶. Dokument, na który powołuje się autor, istnieje, lecz Archiwum Państwowe w Siedlcach nie przechowuje go

⁵⁴ *Ibidem*, s. 659.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 645.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 644.

w zespole Akta miasta Siedlce pod sygnaturą 1290. Pod tą sygnaturą znajduje się bowiem „Książka meldunkowa ul. Piaski Zamiejskie 42, wł. Bareja Józef”⁵⁷. Trudno więc dociec, w jakim zespole i pod jaką sygnaturą znajduje się dokument, z którego korzysta autor.

Sygnatura 1290 z Akt miasta Siedlce pojawia się znowu jako błędny odsyłacz. Rossoliński-Liebe cytuje treść wydanego 16 maja 1942 r. przez kreishauptmanna kreis Sokolow-Wengrow Ernesta Gramśa obwieszczenia skierowanego do ludności polskiej, zgodnie z którym „obowiązkiem sołtysów i komorników jest donoszenie o każdym obcokrajowcu nieposiadającym miejsca zamieszkania w Generalnym Gubernatorstwie”. Kreishauptmann nakazywał zgłaszanie do właściwego posterunku żandarmerii pobytu każdego cudzoziemca niebędącego rezydentem, przebywającego w gminie czasowo. Mieszkańcy wsi zostali zobligowani do niezwłocznego przekazywania komornikom i sołtysom informacji o miejscu pobytu „obcego”. Za nieprzestrzeganie tego nakazu Gramś groził zesłaniem sołtysa lub komornika do obozu pracy w Treblince⁵⁸. Ponownie warto przypomnieć, że pod wspomnianą sygnaturą 1290 znajduje się „Książka meldunkowa ul. Piaski Zamiejskie 42, wł. Bareja Józef”, a nie obwieszczenie, na którego treść powołuje się autor⁵⁹.

Część 2. Holokaust i Żydzi

Na potrzeby niniejszej recenzji, szczególnie w odniesieniu do rozdziału VI, została przeprowadzona kwerenda archiwalna w dokumentacji aktowej powstałej podczas funkcjonowania kancelarii miejskich w dystrykcie warszawskim. Opierając się na materiałach archiwalnych cytowanych przez autora, sprawdzono ich treść i zestawiono ją z tekstem rozdziału dotyczącego Holokaustu.

Rozdział VI „Holocaust” przedstawia rolę polskich burmistrzów w zagładzie Żydów. Jest to rozdział najważniejszy, a jego tytuł do pewnego stopnia pokrywa się z tytułem książki *Polnische Bürgermeister und der Holocaust*. Gdyby podejście Rossolińskiego-Liebego wynikało choćby z potrzeby lub imperatywu dotarcia do

⁵⁷ Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Akta miasta Siedlce, 1290, Książka meldunkowa ul. Piaski Zamiejskie 42, wł. Bareja Józef; *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 644.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 725.

⁵⁹ Błędnie podawana sygnatura przez autora: Obwieszczenie nr 190, 16 V 1942 r., APSi, AMSi, t. 1290, s. 4.

prawdy obiektywnej, tytuł rozdziału powinien brzmieć np. relacje polsko-żydowskie. Zasadniczo poruszana tam problematyka odnosi się do szeroko rozumianych relacji Polaków i Żydów pod okupacją niemiecką. Należy zwrócić również uwagę, że rozdział „Holokaust” w kontekście udziału, a szczególnie rzekomej współodpowiedzialności polskich burmistrzów za rugowanie Żydów z rad miejskich, powoływanie Judenratów, gettoizację, zmuszanie Żydów do pracy, przejmowanie (rabunek) majątku żydowskiego, jest nadużyciem. W odniesieniu do wszystkich wymienionych problemów i wydarzeń możemy mówić o stosowaniu represji, szykan, ale nie był to jeszcze czas systemowo realizowanego ludobójstwa. Nadany rozdziałowi tytuł jest tym bardziej mylący, że wspomniana problematyka zajmuje w książce ponad 300 stron (od 357 do 688 strony), podczas gdy opis ludobójstwa w ramach Holokaustu w całym rozdziale mu poświęconym został ograniczony jedynie do 30 (od 689 do 729). Na stronach tych rzeczywiście analizie poddano zagładę Żydów, czyli likwidację gett oraz ostatnią fazę Holokaustu. Wziąwszy pod uwagę podane argumenty, tytuł rozdziału stanowi nadużycie naukowe.

Aby pogłębić analizę treści monografii Rossolińskiego-Lieiego, fragmenty dotyczące miast położonych w dystrykcie warszawskim w rozdziale „Holokaust” skonfrontowano z materiałami archiwalnymi, na które powołuje się autor. Przyjrzymy się zatem tekstowi głównemu oraz bazie źródłowej wykorzystanej w książce.

Rossoliński-Lieie wskazuje, że polscy burmistrzowie byli beneficjentami pracy przymusowej robotników żydowskich i czerpali z tego zyski. W książce pojawia się zdanie mówiące o tym, że „nauczyli się czerpać zyski z ich [Żydów – przyp. D.S.] pracy”, lecz nie sprecyzowano, kto miałby ich tego nauczyć. Nawet jeśli czytelnicy domyślili się, że to Niemcy, autor tego nie stwierdza. Szukając argumentu na potwierdzenie tej tezy, powołuje się na dokument będący umową o pracę, zgodnie z którą burmistrz Sochaczewa zatrudnił 15 Żydów, którzy – jak zauważa – zostali „przebadani i oczyszczeni z zarzutów”⁶⁰. Rossoliński-Lieie odnosi się do treści dokumentu w sposób bardzo niedokładny, przytaczając jedynie informacje mające potwierdzać jego twierdzenie o niepłaceniu Żydom i zarabianiu na nich. Tymczasem prawdziwa treść dokumentu całkowicie temu zaprzecza. Podano w nim informację o wypłaceniu Żydom wynagrodzenia, stanowiącego co prawda jedynie

⁶⁰ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 593.

80 proc. płacy robotnika polskiego, ale im zapłacono. W dokumencie zawarto także informację, że koszty żywienia i zakwaterowania w tym przypadku były pobierane od samych robotników żydowskich. Treść narracji w tekście głównym zupełnie nie przystaje do warstwy informacyjnej dokumentu. Tym samym autor nie tyle myli się w interpretacji, ile przeinacza fakty⁶¹.

Kolejny przykład podawania zupełnie niewiarygodnych danych służących do wyciągania pożądanых wniosków dotyczy Warszawy. Przywołując treść dokumentu archiwalnego wytworzonego podczas pracy Komisarzycznego Burmistrza Miasta Warszawy, Rossoliński-Liebe pisze:

Złożoność polityki podatkowej i rola, jaką odgrywali w niej rajcy miejscy w nią zaangażowani, można zilustrować na przykładzie Warszawy. Z zachowanych dokumentów administracji wynika, że burmistrz Kulski i jego administracja miejska byli aktywni we wszystkich obszarach polityki podatkowej. W zasadzie bronili interesów polskiej społeczności kosztem żydowskich mieszkańców miasta i wykorzystywali antysemickie warunki, aby czerpać korzyści z bezradności Żydów⁶².

Celem potwierdzenia tego komentarza autor powołuje się na przekazaną przez stadthauptmanna Warszawy Ludwiga Leista burmistrzowi Kulskiemu informację, zgodnie z którą zezwoli on na wykonanie muzyki ulicznej „tylko w bardzo wyjątkowych przypadkach i tylko na obszarze objętym epidemią”⁶³. Nie jest konieczne odwoływanie się do treści dokumentu archiwalnego, gdyż Rossoliński-Liebe zwyczajnie sam sobie zaprzecza. Zarówno w dokumencie, jak i w monografii czytamy, że stadthauptmann Leist, Niemiec, zabronił Żydom wykonywania muzyki ulicznej. Z niewiadomych powodów autor manipuluje tekstem, wskazuje, że w tym przypadku Polacy czerpali korzyści z tragedii Żydów. Trudno domyślić się, o jakich korzyściach wspomina, a osobą, która zabroniła wykonywania muzyki,

⁶¹ Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Grodzisku Mazowieckim (dalej APW OGM), Akta miasta Sochaczewa, 342, Umowa o pracę zawarta pomiędzy kreishauptmannem Sochaczew-Błonie a burmistrzem Sochaczewa Prause, Warszawa, 24 V 1941 r., k. 12.

⁶² *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 668.

⁶³ *Ibidem*.

był niemiecki urzędnik. Nie wiadomo, skąd Rossoliński-Liebe czerpie materiał do swoich konstatacji.

Omawiając sprawy egzekwowania podatków od Żydów w getcie warszawskim, również zaproponował podobną, czyli nieopartą na faktach, interpretację. Przytoczmy fragment monografii:

Wątpliwości budził również sposób, w jaki Kulski domagał się „niezapłaconych” rachunków. Chociaż rachunki za gaz musiały być płacone przez osoby prywatne w getcie, uznał, że gazownia [miejska – przyp. D.S.] powinna ściągać należną jej kwotę za całe getto. Czyniąc to, powoływał się na decyzje stadthauptmanna, między innymi tę z 29 czerwca 1942 r. dotyczącą opłat za prąd, wodę i kanalizację. [...] W lipcu 1942 r. administracja miejska przedstawiła Judenratowi należną gazowni miejskiej kwotę 96 955 zł. W końcu burmistrzowi udało się zmusić Judenrat do płacenia rachunków zubożałych lub zamordowanych Żydów⁶⁴.

Scharakteryzowane działania, z pewnością moralnie wątpliwe, nie były, jak interpretuje je autor, wdrażane z inicjatywy burmistrza. Sprawował on władzę wykonawczą w mieście jako podległy stadthauptmannowi i na wydaną przez niego decyzję z 29 czerwca 1942 r. w sprawie egzekucji opłat się powoływał. Mimo to Rossoliński-Liebe prowadzi narrację w taki sposób, by nie pokazywać odpowiedzialności Leista, choć źródła niezbieżnie wskazują na jego decyzyjność. O podatkach nie decydował burmistrz, poza tym ich głównym beneficjentem była tak często przez autora pomijana „administracja niemiecka”. Oprócz tego trudno wskazać, co ma na myśli, pisząc o pobieraniu podatku od zamordowanych Żydów, zwłaszcza że dokument z lipca 1942 r., do którego treści się odwołujemy, prawdopodobnie powstał przed wielką akcją deportacyjną, choć masowe mordy były dokonywane przez Niemców już wcześniej. Być może autor ma na myśli Żydów, którzy zginęli w inny sposób, tego jednak w żaden sposób nie uściśla i tworzy obraz nieprawdziwy⁶⁵.

⁶⁴ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej APW), Komisaryczny Burmistrz Miasta Warszawy (dalej KBMW), 70, Komisaryczny Burmistrz miasta Warszawy do Dyrekcji Gazowni Miejskiej, Warszawa, lipiec 1942 r., k. 45; *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 674–675.

⁶⁵ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 674–675.

Przyjęta przez Rossolińskiego-Liebego interpretacja działań burmistrza Otwocka Gadomskiego doprowadziła go do wniosku, że burmistrz prowadził kampanię na rzecz pobierania podatku turystycznego, zwanego „taksą klimatyczną”, w dzielnicy żydowskiej. Gadomski, w myśl narracji autora, miał karać lub wypędzać z miasta tych, którzy nie opłacili jej w terminie⁶⁶. Treść dokumentu, właściwie typowego dla okupacji niemieckiej afisza sporządzonego w języku niemieckim i polskim, nie wskazuje, by burmistrz sam dążył do karania Żydów nieopłacających składek, lecz że działał z polecenia Niemców. Co więcej, za pobieranie „taksey klimatycznej” odpowiadał urzędnik Judenratu, a burmistrz jedynie zachęcał Żydów do jej uiszczenia. Ostrzegał rzeczywiście, że osoby nieplacące jej w terminie mogą liczyć się z „zastosowaniem właściwych sankcji aż do usunięcia uchylających się od płacenia takowej”. Co istotne, podejmował decyzję na podstawie bliżej nieokreślonego statutu. Wskazuje to, że oba podmioty – zarówno burmistrz, jak i osoby zobowiązane przez Niemców do ściągania taksy – wiedziały o umownych zapisach wynikających ze statutu. Autor nie odnosi się do tego w żaden sposób, tak jakby burmistrz podejmował decyzje samodzielnie. Poza tym nie interesuje go, czy płacenie taksy dotyczyło całego miasta, czy jedynie dzielnicy żydowskiej. Wnioski mają nas przekonać, że ściąganie podatków było elementem represji wobec Żydów, choć Rossoliński-Liebe nie znajduje na to argumentów⁶⁷.

W innym miejscu stwierdza:

Praktyka ściągania podatków i egzekwowania ich w getcie jest bardzo zróżnicowana, a procedury egzekucyjne są opisane w dwóch dokumentach, które Kulski wysłał do Leista. W pierwszym z nich, datowanym na 29 listopada 1941 r., burmistrz zwrócił się do stadthauptmanna o zwolnienie „administracji miejskiej” z obowiązku pobierania długów w getcie i poinstruowanie Judenratu, by jego urzędnicy się tym zajęli. Prawdopodobnie motywem tej prośby był fakt, że w tym czasie Żydzi byli już tak zubożali, że administracja miejska z trudem ściągała podatki i nie opłacało już się im pracować w getcie. Trzecią

⁶⁶ *Ibidem*, s. 682.

⁶⁷ Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Otwocku (dalej APW OO), Akta miasta Otwocka (dalej AmO), 2278, k. 11, Zarząd Miejski Otwock. Obwieszczenie podpisane przez burmistrza Jana Gadomskiego, Otwock, 5 III 1941 r., k. 11.

możliwością [trudno określić dlaczego trzecią – przyp. D.S.] jest to, że skandaliczne zachowanie urzędników podatkowych wymknęło się spod kontroli i musiało zostać powstrzymane. Kulski pisał: „Doświadczenia w egzekwowaniu prawa przez władze miejskie na terenie dzielnicy żydowskiej prowadzą do przekonania, że ściąganie należności od ludności żydowskiej jest coraz trudniejsze i zazwyczaj bezcelowe. Wskutek ciągłego przemieszczania się Żydów w obrębie ich dzielnicy, wzrasta również odsetek tzw. adresów niemożliwych do ustalenia. To sprawia, że działania egzekucyjne stają się coraz trudniejsze i nadmiernie obciążają biuro pracą papierkową, dochodzeniami adresowymi i podobnymi zadaniami biurowymi”⁶⁸.

Dokument w sposób klarowny wskazuje, że głównymi powodami, dla których burmistrz podjął próbę rezygnacji z pobierania podatków w getcie, były problemy z zastaniem Żydów pod właściwymi adresami zamieszkania oraz związana z tym praca biurowa i dochodzeniowa, a także potencjalne wysokie zagrożenie zarażeniem polskich urzędników tyfusem.

Do przytoczonego cytatu Rossoliński-Liebe dodał jeszcze, że dla „Kulskiego były również ważne względy medyczne – niektórzy urzędnicy byli zarażeni tyfusem” oraz „burmistrz chciał zachować kontrolę nad pobieraniem podatków przez Judenrat”⁶⁹. Powołując się w powyżej cytowanych fragmentach na dokument wysłany przez burmistrza Kulskiego do stadthauptmanna Leista, autor ocenia, że działania urzędników podległych burmistrzowi były skandaliczne, lecz nie precyzuje, na czym ta „skandaliczność” miałaby polegać. Tego rodzaju stwierdzenie – dodajmy niezasadne – budzi zdziwienie w przypadku stosowania go w pracy naukowej. Taki osąd nie świadczy dobrze o pisarskim przygotowaniu historyka do pracy analitycznej. Niezasadność tego rodzaju twierdzenia pogłębia to, że nie jest ono poparte jakimkolwiek argumentem natury merytorycznej. Autor nawet w skierowanym przez burmistrza do stadthauptmanna Leista piśmie, w którym zabiegał on o oddalenie od swoich urzędników obowiązku ściągania długu od Żydów, upatruje pewnej „interesowności” polskiego wóldarza miasta. Stąd w ko-

⁶⁸ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 678.

⁶⁹ *Ibidem*.

mentarzu autor bez racjonalnych dowodów dywaguje, że burmistrz jako przedstawiciel władz miejskich czerpał uprzednio zyski, ściągając podatki, lecz w chwili, gdy wystawiany był dokument, przestało mu się to opłacać i z tego powodu prosił kreishauptmanna o zdjęcie ze swoich urzędników obowiązku prowadzenia tych czynności. Autor po raz kolejny nie analizuje zwykłej treści dokumentu archiwalnego, interpretując zawarte w nim dane tak, aby potwierdzić własne tezy bez powołania się na prawdziwe informacje. Rossoliński-Liebe nie bierze więc pod uwagę, że głównym beneficjentem egzekwowanych na Żydach, a także na Polakach podatków były władze niemieckie. Jego komentarz o tym, że burmistrz chciał zachować kontrolę nad pobieraniem podatków przez Judenrat, podczas gdy składał on podanie o całkowite zwolnienie i jego, i jego urzędników z tego obowiązku, jest nonsensowny i dowodzi, że autor nie potrafi wyciągnąć oczywistych wniosków z faktów. Czy naprawdę uważa, że kontrolę nad pobieraniem podatków od Żydów można uzyskać wskutek zwolnienia z tego obowiązku? Burmistrz liczył na to, że wniosek złożony do Leista rozwiąże zarysowane problemy – sam władarz miasta nie podejmował decyzji w sprawach, które leżały w kompetencji stadthauptmanna. Tego jednak Rossoliński-Liebe zdaje się nie dostrzegać, natomiast znacznie łatwiej wyciąga wnioski mające wskazywać na interesowność urzędnika oraz jego antyżydowską postawę, podczas gdy cytowane przez niego dokumenty nie potwierdzają jego interpretacji⁷⁰.

Aktywność nieznanego z imienia rzeźnika o nazwisku Malczyk, który zwrócił się 3 maja 1940 r. z wnioskiem do burmistrza Kulskiego o przydział stanowiska nr 39 w hali przy ul. Koszykowej w Warszawie, należącego wcześniej do żydowskiego handlarza Laksa, stała się kanwą do zobrazowania przez Rossolińskiego-Liebeggo zmiany „na gorsze” w stosunku Polaków do Żydów „zaledwie kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny”⁷¹. Autor stosuje w tym przypadku proste rozumowanie – Polak chciał przejąć stanowisko po Żydzie w hali przy Koszykowej w Warszawie, więc jego czyn świadczy o tym, że był złym człowiekiem. W domyśle inni Polacy też zachowywali się w podobny sposób. Tego rodzaju uogólnienie autora jest nadużyciem popartym tylko jednym przykładem. Należy dodać, że autor nie wziął pod uwagę

⁷⁰ APW, KBMW, 70, Den Kommissarische Buergermeister der Stadt Warschau and den Herrn Stadthauptmann, 24 XI 1941, k. 27.

⁷¹ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 610.

faktu, że Malczykowi tego stanowiska nie przyznano, gdyż jego wniosek negatywnie rozpatrzyli inni Polacy – urzędnicy Komisarycznego Zarządu Miasta Warszawy, którzy podlegali burmistrzowi Kulskiemu. Czy te działania mają wskazywać na pogorszenie stosunku społeczeństwa polskiego do Żydów pół roku po wrześniu 1939 r., skoro jeden Polak wnioskuje o „stanowisko po Żydzie”, a inni to blokują? Komentarz autora w tym zakresie w gruncie rzeczy wykracza poza dyskurs historyczny, nosząc po raz kolejny znamiona wtrętu o charakterze publicystycznym⁷².

Następne, równie kuriozalne wnioski zaproponowane przez Rossolińskiego-Liebedo dotyczą wydarzeń w Otwocku. Piastujący w nim urząd burmistrza Gadomski został zobowiązany przez Niemców do sporządzenia listy wszystkich sklepów z podziałem na tzw. aryjskie i żydowskie. Burmistrz rzeczywiście takie zestawienie przedstawił. Autor wskazuje, że Gadomski odpowiadał za przejęcie sklepów, lecz nie podał żadnych okoliczności obrazujących ten proces⁷³. Krytycznej refleksji Rossolińskiego-Liebedo umykają niestety realia i specyfika miasta, jakim był Otwock. Upadek wielu sklepów, z czego wynikała także ich konfiskata, w dużej mierze był związany z polityką niemieckiego okupanta, wskutek której Otwock stracił znaczenie jako uzdrowisko i kurort. Warto zauważyć, wskazując na ten sam dokument, na który powołuje się autor niestety bez odpowiedniej heurystyki źródłowej, że na ponad 180 sklepów 68 nie przetrwało pierwszych lat okupacji niemieckiej z uwagi na małą liczbę kuracjuszy odwiedzających uzdrowisko. Dotyczyło to także restauracji oraz drobnych zakładów rzemieślniczych, kamaszników, krawców, szewców itp. Przejęcie większości firm wynikało więc przede wszystkim z upadku gospodarczego miasta, do którego doprowadzili Niemcy, a nie z polityki burmistrza⁷⁴.

Postawa burmistrza Piaseczna Karola Roschildta w związku z wywożeniem przedmiotów z miejscowego getta, wzięwszy pod uwagę dokumentację, nie została zinterpretowana zgodnie z prawdą. W ocenie autora powołującego się na treść dokumentu skierowanego przez burmistrza do unterscharführera Erlingera,

⁷² APW, KBWM, 1, Pełnomocnik Szefa Dystryktu dla miasta Warszawy do Pana Komisarycznego Burmistrza. Wydział Przemysłowy, Warszawa, 3 V 1940 r., k. 18.

⁷³ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 621.

⁷⁴ APW OO, AmO, 710, Gmina Otwock. Wykaz sklepów i warsztatów pracy, b.d.m., k. 25 (jęz. niem.), k. 27 (tłum. pol.).

„włodarz miasta” protestował głośno przeciwko wywożeniu przedmiotów z getta, sugerując, że chciał ten majątek zostawić dla siebie. Autor niestety zdaje się nie rozumieć podstawowej wymowy dokumentu. Burmistrz pisał, że przedmioty z getta były kradzione i że na każdy wywożony przedmiot powinno być wystawione pokwitowanie. Nie śmiał potępiać samego proceduru, ale żądał wystawiania dokumentu stwierdzającego, że każdy z tych przedmiotów był przez SS zabierany z dzielnicy żydowskiej⁷⁵.

Odnosząc się do ograniczania kompetencji Kulskiego, Rossoliński-Liebe napisał:

20 listopada 1939 r. jego pole manewru w odniesieniu do żydowskiej działalności handlowej zostało wyraźnie ograniczone. Nie wolno mu już było udzielać Żydom licencji handlowych, zezwalać im na pracę jako niezależni rzemieślnicy oraz pozwalać na otwieranie nowych lokali handlowych. Burmistrz nie mógł także dopuszczać do ruchu powozów, rowerów i innych pojazdów. Żydzi mogli być zatrudnieni jedynie w przedsiębiorstwach żydowskich. Pozwolono Kulskiemu jedynie na wyrażanie zgody na prowadzenie działalności handlowej przez Polaków i etnicznych Niemców, wskutek czego nie czyniono żadnych różnic między nimi. Tymi przepisami władze miejskie zapoczątkowały przejmowanie mienia żydowskiego, które zagarniał Kulski i zarząd miasta, zaś beneficjentami byli głównie Polacy⁷⁶.

Ten fragment dotyczy kilku wątków i każdy z nich wymaga wyjaśnienia. Po pierwsze, zastosowano w nim napisane w stronie biernej i bezosobowe frazy: „jego pole manewru zostało [...] ograniczone”, „nie wolno mu już było” oraz „pozwolono Kulskiemu”, za sprawą których autor po raz kolejny odsuwa Niemców od odpowiedzialności za ich decyzje. Zauważmy, że między 1935 a 1939 r. Kulski miał uprawnienia wynikające z pełnionej funkcji wiceprezydenta Warszawy i dotyczyły one zarówno Polaków, jak i Żydów zamieszkających w stolicy Polski. Dodajmy, że przedwojenne prawo polskie nie zabraniało Żydom prowadzenia biznesów, a okupanci

⁷⁵ APW OGM, Akta miasta Piaseczna (dalej AmP), 3213, Burmistrz Piaseczna Karol Roschildt do unterscharführera Erlingera, Piaseczno, 28 I 1941, k. 13.

⁷⁶ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 611.

niemieccy tego zabraniali. To oni decydowali o tym, że Kulskiemu „ograniczono jego pole manewru”, „nie wolno mu już było” oraz „pozwolono mu”, a literalnie wszystkie wskazane „zasady” zostały podyktowane, w myśl prawa niemieckiego, przez Komisarza Rzeszy dr. Sauberzweiga, który w dokumencie cytowanym przez Rossolińskiego-Lieiego występuje jako Prezydent Miasta Warszawy, czyli zwierzchnik burmistrza miasta. To właśnie on 22 listopada 1939 r. podał Kulskiemu na piśmie wyszczególniony wyżej zbiór poleceń, powołując się na wyniki rozmów, które toczyły się podczas bliżej nieznanej konferencji 20 listopada 1939 r.⁷⁷ Tak więc to Niemcy wprowadzali prawa już na początkowym etapie okupacji, a nie Kulski. Bezsprzecznie trzeba odnieść się do cytowanego w powyższym fragmencie komentarza, zgodnie z którym „pozwolno Kulskiemu na prowadzenie działalności handlowej przez Polaków i etnicznych Niemców, wskutek czego nie czyniono żadnych różnic między nimi”. Niestety, fragment ten fałszywie wskazuje, jakoby Niemcy i Polacy mieli możliwość prowadzenia działalności biznesowej jak równy z równym. Tymczasem wszystko podporządkowano przede wszystkim niemieckiej polityce rasowej, wskazując, że Polacy byli upośledzeni wobec Niemców. Jeżeli zauważymy inne realia funkcjonowania miast w GG, w których Niemcy konfiskowali polskie przedsiębiorstwa, a także organizowali łapanki wśród Polaków i wysyłali ich za sprawą Arbeitsamtów na przymusowe roboty w głąb Rzeszy, to z całą pewnością należy przyznać, że różnica między Niemcami a Polakami, także w kwestii możliwości prowadzenia przedsiębiorstw, istniała. Autor zapomina również o kontekście historycznym, w tym o licznych represjach Niemców wobec Polaków, zwłaszcza torturach, aresztowaniach, zsyłkach do obozów koncentracyjnych i obozów pracy oraz licznych obowiązkowych kontyngentach.

Burmistrz Grójca Antoni Wojdak w narracji Rossolińskiego-Lieiego został obarczony odpowiedzialnością za wysiedlenie w czerwcu 1940 r. Żydów z domów przeznaczonych na potrzeby Wehrmachtu. Ponadto pod względem władzy i decyzyjności autor zrównał burmistrza Polaka z niemieckim kreishauptmannem Wernerem Zimmermanem – tak jakby to oni obaj mieli podobne uprawnienia w zarządzaniu domami żydowskimi⁷⁸. Treść dokumentu, na którym oparty jest

⁷⁷ APW, KBMW, 55, W/z prezydenta miasta Warszawy do pana komisarzyckiego burmistrza. Wydział przemysłowy. Tłumaczenie, Warszawa, 22 XI 1939 r., k. 2.

⁷⁸ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 494.

omówiony fragment monografii, jasno wskazuje, że wniosek w sprawie zajęcia mieszkań dla Wehrmachtu złożyła Komendantura Placu (Ortkommandantur), obligując burmistrza do przygotowania listy wolnych – tzw. pożydowskich – lokali⁷⁹. Działania burmistrza Antoniego Wojdaka ukazano tak, jakby sam z własnej inicjatywy zabierał mieszkania Żydom. Dokument nie uprawnia do takiej konkluzji, skoro to żołnierze Wehrmachtu potrzebowali lokali.

Bazując na dokumencie z kancelarii miasta Otwocka, autor próbuje udowodnić, że burmistrz Gadowski był odpowiedzialny za wybór terenu, na którym powstało getto, nie bierze jednak pod uwagę, że nie działał on z własnej inicjatywy, lecz aktywność w tym zakresie została mu zlecona 2 lipca 1940 r. przez kreishauptmanna kreis Warschau-Land Hermanna Ruprechta. Burmistrz otrzymał polecenie przeprowadzenia analizy dotyczącej liczby mieszkańców miasta ze wskazaniem ich przynależności narodowej, a także podanie informacji o potencjalnym terenie, gdzie mogłoby powstać getto⁸⁰. Rossoliński-Liebe nie odniósł się do dokumentu, w którym stwierdza się, że decyzję w sprawie getta podjął sam kreishauptmann, który 20 września 1940 r. wysłał pismo do Gadowskiego, informując burmistrza, że powstanie ono w tzw. dzielnicy handlowej zamieszkannej głównie przez Żydów. W dodatku w treści dokumentu czytamy, co niestety nie zainteresowało autora, że Ruprecht nakazał, by przesiedlenie Żydów do getta z pozostałych dzielnic miasta zostało przeprowadzone w ciągu ośmiu dni. Poza tym na podstawie dokumentu dowiemy się, że to kreishauptmann, a nie burmistrz zakazał Żydom nabywania gruntów, prowadzenia działalności gospodarczej oraz wynajmowania lokali użytkowych i gospodarczych poza dzielnicą nr 1, to jest poza dzielnicą żydowską. Zakazy te obowiązywały w niej również Polaków. Ruprecht oświadczył, że jeżeli w przyszłości wyda pozwolenie na przesiedlenie Żydów, to będą oni mogli się osiedlić wyłącznie na terenie dzielnicy nr 1. Mimo że Rossoliński-Liebe powołuje się na dokumenty, odnosi się do ich treści jedynie zdawkowo, celowo zapewne pomijając, iż za tworzenie getta był odpowiedzialny urzędnik niemiecki⁸¹. W innym

⁷⁹ APW OGM, Akta miasta Grójca 542, Ortskommandantur do burmistrza Grójca, Grójec, 4 VI 1940 r., k. 43. Warto także wspomnieć, że autor nie podaje w przypisie informacji o wystawcy dokumentu, którym była Komendantura Placu (Ortkommandantur).

⁸⁰ APW OO, AmO, 2279, k. 4; *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 473.

⁸¹ APW OO, AmO, 2279, Kreishauptmann des Kreis Warschau-Land and der Herrn Bürgermeister in Otwock, Warschau, 20 IX 1940, k. 36.

przypadku stara się dowieść, powołując się na instrukcję z 26 września 1940 r. kreishauptmanna kreis Warschau-Land, że rzekomo Gadomski zmodyfikował ją na korzyść ludności polskiej. Choć przytacza jej treść, nie wskazuje, w jakim punkcie burmistrz Otwocka dokonał przekształcenia treści dokumentu. Ta interpretacja wydaje się nadużyciem, a jednocześnie kolejnym wtrętem publicystycznym⁸².

Omawiając powołanie otwockiego getta, odwołajmy się do kolejnego fragmentu książki: „Burmistrz starannie zastosował się do wezwania starosty Ruprechta z 2 lipca 1940 r., aby do 1 sierpnia 1940 r. opracować plan dla getta w jego mieście”⁸³. Dokument, na który autor powołuje się w tym fragmencie, dotyczy zupełnie innej sprawy, w dodatku jego adresat to nie tylko burmistrz Otwocka. Przytoczmy treść pisma skierowanego przez kreishauptmanna kreis Warschau-Land Ruprechta do burmistrzów i wójtów, do którego także odwołuje się Rossoliński-Liebe:

zamierzam w każdej gminie urządzić ghetto dla Żydów. Upraszam po ewentualnym uprzednim porozumieniu się z przewodniczącym tamtejszej rady żydowskiej, przedstawić mi odpowiednie propozycje. Plan miejscowy z zaznaczeniem przewidzianych granic getta należy mi przedstawić. Termin 1.08. [19]40⁸⁴.

Na podstawie tego materiału aktowego nie jest możliwe wysnucie wniosku o starannym zastosowaniu się przez burmistrza Otwocka do zarządzenia kreishauptmanna, lecz jedynie to, że ten ostatni wyraził wolę powołania gett w kreis Warschau-Land.

Zgodnie z rozkazem kreishauptmanna Ruprechta z 13 stycznia 1941 r. getto w Piasecznie zostało ogrodzone. Informację o tym miejscowy burmistrz przedstawił prezesowi Rady Żydowskiej pięć dni później. Według Rossolińskiego-Liebeggo wóldarz miasta odpowiadał także za przeprowadzenie tej czynności⁸⁵. Po raz kolejny narracja w monografii zupełnie nie przystaje do treści dokumentu, który autor

⁸² APW OO, AmO, 2277, Obwieszczenie wydane przez burmistrza Jana Gadomskiego podpisane przez kreishauptmanna dr. Ruprechta, Otwock, 26 IX 1940 r., k. 8.

⁸³ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 473.

⁸⁴ APW, OO, AmO, 2279, k. 4.

⁸⁵ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 474.

przytacza w przypisie. Zgodnie z dokumentem za wszelkie czynności w zakresie zamknięcia getta w Piasecznie odpowiadał prezes Rady Żydowskiej. To właśnie on na podstawie decyzji kreishauptmanna został zobowiązany do wykonania ogrodzenia z drutu, a także podwyższenia parkanu na poszczególnych posesjach, przesunięcia bram wjazdowych oraz zamontowania odpowiednich tablic informacyjnych. Ponadto – jak wskazuje dokument archiwalny – Rada Żydowska została zobowiązana do wystawienia wart strzegących wejścia lub wjazdu do dzielnicy żydowskiej⁸⁶. Burmistrz nie został zobligowany do wykonywania żadnej z wymienionych czynności, przekazał jedynie przewodniczącemu Rady Żydowskiej wydane przez kreishauptmanna polecenia.

Kolejny przykład, kiedy autor odnajduje treści niewystępujące w dokumencie, dotyczy Otwocka. Według Rossolińskiego-Liebego burmistrz Gadomski polecił przewodniczącemu Judenratu Ickowi Lesmanowi, by ten podczas przesiedlania Żydów w obręb miasta w ramach gettoizacji „jak najprędzej” skontaktował się z kierownikiem komisariatu Policji Polskiej Bronisławem Marchlewiczem⁸⁷. Sformułowanie „jak najprędzej” w dokumencie nie pada, jest natomiast wskazanie, zgodnie z którym burmistrz sugeruje Lesmanowi, aby „w razie potrzeby zawczasu porozumieć się w tej sprawie z Kierownikiem Komisariatu Policji Polskiej p. Marchlewiczem”⁸⁸. Dokument został przytoczony z sugestią, iż to otwocki burmistrz odpowiadał za przesiedlenie Żydów w mieście. Dodatkowo, wymyślone przez autora określenie „jak najprędzej” ma wzmacniać narrację o odpowiedzialności burmistrza za przesiedlenia i o współdziałaniu w tej sprawie z kierownikiem komisariatu Policji Polskiej. Decyzję w sprawie przesiedleń wydał tymczasem kreishauptmann Ruprecht, natomiast burmistrz, o czym traktuje cytowany dokument, przekazał Judenratowi polecenie przez niego podyktowane – innymi słowy burmistrz jedynie dostarczył Lesmanowi rozkazy wydane przez przedstawiciela administracji niemieckiej. Podkreślmy, że żadnemu burmistrzowi ani innemu władarzowi miasta Niemcy nie pozwolili kształtować polityki ludnościowej bez ich wiedzy.

⁸⁶ APW, OGM, AmP, 3213, Burmistrz Piaseczna do Pana Prezesa Rady Żydowskiej, Piaseczno, 18 I 1941 r., k. 11–11v.

⁸⁷ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 478.

⁸⁸ APW OO, AmO, 2279, Burmistrz Jan Gadomski do Przewodniczącego Rady Żydowskiej w Otwocku, Otwock, wrzesień 1940, k. 44.

O kolejnej błędnej interpretacji dokumentów świadczy następujący fragment: „Skarb miasta Skierniewice skorzystał na tym, że w 1940 r. sprzedano 35 sklepów żydowskich, a ich właściciele musieli uregulować długi”⁸⁹. Co więcej, dokument, do którego odwołuje się autor, czyli lista sklepów żydowskich, stanowi załącznik do innego materiału archiwalnego. Ma to znaczenie, ale Rossoliński-Liebe to pomija. Z całości dokumentu wynika, że w Skierniewicach na polecenie niemieckiego kreishauptmanna powstało getto. Wskutek tego Żydzi zostali zmuszeni do opuszczenia własnych sklepów, z których się utrzymywali, i przeniesienia się do dzielnicy żydowskiej. Ich własność, czyli sklepy, pozostały na terenie nieobjętym gettoizacją, czyli poza gettem. Likwidacja sklepów była więc pokłosiem utworzenia getta, a nie wynikiem decyzji burmistrza⁹⁰. Dokumenty nie wskazują, czy skarb miasta skorzystał na sprzedaży sklepów i czy faktycznie był beneficjentem tego procesu.

Pisząc o Węgrowie, autor monografii podaje, że na początku wojny liczba Żydów w mieście zwiększyła się w związku z przesiedleniami z dużych polskich miast, takich jak Łódź, oraz z okolicznych miasteczek. W tym fragmencie wyraźnie brakuje wskazania na sprawców tych przesiedleń, czyli Niemców⁹¹. Świadczy o tym także m.in. zdanie autora dotyczące kreisu Sokółów-Węgrow pod koniec 1941 r.: „trzeba było zorganizować ich przeniesienie z małych do większych gett”⁹². Autor wspomina o istnieniu siedmiu gett w kreisie Sokółów-Węgrow, ale zapomina dodać, że zostały one powołane na podstawie zarządzenia starosty sokołowsko-węgrowskiego, na co bezsprzecznie wskazuje treść dokumentu, w którym Niemiec, zastępca kreishauptmanna dr Hermann, napisał, że „zarządził utworzenie siedmiu dzielnic mieszkaniowych w powiecie Sokółów-Węgrow”⁹³. Tej informacji, a zarazem deklaracji, że sam starosta, a nie burmistrz czy wójt, stał za ich utworzeniem, autor niestety nie przytacza. Idzie nawet dalej i powołując się na

⁸⁹ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 612.

⁹⁰ APW OGM, Akta miasta Skierniewic, sygn. 659, Zaświadczenie dotyczące mianowania przez Zarząd miejski p. Janusza Moczulskiego technicznym kierownikiem robót, związanych z ogrodzeniem dzielnicy żydowskiej, b.m., 21 XI 1940 r., k. 6; APW, OG, Akta miasta Skierniewic, 659, Wykaz wyprzedanych sklepów żydowskich, b.d., k. 7.

⁹¹ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 500–501.

⁹² *Ibidem*, s. 502.

⁹³ *Ibidem*, s. 502; APS, Akta miasta Węgrowa (dalej AmW), 46, Referat Spraw Wewnętrznych urzędu kreishauptmanna w Sokółowie do wszystkich burmistrzów i wójtów. Pismo podpisane przez dr. Hermanna, Sokółów, 9 XII 1941 r., k. 45.

dokument wytworzony przez kreishauptmanna sokołowsko-węgrowskiego, podaje, że burmistrz Węgrowa Władysław Okulus zorganizował „wspólnie z innymi burmistrzami i wójtami z terenu powiatu i starostą” zaprzęgi konne, aby przewieźć Żydów z Węgrowa lub innych miejsc. Zaproponowana interpretacja nie jest zgodna z prawdą, gdyż burmistrz i inni urzędnicy Polacy nie wykazywali samodzielnej inicjatywy w sprawie podstawiania zaprzęgów, lecz działali na polecenie starosty. Poza tym autor podaje, że właściciele furmanek otrzymywali wynagrodzenie za swoje usługi i niektórzy czerpali z tego zyski, a starosta Ernst Gramß zapowiedział egzekwowanie najsurowszych kar wobec tych, którzy stosowali lichwiarskie ceny⁹⁴. Autor przedstawia zatem interpretację, zgodnie z którą zły burmistrz kazał zorganizować getto, a dobry starosta zabronił czerpać lichwiarskich zysków. Według toku rozumowania Rossolińskiego-Lieiego kreishauptmann nakazał podstawienie podwód, a zobowiązani do tego ludzie nie wykonywali tej pracy dobrowolnie. Informacja o karach nie świadczy o tym, jak wskazuje autor, że pracownicy czerpali z tego zyski, lecz o tym, iż kreishauptmann przez upomnienie wpływał na utrzymanie dyscypliny, a także wymuszał wykonanie jego rozkazu. Na marginesie można zauważyć, że pod dokumentem dotyczącym podstawiania podwód podpisał się Ernst Gramß, podczas gdy faktycznym autorem był jego zastępca dr Hermann. Odpowiadały więc za to władze niemieckie. Rossoliński-Liebe napisał także, że przesiedlenie Żydów do większych miast w powiecie ułatwiło później ich deportację do obozów zagłady – to prawda, lecz pomijanie roli Niemców może prowadzić do fałszywych wniosków.

Autor podjął w monografii problem postaw burmistrzów wobec deportacji Żydów do obozów zagłady – „likwidacji gett”, będących działaniami niezwykle brutalnymi, w czasie których Niemcy zabijali tysiące Żydów na ulicach miast. Rossoliński-Liebe pisze:

Polscy burmistrzowie różnie zachowywali się podczas wysiedleń i rozstrzeliwań. Podczas gdy niektórzy z nich wycofali się w te dni, aby uniknąć bycia świadkiem tych strasznych scen, inni aktywnie w nich uczestniczyli. Zasad-

⁹⁴ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 502; APS, AmW, 46, Referat Spraw Wewnętrznych urzędu kreishauptmanna w Sokołowie do wszystkich burmistrzów i wójtów. Pismo podpisane przez dr. Hermann, Sokołów, 9 XII 1941 r., k. 45.

niczo burmistrzowie nie mogli uchylić się od odpowiedzialności, ponieważ musieli wykonywać rozkazy otrzymywane od sił okupacyjnych i dlatego dokładnie wiedzieli, co dzieje się w ich mieście. W przeciwieństwie do niektórych starostów powiatowych i etnicznych niemieckich burmistrzów, nie ma zapisów, by polscy burmistrzowie mordowali Żydów własnymi rękami w dniu deportacji. Dlaczego tak się nie stało – gdyż nie wolno im było nosić broni; gdyż zamordowanie Żyda nie było ich obowiązkiem, gdyż takie zachowanie zdyskredytowałoby ich w oczach miejscowej ludności – pozostaje to kwestią otwartą. Wielu burmistrzów było obojętnych na deportację Żydów i nic z tym nie zrobili, ponieważ przyzwyczaili się do prześladowań Żydów. Widać to między innymi w zachowaniu Kulskiego. Kiedy w kwietniu 1940 r. doszło do pogromu wielkanocnego w Warszawie, był oburzony i dlatego interweniował u Leista. Natomiast deportacjom latem 1942 r. tylko biernie się przyglądał i nie interweniował. Motto każdego dnia roboczego brzmiało: „biznes jak zwykle”⁹⁵.

Spekulacje autora wykraczają daleko poza dyskurs historyczny i po raz kolejny mają znamiona publicystyki, a nie rzetelnie przygotowanej pracy naukowej. Całkowicie nieuprawnione w tego typu dysertacji są rozważania z gatunku „co by było, gdyby...”. Rossoliński-Liebe takie dywagacje jednak podejmuje, co więcej, pozostawia wątpliwej wartości refleksję otwartą, akcentując, że gdyby tylko burmistrzowie posiadali broń, a zabicie Żyda było ich obowiązkiem oraz nie wiedzieliby, że ich antyżydowskie działania zdyskredytowałyby ich w oczach ludności, to z pewnością mogli być brutalni i w domyśle... zabijać Żydów. To nie koniec niezasadnych i nieprawdziwych, krzywdzących i niesprawiedliwych, a także zupełnie nienaukowych wtrętów w przytoczonym wyżej fragmencie. Rossoliński-Liebe uwypukla obojętną postawę burmistrzów, w tym Kulskiego, a zarazem okrasza to zupełnie niemerytorycznym i niehistorycznym komentarzem: „biznes jak zwykle”. Pojawiają się więc pytania: na jakiej podstawie autor twierdzi, że postawa Kulskiego była obojętna? Co miał on zrobić, jak zareagować? Czy miał zabronić Niemcom przeprowadzania egzekucji w Warszawie? Autor stosuje wręcz odwrócenie pojęć. O jakim „biznesie” wspomina, zważywszy, że to Niemcy tworzyli urzędy powiernicze i inne struktury

⁹⁵ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 693.

administracyjne w celu przejmowania mienia zarówno należącego do Polaków, jak i Żydów? Zapewne autor zamierzał podkreślić „interesowność” burmistrza w rzekomo prowadzonej przez niego „polityce” antyżydowskiej. W cytowanym fragmencie nie występują niemieccy okupanci. Poza tym autor nie pokusił się o przeprowadzenie choćby prostej analizy historycznej, którą zastąpił niejasnym językiem publicystyki, w dodatku pełnym niedomówień, ocierającym się wręcz o historię alternatywną.

Manipulacje autora widać też w innym miejscu. Przytoczmy kolejny fragment książki:

Po 22 września 1942 r. węgrowscy Żydzi zostali zgromadzeni na rynku, wielu z nich zostało rozstrzelanych, pozostali musieli przejść około 17 km do stacji kolejowej w Sokołowie Podlaskim, skąd zostali zabrani pociągiem towarowym do obozu zagłady w Treblince. Z uwagi na liczbę zgromadzonych tam osób – około 6 tys. – przewiezienie tych ludzi było procesem skomplikowanym, wymagającym współdziałania. Ponieważ część Żydów nie była w stanie odbyć podróży pieszo, zostali przewiezieni furmankami zorganizowanymi przez burmistrza Okulusa⁹⁶.

Dalej jest wprawdzie mowa o marszowej kolumnie SS, autor jednak zupełnie nie wskazuje celów jej działania⁹⁷. Podstawowym problemem tego fragmentu jest bezosobowy sposób opowiadania o likwidacji getta w Węgrowie. U autora występują „jacyś” bliżej niezidentyfikowani sprawcy, „ktoś” rozstrzelał Żydów. Nie ma nawet wzmianki, że sprawcami tych morderstw były oddziały niemieckiej policji, SS, żandarmerii itp. Zwróćmy uwagę, że mówimy o pomijaniu elementarnych faktów. Narracja na skutek wyeliminowania sprawców traci sens, a sami odpowiedzialni za zbrodnię, choć przecież znani, zostają pozbawieni tożsamości i nieobecni. Dzięki niemówieniu o Niemcach jako o sprawcach znacznie łatwiej przychodzi autorowi „obarczenie współodpowiedzialnością” za Holokaust burmistrza Węgrowa Okulusa podstawiającego na rozkaz Niemców furmanki. Większego znaczenia z punktu

⁹⁶ *Ibidem*, s. 695.

⁹⁷ *Ibidem*.

widzenia autora nie ma to, że musiał on bezwzględnie wykonywać polecenia Niemców. Podkreślmy wyraźnie, że podobne działania podjęto w setkach, jeśli nie tysiącach innych miejscowości, w których mieszkańcy byli zmuszani do tego rodzaju świadczeń. Wskazuje to na okupacyjną normę i wyklucza nie tylko ich odpowiedzialność, ale tym bardziej winę za tego rodzaju działania.

Na powyższy fragment warto spojrzeć także z innej perspektywy. W prowadzonej narracji z jednej strony występują ujmowani bezosobowo sprawcy mordu – przemilczani Niemcy, z drugiej zaś w sposób bardzo wyraźny została zarysowana postać burmistrza – Polaka, w dodatku znanego z imienia i nazwiska, którego czynności przedstawiono w sposób niezwykle wyraźny, tzn. zobligowanie mieszkańców do podstawienia furmanek. Z jednej strony mamy zbudowaną postać, z drugiej sprawców. Zabieg ten sprawia, że percepcja czytelnika skupia się na osobie wyraźniejszej, dającej się zapamiętać, bardziej namacalnej, znanej. Dodajmy zarazem, że autor nie jest konsekwentny w omawianiu działań burmistrza Okulusa, o czym świadczy kolejny fragment monografii: „Jako burmistrz Okulus nie mógł uniknąć zadań administracyjnych związanych z deportacjami i musiał koordynować administrację miasta, przy czym szczegóły jego działań nie są znane”⁹⁸. Jako burmistrz musiał spełniać rozkazy niemieckiego kreishauptmanna oraz dowódców oddziałów niemieckich mordujących Żydów. Skoro jednak autor nie wie, jakie działania wówczas podejmował burmistrz, to w jakim celu takie zdanie zamieszcza. Czy niezaprzeczalny fakt, że Okulus był wówczas burmistrzem Węgrowa, oznacza, że jest odpowiedzialny za zbrodnie popełnione w ramach Holokaustu? Po raz kolejny prowadzona przez autora analiza została pozbawiona charakteru naukowego. Wybiera on domysły kosztem materiału źródłowego.

W podobny sposób autor wskazał na uczestnictwo burmistrza Kulskiego w deportacjach Żydów. Oto fragment tekstu dotyczący tej kwestii:

Podczas deportacji, która trwała dwa miesiące w Warszawie, wykonywał [Kulski – przyp. D.S.] swoje zwykłe zadania administracyjne. Nie wiadomo, czy lub w jaki sposób on lub administracja miejska wspierali oddział likwidacyjny. Podobnie jak w innych miastach, administracja miejska była najprawdo-

⁹⁸ *Ibidem*.

podobnie zaangażowana. Ponieważ jednak duża część dokumentów została zniszczona, odtworzenie tych działań nie jest możliwe⁹⁹.

Nie mając jakichkolwiek dowodów w postaci archiwaliów, autor po raz kolejny snuje rozważania o pomocy dla oddziałów likwidacyjnych, które podobnie jak w przypadku Węgrowa znów są anonimowe – tak jakby nie były to znane nam oddziały niemieckie¹⁰⁰. Przytoczmy jeszcze fragment, który został umieszczony bezpośrednio po tekście dotyczącym deportacji w Warszawie:

14 września 1942 r., dziesięć dni przed zakończeniem deportacji, poinformował [Kulski – przyp. D.S.] swoich pracowników w liście okólnym o otwarciu dla nich domu wypoczynkowego w Dąbrowie Leśnej pod Warszawą, gdzie od 20 września będą mogli spędzać wakacje z rodzinami w korzystnych cenach¹⁰¹.

Na pierwszy rzut oka fragment ten niczego ważnego nie obrazuje. Pozornie jest on zupełnie nie na temat. Zamieszczenie go jednak tuż po informacji o deportacjach ma wskazać czytelnikowi, że Kulski nie tylko nie zrobił nic, by przeciwstawić się mordowaniu Żydów, lecz także otwierał w tym czasie dom wypoczynkowy i dbał wyłącznie o własnych pracowników. Aby zobrazować pracę urzędu, można byłoby przytoczyć niemal każdy materiał aktowy poświadczający urzędowe funkcjonowanie Kulskiego w zakresie różnych zagadnień, którymi wówczas zajmowała się administracja miejska. Dlaczego ma to być dowodem współdziałania w Holokauście? Nie wiadomo.

Jeden z podrozdziałów zatytułowany „Wielka redystrybucja II. Po deportacjach” autor rozpoczął od charakterystyki sytuacji po deportacjach Żydów z gett do obozów zagłady, by następnie podkreślić, że „w niektórych przypadkach całe dzielnice opustoszały, i w dużej mierze rozwiązywało to problem niedoborów mieszkaniowych, z którymi zmagaly się miasta”¹⁰². Nawet, co akcentuje Rossoliński-

⁹⁹ *Ibidem*, s. 710.

¹⁰⁰ Autor napisał jedynie, że dokumentacja z czasów, gdy Niemcy zajmowali się deportacjami Żydów do obozu zagłady w Treblince, dotyczy ściągania zaległych podatków od ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, zabezpieczeniem mieszkań dla podległych mu pracowników czy napraw budynków zniszczonych przez sowieckie bombardowania 20 sierpnia i 1 września (*ibidem*, s. 710–711).

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² *Ibidem*, s. 640.

-Liebe, wskutek zagłady Żydów powstały nadwyżki wolnych mieszkań w niektórych miejscach. Zarazem w tekście głównym podano, że wiele domów i mieszkań pozostawionych przez zamordowanych Żydów było w złym stanie z uwagi na to, że getta często znajdowały się w biednych dzielnicach, w których nie istniała kanalizacja i nowoczesna infrastruktura, a także dlatego że od wielu miesięcy zamieszkiwali je ludzie żyjący w trudnych warunkach higienicznych i materialnych¹⁰³. Powołując się na dokumenty archiwalne, autor próbuje mimo to udowodnić, że Polacy byli beneficjentami deportacji. Przytoczmy fragment monografii:

19 sierpnia 1942 r., w przeddzień deportacji Żydów z Otwocka do Trebinki, otwocki przewodniczący Komisarycznego Zarządu Zabezpieczonych Nieruchomości Dymitr Nesterenko ogłosił, że byli aryjscy właściciele domów na terenie getta uzyskają od policji pozwolenie na wejście do tej dzielnicy, aby mogli przejąć należące do nich domy natychmiast po deportacji Żydów. Jednocześnie Nesterenko ostrzegł wszystkich mieszkańców miasta przed plądrowaniem getta po deportacji¹⁰⁴.

Zauważmy, że powyższy fragment dotyczy zajęcia przez Polaków domów, które przed utworzeniem gett do nich należały, a nie domów będących własnością Żydów z chwilą utworzenia dzielnicy żydowskiej. Przeanalizujmy dokumenty, które czytał autor, i sprawdźmy, czy materiały archiwalne potwierdzą jego narrację. Powołując się na dokument wystawiony przez otwockiego przewodniczącego Komisarycznego Zarządu Zabezpieczenia Nieruchomości, autor zapomniał dodać, że nieruchomości żydowskie, na podstawie zarządzenia szefa dystryktu dr. Ludwiga Fischera, zostały przekazane Komisarycznemu Zarządowi Zabezpieczonych Nieruchomości. Nie dostały się więc w ręce Polaków – mieszkańców miasta. Dymitr Nesterenko ostrzegął jedynie, aby Polacy tych nieruchomości nie dewastowali. Po raz kolejny interpretacja autora zupełnie rozmija się z treścią cytowanego dokumentu¹⁰⁵.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 701.

¹⁰⁵ APW OO, AmO, 2279, Pełnomocnik Komisarycznego Zarządu Zabezpieczonych Nieruchomości w Otwocku D. Nesterenko do wszystkich aryjskich właścicieli nieruchomości dzielnicy żydowskiej w Otwocku, Otwock, 12 VIII 1942 r., k. 162.

Autor odnosi się również do Warszawy, gdzie po deportacji część domów miała zostać zajęta przez polskich mieszczan i rolników, którzy według Rossolińskiego-Lieiego je grabili i demolowali, a także – jak dodaje – „proceder ten stał się nie tylko problemem, ale wręcz regularnym zjawiskiem”, występującym niemal we „wszystkich społecznościach”, które poddał on badaniom. Skutkiem tych grabieży i dewastacji domy miały być zburzone i okradzione¹⁰⁶. Przytaczając wskazane argumenty, autor powołał się na przechowywany w Archiwum Państwowym w Warszawie maszynopis pamiętnika Kazimierza Reczyńskiego pt. „Okupacyjni nadzorcy Wydziału Kwaterunkowego Zarządu Miejskiego w Warszawie 1939–1944”. Reczyński w czasie okupacji niemieckiej pracował w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu miasta Warszawy. Przytoczmy fragment jego pamiętnika:

Przekazywane nam domy i mieszkania znajdowały się w strasznym stanie. Nawet dachy częściowo pouszkadzane – stąd zacieki na sufitach wyższych pięter. Drzwi powywalane, szyby przeważnie powybijane – więc znowu zacieki na podłogach i sufitach. Meble porozbijane, szuflady powyrywane, dziury w ścianach i piecach. Nawet deski podłogowe w wielu mieszkaniach powyrywane – widać, że poszukiwacze kosztowności byli tu bardzo czynni. Zadaliśmy sobie pytanie, kto to mógł być. Wejście na oddawany nam teren było jeszcze pilnie strzeżone przez żandarmerię niemiecką i policję granatową – chyba więc członkowie tych organizacji dewastowali mieszkania. A może to byli sami Żydzi? Obrazu zniszczenia dopełniały pocięte poduszki i pierzyny [...]. Na ziemi stosy potłuczonej porcelany, częściowo bardzo pięknej i starej, szkło i kryształ. W tym śmietniku wały się zdarte ze ścian obrazy i fotografie, masy częściowo wartościowych książek oraz arkusze i zwoje pergaminu, zapisane dekoracyjnym i pięknym pismem hebrajskim¹⁰⁷.

Autor rękopisu, pisząc o domach, które warszawskie getto „przekazało” Zarządowi Miasta Warszawy wskutek jego zmniejszenia, wskazał, że osobami mogącymi czynić w nich szkody byli niemieccy żandarmi, funkcjonariusze *Polnische*

¹⁰⁶ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 640.

¹⁰⁷ APW, Zbiór rękopisów, 748, K. Reczyński, *Okupacyjni nadzorcy Wydziału Kwaterunkowego Zarządu Miejskiego w Warszawie 1939–1944*, Olsztyn, czerwiec 1980 r., k. 6–7.

Polizei lub sami Żydzi, którzy nie zamierzali oddać mienia obcym, z pewnością jednak nie chłopi lub mieszkańcy miasta – jak nieprawdziwie pisał Rossoliński-Liebe, powołując się na Reczyńskiego. Prawdziwa treść źródła archiwalnego po raz kolejny posłużyła do zbudowania narracji nieodpowiadającej prawdzie. Autor niestety nie wydobywa ani z tego, ani z innych źródeł faktów i posługuje się niczym niepopartą insynuacją.

Być może autor zdaje sobie sprawę z tego, że Niemcy byli odpowiedzialni za odebranie Żydom prawa do własności i godności, wreszcie prawa do życia, lecz za to wszystko obarcza współodpowiedzialnością Polaków, szczególnie polskich burmistrzów. Jego narracja ma na celu jedno: jak najdalej idące oddalenie narracji o sprawstwie Niemców, jeśli chodzi o działania prowadzone przeciwko Żydom. Pisząc w tym duchu, używa sformułowań niewskazujących wprost na sprawców, np.: „Żydzi musieli żyć w gettach, umierali z chorób i niedożywienia”. Co prawda autor nie wskazuje wprost, kto to za odpowiadał, ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że w innych partiach książki podaje, iż za powoływaniem gett stali Polacy, to wszystko staje się klarowne – według autora za choroby Żydów w gettach i ich niedożywienie odpowiadali polscy burmistrzowie, którzy zakładali getta, a także przygotowywali podstawy do przeprowadzenia Holokaustu.

Wnioski końcowe

W rozdziale X monografii zatytułowanym „Część końcowa” zamieszczono podrozdział „Burmistrzowie i Holokaust”, w którym autor zebrał wnioski dotyczące jego rzekomych badań nad problemem stosunku burmistrzów Polaków do zagłady Żydów. Przytoczmy słowa autora:

Burmistrzowie i administracje miejskie były wykorzystywane jako instrumenty niemieckiej okupacji podczas Holokaustu. Z drugiej strony prześladowali Żydów z własnej inicjatywy. Granica między tymi dwoma rodzajami prześladowań została zatarta, ponieważ burmistrzowie wykorzystywali z góry ustalone ramy antysemickich rozporządzeń do realizacji własnej antysemickiej polityki¹⁰⁸.

¹⁰⁸ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 1019.

Wskazane przez autora źródła, a zwłaszcza ich kreatywna i zmanipulowana interpretacja w wielu miejscach prześiąknięta kłamstwami, zdecydowanie nie potwierdzają, by polscy burmistrzowie prześladowali Żydów z własnej inicjatywy. Dodajmy ponadto, iż autor uważa, że burmistrzowie nie tylko wykorzystywali antysemickie zapisy prawne, lecz także sami je doprecyzowywali do potrzeb zarządzanych ośrodków miejskich¹⁰⁹. Rossoliński-Liebe błędnie zakłada, że burmistrzowie mieli prawo wyboru w sprawie stosowania niemieckich zarządzeń. Teza o tworzeniu własnej legislacji przez burmistrzów, podczas gdy nie zostali oni przez Niemców uprawnieni do wydawania jakichkolwiek przepisów prawa dla mieszkańców (lecz jedynie do tworzenia wewnętrznych instrukcji i regulaminów na potrzeby zarządów miejskich), świadczy o zupełnym braku znajomości realiów okupacyjnych. Na tym nie kończą się jego rozważania i wnioski dotyczące kwestii prawnych – uważa on, że antysemickie prawo wydane przez Hansa Franka mogło być egzekwowane jedynie w gminach, czyli z „pomocą legalnych władz”. Zgodnie z interpretacją autora jedynie burmistrzowie i urzędnicy mogli monitorować, czy Żydzi noszą gwiazdę Dawida i czy należące do nich sklepy były odpowiednio oznakowane lub czy opuszczali getta¹¹⁰. Brak kontekstu, w tym brak obiektywnego nakreślenia sprawy terroru niemieckiego wobec Żydów, powoduje, że tekst zamienia się w rozbudowaną – odległą od naukowych reguł – publicystykę. Wskazywanie na monitorowanie działań Żydów przez polskich burmistrzów z pominięciem niemieckiego nacisku i brutalnie egzekwowanych rozporządzeń oraz wjeżdżających do gett oddziałów SS i Gestapo w celu bicia, rabowania i zaprowadzania brutalnego terroru jest nadużyciem oraz zabiegiem przemilczania działań Niemców i zarazem przekierowania naszej uwagi na czyny „polskich włodarzy miast”. Pomijanie przez autora kontekstu niemieckiego sprawia, że w perspektywie czytelnika zostają jedynie polscy burmistrzowie i Żydzi – tak jakby Niemców w gettach nie było.

Manipulacje mają też inny charakter m.in. w „Części końcowej”. Przytaczając treść rozporządzenia Hansa Franka z 15 października 1941 r., Rossoliński-Liebe napisał: „prawo zabraniało Żydom opuszczania getta”¹¹¹. Akt prawny jest prawdziwy, autor pominął jednak wskazanie przez wystawcę możliwości zastosowania

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 1020.

¹¹¹ *Ibidem*.

kary śmierci dla Żydów, którzy opuścili getto, a także dla Polaków, którzy udzielili im pomocy w postaci kryjówki¹¹².

Według autora burmistrzowie Polacy bezsprzecznie brali udział w Holokauście, a ich najważniejszym wkładem miało być tworzenie gett, w których odgrywali rzekomo kluczową rolę. Rossoliński-Liebe przekonuje, że nie tylko zostali zobligowani przez władze niemieckie do powoływania gett, lecz także „sami mogli zasugerować, którą dzielnicę preferują i jaką wielkość powinno mieć getto”. Wskazuje także, że kreishauptmänner przystawali na ich propozycje, co świadczyło o tym, że podejmowali w sprawach dzielnic żydowskiej samodzielne decyzje¹¹³. Autor stosuje całkowicie nienależne wnioskowanie. Mianowicie, burmistrzowie nie podejmowali decyzji sami, lecz kreishauptmänner zlecali im sporządzenie analizy dotyczącej miasta. Stwierdzenie, że burmistrzowie podejmowali decyzje samodzielnie, jest nieprawdziwe. Niemcy nie przyznali im żadnych uprawnień w tym zakresie.

We wnioskach końcowych zawarto opinię mającą dowodzić, że burmistrzowie Polacy ze względu na samo tworzenie dzielnic żydowskich w częściach miast o słabej infrastrukturze i bez kanalizacji byli odpowiedzialni za rozprzestrzenianie się tyfusu. Według autora miało to w konsekwencji prowadzić do „masowej eksterminacji Żydów” przed deportacjami¹¹⁴. Brak kontekstu dotyczącego okupantów niemieckich po raz kolejny celowo prowadzi do pominięcia tego, że decyzje o powoływaniu gett były w gestii Niemców. Rossoliński-Liebe sugeruje, że burmistrzowie starali się zmniejszyć rozmiary gett, tak aby skorzystała na tym ludność chrześcijańska¹¹⁵. W tym przypadku również decyzję podejmowali Niemcy, o czym świadczą liczne dokumenty dotyczące choćby tworzenia przez administrację niemiecką tzw. gett szczątkowych.

¹¹² Fragment § 4b tego aktu prawnego brzmiał: „(1) Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę” oraz „(2) Podlegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie” (*Trzecie Rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 15 października 1941 r.* „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement” 1941, nr 99 z 25.10, s. 595).

¹¹³ *Polnische Bürgermeister und der Holocaust...*, s. 1022.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 1026.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 1023.

Kolejnym przykładem „Części końcowej”, gdzie zamieszczone wnioski nie odpowiadają faktom, jest fragment:

Niemcy i Polacy często rywalizowali o mienie żydowskie. Z reguły okupanci byli w stanie przejąć jedynie przedmioty, które były najbardziej wartościowe. Przedmioty, które Żydzi pozostawili w swoich domach przed deportacją, były wywożone do magazynów i tam przechowywane – jeśli nie zostały wcześniej skradzione przez Polaków, którzy plądrowali getta. Przedmioty, które nie zostały zrabowane przez Polaków, ale trafiały do magazynów, były częściowo wysyłane do Niemiec, a częściowo sprzedawane¹¹⁶.

Autor tworzy nieprawdziwy obraz okupacji niemieckiej, wskazując na rywalizację Niemców i Polaków o mienie Żydów i zrównując tym samym okupantów i tych, którzy byli okupowani. W tym fragmencie nie tylko nie odnosi się do brutalnej wobec Polaków okupacji, w tym okradania ich przez Niemców, ale stara się wykazać, jakoby przedstawiciele obu narodów prowadzili rywalizację jak równy z równym. Bezwzględnie trzeba zwrócić uwagę, że autor, być może nieświadomie, akcentuje zupełnie inny stosunek do Niemców i Polaków, co przejawia się w języku. Kiedy pisze o Polakach, którzy zabierali mienie należące do Żydów, używa słów „kradli” lub „rabowali”. Gdy zaś wskazuje na takie same czyny Niemców, pisze o „wywożeniu” do magazynów i „przechowywaniu”. W powyższym fragmencie sugeruje, że Niemcy przejmowali to, czego Polacy nie zrabowali, tak jakby w pierwszej kolejności mieniem żydowskim zajęli się Polacy, a dopiero później Niemcy, a przecież to ci ostatni byli pierwszymi i głównymi beneficjentami. W tym punkcie po raz kolejny pomijany jest kontekst historyczny, a fakty są odwracane i poddawane manipulacji. Z jednej strony autor scharakteryzował działalność niemieckiego aparatu terroru, z drugiej natomiast pominął działania wyspecjalizowanych niemieckich urzędów i komórek organizacyjnych odpowiadających za rabunek mienia polskiego i żydowskiego oraz jego transportowanie do Rzeszy.

Najpoważniejszą i główną tezę książki jest oskarżenie, że podczas akcji „Reinhardt” burmistrzowie Polacy byli zaangażowani w prześladowania i izolację Żydów

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 1025.

w gettach. Choć Rossoliński-Liebe jasno akcentuje, zresztą zgodnie z prawdą, że nie odgrywali oni głównej roli podczas deportacji, to z drugiej strony podsumowuje ich działalność w czasie likwidacji gett słowami:

podjejmowali się różnych zadań organizacyjnych, takich jak wynajmowanie powozów konnych, przygotowanie wyżywienia dla oddziałów likwidacyjnych, organizowanie kontaktów ze strażami i polskimi policjantami, zapewnienia robotników do kopania masowych grobów zbrodni¹¹⁷.

Z pewnością wszystkie te drugo- i trzeciorzędne działania rzeczywiście zależały od burmistrzów, lecz tej aktywności „nie podejmowali” samodzielnie, tylko wykonywali narzucone im przez okupantów niemieckich rozkazy i realizowali zarządzenia. Podkreślam, użyte przez autora słowo „podejmowali” stawia w nieprawdziwym świetle czyny, do których zobligowali burmistrzów Niemcy. W kolejnej części prowadzonego wywodu zaakcentowano, że „najważniejszym wkładem burmistrzów w akcję »Reinhardt« stało się długofalowe przygotowywanie tej zbrodni”¹¹⁸. Autor usiłuje przekonać czytelnika, że burmistrzowie odpowiadali za zgromadzenie Żydów w mniejszych gettach, sugerując, że ich działania w tym zakresie ułatwiły przeniesienie później ludności żydowskiej do większych miast i realizację akcji „Reinhardt”, czyli zamordowanie tych ludzi. Kończąc wątek dotyczący zagłady Żydów, Rossoliński-Liebe absurdalnie stwierdza, że bez ich udziału akcja „Reinhardt”, czyli zagłada, rozstrzeliwania i deportacje, nie mogłyby zostać przeprowadzone¹¹⁹.

Jeden z wniosków autora dotyczy historiografii narodowych. Jak wskazuje, od lat dziewięćdziesiątych XX stulecia nurt ten był popularny m.in. w Niemczech, gdzie jego przedstawiciele „rozwijali selektywną narodową narrację o Holokauście, w której burmistrzowie, lokalne władze oraz inne podmioty były przeanalizowane lub przeanalizowane jedynie marginalnie”. Autor poddał krytyce także narrację polskich i innych „narodowych” historyków, wskazując, że narracja o Holokauście została w nich „zredukowana” do „przypisywania” decyzji o jego

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 1027–1028.

¹¹⁸ *Ibidem*.

¹¹⁹ *Ibidem*.

sprawstwie działaniu Niemców¹²⁰. Zwróćmy uwagę, że wniosek o takiej samej treści, to jest szczególnie o odejściu od niemieckiej historiografii narodowej, autor zamieścił już we wstępie¹²¹, stąd trudno zrozumieć, w jakim celu powtarza go w części końcowej.

Rossoliński-Liebe pisze, że odchodząc od dotychczasowych, jak to określa, nacjonalistycznych narracji historycznych, zbliżył się do tych dużo bliższych prawdy i dzięki temu jego dzieło jest bardziej obiektywne. Nic bardziej mylnego. Autor doskonale wpisuje się w polityczne manipulacje, dążąc od „przelania” części odpowiedzialności z Niemców na rzecz burmistrzów Polaków, co więcej, także na polskie społeczeństwo czasów II wojny światowej. W ten sposób kreuje fałszywy obraz Holokaustu.

„Część końcowa” pracy Rossolińskiego-Liebego to konglomerat wielu argumentów, mających wzbudzić przekonanie, że polscy burmistrzowie w miastach GG pod niemiecką okupacją byli współodpowiedzialni za zagładę Żydów. W książce autor nie cofa się przed nadużyciami, takimi jak przeinaczanie treści dokumentów, zakłamywanie faktów, wbrew temu, co potwierdzają źródła archiwalne. Zastosowana w książce metoda oparta na powoływaniu się przez autora na prawdziwe dokumenty wbrew ich rzeczywistej treści jest kompromitująca w świecie naukowym. Mieszanie danych prawdziwych z nieprawdziwymi jest dla czytelnika trudne do wykrycia i wymaga konfrontacji narracji autora z materiałami archiwalnymi.

Co ważne, autor tworzy obraz okupacji niemieckiej, w której Niemcy jako okupanci zostali odsunięci na plan dalszy, czego przejawem jest brak kontekstu i opisu ich działań, poczynwszy od września 1939 r., przez problem przesiedleń Polaków i Żydów z ziem wcielonych do Rzeszy, kwestię terroru wobec Żydów, w tym powoływania Judenratów i tworzenia gett, a także roli administracji i niemieckich sił bezpieczeństwa w likwidacjach gett i deportowaniu Żydów. Ponadto w ten sztucznie wykreowany przez autora świat – rzekome realia okupacji z ograniczoną rolą Niemców – zostali wpłątani polscy burmistrzowie, którzy w narracji Rossolińskiego-Liebego fałszywie urastają do roli równoprawnych

¹²⁰ *Ibidem*, s. 1017.

¹²¹ *Ibidem*, s. 21.

partnerów Niemców, również uczestniczących w Holokauście. Jak pisze autor: „udział polskich burmistrzów w Zagładzie był istotnym wkładem w tę ogromną zbrodnię”¹²².

Podsumowując, książka autorstwa Grzegorza Rossolińskiego-Liebego, stwarzając pozory naukowości, nie przestrzega zasad warsztatu historyka. Można odnieść wrażenie, że jej celem jest przekonanie świata naukowego, że za Holokaust (już od 1939 r.) byli współodpowiedzialni lokalni urzędnicy miejscy w GG, w tym zwłaszcza burmistrzowie Polacy, natomiast rola Niemców – zdaniem autora – była marginalna.

¹²² *Ibidem*, s. 1017.

Tomasz Toborek

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi

ORCID 0000-0002-8148-9762

DOMINIK FLISIAK, *ANTYŻYDOWSKA ZBRODNIA
W PRZEDBORZU. PYTANIA, ŹRÓDŁA, ODPOWIEDZI,*
CHRZAN 2024, 234 S.

Temat zbrodni w Przedborzu został już dość mocno nagłośniony, choć na pewno w niewystarczający sposób opisany¹. O jego oddźwięku nie decyduje bowiem liczba i jakość opublikowanych materiałów, ale raczej odbiór społeczny. W maju 1945 r. w niewielkiej miejscowości w powiecie koneckim dokonano okrutnej zbrodni na minimum sześciu osobach narodowości żydowskiej (autorzy nie są zgodni co do liczby ofiar – najczęściej podawana to ośmiu zabitych)². Sprawcy

¹ Polemiki w sprawie mordu w Przedborzu prowadzono na łamach prasy lokalnej:

<https://radomszczanska.pl/arttykul/o-mordzie-zydow-w-przedborzu-odpowiadam-lukaszowi-czurlyllo-i-przypominam-to-oddzial-zbika-n706340>, dostęp 7 V 2025 r.

<https://radomsko.naszemiasto.pl/przedborz-list-mieszkanca-w-sprawie-mordu-na-zydach-w-ar/c1-8002921>, dostęp 8 V 2025 r. Dostępne są także relacje ze spotkań z badaczem historii NSZ Leszkiem Żebrowskim ukazujące jego punkt widzenia;

<https://www.youtube.com/watch?v=XBK7cmlyMwY>

<https://radomszczanska.pl/arttykul/leszek-zebrowski-w-przedborzu-kto-jest-winnym-morderstw-na-zydach-n710602>, dostęp 7 V 2025.

² Imienną listę zamordowanych Żydów opublikował historyk regionalista Wojciech Zawadzki. On z kolei wymienia dziewięć ofiar zbrodni (W. Zawadzki, *Imienna lista ofiar k. Przedborza w II wojnie światowej*, Przedbórz–Bydgoszcz 2012, s. 30–31).

tej zbrodni byli w nie do końca wyjaśniony sposób związani zarówno z instalującą się nową władzą, w tym wypadku Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego, jak i stacjonującymi nieopodal żołnierzami antykomunistycznego podziemia (ugrupowanie Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem Władysława Kołacińskiego „Żbika”).

Temat książki Dominika Flisiaka wpisuje się więc w spory historyczno-ideologiczne dotyczące polskiego antysemityzmu oraz kontrowersji wokół działalności przywołanej formacji. Ważna dla tematu wydaje się też otoczka publicystyczna i emocje, które towarzyszą formułowanym ocenom. Z jednej strony służą one odbrązawianiu historii żołnierzy podziemia antykomunistycznego oraz podkreśleniu i udokumentowaniu tezy o ich antysemityzmie, z drugiej zaś apologeci żołnierzy wyklętych, szczególnie tych wywodzących się z ruchu narodowego, walczą w ich mniemaniu w obronie dobrego imienia niesłusznie oskarżanych bohaterów. Zadaniem recenzenta nie jest wpisywanie się w ten spór, a tym bardziej formułowanie kategoriycznych ocen. Pytanie natomiast, czy autor nowej obszernej publikacji na ten temat wnosi do tego sporu więcej wiedzy.

Dominik Flisiak jest badaczem zajmującym się życiem politycznym mniejszości żydowskiej w Polsce oraz problematyką relacji polsko-żydowskich w XX w. Tym razem zdecydował się na spojrzenie na te relacje na podstawie jednego konkretnego i niezwykle dramatycznego wydarzenia.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W każdym z nich autor zamieścił aneks złożony z dokumentów poprzedzony wstępem merytorycznym i komentarzem do zamieszczonych źródeł. Cztery z siedmiu rozdziałów dotyczą bezpośrednio tytułowego tematu.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że zakres omawianych w książce zagadnień przekracza tematykę sugerowaną w tytule. To nasuwa pierwszą wątpliwość. Znaczną część publikacji zajmują bowiem dokumenty z okresu poprzedzającego chronologicznie opisywane wydarzenia. Dotyczą losu przedborskich Żydów przed II wojną światową i w czasie jej trwania. Czy rzeczywiście są aż tak potrzebne? Jeśli autor chciał przybliżyć tło wydarzeń, to przecież można to było zrobić w formie opisowej, powołując się na istniejącą literaturę. Tymczasem w publikacji z założenia dotyczącej jednego wydarzenia z 1945 r. mamy opublikowane źródła absolutnie

z tą sprawą niezwiązane i poprzedzające je nawet o kilkanaście lat³. Może należało inaczej sformułować tytuł i koncepcję książki, bo w tej formie, moim zdaniem, się ona nie broni.

Pewne zastrzeżenia budzi zresztą konstrukcja całej publikacji. W podzielonych chronologicznie rozdziałach autor zawarł najpierw krótki opis, a następnie – na końcu – zbiór wybranych dokumentów. Po części wydaje się to uzasadnione. Byłoby tak jednak, gdyby autor każdorazowo uzasadniał wybór i zamieszczał wyczerpujący komentarz do opublikowanych źródeł. Niestety, w warstwie opisowej Dominik Flisiak ogranicza się do ich streszczenia i nie uzasadnia wyboru. Za zupełnie niezrozumiałe uważam też cytowanie w części opisowej obszernych fragmentów dokumentów, których pełna treść znajduje się kilka-kilkanaście stron dalej.

Największym jednak mankamentem pracy jest brak wyczerpującej analizy wiarygodności dokumentów i konfrontacji ich treści po to, by uzyskać końcowy, podsumowujący całość komentarz. Inaczej ujmując: warstwa interpretacyjna jest niewystarczająca i na niskim poziomie. Jak już wspomniano, wydarzenia w Przedborzu są przedmiotem emocjonalnego sporu i podlegają bardzo zróżnicowanym ocenom. Autor nowej publikacji na ten temat poza przytoczeniem (niestety dość wybiórczym)⁴ argumentów obu stron sporu i opublikowaniem znanych innym badaczom dokumentów nie wnosi do dyskusji niczego nowego i nie posuwa się ani o krok dalej w wyjaśnieniu okoliczności zbrodni, może poza opowiedzeniem się po stronie tych, którzy przypisują zbrodni przedborskiej antysemickie, a nie rabunkowe tło. Problem jednak polega na tym, że ocena ta nie wynika wcale z treści przywoływanych dokumentów i rekonstrukcji wydarzeń przeprowadzonej przez autora. Tam, gdzie powinna się znaleźć taka analiza, pojawia się natomiast raz za razem sformułowanie „należy podkreślić...”, a następnie informacja o różnych ocenach i interpretacjach opisywanych faktów. Można to oczywiście uznać za wyraz pewnego obiektywizmu i rezygnacji w forsowaniu własnej wersji wydarzeń. Jest to jednak poważny mankament omawianej publikacji. Ocena autora sprowadza

³ D. Flisiak, *Antyżydowska zbrodnia w Przedborzu. Pytania, źródła, odpowiedzi*, Chrzan 2024, s. 47–58.

⁴ Autor nie podejmuje np. polemiki z opiniami Leszka Żebrowskiego zawartymi we wstępie do wspomnień Władysława Kołacińskiego czy dostępnymi w Internecie wypowiedziami Żebrowskiego broniącymi stanowiska „Żbika”.

się więc do uznania, że zbrodnia miała charakter „antyżydowski”, przy czym za uzasadnienie nie służy treść przytaczanych dokumentów i ich analiza, ale np. opinie innych autorów bądź – co jest już zabiegiem kuriozalnym – cytaty z prasy obozu narodowego z okresu okupacji ilustrujące jego antysemityzm.

Druga dość wyraźnie zarysowana opinia, którą można uznać za wniosek autora, to przypisanie największej odpowiedzialności za zbrodnię Kazimierzowi Jezierskiemu. W obu wypadkach są to najprawdopodobniej – jak wynika z załączonych dokumentów – oceny uprawnione, czy jednak w odpowiedni sposób uzasadnione przez autora⁵. I w tym drugim wypadku autor nie podaje bowiem, w jaki sposób formułowany wniosek wynika z treści przytaczanych dokumentów.

Dość pobieżna analiza zamieszczonych materiałów prowadzi też moim zdaniem do błędów i bezkrytycznego uznania pojawiających się w dokumentach informacji. Wspomniany Jezierski najprawdopodobniej nigdy nie był – jak podaje za resortowymi źródłami Flisiak – członkiem Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Po aresztowaniu jako człowiek pozbawiony jakichkolwiek zasad wydał funkcjonariuszom UB znanych sobie członków KWP z Przedborza. Pojawia się tutaj niezwykle ciekawy wątek powojennej bezkarności sprawców zbrodni przedborskiej, którego autor szerzej nie rozwija lub – inaczej – nie wykorzystuje do opisanie bardzo ciekawego, a zarazem szokującego zjawiska. Do uniknięcia odpowiedzialności paradoksalnie wystarczyło Jezierskiemu ujawnienie przed komisją amnestijną jego (wątpliwiej jak wspomniano) działalności w strukturach podziemia antykomunistycznego. Przynależność do KWP była mu potrzebna po to, by mógł ją podać podczas ujawnienia i skorzystać z amnestii, co z kolei ochroniło go przed karą za dokonane zbrodnie, które całkowicie przemilczał. Sąd nie tylko nie był zbyt dociekliwy w ich wyjaśnianiu, lecz tłumaczył wręcz, że Jezierski nie miał obowiązku ich podawania. Nie trzeba dodawać, że we wspomnianym KWP Jezierski siłą rzeczy nie mógł dokonać i nie dokonał żadnych karalnych czynów. Te okoliczności oraz znajomości w ówczesnym aparacie władzy w Przedborzu przyczyniły się do tego, że mógł całkowicie uniknąć konsekwencji, tym bardziej że natychmiast został zwerbowany jako konfident Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Działalność, za którą inni

⁵ Na odpowiedzialność tych dwóch osób zwracają też uwagę inni badacze. R. Wnuk, S. Poleszak, *Nieznomni czy realiści? Polskie podziemie antykomunistyczne bez patosu*, Kraków 2024, s. 762.

płacili najwyższą cenę, dla Jezierskiego (choć w jego wypadku fikcyjna) stała się furtką do skorzystania z amnestii i uniknięcia odpowiedzialności za popełnione zbrodnie! „Kilkuletnia praca” nad książką (tak podaje autor) nie pozwoliła niestety na sformułowanie, moim zdaniem, dość oczywistych ocen.

Z bezkarnością przedborskich zbrodniarzy związany jest drugi wątek, także niesłusznie pominięty przez autora (przynajmniej w komentarzu odautorskim) dotyczący bierności funkcjonariuszy UB i MO podczas opisywanych wydarzeń. W relacjach i zeznaniach sądowych pojawia się motyw pewności zbrodniarzy co do tego, że nikt nie będzie im przeszkadzał podczas dokonywania mordu. Takie sygnały są w wypowiedziach związanego z PUBP Edmunda Majchrowskiego – drugiej po Kędzierskim osobie najbardziej uwikłanej w zbrodnię. Doszłoby zresztą do swego rodzaju dziwnego paradoksu, gdyby funkcjonariusze PUBP przykładali ręce do zbrodni dokonanej przez najbardziej znienawidzonych przez władze przedstawicieli podziemia narodowego. Tutaj pojawia się kolejny problem i brak odpowiedzi na pytanie – w jakim stopniu wspomniani oprawcy byli związani z NSZ czy przez nie inspirowani. W książce pada nawet pytanie o odpowiedzialność Władysława Kołacińskiego „Żbika” za opisaną zbrodnię. Tak naprawdę jedyną odpowiedzią jest jednak cytat ze wspomnień tego ostatniego, w którym podaje on nieprawdziwe informacje o liczbie przedborskich Żydów w maju 1945 r. Kołaciński, nie negując samego zabójstwa, mówi, że było ich aż 300, a zabójstwa na trzech z nich dokonano w ramach wyroku za ich współpracę z komunistycznym aparatem terroru⁶. Swoją ocenę postawy Kołacińskiego Flisiak ogranicza w tym wypadku tylko do podważenia jego wiarygodności w związku z opisywanym kłamstwem. To stanowczo za mało, by wnioskować o czyjejs winie. Jeśli autor chciał podważyć wersję Kołacińskiego, to mógł postawić dość proste i oczywiste pytanie – jak możemy mówić o wykonaniu „cywilizowanego” wyroku, jeśli – jak wynika z opublikowanych dokumentów – towarzyszy mu pospolita grabież i gwałt?

Wbrew pozorom ilość i spójność zachowanych relacji nie pozostawia wcale wiele do wyjaśnienia, jeśli chodzi o przebieg przedborskiej tragedii. Przedmiotem rozważań i dyskusji mogą być motywacje i intencje zabójców oraz analiza realiów, które pozwoliły na tak okrutną zbrodnię i to, by pozostała ona bezkarna.

⁶ W. Kołaciński, „Żbik”. *Miedzy młotem a swastyką*, oprac. L. Żebrowski, Warszawa 2018, s. 281.

Na przykład, dlaczego nie było żadnej interwencji funkcjonariuszy ówczesnego aparatu władzy?

Również temat wpływu nastrojów antysemickich na dokonaną zbrodnię nie został w książce w żaden sposób udowodniony. Nie da się jednak tego ocenić, jeśli o działalności wspomnianej partyzanckiej grupy wnioskuje się nie na podstawie zachowanych dokumentów, lecz – jak robi autor – na podstawie publikacji prasowych obozu narodowego, które nie wiadomo nawet, czy były znane uczestnikom opisywanych wydarzeń. Rolą autora nie powinno być analizowanie domniemyanych antysemickich przekonań grupy „Żbika”, ale odniesienie się do nich na podstawie prezentowanych materiałów. Pytanie, czy mord dokonano na tle rabunkowym, czy antysemickim, jest moim zdaniem chybione, ponieważ motywy zbrodni miały bezdyskusyjnie oba akcenty. Istotniejsze wydaje się wyjaśnienie, dlaczego była ona w ogóle możliwa. Od wnikliwego autora oczekiwałbym odpowiedzi na tak postawione pytanie. Zamiast tego otrzymujemy w miarę poprawną warsztatowo (choć dziwną pod względem konstrukcji) edycję dokumentów, której największym atutem jest zebranie w jednym miejscu większości przekazów dotyczących przywołanych wydarzeń, co miałoby sprawić, że czytelnik będzie mógł wyrobić sobie samodzielnie zdanie o opisywanej zbrodni.

Wydaje się, że autor, przynajmniej na początku pracy, miał ambitniejsze zamierzenia. Nie zdołał ich jednak zrealizować, zatrzymując się jakby w pół drogi i nie wykorzystując potencjału, jaki dawał zebrany materiał. Przedstawione dokumenty i relacje pokazują natomiast w arcyciekawy sposób specyficzne realia niewielkiego miasteczka u schyłku wojny i losy tych, którzy na te realia mieli chwilowo największy wpływ. Ludzi, takich jak Jezierski czy Majchrowski, pozbawionych skrupułów, żadnych wpływów i wymiernych korzyści, prowadziły do osiągnięcia tego celu dwie drogi. Jedna – to ówczesny aparat represji i współpraca z komunistyczną władzą. Drugi – to stacjonujący w pobliżu żołnierze podziemia ze swoim zdecydowaniem i siłą. W Przedborzu okazało się, że można być w obu tych miejscach równocześnie, a przynajmniej lawirować tak, by z jednego i drugiego źródła uzyskać określone wpływy. Joanna Tokarska-Bakir⁷ opisała to zjawisko jako „paramafijny system

⁷ J. Tokarska-Bakir, *Bracia miesiące. Studia z antropologii historycznej Polski 1939–1945*, rozdział: *Terror w Przedborzu, noc z 26 na 27 V 1945 r.*, Warszawa 2021, s. 339–379.

wymiany usług, łączący ludzi z różnych stron politycznej barykady”⁸ – i trudno nie przyznać jej racji.

Wracając do konstrukcji pracy i zakresu poruszonych tematów, trzeba wskazać jeszcze jeden zaskakujący zabieg. Ostatni rozdział książki poświęcony jest osobie dr. Juliusza Kamińskiego. Był to lekarz pochodzenia żydowskiego, który ratując życie po ucieczce z przedborskiego getta, trafił do oddziału „Żbika”, gdzie dotrwał do końca wojny. Po jej zakończeniu przeszedł na katolicyzm i był powszechnie znanym i szanowanym obywatelem miasteczka.

Opis jego losów w oddziale jest ponownie przedmiotem sporu i różnych interpretacji. Z jednej strony ma być dowodem na brak uprzedzeń podkomendnych Kołacińskiego (żydowski lekarz w NSZ-owskim oddziale). Z drugiej strony zachowane relacje o nastrojach wśród partyzantów ukazują, jak przerażony Kamiński nie odstępował na krok „Żbika”, bojąc się o własne życie. Jego powojenne losy Tokarska-Bakir skomentowała natomiast stwierdzeniem: „lojalność wobec towarzyszy broni zamieszanych w pogrom okazała się silniejsza od jego solidarności z ofiarami”⁹. Tak radykalna ocena jest co najmniej dyskusyjna, a interesującą polemikę z takim punktem widzenia opublikował Wojciech Zawadzki¹⁰. Nie wchodząc w szczegóły sporu, warto podkreślić, że autor *Antyżydowskiej zbrodni...* rezygnuje z jakiegokolwiek komentarza dotyczącego oceny Tokarskiej-Bakir, a polemiki Zawadzkiego w ogóle nie zauważa. To samo dotyczy zresztą dyskusji, jaka pojawiła się kilka lat temu na łamach „Gazety Radomszczańskiej” wokół tematu przedborskiego mordu¹¹. Jest to o tyle dziwne, że Dominik Flisiak był również proszony o ustosunkowanie się do tematu i udzielił wywiadu wspomnianemu periodykowi¹². Flisiak po raz kolejny odnosi się do opisywanych wydarzeń w dość ogólnikowy sposób, a nie ustosunkowuje się do bezpośrednich polemik dotyczących mordu.

⁸ *Ibidem*, s. 370.

⁹ *Ibidem*, s. 370–371.

¹⁰ <https://psbprzedborz.pl/pogrom-terror-czyli-mord/>, dostęp 5 XII 2024 r.

¹¹ <https://radomszczanska.pl/artikul/mord-w-przedborzu-do-rachunku-sumienia-brygady-swietokrzyskiej-przypominamy-n711646>, dostęp 5 XII 2024 r.

¹² <https://radomszczanska.pl/artikul/okreslam-to-mianem-antyzydowskiej-n896760>, dostęp 5 XII 2024 r.

Wydanie nowej książki na niewystarczająco dotychczas opisany temat sugerowałoby, że jej autor ma coś istotnego do dodania na ten temat i podejmuje się próby zinterpretowania na nowo przytoczonych źródeł. Czy tak rzeczywiście jest? W mojej ocenie niestety nie. Autor zamieszcza wybrane dokumenty, ale w opiniach i ocenach posługuje się ustaleniami i opiniami innych badaczy¹³. Szkoda też, że w sposób wybiórczy. Lektura pozostawia więc niedosyt i bardzo mieszane uczucia, bo to publikacja w pewien sposób uczciwa i poprawna, w warstwie interpretacyjnej niewiele jednak wnosząca do dotychczasowej wiedzy. Odwołując się do podtytułu książki (*Pytania, źródła, odpowiedzi*) można stwierdzić, że – owszem – w publikacji Flisiaka mamy sformułowane pytania i opublikowane źródła, ale odpowiedzi, jeśli w ogóle są, to raczej zdawkowe, często nie dotyczące prezentowanych źródeł i z nich bezpośrednio niewynikające.

¹³ Por. M.J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, tłum. A. Madej, Warszawa 2006.

Radosław Wnorowski

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku

Szkoła Doktorska Uniwersytetu w Białymstoku

ORCID 0000-0003-4396-3299

KS. TADEUSZ KRAHEL, *RATOWANIE ŻYDÓW
PRZEZ DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE ARCHIDIECEZJI
WILEŃSKIEJ W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ (1941–1944),
BIAŁYSTOK 2024, 500 S.*

Tematyka ratowania Żydów przez przedstawicieli duchowieństwa katolickiego w czasie okupacji niemieckiej na terenach przedwojennej Polski to temat, który wciąż wymaga opracowania. Próbę przybliżenia tej problematyki podjęto w najnowszej publikacji *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941–1944)*. Jej autorem jest ks. Tadeusz Krahel, doktor teologii, wieloletni wykładowca w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. Większość swojego życia naukowego poświęcił on historii najpierw diecezji, a następnie archidiecezji wileńskiej. Spod jego pióra wyszły monografie (m.in. *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939–1945*¹, *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa. Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie*², *Archidiecezja wileńska w latach*

¹ T. Krahel, *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939–1945*, Białystok 2017.

² Idem, *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa. Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie*, Białystok 2015.

*II wojny światowej. Studia i szkice*³), publikacje biograficzne (m.in. o błogosławionych ks. Henryku Hlebowiczu⁴, ks. Stanisławie Pyrtku⁵, ks. Mieczysławie Bohatkiewiczu⁶) i liczne artykuły dotyczące dziejów Kościoła katolickiego i ratowania Żydów (m.in. *Uwięzienia i zsyłki duchowieństwa archidiecezji wileńskiej w latach 1944–1952*⁷), a ponadto zebrał on i opracował poezję ostrobramską⁸. Najnowsza publikacja nie odbiega więc tematycznie od pozostałych i – jak podkreśla sam autor – jest wynikiem badań prowadzonych przez kilkadziesiąt lat.

Książka składa się z trzech części, poprzedzonych przedmową prof. Jana Żaryna oraz wstępem. Na końcu umieszczono krótkie podsumowanie zawierające refleksje na temat perspektyw badawczych w zakresie podjętej problematyki, bibliografię, a także wykaz skrótów (tylko ważniejszych), indeks osób i miejscowości. Publikacja ma pewne cechy słownika biograficznego, choć jak sam autor zaznacza, biogramy nie mają charakteru słownikowego, są to raczej opisy przypadków udzielania pomocy Żydom. Każdy z nich jest zwieńczony wykazem wykorzystanych materiałów archiwalnych oraz opracowań. Niestety ks. Krahel, jak sam przyznał, nie korzystał bezpośrednio z najważniejszych bodajże archiwaliów znajdujących się w Żydowskim Instytucie Historycznym oraz w Yad Vashem. Relacje przechowywane w tych dwóch ośrodkach są przywoływane za publikacją Ryszarda Tyndorfa⁹. O ile zrozumiałe jest, że kwerenda w Izraelu z wielu powodów obecnie może być trudna do wykonania, o tyle prowadzenie poszukiwań w ŻIH nie nastręcza problemów i w miarę możliwości powinna zostać zrealizowana w pierwszej kolejności.

W części pierwszej, liczącej 15 stron i zatytułowanej *Archidiecezja wileńska w czasie II wojny światowej*, autor pokrótce przedstawia losy archidiecezji przed 1939 r., gdy obejmowała ona tereny całego województwa wileńskiego, zachodnią

³ Idem, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, Białystok 2014.

⁴ Idem, *Błogosławiony Henryk Hlebowicz: kapłan – męczennik*, Białystok 1999.

⁵ Idem, *Błogosławiony ksiądz Stanisław Pyrtek*, Włocławek 2001.

⁶ Idem, *Błogosławiony ksiądz Mieczysław Bohatkiewicz*, Włocławek 2001.

⁷ Idem, *Uwięzienia i zsyłki duchowieństwa archidiecezji wileńskiej w latach 1944–1952* [w:] *Z dziejów represji sowieckich wobec Polaków w latach 1937–1952. Białoruś, Litwa, ziemie północno-wschodniej Polski*, red. J.J. Milewski, Białystok 2017.

⁸ *Poezja ostrobramska: modlitwa poetycka*, oprac. T. Krahel, Białystok 2002.

⁹ R. Tyndorf, *War-time Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors and Rescuers*, Lublin 2023.

oraz północną część województwa nowogródzkiego, powiaty grodzieński, wołkowyski, sokólski oraz centralną i wschodnią część powiatu białostockiego województwa białostockiego (dla ułatwienia odnalezienia miejscowości w publikacji została zamieszczona mapa archidiecezji). Przedstawia również dane statystyczne oparte na spisach ludności sporządzonych przez proboszczów w czasie wizyt duszpasterskich w 1938 r. Według nich teren archidiecezji znajdującej się pod zarządem abp. Romualda Jałbrzykowskiego zamieszkiwało 1 496 212 katolików. Pozostałych mieszkańców o innym wyznaniu odnotowano 1 030 000, z czego około 285 000 to Żydzi. Rozdział ten zawiera również podstawowe informacje na temat podziału archidiecezji po wybuchu II wojny światowej i tworzenia nowych władz administracyjnych, a także opis sytuacji księży (w czasie okupacji sowieckiej, rządów litewskich, okupacji niemieckiej).

Licząca 37 stron część druga, zatytułowana *Ratowanie Żydów przez księży archidiecezji wileńskiej*, oprócz wątków pomocowych prezentuje pokrótce przedwojenną historię Żydów i ich losy wojenne. Autor opisuje udział Żydów w wystąpieniach antypolskich, tworzeniu bram powitalnych na wejście Armii Czerwonej oraz uczestnictwo w organach władzy sowieckiej w latach 1939–1941. Ksiądz Krahel przedstawia również tych Żydów, którzy starali się pomagać polskiemu duchownym, przywołuje m.in. przypadek takiej postawy w Mołodecznie. Mordechaj Pozner¹⁰, pracujący w czasie okupacji sowieckiej w rzeźni, podjął interwencję w sprawie ks. Bolesława Łozowskiego, proboszcza tamtejszej parafii aresztowanego przez miejscowych komunistów za propagandę antysowiecką, co ostatecznie doprowadziło do uwolnienia duchownego¹¹. Następnie autor skupia się na sytuacji Żydów mieszkających na terenie archidiecezji w momencie ataku Rzeszy Niemieckiej na ZSRS oraz w początkach okupacji niemieckiej.

Wątpliwości budzi umieszczenie w tej części książki podrozdziału dotyczącego przykładów ratowania Żydów, gdyż znajdują się tam niekiedy treści niemal identyczne z zamieszczonymi w części trzeciej, prezentującej sylwetki duchownych.

¹⁰ Autor nie podaje personaliów Żyda ratującego księdza. Por. Ch. Shafran, *At the Onset of the War in Molodecno*, http://www.eilatgordinlevitan.com/maladzyechna/mal_pages/m_stories_onset.html, dostęp 27 V 2025 r.

¹¹ Podobnych przykładów jest więcej. Zob. T. Krahel, *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941–1944)*, Białystok 2024, s. 48–50.

Dotyczy to np. przypadku ks. Stanisława Janczaruka¹². Nie jest to jednak jedyna uwaga, która nasuwa się w trakcie lektury tego rozdziału. Krytycznie należy odnieść się także do bezrefleksyjnego powtarzania informacji o tym, że w 1939 r. Sowieci po zajęciu Grodna karmili osadzonych w tamtejszym więzieniu ludzkim mięsem i produkowali z zamordowanych w nim mydło. Podobny mit funkcjonował odnośnie do Niemców, zresztą nic nie wskazuje na to, by sowiecki aparat represji prowadził kiedykolwiek tego typu praktyki¹³.

W rozdziale tym autor rozważa także, czy pojawiały się zachowania kapłanów wymierzone przeciwko Żydom i przytacza jeden taki wyrazisty przypadek: w Supraślu miejscowy ksiądz podburzał społeczeństwo polskie przeciwko Żydom, co miało doprowadzić do ich wypędzenia i utopienia w okolicznej rzece. Incydent ten, według relacjonującego, miał być nagrywany przez Niemców w celach propagandowych. Jednak autor uznał to świadectwo za niewiarygodne, ponieważ Mendel Mielnicki, który opisał to zajście, był synem oficera NKWD. Wydaje się, że tak jednoznaczne stanowisko zostało sformułowane na wyrost, a sprawy te z pewnością wymagają pogłębionych badań¹⁴.

Trzecią, a zarazem najobszerniejszą, liczącą 324 strony, część stanowią 144 opisy przypadków księży oraz zakonników ratujących Żydów na terenie archidiecezji wileńskiej. Przy niektórych z nich umieszczono fotografie i inne materiały ikonograficzne. Wśród opisanych znalazło się kilka osób, których obecność może budzić pytania, o czym niżej.

Przybliżając postać ks. Stanisława Janczaruka, autor wskazuje, że Niemcy w Nowym Dworze (województwo białostockie) aresztowali i planowali rozstrzelać cztery osoby, zapewne z aparatu władzy sowieckiej, wśród których, jak na wyrost zakłada autor, byli Żydzi. Według relacji kapłan miał odwieść oficera od tego pomysłu. Choć bez wątpienia był to czyn heroiczny, wiążący się z ryzykiem utraty własnego życia, żadne źródła nie potwierdzają, że mogło chodzić o osoby lub osobę narodowości żydowskiej. Skądinąd trudno również zakładać, iż byli to Sowieci, ponieważ nie wspominają o tym źródła. Skład etniczny sowieckiego aparatu represji był mieszany. Znajdowali się w nim także Polacy.

¹² *Ibidem*, s. 55, 181.

¹³ M. Bonek, *Ludzie na mydło. Mit, w który uwierzyliśmy*, Kraków 2023.

¹⁴ T. Krahel, *Ratowanie Żydów...*, s. 68 i n.

Wątpliwości budzi także przypadek ks. Stanisława Kuderewskiego. Zaslugą kapłana miała być pochwała rodziny Milkiewiczów z Wierkowszczyzny (województwo wileńskie), która ukrywała Żyda, brak jednak informacji o jakiegokolwiek innej formie wsparcia bądź ratowania przez niego starszych braci w wierze. Podobne zastrzeżenia można sformułować w stosunku do tych, którzy mieli jakoby jawnie sprzeciwiać się eksterminacji Żydów (ks. Alfonsas Lipnickas Lipniūnas, ks. Bolesław Moczulski). Podkreślimy, że ten pierwszy został aresztowany nie za sprzeciwianie się eksterminacji, lecz za nakłanianie Litwinów do niewstępowania do armii niemieckiej (co skądinąd sam autor zaznacza). Drugi zaś, według ks. Krahela, prawdopodobnie był tym duchownym, który potępiał mordowanie Żydów oraz szabrownictwo mienia żydowskiego, jakkolwiek nie wiadomo, w jakich okolicznościach sytuacja taka miała miejsce. Wydaje się więc, że zakwalifikowanie tych duchownych do osób ratujących Żydów jest nieuzasadnione.

Wątpliwych przykładów jest niestety w recenzowanej publikacji więcej. O pomocy ks. Karola Lubiańca dowiadujemy się z relacji powołującej się na jeszcze inne, wśród których „przewija się wątek ukrywania miejscowych Żydów”¹⁵. Trudno uznać takie świadectwo za wiarygodne i na jego podstawie włączyć kapłana do grona osób ratujących Żydów. Inny przykład dotyczy ks. Adama Sawickiego. Choć nie ma żadnego źródła potwierdzającego jego udział w akcji pomocowej, to – jak stwierdził autor – „można jednak przypuszczać, że ks. Sawicki jako bliski współpracownik abp. Jąłbrzykowskiego brał udział w jego działalności patriotycznej i w ratowaniu Żydów”¹⁶. Z kolei ks. Józef Sawicki miał w celi ochrzcić Żyda, jednak nie wiadomo, czemu to miało służyć. Możemy przyjąć, że mogła to być forma pomocy duchowej, jakkolwiek brak powiązania tego faktu z kwestią przetrwania.

W opisach przypadków udzielania pomocy przez księży i zakonników pojawiają się także pewne wątki dotyczące losu samych duchownych, które wydają się nieprawdopodobne lub nieprecyzyjnie omówione. Na przykład ks. Czesław Matusiewicz – oprócz świadczenia pomocy Żydom – intensywnie działał także jako duszpasterz w parafiach północno-wschodniej części archidiecezji wileńskiej. Jak podaje autor, „podczas okupacji niemieckiej ks. Matusiewicz wyjeżdżał w ce-

¹⁵ *Ibidem*, s. 219.

¹⁶ *Ibidem*, s. 295.

lach duszpasterskich na tereny Związku Sowieckiego tuż za przedwojenną granicę Polski”¹⁷. Niestety nie wskazuje, jak to było możliwe, bo o ile zdarzało się, że do 1941 r. Niemcy wydawali przepustki do przekraczania granicy z ZSRS członkom rozdzielonych rodzin, o tyle jest mało prawdopodobne, aby Sowieci zgodzili się na to samo w stosunku do polskiego kapłana. Wydaje się więc, choć nie zostało to sprecyzowane przez autora, że chodziło o opiekę nad kolejnymi parafiami już po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i przesunięciu frontu na wschód. Z kolei w biogramie o. Michała Dionizego Klimczaka ks. Krahel przytacza opis rozstrzelania brata zakonnego oraz kilkunastu innych osób, a „świadkami tego byli policjanci¹⁸ i żandarmi niemieccy, którzy później opowiadali o tym ze łzami w oczach miejscowej ludności”¹⁹. Sam mord jest niepodważalny, jednakże pytania nasuwa reakcja oprawców. Dlaczego mieliby rozmawiać o tym z lokalną ludnością i podkreślać swój żal z powodu dokonanej zbrodni? Kwestie te nie zostały wyjaśnione.

Wspomnijmy także, że autor niemieckie represje w 1942 r., wymierzone m.in. w księży i zmierzające do fizycznego wyniszczenia polskiej inteligencji, błędnie określa terminem *Polenaktion*. Akcja taka faktycznie miała miejsce, jednak w 1938 r. i dotyczyła polskich Żydów na terenie Rzeszy Niemieckiej²⁰. Z kolei *Intelligenzaktion* w takiej formie zakończyła się zasadniczo w 1940 r. Z innych ważniejszych potknięć – w jednym z biogramów jest mowa o *Sonderaktion* z lipca 1943 r., tyle że pojęcie to nie funkcjonuje jako nazwa własna i oznacza po prostu „akcję specjalną”.

Do powyższych uwag należy dołączyć także te dotyczące warstwy wydawniczej. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest błędna numeracja stron w spisie treści, nie odpowiadają one bowiem tym w publikacji (doszło do przesunięcia o dwie strony do przodu). Z drobniejszych kwestii: zamieniono imiona bohaterów (s. 47); sowiecka deportacja miała miejsce w lutym 1940 r., a nie w 1941 r. (s. 121); przy biogramie ks. Stanisława Żuka w nagłówku jest data śmierci 1987 r., a w samym

¹⁷ *Ibidem*, s. 236.

¹⁸ Autor, przytaczając fragment wypowiedzi świadka, nie określa, o jakiej policji mowa.

¹⁹ Cyt. za: *ibidem*, s. 194.

²⁰ J. Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wyznanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998.

biogramie 1983; w biogramie ks. Jerzego Żamejcia można znaleźć informację, że wystawił on fałszywy akt chrztu Ewie Szałdrowskiej, z kolei podpis pod fotografią przedstawiającą ten dokument głosi, że „prawdopodobnie” został on wystawiony przez ks. Żamejcia (s. 386 i n.). Widoczne są również potknięcia stylistyczne, np. „z powodu głupiej niedyskrecji” (s. 127), „zginął od bomby w czasie frontu 5 VIII 1944 r.” (s. 148), „pięknie opisał relację” (s. 77). Innym mankamentem są powtarzające się fragmenty relacji oraz opisy wydarzeń w poszczególnych przypadkach ratowania Żydów, co wynika z tego, że niekiedy ci sami duchowni pomagali pojedynczym Żydom lub grupom Żydów (m.in. w biogramach ks. Adolfa Śnieżki-Błockiego oraz Władysława Potockiego). Takie sytuacje należałoby zniwelować przez odesłania.

Mimo powyższych wątpliwości, mankamentów i błędów należy stwierdzić, że ks. Krahel włożył wiele pracy w przygotowanie recenzowanego opracowania, tym cenniejszego, że dotyczy ono przede wszystkim Kresów Wschodnich, które w kontekście pomocowym nie są wciąż dobrze rozpoznane. Czytelnik może zapoznać się z historiami duchownych, nie tylko tych najbardziej znanych, jak ks. Henryk Hlebowicz czy abp Romuald Jałbrzykowski, ale przede wszystkim z takimi, o których do tej pory w kontekście pomocy Żydom mówiło się rzadko lub nie mówiło się wcale. Książka ta jest wynikiem wieloletnich badań nad archidiecezją wileńską, które były prowadzone przez autora od lat siedemdziesiątych XX w. Dzięki temu ks. Krahel miał okazję dotrzeć do bezpośrednich świadków wydarzeń z lat 1939–1945, co stanowi wyjątkową wartość. Publikacja może być wykorzystywana w szerszych badaniach nad pomocą.



KRONIKA

Wojciech Hanus
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
ORCID 0000-0003-0375-5663

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU INSTYTUTU
PAMIĘCI NARODOWEJ W RZESZOWIE W ZWIĄZKU
Z XVII OBCHODAMI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PAMIĘCI
O OFIARACH HOLOKAUSTU NA PODKARPACIU
(20–30 STYCZNIA 2025 R.)

Każdego roku 27 stycznia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu (International Day of Commemoration in Memory of the Victims of the Holocaust), ustanowiony 1 listopada 2005 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, by uczcić pamięć Żydów zamordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej. Data nie jest przypadkowa – tego dnia 1945 r. oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do KL Auschwitz, największego niemieckiego obozu koncentracyjnego i obozu zagłady. W ciągu czterech lat funkcjonowania obozu Niemcy zgładzili w nim co najmniej 1 mln 100 tys. osób, w tym około 1 mln Żydów, ponad 70 tys. Polaków, 21 tys. Romów i Sinti oraz ponad 25 tys. więźniów innych narodowości, z których 15 tys. to jeńcy sowieccy¹. Obecnie jest to jedno z najważniejszych miejsc pamięci o Holokauście. Obchody tego dnia odbywają się na całym świecie.

¹ Zob. Liczba uśmierconych w KL Auschwitz ogółem według narodowości lub kategorii deportowanych, <https://www.auschwitz.org/historia/liczba-ofiar/liczba-zamordowanych/>, dostęp 3 II 2025 r.

Centralne krajowe uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu jak co roku zorganizowano na terenie dawnego obozu KL Auschwitz II-Birkenau. Ceremonia rozpoczęła się w namiocie rozłożonym przed bramą główną, w którym zgromadziło się około 3 tys. osób. Wzięli w niej udział byli więźniowie, którym udało się przeżyć gehennę tego miejsca kaźni, oraz ponad 60 delegacji z różnych państw i instytucji, z prezydentem RP Andrzejem Dudą i jego małżonką Agatą Kornhauser-Dudą na czele. Wśród przybyłych gości byli królowie, prezydenci, premierzy, ministrowie i dyplomaci innych państw, przedstawiciele licznych międzynarodowych instytucji i organizacji, duchowni, pracownicy muzeów i miejsc pamięci związanych z tematyką Zagłady. Dzięki mediom i transmisji internetowej w uroczystości mogli uczestniczyć także wszyscy ci, którzy pragnęli uczcić pamięć ofiar, a nie mogli być obecni na miejscu. Instytut Pamięci Narodowej reprezentował zastępca prezesa dr Mateusz Szpytma.

Główną przemowę wygłosili Ocalali: Marian Turski, Janina Iwańska, Tova Friedman i Leon Weintraub. Głos w imieniu darczyńców wspierających działalność Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau zabrał Roman Lauder. Po nim przemawiał dyrektor muzeum dr Piotr Cywiński, który – podziękowawszy zebranym za ich przybycie – swoje uroczyste wystąpienie poświęcił znaczeniu pamięci. Całość obchodów zwieńczyły modlitwy, odmówione przez rabinów i duchownych różnych wyznań chrześcijańskich, oraz zapalenie zniczy przez szefów delegacji państwowych przed historycznym wagonem towarowym ustawionym przed bramą główną byłego obozu Auschwitz II-Birkenau².

27 stycznia odbyły się także główne obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu. Na Nowym Cmentarzu Żydowskim przy ul. Dołowej w Rzeszowie rabin Szalom Dow Ber Stambler i ks. dr Paweł Batory (dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Rzeszowie) odmówili modlitwy za ofiary Holokaustu. Pod obeliskiem upamiętniającym tych, którzy zginęli w czasie Zagłady, zapalono znicze, złożono wieńce, wiązanek kwiatów oraz kamyczki, które w tradycji

² Zob. *My, Ocalali, wiemy, że konsekwencją bycia obcym jest czynne prześladowanie. 80. rocznica wyzwolenia Auschwitz. Relacja z obchodów upamiętniających 80. rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau, 27 I 2025 r.*, <https://www.auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/my-ocalali-wiemy-ze-konsekwencja-bycia-obcym-jest-czynne-przesladowanie-80-rocznica-wyzwolenia-auschwitz-,2574.html>, dostęp 3 II 2025 r.

żydowskiej symbolizują trwałą pamięć o zmarłych. Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie reprezentowali dyrektor oddziału dr hab. Dariusz Iwaneczko i dr hab. Elżbieta Rączy. Jeszcze tego samego dnia po południu, jak co roku, w kościele farnym w Rzeszowie odbyła się modlitwa o pokój na świecie oraz za ofiary Holokaustu połączona z odczytywaniem nazwisk Polaków z regionu podkarpackiego, którzy zostali zamordowani za pomoc Żydom, oraz Żydów, którzy ponieśli śmierć wraz z nimi³.

Na Podkarpaciu tradycja obchodów dni pamięci o ofiarach Holokaustu sięga roku 2008, od tego czasu zdążyły się one stać wydarzeniem cyklicznym i co roku trwają od kilku do kilkunastu dni. Ich pomysłodawcą, głównym organizatorem i koordynatorem jest prof. nadzw. dr hab. Wacław Wierzbieniec – kierownik Zakładu Historii i Kultury Żydów Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pierwszym miastem regionu, w którym w tym dniu uczczono pamięć ofiar Zagłady, był Rzeszów. W 2010 r. do inicjatywy dołączył Jarosław, rok później sąsiedni Lubaczów. Z biegiem lat w organizację uroczystości włączały się kolejne miejscowości⁴. W 2017 r. w obchodach uczestniczyło już 38 miejscowości oraz Muzeum i Miejsce Pamięci w Bełżcu, do tamtejszego niemieckiego obozu zagłady deportowano bowiem zdecydowaną większość Żydów zamieszkających na terenie obecnego województwa podkarpackiego⁵.

W latach 2021–2022 obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu ze względu na ówczesną sytuację epidemiologiczną w Polsce i na świecie odbywały się w okrojonej formie. W 2023 r. uroczystości zostały wznowione i przebiegały zgodnie z tradycją lat wcześniejszych.

Warto podkreślić, że w organizację dni pamięci na Podkarpaciu w latach 2008–2025 były zaangażowane liczne organizacje i instytucje, w tym władze samorządowe województwa podkarpackiego różnych szczebli, Instytut Historii UR, kurie diecezjalne w Przemyślu i Rzeszowie, Podkarpackie Kuratorium Oświaty, placówki oświatowe, gminne i miejskie ośrodki kultury, muzea, biblioteki, różne fundacje

³ XVII Obchody Dni Pamięci o Ofiarach Holokaustu – Rzeszów, 27 stycznia 2025, Instytut Pamięci Narodowej, <https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosci/212876,XVII-Obchody-Dni-Pamieci-o-Ofiarach-Holokaustu-Rzeszow-27-stycznia-2025.html>, dostęp 8 II 2025 r.

⁴ E. Rączy, *Obchody Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2017, nr 1 (2), s. 167.

⁵ R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010, s. 235–251; E. Rączy, *Zagłada Żydów w dyskrtyce krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014, s. 270–345.

oraz osoby prywatne. Od 2012 r. współorganizatorem obchodów na Podkarpaciu jest rzeszowski oddział IPN, a od roku 2016 są one objęte patronatem marszałka województwa podkarpackiego⁶.

W minionych latach uroczystości organizowano w kilkudziesięciu miastach i miejscowościach województwa. W ich ramach odbywały się modlitwy w intencji ofiar Holokaustu, prelekcje, wykłady, naukowe i popularnonaukowe sesje poświęcone stosunkom polsko-żydowskiemu, kulturze i Zagładzie. Istotnym elementem corocznych obchodów są także pokazy filmowe⁷, koncerty⁸, występy chórów⁹, wystawy¹⁰, spotkania autorskie¹¹, spektakle¹², warsztaty i lekcje¹³ oraz spotkania z ocalałymi

⁶ E. Rączy, *Obchody Dnia Pamięci...*, s. 168.

⁷ W ramach tegorocznych obchodów pokazy filmowe odbyły się w Jaśle (film *Hugo z Jasła*, reż. Paulina Ibek, 2018), Głogowie Małopolskim (*Miłość w czasach Zagłady*, reż. Maya Sarfaty, 2020), Lubaczowie (*Partyzant z aparatem Leica*, reż. Ruth Walk, 2022) i Sanoku (*Przekraczając rzekę: z Polski do raju*, reż. Allan Novak, 2022). Zob. Program XVII Obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu, 20–30 I 2025 r., <https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosci/211185,XVII-Obchody-Dni-Pamieci-o-Ofiarach-Holokaustu-na-Podkarpaciu-20-30-stycznia-202.html>, dostęp 6 II 2025 r. (dalej Program XVII Obchodów...).

⁸ Częścią tegorocznych obchodów był koncert pieśni żydowskich Lechaim w wykonaniu Małgorzaty Pruchnik-Chołki (śpiew i narracja), Dariusza Kota (akordeon) i Wojciecha Fronta (kontrabas). Koncert odbył się 28 stycznia w Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Zob. 28.01.2025 Koncert pieśni żydowskich Lechaim, MBWA Rzeszów, <https://www.bwa.rzeszow.pl/aktualnosci/28-01-2025-koncert-piesni-zydowskich-lechaim,art513/>, dostęp 6 II 2025 r.

⁹ Występy artystyczne młodzieży odbyły się 24 stycznia w Gaci, 28 stycznia w Jarosławiu i 29 stycznia w Leżajsku.

¹⁰ W ramach tegorocznych obchodów zaprezentowano liczne wystawy: w Krośnie była to „Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów”, przygotowana przez Oddział IPN w Rzeszowie; w Leżajsku – „Społeczność żydowska w dziejach Leżajska”; w Lubaczowie – „Sprawiedliwi ziemi lubaczowskiej”; w Narolu – „Opowieści z ul. Górnej”, autorstwa Błażeja Mysiaaka (wystawa fotografii); w Rzeszowie „Miejsca w Galicji”, autorstwa Niny Talbot; w Tarnobrzegu – „Pamięć jest naszym domem”; w Uhercach Mineralnych – „Dzielnica Argentyna”, autorstwa Ewy Michałowicz-Smarzewskiej; w Wielopolu Skrzyńskim – „Samarytanie z Markowej”, autorstwa Arkadiusza Andrejkowa (wystawa deskali), oraz „Śladami społeczności żydowskiej Wielopola Skrzyńskiego”, przygotowana przez Ośrodek Dokumentacji i Historii Regionu Muzeum Tadeusza Kantora. Zob. Program XVII Obchodów...

¹¹ W ramach tegorocznych obchodów odbyły się następujące spotkania z autorami książek: w Gaci – z Januszem Słysiem, autorem książki *Społeczność żydowska na terenie gminy Gać*; w Lubaczowie – z Orą Regev-Heumann, autorką książki *A rzeka nadal płynie*; w Sanoku – z Katarzyną Twardak, autorką książki *Świat Żydów Sanoka*, w Strzyżowie – z Dariuszem Pado, poetą, adwokatem i współpracownikiem czasopism literackich podejmujących tematykę żydowską. Zob. Program XVII Obchodów...

¹² W Przemyślu 29 stycznia zaprezentowano spektakl *Dzieci bez dzieciństwa* (grupa „Teatr bez Granic” z Centrum Kulturalnego, scen. i reż. Magdalena Nuckowska); w Sanoku 23 stycznia miały miejsce inscenizacja *Ostatnia zima w kryjówce milczenia* i występ muzyczny młodzieży z Zespołu Szkół nr 1; w Narolu odbyło się czytanie performatywne opowiadania Roberta Gmiera z tomu *Epifania pana Eliasza* w wykonaniu Piotra Piel i Magdy Chrabąszcz. Zob. Program XVII Obchodów...

¹³ Warsztaty i lekcje muzealne dla dzieci i młodzieży odbyły się w Błażowej, Lubaczowie i Sanoku.

świadkami dramatycznych wydarzeń z lat wojny i okupacji. Od kilku lat praktykowane są również historyczne spacery śladami żydowskich mieszkańców miast i miasteczek regionu z udziałem młodzieży szkolnej i dorosłych. Organizatorzy na swych stronach internetowych podkreślali, że „wszystkie te inicjatywy stanowiły wyraz głęboko zakorzonego w naszej kulturze szacunku dla drugiego człowieka” i cieszyły się „dużym zainteresowaniem zarówno w kraju, jak i za granicą, o czym świadczy liczba gości, potomków ocalałych z Holocaustu i ich rodzin, którzy przybywali na Podkarpacie, by wziąć udział w obchodach”¹⁴.

W dniach 20–30 stycznia 2025 r. obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu odbywały się już po raz siedemnasty. Włączyło się w nie 26 miejscowości regionu. Organizatorami były Uniwersytet Rzeszowski i Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, patronat honorowy nad wydarzeniem objęli marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl i prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. Uroczystości swoją obecnością uświetnili Jeffrey Cymbler (USA), Aron Halberstam (Izrael), Tamar i Szmuel Halpernowie (Izrael), Sally Mizroch (USA), Ora Regev-Heumann (Izrael), Paul Shapiro (USA), Nina i Mark Talbotowie (USA).

Tradycją organizowanych w regionie podkarpackim obchodów dni pamięci jest upamiętnianie ofiar Holocaustu w miejscach ich kaźni oraz na żydowskich cmentarzach. W uroczystościach uczestniczą rabini i księża różnych wyznań chrześcijańskich, którzy odmawiają modlitwy za zmarłych, oraz przedstawiciele lokalnych władz, mieszkańcy i goście z zagranicy. Na pomnikach i przy obeliskach składa się wiązanek kwiatów, zapala znicze i kładzie się kamyczki. Taką formę w tym roku przybrały obchody w Gaci, Głogowie Małopolskim, Haczowie, Jagiell-Niechciałkach¹⁵,

¹⁴ Zob. *XIII Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu*, <https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosci/136235,XIII-Obchody-Miedzynarodowego-Dnia-Pamieci-o-Ofiarach-Holokaustu-na-Podkarpaciu.html>, dostęp 3 II 2025 r.

¹⁵ Pamięć Żydów zamordowanych w latach wojny i okupacji niemieckiej uczczono 28 stycznia na Cmentarzu Wojennym Ofiar Hitlerizmu w Jagiell-Niechciałkach w powiecie przeworskim. Udział w uroczystościach wzięli przedstawiciele społeczności żydowskiej i polscy duchowni z metropolitą przemyskim abp. Adamem Szalem na czele, a także mieszkańcy i samorządowcy. Na cmentarzu tym spoczywają m.in. członkowie rodzin Goldmanów, Didnerów i Grünfeldów, których ukrywała błogosławiona rodzina Ulmów. Metropolita odczytał Psalm 130 i odmówił modlitwę ułożoną przez św. Jana Pawła II. Na zakończenie uczestnicy złożyli kwiaty i kamienie. Zob. *Jagiella-Niechciałki: Uczczono pamięć Żydów zamordowanych podczas II wojny światowej*, Archidiecezja przemyska obrządku łacińskiego, <https://przemyska.pl/jagiella-niechcialki-uczczono-pamiec-zydow-zamordowanych-podczas-ii-wojny-swiatowej/>, dostęp 7 II 2025 r.

Jarosławiu¹⁶, Jaśle¹⁷, Korczynie, Krośnie, Lubaczowie, Nowosielcach, Przemyślu¹⁸, Rzeszowie, Sanoku¹⁹, Stalowej Woli, Tyczynie, Wielopolu Skrzyńskim i Zarszynie.

Poza upamiętnieniem ofiar żydowskich w miejscach kaźni i na kirkutach podstawową formą obchodów jest organizacja licznych sesji, konferencji i prelekcji²⁰ z udziałem zaproszonych gości, potomków ocalonych z Holokaustu, oraz pracowników różnych instytucji i organizacji, w tym Instytutu Pamięci Narodowej. W dniach 20–30 stycznia w Błazowej, Gaci, Jarosławiu, Lubaczowie, Łupkowie,

¹⁶ W Jarosławiu Ofiary Holokaustu upamiętniono 28 stycznia w dwóch odrębnych miejscach – na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Kruhel Pawłosiowski i pod ścianą straceń w jarosławskim opactwie Sióstr Benedyktyn. Zob. *Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu*, Miasto Jarosław, <https://miasto-jaroslaw.pl/szczegoly-aktualnosci/dzien-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-iPK5oCrdACw8Sdl4LMzB>, dostęp 7 II 2025 r.; *Program XVII Obchodów...*

¹⁷ W Jaśle obchody rozpoczęto 20 stycznia na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Floriańskiej, gdzie odmówiono modlitwę i zapalono znicze w intencji pomordowanych mieszkańców miasta narodowości żydowskiej. Zob. *Obchody Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu w Jaśle*, Urząd Miasta w Jaśle, <https://um.jaslo.pl/pl/obchody-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-w-jasle/>, dostęp 7 II 2025 r.

¹⁸ W Przemyślu odmówiono okolicznościową modlitwę, złożono kwiaty i zapalono znicze pod pomnikiem przy ul. Kopernika poświęconym pomordowanym Żydom z miejscowego getta. W swoim przemówieniu bp Stanisław Jamrozek zachęcił do szczerzej modlitwy za ofiary, które poniosły śmierć w przemyskim getcie, i za wszystkich tych, którzy cierpieli na różny sposób w czasie II wojny światowej. Zgromadzeni odmówili Psalm 120 w języku polskim i hebrajskim, a następnie udali się na Cmentarz Żydowski przy ul. Słowackiego, gdzie odbyła się krótka modlitwa ekumeniczna. Zob. *Przemyśl: Obchody Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu*, Archidiecezja przemyska obrządku łacińskiego, <https://przemyska.pl/przemysl-obchody-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu/>, dostęp 7 II 2025 r.

¹⁹ W Sanoku ofiary Holokaustu uczczono 23 stycznia na Cmentarzu Żydowskim (róg ulic Kiczury i Głogowej). Na miejscu z krótką prelekcją wystąpiła dr Joanna Potaczek, która opowiedziała historię zagłady Żydów sanockich i ich mord. Po krótkim wprowadzeniu odbyła się modlitwa przedstawicieli społeczności żydowskiej i duchownych obrządków rzymskokatolickiego, polskokatolickiego, starokatolickiego, prawosławnego i greckokatolickiego. W trakcie ceremonii zapalono znicze, złożono kwiaty i kamienie pamięci wykonane przez osadzonych w Zakładzie Karnym w Uhercach Mineralnych, na których zapisano imiona i nazwiska Żydów pomordowanych na miejscowym Cmentarzu Żydowskim. Zob. *Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu*, Powiat sanocki, https://powiat-sanok.pl/aktualnosc-1473-miedzynarodowy_dzien_pamieci_o_ofiarach.html, dostęp 8 II 2025 r.

²⁰ Łącznie odbyło się siedemnaście prelekcji i wykładów otwartych przeprowadzonych przez pracowników rzeszowskiego oddziału IPN oraz inne osoby reprezentujące różne instytucje i organizacje (m.in. dr Annę Stróż-Pawłowską – *Miejsca pamięci o Holokaucie w dyskursie artystycznym*; s. Katarzynę Kowalską NDS – *Czy dialog chrześcijańsko-żydowski jest potrzebny?*; Martę Wójcik – *Przedwojenne sklepy i firmy żydowskie w Rzeszowie*; Elżbietę Skromak – *Żydzi w Rozwadowie*; Paula Shapiro (United States Holocaust Memorial Museum) – *Rozwadowskie korzenie rodziny Paula Shapiro i jej losy w okresie Zagłady*; dr. Romana Niwierskiego – *O potrzebie wspomnień nieznanych. Niemieckie obozy pracy przymusowej dla Żydów w Rozwadowie i Stalowej Woli*, a także Arona Halberstama, pasjonata historii i dziedzictwa Żydów, dynastii chasydzkich w Galicji oraz życia religijnego). Zob. *Program XVII Obchodów...*

Przemysłu, Rzeszowie, Sanoku, Uhercach Mineralnych i Wielopolu Skrzyńskim odbyło się łącznie jedenaście konferencji i sesji popularnonaukowych²¹.

²¹ 21 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury i Wypoczynku w Wielopolu Skrzyńskim Wacław Wierzbieniec wygłosił referat pt. *Kultura żydowska i zwyczaje galicyjskich Żydów – czy takie same jak w Wielopolu Skrzyńskim?*, a zaproszeni goście – potomkowie Ocalałych Sally Mizroch, Tamar i Szmuel Halpernowie i Jeffrey Cymbler – opowiedzieli o ciężkich doświadczeniach swoich rodzin w latach wojny i okupacji. Sesję zwieńczył referat Marioli Świętoń pt. *Wielopole Skrzyńskie we wspomnieniach byłych mieszkańców*.

22 stycznia w Błażowej, w tamtejszym zespole szkół przy pl. ks. Adolfa Kowala, odbyła się sesja, w której udział wzięli dr Małgorzata Kutrzeba (prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej), Tamar i Szmuel Halpernowie, Jeffrey Cymbler i Sally Mizroch. Jeszcze tego samego dnia w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej został zorganizowany wieczór z historią i kulturą żydowską. Podczas spotkania odbyła się druga sesja popularnonaukowa. Wśród prelegentów byli Marta Wójcik (przewodnik i pasjonatka miasta Rzeszowa) oraz wymienieni wyżej goście z USA i Izraela. Wydarzeniu towarzyszyła degustacja tradycyjnych potraw żydowskich. Zob. *Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu 2025*, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej, <https://biblioteka.blazowa.net/międzynarodowy-dzien-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-2025/>, dostęp 8 II 2025 r.

23 stycznia sesja, zatytułowana „Ocaleni i ratujący. Holokaust Żydów na terenie Podkarpacia”, została zorganizowana w auli Uczelni Państwowej im. Jana Grodka w Sanoku przy ul. Mickiewicza. W pierwszej części można było wysłuchać wykładu dr Anity Wolanin (Zespół Szkół nr 1 w Sanoku), która przybliżyła uczestnikom opowiadania żydowskie pisarza i poety Jerzego Wojtowicza, uczniowie Zespołu Szkół nr 1 recytowali wiersze poety. Kolejny wykład, pt. *Ocaleni i ratujący. Holokaust Żydów na terenie Podkarpacia – zarys problematyki*, wygłosiła dr Joanna Potaczek (Centrum Dialogu między Religiami i Narodami; Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku). W drugiej części zaproszeni goście – Sally Mizroch, Tamar i Szmuel Halpernowie, Nina i Mark Talbotowie i Jeffrey Cymbler – opowiadali o galicyjskich korzeniach i wojennych losach swoich rodzin. Na zakończenie sesji Romuald Zwonarz podzielił się historią o ratowaniu Żydów podczas Zagłady przez jego rodziców. Zob. *Program XVII Obchodów...*

24 stycznia sesje odbyły się także w Lubaczowie, Gaci i Łupkowie. Podczas spotkania w Domu Strażaka w Gaci Wacław Wierzbieniec przybliżył kulturę i zwyczaje galicyjskich Żydów, a zaproszeni goście – Tamar i Szmuel Halpernowie, Sally Mizroch oraz Nina i Mark Talbotowie – tak jak wcześniej, opowiedzieli o losach swoich rodzin. Większość uczestników sesji w tym samym dniu wzięła udział także w popołudniowym seminarium w Łupkowie. Zob. *Program XVII Obchodów...*

27 stycznia w Auli im. Stanisława Zajęcia Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła się II Międzynarodowa Konferencja „Holokaust i po Holocaustie z lokalnej perspektywy”. Jako prelegenci wystąpili: Mariola Świętoń, Wojciech Dyrkacz, Gabriela Zagraniczna, Karolina Łętowska, Sally Mizroch, Paul Shapiro, Nina i Mark Talbotowie, Tamar i Szmuel Halpernowie, moderatorem spotkania był Wacław Wierzbieniec.

28 stycznia sesję popularnonaukową z udziałem Wacława Wierzbienca, Jeffreya Cymblera, Paula Shapiro, Lili Haber i Sally Mizroch zorganizowano także w I LO im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu, a dzień później – z udziałem Wacława Wierzbienca, Lili Haber, Tamar i Szmuela Halpernow, Sally Mizroch i Jeffreya Cymblera – także w auli I LO im. Juliusza Słowackiego w Przemysłu. Zob. *XVII Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu*, Uniwersytet Rzeszowski, <https://www.ur.edu.pl/pl/universytet/aktualnosci/xvii-obchody-międzynarodowego-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-na-podkarpaciu-ii-międzynarodowa-konferencja-na-universytecie-rzeszowskim>, dostęp 8 II 2025 r.; *Program XVII Obchodów...*

W ostatnim dniu obchodów sesje odbyły się w Zakładzie Karnym w Uhercach Mineralnych i w Dwujęzycznym Liceum Uniwersyteckim im. Stanisława Barańczaka w Rzeszowie. W Uhercach

W ramach tegorocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu pracownicy Oddziału IPN w Rzeszowie wzięli udział w imprezach zorganizowanych w dziewięciu miejscowościach województwa podkarpackiego, tj. w Czudcu, Jedliczu, Krośnie, Leżajsku, Lubaczowie, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Tyczynie i Wiśniowej.

W Krośnie uroczystości z udziałem dr. Wojciecha Hanusa (OBBH IPN w Rzeszowie) rozpoczęły się 20 stycznia 2025 r. na Cmentarzu Żydowskim. Oddano hołd ofiarom Holokaustu – odmówiono modlitwę i zapalono znicze, następnie uczestnicy udali się na ul. Franciszkańską, gdzie przed wmurowaną tablicą upamiętniającą mieszkańców byłego getta w Krośnie złożono kwiaty i wygłoszono okolicznościowe przemówienia²². Kolejnym punktem był wernisaż plenerowej wystawy „Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów”, przygotowanej przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie²³. Ekspozycja była prezentowana na krośnieńskim rynku do 16 lutego 2025 r. W tematykę wystawy zgromadzonych gości wprowadził dr Wojciech Hanus, który w Galerii „Piwnica pod Cieniami”, należącej do Muzeum Rzemiosła w Krośnie, poprowadził wykład otwarty pt. *Losy*

spotkanie rozpoczęło się od prelekcji dr Joanny Potaczek pt. *Ocaleni i ratujący. Holokaust Żydów na ziemi sanockiej. Zarys problematyki*. Następnie Romuald Zwonarz opowiedział osadzonym historię swoich rodziców, którzy w latach wojny i okupacji, ryzykując życie, uratowali żydowską rodzinę, za co zostali uhonorowani przez Instytut Yad Vashem tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Z kolei Artur Górecki przybliżył sylwetki innych osób ratujących Żydów na terenie ziemi sanockiej i Bieszczadów. W ostatniej sesji, która odbyła się w liceum uniwersyteckim, udział wzięli ks. Paweł Batory oraz Paul Shapiro, Jeffrey Cymbler i Sally Mizroch. Zob. *XVII Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu*, Uniwersytet Rzeszowski, <https://www.ur.edu.pl/pl/universytet/aktualnosci/xvii-obchody-miedzynarodowego-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-na-podkarpaciu-ii-miedzynarodowa-konferencja-na-uniwersytecie-rzeszowskim>, dostęp 8 II 2025 r.; *Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu*, Służba Więzienna, <https://www.sw.gov.pl/aktualnosc/zaklad-karny-w-lupkowie-miedzynarodowy-dzien-pamieci-o-ofiarach-holokaustu>, dostęp 8 II 2025 r.

²² *XVII Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu*, Muzeum Rzemiosła w Krośnie, <https://muzeumrzemiosla.pl/xvii-obchody-miedzynarodowego-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu/>, dostęp 5 II 2025 r.

²³ Autorami scenariusza ekspozycji byli Wojciech Hanus (IPN Rzeszów), Maciej Korkuć (IPN Kraków) i Mateusz Szpytma (zastępca prezesa IPN), za projekt graficzny, rysunki i skład odpowiadała Katarzyna Hudzicka-Chochorowska (IPN Rzeszów). Wystawę po raz pierwszy zaprezentowano 21 VIII 2023 r. przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, następnie gościła ona w wielu miejscach w kraju i za granicą, m.in. w Parlamencie Europejskim w Strasburgu (otwarcie wystawy 16 I 2024 r.), w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku (23 VIII 2023 r.), w katedrze magistralnej pw. Świętych Justusa i Pastora w Alcali pod Madrytem (23 sierpnia 2023 r.) czy w bazylice św. Jana w Berlinie (9 IX 2023 r.).

*żandarmów niemieckich z posterunku w Łańcucie uczestniczących w zbrodni na rodzinie Ulmów i ukrywanych Żydach*²⁴.

Tego samego dnia uroczystości z udziałem przedstawiciela rzeszowskiego oddziału IPN miały miejsce także w Wiśniowej. W Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej odbyły się trzy prelekcje. Doktor Robert Witalec (zastępca naczelnika Oddziałowego Archiwum IPN w Rzeszowie) zaznajomił zgromadzonych z programem dokumentacyjnym *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945 – realizacja i wyzwania*. Marian Irzyk opowiedział o miejscowych Polakach zamordowanych w KozłóWKu za pomoc Żydom, natomiast dr hab. Wacław Wierzbieniec skupił się na społeczności żydowskiej zamieszkałej w gminie Wiśniowa oraz jej zagładzie w okresie okupacji niemieckiej. Całość zwieńczyły występ słowno-muzyczny i ekspozycja materiałów związanych z historią Holokaustu²⁵.

Dzień później w tarnobrzeskich obchodach dnia pamięci uczestniczył Zenon Fajger (BEN IPN w Rzeszowie), który w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr. Michała MarczaKa wygłosił dla uczniów szkół średnich dwie prelekcje na temat zagłady polskich Żydów w czasie II wojny światowej. Podobny kształt miały imprezy w Tyczynie (22 stycznia) i Czudcu (23 stycznia). W pierwszej miejscowości w spotkaniu z młodzieżą uczestniczyła dr hab. Elżbieta Rączy – koordynator obchodów (UR, OBBH IPN w Rzeszowie), która omówiła przebieg zagłady Żydów na terenie okupacyjnego starostwa rzeszowskiego. Z kolei w Czudcu z młodzieżą tamtejszego zespołu szkół spotkał się dr Wojciech Hanus, który przybliżył zgromadzonym tragiczną historię ukrywania Żydów przez Józefa i Wiktorię Ulmów²⁶.

Godne uwagi były obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu zorganizowane w Lubaczowie. Główne uroczystości z udziałem przedstawicieli rzeszowskiego oddziału IPN Huberta Burego (naczelnika OBUWiM) i dr. Wojciecha Hanusa rozpoczęły się w piątek, 24 stycznia. Ich centralnym punktem było seminarium „Pamięć. Świadectwo. Sprawiedliwość”, zorganizowane przez

²⁴ XVII Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu, Muzeum Rzemiosła w Krośnie, <https://muzeumrzemiosla.pl/xvii-obchody-miedzynarodowego-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu/>, dostęp 5 II 2025 r.

²⁵ Program XVII Obchodów...

²⁶ *Ibidem*.

gminę w Miejskim Domu Kultury im. Aleksandra Sas-Bandrowskiego w Lubaczowie²⁷. Otworzył je wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Prelekcje, które odbyły się podczas seminarium, poruszały różne aspekty Zagłady. Dariusz Sałek (Muzeum Kresów w Lubaczowie) opowiadał o losie żydowskiej społeczności Lubaczowa i okolic oraz o sposobach upamiętnienia ofiar; Ewelina Szumilak (Muzeum i Miejsce Pamięci w Bełżcu) omówiła realizację niemieckiej zbrodniczej akcji „Reinhardt” w obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince; dr Wojciech Hanus skupił się na zagładzie Żydów na terenie Kreis Rawa Ruska; Zenon Swatek (wicestarosta lubaczowski) przedstawił Holokaust ludności żydowskiej na terenie Lubaczowa i okolic, z kolei Maria Magoń (prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich) przybliżyła historie polskich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata z ziemi lubaczowskiej. Zakończyła sesję Ora Regev-Heumann, która podzieliła się dramatyczną historią swojej rodziny zamieszkałej w latach wojny i okupacji w Lubaczowie²⁸.

Po zakończeniu seminarium uczestnicy udali się na tzw. Plebańskie Pole znajdujące się między Mokrzycą a Dachnowem nieopodal Lubaczowa, gdzie przy pomniku upamiętniającym Żydów zamordowanych w latach okupacji niemieckiej delegacje z różnych instytucji i organizacji złożyły kwiaty, natomiast młodzież ze szkół z terenu gminy ułożyła kamyki. Lubaczowskie obchody były także okazją do zaprezentowania wyników prac nad rewitalizacją tego miejsca pamięci. W ramach zagospodarowania terenu poprowadzono aleję do pomnika, przy której na ceglanych cokołach zamontowano trzy tablice informacyjne dotyczące żydowskich mieszkańców Lubaczowa i okolic, miejscowego getta oraz zagłady Żydów. Treść tablic została przygotowana przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie²⁹.

²⁷ Organizatorami obchodów byli starosta lubaczowski, burmistrz miasta Lubaczowa, wójt gminy Lubaczów, burmistrz miasta i gminy Narol, Muzeum Kresów w Lubaczowie, Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie, Miejski Dom Kultury w Lubaczowie, Gminna Biblioteka Publiczna w Lubaczowie z siedzibą w Baszni Dolnej, Gminny Ośrodek Kultury w Narolu, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Lubaczów, Muzeum i Miejsce Pamięci w Bełżcu, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie i Instytut Historii UR.

²⁸ *Obchody XVII Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Seminarium i złożenie kwiatów*, Urząd Gminy w Lubaczowie, <https://www.gminalubaczow.pl/2025/01/24/obchody-xvii-miedzynarodowego-dnia-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-seminarium-i-zlozenie-kwiatow/>, dostęp 6 II 2025 r.

²⁹ *Ibidem*.

Tego samego dnia dr Wojciech Hanus wziął także udział w obchodach w Jedliczu. W tamtejszym gminnym ośrodku kultury wygłosił prelekcję dotyczącą powojennej odpowiedzialności sprawców zbrodni na rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydach³⁰.

Ostatnim z miast Podkarpacia, w którym gościli pracownicy rzeszowskiego oddziału IPN, był Leżajsk. Tamtejsze obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu odbyły się w Muzeum Ziemi Leżańskiej. Uroczystości rozpoczął występ muzyczny chóru „Cantiamo” pod dyrekcją Barbary Kuczek. Kolejnym punktem był wykład otwarty pt. „Zbrodnia (nie)osądzona. Udział żandarmerii niemieckiej z posterunku w Łańcucie w mordzie na rodzinie Ulmów i ukrywanych Żydach i powojenna odpowiedzialność sprawców”, który wygłosił dr Wojciech Hanus. Uczestnicy i zaproszeni goście mieli także okazję zwiedzić okolicznościową wystawę poświęconą społeczności żydowskiej Leżańska³¹.

XVII Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu były okazją do przypomnienia tych tragicznych wydarzeń w historii regionu, do popularyzacji wiedzy o nich, a także do podkreślenia znaczenia edukacji historycznej i dialogu międzykulturowego w budowaniu wspólnej pamięci o ofiarach Zagłady.

³⁰ *Prelekcja z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Pamięci Ofiar Holokaustu*, GOK w Jedliczu, https://gok.jedlicze.pl/aktualnosc-9194-prelekcja_z_okazji_zblizajacego_sie.html, dostęp 8 II 2025 r.

³¹ *Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu – relacja*, Muzeum Ziemi Leżańskiej, <https://muzeum-lezajsk.pl/news/dzien-pamieci-o-ofiarach-holokaustu-relacja/>, dostęp 10 II 2025 r.

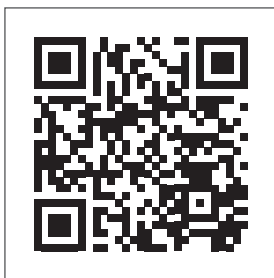
SZANOWNI PAŃSTWO – AUTORZY, RECENZENCI I CZYTELNICY,

serdecznie zapraszamy do odwiedzenia witryny rocznika

Polish-Jewish STUDIES

znajdującej się pod adresem

<https://polishjewishstudies.ipn.gov.pl>



Stanowi ona repozytorium cyfrowe czasopisma, w którym dostępne są wszystkie opublikowane dotąd artykuły. Zawiera również wiadomości o redakcji, procedurach recenzyjnych oraz wejście do systemu Open Journal Systems, obsługującego procesy redakcyjne i wydawnicze pisma. Osoby zainteresowane publikacją i recenzowaniem prosimy o rejestrację w systemie względnie o kontakt w celu uzyskania pomocy.

Profil periodyku jest częścią strony internetowej

<https://czasopisma.ipn.gov.pl/>

na której znajdują się informacje o wszystkich czasopismach naukowych Instytutu Pamięci Narodowej.
